
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

Dr JAN LUBICZ-PACHOŃSKI
DOCENT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

WOJNA
FRANCUSKO-NEAPOLITAŃSKA
1798—9 r.

I UDZIAŁ W NIEJ

LEGIONÓW POLSKICH

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

OKRES RZYMSKO-TOSKAŃSKI

(Z 6 MAPAMI I PLANAMI)

XIX.4.
VIII.5,4.

KRAKÓW 1947
SKŁAD GŁÓWNY: „EX LIBRIS", ŚW. MARKA 22

Okładkę projektował: art.-malarz Witold Chomicz

5078

BIBLIOTEKA AKADEMICKA
ZBIORY GENERALNE

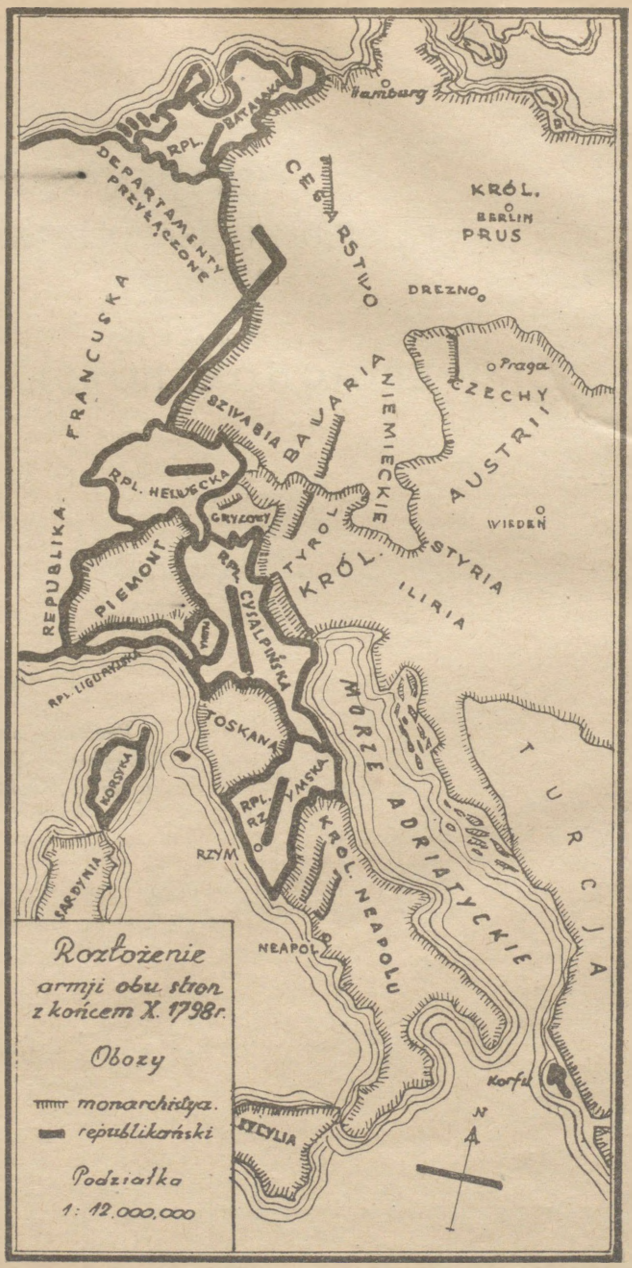
Drukarnia Instytutu Rzem.-Przem. w Krakowie pod kierownictwem Wojciecha Nizińskiego; składał Antoni Łach, Władysław Ziółkowski, Zbigniew Żyznomirski; drukował Otton Szedenik
M-04587

WOJNA
FRANCUSKO-NEAPOLITAŃSKA
1798–9 r.

I UDZIAŁ W NIEJ

LEGIONÓW POLSKICH

Rodzicom moim
Henrykowi i Stefanii
pracę tę poświęcam


Hamburg
BATAWSKA
RPL.
DEPARTAMENTY PRZYŁĄCZONE
CESARSTWO
KRÓL. PRUS
BERLIN
DREZNO
Praga
CZECHY
AUSTRII
WIEDEŃ
FRANCUSKA
SZWABIA
BAWARIA
NIEMIECKIE
RPL. HELWECKA
GRYZONY
TYROL
STYRIA
KRÓL. ILIRIA
REPUBLIKA
PIEMONT
RPL. CYZALPIŃSKA
RPL. LIGURYJSKA
OSKANA
MORZE ADRIATYCKIE
TURCJA
RPL. RZYMSKA
RZYM
SARDYNIA
KRÓL. NEAPOLU
NEAPOL
Korfu
SYCYLIA
N
Rozłożenie armji obu. stron z końcem X. 1798 r.
Obozy
monarchistyczne
republikańskie
Podziałka
1: 12.000.000

SPIS RZECZY

Str.

Przedmowa XIII
Źródła i literatura XX

CZĘŚĆ I. GENEZA I PRZYGOTOWANIE POLITYCZNE . . 1

Rozdział I. Formowanie się 2. koalicji antyfrancuskiej 3

1. Niewiara w długotrwałość porozumienia campo-formijskiego, str. 3. — 2. Austria gotuje się do odwetu, str. 4. — 3. W szrankach wojennych jedynie Francja z W. Brytanią, str. 4. — 4. „Pokojowe zabory" francuskie budzą niepokój całej Europy, str. 5. — 5. Sekretne przymierze odporne Obojga Sycylii z Austrią 19 V 1798 r., str. 6. — 6. Próby austriackie utworzenia nowej koalicji, str. 8. — 7. Postawa Rosji, str. 8. — 8. Klęska floty francuskiej pod Abukir 1 VIII 1798 r. ośmiela przeciwników, str. 10. — 9. Trudności sfinalizowania umów sojuszniczych między Austrią, W. Brytanią i Rosją, str. 11. — 10. Plan ofensywy na wiosnę 1799 r., str. 11. — 11. Neapol nie orientując się w planach cesarskich dąży do przyspieszenia rozgrywki z Francją, str. 13. — 12. Zachęty W. Brytanii w tym kierunku, str. 14. — 13. Austria grozi odmową pomocy w razie samowolnego działania ze strony Obojga Sycylii, str. 15. — 14. Francja gra na zwłokę, str. 16.

Rozdział II. Królestwo Obojga Sycylii 18

1. Powstanie, str. 18. — 2. Obszar, str. 18. — 3. Bogactwa naturalne, str. 18. — 4. Zaludnienie, str. 19. — 5. Ustrój, str. 19. — 6. Król Ferdynand IV, str. 19. — 7. Królowa Maria Karolina, str. 21. — 8. Pierwszy minister Jan Acton, str. 21. — 9. Skład Rady Stanu, str. 22. — 10. Znaczenie poszczególnych stanów, str. 21. — 11. Finanse Królestwa, str. 25.

Str.

Rozdział III. Rozwój antagonizmu francusko-neapolitańskiego 28

1. Okres wzrastania obopólnej niechęci 20 VI 1789 r. — 17 XII 1792 r., str. 28. — 2. Okres współdziałania Obojga Sycylii z 1. koalicją do 10 X 1796 r., str. 30. — 3. Gry dyplomatyczne, zakończone wyprowadzeniem Neapolitańczyków w pole i zajęciem przez Francuzów Rzymu 15 II 1798 r., str. 34. — 4. Nacechowane nieprzyjaźnią lawirowanie, zakończone zajęciem Malty przez Bonapartego 13 VI 1798 r., str. 36. — 5. Obustronne korzyści z odwlekania wojny aż do Abukir 1 VIII 1798 r., str. 39. — 6. Neapol decyduje się wystąpić zaczepnie, str. 43. — 7. Ustalenie terminu na 23 XI 1798 r., str. 49.

CZĘŚĆ II. PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE FRANCUZÓW I SPRZYMIERZONYCH 51

Rozdział IV. Wojsko francuskie 53

1. Naczelne dowództwo, str. 53. — 2. Liczebność armii republikańskiej, str. 55. — 3. Rekrutacja, str. 57. — 4. Próby stworzenia jednolitej armii, str. 58. — 5. Kadry oficerskie i awanse, str. 60. — 6. Piechota, str. 60. — 7. Kawaleria, str. 62. — 8. Artyleria, str. 63. — 9. Dowództwo i stan armii francuskiej w Cysalpinach, str. 65. — 10. Nowy wódz „armii rzymskiej" Championnet, str. 71. — 11. Stosunki i nastroje w Rzeczypospolitej Rzymskiej, str. 76. — 12. Siły Championneta, str. 82. — 13. Generalicja, str. 87. — 14. Korpus oficerski, str. 93. — 15. Żołnierz francuski, str. 94. — 16. Stan materialny armii rzymskiej, str. 96. — 17. Wywiad, str. 100.

Rozdział V. Wojsko cysalpińskie 102

1. Organizacja i siła, str. 102. — 2. Taryfa żołdowa, str. 106. — 3. Wyżywienie, str. 109. — 4. Kontyngent w „armii rzymskiej", str. 109.

Rozdział VI. Wojsko polskie 111

1. Moralne i prawne podstawy istnienia Korpusu polskiego na obczyźnie, str. 111. — 2. Liczebność i organizacja, str. 117. — 3. Korpus oficerski, str. 120. — 4. Żołnierz legionowy, str. 124. — 5. Mundur, str. 125. — 6. Znaki różnicy

Str.

stopni, str. 128. — 7. Chorągwie, str. 129. — 8. Rady Gospodarcze, str. 129. — 9. Trudności ubiorcze i ekwipunkowe, str. 120. — 10. Uzbrojenie, str. 132. — 11. Zołd, str. 132. — 12. Wyżywienie, str. 135. — 13. Musztra, str. 135. — 14. Służba wewnętrzna, str. 136. — 15. Sądownictwo, str. 137. — 16. Służba zdrowia, str. 138. — 17. Akcje czynne, str. 139. — 18. Konduita, str. 140. — 19. Dowództwo, str. 144. — 20. Kabały, str. 147.

Rozdział VII. Wojsko rzymskie 150

1. Trudności organizacyjne, str. 150. — 2. Niedoszły legion polski, str. 151. — 3. Gen. Grabowski wodzem naczelnym, str. 156. — 4. Stan liczebny armii rzymskiej, str. 157. — 5. Wpływy polskie, str. 158. — 6. Użyteczność w czasie kampanii, str. 159.

CZĘŚĆ III. PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE KRÓLESTWA OBOJGA SYCYLII 161

Rozdział VIII. Rozwój zbrojeń neapolitańsko-sycylijskich 163

1. Armia króla Karola, str. 163. — 2. Słabe zainteresowania wojskowe Ferdynanda IV, str. 163. — 3. Opinia Niemcewicza, str. 163. — 4. Ambitne plany królowej Marii Karoliny, str. 164. — 5. Armia lądowa, str. 164. — 6. Reformy Actona, Salis-Marchlinsa i Zechentera, str. 164. — 7. Stan armii z 1795—7 r., str. 165. — 8. Zarządzenia mobilizacyjne w 1798 r., str. 166. — 9. Pospolite ruszenie, str. 167. — 10. 100.000 armia regularna, str. 168. — 11. Organizacja piechoty, str. 168. — 12. Kawaleria, str. 169. — 13. Artyleria, str. 170. — 14. Inżynieria, str. 171. — 15. 81.600 żołnierza pod bronią, str. 172. — 16. Flota, str. 173.

Rozdział IX. Dowództwo Naczelne 176

1. W poszukiwaniu za wodzem, str 176. — 2. Hotze czy Mack, str. 178. — 3. Mack, jako człowiek i wódz, str. 180. — 4. Przejęcie dowództwa, str. 185. — 5. Niechętni i życzliwi, str. 187. — 6. Pierwsze narady, str. 188. — 1. Mack bada kraj i ludzi, str. 190. — 8. Królowa przeciąga Macka na stronę partii wojennej, str. 193. — 9. Wielkie manewry i rada wojenna w San Germano 12 XI 1798 r., str. 196. — 10. Odroczenie inwazji do 23 XI 1798 r., str. 202.

Str.

Rozdział X. Armia inwazyjna: siła i rozłożenie . 203

1. Prawe skrzydło Micherouxa, str. 203. — 2. Centrum, str. 206. — 3. Lewe skrzydło kawalera Saskiego, str. 209. — 4. Korpus ekspedycyjny toskański Naselliego, str. 209. — 5. Stan nominalny i stan obecnych pod bronią, str. 210.

Rozdział XI. Armia inwazyjna: stan materialny i moralny 211

1. Generalicja, str. 211. — 2. Korpus oficerski, str. 223. — 3. Podoficerowie, str. 227. — 4. Żołnierze, str. 227. — 5. Umundurowanie i wyekwipowanie, str. 229. — 6. Remont, str. 230. — 7. Aprowizacja, str. 231. — 8. Żołd, str. 233. — 9. Służba zdrowia, str. 234. — 10. Uzbrojenie, str. 235. — 11. Amunicja, str. 236. — 12. Dyscyplina, str. 236. — 13. Sądownictwo wojskowe, str. 237. — 14. Nastroje w armii, str. 238.

Rozdział XII. Armia inwazyjna: wartość bojowa . 241

1. Opinie o wartości bojowej armii neapolitańsko-sycylijskiej, str. 241. — 2. Trzy kategorie żołnierza, str. 242. — 3. Wyszkolenie bojowe piechoty, str. 243. — 4. Doświadczenie wojenne kawalerii, str. 247. — 5. Artyleria w polu, str. 251. — 6. Obniżenie poziomu po ostatniej brance, str. 253. — 7. Bezkrytyczne stanowisko Macka, str. 254.

Rozdział XIII. Plan strategiczny Macka i jego krytyka 255

1. Plan Macka, str. 255. — 2. Słabe jego strony, str. 258. — 3. Uwagi Pignatelliego i Napoleona, str. 260.

CZĘŚĆ IV. OFENSYWA NEAPOLITAŃSKA 261

Rozdział XIV. Najazd 263

1. Neapolitańczycy przekraczają granicę, str. 263. — 2. Trudności posuwania się, str. 263. — 3. Pierwsze utarczki pod Veroli i Terracina, str. 264. — Championnet analizuje sytuację, str. 266. — 5. Manifestacje antyfrancuskie w Rzymie, str. 269. — 6. Wycofanie się Girardona z Circeo, str. 270. — 7. Wymiana not między wodzami, str. 271. — 8. Przygotowania do obrony Rzymu, str. 273. — 9. Zmiana

Str.

planu, str. 274. — 10. Przeprowadzenie ewakuacji, str. 276. — 11. Załoga zamku św. Anioła, str. 276. — 12. Insurekcja w Rzymie, str. 280.

Rozdział XV. Odwrót dywizji Macdonalda . . . 286

1. Championnet szuka dogodnej pozycji, str. 286. — 2. Wartości obronne Civita Castellana, str. 287. — 3. Ostatnia noc w Rzymie, str. 288. — 4. Dywizja Macdonalda w odwrocie, str. 289. — 5. W Monte Rosi, str. 290. — 6. Rozstrój wojsk rzymskich, str. 291. — 7. Nastroje cofających się, str. 292. — 8. Ruch powstańczy, str. 292. — 9. Zajęcie pozycji koło Civita Castellana, str. 294.

Rozdział XVI. Neapolitańczycy zajmują Rzym . . 297

1. Wkroczenie straży przedniej, str. 297. — 2. Rozkwaterowanie dalszych oddziałów, str. 298. — 3. Oblężenie zamku św. Anioła, str. 299. — 4. Anarchia w Rzymie, str. 300. — 5. Wjazd Ferdynanda IV, str. 300. — 6. Rząd prowizoryczny rzymski, str. 301. — 7. Obustronne rozczarowanie i niezadowolenie, str. 302.

Rozdział XVII. Rozbicie prawego skrzydła neapolitańskiego 303

1. Zadania 3 kolumn prawego skrzydła, str. 303. — 2. Micheroux zajmuje Ascoli, str. 303. — 3. Dalsze plany, str. 304. — 4. Dywizja Casabianca, str. 305. — 5. Nieudała próba lądowania w Porto di Fermo, str. 306. — 6. Bitwy pod Torre di Palma, Lapedona, Madonna del Mare 28 XI, str. 307. — 7. Micheroux w odwrocie, str. 311. — 8. Wpływ zwycięstwa na dalsze plany Championneta, str. 312. — 9. Lemoine znosi pod Papignano kolumnę pułk. San Filippo 27 XI, str. 313. — 10. Pułk. Giustini zdobywa Vicovaro, str. 315. — 11. Championnet w kwaterze gł. Lemoine'a, str. 316. — 12. Pułk. Giustini zajmuje Magliano, str. 317. — 13. Kniaziewicz odbiera Magliano 1 XII, str. 318. — 14. Mjr. Chłopicki odznacza się, str. 321. — 15. Zmiana sytuacji, str. 324.

Rozdział XVIII. Przygotowania Macka i Macdonalda do walnej bitwy 320

1. Powody bezczynności Macka, str. 320. — 2. Odpowiedź Macdonalda na ultimatum, str. 329. — 3. Plan zniesienia dy-

Str.

wizji Macdonalda, str. 329. — 4. Podział sił, str. 330. — 5. Ocena planu Macka, str. 333. — 6. Mack zmienia zdanie o Damasie, ks. Salandrze i Bourcardzie, str. 334. — 7. Zarządzenia przedbitewne Macdonalda, str. 334. — 8. Utarczka Kellermanna w Nepi 2 XII, str. 337. — 9. Żale Macdonalda, str. 338. — 10. Utarczka o Monte Rosi 3 XII, str. 339. — 11. Powtórne powstanie w Nepi, str. 340. — 12. Kniaziewicz uspakaja Falari, Fabrica i Corchiano, str. 341.

Rozdział XIX. Civita Castellana — 4 XII 1798 r. . 343

1. Lahure wstrzymuje uderzenie neapolitańskie od Rignano, str. 343. — 2. Zadanie lewego skrzydła neapolitańskiego, str. 346. — 3. Kellermann bije gen. Colliego pod Nepi, str. 346. — 4. Kniaziewicz zwycięzcą kaw. Saskiego pod Falari, str. 348. — 5. Akcje Mathieugo i Girardona, str. 361. — 6. Rezultat dnia, str. 364. — 7. Pochwały i nagrody, str. 366.

Rozdział XX. Otricoli 6 XII 1798 r. 369

1. Damas wysłany w sukurs kaw. Saskiemu, str. 369. — 2. Francuskie obawy o most S. Felice, str. 370. — 3. Drobne utarczki, str. 372. — 4. Rozłożenie dywizji Macdonalda 5 XII wieczorem, str. 374. — 5. Siły Metscha, str. 375. — 6. Atak na Otricoli, str. 378. — 7. Mathieu w kontrataku, str. 380. — 8. Pobity Metsch cofa się do Calvi, str. 382. — 9. Sytuacja na prawym brzegu Tybru, str. 382. — 10. Stan sytuacyjny „Armii Rzymskiej" 10 XII 1798 r., str. 384.

CZĘŚĆ V. KONTROFENSYWA FRANCUSKA 385

Rozdział XXI. Calvi 9 XII 1798 r. 387

1. Mack wycofuje się spod Rignano na Rzym, str. 387. — 2. Sprawozdanie Damasa, str. 387. — 3. Spóźniony plan uderzenia na Terni, str. 388. — 4. Pesymizm Macka, str. 390. — 5. Formalne wypowiedzenie wojny przez Ferdynanda IV — 9 XII, str. 391. — 6. Dyrektywy Jouberta i ambicje Championneta, str. 391. — 7. Plan operacyjny dywizji Lemoine'a, str. 392. — 8. Macdonald planuje atak dwustronny na Calvi, str. 393. — 9. Zatarg Championneta z Macdonaldem, str. 394. — 10.

Str.

Francuzi zajmują Rieti, str. 397. — 11. Odezwy Championneta do ludności i wojska, str. 398. — 12. Przygotowania do uderzenia na Calvi, str. 398. — 13. Kapitulacja Metscha, str. 405. — 14. Znaczenie sukcesu francusko-polskiego, str. 408. — 15. Powrót gen. Dąbrowskiego, str. 411.

Rozdział XXII. Mack w odwrocie; chlubna akcja Damasa 413

1. Dywizja Lemoine'a zyskuje na terenie, str. 413. — 2. Katastrofa Metscha pod Calvi wstrzymuje uderzenie Macka na Terni, str. 414. — 3. Odwrót na Rzym, str. 416. — 4. Championnet w pościgu, str. 417. — 5. Rosnąca niechęć Championneta i Macdonalda, str. 419. — 6. Fałszywy atak Damasa na Borghetto, str. 424. — 7. Kolumny Macka i Bourcarda osiągają Albano i Frascati, str. 428. — 8. Ferdynand IV opuszcza Święte Miasto, str. 428. — 9. Panika w Rzymie, str. 429. — 10. Przedwczesne wycofanie się garnizonu neapolitańskiego, str. 430. — 11. Damas otrzymuje rozkaz odwrotu z opóźnieniem, str. 431. — 12. Podstępy wojenne, str. 431. — 13. Skład dywizji Damasa, str. 432. — 14. Rozłożenie wojsk republikańskich i królewskich wokół Rzymu 14 XII wieczorem, str. 435. — 15. Straże przednie francuskie w Rzymie, str. 437. — 16. Targi z Damasem o kapitulację, str. 438. — 17. Przebojowość Damasa, str. 440. — 18. Utarczka pod Stortą, str. 441. — 19. Kellermann na tropie Damasa, str. 442. — 20. Bitwy o Montalto 18 XII, str. 443. — 21. Honorowa dla Damasa konwencja w Orbitello, str. 448. — 22. Kellermann w powrotnej drodze zajmuje Viterbo, str. 449.

Rozdział XXIII. Odzyskanie Rzymu i bitwa u bramy Laterańskiej 15 XII 1798 r. 450

1. Triumfalny powrót republikan do Rzymu, str. 450. — 2. Rozkwaterowanie wojska, str. 451. — 3. Bankiet powitalny, str. 452. — 4. Bitwa u bramy Laterańskiej 15 XII, str. 453. — 5. Alarm koło Ponte Molle, str. 456. — 6. Rozłożenie sił republikańskich i królewskich wokół Rzymu w nocy z 15 na 16 XII, str. 457. — 7. Rezultat dotychczasowych walk, str. 459. — 8. Powody przerwy w operacjach do 20 XII, str. 462. — 9. Tarcia w dowództwie francuskim, str. 465.

Str.

Rozdział XXIV. Naselli w Toskanie 468

1. Lądowanie, str. 468. — 2. Przyjęcie ze strony Toskańczyków, str. 468. — 3. Kluczenia dyplomatyczne, str. 469. — 4. Naselli bez instrukcyj i inicjatywy, str. 472. — 5. Pod naciskiem w. księcia Neapolitańczycy opuszczają Livorno, str. 473. — 6. Nelson krytykuje krótkowzroczność Toskańczyków, str. 475.

MAPY I PLANY.

1. Podział Zachodniej Europy na obozy monarchistyczny i republikański; rozłożenie armij obu stron z końcem X 1798 r. (1 : 12,000.000) IV

2. Rozłożenie wojsk Championneta i Macka w momencie inwazji neapol. 23 XI 1798 r. (1 : 1,500.000) XL

3. Civita Castellana — 4 XII 1798 r.: sytuacja o godz. 9 rano (1 : 256.000) 344

4. Civita Castellana — 4 XII 1798 r.: sytuacja o godz. 3 po południu (1 : 256.000) 355

5. Ugrupowanie wojsk Championneta i Macka wokół Rzymu 14 XII 1798 r. rano (1 : 600.000) 434

6. Odwrót Damasa 13—20 XII 1798 r. spod Civita Castellana do Orbitello (1 : 1,500.000) 440

PRZEDMOWA

Wojna francusko-neapolitańska 1798—9 r. należy do najciekawszych konfliktów doby wielkiej rewolucji francuskiej, zarówno ze względu na związane z nią problemy polityczne, społeczne, religijne, kulturalne i gospodarcze, jak i na bezpośredni jej przebieg natury wojskowej. Dla czytelnika polskiego nabiera zagadnienie to specjalnego znaczenia, ze względu na orężny udział Legionów polskich, dla których okres ten jest punktem szczytowej świetności.

Z punktu widzenia politycznego stawką walki tej było panowanie nad Półwyspem Apenińskim i Morzem Śródziemnym. Jeżeli bowiem Francja konsekwentnie dążyła do zrepublikanizowania poszczególnych państewek włoskich, to nie w innym celu, jak dla podporządkowania sobie całego Półwyspu. Przeciwstawiała się jej Austria, żywo zainteresowana problemami włoskimi i mająca na Półwyspie znaczne posiadłości i sojuszników. Do tych ostatnich należało i Królestwo Obojga Sycylii. Ale sojusznik był to niepewny, bo mający własny program włoski. Pierwszym etapem jego miało być przyłączenie Państwa Kościelnego i Toskany do monarchii burbońskiej, dalszym, nieśmiało dopiero krystalizowanym, zjednoczenie Włoch pod berłem Burbonów sycylijskich. Wojna ta wpłynęła niemało na ostudzenie mocarstwowych ambicji Królestwa Obojga Sycylii, a pośrednio przyczyniła się do późniejszej przewagi dynastii sabaudzkiej we Włoszech.

Główną przeciwniczką Francji w walce o panowanie na Morzu Śródziemnym była Wielka Brytania, sojuszniczka morska Obojga Sycylii. Zawładnięcie Sycylią i portami Królestwa Neapolu, oraz zasilenie się flotą ferdynandowską, miało dla obu stron decydujące znaczenie. Rozumiano już wtedy wagę baz morskich,

doceniano też marynarkę neapolitańsko-sycylijską, która wśród włoskich pierwsze po weneckiej miejsce dzierżyła, a dla Francji po klęsce abukirskiej, mogła stanowić atut decydujący o powodzeniu wyprawy egipskiej Bonapartego i odebraniu Wielkiej Brytanii kolonii. Momenty społeczne połączyły się w tej rozgrywce z ideowo-ustrojowymi. Na południowym teatrze wojennym miały raz jeszcze zmierzyć się siły zwolenników nowego i starego porządku: Republiki i Monarchii absolutnej. Zaciętość walki wzmagał fakt, że dla Francuzów była to możliwość zdetronizowania jeszcze jednego znienawidzonego Burbona, podczas gdy zarówno Ferdynand IV, jak przede wszystkim żona jego Maria Karolina, rodzona siostra francuskiej królowej Marii Antoniny, uważali się za mścicieli krzywdy zgilotynowanej francuskiej Pary Królewskiej. Ustosunkowanie się poszczególnych stanów neapolitańsko-sycylijskich do wprowadzanych przez republikan zasad „wolności, równości i braterstwa", element wierności dla dynastii, samozaparcia i interesowności osobistej, stanowić będą jedno z fundamentalnych zagadnień przewijających się wśród konfliktu. I chociaż Republice wojującej udało się doprowadzić na tym odcinku tylko do krótkotrwałego przewrotu, za który wypadło potem krwawo zapłacić, to przecież znaczenie jego dla idei demokratyczno-republikańskiej było wielkie i przyczyniło się decydująco do podkopania monarchii absolutnej na tym terenie.

Wojna francusko-neapolitańska 1798—9 r. miała także wyraźne oblicze religijne. Należała ona do najskuteczniejszych kontrakcyj Kościoła Katolickiego przeciw nietolerancji religijnej republikan i wypędzeniu Piusa VI z Rzymu. Zręczność jaką w tej wojnie rozwinął kler, wyzyskując fanatyzm Południowców, doprowadziła do tego, że hasła religijne, przygłuszyły wolnościowo-demokratyczne, a monarchia burbońsko-sycylijska znalazła w nich skuteczniejszego obrońcę, niż w regularnej, 100.000 na papierze, armii własnej.

Znaczenie kulturalne zawiera się w tym, że wojna doprowadziwszy do utworzenia Rzeczypospolitej Partenopejskiej, zaznajomiła szerokie masy obywateli tejże z literaturą i programem demokratyczno-republikańskim; rozwinęła się też osobna, charak-

terystyczna dla tego okresu twórczość, mająca wpływ na poglądy, upodobania i zamierzenia późniejszych czasów.

Moment gospodarczo-finansowy odgrywał i tu poważną rolę. Walczono o zboże i oliwę sycylijską, bez których ani Południowa Francja, ani stworzona na gruzach Państwa Kościelnego Rzeczpospolita Rzymska obejść się nie mogły. Dla Francji była to wraz walka o budulec okrętowy i o kapitały na prowadzenie gotującej się wojny z 2. koalicją. Odnośnie do tego ostatniego zagadnienia, okazało się, że przeceniano zawartość skarbca ferdynandowskiego, nie doceniano zaś sprytu Burbonów sycylijskich.

Dla historii wojskowej interesujące jest zmierzenie się na tym odcinku dwóch głośnych wodzów, z których jeden, Championnet, reprezentował dorobek strategiczno-taktyczny doby rewolucyjnej, drugi, Mack, całkowicie jeszcze żył teoriami fryderycjańskimi.

Raz jeszcze okazało się też, że nie cyfra a jakość decyduje o zwycięstwie. Mimo 4-krotnej przewagi, królewscy niezbyt zaprawieni w boju i walczący bez przekonania, zostali z łatwością rozbici przez słabszego liczebnie, ale zahartowanego bojowo i przepojonego wiarą w słuszność sprawy, przeciwnika.

Ale nie koniec na tym. Drugi etap walki to pojedynek idei z ideą. Fanatyczni powstańcy neapolitańscy, lubo gorzej uzbrojeni i wyekwipowani, niż pobite regularne wojsko królewskie, potrafili dać republikanom tak zażarty opór, że obronę Neapolu w styczniu 1799 r. uważają najwybitniejsi historycy, za zażartszą od obrony Saragossy. Dzięki temu bohaterstwu udało się powstańcom zmazać hańbę armii regularnej.

Około 20% republikańskich wojsk pierwszej linii, a 10% całości użytych w tej wojnie, stanowiły posiłkujące wojska polskie. Udział ich był wybitny, a wyczyny okryły sławą niepomierną imię polskie za granicą. Pierwsze szczegółowe, naukowe opracowanie ich działalności na tym odcinku będzie wypełnieniem dotkliwej luki w dziejach porozbiorowych Polski.

Na opracowanie naukowe czekała ta wojna półtora prawie wieku. Główną trudnością było rozrzucenie po całej Europie materiałów źródłowych i ogrom trudności dotarcia do nich.

Paryskie: Archives Nationales i Archives du Ministère des Affaires Étrangères, których zbiory mogły naświetlić przynajmniej stronę polityczno-gospodarczą zagadnienia, udostępnione zostały dla szerszej rzeszy uczonych dopiero po katastrofie 1870 r., odkąd to datuje się we Francji gwałtowny zwrot do badań nad przeszłością. Stąd zarówno Sérieys, niesmaczny chwalca królowej Marii Karoliny (1816), jak pierwszy francuski historyk przewrotów neapolitańskich (1856), Leon baron d'Hervey Saint-Denis, musieli się oprzeć przede wszystkim na materiale pamiętnikarskim. Już jednak badacze wpływów francuskich we Włoszech — Grosjean (1888) i Dufourcq (1900) czy biografowie królowej Marii Karoliny — Gagnière (1886) i Bonnefons (1905) reprezentowali częściowy przynajmniej wgląd do powyższych archiwów. Natomiast ogólniejsze prace do tego okresu, częściowo wyborne, że tylko wymienię Thiersa, Barante'a, Sorela, Sciouta, Sybela czy Boulay'a de la Meurthe, miały za sobą wyczerpujące studia w tych archiwach, ale na skutek szerokich założeń, zagadnienie nasze ujmowały co najwyżej szkicowo.

Do najbogatszego zbioru dokumentów odnoszących się do tej wojny — Dépôt de la guerre (obecnie Archives du Ministère de la Guerre w Paryżu), nie dopuszczano zasadniczo aż do 1919 r. nikogo, poza sztabowcami francuskimi, opracowującymi zagadnienia specjalne z ramienia sztabu generalnego. Wielotomowe opracowania ogólne wojen rewolucyjnych generałów: Beauvais de Préau, Thiébaulta, Jominiego czy zwięźlejsze Gayauta, Bannala de Ganges i in., nie przyczyniły się do naświetlenia poszczególnych faz wojny francusko-neapolitańskiej 1798—9 r. Dopiero przeprowadzone z ramienia sztabu generalnego francuskiego studia kapitana artylerii Patrycego Mahona nad „Armiami Dyrektoriatu", stały się punktem zwrotnym dla francuskich badań w tym kierunku. Z planowanej większej całości ukazała się w Paryżu w 1905 r. tylko część 1., doprowadzająca akcję do rozejmu z 10 stycznia 1799 r. i stanowiąca najwartościowsze dzieło w tej dziedzinie. Nie należy jednak zapominać, że jest to tylko fragment, obejmujący fazę walki z regularną armią królewską; fakt, że autor nie wyzyskał w pełni nawet źródeł francuskich, ograniczając się do 3 głów-

nych archiwów paryskich, powoduje jednostronność sądów i szereg błędów rzeczowych. Od tego czasu badania posunęły się bardzo niewiele.

Materiał źródłowy strony przeciwnej, więc neapolitańsko-sycylijskiej, uległ niestety, w okresie ucieczki Ferdynanda IV na Sycylię i parodniowych zażartych walk ulicznych o Neapol, w znacznej części zniszczeniu. Nie dochowały się zwłaszcza papiery sztabu głównego, regestry rozkazów, stany dyslokacyjno-sytuacyjne i raporty. Mozolne poszukiwania historyków włoskich uratowały niejeden cenny przyczynek w archiwach miejskich i prywatnych, niemniej podstawą włoskiej wiedzy o tym okresie był materiał pamiętnikarski. Z natury rzeczy nie podobna się było pokusić o specjalną monografię wojny francusko-neapolitańskiej 1798—9 r. Natomiast liczne opracowania pokrewne dają miarę zainteresowań Włochów tymże tematem; w przedstawieniach tych wydatniej występuję strona polityczno-społeczna, bardzo pobieżnie akcje wojskowe. Nie zapuszczając się tu w omawianie poszczególnych prac, których wartość i znaczenie uwydatnia się najlepiej w przypisach, zwracam uwagę, że dzieła: Arrighiego, Coppiego, Botty, Cantu, Colletty, Cacciatorego, Payi, Turottiego, La Cecilii, Perronego czy Tivaroniego są oparte wyłącznie na materiale pamiętnikarskim oraz wspomnieniach osobistych czy rodzinnych. Natomiast opracowania Marulliego, uchodzącego za najpełniejszego historyka tej wojny przed Mahonem, Ayali, Dumasa, Confortiego czy Crocego, mają za sobą badania archiwalne włoskie w mniejszym lub większym zakresie.

Lukę wytworzoną przez zaginięcie głównego trzona materiałów źródłowych neapolitańskich starali się historycy włoscy zastąpić badaniami w archiwach północno-środkowo włoskich. Ważniejsze jednak przyczynki dały archiwa austriackie i angielskie. Specjalna wzmianka należy się tu historykowi austriackiemu Helfertowi, który oparł swe badania na archiwach wiedeńskich. Źródła angielskie naświetlają głównie politykę Nelsona i Hamiltonów. W obecnej pracy zużytkowane są po raz pierwszy bogate źródła polskie, które pozwalają temat naświetlić wszechstronnie i wyczerpująco.

Pracę niniejszą zapoczątkował autor w 1925 r. Uzyskana w 1930 r. 1. nagroda ministerstwa spraw wojskowych za najlepszą pracę z epoki Polski Porozbiorowej, [1] dała mu impuls do wyjazdu za granicę, dla kontynuowania studiów. Same badania paryskie kosztowały autora 3 lata wytężonej pracy; 10 lat dalszych strawił na wertowaniu archiwów w Londynie, Wiedniu, Grenoble, Mediolanie, Genui, Turynie, Florencji, Rzymie, Neapolu, Teramo, Palermo, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Kórniku, Winnogórze i in. Źródła drukowane nie tylko wyzyskano, ale ważniejsze nawet skolacjonowano.

W międzyczasie miał autor wgląd (jako członek Międzynarodowego Syndykatu Dziennikarskiego) do wielu archiwów niemieckich, szwajcarskich, hiszpańskich, tureckich, maltańskich, holenderskich, belgijskich, duńskich a nawet algierskich czy tuniskich. Wyniki tych poszukiwań odnośnie do niniejszego tematu były wprawdzie na ogół ujemne, ale same poszukiwania upewniły autora, że na odkrycie dalszych sensacyjnych źródeł, a za takie uważa polskie, liczyć nie można. Natomiast autor jest przeświadczony, że w archiwach mniejszych miast w Środkowych Włoszech dałoby się jeszcze wyszukać sporo przyczynków do tej wojny. Niestety poszukiwania te przechodziły już możliwości autora, który jednak mniema, że zwrócą one na siebie uwagę, któregoś z historyków włoskich o ile oczywiście archiwa o których mowa, oparły się zwycięsko niszczycielskiemu działaniu ostatniej wojny, w czasie której niestety uległa zagładzie większość zbiorów archiwalnych polskich. Autor starał się też opanować literaturę przedmiotu. Poważne luki jednak w zbiorach zarówno bibliotek polskich, jak i zagranicznych, uniemożliwiły wyczerpanie całości.

Zresztą ostateczna redakcja pracy przypadła na okres okupacji hitlerowskiej, kiedy autor do zbiorów bibliotecznych mógł się dostać jedynie drogą konspiracyjną, a pisać musiał przeważnie nocami, skoro aż do wieczora zajęty był w Polskim Urzędzie Opieki Społecznej.

---

[1] Pachoński, Początki pułku jazdy Legionów (Przegląd hist. — wojsk. III — 1930).

W każdym razie autor sądzi, że pracę jego dostatecznie legitymuje zarówno materiał źródłowy, znacznie większy, niżeli ten, którym rozporządzali poprzednicy, a przy tym niejednokrotnie rewelacyjny, jak i wszechstronność podejścia do zagadnienia.

Znaczna ilość odnośników i przypisów ma na celu zarówno kontrolę krytyczną, jak i ułatwienie dalszych badań. Niedokładność poprzedników w tej dziedzinie nastręczyła samemu autorowi wiele kłopotów.

Druk książki tej rozpoczął się w niezmiernie trudnych warunkach powojennych. Miło więc autorowi złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy ułatwili ukazanie się tej książki w 150 rocznicę powstania Legionów Dąbrowskiego na ziemi włoskiej, a zwłaszcza: Ministerstwu Oświaty R. P., Funduszowi Kultury Narodowej na Woj. Krakowskie, Wydziałowi Oświaty, Kultury i Sztuki m. Krakowa, Gł. Komitetowi Kościuszkowskiemu, Instytutowi Wyd. „Ossolineum", Dąbrowskim Bronisławowi i Paulinie, Magierze Jerzemu, Palczewskiemu Janowi, Piotrowiczowi Bolesławowi, prez. Rollemu Karolowi, Sachom Janowi i Kazimierze, Stolarskiemu Aleksandrowi, Szarskiemu Antoniemu i Tychanowiczowi Władysławowi.

ŹRÓDŁA I LITERATURA

RĘKOPIŚMIENNE ZBIORY ŹRÓDEŁ

Archives du Ministère des Affaires Étrangères, Paris

Skrót: AE

A. Mémoires et Documents (dawniejsze: Fonds):

AE Naples 1 — Memoires (1648—1814): a) Aperçus sur le royaume de Naples et de Sicile, par Cavallier, ancien consul général de France à Smyrne (1798); b) Mémoire intitulé: „La vérité sur Naples", par Couturier, viceconsul chancelier de France à Naples (1798); c) Mémoire sur l'État des Deux Siciles, par Jacques-Raymond Deloste (1798).
AE Naples, Supplément 5 — Instructions de Maret (1793).
AE Angleterre 4410 — Mélanges. Relation des événements de Naples de 1798 à 1799.
AE Françe 656 — France et div. États de l'Europe. Événements politiques et relations extérieures (1797—1800).
AE Françe 1414 — Affaires intérieures (1796—1802).
AE Bourbon, Supplément 6 — „Émigrés" (1798).

B. Correspondance politique:

AE (Lombardie) Milan 56 — Correspondance des citoyens: Davide, Trouvé, Fouché et Rivaud (an VI—VII = 1798).
AE Milan 57 — Correspondance de Rivaud, Bignon, Pétiet (an VII—VIII = 1799).
AE Naples 121 — Correspondance de Cacault (1792).
AE Naples 125 — Correspondance du ministre plénip. Canclaux, chargé d'affaires Trouvé, ambassadeur Garat, chargé d'affaires Lachèse (an VI = 1797—98).
AE Naples 126 — Ambassadeur Lacombe St. Michel, consul Sieyès (an VII = 1798—99).
AE Pologne 323 — Agencja, Deputacja, Dąbrowski (1795—1806).
AE Prusse 222
AE Prusse 223 — Parandier (do 1798).
AE Prusse 224
AE Rome 921 — Correspondance de Cacault (1796).

AE Rome 927 — Florent, Daunon, Monge, Faypoult (an VI = 1798).
AE Rome 928 — Correspondance de Bertolio, abbass. (an VII = 1799).
AE Rome, Supplément 22 — Instructions du Directoire Ex. (1798).
AE Toscane 150 — Correspondance de Cacault et de Reinhard — (an VI = 1798).

Archives Nationales, Paris

Série AF — Secrétairerie d'Etat:
Directoire Exécutif ans IV—VII. — Inventaire de „AF III".

A. Guerre.

AF III 19 — Actes du Directoire Exécutif (Championnet) — (an VII).
AF III 21a — Les commissaires du Directoire Exécutif (1798—1799).
AF III 144a — Objets divers: Observations (1798).
AF III 148 — Rapports du ministre de la guerre Pétiet au Directoire Exécutif (1796—1797).
AF III 149 — Rapports du ministre de la guerre Schérer au Directoire Exécutif (1797—1798).
AF III 152 — Reclamations (1797—1798).
AF III 152a — Bureau militaire (an V—VII).
AF III 203 — Correspondance du Directoire Exécutif avec le ministre de la guerre (1799).
AF III 274 — Commission militaire du Conseil des 500 (1798).
AF III 613 — Nominations des généraux en chef.

B. Relations extérieures.

AF III 71 — Italie (Cisalpine; an IV—VII): État des troupes à la solde de la Republique Cisalpine, 21 VII 1798.
AF III 72 — Italie (Cisalpine) (1796—1798).
AF III 73 — Naples (1793 — an VIII).
AF III 78 — Rome (1798): Rapports des commissaires du Directoire Ex.

C. Diverses.

F VII 5882 — Décret du Directoire Executif contre la famille de Damas, 12 I 1799.

Archives de l'Hôtel des Invalides, Paris.

Wzory mundurów i uzbrojenia armii francuskiej.

Archives du Ministère de la Guerre, Paris.

(Dawne Dépôt de la guerre).

A. Archives historiques:

I. Subdivision Sud-Est — B^3.

a) Correspondance:

B^3 53 — Armée d' Italie et de Rome (1—31 III 1798).
B^3 54 — Armée d' Italie (1 IV — 31 VII 1798).
B^3 55 — Armée d' Italie (1 VIII — 30 IX 1798).
B^3 56 — Armée d' Italie (1 X — 30 XI 1798).
B^3 57 — Armée d' Italie et de Rome (1 XII 1798 — 31 III 1799).
B^3 58 — Armée d' Italie et de Rome (1 I — 28 II 1799).
B^3 59 — Armée d' Italie et de Naples (26 II — 31 III 1799).

b) Registres:

B^3 213 — Register de correspondance du général en chef de l' Armée d' Italie, Joubert (2 XI 1798 — 5 II 1799).
B^3 215 — Register d' ordres du général en chef Berthier (22 XII 1797 — 5 IV 1798).
B^3 216 — Register de correspondance du général en chef Berthier avec le Directoire Exécutif (22 XII 1797 — 5 IV 1798).
B^3 314 — Armées d' Italie et de Rome: Register d' ordres et de correspondance du commandant Girardon, chef du 3. batalion de la 60. demibrigade, puis chef de la 12. demibrigade (15 IV 1796 — 20 XI 1798).
B^3 315 — Detto (21 XI 1798 — 11 I 1799).
B^3 325 — Armée de Rome, puis de Naples: Lettres du général en chef Championnet au ministre de la guerre (28 XI 1798 — 11 II 1799).
B^3 327 — Armée de Naples: Register de correspondance du général Éblé, commandant en chef l' artillerie (26 XI 1798 — 8 VI 1799).
B^3 393 — Armée de Rome et de Naples: Register d' ordres et de correspondance du général de division Macdonald (26 VII 1798 — 23 II 1799).

c) Situations:

B^3 371 — Armée d' Italie (1—30 XI 1798).
B^3 372 — Armée d' Italie (1—31 XII 1798).

B^3 373 — Armées d' Italie, de Rome et de Naples (1—31 l 1799).
B^3 381 — Armées d' Italie et de Naples (1792—1801).

II. Correspondance Militaire Générale — B^{13}.

B^{13} 165 — Décrets, concernants surtout l' habillement des troupes (an II — X).

III. Régiments étrangers et divers.

Troupes polonaises: I. dossier — Documents généraux (an VIII — 1815); II. dossier — 1. et 2. Légions polonaises (an V — VII).

B. Archives administratives de la guerre.

a) Dossiers individuels: Bardzo staranne odnośnie do marszałków i generałów (alfabetyczne). Jest tu m. in. wyciąg dat nominacyj sporządzony przez Leona Henneta, podszefa Archiwum Administracyjnego pt. „Un rélevé chronologique des promotions", oraz „Dictionaire historique et biographique des généraux français depuis le XI siècle jusqu' à 1820", będący podstawą wszelkich późniejszyeh wydawnictw tego rodzaju (np. Sixa).
Odnośnie do oficerów sztabowych i niższych stopni, oraz podoficerów i żołnierzy jest pełne luk „Classement général".
b) Controles nominatifs: Kontrole te czyli regestry matrykulacyjne różnych korpusów zastępują często luki w poprzednio wymienionych wykazach imiennych; ale i one nie są całkowite.
c) Annuaires (ogólne i według rodzajów broni.

Collection du comte Elie de Froidefond des Forges, Paris:

Papiers et plains du géneral Bonnamy.

Bibliothèque Polonaise — Biblioteka Polska w Paryżu:

Rps 343 — Generał Karol Kniaziewicz — papiery osobiste z lat 1794—1831.

Bibliothèque de Grenoble:

Materiały do życiorysu gen. Championneta m. in. Savoye M., Notice historique sur Championnet, pisane ok. 1811 r. na podstawie Championneta, Mémoires, lecz niewydane.

Archivio di Stato, Napoli:

Afferi Esteri: Austria 77 — Rapporti del Gallo, Vienne, 1799.
Afferi Interi: 1996 — Corrispondenza di prince Marsiconuovo con Acton 1792 i n.

Archivio del Duomo, Napoli:

Diario del Tesoro.

Bibbliotèca di S. Martino, Napoli:

Memoria degli avvenimenti popolari seguiti in Napoli in gennaio 1799.

Bibbliotèca Nazionale de Napoli:

X AA 19 — 20 — „De la Révolution du royaume de Sicile" par un témoin oculaire, — zidentyfikowane przez Johnstona jako pamiętnik królowej Marii Karoliny.
Fondo Paribelli — Notes historiques sur le Championnet.

Archivio di Stato, Palermo:

Reali dispacci — 4 I 1799 — 28 VI 1880. Real Segretaria — Appendice.

Archivio di Teramo:

Tulli G., Minuta relazione de' fatti sanguinosi seguiti in Teramo dall' anno 1698 al 1814 (Scritta da G. Tulli, con postille del can. Nicola Palma).

Archivio di Genova:

Lettere del D. Lavaggi all Governo della Rpl. Ligurienne, de Roma 7 — 19 XII 1798.

Archivio di Firenze:

Rapporti dei agenti tosc. di Napoli al ministro Manfredini — 1798. Rps. 1349 — Fogli trovati nella stanza del Fossombroni.

Archivio di Stato di Torino:

Sezionç VII, Diplomatica nr 42 — Relazioni dell' abb. Bonelli e dell' abb. Traves al ministro Priocca — 1798.

Bibbliotèca „Vitt. Emanuele" — Roma:

Rps 44 — 45 — Galimberti A. avv., Memorie dell' occupazione francese in Roma (1798—1802).

Haus-, Hof-, und Staats-Archiv in Wien:

Korrespondenz des Königtums von Sizilien u. Neapel (1798—1799).
Cresceri's Rapports von Neapel (1798).
Esterhàzy's Rapports von Neapel (1792—1798).

Heeres Museum, Wien:

Mundury i chorągwie Legionów polskich, wojsk austriackich i sprzymierzonych.

British Museum, London:

Rps 1615 — 19 — Marie Charlotte and lady Hamilton, Corrisp. (1793—1798).
Rps 1623 — Nelson and lady Hamilton (1798); m. in. wykaz osób ambarkowanych w XII 1798.
Rps 19, 426 — Lord George Anneslay Viscount Valentia: Private journal of the affairs of Sicily.

Record Office, London:

Russie XLI—III — Whitworth — Grenville (XII 1798—1799).

Zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie:

A. Archiwum generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

(Coll. Aut. 210 — skrót AD),

Archiwum to zostało przeniesione w czasie oblężenia Warszawy w 1939 r. do podziemi Fortu Legionów koło Cytadeli, potem w październiku 1939 do gmachu Biblioteki Narodowej na Krakowskim Przedmieściu 32, w końcu do Biblioteki Krasińskich. Tu, według informacji kustosza B. N. — St. Koczorowskiego, zostało przez niemców jesienią 1944 r. spalone.

AD 3 — Korespondencja z gen. Kościuszką; listy Wybickiego oraz szefa batalionu Dąbrowskiego; wypisy z gazet zagranicznych w sprawie Legionów we Włoszech i Francji.

AD 4 — Korespondencja legionowa (z lat V—VI).
AD 5 — Korespondencja legionowa (z roku VII).
AD 6 — Korespondencja legionowa (VIII).
AD 8 — Korespondencja legionowa (X).
AD 32 — Korespondencja legionowa francuska (IV—VII).
AD 38 — Korespondencja leg.onowa włoska (V—IX).
AD 45 — Dziennik korespondencji francuskiej (IV—VII).
AD 47 — Dziennik korespondencji francuskiej (VIII—IX).
AD 49 — Dziennik korespondencji włoskiej (1796—1803).
AD 50 — Dziennik korespondencji polskiej (V—VI).
AD 51 — Dziennik korespondencji polskiej (VI—VII).
AD 54 — Dziennik korespondencji polskiej (X = 1802).
AD 57 — Dziennik korespondencji, rozkazów i raportów gen. Dąbrowskiego (1807—1809).

B. Zbiory Rapperswilskie Leonarda Chodźki (spalone).

Rapp. 1 — „Roczniki Polskie". Zbiór dokumentów, korespondencji itp. źródeł do historii polskiej — kopie z archiwów, t. XXXII (1794—1798).

Rapp. 84 — Pamiętniki wojskowe z lat (1790—1801).

Rapp. 93 — Zbiór rozkazów, odezw, spisów oficerów i żołnierzy, oraz korespondencja dotycząca Legionów Polskich (1797—1812).

Rapp. 101. — Uwagi nad dziełem pt. Historia Legionów polskich, Paryż 1829. Druk Barbezat, przez naocznego świadka Juliana Sierawskiego, maj 1830.

Rapp. 114. — Historia Legionów polskich przez Kazimierza Luxa (w rzeczywistości Lux-Wierzbicki), T. II — egzemplarz oryginalny lubo niekompletny.

Rapp. 710 — Leonard Chodźko: Histoire des Légions Polonaises en Italie. (Przy tym materiały do dziejów Legionów we Włoszech).

Rapp. 982 — Leonarda Chodźki papiery do życiorysu gen. Kniaziewicza: a) Extraits des Mémoires du gen. Kniaziewicz, b) Pamiętniki gen. Kniaziewicza w tłumaczeniu Chodźki, c) Pièces rélatives au gen. Kniaziewicz, d) Histoire des Légions Pol. sur le Danube, e) Biographie du gen. Kniaziewicz.

C. Zbiory Józefa Ignacego Kraszewskiego (spalone):

Lux — Wierzbickiego, Historia Legionów Polskich, 3 tomy. Jest to kompletny egzemplarz i uporządkowany, ale kopia.

Archiwum Akt Dawnych, Warszawa (spalone):

Dymisje: m. in. Chłopickiego.

Archiwum Główne, Warszawa (spalone):

Nr 920 — Lista imienna oficerów wyższych wojska Ks. Warszawskiego, m. in. stan służby Kniaziewicza z 1814 r.

Zbiory Przeździeckich, Warszawa (Skrót: Przeźdź.) — zbombardowane:

2 bardzo cenne teki p. t. „Wojsko Polskie 1795—1807".

Zbiory Ordynacji Krasińskich, Warszawa (Skrót: Kras.) — spalone:

Rps. 3997 — Archiwum Wielhorskich t. V od 1798 r.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (Skrót: Un. W.) — spalona:

Rps. 3, 3, 12 — Ekstrakt listów, raportów etc polskich odbieranych, znajdujących się w pakach korespondencji polskiej Dąbrowskiego. Wyciąg do 31 XII 1803 r.
Zbiór map, planów itp. gen. Dąbrowskiego.

Muzeum Wojskowe, Warszawa:

Mundury Legionów Polskich.

Zbiory pułk. Bronisława Gembarzewskiego, Warszawa (przypuszczalnie zniszczone):

Szkice ubiorów i uzbrojenia z okresu legionowego.

Zbiory XX Czartoryskich, Kraków. (Skrót: Czart.):

Ms. 3037 — Chłopicki do Dąbrowskiego, Archangelo 28 II 1798.
Czart. 3929 — Związek republikański i Legiony 1799.
Czart. 3930 — Korespondencje Związku republikańskiego (1799—1807).
Czart. 5559 — Niemcewicz, Pamiętniki.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie:

M. 16/22 Pianto del porto antico di Terracina.

Zbiory Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. (Skrót: PAU):

PAU 1615 — Historia 1. legii pol. od czasu jej zawiązku aż do traktatu lunewilskiego (Europ. Roczniki Posselta 1804 nr 1).
Teka Mediolańska.

Zbiory Baworowskich we Lwowie. (Skrót: Bawor.):

Bawor. 260 — Legiony Polskie we Włoszech: listy i opisy. M. in. listy Wybickiego.

Archiwum Państwowe we Lwowie:

Papiery Namiestnikowskie 1797—1799.

Zbiory Kórnickie:

Rps 939 — Wirydiana z Radolińskich Kwilecka-Fiszerowa, Thadée Kościuszko.

DRUKOWANE ZBIORY ŹRÓDEŁ

Traktaty: Garden G., Histoire générale des traités de paix et autres transactions principales entre toutes les puissances de l' Europe depuis la paix de Westphalie, Paris b. d., t. V i VI. — Martens F., Recueil des traités conclus par la Russie, S. Petersburg 1874—1905.

Uchwały Parlamentu brytyjskiego: Parliamentary Debates, Londres annuel, publikowane przez Cobbett'a, później przez Hausard'a.

Ustawy neapolitańskie: Regale Dispaccio, Caserta 5 VIII 1794. — Proclami e sanzioni della Repubblica Napoletana pubblicati per ordine del Governo Provvisorio ed ora ristampati sull' edizione offiziciale, edizione fatta per cura di Carlo Colletta, Napoli 1863.

Korespondencja: Correspondance inédite de Marie-Caroline, Reine de Naples et de Sicile, avec le marquis de Gallo, publiée et annotée par le commandant Maurice H. Weil et le marquis D. di Somma Circello. Préface de M. H. Welschinger, Paris 1911 (Cyt. Corr. MC.). — Palumbo R., Carteggio di Maria Carolina con lady Emma Hamilton, Napoli 1877. — The Dispatches and letters of viceadmiral, lord viscount Nelson, with notes by sir Nicholas Harris Nicolas, London 1845, t. III. — Vivenot A, Vertrauliche Briefe des Freiherrn von Thugut, Vienne 1871. — Correspondance de Napoléon I, Paris 1857—89, t. XXIX i XXX (Commentaires de Napoleon). — Hüffer H., Quellen zur Geschichte der Kriege von 1799 und 1800, aus den Sammlungen des K. u. K. Kriegsarchivs, des Haus, Hof- und Staatsarchivs und des

Archivs des Erzherzogs Albrecht in Wien, Leipzig 1900. — Kosiński A. we Włoszech, Zbiór materiałów do historii Legionów Pol., Poznań 1877. — Listy znakomitych Polaków wyjaśniające historię legionów polskich, Kraków 1831.

Różne: Journal militaire contenant tout ce qui est relatif à l' organisation et à l' administration de la force publique, redigé par B. C. Gournay, Paris 1872 i n. — Supplément à la collection du Journal Militaire contenant tout ce qui peut avoir été omis dans cet ouvrage, depuis et y compris le mois de juillet 1789 — jusqu' à la fin de l' an VIII, mis en ordre par B. C. Gournay.

PAMIĘTNIKI

Najważniejsze z drukowanych ze strony francuskiej: (A. comte d' Allonville), Mémoires tirés des papiers d' un homme d' Etat, sur les causes secretes qui ont déterminé la politique des cabinets dans la guerre de la Révolution, depuis 1792 jusqu' à 1815, Paris 1828 — 38, t. VI. — Barras P. J., Mémoires, publiés par G. Durny, Paris 1896, t. II. — Bonnamy général, chef de l' Etat Major Géneral de l' Armée de Naples, Coup d' oeil rapide sur les opérations de la campagne de Naples, jusqu' à l' antrée des Français dans cette ville, Paris 1799 — an VIII — Championnet, Souvenirs 1792—1800, Paris b. d., w opracowaniu senatora Maurice Faure i z jego przedmową. — Courier P. L., Mémoires, correspondance et opuscules inédits, Paris 1828, t. I. — Crossard baron de, maréchal de camp, Mémoires militaires et historiques pour servir à l' histoire de la guerre depuis 1792 jusqu' en 1815 inclusuvement, Paris 1829, t. I i II. — Cussy chevalier, Souvenirs, Paris 1909, t. I. — Duclos M., Voyage en Italie ou Considérations sur l' Italie, Lausanne 1791. — Gouvion Saint-Cyr, Mémoires pour servir à l' histoire militaire sous le Directoire, le Consulat et l' Empire, Paris 1831, t. I i II. — Mémoires et correspondance politique et militaire du roi Joseph, publiés, annotés et mis en ordre par A. du Casse, Paris 1855, t. I. — Lalande, Voyage en Italie, 1786. — Lareveillère-Lépaux de, Mémoires, Paris 1895, t. III. — Macdonald, Souvenirs, Paris 1890. — Masséna, Mémoires rédiges d' après les documents qu' il a laissés et sur ceux du Dépôt de la Guerre et du Dépôt des Fortifications, par le gén. Koch, Paris 1848—50. — Montholon général, comte de, Mémoires pour servir à l' histoire de France sous Napoléon, écrits à S. Hélène, par les généraux qui ont partagé sa captivité et publiés sur les manuscrits entièrement corriges de la main de Napoleon, Paris 1823—25, t. II—V. — Seume J. G., Promenade à Syracuse, Mediolan 1802. — Thibaudeau A. C., Mémoires sur la Convention et le Directoire, Paris 1824, t. I i II. —

Thiébault général, baron de, Mémoires publiés sous les auspices de sa fille M-lle Claire Thiébault, d' après le manuscrit original par Fernand Calmettes Paris 1893—4, t. II, streszczone po włosku przez Fabrisa Cecilio, L' Italia durante l' invasione francese nella fine del secolo scorso, Rivista del Risorgimento 1896, oraz w Arch. stor. nap. XXIV jako: L' attacco e la difesa di Porta Capuana in gennaio 1799.

Ze strony włoskiej: (Anonim), Saggio storico sulla Rivoluzione di Napoli, Milano 1806. — Cuoco vel Coco V., Saggio storico sulla rivoluzione di Napoli, pisane w 1800 r. z pamięci, Milano 1806; na francuskie przełożył i nie podając autora wydał jako własną: Histoire des révolutions de Naples des 1789 à 1806, Barère de Vienzac Bertr., Paris 1807. — X, Cimbalo A., Itinerario di tutto ciò ch' è avvenutto nella spedizione dell' Em. Cardinal Ruffo, sotto gli auspic della S. M. R. di Maria Carolina, Napoli 1799. — Consalvi cardinal, Mémoires, Paris 1895. — Damas R. comte de, Mémoires publiés et annotés par J. Rambaud, introduction par L. Pingaud, Paris 1912, t. I. — De Nicola, Diario Napoletano dal 1798 al 1825, Naples 1899—1906, też w Soc. stor. nap. XXIV. — Gallo Marzio Mastrilli, duca di, Memorie, Arch. stor. nap. XIII, 1888. — Gorani G. comte, Mémoires secretes et critiques des Cours, des gouvernements et des moeurs des principaux États d' Italie, Paris 1793. — Lancellotti C., Memorie istoriche di Ferdinando I, Re del Regno delle Due Sicilie, Napoli 1827. — (Marie Caroline, reine de Naples, Mémoire intitulé): „De la Révolutiou du royaume de Sicile", Cambridge 1912, wydał i udowodnił, że to są pamiętniki królowej, Johnston R. M. — Melzi d' Eril duc de Lodi, Memorie, Milano 1865. — (Nardini B.), Mémoires pour servir à l' histoire des dernières révolutions de Naples ou détail des événemens qui ont précédé ou suivi l' entrée des Français dans cette ville, recueillis par B. N..., témoin oculaire, pisane w listopadzie 1799 r. w Neapolu, Paris 1803. — Memoria degli avvenimenti popolari seguiti in Napoli in gennaio 1799, Napoli l' anno VII della Libertà, autorem jest prawdopodobnie Palermo E., przedruk. Dumas, I Borboni di Napoli, Napoli 1862, — Documenti. — Pepe G., Memorie intorno alla sua vita, Paris 1847. — Petromasi D., Storia della spedizione dell' Em. Cardinale D. Fabrizio Ruffo, Vicario generale per S. M. nel Regno di Napoli, e degli avvenimenti e fatti d' armi accaduti nel riacquisto del medesimo, compilata da D. Domenico Petromasi, commesario di guerra e tenente colonnello de' Reali Eserciti di S. M. Siciliana, Napoli 1801. — Pignatelli di Strongoli Fr., général de brig. italien, Aperçu hist. complémentaire du mémoire du gén. Bonnamy sur la guerre entre la Rpl. Française et le roi de Naples et sur la révolution qui en fut la suite, Berne an VIII; tłumaczenie włoskie: „Intorno alla guerra tra la Repubblica Francese e il Re di Napoli ed alla rivoluzione che ne fu

conseguenza „w Albo XII—XXVIII. — Relazione istorica de' fatti di guerra accaduti nella provincia di Aquila, sotto il comando e direzione di Giovanni Salomone, b. d. ok. 1800. — Rodinò, Raccinti storici, Arch, stor. nap. 1881. — X. Sacchinelli D., Memorie storiche sulla vita del cardinale Fabrizio Ruffo, Napoli 1836. — Sala G. A. duc de, Diario romano degli anni 1798—1799, Roma 1886. — (Donato Campó), Fatti d' armii accadutti nella provincia dell' Aquila fra le truppe in massa sotto il comando de general Salomone, e l' Armata Francese. Dall' ingresso degl' inimici nel Regno per Città Ducale, fino all' intera espulsione di essi da tutta la Provincia medesima, Napoli 1799. — Micheroux, Diario, Arch. stor. nap. XXIV. — Giornale di navigazione de Fr. Caracciolo, Arch. stor. nap. X.

Ze strony angielskiej: Hamilton Emma lady (?), Memoirs, London 1835, po francusku wydane Paris 1816. — Hoste W. sir capt., Memoirs and letters, London b. d. t. I.

Ze strony austriackiej: Mack Karl Gen., Erläuterungen über meine Ankunft und meinen Aufenthalt zu Caserta bis zu der Kriegserklärung, Dijon, den 30 VI 1799, druk. Vivenot, Rast. Congress LXXXIII. — Mack, Kurze Geschichte des in seinen militärischen Gräueln einzigen Feldzuges der neapolitischen Armee, Dijon, den 30 VI 1799, druk. w Vivenota, Rast. Congress LXXXVIII. — Die Gefangenschaft des General Macks sammt der Offenbahrung des Buonaparte, gedruckt in Jerusalem 1799. — Cresceri, Enthüllungen über den Hof von Neapel 1796—1816, ed. Helfert — Wien.

Ze strony niemieckiej: Göthe, Italienische Reise v. 1787, Ausg. 1840 v. Hackert Philipp. — Rehfues Philipp Joseph, Gemälde von Neapel, Zürich 1808. — (Stegmann K. J.), Fragmente über Italien a. d. Tagebuch eines jungen Deutschen, 1798.

Ze strony rosyjskiej: Orloff G. comte, sénateur de l' Empire de Russie, Mémoires historiques, politiques et littéraires sur le Royaume de Naples, avec des notes et additions par A. Duval, Paris 1819—21, t. I i II.

Ze strony polskiej: Dąbrowski J. H. gen., Pamiętnik wojskowy, Poznań 1864. — Dembowski L., Moje wspomnienia, Petersburg 1898. — Dobiecki W., Wspomnienia wojskowe, Dodatek do „Czasu" 1859, t. III. — Drzewiecki J., Pamiętniki 1772—1852, Kraków 1891. — Godebski C., Dzieła 1821. — Kołaczkowski K., Wspomnienia, cz. I, 1793—1833. — Kosiński A., Pamiętnik o Legiach Polskich we Włoszech, Warszawa 1922. — Tański K., 15 lat w Legionach, Warszawa 1905. — „Z opowiadań legionisty", „Czas" 1875, nr 84.

Pamiętniki niedrukowane: Anneslay G., lord viscount Valentia, obserwator brytyjski na Sycylii, Private journal of the affairs of Sicily (British Museum). — Bonelli B., incaricato d' affari del Piemonte a Na-

poli, Diario dell' avvenimenti (Arch. di St. di Torino). — Championnet, Mémoires, zapiski własnoręczne lub dyktowane, na podstawie których wyszły późniejsze Souvenirs. Od 1866 r. własność rodziny Chaper. W tomie III obrona przeciw oskarżeniom z okresu kampanii neapolitańskiej, pisana zapewne w Grenoble między 11 III a 30 VI 1799 r. — Na podstawie ich oraz prawdopodobnie osobistej znajomości z Championnetem, napisał Savoye M., Notice historique sur Championnet w 1811 (Bibl. de Grenoble). — Etwas über die polnischen Legionen in Italien (Arch. Dąbrowskiego). — Galimberti A., Memorie dell' occupazione francese in Roma (1798—1802), 2 vol. (Bibbl. Vit. Emanuele, Roma). — Garzoni P. L., Lucca nel 1799 (Memorie) — Arch. di Lucca. — Kniaziewicz K., Pamiętniki (Bibl. Pol. w Paryżu, Bibl. Czapskich w Krakowie). — Kossecki, Wojna neapolitańska z planem bitwy pod Civita Castellana (A. Przeźdź.). — (Lahure), Souvenirs de la vie militaire du lieutenant-général baron Lahure (A. Guerre). — Memoria degli avvenimenti popolari seguiti in Napoli in gennaio 1799 (Bibl. di S. Martino, Napoli). — Niemcewicz, Pamiętniki (Czart.). — Notes historiques sur le général Championnet (Fondo Paribelli). — Pflugbeil, Journal militaire (A. D.). — Relation des événemens de Naples de 1798 à 1799 (A. E.). — Tomaszewski, Tableau hist. des Legions pol. en Italie (A. Przeźdź.). — L' Abate Traves, reppressentante del Re di Sardegna a Roma, Diario 1798 (A. di St. Torino). — Tulli G., Minuta relazione de' fatti sanguinosi in Teramo dall' anno 1698 al 1814 (A. di Teramo).

OPRACOWANIA

Geneza i historia polityczna.

Ze strony francuskiej: Sorel A., L' Europe et la Révolution Française, Paris 1910, t. V. — Thiers A., Histoire de la Révolution Française, Paris 1845. — Sciout L., Le Directoire, Paris 1895 et suiv. — Barante M. de, Histoire du Directoire de la Rpl. Française, Paris 1855. — Pallain G., Le Ministère de Talleyrand sous le Directoire, Paris 1891. — Grosjean, Les relations de la France avec les Deux-Siciles, Paris 1888. — Hervey Saint-Denis L. baron d', Histoire de la Révolution dans les Deux Siciles depuis 1793, Paris 1856. — Dufourcq, Le régime jacobin en Italie 1798—99, Paris 1900.

Ze strony włoskiej: Cantu C., Storia di cento anni 1750—1850, Torino 1864, tłumaczenie francuskie Renée Amadée, Histoire de cent ans, Paris 1852; tenże, Storia degli Italiani, Torino 1854—7, tłumaczenie francuskie Lacombe, Histoire des Italiens, Paris 1859—62. — Coppi A., Annali d' Italia dal 1750 sino ai nostri giorni, Roma 1824—7. — Botta C., Storia d' Italia dal 1789 al 1814, 1822, tłu-

maczenie francuskie M..., Histoire d' Italie de 1789 à 1814, Paris 1824, t. III i IV; też tłumaczenie niemieckie 1828. — Franchetti A., Storia d' Italia dal 1789 al 1899, Milano 1879. — Tivaroni C., Storia critica del Risorgimento Italiano, Torino 1888—94, t. I i II. — Croce B., Storia del regno di Napoli, Bari 1925. — Paya Ch., Naples 1130—1857, Paris 1858. — Colletta P., Storia del reame di Napoli dal 1734 sino al 1825, Torino 1861. — Cacciatore A., Esame della storia del reame di Napoli di Pietro Colletta, Napoli 1850. — Dumas Al., I Borboni di Napoli, Napoli 1862—4, t. I—III. — La Cecilia G., Storie segrete delle Famiglie Reali, Genova 1859—60, t. II. — Arrighi G. M., Saggio storico per servire di studio alle rivoluzione di Napoli, Napoli 1813. — Marulli G. comte, Ragguagli storici sul regno delle Due Sicilie dall' epoca della francesa rivolta fino al 1815, Napoli 1845, t. I. — Conforti L., Napoli dal 1789 al 1796, Napoli 1887; — tegoż, Napoli dalla pace di Parigi alla guerra del 1798, Napoli 1889. — Sansone A., Gli avvenimenti del 1799 nelle Due Sicilie, Palermo 1901. — Spinazzola V., Gli avvenimenti del 1799 in Napoli, Napoli 1899. — Perrone C., Storia della Repubblica Partenopea, Napoli 1860.

Ze strony polskiej: Pachoński J., Królestwo Obojga Sycylii a wielka rewolucja francuska (w druku).

Ze strony niemieckiej: Sybel H. von, Geschichte der Revolutionszeit 1789—1800, Stuttgart 1897; tłumaczenie francuskie, Histoire de l' Europe pendant la Révolution, Paris 1869, też tłumaczenie włoskie Bousquet'a. — Leo H., Geschichte der italienischen Staaten, Hamburg 1832, tłumaczenie włoskie Loeve-Alberi, Firenze 1842. — Pahl G., Storia della Repubblica Partenopea, (1801), tłumaczenie Maresca, Trani 1889.

Biografie królowej Marii Karoliny: Sérieys A., Histoire de Marie-Charlotta-Louise, Reine des Deux-Siciles, Paris 1816. — Gagnière A., La Reine Marie Caroline de Naples, Paris 1886. — Bonnefons A., Marie-Caroline, reine des Deux-Siciles, 1768—1814, Paris 1905. — Helfert A., Maria Karolina von Oesterreich, Königin von Neapel und Sicilien; Anklage und Verteidigungen, Wien 1884. — Bearne (mistress), A sister of Marie-Antoinette, the life-story of Maria-Carolina, queen of Naples, Londres 1907.

Biografia kardynała Ruffo: Helfert A., Fabrizio Ruffo, Revolution und Kontrrevolution von Neapel 1798—99, Wien 1882, toż po włosku, Firenze 1885.

Biografie wiceadmirała Nelsona: Clarke J. and M' Arthur J., Life of admiral lord Nelson, London 1809. — Southey R., The life of Nelson, London 1831. — Pettigrew Th. J., Memoirs of the life of wiceadmiral lord viscount Nelson K. B., London 1849. — Mahan captain, The life of Nelson, the embodyment of the sea power Great

Britain, London 1899. — Bravetta H., Nelson, der grosse Admiral; tłumaczenie niemieckie T. Lücke, Berlin 1936. — Jeaffreson J. C., The queen of Naples and lord Nelson, Londres 1889. — Boglietti G., Nelson alla corte di Maria Carolina di Napoli, Nuova Antologia 1886. — Jeaffreson J. C., Lady Hamilton and lord Nelson, London 1888. — Badham F. P., Nelson at Naples, London 1900. — Vigo P., Nelson a Livorno, Siena 1903.

Prace dopełniające: Askenazy: S., Napoleon a Polska, Warszawa—Kraków 1918. — Boulay de la Meurthe comte, Le Directoire et l' expédition d' Égypte, Paris 1880. — Dumas Al. e Petruccelli della Gattina, Congresso e trattati di Vienna, Napoli 1866. — Giannone P., Storia civile del Regno di Napoli, 1723. — Holland Rose J., The second Coalition, The Cambridge Modern History VIII. — Kraushar Al., Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie 1798—1805, Warszawa 1899. — Macleod-Machlejd J., Rewolucja Francuska w świetle statystyki, Warszawa 1934. — Observations sur un écrit intitulé: Des Bourbons de Naples, et Réflexions d' un Napolitain, Paris 1814. — Pingaud L, Bernadotte, Napoléon et les Bourbons, 1797—1814, Paris 1901. — Rodocanachi E., Bonaparte et les Iles Ioniennes 1797—1816, Paris 1899. — Vivenot A. von, Zur Geschichte des Rastatter Cogress 1797—1799, Wien 1871. — Waliszewski K., Le fils de la Grande Catherine, Paul I, Paris 1912. — Zobi, Storia civile della Toscana dal 1737 al 1848, Firenze 1850—5.

Epizody: Albo della Rivoluzione napoletana del 1799, illustrata con ritratti, vedute, autografi ed altri documenti figurative e grafici del tempo (Croce, Ceci, Ayala, Giacomo), Napoli 1899. — Amante B., Un Magistrato, un Ministro e un Professore, reminiscenze dell' epoca eroica, Roma 1903. — Croce B., La Rivoluzione Napoletana del 1799, Biografie, Racconte, Ricerche, Bari 1926 (w cytatach samo Croce); — tenże, Relazioni dei Patrioti napoletani col Direttorio e col Consolato e l' idea dell' unità italiana 1799—1801, Napoli 1902; — tenże, Pulcinella e il personaggio del Napoletano in commedia, Arch. stor. nap. XXIII, też Roma 1899. — Du Teil, Rome, Naples et le Directoire: armistices et traités 1796—7, Paris 1902. — Gaffarel P., Bonaparte et les Républiques italiennes 1796—1799, Paris 1895. — Maresca, Il cavaliere Antonio Micheroux nelle reazione napoletana dell' anno 1799, Arch. stor. nap. XVIII. — Rossi M, Nuova luce risultante dai veri fatti avvenuti in Napoli pochi anni prima del 1799, Firenze 1890. — Simioni A., La congiura giacobina del 1794 a Napoli, Napoli 1914. — Vannucci A., I martiri della Libertà italiana, Milano 1885.

Przyczynki do historii miast: Galanti G., Brève descrizzione di Napoli, Napoli 1792. — Niscia A. de, Storia civile e letteraria di Napoli, Napoli 1846. — Capasso B., Sulla circonscrizione civile ed

ecclesiastica e sulla popolazione della città di Napoli dalla fine del sec. XIII fino al 1809, Napoli 1883. — Neapel und die Lazaroni, Frankfurt u. Leipzig 1799. — Colonna di Stigliano F., Castel San Elmo, Napp. nobiliss. 1896, t. V. — Fonvieille M. W. de, Physique des Miracles, 1872. — Taglialatela, Memorie storico-critiche del culto e del sangue di S. Gennaro, Napoli 1893. — Renzetti L., Notizie storiche sulla città di Lanciano, Lanciano 1879. — Breislak S., Voyage physique et lythologique dans la Campanie, trad. du manuscrit italien et accom. de notes par le général Pommereuil, Paris an IX — 1801. — Amante B. e Bianchi R., Memorie storiche e statutarie di Fondi in Campania, Roma 1903.

Finanse: Bianchini L., Storia della Finanze del Regno di Napoli, Napoli 1834.

Strona wojskowa: Ayala M. d', Memorie storico-militari dal 1734 al 1815, Napoli 1835. — Baines E., History of the wars of the french Revolution from 1792 to 1815, Londres 1814—17. — Bonnal de Ganges E., Les Armées de la République, opérations et batailles, 1792—1800, Paris 1889. — Bourdeau E., Campagnes modernes, Paris 1912, t. I (L' Epopée Républicaine 1792—1804). — Dumas M., Précis des événemens militaires ou essais historiques sur les campagnes de 1799—1814, Paris 1817—26 (atlas). — Gayaut P., Tableau des guerres de la Révolution de 1792—1815, 1838. — Jomini, Histoire critique et militaire des guerres de la Révolution française, Paris 1819—24. — (Pépé gen.), L' Italie Militaire, Paris 1836, tłumaczenie z włoskiego Thibaudeau bez podania autora. — Turotti, Storia dell' Armi Italiane, Milano 1856. — Victoires, conquêtes, désastres, revers et guerres civiles de Français de 1792 à 1815 par une Societé de militaires et de gens de lettres (le gén. Beauvais de Préau, gén. Thiébault etc), Paris 1817.

Opracowanie szczegółowe pierwszej fazy walk: Mahon P., Études sur les Armées du Directoire, 1. partie: Joubert à l' armée d' Italie; Championnet à l' armée de Rome — janvier 1799, Paris 1905.

Przyczynki do organizacji i wartości bojowej armii francuskiej: Fabry G., Histoire de l' armée d' Italie 1796—7, Paris 1900. — Gachot E., Histoire militaire de Massena, Paris 1911, t. III; — tenże, Les campagnes de 1799, 1905. — Hauterive E. d', L' armée sous la révolution 1789—94, Paris 1894, t. I. — Miljutin D. A., Istorija wojny 1799 goda mezdu Rossiej i Franciej w carstwowanie imperatora Pavla I, Sanktpeterburg 1857; tłumaczenie niemieckie Schmitta, Geschichte des Krieges Russlands mit Frankreich, München 1856. — Picard, La cavalerie dans les guerres de la révolution et de l' Empire, Saumur 1895. — Morvan J., Le soldat impérial (1800—14), Paris 1904. — Berthaut gén., Les Ingénieurs-géographes militaires, 1800. —

Lespinasse gén., Essai sur l' organisation de l' armée de l' artillerie, Paris 1800. — Reglement concernant l' exercice et les manoeuvres de l' infanterie, Paris 1791. — De Brack, Avant-postes de la cavalerie légère, Paris 1831; po polsku: Służba lekkiej kawalerii w polu, Lipsk 1864. — Gérôme, Essai historique sur la tactique de l' infanterie, Paris b. d.; tenże, Essai hist. sur la tactique de la cavalerie, Paris b. d.

Przyczynki do organizacji i wartości bojowej armii neapolitańsko-sycylijskiej: (A. de Angelis), Un antiço uffiziale d' artigleria, Idea di una storia delle milizie delle Sicilie da Carlo III sino al regnante Ferdinando II, b. d,; tenże, La cavaleria napoletana nell' alta Italia dal 1794 al 1796 (Antalogia militare 1836). — Pignatelli Strongoli F., Considerazioni strategiche sul sistema di difesa del Regno di Napoli, Napoli 1820. — Ulloa A., maggiore d' artigleria, Osservazioni sull' articolo del „Morning Post", riguardante l' Esercito Napoletano, Napoli 1856.

Wojsko cysalpińskie: Zanoli Al. barone, Sulla Milizia Cisalpino-Italiana 1796—1814, Milano 1845.

Wojsko polskie: Chodźko L., Histoire des Légions polonaises sous le commandement du gén. Dombrowski, Paris 1829. — Fieffé E., Histoire des troupes étrangères au service de France, depuis leur origine jusqu' à nos jours, Paris 1854. — Kukiel M. gen., Dieje Wojska Polskiego w Dobie Napoleońskiej, Warszawa 1918. — Pepłowski-Schnür S., „Jeszcze Polska nie zginęła" (Dzieje Legionów 1796—1806), Kraków 1897. — Pachoński J., Legiony Polskie w walce z powstaniami rzymskimi, Kraków 1939. — Pollak R., Le Legioni Polacche a Roma nel 1798, (Atti della Società Ligustica di Scienze e Lettere a Genova 1934, XIII. — Romanowski M., O Legionach Polskich, (Dziennik Literacki, Lwów 1861). — Schmitt H., Legiony Polskie we Włoszech, Warszawa 1907. — Skałkowski A., O kokardę Legionów, Kraków 1912.

O dowódcach: republikanie — Six G., Dictionnaire Biographique des Généraux et Amiraux Français de la Révolution et de L' Empire (1792—1814), Paris 1934, uwzględnia też polskich dowódców. — A. R. de (Al. Rousselin), Championnet — Les campagnes de Hollande, de Rome et de Naples, Paris 1860. — Dourille H., Histoire de Championnet, Paris 1839. — Villard M. et Tavenas J., Nouvelle étude critique sur Championnet, Valence 1904. — Thoumas gen., La vie militaire, Temps 22 III 1892, o walce między Championnetem i Macdonaldem. — Villard M., Les Valentinois morts pour la Patrie, Grenoble 1902. — Skałkowski A., Jan Henryk Dąbrowski, Kraków 1904; — tegoż J. H. Dąbrowski w Pol. Słowniku Biograficznym, t. V. — Pepłowski-Schnür St., Opowiadania historyczne (Niezłomny). — Za-

leski Br., Kniaziewicz Karol, Roczniki Tow. Hist.-Liter. w Paryżu 1866. — Wójcicki K. Wł., Cmentarz Powązkowski, Warszawa 1855—8. — Życiorysy oficerów legionowych w Pol. Słowniku Biograficznym, wyd. P. A. U., Kraków 1935 i n., oraz w przygotowywanym do druku przez Pachońskiego J., Słowniku Biograficznym oficerów legionowych.

Królewscy: Ayala Mario d', Le Vite de' più celebri capitani e soldati napoletani della giornata di Bitonto fino a' di nostri, Napoli 1843. — Burckhardt Th.-Bidermann, Gen. Burckhardt (Basler Jahrbuch 1883. — Faesi J., Kurze Lebensbeschreibung des k. k. General-Feldmarschall-Lieutenants D. v. Hotze, Zürich 1799. — Meyer-Ott, Johann Konrad Hotz, später Friedrich Freiherr von Hotze, k. k. Feldmarschallieutenant, Zürich 1853. — Hirtenfeld J., Der Militär-Maria-Theresien-Orden und seine Mitglieder, Wien 1857 (Mack, Hotze). — Ritttersberg Johann Ritter von, Giographien der auszeichnetesten Feldherren der k. k. österreichischen Armee aus der Epoche der Feldzüge 1788—1821, Prag 1829 (Mack, Hotze). — Erinnerungen, Prager Unterhaltungsblatt 1858 (Mack). — Poza tym liczne Słowniki biograficzne cytowane w tekście.

Powstańcy neapolitańscy i walki z nimi: Amante B., Fra Diavolo e il suo tempo 1796—1806, con 60 illustrazioni e molti documenti inediti, Firenze 1904. — Andriot R., Fra Diavolo, un redutable chef de bande aux terrifiants exploits, Paris 1931. — Crivellucci A., Una comune delle Marche nel 1798 e 99 e il brigante Sciabolone, Pisa 1893. — Dubarry A., Le Brigandage en Italie depuis les temps les plus reculés jusqu' à nos jours, Paris 1875. — Jallonghi E., Fra Diavolo, colonnello — duca Michele Pezza, Città di Castello 1911. — Leben und Heldenthaten des Anton Gargiulo, Fra Diavolo genannt, ex Capuziner, Räuberhauptmann und General der Armeen des Cardinals Ruffo in Calabrien, Monh. 1802. — Monnier M., Histoire du brigandage dans l' Italie méridionale, Paris 1862; — tegoż Notizie storiche documentate sul brigantaggio nelle provincie napoletane dai tempi di Fra Diavolo sino ai giorni nostri, Firenze 1862. — Moscardi V., L' invasione francese nell' Abruzzo Aquilano nel 1798—99, Aquila 1899. — Nardini B., Les exploits et les amours de Frère Diable, général de l' armée du Card. Ruffo, Paris an IX — 1801. — Pachoński J., Początki pułku jazdy Legionów, Przegląd hist.-wojskowy 1930, t. III (ujęte walki w Terra di Lavoro).

Sprawy morskie i marynarka wojenna obu stron: Jollivet gén., Les Anglais dans la Méditerranée (1793—1797), Paris 1896. — Mahan A. T. captain, The influence of sea power upon the french Revolution and Empire 1793—1812. — Randaccio C., Storia delle

marine militari italiane dal 1750 al 1860, Rome 1886. — Maresca B., La marina napoletana nel secolo XVIII, Napoli 1902.

Wydawnictwa współczesne wypadkom: a) roczniki: Almanac de Gotha, zwłaszcza 1801, 1803, 1804, zawiera rodowody królów i książąt, kronikę wypadków od 1798 r., kalendarz dni i dat, dane do zaludnienia poszczególnych krajów, stosunków gospodarczych, kształtowania się cen. — Posselt, Annalen 1798 — o wojnie francusko-neapolitańskiej, przyczem ujemnie wyraża się o wojsku królewskim; w 1799 — rozważania na temat traktatu austro-neapolitańskiego z 19 V 1798; w 1800 — o uwięzieniu przez Francuzów Macka i o jego obronie.

b) półrocznik: Allgemeine Zeitung, zaczynający wychodzić 1 I 1798.

c) pisma dekadowe, tygodniowe i codzienne: L' Ami des Lois, dziennik republikański paryski pod redakcją Poultiera (od 1796 r.). — La Clef du Cabinet, półurzędowy, paryski. — Courrier de l' armée d' Italie où Le Patriote français à Milan, par une Societé de Républicains. — Gazeta Południowo-Pruska. — Gazette de Leyde. — Giornale della Libertà, Mantova. — Giornale Generale di Francia, Paris. — Journal des hommes libres, dziennik paryski, republikański od 1796 r. pod redakcją Karola Duvala. — Journal des débats et décrets, Paris. — Le Messager des Relations Extérieures, dziennik paryski, wrogi Dyrektoriatowi Wykonawczemu a sympatyzujący z rojalistami, od 1796 r. pod redakcją Izydora Langlois. — Le Moniteur Universel où Gazette Nationale, Paris. — Il Monitore di Roma. — Monitore Napoletano, wychodził od 2 II 1799 do 8 VI 1799 r. pod redakcją republikanki Eleonory de Fonseca Pimentel, straconej za reakcji.


Rozłożenie
wojsk Championneta i Macka
w momencie inwazji neapol.
23. XI. 1798 r.
batalion francuski lub cyzalpiński
" polski
" neapolitańsko-sycylijski
szwadron francuski
" neapolitańsko sycylijski
1 : 1500000
Ankona
Loreto
Macerata
Porto di Fermo
Madonna del Mare
Torre di Palme
Fermo
Perugia
III. Dywizja Casabianca
Foligno
Tybr
Spoleto
Ascoli
Fronta
Micheroux
II. Dywizja Lemoine
Terni
Otricoli
San Phillippo
Antrodoco
Akwila
Viterbo
Orte
Calvi
Rieti
Magliano
Falagi
Civita Castellana
Nepi
C. Muovo
I. Dywizja
Giustini
Tagliacozzo
Avezzano
Sulmona
Vicovaro
Tivoli
RZYM
Zagarolo
Palestrino
Frascati
Albano
Velletri
Anagni
Ferentino
Frosinone
Macdonalda
Minichini
ks. Salandra
ks. Hessen Philipsthal
Bourcard
Fiperno
Terracina
kaw. Saski
Morze Adriatyckie
Państwo Papieskie
Rzymska Rpl.
Król. Neapolu
M. Tyrreńskie

CZĘŚĆ I

GENEZA I PRZYGOTOWANIE POLITYCZNE

ROZDZIAŁ I

Formowanie się 2. koalicji antyfrancuskiej

Traktat pokojowy, podpisany 17 października 1797 r. w Campo-Formio, zapowiadał na czas pewien uspokojenie na kontynencie, znużonym krwawymi i kosztownymi zapasami 1. koalicji z rewolucyjną Francją. W otwartej wojnie z Republiką pozostawała już tylko W. Brytania, z którą konferencje w Lille nie doprowadziły nawet do krótkotrwałego rozejmu.

Od pierwszej jednak chwili nie wierzono w Europie w długotrwałość porozumienia campo-formijskiego. Jeżeli bowiem kwestie ustępstw terytorialnych, odszkodowań czy nawet wiekowego antagonizmu Francji z Habsburgami można było ułożyć na czas pewien, to nie podobna było prostym układem zatamować postępu idei wolnościowych, których rozwój musiał doprowadzić do dalszych przewrotów w Europie. Widmo międzynarodowej rewolucji, ze wszystkimi jej okropnościami, nie pozwalało obozowi zachowawczemu na kompromis, zmuszało do wysiłków, by grożące z tej strony niebezpieczeństwo jak najprędzej i najradykalniej usunąć, zniszczyć.

Z powagi sytuacji zdawała sobie sprawę zarówno Austria, jak i inne wrogie Francji rewolucyjnej państwa. Pokój campo-formijski uważały za zło konieczne, rodzaj dłuższego rozejmu, który lepiej pozwoli się przygotować do ostatecznej rozprawy [1]. Sam

[1] „Avec ces miserables aucune paix n' est stable, solide, mais la guerre il ne peut la faire que quand il est sûr de pouvoir la continuer avec honneur, succès, et finir par les mettre en leurs bornes et aussi nous procurer à tous du repos". Cesarzowa Maria Teresa do matki swej Marii Karoliny neapolitańskiej, w pierwszej połowie grudnia 1798 r. (H. H. u. St. Arch. — Wien).

pierwszy minister Thugut, zwany „baronem wojny", który po ratyfikacji „haniebnego pokoju" demonstracyjnie podał się do dymisji, nie wątpił ani na chwilę, że „pokój ten długo trwać nie może".

Austrii, mocno nadwyrężonej ostatnimi porażkami był on zresztą niezbędny. Umożliwiał reorganizację i wzmocnienie armii, przynosił odprężenie na polu gospodarczym, dawał czas na wciągnięcie do decydującej rozgrywki potężnej, a wciąż jeszcze niedoceniającej powagi położenia Rosji, pozwalał wygrać osamotnienie W. Brytanii w toczącej się wojnie i skłonić ją do zawarcia korzystnych umów subwencyjnych, tak upragnionych wobec pustek w cesarskim skarbcu. Ponieważ cesarz Franciszek II podpisywał traktat tylko jako zwierzchnik monarchii austriackiej, sprawy tyczące Rzeszy miały być załatwione na kongresie zwołanym do Rastadt. Już pierwsze grudniowe burzliwe posiedzenia wykazały, że niezbyt łatwo będzie dojść do porozumienia, zwłaszcza że pełnomocnicy francuscy Bonnier i Treilhard, reprezentowali wytyczne Dyrektoriatu Wykonawczego, niezadowolonego z narzuconego przez Bonapartego pokoju. Tym samym nie mogli oni kontynuować myśli politycznej zwycięskiego wodza, który czasowo tylko bawił w Rastadt jako przewodniczący delegacji francuskiej.

Równocześnie Francja gotowała się ostentacyjnie do rozprawy z najzawziętszym i jedynym pozostałym w szrankach przeciwnikiem — W. Brytanią. 26 października 1797 r. uchwalono formację armii angielskiej, by „w Londynie, który fabrykuje wszystkie nieszczęścia Europy, szukać rozwiązania" [1]. Plan jednak najazdu na Anglię nie miał realnych podstaw. Ostatecznie sam generał Bonaparte, upatrzony na wodza wyprawy, wypowiedział się przeciw wykonaniu tego przedsięwzięcia i zaprojektował wyprawę na Wschód, dla podcięcia W. Brytanii u podstaw bogactwa i siły — w koloniach Plan został przyjęty. Zamiast wielkiego najazdu na Anglię, ograniczono się do wsparcia powstania irlandzkiego. Za to w Tulonie zaczęła się gromadzić flota i armia, przeznaczone do uderzenia na

[1] Mahon 3; Wybicki w liście do gen. Wielhorskiego, 19 II 1798 r. (Krasiń 3997 nr 422) twierdził, że wyprawa angielska jest trudniejszą, niż walka przeciw całej Europie.

Egipt. Oczywiście i W. Brytania nie próżnowała, szkodząc znienawidzonym republikanom, gdzie się dało. Podniecała rozterki wewnętrzne, bombardowała w maju 1798 r. Ostendę i Hawr, zniszczyła w październiku flotę holenderską, blokowała porty francuskie, dając pilne baczenie zwłaszcza na Tulon, gdzie wrzało od przygotowań do wyprawy egipskiej. Także dyplomacja brytyjska nie próżnowała, starając się zorganizować nową koalicję.

Wciągnięcie jednak kontynentu z powrotem w wojnę nie byłoby tak łatwo i stosunkowo szybko poszło, gdyby sama Rzeczpospolita Francuska nie zaalarmowała sąsiadów swymi „pokojowymi zaborami", które zwichnęły z miejsca „równowagę europejską", z takim mozołem ustaloną ostatnim traktatem pokojowym.

Zaczęło się od umocnienia wpływów w Holandii, przemianowanej 26 stycznia 1798 r. na Rzeczpospolitą Batawską. Następnie korzystając z pretekstu, jaki dawał rzymski tumult grudniowy, gdzie w pogoni za manifestującymi patriotami [1] wojska papieskie naruszyły eksterytorialność ambasady francuskiej, a w zamieszaniu zastrzeliły generała francuskiego Duphota, najechali republikanie Państwo Kościelne. Pod naciskiem wojsk Berthiera rozłożonych pod Rzymem doszło 15 lutego 1798 r. do przewrotu, detronizacji papieża i ogłoszenia Rzeczypospolitej Rzymskiej [2]. Równocześnie prawie załatwiono się i z Szwajcarią. Wkraczające pod błahym pozorem wojska francuskie, po krótkiej obronie, zmusiły starą konfederację kantonów do uległości i zorganizowania się na fundamencie demokratycznej konstytucji w Rzeczpospolitą Helwecką [3]. Obawiano się, że rozzuchwalona Francja sięgnie po wpływy do Bawarii i Szwabii, ba nawet do Grecji [4].

Tak niepomierne wzmocnienie obozu rewolucyjnego wzniecało popłoch wśród zachowawczej części Europy. We Wiedniu do-

---

[1] Mianem „patrioty" oznaczano wtedy zwolennika nowych prądów rewolucyjno-wolnościowych.

[2] Nie można tu też pominąć faktu, że zawarty 22 II 1798 r. traktat handlowy z Cysalpiną wzmacniał wpływy francuskie w Mediolanie.

[3] 12 IV 1798 r. w Aarau.

[4] Mniewski w liście do nieznanego adresata, Paryż 31 I 1798 r. (Czart. 3930 nr 29).

szło do manifestacyj antyfrancuskich [1]. Mocno zagrożony król Obojga Sycylii Ferdynand IV związał się 19 maja 1798 r. sekretnym przymierzem odpornym z Austrią. Gwarantowano mu natychmiastową pomoc w razie napadu ze strony francuskiej przez interwencję zbrojną w Lombardii siłą nie mniejszą jak 60.000 ludzi [2]. W zamian za to miał Ferdynand wziąść udział z 30.000 armią w przyszłej wojnie koalicyjnej przeciw Francji, bez względu na to jak się ułożą w międzyczasie jego stosunki z Paryżem. Obowiązywał się też w przyszłości nie zawierać osobnego rozejmu.

Francja, czując ogólne naprężenie, starała się wobec Austrii wyjaśnić swe postępowanie na drodze dyplomatycznej. Ale wszelkie podawane przez nią preteksty i argumenty mające usprawiedliwić zabory, trafiały w próżnię, gdyż w Wiedniu doskonale zdawano sobie sprawę z sytuacji i otwarcie żądano rekompensaty terytorialnej za zwiększenie wpływów francuskich na kontynencie. Do porozumienia nie doszło, ale i o zerwaniu pokoju nie mogło być mowy, skoro zarówno Francji jak i Austrii natychmiastowe podjęcie walki byłoby nie na ręką. Francja zajęta przygotowaniami do wyprawy egipskiej, wolała nadal lawirować, Austria nie mogła wystąpić zaczepnie, póki nie widziała szans zwycięstwa, póki nie czuła za sobą potężnej koalicji. Wytworzona w ten sposób sytuacja zdezorientowała jednak rząd francuski, który doszedł do przekonania, że Austria drży przed wojną i że wystarczy ją systematycznie straszyć, by przeprowadzić co się zechce. Nie zdawano sobie w Paryżu sprawy, że już wtedy toczyły się gorączkowe zabiegi o sformowanie nowej koalicji, że Austria wzmacniała armię, tworzyła magazyny [3], żyła myślą o odwecie.

Opierając się tedy na błędnym założeniu Dyrektoriat Wykonawczy postanowił kontynuować swą zaborczą politykę. 17 maja

---

[1] Ciekawy materiał do tumultu wiedeńskiego z 13 IV 1798 r. daje Archiwum gen. Dąbrowskiego, teki 3, 4 i n.

[2] Du Teil, Rome, Naples et le Directoire (armistices et traités), Paris 1902; Macdonald donosi o tym naczelnie dowodzącemu dopiero 5 VIII 1798 r. (B^3 55, B^3 314); Almanac de Gotha 1801.

[3] Raport Talleyranda o sytuacji zewnętrznej Francji w czerwcu 1799 r. (Pallain 424).

1798 r. przyłączono do Francji kanton Genewy, a 19 sierpnia podpisano traktat przymierza zaczepno-odpornego z Rzeczpospolitą Helwecką, zapewniający między innymi wolny przemarsz wojskom francuskim przez Szwajcarię. Zniecierpliwiona Austria odpowiedziała demonstracyjnym posunięciem wojsk aż do Voralbergu w doliny Renu i Montafun; wobec tego i Francuzi przesunęli się ku Gryzonom, bojąc się, by ich tu nie uprzedzili Austriacy. Wojna wisiała na włosku. Wybuch jednak powstania w starych kantonach, zresztą krwawo stłumionego, związał ręce Francuzom i posłuż do wyładowania nadmiernego zapału armii, który nie pokrywał się z wytycznemi polityki Dyrektoriatu. Posunięcia bowiem rządu francuskiego były oparte nie na rzeczywistej sile, a na bufonadzie [1]. Frontowi zachowawczej Europy nie mógłby Dyrektoriat Wykonawczy przeciwstawić w danej chwili siły rzeczywistej, a tylko chwałę swych zwycięstw dotychczasowych, dawne przymierza rewolucyjne i strach monarchów przed nową wojną, która mogła prowadzić do przewrotu w ich własnych krajach. Atuty te przeceniano we Francji. Równocześnie oszukiwano zarówno współobywateli, jak i przeciwników fałszywymi statystykami, wykazującymi dużo wyższe stany poszczególnych armij.

Polityka ta dawała pewne rezultaty, ale tylko do czasu. Początkowo wywierała silne wrażenie zwłaszcza na dworach drobnych książąt niemieckich i przyczyniła się do złagodzenia targów rastadtskich. We wrześniu 1798 r. godzono się już na linię Renu, targowano się tylko o zburzenie fortyfikacyj w Cassel, Kehl i Ehrenbreitstein. Pełnomocnicy francuscy pewni siebie, mocno oświadczali, że „Francja triumfująca nie pozwoli na dawanie sobie praw przez koalicję“ [2].

Równolegle jednak z tym chwilowym powodzeniem Francji szły sukcesy dużo realniejsze jej wrogów [3]. Z każdym miesiącem

[1] Mémoire sur la situation de la Rpl. Française considérée dans ses rapports extérieurs avec les autres puissances, présenté au Directoire le 10 VII 1798 par Talleyrand (Pallain 243); Bonnamy, Coup d'oeil rapide sur les opérarations de la campagnie de Naples, Paris 1799, 4.

[2] Kpt. Dembowski do gen. Dąbrowskiego, Mediolan 10 VII 1798 (AD 3).

[3] „Gotuje się plan wielki z obu stron“ donosił 27 VI 1798 z Mediolanu kpt. Dembowski gen. Wielhorskiemu (Krasiń. 3997 nr 412).

dojrzewała konieczność sformowania nowej koalicji. Na stworzeniu jej zależało teraz równie prowadzącej dalszą wojnę z Francją W. Brytanii [1], jak upokorzonej tylokrotnie Austrii. Tylko krzyżowanie się ich wzajemnych interesów i osłabienie zaufania od czasu pokoju campo-formijskiego odsuwało nieco ponowne współdziałanie. Zresztą Austria nauczona smutnym doświadczeniem nie myślała się obecnie niepotrzebnie na sztych narażać. Musiała mieć pewność zwycięstwa. A do tego nie wystarczała sama W. Brytania, mogąca dać co najwyżej subwencję i flotę. Potrzebny był jeszcze silny sprzymierzeniec lądowy, który pomógłby skruszyć „niezwyciężoną armię francuską". Na lawirujące, a w gruncie rzeczy nieprzychylne Prusy nie można było liczyć. Pozostawał tylko car. „Do wyjścia z bagna w którym tkwimy, prawił otwarcie Cobenzl, niezbędna jest nam pomoc rosyjska" [2]. Stąd Petersburg stawał się ośrodkiem najżarliwszych zabiegów dyplomatycznych.

Wciągnięcie Rosji w orbitę walk z rewolucją nie było jednak łatwe. W okresie zmagań 1. koalicji z Francją, car Paweł okazywał ścisłą neutralność i zupełny brak zainteresowania wypadkami toczącymi się na dalekim Zachodzie. Nie wiele brakowało, a byłby nawet zawarł pokój z Francją. Dopiero w okresie poleobeńskim inny prąd zawiał na dworze carskim. Zerwanie rokowań z W. Brytanią w Lille, narzucenie cesarzowi haniebnych warunków w Campo-Formio, otworzyło oczy na ogromny wzrost potęgi rewolucyjnej Francji. Zajęcie we wrześniu 1797 r. wysp Jońskich i aresztowanie konsula rosyjskiego na Zante ugodziło już bezpośrednio w Rosję; 20 października Panin zerwał układy prowadzone w Berlinie z Caillardem. Obawiano się zacieśnienia współpracy Francji z Turcją, której ostrze musiało ugodzić wcześniej czy później w potęgę Caratu. W dodatku coraz konkretniejszych kształtów nabierały podejrzenia, umiejętnie podsycane przez Austrię, że Francja macza ręce w sprawy polskie i że planuje wskrzeszenie rozebranej Polski. Jej opieka nad emigracją, poparcie legionowych wysiłków Dą-

[1] Kpt. Dembowski informował z Mediolanu 2 VI gen. Dąbrowskiego (AD 3), że Anglicy prą do najszybszego sformowania koalicji, strasząc, że Francuzi „pragną roznieść wolność od Renu i Po, aż do Wisły i Karpat".

[2] Do Colloredo, 3 X 1798; por. Mahon 201; Sorel I 441.

browskiego, wreszcie demonstracyjne przyjmowanie w Paryżu przybyłego zza Oceanu Kościuszki, były silnymi argumentami [1] w ustach dyplomatów austriackich, których cała rzesza pracowała na spółkę z wysłańcami brytyjskimi i neapolitańskimi nad wciągnięciem cara w szeregi koalicyjne.

Podstawiano przytem nogę i Prusom, przedstawiając Berlin jako kuźnię intryg polskich i żądając, by car swą powagą zmusił Berlin do współdziałania z Wiedniem. Łącząc argumenty z pochlebstwem, wystawiano carowi niebezpieczeństwo rozszerzenia się idei rewolucyjnej, smutny los Ludwika XVI i emigrantów francuskich; podbijano Pawła pychę błaganiami o obronę tronu św. Piotra, tytułami „zbawcy i superarbitra Europy, pogromcy hydry rewolucyjnej" [2]. Pod wpływem tych zabiegów car stopniowo miękł i coraz więcej niechęci okazywał rewolucyjnej Francji; płacił pensję pretendentowi do tronu Ludwikowi (XVIII), przygarniał emigrantów, zezwalał na formowanie parotysięcznego korpusu Kondeusza w guberniach wołyńskiej i podolskiej. Wypadki w Holandii, Szwajcarii i Włoszech pogłębiły niechęć [3], a przygotowania tulońskie Bonapartego zaniepokoiły i wyprowadziły z równowagi. Mogły być wszak równie dobrze przeciw Rosji wymierzone [4]. To też 19 kwietnia 1798 r. wysłany został do Berlina ks. Repnin, z polece-

[1] Giornale della Libertà, Mantova 16 agghiacciatore VII; Journal des hommes libres, 11 vendemiaire VII (2 X 1798); La Clef du Cabinet 2 X, 28 XI, 5 i 18 XII 1798; Gazeta Południ.-Pruska z 31 X; Courrier de l'armée d'Italie, 22 vendemiaire VII (13 X 1798); Barss do gen. Wielhorskiego, Paryż 11 XI 1798; depesze Parandiera (AE Prusse 222 s. 284; 223 s. 73, 215; 224 s. 43, 141, 179); Arch. Państwowe we Lwowie: papiery Namiestnictwa 1798—9; Ogiński, Memoires II 239.

[2] Martens, Recueil des traites II 359, X 417, 424, XIII 251; Askenazy III 52.

[3] „Les affaires de Suisse et de Rome paraissent avoir enfin donné un peu d'éveil à Paul I", Thugut do wicekanclerza Colloredo, IV 1798 (Sorel V 305) kiedy car zaproponował alians austro-prusko-anglo-rosyjski.

[4] Kpt. Dembowski do gen. Dąbrowskiego, Mediolan 2 VII (AD 3); tenże do gen. Wielhorskiego, Mediolan 4 VII (Krasiń. 3997 nr 416) donosił, że w Londynie podejrzewają, że flota Bonapartego skieruje się na Dardanele i Morze Czarne, a zniszczywszy flotę rosyjską, wesprze z pomocą Turcji rewolucję w Polsce.

niem doprowadzenia do zbliżenia wiecznie żrących się Prus i Austrii i zorientowania się w możliwościach sformowania koalicji. Ale dopiero zajęcie Malty (11 czerwca) przez płynącego do Egiptu Bonapartego stało się dla cara, jako protektora Zakonu Maltańskiego, kamieniem obrazy i pociągnęło za sobą upragnioną dla Austrii obietnicę posiłków rosyjskich, w razie wszczęcia wojny z Francją, na razie 16-tysięcznych. Po wylądowaniu zaś „armii wschodniej" Bonapartego w Aleksandrii 2 lipca, czyniąc zadość prośbie sułtana, wysłał car eskadrę czarnomorską do Bosforu, zagrażając tym posunięciem zarówno wybrzeżom egipskim jak i posiadłościom egejskim Francji, a w ten sposób wyraźnie już zrywając z zasadą ścisłej neutralności, dotąd przestrzeganej.

W takim momencie klęska zadana przez Brytyjczyków flocie francuskiej pod Abukir, 1 sierpnia 1798 r., stała się nowym etapem w polityce europejskiej. Prysł czar francuskiej niezwyciężalności; najtęższy wódz Republiki Bonaparte i najlepsze wojska zostały odcięte, zda się na zawsze, od Europy [1]. Sposobność była nazbyt kusząca, by nie podsunąć obozowi wrogiemu myśli wszczęcia wojny z Francją [2]. Od Wiednia i Londynu aż po Neapol rozgorzało to samo pragnienie wzięcia rewanżu [3]. Upadek prestiżu francuskiego uwidocznił się wszędzie, a najdobitniej w Rastadt, będącym niejako barometrem nastrojów Europy [4]. Tu reprezentanci cesarza i Rzeszy zaczęli teraz przybierać górne tony, francuscy zaś, do niedawna panujący nad sytuacją, musieli iść na daleko idące ustępstwa. I to jednak nie wiele pomogło, tak, że od połowy października 1798 r. obie strony stanęły na martwym punkcie. Ale stroną której już teraz bardziej zależało na pokoju była Francja. Nie omieszkała tego wyzyskać natychmiast Austria, zajmując 19 października obustronnie upragnione, bo strategicznie

---

[1] Kopia listu (Mniewskiego?) z Paryża, 12 XI 1798 (Czart. 3930 s. 297).

[2] Hr. Razumowsky do cara, Wiedeń 29 I 1798 (Mahon 25).

[3] Raport Talleyranda o zewnętrznej sytuacji Francji w VI 1799 (Pallain 425); Fouché do Dyrektoriatu Wyk., Paryż 21 X; ks. Pignatelli, minister neapolitański do hr. Prioca, ministra króla Sardynii, Neapol 2 X 1798 (Mahon 26): „La bataille d'Aboukir doit être le signal du réveil énergique de l'Europe".

[4] Kpt. Dembowski do gen. Dąbrowskiego, Mediolan (AD 3).

bardzo ważne Gryzony, co w myśl dawniejszej jeszcze deklaracji Franciszka de Neufchâteau w Seltz miało być uważane ze strony francuskiej jako „casus belli". Teraz jednak Francja nie czując się na siłach, musiała przejść nad tą sprawą do porządku dziennego.

Szczęściem w nieszczęściu dla Francji był jednak fakt, że koalicja antyfrancuska nie była jeszcze gotowa. W. Brytania targowała się zawzięcie. Prusy odmawiały udziału. Jedynie car wydawał się zjednany i zbliżał się coraz bardziej do dworu wiedeńskiego. Po bezowocnych zabiegach ks. Repnina w Berlinie, widząc że 4-przymierza Austrii, W. Brytanii, Prus i Rosji sklecić nie potrafi, car gotów był dać Austrii sukurs zbrojny, za dobrą jednak opłatą. Nie spieszył się jednak z finalizacją umowy, podejrzywając Austrię o blufowanie, dla uzyskania od Francji drogą nacisku moralnego rekompensat. Ostatecznie jednak doszło do porozumienia, gdyż Austria nie skąpiła złota, by zyskać sojuszników na dworze petersburskim. Stąd Cobenzl 31 sierpnia, więc w 3 dni po przybyciu do Petersburga, mógł już raportować, że Rosja dostarczyłaby silnego kontyngentu, gdyby miała pewność, że Austria jest w stanie go opłacić. Była to więc wyraźna przymówka do zapewnienia sobie subsydiów brytyjskich. Nie chcąc jednak zupełnie zniechęcać Austrii zdecydowano się w Petersburgu ofiarować cesarzowi doraźnie 16—20 tysięczny korpus. Istotnie we wrześniu podpisał ks. Repnin we Wiedniu konwencję o współdziałaniu tegoż z armią austriacką. Dawał przy tym do zrozumienia, że monarcha jego byłby pod pewnymi warunkami skłonny do znacznie silniejszego wsparcia Austrii. Na skutek tego zapewnienia wystąpił Thugut z planem wielkiej ofensywy z wiosną r. 1799 [1]. Główny kierunek ataku miał iść na Szwajcarię i w głąb Francji. Tu mieli być użyci Rosjanie, wzmocnieni w pierwszej fazie kampanii do 30 tysięcy, a w razie wkroczenia do Francji aż do 60 tysięcy. Austria rezerwowała sobie za to wolną rękę na terenie włoskim, gdzie miała wystąpić w porozumieniu z Neapolem. Tymczasowo miano się ograniczyć do energicznej akcji dyplomatycznej wobec

[1] Raporty Razumowskiego z 18 IX 1798 i 12 I 1799, Martens, Recueil des traites II 361; Garden VI 147; Mahon 198.

Francji i baczenia by republikanie nie zajęli jakichś nowych terenów strategicznie ważnych w przyszłej kampanii. Termin wiosenny wybrano we Wiedniu dlatego, że układy zwłaszcza z W. Brytanią dalekie były od sfinalizowania [1]. Bez jej zaś pomocy nie sposób było brać tak znacznych i kosztownych posiłków rosyjskich. Dla wyjaśnienia sytuacji usiłowano z Wiednia wywrzeć nacisk na Londyn przez samego cara, ale Londyn stanowczo odrzucał żądanie gwarancji całej pożyczki wojennej austriackiej z ostatniej wojny, o co gabinetowi wiedeńskiemu przede wszystkim chodziło. Wobec nieustępliwości Austrii w tej materii Anglicy próbowali się wprost z Petersburgiem porozumieć co do strony finansowej przyszłej wojny koalicyjnej, co groziło wyeliminowaniem Austrii od głosu decydującego. Ofiarowywali oni carowi jako podstawę układów też same warunki co cesarzowi t. j. subwencję 500 tysięcy funtów szterlingów w ratach miesięcznych za 60-tysięczny korpus pomocniczy, oraz drugie tyle na rekrutację szwajcarskiego korpusu pomocniczego. Wysokość subwencji gotowi byli jednak w dwójnasób podnieść, ale po żarliwych targach [2]. Wszak i tak lud burzył się z powodu nadmiernych podatków, a papiery państwowe spadły do połowy wartości. Domagano się dalej, by Austrię, jeżeli nie odstąpi od bezsensownych żądań „całkowitej gwarancji", usunąć od układów i pominąć w koalicji. Jej miejsce zajęłyby Prusy. Atak na Francję uskutecznionoby w tym wypadku od strony Holandii, pod osłoną floty wojennej brytyjskiej. Ewentualnie wysadzonoby sprzymierzone wojska w koloniach francuskich.

Paweł jednak postąpił lojalnie wobec Austrii. Oświadczył, że na żaden pakt z Londynem nie pójdzie, póki tenże nie pogodzi się z Wiedniem. Równocześnie jednak i wobec Austrii nie myślał okazywać żadnej ustępliwości i gdy wynikły nieporozumienia przy

---

[1] Sporo jednak polityków we Wiedniu wypowiadało się za natychmiastowym wystąpieniem dla wykorzystania wrażenia klęski abukirskiej. Dyrektoriat Wyk. do gen. Bonapartego, 4 XI 1798 (AN, AF III 19); Boulay de la Meurthe, Le Directoire et l'expedition d'Egypte, Paris 1885.

[2] Lord Grenville do Whitwortha, 32 VIII 1798 (Martens, j. w. X 417) pisze już o 100 tysiącach żołdu miesięcznego i 50 tysiącach na żywność za 44-tysięczny korpus. Sorel V 113, 132; Sybel IV 321; Mahon 200.

przemarszu korpusu posiłkowego rosyjskiego, nakazał mu się zatrzymać w Brześciu Litewskim aż do zlikwidowania zatargu.

Tak więc mimo wybitnie antyfrancuskiego nastawienia wszystkich mocarstw europejskich, do łącznego ich wystąpienia było jeszcze daleko. Stąd nawet fakt, że 12 września 1798 r. Turcja wypowiedziała wojnę Francji, a konferencje odbyte 8 i 11 września w Konstantynopolu rzucały fundament pod późniejszy traktat brytyjsko-rosyjsko-turecki [1], nie mógł mieć dla Austrii większego znaczenia, póki nie miała czarno na białym traktatów z W. Brytanią i Rosją. W tych warunkach przedwczesnego wybuchu wojny Wiedeń sobie stanowczo nie życzył [2].

W całym tym labiryncie polityczno-dyplomatycznym nie orientował się zupełnie Neapol [3]. Utrzymywał on co prawda stały kontakt z Wiedniem, ale gdy na przebycie drogi w jedną stronę kurier musiał zużyć prawie 3 tygodnie, wiadomości dochodziły mocno przestarzałe. Zresztą na dworze cesarskim nie uważano za stosowne odkrywać wszystkich kart wobec sprzymierzeńca neapolitańskiego, któremu niezbyt ufano, sądząc nie bez słuszności, że interes własny będzie dlań zawsze wytyczną postępowania. Ten to właśnie interes nakazywał teraz dworowi neapolitańskiemu dążyć do jak najszybszego wybuchu wojny, która uwolniłaby go od ciężkiej zmory: sąsiedztwa republikańskiego w Rzymie i na Malcie. W tym czasie przeważał w Neapolu pogląd, że lepszej koniunktury jak obecna poabukirska trudno się spodziewać. Stosunki zaś z Francją były już tak naprężone, że do zerwania musiało przyjść w najbliższym czasie. Inaczej zaś wyglądałyby szanse rozrachunków francusko-neapolitańskich, gdyby je Neapol mógł prowadzić na platformie silnej koalicji, wiążącej na Północy główne siły republikań-

---

[1] W. Brytania przystąpiła do przymierza rosyjsko-tureckiego z 23 XII 1798 dnia 2 I 1799 r.; Garden VI 149; Botta III 191; Thugut do Cobenzla, Wiedeń 19 VIII 1798 (Vivenot 232).

[2] Mahon 137; Gazette de Leyde, numery współczesne; Martens II 361; Garden VI 83; Ayala, Memorie 132.

[3] Cuoco XVI, zarzuca dworowi neapolitańskiemu brak konsekwencji; w pewnych kwestiach nadmierne złudzenia, w innych przesadny strach, co razem uniemożliwiało zdrową politykę wobec Francji.

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

skie, inaczej gdyby przyszło walczyć na własną rękę i kołatać o zapewnioną traktatem pomoc Austrii oraz przyrzeczone nieoficjalnie wsparcie floty brytyjskiej. Stąd następowała wyraźna kolizja interesów w szeregach tworzącej się koalicji. Kiedy Austria stawiała bezwarunkowe „veto" i przed podpisaniem traktatów brytyjskiego i rosyjskiego, czyli przed wiosną [1], nie chciała stanowczo wojny, najwpływowsi ludzie Neapolu parli do natychmiastowego wszczęcia kroków wojennych. Zamiary ich popierał Londyn, prowadzący w tym wypadku dość dwulicową grę. Oficjalnie niby przestrzegał Neapol przed wystąpieniem do wojny bez zapewnienia sobie pomocy austriackiej; nieoficjalnie przez kontradmirała Nelsona i ambasadora Hamiltona pchał do wojny. Wynikało to stąd, że Londyn nie chciał Neapolu subwencjonować, pragnął więc by on sam złapał się niejako w pułapkę swych zapałów wojennych a równocześnie i dopomógł W. Brytanii, nie wywołując ani konfliktu z Wiedniem, ani żądając pieniędzy na wojnę [2]. Gry tej nie przejrzała dyplomacja neapolitańska, ale nie uszła ona doświadczonemu oku sternika austriackiej polityki Thuguta, który nie tylko ostro krytykował agitację brytyjskiego kontradmirała Nelsona w Neapolu za wojną, ale wraz wyrzucał przedstawicielowi W. Brytanii we Wiedniu, ministrowi Edenowi, że to jego rząd wciąga Królestwo Obojga Sycylii do walki, licząc, że tym zmusi Wiedeń do szybszego wystąpienia; wytykał wraz przedstawicielom Neapolu, że zupełnie bezkrytycznie dają się powodować W. Brytanii. Wobec tak jawnego oskarżenia bronił skonsternowany Eden swych mocodawców, kategorycznym zaprzeczaniem, śląc równocześnie alarmujące depesze do Londynu.

Nie chcąc irytować dworu austriackiego brytyjski minister spraw zagranicznych lord Grenville dość demonstracyjnie ostrzegał 3 października 1798 r., posła neapolitańskiego o ryzyku jakie pociągnęłoby atakowanie Francuzów bez zapewnienia [3] sobie pomocy cesarza. Równocześnie minister Eden zrobił to samo we Wiedniu

[1] Garden VI 83; St. Albin 108.

[2] J. Holland Rose VIII 651; Cuoco — Barère 102; Vivenot, Vertrauliche Briefe (Thuguts), II 124; Mahon 201; Garden VI 83.

[3] Helfert, Ruffo 11.

wobec przedstawiciela Ferdynanda IV, Giansante. Sądzono, że to wystarczy dla zachowania pozorów i uspokojenia podejrzliwej dyplomacji austriackiej. W rzeczywistości kroczono dalej tą samą drogą. W instrukcjach dla ambasadora Hamiltona było wprawdzie nadmienione, by przestrzegł króla o niebezpieczeństwie wystąpienia do walki z Francją, ale radził czekać już nie tyle na pomoc cesarza, co na deklarację, bez względu na to czy pozytywną czy nie, która wyjaśniłaby Ferdynandowi na co może liczyć. Równocześnie Hamilton dostawał pełnomocnictwo do zawarcia aliansu brytyjsko-neapolitańskiego, z tym jednak zastrzeżeniem, że mowy w nim być nie może o jakichś subwencjach czy pożyczkach.

Wbrew przypuszczeniom lorda Grenville, minister Thugut ani na chwilę nie uwierzył w szczerość ostentacyjnych oświadczeń brytyjskich. Głęboko przekonany że Londyn wpływa na buńczuczne plany ofensywne neapolitańskie, pragnął jak najwyraźniej dać królestwu Obojga Sycylii do zrozumienia, niestosowność polityki w oparciu o W. Brytanię i zagrywania wbrew interesom Austrii. Tak więc n. p. uniemożliwił specjalnemu wysłańcowi neapolitańskiemu ks. Pignatelli'emu [1] widzenie się w połowie września 1798 r. z cesarzem, którego dwór neapolitański pragnął pozyskać za plecami Thuguta dla swoich planów. Thugut oświadczył mu otwarcie, że „może bez wątpienia zależeć Neapolitańczykom z powodów ogólnie znanych, na przyspieszeniu wybuchu wojny. Ale czy to dogadzałoby w obecnym momencie interesom cesarza? — to jest inna sprawa. Są wprawdzie argumenty przemawiające za natychmiastowym wystąpieniem, ale jak dotąd jest ich niepomiernie więcej przeciwko niemu". „Wydaje mi się specjalnie koniecznym, podkreślał niebawem Thugut, oświadczenie się z naszej strony jasne i stanowcze wobec Neapolitańczyków w tej sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku należy się obawiać, by nie popełnili jakiejś nie-

[1] Thugut do Colloredo, 18 IX 1798; zresztą ks. Belmonte-Pignatelli i w Londynie nic nie wskórał przedkładając t. zw. „wielki plan" i oferując Maltę za natychmiastową pomoc gotówkową i zgodę na wcielenie do Ob. Sycylii większej części Państwa Kościelnego z Ankoną a bez Rzymu, Toskany oraz Wysp Jońskich; Austrii za czynne wystąpienie oferował był ks. Pignatelli część Cysalpiny oraz przewagę we Włoszech Północnych.

roztropności, jakowegoś głupstwa w ich stylu, które mogłoby ich drogo kosztować i dać potem podstawę do oskarżenia nas o nielojalność i złą wolę, wymyślania, płakania i lamentowania, skoro padliby ofiara własnego szaleństwa".

Te energiczne wystąpienia Thuguta spowodowały, że cesarz Franciszek przekonany ostatecznie, oświadczył nowemu wysłannikowi neapolitańskiemu, że alarmujące doniesienia o zamierzonym najeździe francuskim są mocno przesadzone; że wyglądają raczej na manewr partii dążącej do wojny (z królową na czele); że jednak ta zbytnio daje się sugestionować życzeniom W. Brytanii, podczas gdy paromiesięczna zwłoka jest życzeniem cesarza [1].

Równocześnie na wszelki wypadek wysłano z Wiednia rozkaz do dowodzącego nad Adygą gen. Wallisa, by się nie ważył dać posłuchu namowom czy oświadczeniom neapolitańskim i we wszystkich posunięciach miał wyłącznie na względzie dawne instrukcje i dobro J. C. Mości [2].

Mimo tak wyraźnej postawy Austrii, dążącej do odroczenia wojny do wiosny, doszły do Paryża zupełnie przeciwne relacje, zapewne umyślnie podsunięte wywiadowi francuskiemu przez pragnący trzymać Francję w naprężeniu gabinet wiedeński. Rozpuszczono też pogłoskę o sekretnej umowie wtórnej austriacko-rosyjskiej, podnoszącej cyfrę rosyjskiego korpusu posiłkowego do 60 tysięcy ludzi [3].

Nastraszony Dyrektoriat Wykonawczy wziął to na serio, a nie widząc innych możliwości, postanowił układami odwlec wojnę [4]. Za pośrednictwem wielkiego księcia toskańskiego przesłano z Paryża do Wiednia propozycję ewakuacji Republik Helweckiej i Rzymskiej, oddania Austrii Legacyj oraz nawiązania rokowań z W. Brytanią i Turcją co do kwestii wschodniej, za zgodę na wycofanie

---

[1] Mahon 201, za tezą Thuguta oświadczył się i arcyks. Karol; Waliszewski 347.

[2] Holland Rose VIII 651.

[3] Thugut do Cobenzla, Wiedeń 10 I 1799: „l'empereur de Russie offre généreusement à l'appui de la bonne cause... 60.000 hommes".

[4] Note du gen. Beurnouville sur la situation politique et militaire de la Rpl. française, 10 X 1798 — [AE 656 s. 246]; Barante III 358.

maszerujących Rosjan. Kurier z tym projektem przybył do Wiednia 10 listopada 1798 r. Ale ponieważ minister brytyjski Eden nie chciał zabierać w tej materii głosu bez porozumienia się z Londynem [1] odpowiedzi szybkiej nie można było udzielić [2]. Dawało to Francji znowu trochę czasu, ale wraz doprowadzało do rozpaczy Neapol, gdzie wszystko prawie nastawiło się na wojnę.

[1] W mowie tronowej przy otwarciu Parlamentu król brytyjski Jerzy III wypowiedział się jednak za prowadzeniem wojny i odrzuceniem projektu francuskiego; por. Parliamentary Debates, Londres, pod 1798 i 1799 r. Też car naglił na rzeczowe wypowiedzenie się zainteresowanych stron. (Instrukcja dla hr Razumowskiego z 20 XII 1798 r. — Martens, Recueil des traités II 362).

[2] Thugut do Cobenzla, Wiedeń 24 I 1799: „S. M. depuis longtemps était determinée à n'accéder à aucune arrangement qui ne fût fondé sur des bases tranquillisantes pour l'Europe, telles que l'évacuation entière de l'Italie et de la Suisse par les troupes françaises, la destruction de toutes les nouvelles républiques dépuis la paix de Campo Formio, l'exclusion de toute influence du directoire française dans les affaires de l'Empires etc." Stąd propozycja francuska mogła częściowo zaspokoić Austrię — Sorel V 361; Barante III 358.

ROZDZIAŁ II

Królestwo Obojga Sycylii

Królestwo Obojga Sycylii zostało przyznane Burbonom hiszpańskim jako sekundogenitura 2. traktatem wiedeńskim w 1735 r.; była to nagroda za udział w wojnie sukcesyjnej polskiej. Liczyło ono niespełna 112.000 klm^2, z czego na byłe Królestwo Neapolitańskie przypadało około 85.900 klm^2, na byłe Królestwo Sycylijskie nieco ponad 25.700 klm^2, na część Elby z Porto Longone 200 klm^2, na t. zw. Straże toskańskie z Piombino, Ercole i Orbitello 100 klm^2. Co do obszaru było to więc największe państewko włoskie, 5-krotnie jednak mniejsze od Francji [1].

Bogactwa naturalne kraju były wielkie. Wspaniałe zbiory zbóż, jarzyn, owoców, obfitość zwierzyny i ryb, nadprodukcja oliwy i win, zapewniały ludności, przy jakiej takiej organizacji dostaw, tanie i obfite pożywienie. Niestety brak wolności handlu, biedny i niezorganizowany stan trzeci, niezmierne obciążenia skarbowe, oraz złe i niepewne drogi doprowadzały niejednokrotnie do klęsk głodowych w niektórych prowincjach.

Również o okrycie nie powinno było być ciężko, jako że klimat łagodny nie stawiał wielkich wymogów, a obfitość zbioru lnu, konopi, bawełny i jedwabiu zapewniała tani surowiec do przeróbki. Niestety przemysł krajowy był jeszcze w powijakach, tak że nawet nie zaspakajał potrzeb wewnętrznych. Nie chciano robić inwestycji,

---

[1] Pachoński, Królestwo Obojga Sycylii a wielka rewolucja francuska, praca referowana na posiedzeniu PAU z 20 II 1939 r. i przyjęta do druku; na skutek jednak działań wojennych ukazało się w 1939 r. tylko streszczenie w języku polskim i francuskim w Sprawozdaniach PAU.

a zdrową inicjatywę paraliżowano nieproporcjonalnymi podatkami. Na skutek tego też nie rozwinął się ani przemysł tekstylny, ani skórzany, ani papierniczy. Jedynie dział przetworów mącznych (makaron), win i porcelany osiągnął pewną wyżynę, jak również eksport budulca drzewnego i płótna żaglowego.

Na własne potrzeby miano trochę rudy żelaznej, miedzi, cyny, siarki, ałunu i marmuru.

Zaludnienie Królestwa wynosiło w 1789 r. 6,300.000 mieszkańców, w 1798 r. zaś na skutek przyłączenia księstw Benewentu i Ponte Corvo, oraz przyrostu naturalnego podniosło się do 6,500.000 głów.[1] W stosunku do Francji dochodzącej 30,000.000 ludności cyfra ta miała się jak 1 : 4·6. Kobiet i mężczyzn było mniej więcej równo.

Ustrój Królestwa nie był jednolity. Na kontynencie miał król władzę absolutną, natomiast na Sycylii monarchia miała charakter, od czasów jeszcze normańskich, konstytucyjny. Władzę ustawodawczą miał tu Parlament, któremu przysługiwało prawo wypowiadania wojny, zawierania pokoju, nakładania podatków, kontroli nad urzędnikami i t. d. Również Parlament miał decydujący głos w sądownictwie Podczas jego nieczynności, wszelkie atrybucje przechodziły na t. zw. „Deputację 12". Jedynie władza wykonawcza, sprawowana przez wicekróla[2], spoczywała w ręku monarchy. Stałe dążności ze strony królewskiej rozszerzenia absolutyzmu i na Sycylię, nie miały na razie żadnych szans.

Zasiadający współcześnie na tronie Obojga Sycylii **król Ferdynand IV,** był drugim z dynastii Burbonów sycylijskich. Liczył on 48. rok życia a 40. panowania. Wysoki, chudy acz muskularny, o twarzy brzydkiej, szerokiej, ogromnym orlim nosie burbońskim i zwisających uszach, był człowiekiem niezłym, ale ograniczonym i na sternika państwa w skomplikowanym okresie rewolucji francuskiej, stanowczo nienadającym się.

Nie posiadał przede wszystkim koniecznego wykształcenia. Wychowawcy pobłażali mu nazbyt w młodych latach, a bojąc się

[1] Z tego na kontynencie mieszkało 77%.

[2] Od początku 1798 r. jest nim ks. de Luzzi, po arcybiskupie Lopezie (Franchetti 504).

o zdrowie chorowitego w dzieciństwie króla, starali się głównie wzmocnić jego siły fizyczne. Stąd też w Ferdynandzie dominował będzie sportowiec. Natomiast podstawowe braki w wykształceniu będą się mściły na nim przez całe życie. Znał ledwie początki łaciny; hiszpański i francuski dość płynnie, lecz bez akcentu; język włoski tylko w gwarze, stąd pisał z licznymi błędami. Za brak wiadomości z dziedziny historii, geografii i literatury niejednokrotnie wyszydzali go cudzoziemcy. Coś niecoś tylko na temat muzyki miał do powiedzenia.

Lenistwo umysłowe przysłaniało u Ferdynanda pewne zdolności organizacyjno-społeczne. Wzorowa gmina w San Leucio, którą zorganizował sobie dla zabawy, świadczyła o tym dobitnie. Sprawy państwowe nudziły go śmiertelnie. Od biurka wyrywał się co prędzej do grona wesołych zabijaków. Jedynie dla wojska i marynarki miał nieco większe zainteresowanie; widział tu bowiem pewne możliwości łączenia przyjemnego z pożytecznym. Podczas manewrów mógł się popisać wspaniałą jazdą konną, w czasie wizytacji floty znajomością żeglarstwa. Wszakże przygotowanie jego teoretyczne i w tej dziedzinie było nikłe. Znał lepiej jedynie klasyczne dzieła wojskowych pisarzy neapolitańskich, więc markiza Józefa Palmieri'ego, Riflessioni critiche sull'arte della guerra, które sam Fryderyk Wielki mocno chwalił, i równie głośne „Pratica degli esercizi militari" Raimunda Sangro, ks. de San Severino, którego pomysły budziły uznanie zarówno Prusaków, jak i Francuzów. Czytał też Alfonsa Luna, O duchu wojny. Praktycznie umiał ledwie komenderować batalionem. Nie miał natomiast żadnych wrodzonych zdolności strategiczno-taktycznych. Nie interesował się też zmianami, jakie na polu militarnym wniosła rewolucja francuska; będąc jednak z natury rzeczy dość zarozumiałym, sądził, że na wszystkim zna się dostatecznie. Do słabego wykształcenia i miernych zdolności przyłączały się brak charakteru, woli i wytrwałości. Gadulstwo i nieumiejętność utrzymania sekretu dyskwalifikowały go jako męża stanu. Nie mogły tego nagrodzić zdrowy rozsądek (gdy miał czas do namysłu), dowcip (zresztą mocno wulgarny) i dobre serce. Rozpusta i bigoteria następowały po sobie.

Nie był chciwy władzy i obojętne mu było kto faktycznie rządzi. Ale na tle pozorów był nieprzejednany i biada temu, ktoby ośmielił się twierdzić, że to nie on jest sternikiem państwa. Czuły był na pochlebstwa, to też aż nazbyt często słyszał, że Królestwo kwitnie pod jego rządami. Sądów niepochlebnych o sobie nie brał nigdy do serca; uważał, że są podyktowane zazdrością. Dbał o popularność i wśród niższych sfer miał mir nie byle jaki.

Królowi w rządach pomagać miała Rada Stanu. Pierwsze tu miejsce dzierżyła 46-letnia **królowa Maria Karolina,** córka cesarza Franciszka I i Marii Teresy. W jej ręku też faktycznie spoczywały rządy.

Wykształcona starannie, władała biegle językami niemieckim, francuskim i włoskim w słowie i piśmie; znała klasyków łacińskich, historię, literaturę i sztukę; umiała też dyskutować na tematy filozoficzne.

Po matce odziedziczyła zmysł do intryg, ambicję panowania osobistego, oraz przekonanie o absolutnej władzy królewskiej. W osiąganiu celów bezwzględna. Przywykła na dworze austriackim do drugorzędności męża i kierowania sprawami państwa przez utalentowanych faworytów w przeciągu krótkiego czasu ujęła ster rządów w swe ręce. Męża traktowała pobłażliwie. Pozwalała mu łowić ryby, polować, jeździć konno, ba nawet zdradzać siebie, byle nie zawadzał jej w rządzeniu. Nie na darmo lord Jerzy Anneslay zanotował podczas podróży do Neapolu, „że król w rządzie Królestwa Obojga Sycylii jest niczym; królowa odbiera raporty ministrów i jest tak bardzo despotyczna, jak... caryca Katarzyna". Ta ostatnia była zresztą ideałem Marii Karoliny.

Do pomocy w rządach dobierała sobie Maria Karolina ludzi zdolnych; ale też całe Królestwo szeptało, że pierwsi ministrowie są jej kochankami; przyłapać się jednak „in flagranti" nigdy nie dała, dysponując wyborną policją osobistą. Co ciekawsze z samym Ferdynandem miała 18 dzieci w ciągu 21 lat, i dla dzieci tych okazywała wiele serca i zainteresowania.

Najpotężniejszym z faworytów królowej był niewątpliwie **John Acton.** Mimo że pochodził z małżeństwa mieszanego, irlandzko-francuskiego, czuł się całe życie Anglikiem i ojczyźnie swej oddał

spore przysługi na tej oddalonej placówce. Wyrachowany i bezwzględny umiał pozorami zupełnego oddania przysłonić swoje plany ambitne. Początkowo wyborną znajomością marynarki nadrabiał powierzchowność wykształcenia ogólnego i brak wybitniejszych zdolności. Posiadał jednak tupet i spryt, umiejętność czajenia się i uderzania w momencie najlepiej wybranym. Czarował kobiety, a w zepsutej powodzeniem królowej potrafił rozpalić taką namiętność, że długo trzymał ją w swym ręku.

Acton został sprowadzony w 1779 r. z Florencji, gdzie zdobył pewną sławę jako reorganizator floty toskańskiej; miał pokierować zbrojeniami morskimi Neapolu. Ale poparcie królowej, której kochankiem został, zapewniło mu w dziesięć lat potem godność pierwszego ministra (1789 r.). Potęga jego rosła tak dalece, że dla odzwierciedlenia stosunku wzajemnego trójcy rządzącej mówiono: „Hic Carolina, haec Ferdinandus, hic et haec et hoc Acton". Ale też kiedy w 1795 r. usiłował się uniezależnić od wpływów Marii Karoliny i oprzeć na królu, popadł w niełaskę i został zdymisjonowany. Wprawdzie po roku wrócił do łask, ale musiał się kontentować rangą kapitana-generała i członka Rady Stanu. W 1798 r. odzyskał już wpływy i posiadał znowu pełne zaufanie obojga królestwa. Dwadzieścia lat spędzonych w służbie Obojga Sycylii dało mu niezmierny zasób wiadomości i doświadczenia. Nie było resortu na którym nie znałby się dobrze. W sprawach marynarki i wojska był autorytetem, ale uważano go i za dobrego dyplomatę. Pierwszy też potrafił przynieść każdą nowinę, dzięki zorganizowanej własnej służbie policyjno-szpiegowskiej. Stąd wydawał się na dworze niezastąpionym, a majątek, jaki potrafił w międzyczasie zdobyć, dopomagał mu wydatnie do utrzymania wysokiej stopy życiowej.

Do Rady Stanu wchodzili poza tym jeszcze w 1798 r: drugi obok Actona kapitan-generał Franciszek ks. Pignatelli-Strongoli, starzec 67-letni, ale chwacko jeszcze się trzymający. Rangę swą dzierżył od lat 10, więc był najstarszym stopniem wojskowym Królestwa. Zarówno w wojsku, jak i wśród ludności cywilnej cieszył się znacznym mirem. W systemie dworskim trzymał stronę króla, lubo nie zadzierał z żadnym z istniejących stronnictw.

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

Marzio Mastrilli markiz Gallo sprawował od 10 stycznia 1798 r. urząd pierwszego ministra. Znakomity ten dyplomata potrafił był zyskać szacunek nie tylko cesarza, ale i Bonapartego. Jako ambasador neapolitański we Wiedniu odegrał wybitną rolę zarówno w pertraktacjach paryskich, leobeńskich, jak i campo-formijskich. Obecnie objął pod osobiste kierownictwo sprawy zagraniczne, marynarki, handlu, poczty i sekretariat królowej z płacą 14.000 dukatów rocznie. Posiadał on obok wytwornych manier, duży krytycyzm i znakomite wyczucie sytuacji. Królowi szczerze oddany, nie starający się jednak o względy królowej, potrafił zachować zupełną niezależność. Reprezentował kierunek ostrożny i umiarkowany, przeciwny niebacznemu wplątaniu się w wojnę z potężną Francją.

Duże znaczenie miał też minister łaski, sprawiedliwości i policji Fabrycy Ruffo ks. Castelcicala. Był on oddany zupełnie Actonowi, któremu zawdzięczał błyskotliwą karierę ambasadora w Londynie, i prezydenta I. i II. Trybunałów Stanu.

Bardziej drugoplanowe pozycje zajmowali: minister spraw kościelnych markiz Ferdynand Corradini, oraz były minister, a obecnie członek Rady finansowej Królestwa Ksawery markiz Simonetti. Minister wojny marszałek Jan Baptysta Ariola, nie należał do kliki dworskiej i trzymał się raczej markiza Gallo. Natomiast minister Domu królewskiego Karol markiz Marco, głośny z okresu walki o wyzwolenie spod zależności papieskiej Królestwa, lawirował i ze względu na swe dawne zasługi dobrze był widziany przez wszystkich.

Poza wyżej wymienionymi wchodzili do Rady Stanu z urzędu: prezydent t. zw. Junty Sycylii oraz nowomianowany generalissimus Mack.

Na ważniejsze posiedzenia bywali zapraszani: 40-letni kontradmirał brytyjski Horacy Nelson, zwycięzca floty francuskiej pod Abukir, który przed wybuchem wojny francusko-neapolitańskiej kierował oblężeniem Malty. Wpływ jego był ogromny, raz ze względu na niedawny triumf, po wtóre ze względu na flotę, której rozkazywał. Do zaufanych Dworu zaliczał się też ambasador brytyjski, 68-letni lord Wiliam Hamilton. Żona jego głośna z piękności i niewyraźnej przeszłości lady Emma, była o połowę młodszą od męża.

Jako przyjaciółka zarówno królowej Marii Karoliny, jak i Nelsona, miała głos poważny we wszystkich obradach, zwłaszcza że dała się już poznać z nieprzeciętnego sprytu. Trójca ta starała się za wszelką cenę wciągnąć Neapol do wojny, stąd stanowiła walną podporę dla wojennej partii królowej.

Z generalicji najczęściej byli wzywani na narady eksaustriacki generał Colli, niefortunny wódz armii piemonckiej spod Dego i Mondovi, oraz przegnany przez Bonapartego wódz armii papieskiej. Ceniąc jego doświadczenie bojowe nominowano go w październiku 1798 r. inspektorem kordonu granicznego. Z generałów neapolitańskich dość często był zapraszany ks. Salandra, inspektor piechoty lekkiej oraz wybitnie zdolny, ze względu na długie studia zagraniczne mianowany komendantem król. Akademii Wojskowej, Józef Parisi.

Podział na stany był w Królestwie Obojga Sycylii bardzo wyraźny. **Szlachta** liczyła około 40.000 głów. Dzieliła się na utytułowanych lenników królewskich [1], butnych na Sycylii, a ściągniętych na dwór i ugłaskanych na kontynencie, oraz liczną rzeszę szaraczków. W ręku tego stanu było mniej więcej 3/12 ziemi Królestwa, co łącznie z dziedziczonymi przywilejami i immunitetami, dawało dość znaczną siłę.

Stan ten nie posiadał jeszcze wyrobionego poczucia narodowego. Kierował się głównie interesem własnym; nie honor, męstwo, wierność królowi były mu w głowie, a zabiegi o tytuły, majątek i karierę. Egoizm, lenistwo, wyuzdanie pod pokrywką dewocji, naśladowanie wytworności wersalskiej przy pobieżnym na ogół wykształceniu, oto cechy najbardziej charakterystyczne ogromnej większości szlachty. Grupa konserwatywna, reprezentowana głównie przez prowincjonalną szlachtę była na odmianę nieokrzesana, ale wartościowsza moralnie i społecznie, bo pracująca na roli i zachowująca tradycje.

Groźniejszą niż wasale świeccy potęgą był **stan duchowny.** Liczył on jeszcze ponad 160.000 głów, czyli stanowił 2·5% ogółu ludności, podczas gdy szlachta ledwie 0·6%. Należało doń prze-

[1] Było ich około 1.200.

szło 7/12 ziemi Królestwa i dochody przewyższające wpływy skarbu królewskiego. Poza tym solidarność jego stanowa była silną bronią w każdej akcji. Miał też kler za sobą ogół ludności, dochodzącej w niektórych prowincjach do fanatyzmu religijnego. Słabą jak na razie pociechą było, że udało się już znacznie ograniczyć prerogatywy tego stanu, przez obłożenie go podatkami, ograniczenie ilościowe, rewindykacje i t. p.

Mieszczanie stanowili 19% ogółu ludności; reprezentowali w sferze inteligencji dużą wiedzę i zamiłowanie do badań, na ogół jednak był to stan biedny, i nie mający w Królestwie większego znaczenia. Ale zaczynało się już budzić poczucie własnej wartości u inteligencji i bunt przeciw zaporom stanowym. Mieszczanie też stanowili najbardziej podatną glebę dla wszelkiego rodzaju nowinek płynących z Francji, gdyż rozumieli ich doniosłość i boleli nad swym upośledzeniem.

Chłopi stanowili 60% ludności Królestwa i liczyli w przybliżeniu 3,900.000. Żyli w niewoli gorszej niż chłopi francuscy czy polscy przed 1789 r. Mieszkali po grotach lub w lichych lepiankach. Los ich zależał w zupełności od pana. Wyzysk podatkowy był tak wielki, że chłop całe życie głodował; za szczęśliwego się uważał jeżeli podołać mógł wszystkim feudalnym powinnościom, i pracować w pocie czoła, miast gnić w fosie czy lochu magnackim. Lepiej nieco powodziło się **góralom,** stanowiącym około 15% ludności czyli około 950.000 głów. Biedowali oni wprawdzie jeszcze bardziej, ale przynajmniej nie znali ciemięstwa panów. Wielu z nich też dorabiało kontrabandą czy rozbojem. Najlepiej stosunkowo z niższych warstw powodziło się **żeglarzom i rybakom,** którzy nie znali poddaństwa ni głodu. Postrachem ich natomiast byli korsarze i srogi jasyr na ziemi afrykańskiej.

Cała ta grupa społeczna stała na bardzo niskim poziomie kulturalnym; u chłopów panowała prosta ciemnota. Mimo okropnego uciemiężenia pańszczyźnianego o jakimś buncie nie było mowy. Tak było od wieków, więc tak być musiało. Religia, która niosła słowa pociechy udręczonym, powodowała równocześnie pogodzenie się z istniejącym porządkiem rzeczy.

Dochody królewskie dzieliły się na alodialne i koronne.

Pierwsze płynęły z podatków pobieranych w posiadłościach dawnych książąt Parmy, Placencji i Toskany. Wynosiły one w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną mniej więcej 2,000.000 dukatów rocznie, z pewną tendencją do obniżki.

Dochody koronne wynosiły w 1790 r. 18,838.891 dukatów 92 grana. Z każdym jednak rokiem wzrastały, na skutek coraz to nowych podatków nadzwyczajnych. Jako przeciętną roczną w ostatnim dziesięcioleciu można przyjąć 20,000.000 dukatów.

Dochody te były nieznaczne wobec planów mocarstwowych królowej. Same zbrojenia i prowadzenie wojny w latach 1793—96 wypróżniły tak dalece kasy królestwa, że wypadło zarekwirować 30,000.000 dukatów kapitałów 7 banków publicznych, a na wybiciu bankocetli bez pokrycia zarobić dalsze 35,000.000 dukatów. Pociągnęło to dewaluację w stosunku 1 : 3, a potem i 1 : 6. Dla poprawienia kursu wyszło 28 marca 1798 r. prawo o oddawaniu do mennicy przedmiotów ze złota i srebra, za wyłączeniem przedmiotów wysokiej wartości artystycznej. Również przybory kościelne poza niezbędnymi musiały kościoły przekazać mennicy [2]. Mimo to po wypłaceniu 22,000.000 franków w kwietniu 1798 r. za odstąpienie Benewentu i Ponte Corvo przez Francję, sytuacja skarbu stoła się rozpaczliwa; nie wiedziano z czego pokryć ogromny deficyt. Stąd na krótko przed wybuchem wojny powołano specjalną Giuntę finansową z rozległymi pełnomocnictwami, która miała uregulować finanse Królestwa i dostarczyć gotówki niezbędnej do przygotowań wojennych. W skład jej weszli: jako prezydent markiz Mazzocchi, jako członkowie: książęta S. Nicandro, Atri, Monteleone i Marigliano, markizowie: Porcinari i de Petris, baron Paskal de Greca, prezydent Seweryn Manes i Kajetan Sinno [3]. Giunta ta planowała sprzedaż dóbr kościelnych, uważając, że kler poniesie

---

[1] Bianchini, III 451; Pachoński j. w.

[2] Wyjęto spod tej ustawy tylko katedrę neapolitańską, skarbiec św. Januarego, kościół Monte Sant Angelo i św. Mikołaja w Bari.

[3] Od 1782 r. kierownictwo finansów dzierżyła Rada Finansowa, złożona z dyrektora, 3 sekretarzy i 3 komisarzy referujących. O stworzeniu nowej Giunty specjalnej Arrighi III 126—31, Bianchini III 185—92, Franchetti 484; natomiast Helfert, Anklage 80 kwestionuje jej istnienie.

tę ofiarę dla ratowania Ojca świętego. Królestwo jednak głównie liczyli na pożyczkę brytyjską o którą stale zabiegali.

Mimo tych kłopotów [1] i częściowego zastawienia biżuterii królowej, królestwo posiadali pewne rezerwy w prywatnym swym skarbcu, zasilanym z wpływów alodialnych. Mieli też ogromne bogactwa w przedmiotach muzealnych. Wystarczy nadmienić, że zabraną przez króla gotówkę w momencie ucieczki na Sycylię 23 grudnia 1798 r. oceniał kontradmirał Nelson na 2,500.000 funtów szterlingów czyli 65,000.000 franków, zaś przedmioty [illegible]te i srebrne, oraz dzieła sztuki na 20,000.000 dukatów czyli 85,000.000 franków [2]. Słowem król łącznie dysponował rezerwą 147,000.000 franków, tak że o braku możliwości finansowych dla prowadzenia wojny nie mogło być mowy.

[1] Już w 1792 r. pisał Cacault do Dumourieza, Neapol 14 i 15 V (AE Naples 121): że ska b neap. jest bardzo ubogi.

[2] Na podstawie listów Nelsona do lorda St. Vincent, po 22 XII 1798 (Dispatches III); 1 dukat równał się 4·25 frankom, 1 funt szterling 25 frankom.

ROZDZIAŁ III

Rozwój antagonizmu francusko-neapolitańskiego

Stosunki między Francją a Królestwem Obojga Sycylii od dnia 20 czerwca 1789 r., który przyjmujemy za początek rewolucji francuskiej do dnia 23 listopada 1798 r., kiedy to rozpoczęto wojnę, która jest tematem naszych rozważań, można podzielić na 6 okresów:

I. trwający do 17 grudnia 1792 r., jest okresem rosnącej wzajemnej niechęci. W Neapolu potępia się upokorzenia zadawane francuskiej rodzinie królewskiej. Kataklizm uważa się jednak za przejściowy i raczej wchodzą w grę związki krwi (Maria Antonina jest siostrą Marii Karoliny), niż kwestie ustrojowe. Przeciwdziała się jednak energicznie agitacji rewolucyjnej, propagowanej przez ambasadorów i konsulów francuskich, loże masońskie z „La Parfaite Union" na czele, emisariuszów. Utrudnia się rozpowszechnianie pism propagandowych, czym kieruje konsul francuski w Genui Sémonville, który ze swej tajnej drukarni zasypuje Włochy ulotkami i broszurami. Rzeczypospolitej Francuskiej nie zamierza się uznać.

Szkody większe przynieść mogły Królestwu Obojga Sycylii w tym okresie francuskie plany aneksji Sycylii, przewijające się nieprzerwanie od 1790 r. (Chalier, w 1791 Mackau, a potem Benoit Borde, Cacault, Hénin, Bonaparte, Lachèse i in.). Plany te były niesłychanie ponętne dla republikan tak pod względem politycznym (wpływ na Włochy, Bałkany, Bliski Wschód i Afrykę), gospodarczym (zaopatrywanie w zboże Francji Południowej) i strategicznym (wspaniała baza w centrum morza Śródziemnego). O ile

rząd francuski nie wprowadził tych planów w życie, to jedynie z obawy przed interwencją innych mocarstw.

Pewne szkody materialne poniosło Królestwo Obojga Sycylii w tym czasie przez bezprawne rewidowanie i rekwizycje na statkach neapolitańskich w Tulonie i Marsylii w 1792 r., jak również na skutek napastowania rybaków koło Sycylii.

Natomiast Francja zarzucała w tym okresie Neapolowi:

a) Prowokacyjne i obraźliwe traktowanie oficjalnych przedstawicieli swoich w Neapolu, a w szczególności Cacaulta i Mackau, następców barona Talleyranda, który zrezygnował z godności ambasadora 24 lipca 1791 r,, na wieść o aresztowaniu Ludwika XVI.

b) Szykanowanie kupców francuskich i wynikające stąd znaczne straty handlowe.

c) Zwalczanie literatury francuskiej przez wprowadzenie cenzury pism i gazet francuskich bieżących oraz zabronienie czytania wielu dzieł i broszur dawniejszych. Tak n. p. dzieła znanego ekonomisty Filangieri'ego spalono pod zarzutem tendencyj rewolucyjnych.

d) Represje wobec tajnych stowarzyszeń, przy czym specjalnie surowo odnoszono się do lóż masońskich, mających kontakty z Paryżem, Lionem czy Marsylią.

e) Zakucie w kajdany księdza Guerra z Sycylii, który jeździł do Paryża, domagając się interwencji na rzecz uwięzionych patriotów i wyzwolenia z ucisku.

f) Zasilenie emigracji monarchistycznej francuskiej w Koblencji w 1791 r. kwotą 1,500.000 fr., oraz afiszowanie się z sympatiami dla emigracji w Brukseli (demonstracyjny wyjazd ambasadora markiza de Circello z Paryża).

g) Przyjmowanie do służby wojskowej neapolitańsko-sycylijskiej emigrantów francuskich i zezwolenie na dalsze noszenie krzyża Ludwika, lubo ordery we Francji zniesiono uchwałą 19 czerwca 1790 r.

h) Naruszenie terytorialności wód francuskich.

i) Podniecanie przeciw rewolucyjnej Francji cesarzów: Leopolda i Franciszka II.

j) Akcję wrogą na terenie Piemontu i Turcji przeciw Sémonville'owi, którego oba te kraje nie wpuściły w granice, lubo był

obarczony oficjalnymi misjami (1792); zarzucano mu, że stał na czele zagranicznej propagandy francuskiej. Paryż głównych winnych tej demonstracji upatrywał w ministrze Actonie i ministrze pełnomocnym w Konstantynopolu Wilhelmie Ludolfie.

k) Zbrojenia przeciw Francji.

Dyplomata francuski Casault charakteryzował stan rzeczy tak: „Neapol w gruncie rzeczy wrogi Francji stara się szkodzić, ale tak, by oficjalnie nie miano w Paryżu dość silnego pretekstu do niezadowolenia czy zemsty“ [1]. Deputowany Brissot, żyrondysta, wołał już 20 października 1791 r. w Zgromadzeniu Narodowym, by uderzyć na państwa, które śmią grozić Francji, a 29 listopada tegoż roku inny żyrondysta Condorcet proklamował „wojnę królom, a pokój ludom“. Ostatecznie ponieważ Konwencja uważała że Francji należy się satysfakcja, a tę tylko mogła wymusić, zjawiła się 16 grudnia 1792 r. przed Neapolem flota francuska pod rozkazami kontradmirała Latouche'a i groźbą bombardowania zmusiła Ferdynanda IV do upokorzenia się i uznania Rzeczypospolitej Francuskiej. Równocześnie musiał król Obojga Sycylii ogłosić neutralność, dać pełną satysfakcję za poniżenie Sémonville'a (przeprosiny rządu fr. przez ambasadora i ukaranie Ludolfa) oraz przyrzec wysłanie niezwłoczne ambasadora swego do Paryża. Actona uratowała od upokorzenia tylko lisia polityka [2].

W okresie II. trwającym do 10 października 1796 r. wyładowuje się wrogość wzajemna i dochodzi do wojny zakończonej pokojem paryskim. Jak łatwo zrozumieć Dwór neapolitański nie mógł przeboleć obelgi wyrządzonej mu przez Latouche'a. W dodatku ścięcie Ludwika XVI (21 stycznia 1793) i Marii Antoniny (16 października 1793) wstrząsnęło królestwem nie tylko ze względów pokrewieństwa, ale i z zasadniczych, ustrojowych. Wszak zwycięstwo idei paryskich mogło ich samych zaprowadzić na szafot. Królowę równocześnie mocno dotknęła bezwzględność z jaką naszkicował

[1] 15 I 1792 (AE Naples 121).

[2] Cały ten rozdział jest pisany na podstawie: Pachoński, Królestwo Obojga Sycylii a wielka rewolucja francuska 1789—1798; tamże podany materiał źródłowy i wskazówki bibliograficzne.

jej sylwetkę mediolańczyk, a od 26 sierpnia 1792 r. obywatel honorowy francuski, hr. Gorani w Memoires secrètes et critiques de Cours ...de l'Italie, Paris 1793, które propaganda francuska z całą zjadliwością kolportowała po Włoszech.

W tym czasie nabiera też na sile agitacja rewolucyjna. Na czele jej stanął kontradmirał Latouche, który po pierwszej „wizycie", podczas której rozrzucono 6.000 ulotek antymonarchistycznych, zawitał 24 grudnia 1792 r. do Neapolu na 5 tygodni dla naprawy okrętów uszkodzonych burzą. W tym czasie marynarze jego agitują, rozdając kokardy trójkolorowe i czapki frygijskie z napisem: „Wolność lub śmierć"; nie udaje im się jednak propagowanie bezbożnictwa. Zato formuje się w Neapolu pierwszy klub, wzorowany na loży masońskiej. Zbiera się on w salonach ambasady. Większość stanowią „umiarkowani", którym przywodzi prof. Mario Pagano, żądając konstytucji. Radykalna mniejszość pod wodzą Francuza Derone zorganizowała szybko osobny „club rivoluzionario", otoczony gorliwą opieką republikan francuskich. Pierwszym czynem radykałów było ofiarowanie 4.000 dukatów na naprawę francuskiego okrętu liniowego „Languedoc", stojącego w dokach Neapolu. Oba te kluby zostały jednak zaraz po wyjeździe kontradmirała Latouche'a rozbite aresztowaniami. Pewną potęgę stworzyło dopiero „Stowarzyszenie Jakobinów" Lauberga czyli t. zw. „bezkompromisowi". Oparło się ono na masonerii i przyjęło jej ustrój stopniowy. Najniższą komórką był klub, który mógł liczyć najwyżej 11 członków. Delegat klubu wchodził do jedynastki wyższego stopnia. Na samym szczycie był t. zw. klub centralny w ręku którego leżało kierownictwo. Organizacja ta zapewniała znaczne bezpieczeństwo członkom. Ponieważ jednak każdy klubista przysięgał nienawiść i zwalczanie tyranii (nie przysięgali tylko byli masoni) członkowie Stowarzyszenia byli zdrajcami stanu. Stowarzyszenie to rozwiązało się niespodziewanie 20 lutego 1794 r. nie zrobiwszy nic wielkiego. Zdaje się, że członkowie wyładowali swój pierwszy zapał w ceremoniach, a stwierdziwszy, że radykalizm nie ma oparcia w masach i że naprzód trzebaby lud uświadomić i oświecić, a potem robić rewolucję, uznali, że niema powodu narażać się bez celu. Pod wpływem jednak klubistów wybuchły tu i ówdzie zamieszki (n. p.

15 grudnia 1793 r. w Rionero w prow. Basilicata), a Dwór przeżył wiele udręczeń.

Niebezpieczniejsze były niewątpliwie kluby powstałe w 1794 r. Nowy „club rivoluzionario" Andrzeja Vitaliani rozbił się szybko na dwa odłamy. Umiarkowany-konstytucyjny pod przewodnictwem Lentiniego przyjął hasło „Libertà o morte" i nazwał się „LoMo", natomiast radykalny-republikański pod Vitalianim wysunął dewizę „Repúbblica o morte" i zwał się „RoMo"; Vitaliani pragnął naśladować dokładnie rewolucję francuską i prowadził żywą akcję podburzającą. Wybuch rewolucji naznaczył na dzień 30 marca 1794. Rodzina królewska i znaczniejsi urzędnicy mieli być wymordowani, arsenał i doki zajęte i podpalone, miasto opanowane przez lud. Na krótko przed wybuchem jednak policja wpadła na trop spisku i aresztowaniami zmusiła oba kluby do rozwiązania się.

Ale już inne powstają w Macerata i Reggio. Nie brak spisków w gwardii królewskiej, wojsku, marynarce. Na Sycylii unieszkodliwia się konspirację Blasi'ego w Syrakuzach, która miała porwać za broń na św. Ducha 1795; inny związek funkcjonuje w Augusta. Dochodzi nawet do tego, że sam regent „Vicaria" Medici zostaje aresztowany, a jakobinów liczy się przesadnie aż na 50.000 głów. W takiej sytuacji oczywiście uznało królestwo, że należy całą siłą pomóc do zniszczenia ośrodka wywrotowego jakim była Francja. W tymże samym czasie francuscy republikanie zarzucali Neapolowi:

a) Wrogość manifestowaną lekceważeniem dalszym przedstawicieli oficjalnych Francji; zresztą we wrześniu 1793 zostaje wydalony z Neapolu zarówno Mackau, jak i wszyscy Francuzi, którzy odmówili przysięgi antyrewolucyjnej.

b) Prowokacyjne noszenie żałoby po Ludwiku XVI i jego żonie, oraz zakaz śpiewania i grania Marsylianki.

c) Włamanie się do ambasady francuskiej w Neapolu szpiega (Ludwika Custode) 29 sierpnia 1793 r. i kradzież z archiwum bardzo ważnych, a kompromitujących patriotów neapolitańskich papierów.

d) Silne aresztowania wśród zwolenników nowych prądów. Uwięzionych liczono do 1796 r. — 2 000. Zarówno I. Trybunał Stanu (27 marzec — 31 październik 1794) jak i II. Trybunał Stanu

(5 marzec 1795 — 12 lipiec 1798) wymierzają kary śmierci i ciężkiego więzienia.

e) Dalsze próby utworzenia ligii włoskiej.

f) Zawarcie traktatu zaczepno-odpornego z Wielką Brytanią (12 lipca 1793).

W tych warunkach przystąpienie Królestwa Obojga Sycylli do koalicji nie było niespodzianką. Udział jednak Królestwa w wojnie ograniczył się do dość skromnych ram. Pod Tulon wysłano przyrzeczony 6.000 korpusik, co nazywano „rewizytą należną kontradmirałowi Latouche". Korpusik ten bił się dzielnie w okresie od sierpnia do 18 grudnia 1793 r. Przy gwałtownym jednak ewakuowaniu miasta poniósł znaczne straty. Też część floty była użyta między Tulonem a Korsyką. Łączne szkody wojskowo-handlowe na tym froncie spowodowane przez Neapolitańczyków oceniała później Francja na 60.000.000 franków.

Na froncie lombardzkim przy boku armii austriackiej biły się tylko 4 pułki jazdy neapolitańskiej. Innych rodzajów broni mimo obietnic nie nadesłano. Jako ciekawy szczegół warto zaznaczyć, że tuż przed rozejmem w Brescji 5 czerwca 1796 r., przygotowano w Neapolu ogłoszenie „świętej wojny" [1]. Ostatecznie wobec niepowodzeń sprzymierzonych i niezmiernie dużych kosztów wojny zdecydował się Ferdynand IV zawrzeć pokój. Ten po ciekawych grach dyplomatycznych i targach podpisano 10 października 1796 r. w Paryżu. Wobec wagi jaką ten traktat posiadał dla dalszych wypadków, zamieszczamy jego treść poniżej:

1 § mówił o zaprzestaniu kroków wojennych i zawarciu pokoju i przyjaźni; 2 § unieważniał obustronne umowy poprzednie sprzeczne z tym traktatem; zabraniał więc posiłkowania wrogów wspólnych wojskiem, flotą, amunicją czy pieniędzmi; 3 § król Obojga Sycylii obowiązywał się do neutralności. Do portów nie wolno mu było przyjąć jak 4 okręty wojenne. Nie wolno im też było dostarczać ani amunicji, ani t. zw. kontrabandy wojennej; 4 § statki i okręty francuskie nie przekraczające określonej cyfry miały doznawać w portach neapolitańsko-sycylijskich, pełnej opieki; 5 § oba kraje zno-

[1] Edykt królewski z 17 V 1796 r.

siły sekwestr z majątków i towarów zatrzymanych w okresie wojny i były obowiązane zwrócić je właścicielom; 6 § zwrot jeńców miał nastąpić w miesiąc po ratyfikacji, po uregulowaniu kosztów utrzymania. Ranni i chorzy mieli być pielęgnowani do wyzdrowienia i dopiero wtedy odesłani; 7 § Ferdynand dla dania dowodu przyjaźni miał zwolnić obywateli francuskich, uwięzionych za przekonania i zwrócić im majątki. 8 § Ferdynand obowiązywał się wykryć i ukarać sprawców włamania do ambasady francuskiej w 1793 r.; 9 § ambasadorowie i ministrowie pełnomocni obustronni mieli korzystać z prerogatyw okresu monarchii, poza przysługującymi ambasadorom Familii; 10 § zarówno obywatele francuscy, jak i domownicy ambasadora, ministra, konsula czy agentów akredytowanych i uznanych przez Rzeczpospolitą Francuską, mieli się cieszyć równą wolnością kultu, jak wyznawcy najbardziej uprzywiliowanej sekty niekatolickiej; 11 § w najbliższym czasie miał być zawarty z Francją układ handlowy na stopie największego uprzywilejowania. Dopóki traktat handlowy nie byłby podpisany, stosunki na tym polu winny być normowane na podstawie przedwojennej; 12 §, na mocy 6 § traktatu haskiego z 16 maja 1795, przyjaźń rozciągano i na Rzeczpospolitą Batawską; 13 § ratyfikacja i wymiana miała nastąpić do dni 40 [1]. Punkty sekretne: Wypłata Francji 8,000.000 fr. w gotówce w ciągu roku.

Dzięki milionowemu kubanowi w traktacie nie było wzmianki o neapolitańsko-sycylijskich więźniach stanu; otrzymano też obietnice powstrzymania agitacji rewolucyjnej w Środkowych i Południowych Włoszech.

III. okres do 15 lutego 1798 r. t. j. do zajęcia przez Francuzów Rzymu, stanowi fazę obustronnych popisów dyplomatycznych, przy zachowaniu na zewnątrz wcale poprawnych stosunków. Neapol pragnie wygrać wybitne stanowisko swego ambasadora wiedeńskiego markiza dę Gallo w układach leobeńskich i campo-formijskich. Gallo był w tym okresie pełnomocnikiem cesarskim do ukła-

[1] W Paryżu ratyfikowano traktat 24 X, w Neapolu 3 XI; wymiana 20 XI 1796. Na marginesie traktatu zauważyć należy, że w Paryżu przeparto pierwszeństwo Rzeczypospolitej Francuskiej przed Królestwem Obojga Sycylii.

dów i miał bezustanny kontakt z Bonapartem. Ponieważ powszechnie mówiło się o rozbiorze Państwa Kościelnego, Neapol zamierzał przy tej okazji zająć Benewent, Ponte Corvo i północne pobrzeże Adriatyku z Fermo i Ankoną. Równocześnie z posiadłości poweneckich łaknął Albanii i wysp Jońskich; za to jednak gotów był ustąpić Francji część Elby i Prezydia. Przedstawiciel Francji w Neapolu Canclaux nie zorientowawszy się w manewrach swych mocodawców obiecał nawet ten ostatni projekt zamienny poprzyć za zwolnienie więźniów politycznych. Dostał jednak naganę, gdyż ani Dyrektoriat, ani Bonaparte nie myśleli na serio o jakichś prezentach dla Ferdynanda IV. Bonaparte nawet po pewnych wahaniach, decydował się zabrać Neapolowi Elbę i Maltę bez rekompensat. „Francja uważa morze Śródziemne za swoje i chce na nim panować", wypowiadał się wielki wódz, w następstwie czego Albania i wyspy Jońskie 5 § traktatu campo-formijskiego przypadły Francji.

Neapol widząc się wyprowadzonym częściowo w pole, doszedł do wniosku, że i na podziale Państwa Kościelnego może, wobec złej woli Francji, źle wyjść. Próbował więc stać się groźnym, nawiązując kontakty z Rzymem i Florencją, proponując współdziałanie wojskowe. Ale Bonapartego nie przerażała a śmieszyła ta „koalicja szczurów, przeciw kotowi". Rozprawiwszy się już bowiem z Austrią na terenie lombardzkim, nie potrzebował się specjalnie obawiać Królestwa Obojga Sycylii. Stąd też i w Paryżu przybrano wobec żądań neapolitańskich górne tony, a minister spraw zagranicznych Talleyrand oświadczył, że „Francuzi nie na to wkroczyli do Włoch, by kupczyć ludami" [1]. By zawiedziony Ferdynand nie chwycił za broń, Bonaparte już 29 września 1797 r. rzucił pogróżkę [2], że w razie przekroczenia granic rzymskich, on sam ruszy na Neapol, a flota francuska zniszczy handel neapolitańsko-sycylijski. Zajmowaniu Rzymu 15 lutego 1798 r. musiał się więc Ferdynand IV przypatrywać z założonymi rękami, gdyż brak mu było czasu na porozumienie się co do wspólnego działania z Austrią, a na samodzielne wystąpienie nie miał odwagi.

[1] 23 IX 1797 r.

[2] W Passariano do Gallo.

IV. okres do 13 czerwca 1798 r. t. j. do zajęcia Malty przez Francuzów, znamionuje wzajemne lawirowanie, pełne już jednak nieprzyjaznych akcentów. Zajęcie Rzymu jest dla Burbonów sycylijskich potrójnym ciosem: Politycznym, gdyż ulega zwichnięciu dotychczasowa „równowaga Półwyspu"; przewaga Francji staje się oczywistą; Państwo Kościelne przestaje być barierą i filtrem dla agitacji wywrotowej. Neapol traci sojusznika w walce z Rewolucją. Dyplomatycznie zaprzepaszczono wielką grę; nie tylko bowiem nie zorientowano się na czas w zamierzeniach francuskich co do Rzymu, ale wychodzono z całej sprawy z pustymi rękoma. W dodatku w Paryżu posiadano dowody, że sam Neapol godził się uczestniczyć w rozbiorze.

Strategicznie stawano teraz oko w oko z niebezpieczeństwem, które dotychczas było dalekie i nieuchwytne. Należało się liczyć ze wzmożoną agitacją na terenie Obojga Sycylii, a ulokowani pod bokiem republikanie, mogli w każdej chwili zadać cios. Już dawały się przecież słyszeć głosy o konieczności zlikwidowania Królestwa Obojga Sycylii i połączenia Włoch w całość republikańską. Byli nawet tacy co drwili, że „taki Ferdynanda los czeka jak papieża, ciężej mu się tylko będzie przyuczyć do prawdy, że panowanie moje nie jest z tego świata".[1] Nieprzyjemny też był ton gazet oficjalnych paryskich, mediolańskich i rzymskich. Te ostatnie były zresztą pod wpływem neapolitańskich republikan-emigrantów, którzy teraz prowadzili ożywioną agitację za detronizacją Ferdynanda. Nie bez ich wpływu nowy rząd rzymski wznowił pretensje do opłat lennych ze strony Królestwa Obojga Sycylii i domagał się wypłaty zaległych 140.000 dukatów. Gdy Ferdynand odmówił, skonfiskowano mu majątek na terenie rzymskim. Również przybyły do Neapolu gen. Balait żądał w imieniu naczelnego wodza Berthiera dla utrzymania dobrych stosunków: wypędzenia emigrantów francuskich rojalistów, oddalenia ambasadora brytyjskiego Hamiltona, odsunięcia od wpływów Actona i wolnego przemarszu do Benewentu i Ponte Corvo, leżących w granicach Królestwa, lecz przynależnych do Rzeczypospolitej Rzymskiej.

[1] Wybicki do Wielhorskiego, Mediolan 19 II i 4 III 1798 r. (Kraś. 3997 nr 418).

Oczywiście rozgoryczenie i oburzenie w Neapolu rosło, ale depresja była tak wielka, że jak się Thugut wyrażał: „Neapol gdyby go się nie podparło moralnie, gotów był ulec pierwszemu atakowi". Stąd w Królestwie Obojga Sycylii przeoczono doskonałą okazję do spóźnionej interwencji pod koniec lutego, kiedy to wojska francuskie zbuntowały się w Rzymie przeciw własnemu wodzowi Massenie. Przyjęto taktykę defensywy i przygotowań na dalszą metę. Zwrócono się jednak do Brytyjczyków o pomoc najszybszą i wysadzenie przynajmniej jednej dywizji. W razie niespodziewanego ataku ze strony francuskiej, cały ratunek upatrywano w proklamowaniu „wojny świętej" w oparciu o liczny korpus kardynałów-emigrantów. Tymczasem najniespodziewaniej rząd francuski zmienił ton. Ustały prowokacje i zaczepki, starano się zatuszować ostatnie nieprzyjazne wystąpienia. Powodem tego była wyprawa egipska, w interesie powodzenia której leżała życzliwa neutralność Obojga Sycylii. Wiedziano bowiem, że Neapol jest podenerwowany gromadzeniem okrętów i wojsk w Tulonie i Civita Vecchia; obawiano się więc, żeby w przystępie rozpaczy nie porwał się do broni. Stąd wysunięto propozycję odstąpienia Benewentu i Ponte Corvo Ferdynandowi IV za pewien ekwiwalent gotówkowy. Cenę ostatecznie ustalono na 20,000.000 fr. i rezygnację z skonfiskowanych już zresztą dóbr farnezyjskich w Rzymie; do tego doszło jednak znaczne porękawiczne dla Talleyranda. Niewątpliwie objęcie nowych posiadłości w kwietniu 1798 r. poprawiło znacznie nastroje w Neapolu. Dla zupełnego załagodzenia istniejącego od czasu zajęcia Rzymu napięcia, wysłał rząd francuski Garata. Nie nadawał się on jednak zupełnie do swej misji, gdyż jako ten, który czytał Ludwikowi XVI wyrok śmierci nie mógł liczyć na dworze burbońskim na dobre przyjęcie. Zresztą nie był on ani układnym ani zręcznym z natury; jedynie w dziedzinie konspiracji był mistrzem, czego dał niebawem dowody w Neapolu. Rząd francuski bowiem nawet w tym wypadku prowadził podwójną grę, i niby to każąc przywracać harmonie między obu narodami, w tajnych instrukcjach zalecał przygotowanie przewrotu.

Swoją drogą w Neapolu nie miano już zaufania do Francji. To też ani odstąpienie Beneventu i Ponte Corvo, ani układniejszy

ton w stosunkach dyplomatycznych nie przeszkodził podpisaniu 19 maja 1798 r. sojuszu odpornego austriacko-neapolitańskiego. Austria uważała go za podparcie moralne Neapolu, ten ostatni jako wyjście z kłopotliwego osamotnienia. Traktat miał na celu ubezpieczenie obu władców przed niespodzianą agresją ze strony Francji. Cesarz obowiązywał się do generalnego pokoju trzymać pod bronią 60.000 armię w posiadłościach włoskich i Tyrolu; Ferdynand 30.000 wojska na pograniczu, oraz 3—4 fregaty na morzu Śródziemnym dla ubezpieczenia transportów żywności z Apulii dla Austrii w przyszłej wojnie. W razie wzrostu niebezpieczeństwa miały być obie armie o 25% zwiększone. W razie zaczepienia którejkolwiek ze stron pozostała miała natychmiast pospieszyć z pomocą. Zastrzeżono ścisłą współpracę sztabów. [1]

O sojuszu tym dowiedział się rząd francuski dopiero w lipcu 1798 r. Garat, który miał raczej podejrzenia niż pewność, żądał od Ferdynanda jako dowodu dobrej woli: zakończenia t. zw. procesu jakobinów, wypuszczenia więźniów stanu, wydania Francuzom zatoki mesyńskiej, wypędzenia z portów Brytyjczyków i obniżenia armii na stopę pokojową. Ferdynand IV odmówił jednak spełnienia większości żądań, jako nielicujących z godnością Królestwa Obojga Sycylii. Jedynie w pierwszym punkcie ustąpił, nie bez należań zresztą ze strony własnych poddanych i rozwiązał 12 lipca 1798 r. t. zw. II. Trybunał Stanu, który przewlekaniem spraw naraził państwo na stratę 1,500.000 dukatów, a wielu ludzi niewinnych, na długie miesiące więzienia.

Tymczasem flota tulońska, której napadu na Sycylię tak bardzo obawiano się w Neapolu, ugodziła Królestwo Obojga Sycylii z innej strony. 13 czerwca Bonaparte zajął Maltę, która nominalnie podlegała od 1530 r. królom Obojga Sycylii. Wytworzył się więc stan, który przewidywał już na parę miesięcy wprzódy Cacault [2] pisząc: „Królestwo Neapolu zawsze wrogie i podejrzane, dotąd nietknięte bronią francuską, znajdzie się niebawem jak w kleszczach między siłą morską i lądową francuską".

[1] Traktat ten ratyfikowano dopiero w lipcu, zastrzegając, że jako casus foederis ma być brana tylko agresja francuska we Włoszech.

[2] Z Florencji 26 I 1798 do Talleyranda (AE. Toscane 150).

V. okres do Abukir (1 sierpnia 1798, ale raczej tu wziąść należy datę przyjścia do Neapolu oficjalnej wieści o zwycięstwie, więc 3 września). Jest to okres w którym Królestwo Obojga Sycylii zostaje mocno poszkodowane przez Francję zajęciem Malty, ale wraz samo łamie zobowiązania traktatu paryskiego. Obie strony czują wiszącą w powietrzu wojnę, ale nie kwapią się do niej.

Jeszcze pod grozą najazdu wystosowano z Neapolu 3 i 9 kwietnia dwie depesze do lorda St Vincent, dowodzącego śródziemnomorską flotą brytyjską, z prośbą o pomoc. Obecnie kontradmirał Nelson wysłany w pościg za flotą tulońską, postanowił skorzystać z wezwania i zażądać od Neapolu ułatwienia w swym zadaniu. Żądał więc aprowizacji, wody, pilotów i lżejszych okrętów, których brak mocno dawał mu się we znaki. Ale partia lawirowania z pierwszym ministrem Gallo na czele, by nie naruszyć 3 § traktatu paryskiego, odmówiła Nelsonowi 17 czerwca żądanej pomocy. Nelson wobec odmowy byłby zmuszony zawrócić do Gibraltaru, gdyby nie lady Hamilton, żona ambasadora brytyjskiego, a przyjaciółka osobista królowej, która wymogła na Marii Karolinie odręczny rozkaz (sprzeczny z uchwałą Rady Stanu) do gubernatora Syrakuz, by zaopatrzył flotę Nelsona w żywność oraz użyczył jej wszelkiej pomocy. W ten sposób obie te kobiety przyczyniły się wybitnie do późniejszego zwycięstwa Nelsona.

W tym mniej więcej czasie nadeszły oficjalne wieści o zajęciu przez Bonapartego Malty, co wywołało najżywsze oburzenie w Neapolu i protest do Dyrektoriatu. Ten udawał zdziwienie, że Burbonowie sycylijscy biorą tę sprawę tak do serca, skoro Malta od wieków rządziła się własnymi prawami, a zależność lenna od Neapolu była zupełnie fikcyjna. Minister spraw zagranicznych Talleyrand radził jednak załagodzić spór jakąś drobną rekompensatą. Również ambasador Garat uważał, że Francji da dużo większe korzyści pozyskanie wpływów w Neapolu w drodze pokojowej, niż przewrót. Pod tym wpływem następcy Garata gen. Lacombe Saint Michel polecono załagodzić sprawę zajęcia Malty. Ale nim przybył upłynęło dwa miesiące, a tymczasem wypadki zmieniły zasadniczo sytuację.

Nelson bowiem rozminąwszy się z flotą tulońską, wrócił bez

spodziewanego sukcesu do Syrakuz. Zaopatrzywszy flotę dzięki rozkazowi królowej, próbował ponownie uzyskać od Ferdynanda pomoc w okrętach małego tonażu. Do ambasadora Hamiltona zaś pisał 20 lipca, że królestwo łudzą się, sądząc że Francja nie dowie się, że wzywali pomocy brytyjskiej. Że więc cała gra pozorów nie ma sensu, bo jeżeli Francja będzie chciała wojny, to już ten sam fakt będzie dostatecznym powodem. Natomiast odmowa dostarczenia lekkich jedynostek ze strony neapolitańskiej, i dopuszczenie, dla zachowania pozorów neutralności, że Francuzi z Neapolu wysłali Bonapartemu zawiadomienie o pościgu Nelsona, utrudnią niewątpliwie flocie brytyjskiej przeprowadzenie zadania, od którego zależy tak wiele.

25 lipca wypłynął Nelson ponownie nie czekając na przybycie posiłków brytyjsko-portugalskich, sygnalizowanych z Livorno. Posiłki te przybyły 3 sierpnia, w sile 4 okrętów liniowych, 1 fregaty i 1 brandera, do portu neapolitańskiego. Ponieważ zaś w nim stał już liniowiec brytyjski „Lion" oraz 18-działowy „George Thomson", ze zdobytą przez nie 40-działową fregatą „Dorothée", traktat paryski został wyraźnie po raz wtóry pogwałcony. W związku z tym chargé d'affaires francuski Lachèse wystosował 4 sierpnia protest przeciw naruszeniu 3 § i 4 § traktatu paryskiego: Wyszczególniał zaaprowiantowanie Nelsona, udzielanie mu wskazówek co do kierunku pościgu oraz przyjęcie więcej niż 4 wrogich liniowców do portów równocześnie, podczas gdy okrętom Bonapartego odmawiano przy brzegach Sycylii wszelkiej pomocy, a wysiadających dla nabrania wody marynarzy napadano i mordowano. Rząd neapolitański nie miał jeszcze odwagi zagrać w otwarte karty, więc uciekł się do kłamstwa, że Nelson wszedł do portu Syrakuz siłą, traktat przewiduje nieprzyjmowanie do tego samego portu 4 okrętów liniowych (nie zaś do wszystkich portów Królestwa), że okręty przybyłe należą do różnych narodów i że o jakichś wykroczeniach na Sycylii nic nie wiedziano.

Rozgniewany Lachèse podwójną grą neapolitańską, oraz drobnymi przykrościami, jakich ostatnio doświadczył, w związku ze wstrzymaniem paszportów dla obywateli francuskich i odmową wjazdu do Królestwa wycieczce oficerów z korpusu rzymskiego,

pod pozorem obawy szpiegostwa, wystosował ultimatum, że jeżeli królestwo chce dowieść, że ostatnie wypadki odbyły się wbrew ich woli, winni dać zadośćuczynienie Francji w postaci: wypędzenia Actona, któremu przypisywano główny wpływ na politykę filobrytyjską Królestwa, wydania gubernatora Syrakuz do ukarania Francji, zredukowania wojska do 10.000 oraz zgodzenia się na przyjęcie do ważniejszych portów garnizonów francuskich, które dopilnowałyby neutralności.

Warunków takich jednak nie mógł przyjąć żaden rząd. W normalnych warunkach nie ośmieliłby się ich też wysunąć przedstawiciel Francji, ale gdy wojna wydawała się i tak nieunikniona, ryzyko ostrego ultimatum było niewielkie.

Zagrożenie z dwóch stron (od Malty i Rzymu) przez Francuzów i ostre ultimatum Lachèse'a przechyliły szalę na rzecz partii wojennej z królową na czele.

Maria Karolina spróbowała wznowić zabiegi o stworzenie ligi włoskiej, a wobec Wiednia i Londynu, od których domagała się pomocy zbrojnej i finansowej, wystąpiła za pośrednictwem ks. Belmonte-Pignatelli'ego z t. zw. „wielkim planem". Ofiarą części Cysalpiny i przewagi w Północnych Włoszech—Austrii, a Malty—Wielkiej Brytanii, zamierzano uzyskać co najmniej linię Terracina—Picerno—Velletri (t. zw. linię obronną w Abruzzach), i pobrzeże adriatyckie do Ankony. Ale łudzono się, że przy zręcznych targach będzie można dostać jeszcze Toskanę, Umbrię i wyspy Jońskie. Oczywiście plan taki gdzie za ogromne nabytki i pomoc zbrojną i finansową ofiarowywano nie swoją i zajętą przez Francuzów Cysalpinę oraz również okupowaną przez republikan Maltę, został przyjęty na obu dworach uśmiechem politowania; przypuszczano też na ogół, że stanowił on raczej próbny balon dla wysondowania opinii rzeczonych dworów co do ewentualnej pomocy dla Neapolu. W Neapolu oczywiście wzmogły się zbrojenia. Zabroniono też pomagać w aprowizacji Malty, a obsady łodzi przybywających po żywność aresztowano.

Wszystkie te poczynania wróżyły wojnę. Zapowiadały ją już gazety francuskie i pruskie jako nieuchronną. W Paryżu, widząc coraz silniejsze wpływy brytyjsko-austriackie w Neapolu, domy-

ślano się już nie tylko sojuszu austro-neapolitańskiego, ale istnienia szerszej koalicji z W. Brytanią, Rosją i Turcją. Obszerne dane do tego przesyłał gen. Macdonald do kwatery głównej w Mediolanie. Zresztą i wódz naczelny armii włoskiej gen. Brune zauważył był złe zamiary Neapolu. Jeżeli jednak w pismach publicznych nie brakło silnych słów i pogróżek przeciw Ferdynandowi, to w sztabach oburzenie miarkowała świadomość słabości liczebnej Francuzów.

„Królu Neapolu, odgrażały się niektóre dzienniki, za kilka miesięcy ty i niektórzy z twoich sąsiadów przestaną panować", gdy komisarze władzy wykonawczej francuskiej rezydujący w Rzymie, markotnie donosili, że w razie agresji neapolitańskiej wypadnie się wycofać z obszarów Rzeczypospolitej Rzymskiej. Obok bowiem niewątpliwie przytłaczającej przewagi neapolitańsko-sycylijskich wojsk wypadało się liczyć i z coraz niechętniejszymi nastrojami Rzymian wobec republikan. Mnożyły się ośrodki oporu i buntu, których istnienie było tak bardzo na rękę Obojgu Sycylii. Z Neapolu przyłożono się też głównie do wybuchu t. zw. powstania circejskiego. [1] Dostarczono powstańcom instruktorów, broni ręcznej, amunicji, chorągwi, kokard, ba nawet dział. Obiecano też pomoc zbrojną jeżeli powstanie okaże pewną siłę. Liczono na wkroczenie w granice rzymskie pod pozorem pomocy w gaszeniu ognia rewolucji, grożącej przerzuceniem się na Królestwo Obojga Sycylii. Przy tym zależnie od siły wybuchu i postawy Francuzów zagarniętoby z dawna pożądaną część Państwa Kościelnngo, albo też nawet wypędzono najeźdźców w ogóle. Powstanie jednak, które wybuchło 24 lipca 1798 r., i liczyło ponad 20.000 zbrojnych, zostało w niespełna trzech tygodniach opanowane. Powodem pośpiechu był fakt, że francusko-polskie siły republikańskie, stacjonowane na terenie Rzeczypospolitej Rzymskiej podejrzywały tu od początku grę neapolitańską, dla uzyskania możności interwencji. Lubo jednak zamysły Neapolu nie udały się w zupełności, powstanie circejskie wzmogło jeszcze nienawiść obozu zachowawczo-ka-

[1] Pachoński, Legiony Pol., w walce z powstaniami rzymskimi, Kraków 1939.

tolickiego w Rzymskim do Francuzów, co nie miało zostać w przyszłości bez następstw.

VI. okres t. j. od bitwy pod Abukir. Obie strony przesądzają konieczność rozprawy zbrojnej, wahają się jedynie co do terminu zaczęcia działań.

Francja boleśnie dotknięta klęską abukirską czyni Neapol współodpowiedzialnym za niepowodzenie. Obok zasadniczego zarzutu: wspomagania floty Nelsona, wysuwano zarzuty dowodzące wrogości Królestwa Obojga Sycylii, a to: goszczenie eskadry portugalskiej, przymykanie oczu na rekwizycję francuskich statków przez Brytyjczyków, poduszczanie do powstań Rzymian, uniemożliwianie aprowizacji Malty, mordy marynarzy republikańskich w portach Trapani, Palermo i Girgenti, nieustanne szykanowanie zarówno oficjalnych przedstawicieli jak i przyjaciół Francji, w końcu ogłoszenie nadzwyczajnej branki 40.000. Zarówno dzienniki, jak i szerokie warstwy obywatelskie domagały się od Dyrektoriatu Wykonawczego przykładnej kary za te przestępstwa. Najsilniejsze stanowisko w tej sprawie zajął Chenier w swym adresie do ludu francuskiego.

Wobec tak silnego nacisku ze strony prasy i ulicy, rząd francuski znalazł się w wysoce trudnym położeniu. Rozumiał, że ze względów prestiżowych niezbędne jest ukaranie Ferdynanda IV oraz uzyskanie jakiegoś znacznego sukcesu, który zatuszowałby wrażenie świeżej klęski. W czasie dyskusji najprostszym rozwiązaniem wydało się zajęcie Neapolu i Sycylii oraz owładnięcie skarbcem i flotą Ferdynanda IV. Byłoby to niewątpliwie dostateczną nagrodą za straty abukirskie, równocześnie zaś zabezpieczeniem się przed zbrojnym wystąpieniem Obojga Sycylii. To ostatnie groziło wydaniem Sycylii pod wpływy brytyjskie, poddaniem floty pod rozkazy Nelsona i uderzeniem armią lądową na Rzym.

Z drugiej jednak strony Francja była pewną, że za posunięciami Neapolu czai się II. koalicja. Stąd odwet należało odłożyć do ukończenia ogólnych zbrojeń. Uważano, że w momencie kiedy armia włoska będzie już w stanie oprzeć się Austriakom, to wzmocniona do 25.000 armia rzymska, rozprawi się z Ferdynandem IV

w ciągu miesiąca.[1] Dlatego to nowy ambasador francuski gen. Lacombe Saint Michel dostawszy wyraźne dyrektywy odwlekania wojny nie tylko starał się być ślepy i głuchy wobec demonstracyj filobrytyjskich w Neapolu, ale przebąkiwał nawet o możliwości zwolnienia Malty i Rzymu; nadmieniał jednak przy tym, że lubo Francja pragnie pokoju, sprowokowana, wojny się nie ulęknie.

Do Neapolu pierwsze wieści o zwycięstwie abukirskim Nelsona doszły 29 sierpnia 1798 r.; nie dowierzano im zbytnio i dopiero 3 września na skutek oficjalnych doniesień uznano za fakt. Radości jaka zapanowała w Neapolu trudno opisać; trzydniowa iluminacja dowodziła, że zwycięstwo to uważano za własne i że otwierała się wreszcie koniunktura dla porachunków z niepopularnymi w Południowych Włoszech republikanami. Dalsze manifestacje antyfrancuskie nastąpiły w dniach 16, 22 i 29 września. Były to daty przybycia dwu pierwszych okrętów ze zwycięskiej floty, zawitania do Neapolu głównego triumfatora kontradmirała Nelsona, zwanego „zbawcą Królestwa", oraz urodzin tegoż, obchodzonych z całą okazałością.

Od zwycięstwa abukirskiego nawet najzagorzalsi pacyfiści zrozumieli, że o utrzymaniu pokoju mowy być nie może i że w interesie Królestwa leży wojna. Walczono już teraz jedynie o termin wystąpienia. Gdy obóz wojenny pod przewodnictwem królowej Marii Karoliny głosił hasło natychmiastowego wystąpienia, zwolennicy ostrożnej polityki z markizem Gallo na czele pragnęli starcie odłożyć do momentu łącznego wystąpienia całej koalicji. Stąd jeżeli zaciekłe były spory o termin, nikt nie sprzeciwiał się przygotowaniom wojennym, które ogólnie uważano za niezbędne.

Partia wojenna, która zawsze chętne poparcie znajdowała u ambasadora brytyjskiego lorda Hamiltona i jego małżonki, od momentu przybycia do Neapolu triumfującego Nelsona, nabrała jeszcze bardziej na znaczeniu, lubo na Ferdynanda IV nie mogła w zupełności liczyć. Nie bardzo bowiem kwapił się on do wojny, która musiała na długi czasokres zniweczyć jego swobodne i przy-

---

[1] Projekt komisarzy fr. w Rzymie z 21 IX 1798, przeznaczony dla Dyrektoriatu Wyk. (AN AF III 78).

jemne życie. Zresztą nie lubił ryzyka, a niepomyślne boje lat poprzednich skłaniały go do poglądu, że do wojny należy się uciekać jedynie w ostatecznej konieczności. Tymczasem po Abukirze Francuzi mocno zmiękli, a nowy ambasador gen. Lacombe Saint Michel obiecywał znaczne ustępstwa terytorialne. Tak więc jakkolwiek Ferdynand sprawom państwowym wiele czasu nie poświęcał i lubił się innymi wyręczać, to przecież w tak ważnej sprawie niepodobna go było pominąć i on tylko jako monarcha miał prawo decydowania o wojnie. Stąd i wpływ pierwszego ministra markiza Gallo był jeszcze znaczny, i jak zobaczymy przez parę tygodni potrafił paraliżować zamiary partii wojennej, mającej w Neapolu dużą przewagę liczebną.

W każdym razie wystąpienie Nelsona nie przeszło bez pewnego wrażenia na królu, który nie był człowiekiem wielkiego charakteru, i jeżeli czasem okazywał upór, to nie cechowała go niezłomna, świadoma celu wola. Nelson obiecywał przecież pomoc ze strony floty brytyjskiej,[1] nabytki terytorialne w posiadłościach weneckich i papieskich, przepędzenie Francuzów z Włoch, bez większego ryzyka, skoro Ferdynandowi przypadnie w udziale tylko rozprawienie się ze słabym korpusem francuskim, stacjonowanym w byłym Państwie Kościelnym. A na to, zdaniem Nelsona wystarczało 30.000 ludzi.

Drugim etapem rozgrywki był przyjazd feldmarszałka-porucznika austriackiego barona Macka, który miał objąć dowództwo armii neapolitańsko-sycylijskiej. Podczas odbytej wieczorem 9 października 1798 r. w Caserta Rady prywatnej na którą zaproszono tylko zwolenników partii wojennej, wydawało się, że świeżo przybyły Mack przeważy swą opinią wahania Ferdynanda IV. Już nawet Nelson docinał królowi, że „lepiej umrzyć ze szpadą w ręku na czele wojska, niż dopuścić do inwazji jakobinów i okrucieństw francuskich". Niestety Mack zawiódł pokładane przez królową i Brytyjczyków nadzieje i oświadczył, że musi mieć trochę czasu na rozgląd-

[1] Traktat z W. Brytanią postanowiony już 5 X 1798 r., na skutek dodatkowych pertraktacyj, podpisany dopiero 1 XII przez Gallo i Hamiltona (Correspondance inédite de Marie Caroline avec le marquis de Gallo, Paris 1911, I 539).

nięcie się w sytuacji, ludziach i terenie. W razie konieczności gotów był już za 10 dni ruszyć do walki, ale wolałby mieć 6—8 tygodni dla przygotowań. W zasadzie jednak rezerwa jego podyktowana była przede wszystkim instrukcjami wiedeńskimi, zalecającymi odwleczenie wojny do wspólnego wystąpienia koalicji.

Trzecim etapem był powrót Nelsona spod Malty po trzytygodniowej nieobecności i narady w Caserta w dniach 5—7 listopada. W międzyczasie królowa potrafiła pozyskać Macka dla swych planów, tak że podczas narad dość zgodnie orzeczono (znowu bez udziału partii Gallo), że chwila jest odpowiednia do uderzenia. Mack bowiem uznał, że tylko w razie ofensywy armia Ferdynanda ma znaczne możliwości. Wciąż jednak jeszcze bał się Mack przekroczenia instrukcyj cesarskich i szukał pretekstu do odsunięcia daty wystąpienia. Ale po wielkich manewrach z 12 listopada, na zebranej radzie wojennej (czwarty etap) nie wahał się już Mack, wraz z królową, Actonem, ks. Castelcicala, Nelsonem i Hamiltonami przemawiać za natychmiastową wojną, wskazując, że nie należy dopuścić do wzmocnienia się Francuzów w Rzymie, a wykorzystać nieprzygotowanie i rozprószenie przeciwnika. Królowa zapewniała znowu, że ma poufne wiadomości z Paryża, że Francuzi w razie ataku neapolitańskiego mają wycofać się z Państwa Kościelnego, wobec czego Mack żądny sławy i triumfów, tym skwapliwiej oświadczył, że lubo wartości bojowej żołnierza nie zna, spodziewa się w dwa tygodnie podbić Rzeczpospolitą Rzymską.

W otwartej natomiast opozycji stanęła cała partia ostrożnej polityki z markizem Gallo, ministrem wojny gen. Janem Ariolą, ministrem Domu królewskiego markizem Karolem Marco na czele. Przyłączyli się do niej i trzej wybitni generałowie: najstaszy rangą i wiekiem kapitan-generał Franciszek ks. Pignatelli-Strongoli, eks-austriacki generał Colli, inspektor kordonu granicznego i marszałek polny Józef Parisi, komendant król. Akademii Wojskowej. Wysuwali oni mnóstwo argumentów za odroczeniem wojny i nielekceważeniem przeciwnika [1]. Ostatecznie jednak partia wojenna odniosła zwycięstwo. Król dał się przekonać, że dla ratowania Królestwa jest natychmiastowa ofensywa niezbędną; że za dwa tygo-

[1] Argumentacja przytoczona niżej przy omawianiu planów Macka.

dnie mogłoby być za późno, że sama wojna jest słuszną i sprawiedliwą, a na skutek przewagi sił i genialności Macka można liczyć na pewne zwycięstwo. Na wypadek jednak niepowodzenia zobowiązał się kontradmirał Nelson przewieść rodzinę królewską na Sycylię. Wybuch ustalono na 20 listopada 1798 r. W tymże czasie na mocy tajnej instrukcji opuścił był już Paryż ambasador neapolitańsko-sycylijski Ruffo (17 listopada) nie zdradzając się jednak, że ma to być pierwszym krokiem do zerwania stosunków.

Piątym etapem było przybycie 13 listopada rano kuriera londyńskiego z wiadomością o zupełnym fiasku pertraktacyj o subwencje; przywoził on wraz ostrzeżenie lorda Grenville'a, podyktowane presją Thuguta, by Ferdynand IV powstrzymał się z wystąpieniem zbrojnym, dopóki nie otrzyma konkretnych danych co do stanowiska cesarskiego. To samo zresztą radził współcześnie w Wiedniu ambasador brytyjski Eden przedstawicielowi Neapolu Giansanta. Ferdynand IV zirytował się. Chodziło mu o subwencje, a nie o rady, tak zresztą sprzeczne ze stanowiskiem oficjalnych przedstawicieli Londynu przy jego boku, którzy go namawiali do wojny. Zresztą równocześnie i dla ambasadora Hamiltona przyszła nowa instrukcja, zalecająca zabiegi o pomoc Wiednia. Wciągnięcie cesarza w wojnę, było wszak głównym postulatem londyńskim. Wydaje się jednak mimo późniejszych zaprzeczeń Londynu rzeczą pewną, że na wypadek niemożności wciągnięcia Wiednia we wojnę, miano pchnąć w nią odosobniony Neapol. Hamilton dostał przecież pełnomocnictwo do zawarcia z Ferdynandem IV traktatu zaczepno-odpornego, na dowolnych warunkach, byle się nie zobowiązywał do jakichś subwencyj czy pożyczek.

Konsternacja po przybyciu kuriera była tak wielka, że wahano się, czy wobec opuszczenia ze strony W. Brytanii, a niezbyt jasnego stanowiska Austrii, nie należy odroczyć inwazji na parę dni, [1]

[1] Stąd Maria Karolina pisała 13 XI 1798 z Neapolu do cesarzowej (cytryną — St. Arch. — Wien): „Jeżeli pozwolicie nam zginąć, to Francuzi wszystkie nasze bogactwa zużytkują n. wasze z kolei pognębienie. Wybór już teraz mamy niewielki. Skoro siła całej Francji na nas się zwali, będziemy musieli ulec, tyle że z honorem. Z końcem listopada zajmiemy Rzym, siłą lub po dobrej woli; co potem będzie od was zależy. Ufam Bogu, że wasza pomoc nie nadejdzie za późno". W podobnym tonie zwracał się Mack do Thuguta.

by doczekać się przynajmniej czegoś pewnego ze strony cesarza. Ale Nelson podtrzymał znowu na duchu królestwo, przekonywując, że agresja francuska jest i tak już zadecydowaną i że W. Brytania z pewnością nie opuści Neapolu w razie potrzeby, a sam Thugut zrozumie, że na skutek wyraźnych złych zamiarów republikan wobec Obojga Sycylii, nie można było dłużej zwlekać.[1] „Ważnym jest zresztą, przekonywał kontradmirał, by odnieść pewien sukces przed Austrią, by przy rokowaniach móc zająć silną pozycję i utrzymać się przy nabytkach terytorialnych. Jak to bowiem zwykle bywa w koalicjach, fakty dokonane mają najsilniejszą wymowę i w razie zajęcia Rzymu, Austria lubo niechętnie, będzie się musiała pogodzić z faktem dokonanym".

Natomiast pewne zdenerwowanie objawiał Mack. Zrozumiał, że musi mieć przynajmniej jakiś pretekst dla naruszenia cesarskiej instrukcji. Liczył on początkowo, podobnież jak królestwo, że na skutek wytworzonej sytuacji, cesarz zaaprobuje wcześniejsze wystąpienie. Teraz ujrzał się zagrożonym niełaską i ogromną odpowiedzialnością. Przeparł więc przynajmniej zwłokę trzydniowę, licząc, że w tym czasie przybędzie kurier z Wiednia. Na wypadek nowych komplikacyj, zastrzegł sobie jeszcze dalsze przesunięcie terminu inwazji.

Na skutek tej niepewności starano się wobec ambasadora francuskiego zachowywać jeszcze pewne pozory. I tak 18 listopada oświadczono mu, że król wciąż uważa, że jest w pokoju z Francją. Tegoż dnia przybył z Tarentu kurier donoszący, że do portu wpłynął Lucjan Bonaparte, na francuskim brygu, który zdołał przedrzeć się przez pierścień blokady i przywieść wieści i rozkazy od brata. Były one lepsze niż się spodziewano. „Diabeł im we wszystkim pomaga", krzyknęła rozgniewana królowa. Oczywiście nie spełniono żadnego z życzeń Bonapartego.

Ostatnim, przełomowym etapem był dzień 22 listopada. Przed południem przybył oczekiwany ks. Belmonte-Pignatelli wraz z majorem Frey'em. Przywozili oni sensacyjną wiadomość o konflikcie austro-francuskim w Gryzonach i zajęciu tychże przez wojska

[1] Za takie uważano plan wzmocnienia armii rzymskiej i przysłanie nowego wodza Championneta.

austriackie. Wiadomości te były wprawdzie sprzed miesiąca, ale któż mógł przypuszczać, że takie posunięcie, które normalnie musiałoby wywołać wojnę, i które po myśli ustnej instrukcji miał Mack prawo uważać za sygnał do boju, mogło być przez Francję przyjęte bez protestu. Mack przekonany, że wojna koalicyjna jest już zadecydowana i że niebawem rozpocznie się bój na wszystkich frontach, który odciąży Neapol, przestał mieć skrupuły. Już nie tylko zyskał upragniony pretekst, ale nawet podstawy do złudnych liczeń na pomoc Austrii, tym bardziej, że rozeszły się wieści o sukcesach floty kombinowanej rosyjsko-tureckiej, która zagarnęła wyspy Jońskie, za wyjątkiem blokowanego Korfu. Podobno na ostatnią decyzję bojową miał niemały wpływ Acton, który udawał, że dostał z kół oficjalnych Wiednia listy z zachętą do wojny. Jak stwierdzał Mack potem, oznajmił mu Acton, że „z Wiednia piszą: spieszcie się, spieszcie". [1]

Jakkolwiek było, ustalono rozpocząć 23 listopada kampanię. 22 listopada jeszcze wydał król Ferdynand IV z obozu San Germano manifest, piętnujący zajęcie Rzymu i Malty przez Francuzów i uwięzienie papieża. Ogłaszał, że „chwyta za broń w obronie własnego zagrożonego kraju, dla przywrócenia Państwu Kościelnemu prawowitego władcy, zniszczenia ośrodków anarchii, rozboju i rzezi, jakie usadowiły się pod jego bokiem, wywalczenia należnego poszanowania katolicyzmowi". „Na świętą tę wyprawę, głosił, sam poprowadzę żołnierzy. Będę popierał zacnych, otworzę ramiona zbłąkanym, którzy wrócą na właściwą drogę". Apelował też w tym względzie do wojska, by naśladowało króla. Za to wobec zatwardziałych miał się okazać bezlitosnym. W zakończeniu proklamacji wzywał Ferdynand IV dowódców obcych armij, by opuścili natychmiast terytorium rzymskie i nie mieszali się więcej do spraw tego kraju, którego przeznaczeniem i losami interesuje się specjalnie Ferdynand, ze względu na sąsiedztwo i inne motywy natury legitymistycznej. W przeciwnym wypadku groził użyciem siły.

Równocześnie wysłano depesze do Wiednia, Florencji i Turynu. Ta ostatnia została przejętą przez Francuzów. Obiecywał

[1] Mack, Erläuterungen, Dijon 30 VI 1799, LXXXVIII; Damas, Mémoires, Paris 1912, I 275.

w niej Ferdynand, że niedługo armia neapolitańska, ruszająca w bój pod doświadczoną komendą Macka, poda pomocną dłoń i Włochom Północnym dla wyzwolenia się z niewoli.

Ważniejsze oczywiście były depesze do Wiednia, pełne gorączkowych próśb i zaklęć, by w ciężkiej chwili cesarstwo nie pozostawiali krewnych i sojuszników bez pomocy. Zarówno król, jak i królowa podkreślali w swych listach, że dłużej czekać nie mogą, gdyż miecz wisi nad ich głowami i za miesiąc, a może już za dwa tygodnie byłoby za późno. Tłumaczyli, że do wystąpienia skłania ich nie tylko zagrożenie własnego Królestwa przez przygotowania francuskie, ale konieczność dania pomocy w. ks. toskańskiemu oraz wieści o zajęciu Gryzonów przez cesarskich. „Anglicy nam pomogą od strony morzą", upewniał Ferdynand, od wystąpienia cesarza w Północnych Włoszech zależy reszta, a więc nie tylko ich los, ale i paromilionowej rzeszy poddanych, a nawet wyswobodzenie Włoch. „Żyję między strachem a nadzieją, pisała królowa. Bez waszej pomocy zginiemy i to z waszej ręki". [1] Tak więc Austrię stawiano wobec faktu dokonanego.

Na czas nieobecności króla wyznaczono regencję w której prezydowała Maria Karolina. [2] Wyjechała ona z obozu San Germano 22 listopada wieczorem, by być obecną nazajutrz rano na uroczystym Triduum w katedrze neapolitańskiej, dla uproszenia powodzenia dla króla i armii.

Tak więc zaczynano wojnę bez formalnego wypowiedzenia i nie bez dużego zdenerwowania. Ale „kości zostały rzucone", [3] i nie pozostawało jak czekać wyników ryzykownej gry.

---

[1] Maria Karolina do cesarza, 22 XI 1798 (St. Arch. — Wien).

[2] Lacombe Saint Michel do ministra spr. zagr., Neapol 12 XI 1798 (AE Naples 126).

[3] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 28 XI 1798 (St. Arch. — Wien).

CZĘŚĆ II

PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE FRANCUZÓW I SPRZYMIERZONYCH

ROZDZIAŁ IV

Wojsko francuskie

Naczelne dowództwo nad francuską siłą zbrojną sprawował na podstawie konstytucji III. roku (1795) pięcio-osobowy Dyrektoriat Wykonawczy. W okresie omawianym składał on się z Barrasa, Rewbella, Larévellière-Lépeau, Merlin de Douai i Treilharda. Trzej pierwsi należeli do grupy najdawniejszych dyrektorów i stanowili coś w rodzaju triumwiratu rządzącego. Dzięki poparciu armii mogli lekceważyć szemrania i niechęć współziomków. [1]

Szerszy horyzont wojskowy posiadał wśród nich tylko Paweł Barras, który jeszcze w czasach królewskich sługiwał wojskowo. [2] Za czasów Republiki uzyskał nie tylko stopień generała dywizji, ale po przejściowej funkcji dyrektora personalnego wojskowego, dzierżył w czasie buntu październikowego przez 3 tygodnie dowództwo (zresztą nominalne) armii wewnętrznej. Stąd miał on znaczny autorytet w korpusie generalskim, który oddawał także w pełni sprawiedliwość jego energii i sprytowi.

Współkoledzy nie dorównywali mu niewątpliwie ani wiedzą, ani talentem, natomiast ambicje mieli co najmniej równe. Każdy usiłował prowadzić własną politykę i jednać sobie zwolenników; każdy pragnął być wyrocznią w sprawach wojskowych, a za najlepszych generałów uważał członków własnej kliki. [3] Mimo prowa-

---

[1] Sorel V 14; Barante II 483.

[2] Według Sixa, Dictionnaire Biographique des Généraux I 56, urodził się on w Fox-Amphoux (Var) 30 XI 1755, zmarł w Chaillot pod Paryżem 29 I 1829. W wojsku od 1775. Generałem brygady 1 VIII 1795; generałem dywizji 4 X 1795. Wybrany członkiem Rady 500, potem Rady Starszych. Dyrektorem od 1 XI 1795. Przeprowadza zamach stanu 4 IX 1797. Prezydentem Dyrektoriatu 27 XI 1797. Zresztą por. jego Pamiętniki.

[3] Thibeaudeau II 10 in.

dzenia wybitnie egoistycznej polityki i napychania kieszeni złotem państwowym, starano się zachować pewne pozory na zewnątrz, zwalczając rozpowszechnione mocno wśród generalicji łupiestwo, a od czasu do czasu dobierając się i do nieuczciwych dostawców.

Silny wpływ Barrasa uwidaczniał się w obsadzie ministerstwa wojny. Po komisarzu ordonatorze wojennym Pétiet (7 II 1796—17 VII 1797) wypromował on na ten urząd oddanego sobie gen. Schérera.[1] Ten służył wojskowo w Austrii, Holandii i Francji; znał praktycznie wszystkie działy służby. Zostawszy w 1793 r. generałem republikańskim odznaczył się parokrotnie w mniejszych akcjach. Natomiast na trzykrotnych dowództwach naczelnych wypadł dość słabo; ale mając protekcje Barrasa, powołany został jako „wyborny organizator" na fotel ministerialny. Barras też uratował go w sierpniu 1798 r. od kompromitacji, kiedy wyszły na jaw znaczne nadużycia w ministerstwie, których głównymi sprawcami byli brat Schérera, generalny sekretarz ministerstwa wojny i 4 wyższych urzędników.[2] Schérer nie dorósł do powierzonego mu zadania. Nie zdając sobie niewątpliwie sprawy z powagi chwili szedł na kompromisy i zadawalał się rozwiązaniami, obliczonymi na chwilowy efekt. Gorzką ironią losu, musiał sam potem jako

[1] Schérer Bartłomiej Ludwik Józef, ur. 18 XII 1747 w Delle (Haut-Rhin), liczył więc w czasie omawianych wypadków 50 lat życia. Wstąpił do wojska austriackiego jako kadet w 1760 r.; ranny pod Torgau, wziął dymisję w randze „aide major" w 1775 r. Przyjęty de służby francuskiej jako kapitan artylerii w Strasburgu 5 IV 1780. W 5 lat potem przeszedł do służby holenderskiej jako major 1. brygady legionu Maillebois, 20 II 1785; w 1789 został pomocnikiem generalnego kwatermistrza armii holenderskiej; wziął dymisję w randze porucznika-pułkownika 1 III 1790. Przyjęty ponownie do służby francuskiej jako kapitan 82 pułku piechoty 12 I 1792. Adiutant generałów: De Prez-Crassier i Beauharnais. 19 IX 1793 generał brygady w armii Renu. Generałem dywizji 28 I 1794. W akcjach drobniejszych towarzyszy mu duże szczęście; m. in. bierze do niewoli ks. Condé. 3 XI 1794 obejmuje dowództwo armii włoskiej, potem 31 V 1795 armii pirenejskiej (zwycięża pod Fluvia). Powtórnie obejmuje dowództwo armii włoskiej 29 IX 1795 (zwycięża pod Loano); opuszcza armię w krytycznej sytuacji na własne żądanie 27 III 1796, by zrobić miejsce Bonapartemu. Kolejno inspektor kawalerii w armii wewnętrznej, potem w armii reńskiej, wreszcie komendant 8. dywizji terytorialnej w Marsylii. Ministrem wojny od 25 VII 1797 do 21 II 1799 (Six II 433).

[2] Moniteur 19 VIII 1798 r.

głównodowodzący armią włoską odpokutować za swą małoduszność w czasie pełnienia funkcji ministra wojny. W każdym razie następstwem jego krótkowzrocznej polityki był nie tylko spadek cyfrowy armii, ale także znaczne obniżenie jej wartości zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym.

Liczebność armii republikańskiej. W szczytowym okresie, to jest na wiosnę 1794 r. liczyła armia francuska 947.500 ludzi, z czego 720.000 pod bronią.[1] W marcu 1795 r. utrzymywała się jeszcze na poziomie 594.227, ale już z początkiem 1796 r. nie przenosiła 409.604 ludzi pod bronią, lubo według planów reorganizacyjnych winna była wynosić 500.000. 19 czerwca 1798 r. spadła liczebność armii francuskiej do 360.253 ludzi, a na dwa miesiące przed wybuchem wojny z Neapolem cała francuska siła zbrojna na terenie europejskim ograniczała się do 289.903 ludzi pod bronią[2] w następującym składzie:

dywizje wewnętrzne	73.409
armia angielska	28.838
ekspedycja irlandzka	3.689
armia włoska	75.104
armia helwecka	21.681
armia moguncka	68.100
na terenie batawskim	19.082

Oprócz tego istniało 39.825 wojsk pomocniczych,[3] a to:

Wojska Polskie:	1. legion polski	2.411
	2. „ „	2.358
	artyleria polska	423
		5.192

[1] Raporty: Pétieta do Dyrektoriatu z 20 I 1797 r. oraz Schérera z 17 X 1797 r. i 28 IX 1798 r. (AN AF III 148—9). W wykazach uwzględniono zresztą tylko formacje liniowe, nie licząc weteranów, żandarmerii i obrony wybrzeży; Larévellière-Lépeau I 364.

[2] Nieliczona armia wschodnia. Dywizje wewnętrzne miały bronić Francji przed lądowaniem angielskim i przewrotami wewn. — Raport Schérera z 22 IX 1798 r. (AN AF III 149).

[3] Wykaz bez daty przechowywany w B³ 381 z uwagą: 6.000 z tych wojsk znajduje się w armii rzymskiej. Wszystko przemawia za tym, że wykaz ten jest z listopada 1798 r. Przy wykazie uwaga, że wojska pomocnicze są głównie przeznaczone do służby garnizonowej.

Wojska Cysalpińskie:	8 legionów	7.295
	strzelcy bresciańscy .	308
	1. pułk dragonów . .	206
	1. pułk huzarów . . .	480
	ochotnicy konni . . .	72
	artyleria	1.150
	inwalidzi	144
		9.655
Wojska Rzymskie:	1. legion rzymski . . .	1.031
	batalion ankoński . . .	266
	kawaleria rzymska . . .	1.150
	artyleria rzymska . . .	310
		2.757
Wojska Liguryjskie:	4 bataliony liguryj. . .	3.480
	żandarmeria	900
	artyleria	900
		5.280
Wojska Piemonckie, Szwajcarskie i Gryzońskie:		
	11 pułków piech. piem. .	10.781
	5 p. p. szwajcarskich .	2.752
	1 p. p. gryzoński . .	528
	6 p. kawalerii . .	1.980
		16.041

Charakterystyczna ta obniżka stanu cyfrowego armii była następstwem prądów pokojowych, nurtujących we Francji w okresie poleobeńskim i pocampo-formijskim. Zaślepienie czołowych mężów Republiki szło nawet tak daleko, że komisja wojskowa Rady 500 proponowała 28 marca 1798 r. zredukowanie armii na stopie pokojowej do 200.000,[1] a sam minister wojny Schérer godził się na 230.000.[2]

Szczęściem dla Republiki Dyrektoriat Wykonawczy bał się początkowo rozpuścić nadwyżki, by nie wzmacniać opozycji po de-

[1] AN AF III 274; Journal des débats et décrets-prairial an V: przemówienie referenta komisji woj. gen. Jourdana.

[2] Schérer à la commission intermédiaire du Comité central de l'artillerie, 9 IX 1798 (w tym piechoty i jazdy 224.356).

partamentach, potem zaś w obawie wojny z tworzącą się nową koalicją europejską parł do szybkiego powiększenia armii w dwójnasób.[1] Wynikiem tego była uchwała o 200.000 konskrypcji.[2] Niestety opozycja w obu Izbach Prawodawczych dla zrobienia na złość Dyrektoriatowi odrzuciła projekty nowych podatków. W ten sposób udaremniono szybkie naprawienie błędu. Rząd potrzebujący na postawienie armii na właściwej stopie wojennej najmniej[3] 125,000.000 franków widział się zmuszonym do rozsprzedaży znacznej części pozostałych dóbr narodowych, ale to opóźniło poważnie zamierzone wzmocnienie armii i przyczyniło się do przyszłych niepowodzeń.

Rekrutacja. Kiedy stało się jasnym, że ekskrólewskie pułki[4] nie podołają obronie Republiki, zagrożonej najazdem 1. koalicji, rzucono się gwałtownie do formowania batalionów ochotniczych (sierpień 1791 r.). Zapał powszechny dawał złudzenie, że dobrowolny zaciąg najzupełniej zaspokoi potrzebę chwili. Już jednak w półtora roku potem okazała się konieczność przeprowadzenia przymusowej 300.000 branki; wreszcie 23 sierpnia 1793 r. uchwalono „réquisition permanente" kawalerów i wdowców bezdzietnych w wieku 18—25 lat, i to bez prawa zastępstwa (8 §). Ustawa ta została 5 września 1798 r. zastąpiona prawem konskrypcyjnym (loi de conscription), mocą którego obowiązkowej służby wojskowej podlegali wszyscy mężczyźni w wieku 20—25 lat, przy czym wybierać miano w miarę potrzeby od najmłodszego rocznika. Na wypadek wojny służba

---

[1] Barras III 257; Holland Rose, The second Coalition VIII 649.

[2] Uchwała 3 vendémiaire VI; charakterystyczne dla wrogich już w tym czasie Neapolowi nastrojów, jest piętnowanie przez Lecointe Puyrayeau podczas dyskusji używania przez Ferdynanda IV nazwy konskrypcji przy brance do jego wojsk. Zdaniem mówcy słowo to winno należeć wyłącznie do słownika ludzi wolnych (Mahon 127).

[3] Z preliminowanych na armię 341,054.000 fr. w VI roku Rpl. brakowało 25 VI 1798 r. pokrycia na 198,386.774 fr. (Schérer, Comptes rendus pour l' an VI (AN AF III 149).

[4] Od 1 I 1791 r. zmieniono ich dotychczasowe nazwy na porządkowe numery. D' Hauterive E., L' armée sous la révolution (1789—94), Paris 1894, I 3 in.

wojskowa mogła być przedłużoną.[1] Prawo konskrypcyjne byłoby niewątpliwie zdało egzamin, gdyby przeprowadzono je z całą bezwzględnością. Niestety nowobogaccy i krewni wpływowych republikan uchylili[2] się masowo od ofiary krwi. Przestawiano fałszywe świadectwa lekarskie, podrabiano dekrety zwalniające, przekupywano komisje poborowe. Według zarzutów podniesionych na posiedzeniu Rady 500, za samego ministerstwa Pétieta zwolniono 40.000 poborowych.[3] Wprawdzie minister Schérer replikował, że zwolniono tylko. 12.129, z czego decyzją Dyrektoriatu Wykonawczego 7.169, na świadectwa lekarskie zupełnej niezdatności 2.414, a na wniosek poszczególnych Rad administracyjnych wojskowych 2.546, ale oświadczenie to nie spotkało się z pełną ufnością. Zły przykład z góry spowodował rozgoryczenie, a potem naśladownictwo sfer niższych. Nie mając pieniędzy na przekupstwo ubodzy poborowi uchylali się od stawiennictwa lub dezerterowali z szeregów. Według Monitora przeprowadzone na szeroką skalę łapanki za zbiegami i uchylającymi się od branki dały w wyniku w okresie 3—28 września 1798 r. doprowadzenie aż 30.000 tego rodzaju przestępców.

Próby stworzenia jednolitej armii. Pierwsze przemieszanie ekskrólewskiej armii z batalionami ochotniczymi, wystawionymi w 1791 r., i rekrutem 1793 r. nastąpiło ustawą z 23 sierpnia 1793 r.[4] Połączono wtedy 1 batalion ongiś królewskich wojsk z 2 batalio-

---

[1] Hüffer, Quellen I 14; Barante III 339; Warto zaznaczyć, że w dyskusji 18 VIII 1798 r. odrzucono proponowane wyłączenie jedynaków i automatyczne awansowanie poborowych z cenzusem, po 18 miesiącach służby, na podporuczników. Mimo pewnego postępu, trzeba przyznać, że rekrutacja fryderycjańska stała wyżej. Prusy były podzielone na okręgi rekrutacyjne, podobnież wzorująca się na nich Austria. Każdy okręg zasilał jeden pułk. Służba obowiązywała od 18 roku życia, ale po 8—10 miesięcznej mustrze część kontyngentu puszczano do domu, wzywając go potem na systematyczne ćwiczenia.

[2] AN AF III 152 i n. liczne oskarżenia i żażalenia; L' Ami des lois 19 III 98; 30 VIII 1798 r. widział się zmuszony sam minister wojny postawić przed komisję wszystkich poborowych urzędników ministerstwa, by uniknąć zarzutów (Moniteur 30 VIII).

[3] T. j. od 1 pluviôse IV— 1 vendôse V; por. Morvan, Le soldat impérial, Paris 1904 I.

[4] Sur l'embrigadement — 19 nivôse II; uzupełniona ustawą z 9 pluviôse (28 I 1795).

nami narodowymi, republikańskimi. Zamierzano w ten sposób stopić w całość wyszkolenie i doświadczenie starych wiarusów, z zapałem i oddaniem dla sprawy młodszych roczników.

Drugie przemieszanie zadecydowano z końcem 1795 r. Chodziło tu o redukcje jedynostek bojowych, które wśród walk spadły do 50% a nawet 30% stanu zasadniczego i uzupełnienie ich kosztem pozostałych półbrygad i pułków. Tak n. p. w piechocie z 209 półbrygad liniowych i 42 lekkich miało pozostać po połączeniu tylko 140, z czego 10 dla służby kolonialnej. [1] Reorganizacja ta szła bardzo wolno i dopiero w 1799 r. została ukończona. Do jednolitości jednak było jeszcze bardzo daleko. Między poszczególnymi armiami a nawet dywizjami panowały tarcia, niesnaski; nie brakło wrogich wystąpień a nawet starć krwawych. Czas jednak i wspólna dola żołnierska przytępiały coraz bardziej te śmieszne rywalizacje i zawiści.

Na skutek wrześniowej uchwały z końcem 1798 r. winna była armia francuska pochłonąć nowe 200.000 rekruta. Miano go podzielić między istniejące 124 półbrygady piechoty i 88 pułków jazdy. Poza tym spodziewano się sformować 16 dopełniających półbrygad w czym 2 lekkie. Jako zasadę przyjęto przy tym trzecim z kolei przemieszaniu, że w niekompletnych półbrygadach stopi się 3 istniejące bataliony w 2 nowe, 3. zaś powstanie z rekruta. 2 pierwsze bojowe bataliony miały być przydzielone do poszczególnych armij, natomiast nowozaciężny, przy którym pozostawała centralna rada administracyjna półbrygady, miał być użyty w charakterze garnizonu któregoś z miast francuskich, póki przydzielona grupa oficerów i podoficerów nie uczyni zeń jedynostki zdolnej do boju.

Jazda otrzymała wtedy swe stałe zakłady uzupełniające.

---

[1] Miano początkowo redukować półbrygady do 100 — por. ustawy z 11 X 1795 r. (20 vendémiaire), 31 X 1795 r. (10 brumaire) i drobiazgowa z 7 I 1796 r. (18 nivôse IV). Minister woj. Schérer pisząc do Commission intermédiaire du Comité central de l'artillerie, 9 IX 1798 r. nadmieniał, że myśli o utrzymaniu 80 półbrygad liniowych i 20 lekkich. Ostatecznie wystawiono 124 (Mahon 134).

Kadry oficerskie i awanse. Na skutek zarządzonej z końcem 1795 r. redukcji półbrygad i pułków, około 2/5 oficerów zostało przeniesionych w stan nieczynny. Pozostawiono najstarszych służbą każdego stopnia. Cyfra zreformowanych w okresie rewolucji oficerów dosięgnęła cyfry 25.000, stanowiąc ogromną rezerwę na przyszłość. [1]

Na podstawie zarządzenia z 7 stycznia 1796 r. zarezerwował sobie Dyrektoriat nominację połowy podporuczników piechoty i kawalerii, resztę obsadzano na zmianę według starszeństwa i elekcją. Poruczników i kapitanów wybierali oficerowie danego stopnia w batalionach, poczem przedstawiano do zatwierdzenia rządowi. Dyrektoriat miał wyłączność nominacji szefów batalionu, brygady i generałów. [2]

W artylerii i inżynierii według zarządzenia z 18 floréal III roku (7 maja 1795 r.) na 2 podporuczników wchodzących spośród wychowanków szkoły w Châlons, 1 musiał być dobrany z podoficerów drogą elekcji. Porucznikowie i kapitanowie awansowali starszeństwem. Szefowie batalionu i brygady w 2/3 starszeństwem, w 1/3 z nominacji rządu. Generałów naznaczał Dyrektoriat.

Równocześnie do Dyrektoriatu należało prawo destytucji na wszystkich stopniach. [3] Osobno szły nominacje na polu bitwy, które przysługiwały dowodzącemu, lecz musiały być zatwierdzone przez Dyrektoriat. Na ogół można stwierdzić, że rozrost armii spowodował otwarcie szerokich możliwości awansowych dla korpusu oficerskiego, do czego przyczyniały się i ustawiczne wojny.

Piechota. Mimo formalnego rozróżnienia piechoty liniowej od lekkiej i osobnej dla każdej z nich numeracyj półbrygad nie było

[1] Oficerowie zreformowani mający 15 lat służby dostali 1/2 żołdu, ponad 10 lat — 1/3 żołdu. Potem jednak systematycznie ściągano ich do linii.

[2] Mahon 19, 49: Z zastrzeżeniem ściągania na opróżnione szefostwa batalionu czy brygady przede wszystkim reformowanych; natomiast generałów należało nominować spośród 20 oficerów najstarszych służbą stopnia niższego.

[3] Próby ograniczenia tego w sierpniu 1797 r. nie powiodły się; proponowano wtedy na Radzie 500, by Dyrektoriat tylko zawieszał, a destytuowało jury z 5 generałów, co mniej dotykałoby honor wojskowy. — Przemówienia Vaublanca, d' Aubry, de Willota (Débats et décrets 9 VIII 1797).

między nimi większych różnic w składzie, uzbrojeniu czy w szkole walki. Lubo minister Schérer nosił się jesienią 1798 r. z myślą ustalenia cyfry półbrygady zarówno liniowej jak i lekkiej na 1775 ludzi z oficerami na stopie pokojowej, [1] to przecież na skutek grożącej wojny postanowiono nie przeprowadzać zmian, wobec czego utrzymał się istniejący od 1796 r. skład 3 batalionowy po 1100 ludzi ze sztabem każdy (bez 1067); batalion dzielił się na 9 kompanij, z czego 8 fizylierskich po 123 ludzi każda i 1 grenadierską (względnie w półbrygadach lekkich karabinierską) liczącą 83 ludzi.

Ubiór piechoty był identyczny z ochotniczym z 1791 r.: granatowy z białymi rewersami, pludry i wysokie getry. Znika puder. Włosy krótko strzyżone, ułatwiają utrzymanie czystości. Wąsy noszą tylko grenadierzy.

Za uzbrojenie służyła fuzja skałkowa, będąca ulepszonym modelem „Saint Etienne“ z 1777 r. [2] Lufa długa na 1,14 m., przychwyty umacniające z żelaza. Strzał skuteczny był na 200 m., najwyższa nośność dochodziła 600 m. Miały one opinie dobrych i trwałych; dystansowały austriackie. Bagnet długości 41 cm dopełniał uzbrojenia. Podoficerowie i grenadierzy nosili pałasze, oficerowie szable i po parze pistoletów.

Obciążenie żołnierza wynosiło 24 kg, grenadiera 27,354 kg.

W piechocie francuskiej obowiązywał w zasadzie przestarzały regulamin z 1791 r. [3] W praktyce jednak niejednokrotnie przechodzono do porządku dziennego nad przepisem, kierując się bogatym doświadczeniem ostatnich lat.

---

[1] Mahon 30.

[2] Bonaparte do wiceprezydenta Rpl. Włoskiej Melzi'ego, Paryż 21 II 1803 r., by starał się wprowadzić model francuskiej fuzji z 1777 r., dobry i trwały (Corr Nap. VIII nr 6596). Melzi donosi z Mediolanu 10 III 1803 r., że zamówił 70.000 fuzyj model „Saint Etienne 1777“; koszt sztuki 38,10 lirów medj. (Melzi II 134; Massena V; Kukiel, Wojna 1812 r., I 172.

[3] Reglement concernant l'exercice et les manoeuvres de l'infanterie, Paris 1791, przyjmujący już jednak, po myśli poglądów Mesuil-Duranda, kolumnę jako szyk zbliżenia i manewru.

I tak lubo formalnie jako podstawowy szyk bojowy, uznawany był trójszeregowy w linię, to w praktyce stosowany był już nieodmiennie nowy, kombinacja szyku kolumnowego atakowego, ścieśnionego (więc kolumny batalionowej, formowanej „dywizjami" czyli po 2 plutony) — z poprzedzającą tyralierką, więc z szykiem rozprószonym. Walka w tyralierce, do której rzucano niejednokrotnie całe bataliony, była zupełną nowością i przeciwieństwem ustalonej w XVIII w. taktyki linearno-manewrowej. Możliwa była jednak przede wszystkim dlatego, że żołnierz-obywatel nie potrzebował ścisłego nadzoru, nie mając w ogromnej większości chęci do dezercji, która dezorganizowała dawne armie.

Ogień pojedynczy bierze też górę nad przewidywanym przez regulamin 1791 r. ogniem salwowym na komendę: plutonami, półbatalionami czy batalionami, albo też ogniem dowolnym dwu pierwszych szeregów, przy czym trzeci był rezerwą ogniową. Teraz już nie tyle chodzi o ciągłość ogniową, co o celność i skuteczność.

Charakterystyczną cechą obecnej taktyki francuskiej jest ruchliwość i szybkość działania. Wprowadzono „krok do natarcia" i „biegiem" zrywając z niezmiernie systematycznymi ale i powolnymi poruszeniami regulaminowymi. Ataki na bagnety są żywiołowe, bez długich przygotowań, z krzykiem. [1]

W czworobokach, najskuteczniejszej obronie przed szarżą kawalerii, obok regulaminowych 6. szeregowych, wchodzą w życie praktyczniejsze 3. szeregowe.

Szykiem marszowym jest kolumna rotami zdwojonymi, czyli szóstkami, oraz kolumna sekcyjna (półkompaniami) płytka o szerokim froncie.

Kawaleria. Prawem z 10 stycznia 1794 r. podzielono kawalerię na liniową i lekką (dragoni, strzelcy, huzarzy). [2]

Do kawalerii liniowej dobierano zarówno ciężkie, masywne

---

[1] Gérôme, Essai hist. sur la tactique de l'infanterie, Paris (bez daty); Bourdeau I 25.

[2] Loi sur l'organisation de la cavalerie, 21 nivôse II an; 27 VI 1793 wcielono drogą rekwizycji nowych 30.000; 8 X 1793 jeszcze po 6 wyekwipowanych konnych na kanton (Mahon 35); Gérôme, Essai historique sur la tactique de la cavalerie, Paris (bez daty).

konie,[1] jak i wysokich, postawnych jeźdźców. Dbano tu o wagę i siłę uderzenia, gdyż taktycznie jazdy liniowej używano przede wszystkim do rozstrzygających uderzeń. Miała ona łamać, miażdżyć, przerywać front nieprzyjacielski, tak jak ongiś husaria polska, czy w czasach ostatnich czołgi. Pułk kawalerii liniowej liczył początkowo 4 szwadrony, a od 16 stycznia 1796 r. — 3 szwadrony po 2 kompanie. Siła kompanii wynosiła 86 ludzi, etatowy stan pułku 532 jeźdźów.

Uzbrojenie: krótkie karabinki, ciężkie pałasze, para pistoletów. Ubiór dość pstry, acz bez użycia ochronnych półpancerzy czy pancerzy. Dbano natomiast o marsowy wygląd i noszono obowiązkowo wąsy. Zachowano nie tylko nazwę: pułk, ale i pułkownik.

Kawaleria lekka rekrutowała się z jeźdźców zwinnych i drobnego wzrostu, z koni mniej okazałych, lekkich. Zadaniem jej głównym była służba zwiadowcza i rozpoznawcza, pościg, osłona zaskoczenia czy krycie odwrotu.

W 1794 r. pułk lekki liczył 6 szwadronów, ale od 16 stycznia 1796 r. tylko 4 szwadrony po 2 kompanie. Siła kompanii 116 ludzi, pułku 944. Broń palna identyczna z kawalerią liniową, w białej miast pałaszy lekkie, krzywe szable.[2]

Artyleria.[3] Podstawę organizacyjną dawało prawo z 30. floréal III roku (19 maja 1795 r.). Dzieliło ono artylerię na pieszą

---

[1] Odnośnie do remontu to we wrześniu 1798 r. z braku funduszów zlikwidowano ostatnie 6 zakładów remontowych i przerzucono się na dostawy systemem przetargu. W tym czasie według Schérera, Comptes rendus pour l'an VI, brakowało armii fr. ponad 20.000 koni t. j. 1/3.

Minister wojny Schérer pisząc do Commission intermédiaire du Comité central de l'artillerie 9 IX 1798, wyrażał chęć utrzymania na stopie pokojowej 62 pułków jazdy po 788 koni każdy. (Mahon 35).

[2] De Brack, Avantpostes de la cavalerie légère, Paris 1831; po polsku: Służba lekkiej kawalerii w polu, Lipsk 1864.

[3] Dekret z 18 nivôse tworzył też artylerię pułkową dla obsługi 3 działek kalibru 4. — czyli po 1. na batalion: przy każdym batalionie miała być kompania obsługi z 48 ludzi. Koncepcja ta jednak się nie utrzymała. Bonaparte zlikwidował „Canonniers volontaires" już w 1796 r. w armii włoskiej, a zarządzenie z 24 I 1798 zniosło ich ostatecznie (Gen. Lespinasse, Essai sur l'organisation de l'arme de l'artillerie, Paris 1800; Mahon 30; Margueron IV 32).

i konną. Nazwy pochodziły stąd, że w pułkach artylerii pieszej obsługa szła obok dział; wobec tego jednak ruchliwość strategiczna i taktyczna była ograniczona. W artylerii konnej obsługa dosiadała koni, na skutek czego ten rodzaj broni odznaczał się znaczną ruchliwością, i mógł wspierać zarówno kawalerię, jak i manewrującą czy atakującą piechotę.

Było 8 pułków artylerii pieszej i tyleż konnej.

Uchwałą z 7 stycznia 1796 r. (18 nivôse IV) ustalono liczebność pułku artylerii pieszej na 1.787 ludzi w 20 kompaniach po 93. Każda kompania dzieliła się na 5 sekcyj.

Pułk artylerii konnej liczył 466 ludzi w 6 kompaniach po 80; podziału na sekcje nie było.

Nie było także podziału na baterie, który niebawem się wyłoni. Baterię tworzyć będzie kompania artylerii łącznie z kompanią pociągów artyleryjskich.

Po reformie artylerii francuskiej przez Gribeauvala, wprowadzonej w życie w 1774 r., sprzęt używany w armii francuskiej przedstawiał się jak niżej: [1]

			Kula			Lufa
	Funtów	Cali	waga kg.	kalib. cm.	długość m.	waga kg.
Armata polowa	12	—	5,99	11,7	1,99	885
„ „	8	—	3,9	10,16	1,7	580
„ „	4	—	1,96	8,06	1,45	289
Amusette	1	—	0,49	5,06	1,14	130
Haubica polowa	—	6	11,05	16,26	0,78	318
Armata oblężnicza	24	—	11,99	14,7	3,25	2755
„ „	16	—	7,9	12,9	3,1	2012
Armata defensywna	12	—	5,99	11,7	3,0	1548
„ „	8	—	3,9	10,16	2,6	—
Haubica ciężka	—	8	20,9	21,7	0,94	548
Moździerz zwyczajny	12	—	72,2	31,07	0,81	1009
„ „	10	—	48,9	27,1	0,41	1004-1468
„ „	8	—	21,04	21,99	0,33	595
Moździerz kamienny	15	—	—	41,6	0,80	539-784
Falkon	6	—	2,8	9,06	2,6	770

[1] Pol. Encyklopedia Wojskowa III 362.

Waga dział została zmniejszona do 150-krotnej wagi kuli; wobec udoskonalonej techniki wyrobu prochu, nabój prochowy ograniczono do 1/3, bez zmniejszenia nośności; obróbka dział precyzyjna, przewody luf wiercone, zapał miedziany wkręcany.

Haubice strzelały granatami, kartaczami lub kulami zapalającymi; nastawiano je pod większym kątem niż armaty. Stosowano naboje gotowe, pociski ściśle kalibrowane, łoża jednostajne z linami dla ułatwienia przesuwania dział przez obsługę, osie żelazne, koła duże, muszkę jako przyrząd celowniczy i śruby do regulowania podniesienia lufy.

Nośność zależnie od kalibru wynosiła 1.500—2.000 metrów; działanie skuteczne 800—1.000 m., kartaczami zaś na 100 m. Działo winno było mieć w jaszczach 200 pocisków, drugie tyle w rezerwie w parku artyleryjskim.

Korpus robotników składał się z 12 kompanij po 87 ludzi, zaś korpus pontonierów z 8 kompanij po 74 ludzi. [1]

Wobec takiego stanu uzbrojenia, łatwo sobie wyobrazić na jaką nieznaczną odległość toczyła się walka. Z natury rzeczy musiała ona być krwawą i zaciętą. Indywidualność dowódcy, który do ostatniej chwili komenderował i dowodził walką, znaczyła nieporównanie więcej niż dzisiaj, kiedy to na bliski dystans wszelka komenda ustaje, a walkę toczą bądź to pojedynczy ludzie, bądź w najlepszym razie drużyny.

Dowództwo i stan armii francuskiej w Cysalpinach. Terenem najzaciętszych i najkrwawszych bojów były ostatnio Włochy Północne. Nie ulegało też wątpliwości, że w razie wznowienia działań wojennych staną się one z powrotem najważniejszym teatrem wojennym. Stąd Dyrektoriat Wykonawczy czując niebezpieczeństwo wznowienia wojny, postanowił reorganizację armii na tym terenie stacjonowanej zapoczątkować zmianą dowódcy. Dotychczasowy głównodowodzący Brune zraził sobie zarówno Francuzów jak i Włochów nieokiełzaną chciwością, żądzą władzy i niezręcznością polityczną.

[1] Poza tym stała do dyspozycji pewna ilość oficerów pozakadrowych dla obsługi placów i zakładów armii.

Spośród 5 kandydatów na naczelne dowództwo armii włoskiej, odpadł zaraz gen. Moreau, lansowany przez dyrektora Larévellière-Lépaux, jako niezbyt pewny politycznie.[1] Nie uzyskali większości ani Jourdan, którego sławę przyćmiły nieco niepowodzenia 1796 r., ani Masséna, skompromitowany przez własnych podkomendnych w Rzymie. Ostatecznie 24 września zdecydowano się dowództwo oddać gen Bernadotte, lubo powątpiewano w jego lojalność i pamiętano jeszcze niekorzystną opinię, jaką mu na odjezdnym do Egiptu urabiał Bonaparte. Niespodziewanie jednak Bernadotte nie przyjął ofiarowanego dowództwa. Wobec tego nie bozostało nic innego, jak ściągnąć z dowództwa armii mogunckiej gen. Jouberta. Przy poparciu Barrasa, proteście Larévellière-Lépeau, Dyrektoriat powierzył mu istotnie rzeczone dowództwo.

Bartłomiej-Katarzyna Joubert urodził się 14 kwietnia 1769 r.[2] w Pont de Vaux (Ain), jako syn zamożnych mieszczan. Rewolucja zaskoczyła go w czasie studiów uniwersyteckich w Dijon.[3] Porwany ogólnym zapałem, stanął mocno w szeregu republikan-ideowców, i do końca życia pozostał człowiekiem zasad i czystych rąk. Karjera jego wojskowa szybka i błyskotliwa, nie była dziełem przypadku ni protekcji, lecz talentu i męstwa, wykazanych na polach walki.

Ochotnik w 1791 r., generał brygady po Loano, już w roku następnym dowodził dywizją (1796 r.). „Grenadier męstwem, generał zimną krwią“[4] kwalifikował go Bonaparte, powierzając bohaterowi spod Rivoli w marcu 1797 r. komendę 3 dywizyj. Z końcem tegoż roku został administratorem Państwa Weneckiego, by 23 grudnia objąć komendę wojsk francuskich, stacjonujących w Holandii. 11 lipca 1798 r. przeniesiono Jouberta na dowództwo armii mogunckiej. Obecnie wezwany przez Dyrektoriat opuścił swą kwa-

[1] Larévellière-Lépeau II 115 i n.

[2] Monografie: Sixa, Chevreriera, Bonnala.

[3] Ukończył studia literackie i zapisał się na prawne.

[4] Joubert do ojca, 27 XI 1796 r. (Chevrier): Bonaparte pisał doń -- liczę na Ciebie jak na siebie; Mahon 209. W notatkach Bonapartego z XII 1796 r.: „Excellent officier; le gen. Berthier dit, qui' il pourra par la suite être choisi pour le gen. en chef“ (AF III 32); Sorel V 365, że był ambitnym generałem, ale czystych rąk; Botta III 408.

terę główną 7 października, by następnego dnia zameldować się w Paryżu. Wynikiem paru konferencyj [1] była nominacja 29-letniego generała na wodza naczelnego armii włoskiej. [2] W czasie konferencyj omówił Joubert z rządem sprawę reorganizacji przekazanej mu armii; miała ona po nadejściu posiłków z nad Renu i skompletowaniu półbrygad i pułków rekrutem dojść do cyfry 152.431 ludzi, [3] licząc:

40 półbrygad piechoty				129.360
20 pułków jazdy, z tego	5 pułków	kawalerii liniowej	2.655	
	5 „	dragonów	4.710	
	7 „	strzelców kon.	6.594	
	3 „	huzarów	2.826	
				16.785
artylerii i inżynierii:	24 kompanij	artylerii pieszej	2.112	
	19 „	„ konnej	1.368	
	10 „	kanonierów (sédentaires)	460	
	4½ „	robotników	374	
	1 „	pontonierów	72	
	3 „	minierów	300	
	1 batalion	saperów	1.600	6.286
		Łącznie		152.431

Przyrzeczono też Joubertowi zaspokojenie w miarę możności potrzeb armii włoskiej. Joubert ze swej strony wykręcił się zręcznie od przeprowadzenia sanacji stosunków politycznych w Cysalpinach, słusznie podkreślając, że przy ograniczonym czasie nie może się odrywać od spraw wojskowych. Przyrzekł jednak likwidację nadużyć rozpanoszonych w armii za komendy gen. Brune'a. Na dowódcę podległego mu korpusu rzymskiego, który miał się obecnie ze względu na zadania, przekształcić w samodzielną armię, przeforsował zaprzyjaźnionego gen. Championneta (18 października 1798 r.). [4]

[1] Po oczyszczeniu Zebrania Prawodawczego w Holandii 22 I 1798 r. i podyktowaniu konstytucji uważany był i za męża stanu.

[2] Nominacja 14 X 1798 r. (AN AF III 613; B³ 56).

[3] Dyrektoriat do Jouberta, Paryż 26 X 1798 r. (B³ 56); Barras III 274 o uchwale wysłania do armii włoskiej 7 półbrygad i 3.000 koni.

[4] B³ 56 — nominacja. Macdonald 50, że korpus rzymski od objęcia komendy przez Championneta przemianowany został na armię rzymską.

Niedokończywszy konferencji, znaglony zajęciem przez Austriaków Gryzonów, opuścił Joubert Paryż i 31 października [1] zawitał do Mediolanu. W dwa dni potem objął komendę armii włoskiej, pozostawiając stronę polityczną ambasadorowi Fouché. [2] Już po wysłuchaniu pierwszych raportów zdał sobie nowy głównodowodzący jasno sprawę ze złudzeń rządu francuskiego, jakoby wojnę można było odroczyć do czasu dozbrojenia się. Zuchwała postawa wojsk austriackich na pograniczu, coraz to nowe posiłki dla cesarskiej armii we Włoszech, ostre pogotowie na granicy neapolitańskiej, wrzenie i spiski na terenie cysalpińskim, a wreszcie tajemne zbrojenia wśród wieśniaków pomniejszych państewek włoskich, którym patronował niewątpliwie Piemont, [3] dowodziły, że obóz przeciwny zgotuje Francuzom lada chwila niespodziankę. Nie odebrało to jednak Joubertowi zapału do pracy, przeciwnie czuł, że od powodzenia jego misji zależy cała kampania.

Zaskoczył go natomiast zły stan materialny przejętej 2 listopada 1798 r. 75.000 armii: [4] źle wyekwipowana i prawie odarta, marnie uzbrojona, [5] bez zapasów żywności, amunicji z wielomilionowymi zaległościami żołdowymi. Również stan fortec był zastraszający. Dla usunięcia tych braków, które decydująco musiały wpływać zarówno na wartość bojową armii, jak samopouczenie żołnierza, niezbędne było posiadanie znacznej gotówki. Tą zaś nie dy-

---

[1] Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 1 XI 1798 r. (AD 3); fałszywie więc Mahon 215 o przybyciu 2 XI; Brune wyjechał 1 XI — Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 1 XI (AD 51); Joubert do min. Schérera, 2 XI (B^3 213).

[2] Fouché mianowany 25 IX 1798 r. w miejsce Trouvé; przejął urzędowanie 21 X, lubo nieco wcześniej przybył do Mediolanu (AE Milan 56 s. 460); Duruy w przedmowie do Barrasa, Mémoires XIX krytykuje zarówno Trouvé'go, kreaturę Larévellière'a, jak i sprzedajnego łotra Fouché'go, kreaturę Barrasa.

[3] Joubert do Dyrektoriatu 7 i 11 XI (B^3 56).

[4] Według raportu Schérera do Dyrektoriatu Wyk. z 24 X 1798 r. armia włoska miała być silną w początkach frimaire, więc po nadejściu posiłków: 66.677 ludzi nominalnie, a 54.745 pod bronią (łącznie: 23 półbrygady piechoty, 14 pułków jazdy, nie licząc artylerii i inżynierii); armia rzymska — 32.428 ludzi nominalnie, a 26.975 pod bronią (12 półbrygad piechoty, 6 pułków jazdy).

[5] B^{13} 165 — L'habillement des troupes an II—X; Joubert żąda 7 XI 1798 r. 50.000 fuzyj; Mahon 103.

sponowano. Wszelkie więc plany sanacji stosunków zamierzone w pierwszych dniach dowództwa przez Jouberta, musiały iść w odwłokę, w oczekiwaniu na jakiś cudowny zbieg okoliczności, który zapełniłby wiecznie puste kasy armii i rządu.

Według obliczeń na samo utrzymanie armii włoskiej, [1] nie licząc ubioru i broni, potrzebowano 8,662.000 fr. miesięcznie. Tymczasem dysponowano tylko 1,500.000 fr., które na podstawie traktatu zaczepno-odpornego z 21 lutego 1798 r., zobowięzani byli Cysalpińczycy płacić na utrzymanie 25.000 armii francuskiej. [2]

Pieniądze te wyciskano i tak z dużą trudnością, a przecież zaspakajały one ledwie 1/6 potrzeb bieżących. Skąd wyciągnąć resztę głowiono się już przed Joubertem. Na skarb paryski nie bardzo można było liczyć, gdyż rzadkie były momenty kiedy dysponował funduszami; przez znaczną część roku natomiast świecił pustkami, a dyrektorzy miast wspomagać armię, oglądali się na nią, by zdobycznym złotem zasiliła kasy. Ostatnio liczono n. p. bardzo na obłowienie się w Rzymie, w którym jednak nie znaleziono spodziewanych bogactw. Nie pozostawało więc nic innego, jak wyciskać z okupowanych części Włoch pieniądze pod najróżnorodniejszymi pozorami. Wywoływało to niesłychany ucisk podatkowo-kontrybucyjny, pod którym załamywało się w pierwszym rzędzie 3,200.000 obywateli młodej Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, [3] i tak już niezmiernie zrujnowanej wojnami.

Tak więc obok zasadniczego braku gotówki, stanął Joubert wobec drugiej potężnej przeszkody: niechętnej postawy ludności. Niestety wina leżała po stronie francuskiej w zupełności. Jeżeli bowiem nawet przyjęłoby się, że niezmierne świadczenia ze strony Cysalpinów na rzecz „oswobodzicieli" podyktowane były koniecznością wojenną, to despotyczny i arogancki sposób zachowania Francuzów wobec nowych sprzymierzeńców, był posunięciem fałszywym, nieprzemyślanym i sprzecznym z ideologią, za którą oba

[1] Schérer 14 X 1798 r.; Fouché 19 X; Faypoult 29 VII oblicza, że żołd i administracja wojskowa wyniosą ponad 4,000.000 mies. (AE Milan 56 s. 483, 501); Sorel V 320; Tivaroni I 86--144.

[2] AE Milan 56 s. 58.

[3] Sybel n. VIII 223.

narody miały walczyć. Oczywiście, że nieudolność organizacyjna i bojowa Włochów, nie mogła im zjednać szacunku wśród bohaterskich wojowników Republiki Francuskiej, ale traktowanie ludności początkowo życzliwej i pozostającej na wysokim stopniu kultury jak niecywilizowanych dzikusów afrykańskich, [1] było krokiem wysoce niepolitycznym i nieżyciowym. Obok prowokacyj, gwałtów, łupiestwa, drwin i braku podstawowej delikatności, podrywali Francuzi swój autorytet niezgodą i walką o władzę między naczelnym dowództwem a ambasadą francuską w Mediolanie. Chwilowe zwycięstwa tej lub innej strony pociągały za sobą zmiany w rządzie cysalpińskim i czystki wśród wyższych urzędników. [2] Z drugiej strony władze francuskie nie dbały o autorytet rządu cysalpińskiego, anulowały często jego zarządzenia i stawiały go w dwuznacznej sytuacji. W takim stanie rzeczy agitatorzy państw obcych znajdowali wdzięczne pole do podburzania i tak już mocno rozgoryczonej ludności. Opowiadali o gotujących się krwawych „nieszporach sycylijskich", które uwolnią Włochy od ciemięstwa Francuzów i o gotującym się ataku koncentrycznym Austriaków, Brytyjczyków, Neapolitańczyków i Toskańczyków. Zaprzysięgali, że istnienie Rzeczypospolitych Cysalpińskiej i Rzymskiej nie przetrwa 3 tygodni. Tak więc Joubert napotkał na pewnego rodzaju bierny opór, wynikający z niewiary w życzliwość i misję oswobodzicielską Francji, brak chęci do współpracy i wiązania się na stałe z sojusznikiem, niszczącym kraj na równi z wrogiem i to zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym. Poglądy te rozwielmożniały się nawet w szeregach świeżo stworzonej armii cysalpińskiej, po której początkowo Francuzi wiele sobie obiecywali.

Stąd w tydzień po przybyciu do Mediolanu nie wahał się Joubert raportować Dyrektoriatowi Wykonawczemu w Paryżu, że „położenie Francuzów we Włoszech jest niezmiernie krytyczne", [3] a 11 listopada 1798 r., więc w 4 dni potem, dorzucić: „Im bardziej wgłębiam się, tym bardziej widzę krytyczność sytuacji. Jesteśmy na

[1] Sorel V 363.

[2] Tak n. p. Trouvé narzucił w sierpniu 1798 r. konstytucję, gen. Brune ją zawiesił w październiku, Rivaud przywrócił w styczniu 1799 r.

[3] 7 XI 1798 r. (B[3] 56).

wulkanie, a wszystko zwiastuje jego bliski wybuch". Nie krył zresztą Joubert, że w Mediolanie zastał istne bagno, grożące rozprzężeniem i ruiną armii republikańskiej we Włoszech i upadkiem prestiżu imienia francuskiego na Półwyspie. [1]

Ogrom przeszkód nie mógł jednak zastraszyć generała, który walczył już niejednokrotnie w daleko gorszych warunkach. Wierzył on przede wszystkim w geniusz bojowy Francuzów i niezmierną prężność i żywotność Republiki. Spodziewał się, że armię uda się postawić na odpowiedniej stopie bojowej, jeżeli rząd francuski dotrzyma zobowiązania co do nadesłania posiłków i niezbędnych na najpotrzebniejsze wydatki sum. Te ostatnie miał Dyrektoriat zdobyć sprzedażą resztek dóbr narodowych. Nawet pozyskanie Cysalpińczyków nie wydawało mu się rzeczą niemożliwą, skoro zmieniłoby się dotychczasowy niegodziwy stosunek do ludności, ukróciło samowolę, okazało życzliwość i zrozumienie.

Gdyby się udało przeprowadzić na czas reorganizację armii, planował Joubert, „ubiegniemy koalicję", likwidując niepewny Piemont i Toskanę, wrogi Neapol.

Gdyby jednak Austriacy przedwczesną ofensywą uprzedzili te zamysły, zdecydowany był Joubert ewakuować Rzeczpospolitą Rzymską, armię Championneta ściągnąć nad Pad i kryć nią swe prawe skrzydło. [2] W tych warunkach wypadłoby wprawdzie podjąć walkę na 3 fronty, bo z Austriakami od północy, z Neapolitańczykami i Toskańczykami od południowego-wschodu, i z Brytyjczykami, którzy nie omieszkaliby lądować w okolicy Genui, ale Joubert miałby przynajmniej skoncentrowaną całą rozporządzalną siłę bojową na nieznacznym obszarze. W każdym razie wszystko zależało od pośpiechu, to też Joubert pracował dniem i nocą.

Nowy wódz „armii rzymskiej" Championnet. W 5 dni po przybyciu Jouberta, więc 5 listopada 1798 r. [3] zawitał do Mediolanu generał dywizji Jan Stefan Vachier zwany Championnetem.

[1] Obserwations... 1798 (AE AF III 144a s. 680).

[2] Tout semble annoncer que les Autrichiens et les Napolitaines veulent commencer de suite en Italie. — Joubert do Dyrektoriatu, 7 XI 1798 r. (B³ 56).

[3] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 5 XI 1798 r. i do Kościuszki 6 XI (AD 51). Mylnie Faure 230, St. Albin 98 i in., że przybył 6—8 XI.

Urodzony 14 kwietnia 1762 r. [1] pod Valence (Dauphine), ukończył dzięki troskliwości nieślubnego ojca kolegium w Chabeuil, [2] po czym] rozpoczął karierę urzędniczą (1782—5). Rewolucję przyjął z zapałem, lubo jako zamożny już człowiek mógł na niej więcej stracić niż zyskać. Wstąpiwszy 14 lipca 1789 r. [3] jako grenadier do gwardii narodowej Valence, awansował szybko dzięki popularności, jaką zdobyć umiał wśród kolegów. Nie kwestionował zresztą nikt jego dzielności i zimnej krwi na polu walki. Za bezkrwawe uspokojenie prowincji żyrondowskiej Jura posunięty na szefa brygady, [4] 6 lutego 1794 r. został generałem brygady. W 4 miesiące później, dowodząc już dywizją, zadziwiał męstwem. Według raportów gen. Hoche'a: „Dywizja Championneta pytała gdzie jest wróg, nie dbając o jego siłę". [5] Talent Championneta zabłysnął w pełni pod Fleurus. Po Leoben, kiedy wracał z frontu reńskiego, znalazł w Paryżu przyjęcie pełne szacunku [6] i dostał komendę prawego skrzydła armii angielskiej (12 stycznia 1798 r.). [7] Według notatek Barrasa, w maju tegoż roku okazał przy atakowaniu przez Brytyjczyków Ostendy nieustraszone męstwo i potrafił w 300 ludzi wziąść 2.000 niewolnika. 29 lipca przeniesiony na dowódcę przedniej straży armii mogunckiej, zaprzyjaźnił się z gen. Joubertem, który ściągnął go teraz z honorowej, ale nie dającej

[1] Faure VIII; Paya 62 o 24 V, St. Albin 25 o 12 VIII.

[2] Był nieślubnym dzieckiem wieśniaczki-pokojówki Magdaleny Collion, która podała do ksiąg nazwisko nie swoje, a panieńskie matki: Vachier. Ojcem był zamożny i wykształcony Stefan Grand, który nadał nieślubnemu synowi, od jednej ze swych posiadłości, przydomek „Championnet". Synem opiekował się troskliwie, a matkę nieślubnego dziecka poślubił na łożu śmierci 12 VI 1785 r., zostawiając im około 100.000 fr. majątku (Rousselin, St. Albin-Championnet, 1861; Dourille H., Histoire de Championnet, Paris 1839; Faure VIII; M. Savoye, Notice hist. sur Championnet, 1811 (Rps w Bibl. w Grenoble); Villard et Tavenas, Nouvelle étude critique sur Championnet, Valence 1904; Dumas II 257; Mahon 276).

[3] Stan służby w AG; Faure XI; fałszywie Six I 218 że od 1782.

[4] Porucznikiem 15 III 1790 r., szefem 6. batalionu Drôme z wyboru, szefem brygady w armii Mozeli 1 IX 1793 r.

[5] Faure XXVIII; Barras III 231.

[6] Sorel V 369.

[7] 1., 15. i 16. dywizje — Faure XXXVI, Six I 218; Barras III 231.

wielkich możliwości, placówki głównodowodzącego wojskami francuskimi w Batawii, [1] na dowódcę armii rzymskiej (18 października 1798 r.).

Natura obdarzyła Championneta piękną powierzchownością i ujmującym sposobem bycia. Nie był on wprawdzie geniuszem wojennym, [2] ale miał dużą inteligencję działania, zimną krew, męstwo niecodzienne i ogromne doświadczenie bojowe, zastępujące brak przygotowania teoretycznego. [3] Odznaczał się ludzkością i obowiązkowością, żołnierza umiał chwycić za serce prostotą i brawurą. Komendę uważał za ciężar moralny, za misję; ale też do wojny z Neapolem palił się, pragnąc być pierwszym generałem Republiki Francuskiej, który zdetronizuje króla. [4]

Na punkcie republikanizmu stał niewzruszenie. Popierany kolejno przez Hoche'a, Klebera i Bernadotte, uchodził za człowieka czystych rąk; nie potrafił jednak przeciwstawić się wpływom ulubieńców i przez palce patrzał na ich rozmaite figle i nadużycia. Zadecydowało to potem o jego odwołaniu.

Przybycie Championneta do Mediolanu dało wiele do myślenia republikańskiemu korpusowi oficerskiemu, konsystującemu w Mediolanie. Rozeszła się szybko wieść, że korpus rzymski ma być podniesiony do rangi armii i skompletowany do 50.000 ludzi, [5] więc łącząc jedno z drugim szeptano, „że z Neapolem nieochybna wojna będzie". Bawiący podówczas w Mediolanie przy sztabie, dowódca Legionów Polskich gen. Dąbrowski, który poznał Championneta jeszcze w 1796 r., [6] słał w tym czasie [7] poufne informacje

---

[1] Od 26 IX 1798 r.

[2] Faure VI; Mahon 375; Askenazy III 76, 407; Pol. Encyklopedia Woj.

[3] Sorel V 369: „que Hoche l' avait légué naguère à la Rpl. comme un autre lui même; Macdonald do Dyrektoriatu z Kapui 15 I 1799 r. (B[3] 393) przyznaje, że Championnet jest łagodny i przystępny.

[4] Faure 295; St. Albin 97 że zwrócił mu na ten fakt uwagę Barras.

[5] Championnet 258, że obiecał mu to na wyjezdnym z Paryża Dyrektoriat, a w połowie grudnia wznowił obietnicę Joubert.

[6] Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 1 XI (AD 3).

[7] Dąbrowski do Kościuszki, 8 XI 1798 r. (AD 3); też Joubert do Fouché'go, Mediolan 8 XI 1798 r. (B[3]2 13) wyraża opinię: „że niebawem zacznie się kampania".

do Paryża, „że wojna z Neapolem ma się za miesiąc otworzyć“ Wyrażał wraz opinię, odzwierciedlającą optymistyczne nastawienie generalicji wobec posunięć nowego wodza Jouberta. Sądził, że Joubert potrafi w ciągu miesiąca zreorganizować armię włoską, a Championnet armię rzymską, i że „żołnierz płatny i okryty chętnie pójdzie na wojnę z Neapolem“. Pochłonięty pracą Joubert nie mógł zbyt wiele czasu poświęcić konferencjom z Championnetem; zresztą sam się jeszcze niezbyt dokładnie wyznawał na terenie włoskim. Ograniczył się więc tylko do podkreślenia swej przyjaźni i pełnego zaufania do Championneta, pozostawiając mu „wolność działania zależnie od okoliczności“. [1]

Przestrzegał go jedynie, że konieczny jest niezwykły pośpiech w reorganizacji i przygotowaniach bojowych i że zamiarem Dyrektoriatu Wykonawczego francuskiego jest uprzedzenie wroga, z chwilą skompletowania poszczególnych armij. W dyskusji, jaka się wywiązała, radził przygotować na wypadek ataku neapolitańskiego obóz obronny na 5.000 ludzi [2] koło Ankony, gdyż w razie nadmiernej przewagi wroga, który może rozpocząć ofensywę, nie ma co „poświęcać 10.000 ludzi dla obrony Rzymu“, tylko cofać się. Gdyby natomiast wzmocnienie armii rzymskiej udało się przeprowadzić po myśli decyzji Dyrektoriatu z 18 października 1798 r. jeszcze przed ofensywą neapolitańską, byłby Championnet w stanie rozpocząć działania zaczepne 2 grupami, od Rzymu i Maceraty, a po rozbiciu armii neapolitańskiej zająć stolicę. [3]

Ale i atak austriacki na Lombardię przekreślałby ambitne plany Championneta, gdyż Joubert musiałby go ściągnąć nad Pad. Podówczas stanowiłby on prawe skrzydło armii włoskiej, a na zapleczu pozostałyby tylko słabe garnizony w Ankonie i San Leo. [4]

Na podstawie ustalonego ostatnio składu armii rzymskiej pod rozkazami Championneta miało się znaleść: 8 półbrygad linio-

---

[1] Joubert do Championneta, Mediolan 8 XI 1798 r. (B³ 213).

[2] Co istotnie Championnet zrobił.

[3] Championnet twierdził potem, że miał ustną instrukcję odparcia najazdu neapolitańskiego, a nawet przeniesienia wojny na teren neapolitański, Faure 230.

[4] Joubert do Championneta, Mediolan 8 XI i do Dyrektoriatu 11 XI 1798 r. (B³ 213).

wych, 4 półbrygady lekkie, 6 pułków jazdy, artyleria i służby pomocnicze.

Oznaczało to wzmocnienie wojsk francuskich na terenie Rzeczypospolitej Rzymskiej z 6 [1] na 12 półbrygad piechoty, i z 4 na 6 pułków jazdy. [2] Armię rzymską miano dla pośpiechu skompletować jedynostkami armii włoskiej, stacjonowanymi w Lombardii, ubytek ten zaś zastąpić półbrygadami i pułkami ściągniętymi z armij: helweckiej i mogunckiej.

Po rozmowie z Championnetem Joubert uświadomił sobie, „że położenie republikan we Włoszech jest jak najbardziej krytyczne. Król Neapolu, raportował 7 listopada Dyrektoriatowi, ma 60.000 ludzi, którzy grożą Rzeczypospolitej Rzymskiej, której w obecnej chwili broni ledwie 1 dywizja silna 9.000 ludzi. Mówi się, że król opuścił stolicę, by objąć komendę wojsk neapolitańsko-sycylijskich; gen. Championnet, któremu formuję armię, nie będzie dysponował 30.000 ludzi przed upływem półtora miesiąca"; [3] Joubert wietrzył ponad to ścisłe porozumienie Austrii, Neapolu i mniejszych, rzekomo neutralnych, państewek włoskich.

Championnet zaraz po rozmowie z Joubertem próbował się skomunikować z gen. Macdonaldem, tymczasowo dowodzącym w Rzymie. Dla zyskania na czasie wysłał mu 8 listopada obszerną instrukcję działania, której zasadniczymi wytycznymi było: podtrzymać na duchu republikan, przytłumić wrogów; zająć się niezwłocznie w porozumieniu z Konsulatem rzymskim dostarczeniem wojsku: żywności, ubioru, żołdu i środków przewozowych; skoncentrować ile możności rozrzucone wojsko. [4]

Ale zadania te były nazbyt trudne do wykonania, zwłaszcza że gen. Macdonald z najwyższym wzburzeniem przyjął wieść, że to nie on obejmie dowództwo armii rzymskiej. Zresztą nie ulega

---

[1] Jeszcze za Brune'a przyszedł rozkaz wysłania 8. półbr. lek na Maltę a 55. półbr. na Korfu. Obie istotnie pomaszerowały do Ankony; by wyrównać ich ubytek nadesłano z armii helweckiej 17. półbr. lin., a z mogunckiej 73 lin.

[2] Kawaleria została wzmocniona już w październiku z rozkazu ministra z 1 na 4 pułki.

[3] Koresp. Jouberta (B^3 213).

[4] Championnet do Macdonalda, Mediolan 8 XI 1798 r. (B^3 56).

wątpliwości, że gdyby tylko można było napełnić kasy w Rzymie i dozbroić żołnierza, to poprzednicy Championneta, byli by to zadanie dawno wykonali nie czekając na jego zarządzenia.

Niebawem opuścił Championnet Mediolan, kierując się na Ankonę. Tu, za przybyciem 15 listopada, doszły go pierwsze konkretne, acz bardzo niepocieszające wieści o stosunkach panujących w Rzymie. „Dowiedziałem się ze smutkiem, donosił Dyrektoriatowi, że wojsku zalega 2—3 miesięczny żołd, że magazyny są puste; że ubiór wojska jest w stanie żałosnym, a wszelkie źródła dochodów, jakimi dysponowała Rzeczpospolita Rzymska zostały wyczerpane; tłum łotrów i złodziei wszystko pochłonął, wszystko rozkradł. Czatują jeszcze, by rozdrapać to niewiele co zostało. Te pijawki własnej Ojczyzny kryją się pod wszystkimi postaciami. Ale silny ufnością, którą zaszczyciliście mnie, pełen nadziei, że mnie poprzecie w walce z łajdakami, którzy polują na zagarnięcie resztek dochodów armii, zdemaskuję i usunę tych chciwców żarłocznych". [1]

Na wyjezdnym z Ankony wydał Championnet szereg zarządzeń odnośnie do projektowanego obozu warownego i umocnień samego miasta. Zalecił też jak najszybciej przesyłać do Rzymu depesze oraz posiłki.

Do Rzymu przybył Championnet 18 listopada o 11. godzinie w nocy. Następny dzień poświęcił zaznajomieniu się z miejscowymi stosunkami.

Stosunki i nastroje w Rzeczypospolitej Rzymskiej. Organizacją Rzeczypospolitej Rzymskiej pokierowali specjalnie w tym celu przysłani francuscy komisarze władzy wykonawczej. Narzucili oni konstytucję, [2] rząd złożony wzorem paryskim z 5 członków, którym dano miano konsulów, ciało prawodawcze dwuizbowe (72 trybunów i 22 senatorów) i formy administracyjne, wzorowane na francuskich. Jednym słowem przeszczepiono na teren rzymski, wszystkie zdobycze rewolucyjne, nie dbając o miejscowe tradycje i życzenia. Jedynym ustępstwem było wprowadzenie nazw rodzimych, mających przypominać okres dawnej rzymskiej potęgi.

[1] Championnet (Faure 230).

[2] Sorel V 292; Pachoński, Legiony Pol. w walce z powstaniami rzymskimi, poświęca wstępny rozdział sytuacji Rpl. Rzymskiej w lecie 1798 r.

Rzeczywista władza leżała oczywiście od początku w rękach komisarzy władzy wykonawczej i generała komenderującego korpusem okupacyjnym.[1] Mieli się oni porozumiewać, i wspólne decyzje wprowadzać w życie, nawet przy użyciu siły zbrojnej.[2] Nie dziw więc, że dla nikogo nie było tajemnicą, że „Rzeczpospolita Rzymska musi tak tańcować, jak jej grają".

Niestety, tak samo jak w Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, doszło tu niebawem do rywalizacji i zaciętych sporów kompetencyjnych między francuską władzą wojskową i cywilną. Obie, zamiast pomagać sobie, zaczęły się niebawem z całą zaciekłością zwalczać. Walkę tę przypłacił gen. Gouvion Saint Cyr utratą komendy, następcy więc próbowali kompromisów. Zwłaszcza dowodzący zatępczo przed przyjazdem Championneta gen. Macdonald, prowadził politykę jak największej ugodowości, a nawet pewnej uniżoności wobec komisarzy, licząc, że dzięki ich protekcji zostanie zatwierdzony na komendzie.

Mimo 9. miesięcznej okupacji Rzeczpospolita Rzymska nie wyszła jeszcze z okresu fermentu, jaki spowodować musiała zupełna zmiana stosunków. Rząd krajowy był słaby i bez powagi. Brakło ludzi chętnych a doświadczonych, którzy by nadawali się na kierownicze placówki i potrafili się choć częściowo przeciwstawić czy uniezależnić od francuskich opiekunów. Był to zaś jedyny sposób zyskania sobie pewnej popularności i uznania ogółu. Komisarze francuscy dostawszy się w środowisko zupełnie nieznane, w prawdziwe kłębowisko intryg i ambicyjek, nie byli w stanie wyznać się w stosunkach, a kierując się pierwszym wrażeniem czy zasłyszaną opinią, wprowadzali nieraz na kierownicze stanowiska gorących zwolenników dawnych porządków, którzy oczywiście pa-

---

[1] Instrukcja dla komisarzy Dyrektoriatu Wyk. z pluviôse VI (AE Rome 22 supl. s. 34); z komisarzy Daunon, Mongé i Florent przybyli już 22 II 1798 r. — por. dekret Dyrektoriatu Wyk. z 19 II (Sorel V 292), Berthier do Dyrektoriatu Wyk., Rzym 23 II 98 (B^3 216); Sybel n. IX 69; Faypoult pełnomocnik finansowy przybył potem. — Ambasador fr. Bertolio do Min. Spr. Zagr., Rzym. 31 I 1799 r. (AE Milan 57, s. 169).

[2] Wojciech Turski do brata, wrzesień 1798 r. (AD 5). Armia papieska została rozwiązaną.

raliżowali akcje najeźdźców ile tylko mogli. Wydatniejsze kierowanie się radą konsulów mogło to zło radykalnie usunąć. Ale komisarze niezbyt dowierzali konsulom, niechętnie obsadzali urzędy ich kandydatami, bojąc się wzrostu ich siły i znaczenia, a może nadużyć. Że zaś wśród konsulów brakło jedynostki wybitniejszej, [1] która by potrafiła wykazać komisarzom wadliwość ich postępowania, dobór ludzi szwankował coraz bardziej. Zresztą nie było rzeczą łatwą obsadzenie szybkie setek wakansów. Od wieków wszystkie wybitniejsze urzędy dzierżyło w Rzymie duchowieństwo; teraz kiedy stan ten został radykalnie odsunięty od rządów, brakło kandydatów przygotowanych do objęcia sukcesji. Urzędnicy dopiero się uczyli jak postępować i prowadzić agendy. Stąd administracja była zła i nieudolna. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę pewien procent przytajonych przeciwników Republiki oraz większy jeszcze takich, którzy chcieli zrobić na przewrocie majątek, [2] łatwo zrozumiemy na jak lichym fundamencie chciano budować wielkie rzeczy.

W dodatku walczono od początku z ogromnymi trudnościami finansowymi. Francuzi zajmując Rzym spodziewali się solidnie obłowić. Tymczasem spotkał ich srogi zawód. Nie tylko nie znaleźli skarbów o których marzono, ale wydobycie gotówki na potrzeby bieżące natrafiało na nieprzezwyciężone trudności. Ludność przeciążona kontrybucjami i rozmaitymi podatkami, niezbędnymi dla utrzymania wojska francuskiego i administracji republikańskiej, narażona na duże straty dewaluacją pieniądza, [3] głośno szemrała. Rabowana przez nieuczciwych urzędników i chciwych złota sztabowych oficerów parokrotnie chwytała za broń. Skutki tej bezwstydnej grabieży, jakiej dotąd, jak mawiali współcześni, „nigdy i nigdzie nie było", [4] nie dały na siebie czekać. Odbiły się przede wszystkim na aprowizacji. Rolnicy nie chcieli uprawiać pól, ani

---

[1] Tak na 5 pierwszych konsulów było 3 lekarzy, 1 słynny antykwariusz i 1 adwokat (St Cyr, Mémoires I, Botta III 150, St Albin 100).

[2] Sybel n. IX 70.

[3] Journal mil. 17 VIII 1798 r. (AD 4) o surowości egzekucyj zaległości i o szalonym spadku wszelkich papierów wartościowych; Pachoński 7.

[4] Brune do Dyrektoriatu, 18 VIII 1798 r. (cyt. Sorel V 322; z datą 28 VIII podaje Dufourcq 280).

zbierać plonów. „I tak wszystko nam zabiorą“, mówili. Posiadane zapasy zakopywano. Ustały dowozy do miast; jeżeli zaś kto zaryzykował, żądał zapłaty srebrem lub złotem, odmawiając przyjmowania pieniędzy papierowych. Wobec zamknięcia granicy neapolitańskiej, przestało dopływać zboże z Apulii i Sycylii, a transporty morskie przez Civita Vecchia nie były zdolne pokryć zapotrzebowania całej ludności, liczącej 1,600.000 głów, zwłaszcza wobec plagi korsarskiej.

Stąd trzeba było dobrze pilnować magazynów wojskowych, przed aktami rozpaczy zrozpaczonej i ogłodzonej ludności. Korzystając z niepomyślnej sytuacji gospodarczej agitowali tymczasem duchowni i cywilni emisariusze papiescy, dążąc do wywołania powstania. Gorliwości ich zaś nie można się dziwić, skoro się zważy, że obok fanatyzmu religijnego wchodził tu w grę dobrze zrozumiały interes własny. Duchowieństwo opływające dawniej w dostatki, teraz pozbawione nie tylko władzy, ale i środków do życia, wytężało całą energię i wpływy, dla pokonania „herezji“. Pomagali im mimo woli sami Francuzi, drażniąc nietaktownymi posunięciami ludność, i prowokując swym bezbożnictwem katolików. Najniebezpieczniejszymi byli proboszczowie w dzikich, opuszczonych okolicach, gdzie zdanie ich dla ludu było święte. W miastach było trudniej agitować; tu kontrola była łatwiejsza dla Francuzów, a podburzanie otwarte czy przemycane z ambon pociągało surowe i bezwzględne represje ze strony republikan. To też w miastach obrali sobie księża jako narzędzie walki konfesjonały. Stąd płynęły słowa zachęty do oporu, namowa do akcji zbrojnej. Dopomagali im gorąco księża-emigranci francuscy. Przyrzekano „odpust i zbawienie każdemu, kto ubije Francuza-heretyka. Stąd też niejeden żołnierz francuski padł ugodzony sztyletem, a pojmany morderca wyznawał przed rozstrzelaniem, że zrobił to z namowy księży. [1]

Parokrotnie próbowali Rzymianie powstań. 28 lutego rozbił Murat pod Albano 8.000 grupę, a pod koniec kwietnia powstańcy w departamencie trazymeńskim wystawili około 20.000 zbrojnych, których z największym trudem poskromiono. Wreszcie z końcem

[1] Pachoński 7—11.

lipca 1798 r. wybuchło na pograniczu neapolitańskim w departamencie Circeo tak żywiołowe powstanie, że nie tylko zmusiło do morderczych walk, ale do przegrupowania sił republikańskich na obszarze Rzeczypospolitej Rzymskiej. Dotychczas korpus rzymski zajmował: 1. dywizją Macdonalda linię Tybru, Rzym i Civita Vecchia, 2. dywizja Casabianca zaś chroniła granic z tamtej strony Apeninu, trzymając kwaterę główną w Perrugia. Teraz kosztem bezpiecznej chwilowo granicy toskańskiej i linii Tybru, trzeba było wzmocnić załogę Rzymu i okupować wojskowo cały departament circejski. Okazało się przy tym jak niewystarczające są dotychczasowe siły republikańskie na tym obszarze i jak niezbędnym było ostatnie zarządzenie Dyrektoriatu Wykonawczego i gen. Jouberta celem wzmocnienia sił francuskich na tym terenie.

Na skutek przesilenia rządowego, 16 września nastąpiła zmiana konsulów. Na miejsce poprzednich, potępianych za brak energii i sabotaż przez Francuzów, a atakowanych mocno i przez papistów, weszli: Pierelli, Calisti, Zacaleoni, Brissi i Rey. Pierwszy z nich został obrany prezydentem Konsulatu. Władza jednak pozostała i nadal w rękach francuskich komisarzy władzy wykonawczej. Wprawdzie i tu doszło de zmiany w sierpniu na skutek powszechnego znienawidzenia dotychczasowych komisarzy, ale nowi: Bertolio i Duport [1] mieli instrukcje niewiele różniące się od poprzednich, więc i o zasadniczych zmianach nie mogło być mowy. Tyle, że na pewien czas zaniechano walki o władzę i zwad z dowództwem wojskowym, co zresztą o tyle było ułatwione, że dowodzący zastępczo Macdonald starał się we własnym interesie o dobre stosunki z komisarzami.

Po przeprowadzonej zmianie konsulów dała się odczuć pewna aktywność nowych elektów. Ujawniała się ona zwłaszcza w zdecydowanej postawie antyneapolitańskiej. Rozumiano bowiem, że wojna z Ferdynandem IV mogła by być względnie popularną, zwłaszcza, że liczono się z zaokrągleniem granic i łatwiejszym dowozem żywności.

Wojowniczy, antyneapolitański duch przejawił się wyraźnie

---

[1] Raport komisarzy do Dyrektoriatu, Rzym 9 XI 1798 r. (AE Rome 927).

w odezwie Konsulatu redakcji Bassala, w której Rzymianie domagali się zezwolenia na marsz przeciw Neapolowi, ośrodkowi tyranii. Jak to jednak zwykle bywa, odezwa była przepełniona frazesami i przesadnymi zwrotami, zobowiązaniem się do prowadzenia wojny własnym wojskiem-bohaterami, własnymi środkami i t. d., podczas gdy w rzeczywistości wojsko było liche i dopiero w stadium organizacji, pieniędzy zaś i prowiantu od wielu miesięcy brakowało. Jedynie minister wojny Brémont wniósł coś realnego, organizując wywiad na pograniczu. Na podstawie zebranych danych opracował on memoriał dla Dyrektoriatu francuskiego, wykazujący słabe miejsca granicy neapolitańskiej. Memoriał ten składał się z 6 części [1] i ułatwił rządowi francuskiemu orientację w rozwijających się błyskawicznie wypadkach. Widzenie pierwsze Championneta z Konsulatem miało wszelkie pozory życzliwości obustronnej. Na doniesienia o stojącej na pograniczu 60.000 armii neapolitańskiej, codziennych radach wojennych w Caserta w obecności Anglików, o naleganiach Nelsona, by niezwłocznie rozpocząć kampanię, [2] zapewniał, że na to go tu Dyrektoriat Wykonawczy przysłał, by bronił niezawisłości i rozwoju Rzeczypospolitej Rzymskiej. [3] Uspakajał pewnością siebie trwożliwych, pobudzał do działania skłonnych do wojny. Niebawem przeprowadził rozmowy z patriotami neapolitańskimi, [4] którzy uchodząc przed prześladowaniami Ferdynanda IV, dość licznie zebrali się w Rzymie z Laubergiem na czele. Powiadano nawet, że dla nastraszenia Macka wysłał list z zapytaniem co znaczy gromadzenie wojsk neapolitańskich na granicy rzymskiej.

20 listopada [5] wydał Championnet proklamację do wojska, ze specjalnie serdeczną wzmianką o towarzyszach broni Po-

[1] I. De Rome à la Méditerranée; II. De Terracine à la vallée de Roveto; III. De rives du Teverone à la plaine de Rietti; IV. Des montagnes qui bordent cette plaine au Tronto; V. Du cours du Tronto jusqu'à l' Adriatique; VI. Les côtes de l' Abruzze, de la Marche, Pescara, Chietti (Hervey 81).

[2] Joubert do Dyrektoriatu Wyk., Mediolan 11 XI 98, na podstawie raportów z Rzymu (B^3 213).

[3] Garden VI 83.

[4] Paribelli, Notes hist. sur le gen. Championnet.

[5] St. Albin, Championnet 121.

łakach.[1] Żartował, że wysłano go na komendę, nie dając nic poza piśmiennym stanem armii. Podkreślał jednak swą wiarę w przezwyciężenie wszelkich trudności, konieczność utrzymania niepodległej Rzeczypospolitej Rzymskiej i obrony jej w razie najazdu". Rzym jest pod opieką Francji, a wobec tego wolności jego strzec będą republikanie francuscy i polscy.[2] Niech więc drżą wrogowie i armia, która naruszy pokojowe życzenia Francuzów", kończył przemówienia. Zaklinał wraz o cierpliwość wobec braków i niedostatku, obiecując rychłe polepszenie doli. Dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnim jego zarządzeniem przed wybuchem wojny, był rozkaz do konsulów rzymskich, by dostarczyli natychmiast 200 koni pod szwadron jazdy polskiej,[3] który zamierzał niezwłocznie formować.

Siły Championneta wynosiły na papierze 31.146 ludzi,[4] nie licząc wojsk rzymskich, będących w stadium organizacji. Łącznie z nimi dochodziły cyfry 34.000.

Z tego przypadało na Francuzów 26.794, na sprzymierzonych reszta.[5]

[1] Był on dla Polaków życzliwie nastawiony, czego dowody dał już w 1796 i 97 r. Gen. Dąbrowskiego znał osobiście z okresu, gdy tenże przejeżdżał z kraju do Paryża przez armię Jourdana. Zresztą ostatnio w Mediolanie prosił go Dąbrowski „jako od dawna nam sprzejającego" o opiekę i bodaj czy nie podsunął myśli sformowania kawalerii polskiej; — Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 8 XI (AD 3); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 2 XI (AD 4) i Dąbrowski do Kniaziewicza, j. w. (AD 51)

[2] „Rome. tes fers sont brisés pour toujours: les républicains français te servent de rempart. Du fond de la Pologne asservie, des milliers de républicains viennent t'offrir le secours, de leurs bras et ils retrouveront dans tes murs la Liberté, pour laquelle ils ont tout sacrifié. Dissipe tes craintes". (Faure 250).

[3] List bez wysyłającego ni adresata, Drezno 28 XII 1798 r. (Czart. 3930 s. 405); Dufourcq 352.

[4] Etat de situation de l' armée d' Italie, 1. frimaire — 21 XI; Bulletins historiques de l' armée de Rome — 1798 (B^3 371); według raportu min. Schérera do Dyrektoriatu, 24 X 1798 r. (AN.) armia rzymska winna była liczyć nominalnie 32.428, a pod bronią 26.975 ludzi w pierwszych dniach frimaire. St. Albin, Championnet 117, oblicza, że na podstawie rozkazów Dyrektoriatu winna była liczyć 32.655 ludzi. Cyfrę 31.146 przyjmuje i Mahon 273.

[5] Wykaz ten doręczył Joubert 8 XI Championnetowi w Mediolanie, a 11 XI przesłał Dyrektoriatowi (B^3 213); składy korpusu względnie armii rzymskiej podają: Etats de situation de l' armée de Rome, co dekadę B^3 372). Z współczesnych przekazali nam dokładne zestawienia: Bonnamy 9 i Kossecki, Wojna Neapolitańska (Arch. Przeźdź.). W wielu opracowaniach późniejszych n. p. Ayala, Faure i in. znaczne mylki.

Wojska francuskie składały się z:

4 półbrygad piechoty lekkiej:

7. będącej w drodze z armii włoskiej,
15. należącej z dawna do korpusu rzymskiego,
16. będącej w drodze z armii włoskiej,
27. niedawno przybyłej z armii włoskiej.

8 półbrygad piechoty liniowej:

11. należącej z dawna do korpusu rzymskiego,
12. „ „ „ „
17. niedawno przybyłej z armii helweckiej,
30. należęcej z dawna do korpusu rzymskiego,
64. niedawno przybyłej z armii włoskiej,
73. z armii mogunckiej,
78. będącej w drodze z armii włoskiej,
97. niedawno przybyłej z armii włoskiej.

6 pułków jazdy:

7. strzelców konnych będącego w drodze z armii włoskiej, z Bolonii, [1]
19. „ „ należącego z dawna do korpusu rzymskiego,
25. „ „ będącego w drodze z armii włoskiej, z Bolonii,
16. dragonów dosłanego w październiku przez gen. Brune'a,
19. „ „ „ „
11. kawalerii „ „ „ stojącego w Ankonie.

Artylerii: [2]

1. kompanii 1. pułku artylerii lek.,
6. „ 7. „ „ „
8. „ 1. „ „ pieszej,
19. „ 2. „ „ „
8. „ kanonierów ochotniczych,
9. „ „ „
10. „ „ „

Saperów: [3]

3. kompanii 3. batalionu,
8. „ 6. „

---

[1] Rozkaz dzienny z 22 VII 1798 r. (AD 32).

[2] Faure 236 liczy ją na 520 ludzi.

[3] Faure 236 liczy ich na 326 ludzi.

Do tych 26.794 wojsk francuskich, dochodziły wojska sprzymierzone:

z polskich:	1. legion polski, silny		2.957 ludzi [1]
z cysalpińskich:	2. legion cysalpiński (1.100 ludzi)		
	i batalion 7. legionu (295 „)		
			1.395 „ [2]
z rzymskich, będących w stanie organizacji, liczono co najmniej na:	1. legion rzymski	(1.031 ludzi)	
	batalion ankoński	266 „	
	kawalerię rzymską	1.150 „	
	artylerię rzymską	310 „	
			2.757 „
	Łącznie wojska sprzymierzone		7.109 ludzi

Stan rzeczywisty różnił się jednak mocno od nominalnego. W drodze były 7. i 16. półbrygady lekkie, 78. liniowa oraz 7. i 25. pułk strzelców konnych. Terminu ich przybycia nie podobna było ustalić. [3] Część sił trzeba było zostawić na garnizonie w Ankonie, więc 3. batalion 17. i 3. batalion 73. półbrygady liniowej, trzy bataliony cysalpińskie, batalion ankoński oraz 11. pułk kawalerii, mający obowiązek utrzymywania łączności z armią konsystującą w Cysalpinach. [4] Ostatecznie po przeprowadzonym podziale armii rzymskiej na 3 dywizje nie miał Championnet więcej do dyspozycji jak 20.000. [5]

1. dywizja Macdonalda:

generałowie brygady: Kellerman oraz ciągnięci jako pełniący czynności generałów brygady: adiutant-generał Mathieu i generał-major polski, obecnie szef brygady legionowy Kniaziewicz.

Kwatera główna w Rzymie.

Rozłożenie: od Terracyny na północ do gór przy Rovetto i aż do doliny Rovetto.

---

[1] Stan sytuacyjny z 21 XI (B³ 371) — ale z tego pod bronią tylko 2.587.

[2] J. w.; Mahon 274 (mylnie na s. 273 o 1. i 2. legionie); Zanoli I 7 z dokładnym wyjaśnieniem akcyj 2. legii cysalp.; Championnet 236 i Faure 254 o 2. i 7. legii cys., przy czym legia biorąca udział w walce pod Porto Fermo 28 XI (więc 2.) miała liczyć 1.164 ludzi (Championnet 255).

[3] Okazało się później, że 78. półbrygada liniowa przybyła na miejsce przeznaczenia z końcem kampanii, a oba pułki strzelców konnych zawitały do Terni dopiero 11 XII 1798 r. (Championnet 258, Faure 258).

[4] Stan z 21 XI 1798 r. (B³ 371).

[5] Stan rzeczywisty (effectif).

3 bataliony	15. półbrygady lekkiej	—	1.303	ludzi	— rozłożone: 1 batalion w Civita Vecchia, pozostałe w Tivoli, Zagarolo, Palestrina,
3 „	11. „ liniowej	—	1.800	„	1 batalion w Civita Castellana, reszta w Frascati, Marino, Monte Porzio,
3 „	12. „ „	—	1.568	„	zajmowały departament Circeo (Anagni, Velletri),
3 „	30. „ „	—	1.594	„	w Rzymie,
4 szwadrony	19. pułku strzelców kon.	—	470	„	w Rzymie,
4 „	16. „ dragonów		519	„	w Albano,
3 bataliony	legii polskiej		2.957	„	1 batalion w Rzymie, 2 w dep. Circeo (Terracina).

Dywizja ta najlepiej zorganizowana składała się, poza jednym 16. pułkiem dragonów, z jedynostek zdawna należących do korpusu rzymskiego, więc jednolitych i znających warunki miejscowe. Liczyła w 15 batalionach i 8 szwadronach — 10.211 ludzi. [1]

2. dywizja Lemoine:

generałowie brygady: Dufresse, Point,
adiutant-generał: zastępczo Michał Chastel, szef brygady,
kwatera główna w Spoleto,
rozłożenie na linii Rieti-Carsoli.

2 bataliony	64. półbrygady liniowej	—	1.050	ludzi	w Terni, Rieti, Vicovaro,
3 „	97. „ „		2.170	„	w Spoleto,
1 szwadron	19. pułku dragonów		120	„	w Vicovaro.

Dywizja bardzo słaba, będąca dopiero w trakcie organizacji i mająca się stopniowo wzmacniać nadchodzącymi z Włoch Północnych posiłkami. Obecnie w 5 batalionach i 1 szwadronie liczyła 3.340 ludzi. [2]

3. dywizja Casabianca:

generałowie brygady: Monnier, Rusca,
adiutant-generał: zastępczo szef batalionu Thiébalt,
kwatera główna w Perugia,
rozłożona od strony Adriatyku.

---

[1] Por. Thoumas (Temps 22 III 1892); Sybel n. IX 112 liczy ją na 9.000, St. Albin 118 na 8.000.

[2] Stan z 21 XI (B^3 371). Mack, Kurze Geschichte LXXXIX liczy ją na 2—3.000.

3 bataliony	27. półbrygady	lekkiej	— 1.350 ludzi	—	w Porto di Fermo,
2 „	17. „	liniowej	1.400 „		w Loreto,
2 „	73. „	„	1.600 „		w Macerata,
1 „	64. „	„	525 „		w Fermo,
3 szwadrony	19. pułku dragonów		330 „		w Fermo,
1 batalion	2. legii cysalpińskiej		330 „		w Fermo.

Dywizja ta złożona z jedynostek nadesłanych Cysalpin lub Helwecji nie była jeszcze dobrze obeznana z warunkami miejscowymi.[1] Liczyła w 9 batalionach i 3 szwadronach 5.545 ludzi.

Tak więc 1.	dywizja	Macdonalda	liczyła efektywnie	10.211 ludzi,
2.	„	Lemoine	„ „	3.340 „
3.	„	Casabianca	„ „	5.545 „
		Łącznie więc piechoty i jazdy		19.096 ludzi.

Doliczając do tego 7 kompanii artylerii (520 ludzi), 2 kompanie saperów (326 ludzi) i trochę innej służby pomocniczej, dostaniemy mniej więcej 20.000 ludzi stanu rzeczywistego (efektywnego).[2] Jeżeli teraz odrzucimy chorych, odkomenderowanych na tyły i t. p., dostaniemy obecnych pod bronią. Różnica wynosić będzie 10—15% stanu rzeczywistego.[3] Tak więc obecnych pod bronią miał Championnet pod swymi rozkazami około 17—18.000.

Z tego znowu w pierwszej linii, strzegąc 60. milowej granicy[4] neapolitańskiej stało koło 12.000 ludzi. Oni to musieli wytrzymać pierwszy impet wkraczających Neapolitańczyków, zanim reszta ściągnięta została na pomoc. Jak z tego widać uderzenie Neapolitańczyków zaskoczyło Francuzów w trakcie reorganizacji i dopełniania cyfrowego armii rzymskiej.

---

[1] Mack oceniał ją zbyt nisko na 2—3.000. Jak wiemy z bitwy pod Porto di Fermo 28 XI, w skład brygady Rusca wchodziły 17. i 73. półbrygady, 19. pułk dragonów i 3 działa.

[2] Championnet 236 liczy przesadnie nisko efektyw swej armii w momencie przybycia, bo na 13.228. Opuszcza jednak w wyszczególnieniu: 27. lekką, 64. i 97. liniowe półbrygady. Dla orientacji podaję jego obliczenia: 15. lekka (1.203 ludzi), 11. liniowa (1.691), 12. liniowa (1.461), 13. liniowa? (1.495), 14. liniowa? (1.575), 1. legion polski (2.411), 2. i 7. legiony cys. (1.343), legion rzymski (900), 19. p. strz. kon. (443), 16. p. dragonów (365), 19. p. dragonów (349); poza tym miało nadejść 7.000 posiłków i artyleria.

[3] N. p. w legii polskiej stan 2.957, a obecnych pod bronią 2.587 (B[3] 371).

[4] Championnet 237; Thiébault II 260; Hervey 84.

Generalicja. Szefostwo sztabu organizującej się armii rzymskiej przejął tymczasowo Wiktor Leopold **Berthier,** najmłodszy brat głośnego generała dywizji Ludwika Aleksandra, współtowarzysza zwycięstw włoskich Bonapartego, w 1797 r. naczelnego wodza armii włoskiej, a w lutym 1798 r. dowodzącego ekspedycją francuską na Rzym. Oczywiście pozycja Wiktora Leopolda bardzo silna do czasu pobytu wpływowego brata we Francji, osłabła znacznie po wyjeździe tegoż z Bonapartem do Egiptu.

Wiktor Leopold Berthier urodził się 22 maja 1770 r. w Wersalu, liczył więc obecnie 28 lat. Jako 11-letni chłopiec przyjęty na dwór królewski,[1] obrał potem karierę inżyniera-geografa wojskowego.[2] 19 lipca 1796 r. awansował na szefa batalionu, w 1796 r. został szefem brygady inżynierów-geografów. Nabywszy znacznego doświadczenia w kampaniach włoskich, został 19 lut-go 1798 r. szefem sztabu gen. Masseny w Rzymie. Na szefostwie sztabu korpusu rzymskiego utrzymywał się głównie ze względu na częste zmiany dowódców. Obecnie Championnet przydzielił go na szefa sztabu 1. dywizji Macdonalda, a tylko czasowo powołał do sprawowania szefostwa sztabu armii nim nie nadjedzie przeznaczony przezeń na to stanowisko adiutant-generał Bonnamy. Oczywiście Berthier uważał to za pewnego rodzaju degradację, i ustosunkował się do nowego wodza od początku niechętnie. Tyle że aż do przyjazdu Bonnamy'ego[3] łudził się, że potrafi zjednać sobie Championneta i zdystansować Bonnamy'ego; gdy mu się to nie udało przeszedł otwarcie do opozycji. Jeżeli chodzi o przygotowanie do funkcji, to było one nienajgorsze, bo i teoretyczne i praktyczne; specjalnymi zdolnościami jednak się nie wybijał.

Od 8 grudnia 1798 r. szefostwo sztabu armii rzymskiej spoczęło w rękach Karola Augusta Jana Ludwika Józefa de Bellefontaine **Bonnamy.**[4] Urodził się on w Wandei w La Meilleraye dnia 18 sierpnia 1764 r. Ukończył więc 34 lat. W przeciwieństwie

[1] Jako „garde de la porte du roi" (Six), najmniej znany z braci Ludwik Cezar Gabriel urodził się w 1765 r.

[2] Wzorem najstarszego brata; podporucznikiem w 1785 r.

[3] 8 XII 1798 r.

[4] Six; Macdonald, Souvenirs; rozkazy.

do Berthiera był oficerem rewolucyjnego okresu. Zaciągnąwszy się do armii w 1792 r., już 13 czerwca 1795 r. uzyskał rangę adiutanta-generała. Oskarżony o przepuszczenie żywności do blokowanego Ehrenbreisteinu, odwołany został z frontu 26 listopada 1796 r.; usprawiedliwił się jednak, tak że w 1798 r. przydzielony był kolejno do armii helweckiej i mogunckiej; w tej ostatniej zbliżył się z Championnetem, który jako dowódca straży przedniej miał go czas jakiś pod swymi rozkazami.

Bonnamy lubo nie ukończył żadnych szkół wojskowych, posiadał duży zasób wiedzy fachowej, zebranej w ciągu 4 lat służby w linii i 3 lat służby w sztabach. Odznaczał się przy tym inteligencją, dokładnością i taktem, a Championnetowi był szczerze oddany.

Do armii Championneta należało poza nim **7 generałów dywizji,** w tym 5 francuskich, a to dowódcy 1., 2. i 3. dywizyj: Macdonald, Lemoine i Casabianca, komendant artylerii Eblé, komendant inżynierii Boisgérard oraz 2 polskich, a to: dowódca wojsk polskich Dąbrowski i wojsk rzymskich Grabowski; ponad to ordonator naczelny Arcambal.

Macdonald Stefan Jakub Józef Aleksander, urodził się 17 listopada 1765 r. w Sedanie (Ardenny). Po studiach w Paryżu, zdecydował się obrać zawód wojskowy. Nie zdawszy jednak egzaminu konkursowego do szkoły sztabu i artylerii, musiał szczęścia szukać aż w legionie Beurnonville, organizowanym w 1784 r. w Holandii; potem dostał się do pułku irlandzkiego Dillona, dosługując się stopnia podporucznika rzeczywistego. Rok 1791 przynosi mu porucznikowstwo i małżeństwo. Dopiero wojny rewolucyjne zapewniają mu karierę. Pod Dumouriezem zostaje kapitanem, za Jemmapes podpułkownikiem; dzięki poparciu Beurnonville'a, ministra wojny w 1793 r. — pułkownikiem. Katastrofa protektorów jego: Dumourieza i Beurnonville'a zagroziła poważnie dalszej jego karierze. Wprawdzie 26 sierpnia mianuje go naczelnie dowodzący Houchard generałem brygady, ale wnet zostaje aresztowany, destutuowany, i ledwie ratuje się od gilotyny. Zrehabilitowany, wypromowany zostaje przez gen. Pichegru, 28 listopada 1794 r., na generała dywizji. Od tej chwili walczy na odcinku nadreńskim i odznacza się; chwilowo (do

przybycia Jouberta) dowodzi wojskami francuskimi w Holandli w 1797 r. Od 24 kwietnia 1798 r. przekomenderowany do armii włoskiej, obejmuje 16 lipca tymczasowe dowództwo wojsk na obszarze rzymskim po gen. Gouvion Saint Cyrze.

Macdonald, według zapisków dyrektora Barrasa, miał twarz bladą, roztargnioną, o wyrazie pustym, wyniosłym i nieuchwytnym; ruchy sztywne, flegmatyczne, ciche. Miał wiele cech wspólnych z Talleyrandem: był sprytnym, dobrym dyplomatą i niezmiernie ambitnym. [1] Dotknięty do żywego nominacją Championneta, [2] nie usiłował ukrywać swego niezadowolenia. Wyrzucał sobie przede wszystkim, że żądając wzmocnienia korpusu, naraził się Dyrektoriatowi, który by upokorzyć go nasłał Championneta. „To dzielny człowiek, wyrażał się o swym dowódcy Macdonald, ale małych zdolności. Dywizja, którą komenderował w armii Sambry i Mozy odniosła parę sukcesów i stąd jego reputacja; koteria go wyniosła na komendę". [3] Oczywiście Championnet dosłyszawszy podobne opinie nastawił się do Macdonalda niechętnie; podejrzywał go zresztą o rojalizm. [4] Tak więc od pierwszego dnia rozpoczęła się cicha walka. Macdonald marzył by Championnet się skompromitował i żeby on mógł zająć jego miejsce. W tym celu jednał sobie stronników, zabiegał o protekcje komisarzy władzy wykonawczej. Z drugiej strony Championnet lubo doceniał bitność i zimną krew Macdonalda, będzie się starał spychać go przy każdej okazji na plan drugi. [5]

Lemoine Ludwik, urodził się w Saumur (Maine et Loire) 23 listopada 1754 r. Do wojska wstąpił w 1783 r., więc w okresie królewskim, ale karierę zawdzięczał i on Rewolucji. 1 listopada 1793 r. został generałem brygady, 1 stycznia 1796 r. generałem dywizji. Z armii angielskiej (od 13 grudnia 1797 r.) przeszedł do włoskiej 16 kwietnia 1798 r.; w maju przeznaczony do korpusu

---

[1] Barras III 318 uważał się ponad to za zdolnego.

[2] Championnet do Dyrektoriatu, Caserta 14 I 1799 r. (B³ 58).

[3] Macdonald 58.

[4] Thiébault II 354.

[5] Macdonald robił sobie zresztą wrogów swym lekkim, drwiącym zachowaniem, które kontrastowało z powagą Championneta.

rzymskiego, obecnie otrzymał w dowództwo najsłabszą 2. dywizję. Obok męstwa i roztropności, których parokroć dał dowody, cenił Championnet w nim talent organizatorski. Lemoine istotnie okazał się wybornym generałem i oddanym Championnetowi współpracownikiem. W trakcie rozgrywającej się akcji liczył 44 lat, nie należał więc do najmłodszych generałów.

Casabianca Józef Maria, urodził się w Venzolasca na Korsyce 1 czerwca 1742 r. Do wojsk królewskich zaciągnął się w 1761 r. W 1776 r. zyskał tytuł wicehrabiowski, w 1786 r. order św. Ludwika. W randze marechal de camp widzimy go w armii włoskiej jeszcze 1 lutego 1793 r.; w 3 miesiące potem jest już generałem dywizji (15 maja 1796 r.). Od 26 listopada 1796 przydzielony do armii włoskiej, jest czas pewien komendantem Piemontu, po czym 1 listopada 1798 r. przeznaczony zostaje na dowództwo 3. dywizji nowoformującej się armii rzymskiej. Jest jednym ze starszych generałów okresu rewolucyjnego, liczy bowiem 56 lat. Miał zarówno wygląd jak i sposób bycia niesympatyczny.[1] Odznaczał się osobistą odwagą, ale dowodzić dywizją nie umiał.

Éblé Jan Baptysta, urodził się w Saint Jean de Rohrbach (Moselle) 21 grudnia 1758 r., jako syn sierżanta. Wychowywał się jako dziecko pułku, potem dosługiwał się od kanoniera rangi generalskiej. Generałem brygady 29 września 1793 r., w niecały miesiąc później posunięty na generała dywizji. Na komendanta artylerii armii rzymskiej ściągnięty przez Championneta, 25 listopada 1798 r. objął swą funkcję.[2] Był podwójnie cennym nabytkiem: raz jako wypróbowany znawca swej broni, po wtóre jako były instruktor artylerii neapolitańsko-sycylijskiej w okresie reform pułk. Pommereul'a, t. j. tuż przed wybuchem rewolucji francuskiej.[3]

Boisgérard, urodzony 8-go lipca 1767 roku w Tonnere di Lione, posiadał wyborne przygotowanie praktyczno-inżynieryj-

---

[1] Six; Thiébault II 255.

[2] Six.

[3] Był wtedy jeszcze w stopniu porucznika, 1788 r.

skie i dużą odwagę i przedsiębiorczość.[1] Na życzenie Championneta objął w armii rzymskiej komendę wojsk technicznych.

Charakterystyki dwuch polskich generałów dywizji więc Jana Henryka Dąbrowskiego, twórcy i wodza posiłkowego korpusu polskiego we Włoszech, oraz Jerzego Grabowskiego, organizatora i wodza naczelnego wojsk rzymskich zamieszczone poniżej.[2]

Generałowie brygady. Obsada brygad w 1. dywizji była wyborna. Obok generała brygady Kellermanna, pełnili tu funkcje tegoż stopnia: adiutant generał Mathieu i szef brygady Kniaziewicz, który zresztą posiadał w Polsce stopień generała-majora.[3]

Kellermann[4] Franciszek Szczepan, urodzony w Metz 4 sierpnia 1770 r., był synem znakomitego bojownika wolnościowego, zasłużonego dla sprawy polskiej w 1771 r. i właściwego zwycięscę spod Valmy 20 września 1792 r. Karierę wojskową rozpoczął w 1785 r. W wojskach rewolucyjnych zaraz zajął zaszczytne miejsce przez swą roztropność i odwagę. Ranny przy przejściu Tagliamento 16 marca 1797 r., wysłany był przez Bonapartego ze zdobycznymi chorągwiami do Paryża. Generałem brygady został 28 maja 1797 r. Z armii angielskiej, przeniesiony w lutym 1798 r. do armii włoskiej z przydziałem do Rzymu. Jako dowódca brygady był bez zarzutu; ambitny i łaknący sławy, sympatyzował z Macdonaldem, ale i wobec Championneta był pełen kurtuazji i uznania.

Mathieu[5] de Saint Maurice Dawid Maurycy Józef, urodzony w Saint Affrique (Aveyron) 20 lutego 1768 r. jako syn lekarza protestanckiego. W wojsku od 1783 r. W okresie rewolucji skraca nazwisko na Maurycy Mathieu. Adiutant-generał szef brygady w armii wewnętrznej 13 czerwca 1795 r., przeszedł do sztabu Macdonalda w armii północnej w Holandii 8 grudnia 1795 r. Za Macdonaldem przeszedł w kwietniu 1797 r. do armii Sambry i Mozy; przerzucony z powrotem do Holandii w listopadzie, a do armii

---

[1] Six; Ayala, Memorie 158.

[2] Dąbrowski, por. rozdział p. t. „Wojsko polskie", Grabowski, por. rozdział p. t. „Wojsko Rzymskie".

[3] Życiorys zamieszczony w rozdziale p. t. „Wojsko polskie".

[4] Six II 2.

[5] Six II 169.

włoskiej 26 kwietnia 1798 r. Przydzielony do korpusu rzymskiego, odznaczył się w powstaniu circejskim zajęciem Terraciny 9 sierpnia 1798 r. Lubo posiadał rangę adiutanta-generała, ciągnięty był stale w wykazach jako pełniący funkcje generała brygady. Szczerze oddany Macdonaldowi, był też przezeń mocno popierany. Jako wyższy oficer sztabowy okazał dużą bystrość i odwagę. W czasie kampanii neapolitańskiej stale dowodził brygadą.

W 2. dywizji dowodzili brygadami: **Dufresse** [1] Szymon Kamil, urodzony 2 marca 1762 r. w La Rochelle. Kariera jego była dość zawrotna, jeżeli się zważy, że był aktorem w teatrze Moliera, w 1792 r. ochotnikiem, a 4 listopada 1793 r. już prowizorycznym generałem brygady w armii północnej. W tydzień potem zresztą został rzeczywistym. Jesienią 1797 r. był komendantem Werony; w armii rzymskiej od listopada 1798 r. Był człowiekiem dzielnym, generałem utalentowanym, ale intrygantem skłonnym do grabieży.

Point [2] Franciszek Hilary, urodził się w Montélimar (Drome) 14 kwietnia 1759 r. W wojsku od 1779 r. Generałem brygady 7 października 1793 r. Do armii włoskiej skierowany 24 kwietnia 1798 r., pełni służbę w dywizji Lemoine od 30 października 1798 r. Pewny siebie i lekceważący życie, chętnie prowadził podkomendnych osobiście do ataku na bagnety.

W 3. dywizji: **Monnier** Jan Karol, urodzony w Cavaillon (Vaucluse) 22 marca 1758 r. Podporucznikiem został w 1792 r. Generałem brygady nominowany dwukrotnie przez Bonapartego, [3] dopiero 23 maja 1797 r. dostał zatwierdzenie Dyrektoriatu. W listopadzie 1797 r. komenderuje Ankoną i 3 departamentami: Tronto, Musone i Metauro. Przeznaczony do armii angielskiej 12 stycznia 1798 r., znalazł się w listopadzie 1798 r. w armii rzymskiej. Dzielny, ambitny, niestrudzony, ale karierowicz.

---

[1] Six I 384.

[2] Zabity zresztą w tej kampanii w ataku na most Popoli w Abruzzach 24 XII 1798 r. Nazwisko jego na południowej stronie Łuku Triumfalnego (Six II 320).

[3] 23 IV 1796 r. i 17 I 1797 r.; ciekawe, że 10 IV 1815 r. został zdegradowany przez Napoleona z rangi generała dywizji. Przywrócony do stopnia przez Burbonów, głosował w trybunale za śmiercią Ney'a (Six). Mimo to nazwisko jego na południowej stronie Łuku Triumfalnego.

Rusca Jan Dominik, urodzony w La Briga (hr. Nicei) 27 listopada 1759 r. Jako medyk, przydzielony został początkowo do służby zdrowia. Ale zaraz w 1793 r. dobrowolnie przeszedł do służby liniowej. Generałem brygady został prowizorycznie 22 listopada 1795 r. Zatwierdzony przez Dyrektoriat 24 grudnia. Do korpusu rzymskiego przeniesiony 11 kwietnia 1798 r. Mniej utalentowany jak dzielny i sprytny. Niezbyt lubiany jednak i karierowicz. [1]

Korpus oficerski republikański był na ogół młody, żądny wybicia się, odznaczeń, kochający niebezpieczeństwo i życie awanturnicze, wolność i równość. Nadmiar energii przejawiał się zarówno w żądzy użycia, jak i w brawurze bojowej, graniczącej z pogardą śmierci. Przywykły do rozkazywania, żywił przekonanie, że Francja powinna panować nad światem. Ostrzelany w dziesiątkach bitew, nie tracił głowy w najcięższych sytuacjach. Na wojnie znał się wybornie, choć niejednokrotnie czytać i pisać nie umiał. Z żołnierzem zżyty w licznych bojach, ufał mu, wiedząc na co może liczyć.

Cały korpus był połączony wspólną ideologią republikańską. Nienawiść do królów-tyranów, rozciąga się i na ich obrońców, których nazywano popularnie „łajdakami zaprzedanymi despotom". Stąd wynikała i nienawiść do emigrantów. Lubo brzydzono się parlamentem i jego jałowymi dyskusjami, to przecież na terenie półbrygad i pułków niejednokrotnie sejmikowano.

Wśród korpusu oficerskiego górowało nastawienie antychrześcijańskie, czy może raczej bezbożność. Poza służbą panowała hulanka i swawola w wesołym Rzymie, gdzie kobiety były piękne i łatwe, przyjęcia i pijatyki częste, a hazardowne gry, zwłaszcza faraon, mocno rozpowszechnione. Nie brakło jednak i entuzjastów nauki i sztuki, którzy w „świętym mieście" kontynuowali ongiś zaczęte studia.

Wszystko to jednak szło na dalszy plan, gdy bóg wojny zapraszał w tan. A wojna neapolitańska specjalnie była popularna. Raz, że za wielki honor uważanoby sobie należeć do armii, która zdetronizowała pierwszego w Europie króla, a po wtóre, że w bo-

---

[1] Nazwisko jego umieszczono na Łuku Triumfalnym od strony południ. (Six II 405).

gatym Neapolu spodziewano się zaspokoić wszelkie potrzeby, ubrać się i odebrać zaległy żołd. Zresztą wielka była ciekawość tego cudnego zakątka, o którym wielu mówiło, że najpiękniejszy na świecie.

O żołnierzu francuskim w tym okresie wyraził się jeden z jego szefów: „że zdolny był do wszystkiego, zarówno w dziedzinie bohaterstwa, jak i nieopanowania i swawoli". [1]

Wynikało to niewątpliwie z pomieszania dwuch idei i zmodernizowania czy przystosowania do potrzeb chwili, początkowych założeń. Armia francuska 1792—5 r. to narodowo-obywatelska armia krzyżowców, która w obronie Ojczyzny i Wolności gotowa była ważyć się na wszystko. Od 1795—8 r. armia staje się zdobywczo-wojskową. Nie jest już zbiorowiskiem nieostrzelanych ochotników, którzy zapałem nadrabiali umiejętność, lecz wyćwiczoną potęgą, której nic przeciwstawić się nie jest w stanie. Żołnierz działa sprawnie zarówno na komendę, jak i w rozproszeniu. Prawie każdy ma za sobą wiele bitew; nie straszny mu atak na bagnety czy szarża kawalerii. Walki toczą się wprawdzie jeszcze w imię Republiki, ale już nie mają znamienia „świętej wojny". Jednym z celów zasadniczych bowiem jest łup. Na zdobycz czekają kasy rządowe, kasy armii, oraz cała plejada dostawców, generalicji czy wyższych oficerów sztabowych. Rabunkiem nie gardziły i niższe szarże, ale decydowały o tym raczej rozliczne braki, niż chęć wzbogacenia się. Niższe stopnie oficerskie i ogromna większość podoficerów i żołnierzy potępiała rabunki na wielką skalę swych przełożonych. Uważano, że takie dorabianie się na wojnie hańbi mundur. Niejednokrotnie też otwarcie protestowano, zwłaszcza, gdy widziano, że łupieska gospodarka zwierzchników, odbija się na wypłacie zaległości, ubraniu czy wyżywieniu wojska. Więc w samym tylko 1798 r. zbuntowały się na obszarze armii włoskiej oddziały, przeznaczone w Genui do ambarkacji na Korsykę, dalej w lutym garnizony Mantui, Peschiery, Ferrary i Brescii; [2] najsilniej jednak za-

[1] Sorel V 376: „qu' ils étaient capables de tout, en fait d' héroisme comme en fait de destruction".

[2] Visconti ambasador cys. do Talleyranda, 2 III 1798 r. (AN AF III 71); Barras III ch. IV; Sybel n. IX 64.

znaczyła się rewolta rzymska, [1] która potrafiła doprowadzić do odwołania generała-rabusia Masseny. We wszystkich tych ruchach był wyraźny protest przeciw niedbałości rządu, niesumienności dowódców. Rewolty też dały na ogół pozytywne wyniki: upłatę zaległości, poprawę stopy życiowej.

Oczywiście trudno się dziwić, że w tych warunkach poszedł w zapomnienie 275 § konstytucji III (1795) r., zabraniający wiecowania w wojsku: „Rzeczą wojska jest słuchać, nie deliberować", głosił on, ale żołnierz, który z bronią w ręku występował przeciw dowódcy, nie liczył się z paragrafami. Cierpiała na tym najbardziej dyscyplina wojskowa, która stale słabnie. Dyrektoriat widząc słuszność zarzutów, próbował uzdrowić stosunki przez instytucję „komisarzy cywilnych", którzy mieli uchwycić stronę finansową poszczególnych armii. Ale dowódcy nie decydowali się bez walki poddać kontroli i zrezygnować z niezmiernych dochodów ubocznych. Jedną z ofiar tej walki padł gen. Gouvion Saint Cyr, odwołany z Rzymu. [2]

Wspólne walki, przeżycia łączyły żołnierzy między sobą bardzo silnie. Między poszczególnymi armiami, a nierzadko i dywizjami dochodziło do ostrych rywalizacji, zatargów a nierzadko krwi przelewu. Każda dywizja uważała się za najbardziej zasłużoną, a niedocenioną i drwiła z pozostałych. [3] Tęsknota za domem po 6 latach walk, nie objawiała się w wojskach, stacjonowanych na terenie rzymskim tylko dlatego dezercją, że uważano, że od granic francuskich nazbyt daleko. [4]

Kodeks wojskowy francuski był surowy, ale sądy wojskowe miały opinie funkcjonujących sprawnie i ludzko. Przekroczenia zresztą starali się dowódcy ile możności tuszować, karając we własnym zakresie.

---

[1] 23 II 1798 r. zaczęła się.

[2] 25 VII 1798 r.

[3] Mémoire anonyme, (AE. Fonds France 1414); Thiébault II ch. 3.

[4] Sybel n. IX 64.

Jeżeli chodzi o **stan materialny** [1] korpusu rzymskiego (obecnie armii rzymskiej), to odzwierciedlał on dolegliwości całej armii włoskiej; stan ten był w każdym razie znacznym cofnięciem w stosunku do ubiegłego roku.

Przede wszystkim więc brakowało bielizny, a sfatygowane mundury ledwie trzymały się na grzbietach. [2] Równie wielkie braki były w obuwiu. Braki te wynikały przede wszystkim z braku gotówki. Kompanie dostawców, niepłatne regularnie przez rząd, zbywały dostawy. Widząc katastrofalne braki min. Schérer nawrócił do planu poprzednika Petieta, by wypłacać co miesiąc pewną sumę każdej półbrygadzie czy pułkowi na najniezbędniejsze reparacje. Sumy te miały wynosić rocznie dla jazdy lekkiej 2—3.000 fr., dla jazdy liniowej i artylerii konnej po 2.000, fr. dla artylerii pieszej i piechoty po 1.000 fr. na półbrygadę lub pułk. [3] Ale i ta akcja z braku gotówki niedługi wiodła żywot.

Odnośnie do uzbrojenia to nie było ani dostatecznego zapasu broni palnej, [4] ani funduszu na reperacje. Koszt uzbrojenia piechotnego obliczał min. Schérer w tym czasie na 31 fr., konnego na 70 fr. Zapotrzebowanie stale było duże. Brak jednak gotówki w kasach rządowych doprowadził do bankructwa szereg fabryk broni palnej. Inne znowu, jak duża fabryka w Saint Étienne zam-

---

[1] Na mocy decyzji Rady ministrów z 11 X 1877 r. rozpoczęto wydawać w Paryżu od 1872 r. „Journal Militaire contenant tout ce qui est rélatif à l' Organisation et à l' Administration de la force publique". Redakcję objął B. C. Gournay. 1. tom obejmujący okres od 1791 r. nie zadowolił jednak, skoro niebawem wydano „Supplément à la collection du Journal militaire contenant tout ce qui peut avoir été omis dans cet ouvrage, depuis et y compris le mois de juillet 1789 — jusqu' à la fin de l' an 8, mis en ordre par B. C. Gournay. Wydawnictwo to doprowadzono do lat ostatnich.

[2] Décrets concernant surtout l' habillement des troupes an II — X (B^{13} 165); Bonnamy 11. Fasowano mundur co 18 miesięcy, mały ekwipunek co 6 miesięcy (Reglement, Turin 24 XII 1798 r. — B^{3} 57).

[3] Schérer, Comptes rendus pour l' an VI; tenże podaje 20 IX 98 Dyrektoriatowi, że koszt ubrania i wyekwipowania pieszego wyniesie 95,85 fr., natomiast jezdnego aż 295,75 fr.

[4] Fuzyj zapasowych brakło nawet na uzbrojenie 2 batalionów (Championnet 242).

kniętą została na skutek nadużyć przedsiębiorcy.[1] Mniejsze fabryczki połączone z warsztatami napraw w Valence, Champery, Bergerac, Charleville, Maubeuge czy Moulins walczyły z ogromnymi trudnościami finansowymi i zwykle tygodniami stały bezczynnie. Jesienią 1798 r. sytuacja polepszyła się o tyle, że rząd zrobił zamówienie na 200.000 sztuk broni palnej, w czym 50.000 dla armii włoskiej.[2] Gotówka wpłynąć miała ze sprzedaży dóbr narodowych.

Również w działolejniach,[3] które na skutek braku gotówki przechodziły silny kryzys, zabierano się do pracy. Ale tu jeszcze zachodziła inna przeszkoda. Robotnicy-specjaliści domagali się anulowania zarządzenia Dyrektoriatu, kasującego im dodatkowe racje żywności. Trzeba było żądanie ich częściowo zaspokoić.

Skutki jednak dłuższej nieczynności działolejni uwidoczniły się na armii rzymskiej. Championnet w momencie objęcia komendy zastał:

2 działa kalibru 12 w Rzymie,
2 „ „ 8 w Macerata,
2 „ „ 5 w Rzymie,
1 „ „ 5 w Velletri,
2 moździerze „ 5 w Rzymie i Velletri,
3 „ „ 6 w Perugia i Rzymie[4]
11 jaszczyków.

Park rezerwowy artylerii liczył:

4 działa i 37 jaczczyków.

Artyleria forteczna była silniej reprezentowana:

działa kalibru 15 były w Ankonie i Prugii,
„ „ 17 w Ankonie i Civita Vecchia,
„ „ 33 w Ankonie,
działa kalibru 16, 21, 23, 24 we wszystkich fortecach.

Zwrócić tu uwagę należy, że większość tych dział należała do inwentarza papieskiego.

---

[1] État actuel du service de l' artillerie dans toute la Rpl. (AN AF III 152 A — V rok, papiery Carnota; zarządzenia zamknięcia z 15 IX 1798 r.

[2] W związku z uchwalonym poborem 200.000 rekruta — Schérer do Dyrekroriatu, 20 IX 1798 r.

[3] Warsztaty reparacyjne art. spadły we Francji z 87 (w 1789 r.) na 6 (w 1797 r.) — AF III 152 A, papiery Carnota.

[4] St. Albin 118; Championnet 237; Faure 254.

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

Jeszcze skandaliczniej wyglądała sprawa amunicji. Według regulaminów winno było przypaść 60 nabojów na głowę, a drugie tyle być pod ręką w parku artyleryjskim. Tymczasem piechota posiadała ledwie 180.000 nabojów czyli po 15 na głowę. Było to tym bardziej godne napiętnowania, że wojny spodziewano się od paru miesięcy.

Najdziwniejsze, że w forcie Civita Castellana znajdowało się jeszcze 200.000 nabojów, nigdzie nie uwidocznionych. Znaleziono je dopiero w trakcie kampanii.

Jeszcze gorszy był stan zaopatrzenia amunicyjnego artylerii. Garnizon Civita Vecchia nie mógł n. p. ostrzeliwać statku korsarskiego, uwijającego się przed portem, z braku nabojów działowych. Bo też w forcie były działa kalibru 17 i 29, podczas gdy amunicja dla kalibru 15 i 33. W Ankonie znowu były działa 15, 17 i 33, ale amunicji dopiero się spodziewano. W Perugii stały bezużytecznie działa kalibru 15, gdy amunicję odstawiono do Civita Vecchia. Dla kalibrów 16, 21, 23 i 24 nie było amunicji w ogóle. Championnet nie bez słuszności uważał, że tylko zdrada mogła doprowadzić do podobnego stanu. [1] Jeżeli bowiem można było zrozumieć brak amunicji, skoro na 32 prochownie doby królewskiej, pracowały obecnie tylko 2, [2] to przecież trudno wybaczyć niedopilnowanie dostawy tej trochy amunicji, którą dysponowano, do miejsc właściwego przeznaczenia. Zresztą ujawniły się potem duże nadużycia: sprzedawano bokiem armaty na kruszec, lub co mniej karygodne, ale z punktu widzenia wojskowego również naganne, przebijano najlepsze działa na monetę.

Championnet za przybyciem znalazł w skarbcu armii zaledwie 17.000 piastrów na wszystko. Tymczasem sam żołd zalegał od 8 dekad, a u wojsk posiłkujących jeszcze dłużej. [3] Na nic się zdały nieustanne interwencje u rządu. Zbywano obietnicami. Specjalna ustawa z 9 brumaire VII roku (30 października 1798 r.) miała za-

[1] Championnet 241; St. Albin 11°.

[2] Hervey 84.

[3] Championnet 239; St. Albin 118; por. Pétiet, Rapport sur l' administration de la guerre depuis l' établissement du régime constitutionnel (AN AF III 148).

pewnić od 1. frimaire tegoż roku regularny i płatny z góry żołd dla całej armii.[1] Według obliczeń Schérera wynosiło to w przybliżeniu na głowę: 9 fr. w piechocie, 10 fr. w kawalerii.[2] Ale i tego nie dotrzymano z braku pieniędzy. Tymczasem zaległości były powodem najżywszego nieukontentowania żołnierza.

W dziedzinie aprowizacji przeprowadzany był od 18 lutego 1797 r. przetarg na dostawy poszczególnym armiom. Chodziło o mąkę, mięso i furaż. Ceny dostaw były łącznie z dostawą na miejsce. Dostawy jednak były liche. Dostawcy i komisarze wojenni robili interesy kosztem żołnierza.[3] Niedostarczanie na czas odpowiedniego prowiantu wiodło do ogałacania fortec z zapasów, gdyż dowódcy zmuszeni byli dostarczyć pewnego minimum podkomendnym. Gdy te się wyczerpały uciekano się do rekwizycji u mieszkańców. Na próżno usiłowano stworzyć jedną wielką spółkę dostawców „Ferdinand".[4] Wobec pewnego wzburzenia opinii publicznej nadużyciami, publikowano warunki umowy 12 kwietnia 1798 r., ale widząc stałe pogarszanie się obsługi, Dyrektoriat wrócił (4 września) do wolnego przetargu. Utrzymanie żołnierza kosztowało przeciętnie 15,62 fr.[5]

Na skutek wadliwości dostaw i niesumienności dostawców, w momencie wybuchu wojny armia Championneta dysponowała: 6.133 racjami jarzyn, 2.000 racjami mięsa, 32.000 napojów, 32.000 porcjami furażu. Forty były zupełnie niezaopatrzone; najważniejszy Rzym dysponował ledwie 3—5-dniowymi zapasami.[6] Rekwizycje bezładne i nieporządne, narobiły mnóstwo wrogów wśród ludno-

[1] Schérer, Comptes rendus pour l' an VI; Mahon 83.

[2] Raport Schérera z 20 IX 1798 r. (AN AF III 149).

[3] Szef 64 półbr. Rousselet do Merlina de Douai, 10 II 1798; Mahon 88.

[4] Barras III ch. 8; Schérer, Comptes rendus pour l' an VI. Spółka istniała od 19 VI 1797; rząd miał dostarczyć środków transportowych, dostawcy gwarantowali ich konserwacje.

[5] Schérer 20 IX 1798 r.

[6] Już 24 XI 1798 r. wyłoniły się poważne obawy, czy Arcambal potrafi dostarczyć wojsku żywności i wódki w dostatecznej ilości, skoro brakowało ich w magazynach (Macdonałd do komisarza ordonatora Arcambala, Rzym 24 XI (B^3 393). Dopiero w ciągu kampanii zdobyto około 5,000.000 racyj różnorakiej żywności na wrogu, resztę zaś drogą rekwizycyj (Championnet 238).

ści, zwłaszcza, że niejednokrotnie z konieczności zabierano ostatni wór mąki, czy beczkę oliwy. [1]

Dostawy morzem były utrudnione raz z powodu napadów korsarskich, po wtóre, że właściciele statków z obawy przed rekwizycją woleli je zakotwiczyć w Gaecie, niż ryzykować handel z mało solidnymi pod względem finansowym republikanami. [2] Brakowało zresztą aptek i ambulansów. Zbywało i na kwalifikowanej służbie sanitarnej. Nawet lekarzy nie starczyło na obejście chorych, nie mówiąc już o ewentualnych rannych. Tu warto nadmienić, że na skutek częstych zwalniań z szeregów, dekretem z 20 lipca 1798 r., rząd mocno ograniczył prerogatywy lekarskie w tym względzie. [3]

Niezmiernie słabo przedstawiał się wywiad francuski na tym odcinku. Macdonald nie zorganizował go zupełnie; Championnet już nie miał na to czasu. Właściwie płacono za poszczególne wiadomości, lecz i tak niezbyt ufano tym doraźnym szpiegom, zwłaszcza, że zdawano sobie sprawę z wrogości ludności pogranicza neapolitańskiego, od czasu krwawo stłumionego powstania circejskiego. Brak zorganizowanego wywiadu mścił się jednak ogromnie. Wiedziano tylko rzeczy takie, których w Neapolu nie zamierzano ukrywać. O sile i rozłożeniu poszczególnych korpusów, czy o przypuszczalnym terminie rozpoczęcia kampanii nie miano pojęcia. [4] Neapolitańczycy potrafili zaskoczyć niespodziewające się niczego pograniczne garnizony, jedynie tylko dlatego, że te nie miały zorganizowanej sieci szpiegowskiej. Zresztą nieudolność pod tym względem wykazywali również przedstawiciele dyplomatyczni francuscy w Neapolu, których przeważnie wyprowadzano w pole jak tylko chciano. [5]

[1] Sybel n. IX 64; Mahon 478; St, Albin 118.

[2] Championnet 240.

[3] L' Ami des lois, 19 III 1798; Mahon 41.

[4] Tak n. p. konsul Sieyès zawiadamiał Talleyranda 17 X 1798 r. z Neapolu (AE Naples 126 s. 47), że już są gotowe plany wkroczenia armii neapol. na terytorium rzymskie. Podawał jednak ledwie parę wzmianek o dowódcach, przekręcając ich nazwiska i dając nieodpowiadające rzeczywistości funkcje.

[5] Rząd fr. oprócz memoriału o Królestwie Ob. Sycylii Cacaulta, ministra pełn. we Florencji z 16 I 1798 r. (AE Toscane 150), dostał w ostatniej chwili 16 XI 1798 r. B. Cavaliera, b. konsula gen. w Smyrnie, Appercu sur les Royaùmes de Naples et de Sicilie, presenté au Gouvernement à Paris (AE Mém. Naples 1 s. 200). Już w czasie kampanii podał swoje Notes sur le Royaùme de Naples, J. R. Deloste, 30 XII 1798 (AE Mém. Naples 1 s. 231).

Pewne zasługi natomiast dla zorganizowania rzymskiej służby informacyjnej przyznać należy ministrow wojny Brémontowi, który jednak interesował się raczej stroną topograficzną pogranicza. Najlepszymi informatorami jeszcze byli uciekinierzy neapolitańscy, którym co pewien czas udało się wymknąć spod jarzma tyrana. Byli to z zasady jednak prześladowani przez policję republikanie, którzy nie mieli możności zebrania specjalnie ważnych informacji, odsłonienia zamierzeń rządu czy dostania w swe ręce planów dyslokacyjnych wojsk. Na dwa tygodnie n. p. przed wybuchem wojny, przybył do Rzymu oficer neapolitański A. Begani; cóż kiedy prawie cztery ostatnie lata spędził w więzieniu za swe przekonania republikańskie i żadnych pewnych informacji dać nie był w stanie.

ROZDZIAŁ V

Wojsko cysalpińskie

Gen. Bonaparte marzył początkowo o zebraniu 400.000 Włochów do walki o wyzwolenie Półwyspu spod jarzma austriackiego. Wnet jednak przekonał się, że nawet wystawienie 10.000 armii napotyka na ogromne trudności.[1] Cysalpińczykom brakowało zapału i ochoty do walki. Oficerów zgłaszało się wielu; większość pragnęła błyskotliwej kariery. Żołnierza natomiast brakowało. Uwidaczniała się też trudność ujęcia tego wojska bez tradycji w jakieś wojskowe karby. Brak dyscypliny, ociężałość, częste burdy tak między formacjami, jak i poszczególnymi, uchylanie się przed walką, dezercja do cesarskich i do Toskanii, wytworzyły wojsku cysalpińskiemu od początku przesadnie złą markę. W dodatku

[1] Bonaparte do Talleyranda, 7 X 1797 r., że ma ledwie 1.500 łajdaków włoskich, miast wojska włoskiego (Sorel V 245); Julhien do Dąbrowskiego z Cesena 18 II (AD 32) opisuje smutny stan; Dąbrowski do Wielhorskiego, Rimini 4 II 1798 r. (AD 50), że w 4. i 6. legii cysalp. 1 oficer wypada na 9 ludzi; Wielhorski do Dąbrowskiego, Mantua 12 II (AD 4), że nawet wart nie można powierzyć Cysalpińczykom, lecz musi się ich mieszać z Francuzami; Dąbrowski do min. Vignolle 25 III (AD 49) o lichocie uzbrojenia; o wielkim niedostatku piszą: Dąbrowski do Administracji Centr. deptu Lamone, 7 III (AD 49), oraz do gen. Trivulzi; też gen. Lechi do min. Vignolle, Rimini 29 III (AD 38); o zaległym żołdzie:. Instrukcja dla adj. gen. Julhien (AD 49 nr 229); o zatargach: gen. Lechi do Dąbrowskiego, Ravenna 17 II (AD 32); Vignolle do Dąbrowskiego, Mediolan 7 III (AD 38); o dezercji — raporty Julhiena, Cesena 18 II i Lalance, 20 II (AD 32); Dąbrowski do Administracji Centr. deptu Rubikon i Lamone, 19 II, też do ministra Vignolle 22 II (AD 32); Julhien do Dądrowskiego, Cesena 6 III (AD 38); Dąbrowski do gen. Trivulzi, 12 III (AD 49); o braku dyscypliny — min. Vignolle do Dąbrowskiego, Mediolan 25 II, 1 III 1798 r. (D 32).

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

z braku funduszów umundurowanie i uzbrojenie były liche, płace zalegały, szemraniom nie było końca.

Berthier przekazując dowództwo armii francuskiej we Włoszech gen. Brune nie krył swego nieukontentowania i rozczarowania. „Legiony włoskie mają ledwie 500—600 ludzi każdy, podawał; a wszystkie złe, dezerterujące". [1] „Raczej bandyci niż żołnierze", [2] spuścić się na nich nie można.

Stąd wypadło zredukować 7. i 8. legion i kosztem ich wzmocnić pozostałe 6 legionów, każdy po 2 bataliony. [3]

Jazdę zreorganizowano 27 kwietnia 1798 r. w 2 pułki, a to huzarów i dragonów. [4]

Pułk artylerii organizował szef brygady Lalance, mając do pomocy 3 szefów batalionów: Antoniego Bonfanti'ego, Jana Mazzuccheli'ego i D' Orsane. Na sprzęt artyleryjski składało się 150 dział i moździerzy, zdobytych przez Bonapartego w kampaniach 1796 i 97 r., i ofiarowanych młodej Rzeczypospolitej — sojuszniczce. Stworzono zakład artyleryjski w Pawii, poligon w Crema, a od 14 listopada 1797 r. arsenał w Brescia; 4 kwietnia 1798 r. zadekretowano budowę fabryki broni. Co do fabryk prochu, to od 1797 r. funkcjonowały 3: pod Mediolanem (kierownik Lambrate), pod Mantuą (Marmirolo) i pod Modeną (Spilamberto). [5]

---

[1] Instrukcja Berthiera dla Brune, 4 IV 1798 r. (B[3] 215); Zanoli I 5.

[2] Opinia Berthiera z Ankony w lutym 1798 (cyt. Sybel n. VIII 232).

[3] Zanoli I 143 podaje, że z początkiem 1798 r. był 1 generał dyw. — Fiorella; 2 generałów bryg. — Lahoz i Lechi; 5 adiutantów-generałów: Teulie, Julhien, Gambara, Ottavi, Fantuzi; 10 oficerów sztabu gen.; 1 szef bryg. art. Lalance; 3 szefów bat. art.: Bonfanti, Mazzuchelli, D' Orsane; 2 szefów bryg. inż. — Bianchi d' Adda, Salimbeni; 7 wyższych oficerów inżynierii; 3 komisarzy ordonatorów wojennych; 23 komisarzów wojennych; 2 płatników woj.; 1 dyrektor gen. zdrowia — Dell' U; 8 szefów legionów, a to idąc według nr legionu: Peyri, Pino, Severoli, Piella, Calori, Eugène, Milossewitz, Sant' Andrea. — Poza 8 legionami piechoty linj., istniał jeszcze batalion piechoty lekkiej Gerarda, i od 9 I 1798 r. batalion gwardii Ciała Prawodawczego Juliusza Paini, liczący łącznie 17 oficerów i 330 grenadierów.

[4] Zanoli I 5: dragoni stali w Mediolanie, huzarzy w Modenie. Pierwszymi dowodzi Campagnola, drugimi Caprioli.

[5] Zanoli I 118.

Inżynierii przywodzili szefowie brygady Bianchi d' Adda i Salimbeni. Organizacja wojsk cysalpińskich spoczywała w rękach ministra wojny. Tym z nominacji Dyrektoriatu Wykonawczego Cysalpińskiego był początkowo Ambroży Birago, potem od 25 listopada 1797 r. znany z męstwa i talentu gen. Vignolle, przerzucony na to stanowisko z wojsk francuskich. [1] Przyczynił się on wybitnie do organizacji i wyszkolenia wojsk cysalpińskich, acz daleko było jeszcze do zadawalniającego ich wyglądu. Nosił się on z myślą rozwinięcia wojsk cysalpińskich w 4 dywizje; [2] tymczasowo był zaś skłonny do dalszej redukcji legionów, by uzyskać mniejszą ilość, a kompletnych. [3] Traktat zaczepno odporny z 21 lutego 1798 r. [4] zobowiązywał do utrzymywania 22.000 armii krajowej i posiłkowej polskiej. W parę miesięcy potem, 27 maja 1798 r., przyjęto jeszcze większy ciężar na swe barki, zobowiązując się do utrzymywania 25.000 armii francuskiej [5] i do powiększenia własnej. Doprowadziło to do tego, że rząd lombardzki i cysalpiński wydał na samo wojsko w latach 1796—98 aż 88,483.900 fr., [6] co oczywiście w kraju

---

[1] Zanoli I 17.

[2] 1. wewnętrzna, 2. dywizja apenińska, 3. dywizja demarkacji z cesarzem, 4. nadmorska — kpt. Dembowski do Dąbrowskiego, Mediolan 2 VII 1798 r. (AD 3 nr 20).

[3] Nawet gotow był iść na 3 pełne półbrygady (Dembowski j. w.).

[4] Ratyfikowany 20 III 1798 r. przy dużej opozycji Ciała Prawod. Zobowiązano się do bojkotu towarów angielskich i do zakupna 1.000 akcji pożyczki wojennej — tekst AE Milan 56 s. 58; Berthier do ministra spr. zagr. fr. 17 III (s. 92); o ratyfikacji (s. 119); sekretarz legacji fr. David do min. spr. zagr., Mediolan 25 IV (s. 128).

[5] Miano płacić na utrzymanie 22.000 piechoty fr., 2.500 jazdy i 500 artylerii — 18,000.000 fr. rocznie; powiększyć własne wojsko; utrzymywać tren wojenny dla 120 dział i flotylę na jeziorze Garda; ufortyfikować Rocca d' Anfo dla zamknięcia doliny Sabbia oraz utrzymać w dobrym stanie fortece: Mantuę, Peschierę i Ferrarę, a obwarować: Valleggio i Goito.

Ustalono, że garnizony w ważniejszych fortecach będą w połowie francuskie, że zarząd ich będzie w ręku głównodowodzącego armii franc., że w miastach i na postojach komenderuje oficer wyższy rangą, ale przy równych stopniach francuski, i że do wojsk cysalpińskich nie może wejść więcej jak 1/3 oficerów francuskich (Zanoli I 38, Botta IV 68).

[6] Zanoli I 109.

zniszczonym wojną musiało się katastrofalnie odbić na życiu gospodarczym i zniechęcić większość obywateli do ofiarowanej przez Francuzów samoistności.

Ci ostatni zaś nie myśleli żartować, lecz z żelazną konsekwencją domagali się dopełnienia zobowiązań: Gen. Joubert już w tydzień po objęciu dowództwa [1] zażądał oddania pod swe rozkazy 25.000 armii krajowej. Pod naciskiem ambasadora francuskiego Fouchégo musiał uchwalić Dyrektoriat cysalpiński pobór 9.000 rekruta dla skompletowania armii. Swoją drogą co do wojsk cysalpińskich nie miano po stronie francuskiej większych złudzeń. Wojsko było zarażone ogólną niechęcią i polegać na nim nie można było. Podejrzywano, że po pierwszej francuskiej klęsce połowa przejdzie na stronę wroga. [2] To też w Paryżu liczono się nawet z ewentualnością rozwiązania wojsk narodowych cysalpińskich za pewną kontrybucją. [3] Nie mniej przeważył wzgląd na niedostateczność sił własnych na tym odcinku włoskim oraz konieczność utrzymania pozorów niezależności nowej Rzeczypospolitej. Jeżeli chodzi o organizację wojsk cysalpińskich to wzorowana była ona w głównych zarysach na francuskiej. Uwzględniono jedynie pewne nieznaczne modyfikacje. Ostatecznie 29 listopada 1798 r. min. Vignolle wprowadził prawa i regulaminy francuskie wszędzie tam, gdzie brakło przerobionych własnych. [4] Identyczne z francuskimi były w każdym razie: prawo awansów (z 14 III 1795 r.), służba wewnętrzna piechoty (z 24 VI 1793 r.) i kawalerii (20 V 1788 r.), służba placu, kwatery, honory (1 III 1768 r.), o żołnierzach w dro-

---

[1] Joubert do Fouchégo, Mediolan 8 XI 1798 r. (B^3 56); tenże do Dyrektoriatu Wyk. fr. 5 XII 1798 r. (B^3 213).

[2] Sorel V 364.

[3] Schérer, raport 14 X 1798 r. (AN AF III 149); Mahon 239.

[4] Alle promozioni (14 III 1795); Alla polizia interna, servizio e disciplina dell' infanteria (24 VI 1793); All' addestramento nelle armi della cavalleria (20 V 1788); L' ordinanza 1 III 1768 relativa al servizio delle piazze, alloggiamenti, onori militari; L' ordinanza 5 IV 1792 relativa ai soldati in marcia ed agli accampamenti, sussegnita dal libro intitolato: Guide de l' officier particulier en campagne, par M. Cessac-Lacuée, augmentée par M. Mellinet; Legge 11 XI 1796 ed addizionale sul codice militare. (Zanoli I 66).

dze (5 IV 1792 r.) i kodeks wojskowy, (który obowiązywał aż do 18 IX 1802 r.).

Chorągiew narodowa cysalpińska była zielono-biało-czerwona; drzewce w 3 kolorach;[1] więc i tu wzorowano się na Francji. Natomiast dość szybko zdobyto się na własną taryfę żołdową, którą jako mało znaną w całości prawie zamieszczam:

Formacja i stopień służbowy	Żołd w monecie					Ilość racyj	
	francuskiej		cysalpińskiej			żywności	furażu
	franków	centimów	lirów	soldów	denarów		
Sztab:							
generał dywizji	38	—	43	18	4	8	8
„ brygady	20	10	26	9	7	6	6
adiutant-generał szef brygady . . .	11	—	14	4	2	3	4
adiunkt sztabowy w stopniu kapitana	6	5	8	1	5½	2	3
„ „ „ porucznika	4	2	5	6	6½	2	2
„ „ „ podporucznika	3	15	4	16	10½	2	2
adiutant polowy „ szefa bryg.	11	—	14	4	2	3	4
„ „ „ „ baonu	8	—	10	6	8	2	3
„ „ „ „ szwadr.							
„ „ „ kapitana	6	5	8	1	5½	2	3
„ „ „ porucznika	4	2	5	6	6½	2	2
„ „ „ podporucznika	3	15	4	16	10½	2	2

[1] Uchwała z 12 V 1798 r. (AE Milan 56 s. 148), podpisani: prezydent Dyrektoriatu — Costabili, prezydent Wielkiej Rady — Deho, prezydent Rady Starszych — wz. Malacini.

Formacja i stopień służbowy	Żołd w monecie					Ilość racyj	
	francuskiej		cysalpińskiej			żywności	furażu
	franków	centimów	lirów	soldów	denarów		
Piechota:							
szef legionu	10	15	13	17	8½	3	3
„ batalionu lub major legionu	7	15	10	—	2½	2	2
kwatermistrz skarknik	3	5	4	3	11½	2	1
adiutant major lub major batalionu	4	10	5	16	3	1½	1
„ podoficer	1	4,6	1	11	7½	1	—
tambur major	—	14,6	—	18	8½	1	—
kapral dobosz	—	10,6	—	13	6½	1	—
muzykant lub rusznikarz	—	9	—	11	7½	1	—
krawiec lub szewc	—	5	—	6	5½	1	—
kapitan [1]	4	10	5	16	3	1½	—
porucznik	2	15	3	11	½	1½	—
podporucznik	2	2	2	14	10½	1½	—
grenadierzy: sierżant major (feldfebel)	—	15	—	19	8	1	—
„ sierżant	—	13	—	17	9½	1	—
„ kapral furier	—	11	—	14	6	1	—
„ „ lub dobosz	—	9	—	12	7	1	—
„ grenadier	—	5	—	7	5	1	—
fizylierzy: sierżant major (feldfebel)	—	14	—	18	8½	1	—
„ sierżant	—	13	—	16	9½	1	—
„ kapral furier	—	10	—	13	6½	1	—
„ „ lub dobosz	—	9	—	11	7½	1	—
„ fizylier	—	5	—	6	5½	1	—
Kawaleria:							
szef brygady	11	—	14	4	2	3	4
major lub szef szwadronu	8	—	10	6	8	2	3
kwatermistrz	3	5	4	3	11½	2	2
adiutant podoficer	1	4,6	1	11	7½	1	1
weterynarz	—	14,9	—	19	½	1	1
siodlarz	—	14,9	—	19	½	1	1
płatnerz	—	9,9	—	12	7	1	1
krawiec, szewc, kamasznik	—	5,9	—	7	5	1	1
kapitan	4	15	6	2	8½	2	3
porucznik	3	—	3	17	6	2	2
podporucznik	2	10	3	4	7	2	2
wachmistrz szef	—	16,3	1	—	11½	1	1
wachmistrz	—	14,9	—	—	19½	1	1
brygadier furier	—	11,9	—	15	2	1	1
trębacz	—	13,9	—	17	9½	1	1
brygadier	—	9,6	—	12	3	1	1
kawalerzysta	—	5 9	—	7	5	1	1

[2] Kapitanom, porucznikom i podporucznikom piechoty przysługiwała po skończonym 50. roku życia — porcja furażu i prawo do konia.

Formacja i stopień służbowy	Żołd w monecie					Ilość racyj	
	francuskiej		cysalpińskiej			żywności	furażu
	franków	centimów	lirów	soldów	denarów		
Artyleria:							
szef brygady	12	13,4	16	7	2½	3	4
„ batalionu	8	—	10	6	8	2	3
kwatermistrz	3	5	4	3	11½	2	2
adiutant major według stopnia	—	—	—	—	—	—	—
„ podoficer	1	9,6	1	18	1	1	—
tambur major	1	4,3	1	11	3½	1	—
kapral dobosz	—	13,9	—	17	9½	1	—
muzykant	—	10	—	12	11	1	—
zbrojmistrz	—	9,9	—	12	7	1	—
krawiec, szewc	—	5,9	—	7	5	1	—
kapitan komendant	5	5	6	15	7½	2	3
„ 2. klasy (zastępca)	4	7,6	5	13	—	2	3
„ 3. „	3	15	4	16	10½	2	3
porucznik 1. klasy	3	—	3	17	6	2	2
„ 2. „	2	17,6	3	14	3	2	2
sierżant major	1	4,3	1	11	3½	1	—
„	—	18,9	1	4	2½	1	—
kapral furier	—	14,6	—	18	8½	1	—
„	—	13	—	16	9½	1	—
dobosz	—	8,6	—	10	11½	1	—
kanonier 1. klasy	—	7,6	—	9	8	1	—
„ 2. „	—	5,9	—	7	5	1	—[1]

Jeżeli chodzi o przydziały, to przysługiwało jeszcze oficerom drzewo, w ilości 50 funtów dla wyższych oficerów, zaś 40 funtów dziennie dla niższych. W lecie otrzymywano tylko połowę racji.[2]

[1] Tariffa per il soldo dei militari di tutti i gradi impiegati nelle truppe della Rep. Cisalpina, Milano 15 nevoso VI — 4 I 1798 (Arch. Medj. — Organizzazione; AD 32). Żołdu inżynierii i in. wojsk pomocniczych nie podajemy.

[1] Regulament..., Turin 24 XII 1798 (B³ 57).

Żywienie wojsk cysalpińskich oddano dostawcom. Trudności i oszustwa na tym polu na próżno usiłowali usunąć. Bonaparte i komisarze ordynatorzy francuscy: Aubernon, Eyssautier i Lambert. Dostawy prowadziła do 22 września 1797 r. kompania Forrey, potem kompania Foresti dla Cysalpinów, zaś kompanie Bary i Fedon dla wojsk francuskich. [1] Wszystkie oczywiście zrobiły majątek kosztem żołnierza.

Interesującą dla nas ze względu na późniejsze wypadki jest sprawa transportów wojskowych. Rozróżniano tu 3 kategorie: Transporti deretti — wiozące za daną jedynostką wojskową bagaż (własne wozy), transporti al seguito dei corpi — podwody dostarczane przez municypalności, za opłatą, dla przewiezienia kas, mundurów czy partii chorych żołnierzy, i wreszcie transporti per gl' isolati — dla wojskowych pojedynczych, dawane też przez municypalności na podstawie marszrut, a płatne co 3 miesiące przez ministerstwo wojny na podstawie rozrachunków. [2]

W kampanii neapolitańskiej wziął udział zasadniczo tylko 2. legion cysalpiński pod szefem brygady Pino. [3] Przymaszerował on do armii rzymskiej z Massa di Carrara, [4] przy czym początkowo jeden batalion jego przydzielony został do Fermo, [5] dwa zaś

---

[1] Od 22 IX 1798 r., uprzednio kompanie: Bodin, Maunier, Müller, D' Espagna i Naytal (Zanoli I 83). Warto zaznaczyć, że miarą wina była pinta t. j. 0.93 litra. Racja wynosiła 1/4 pinty. Berthier zarządził fasowanie co 3 dni, tylko w Mantui częściej — por. Vignolle do Berthiera 11 III 1798 r. (B³ 53).

[2] Zanoli I 100: w marszrucie było, czy ma prawo do konia lub wozu; zasadniczo bowiem winien był wojskowy odbywać drogę pieszo. Wojskowemu takiemu wypłacano (indennizzazzione di via) na podstawie mandatu komisarza woj.

[3] Dominik Pino ur. 1 X 1767 r. z podupadłej rodziny bankierskiej. Młodość ma burzliwą, ciągłe utarczki z dłużnikami. Za przybyciem Francuzów ofiarowuje swe usługi i dzięki okolicznościom zyskuje w 29. rocznicę urodzin rangę szefa batalionu, w następnym roku zaś szefostwo brygady. Wyborny żołnierz, namiętny gracz, słabszy dowódca, zły administrator, na ogół człowiek bez charakteru i moralności (Pingaud 146—53; Lombroso Giacomo, Biografie dei primarii generali ed ufficiali, la maggiore parte italiani, che si distinsero nelle guerre napoleoniche, Milan 1847 s. 127—174).

[4] Zanoli I 7.

[5] Mahon 273: batalion ten liczył 340 ludzi.

pozostałe stały w Ankonie. Potem jednak połączył się cały w sile ok. 1.100 [1] ludzi pod bronią w Fermo, w brygadzie Monniera. [2]

Natomiast figurujący w stanach batalion cysalpiński według jednych przynależny do 1. legionu, [3] według innych do 7. legionu, [4] nie wziął ostatecznie czynnego udziału w kampanii, odwołany prawdopodobnie z Ankony dla strzeżenia połączeń z armia włoską. [5]

W każdym razie już tu można zaznaczyć, że 2. legion cysalpiński wbrew utartej niepochlebnej opinii o wojskach cysalpińskich, bił się w tej kampanii niezgorzej i nieco poprawił opinię swych rodaków. [6]

---

[1] Mahon 273; Championnet 255 liczy legion cysalpiński, biorący udzia w bitwie pod Porto di Fermo 28 XI 1798 r. na 1.164 ludzi.

[2] Mahon 349. Bonnamy 9 i Zanoli I 7 tylko o 2. legionie cysalp. 273.

[3] Mahon o 1. i 2. legionie; przy czym jednak 1. legion liczy na 1.100 (co odnosi się do 2.), a 2. legion (część) na 295).

[4] Championnet 236, Faure 254, że 19 XI 1798 r. były 2. i 7. legiony cysalp. silne — 1.343 ludzi na terenie armii Championneta. Ponieważ jak wiemy 7. legion przeznaczony został na rozwiązanie dla zasilenia pozostałych 6 legionów, chodzi tu zapewne o któryś z batalionów dawnego 7. legionu, który na mocy reo-ganizacji miał być włączony do innej legii.

[5] W żadnym raporcie ni rozkazie nie ma wzmianki o tym „tajemniczym" batalionie.

[6] 2. legion cysalpiński zajął cytadelę Ascoli; 31 I 1799 r. walczył pod Isernią. Walki do lutego 1799 r. kosztowały go jednak tylko 14 zabitych i 87 rannych. Wśród oficerów zabitych byli: kapitanowie Bassi i Boscus; podporucznikowie: Thorrent, Pettavy, Fuissac, Operti. Wśród rannych namiestnik Renaud.

W tym czasie Pino awansował na generała brygady i wrócił do Mediolanu. 2. legion bił się potem jeszcze pod San Severo (w lutym), Isola di Sora (w maju). Jak wielkie znaczenie moralne miało dla Dyrektoriatu Cysalpińskiego nienaganne postępowanie tego legionu, dowodzi fakt, że 15 II 1799 r. przeprowadzano w Ciele Prawodawczym uchwałę, „że dobrze zasłużył się Ojczyźnie" — lubo przecież żadnych specjalnych czynów wojennych nie mógł wpisać na swe konto. Dla zachęty pozostałych legionów przyznano rodzinom zabitych liczne pensje i zapomogi (Zanoli I 7).

ROZDZIAŁ VI

Wojsko polskie

W gotującej się wojnie z Neapolem miała wziąść udział część Korpusu polskiego posiłkowego Rzeczypospolitej Cysalpińskiej, stojąca na terenie rzymskim. *

Korpus polski liczył dopiero drugi rok istnienia, ale przedstawiał dość znaczną siłę, zarówno pod względem cyfrowym, jak i wartości bojowej.

Sformowany on został, jako protest przeciw wymazaniu Polski z kart Europy, przez gen. Jana Dąbrowskiego i paru pomocnych mu patriotów, przy poparciu moralnym umiarkowanego obozu emigracyjnego. Miał on za zadanie z punktu widzenia politycznego przypomnieć Europie o istnieniu ukrzywdzonego Narodu, [1] który chwilowo uległ przemocy, ale domaga się sprawiedliwości i naprawienia krzywdy. Rozumowano nie bez słuszności, że parotysięczny korpus, walczący za wspólną wolność narodów, będzie niezgorszym atutem w zabiegach dyplomatycznych polskiej emigracji; sądzono, że należy pokazać Francji, że Polak godzien jest poparcia, [2] i poświęceniem oraz dzielnością zobowiązać ją do pomocy w odzyskaniu Niepodległości. Wierzono przy tym, że uda się przekonać Dyrektoriat Wykonawczy, że Polska będzie najlepszą strażniczką równowagi i pokoju w Europie.

---

* Rozdział ten został opracowany nieco obszerniej — ze względu na specjalne zainteresowanie nasze akcją Polaków w tej kampanii.

[1] Dąbrowski, uwagi — pluviôse VI (AD 50 nr 205); Deputacja do Dyrektoriatu Wyk., Paryż 9 III 1798 r. (AE Pologne 323 s. 474).

[2] Now... do My..., Drezno 12 II 1798 r. (Czart. 3930 nr 29); Wirydiana z Radolińskich Kwilecka-Fiszerowa, T. Kościuszko (Bibl. Kórnicka rps 939 VI 25, 35).

Z punktu widzenia społecznego Korpus polski był niejako szkołą nowego porządku; miał on już teraz promieniować na kraj, a kiedyś dostarczyć mu instruktorów do przebudowy po myśli zasad wolności, równości i braterstwa. [1]

W zdrowym rachunku patriotycznym brano pod uwagę i moralne znaczenie, jakie dla uciśnionych pod 3 zaborami rodaków mieć będzie istnienie tak silnej reprezentacji narodowej za granicą. [2] Wreszcie i względy praktyczne popierały zamierzenie legionowe. [3] Ratowano od zniszczenia najgorętszy i najwartościowszy element patriotyczny, który po upadku Polski nie chciał wejść w służbę zaborców i ginął z nędzy. Ludziom tym dawano możność walczenia za wolność uciśnionych, a tym samym w ogólniejszym znaczeniu i za swoją własną.

Tworzono wreszcie wyborne kadry przyszłej armii polskiej, przyswajając sobie powoli cały dorobek Francji rewolucyjnej w dziedzinie administracji, organizacji, taktyki i strategii. [4] Nie sposób też nie podkreślić, że legioniści mieli możność mszczenia się na poszczególnych zaborcach, bądź to walcząc z nimi, bądź dezorganizując ich szeregi przez zręczną propagandę. Specjalnie silnie odczuwała to Austria. W zasadzie jednak wszyscy 3 zaborcy rozumiejąc znaczenie propagandowa Legionów Polskich, „pienili się z gniewu na twórcę ich gen. Dąbrowskiego i jego podkomendnych". [5]

---

[1] „Nie wiadomo, pisał Wybicki do Kościuszki, czy te parę lat niewoli nie posłużą właśnie przez to obudzenie ducha i przeinaczenie pojęć, ku chwale i dobru Polski". (Bawor. 260 s. 41, 28 VII 1798 r.).

[2] Dąbrowski do Współobywateli Polaków, Rimini 3 II 1798 r. (AD 50); rzeczywiście też Wybicki stwierdzał 28 VII 1798 r. w liście do Kościuszki (Bawor. 260 s. 41), że „i duch teraz lepszy w Narodzie niż w momencie, kiedy Kościuszko zaczynał powstanie" i kończył „pod Racławicami wszak nie miałeś tyle żołnierza, co dziś na obcej jest ziemi".

[3] Wybicki do Barssa, Rzym 23 VII 1798 r. (Przeźdź. I 251) piętnował jednak gorąco tych, którzy przypuszczać mogli, "że legioniści to ludzie, co tylko przytułku i sposobu do życia szukali". Dla podkreślenia przecież, że nie dla prywaty formowano „Legiony", wódz tej formacji Dąbrowski przez półtora roku nie brał pensji.

[4] Memoriał Dąbrowskiego z 10 X 1796 r. (AE Pologne 323).

[5] Kpt. Dembowski do Dąbrowskiego. 25 VI 1798 r. (AD 3).

„Cóżby z nami te koronowane łajdaki zrobiły, kpił Barss, gdyby nas miały w ręku". [1] Wobec tak pojętego celu formowania Korpusu polskiego na obczyźnie, wielką niedogodnością było, że nie mógł on być organizowany bezpośrednio przy wojskach francuskich. Niestety konstytucja dyrektorialna z 1795 r. wyraźnie wzbraniała przyjmować do armii francuskiej cudzoziemców, [2] o ile nie uzyskali obywatelstwa francuskiego, lub nie mogli się wykazać uczestnictwem przynajmniej w jednej kampanii w obronie Rzeczypospolitej Francuskiej. Wypadło więc zgodzić się na to, że formalnie Korpus polski będzie posiłkowym jednej z nowoutworzonych republik sojuszniczych Francji. W rzeczywistości, ponieważ Francuzi rządzili w nich wszechwładnie, a komenda wojskowa była zastrzeżona dla generałów francuskich, Korpus polski miał tworzyć część składową wielkiej armii republikańskiej, dowodzonej przez Francuzów i walczącej za sprawę wolności ludów. Tak rozumieli to Polacy i tak kwestia ta została ujęta w konwencji, podpisanej przez gen. Dąbrowskiego z Administracją Generalną Lombardii 9 stycznia 1797 r., a zatwierdzonej przez gen. Bonapartego.

Konwencją tą Polacy walczący w Legionach mieli być uważani nie za wojsko cudzoziemskie, lecz za braci. [3] Przyznawano im zarówno obywatelstwo lombardzkie, jak i „auxyliarność"; uznawano, że Korpus ten jest czasowo tylko desygnowany do współdziałania z wojskami lombardzkimi i że w razie pomyślnej dla Polaków zmiany będzie miał prawo powrotu do Ojczyzny. Niebawem jednak zaszły komplikacje, których, podpisując konwencję, nie przewidywano. Oto w lipcu 1797 r. w miejsce Rzeczypospolitej Lombardzkiej stworzył Bonaparte znacznie większą Cysalpińską. Konwencja podpisana z rządem nieistniejącej już Rzeczypospolitej nie obowiązywała formalnie; trzeba więc było starać się u nowego rządu o zatwierdzenie poprzedniej lub podpisanie nowej. Tu jednak spotkano się z trudnościami. Legiony polskie, które stanowiły jedyną wartościową w danej chwili część armii cysalpińskiej, wyda-

[1] Barss do gen. Wielhorskiego, Paryż 11 XI 1798 r. (Kraś. 3997).
[2] Z 22 VIII 1795 r., tytuł XI § 14 (porządkowy nr 287).
[3] Odezwa rządu lombardzkiego z 3 II 1797 r. podkreślała to wyraźnie.

wały się nowemu rządowi groźne zarówno okazywaną sympatią dla Francuzów, jak i swą odrębnością. „Gdyby się ktoś ambitny na na ich czele postawił, szeptano, podbiłby całe Włochy". Po wtóre, nierozsądne wydawało się łożenie na Korpus, który prędzej czy później odejdzie do swej Ojczyzny, co tak mocno na każdym kroku podkreślał. Czyż nie lepiej, zapytywano, starać się stworzyć własną armię? Świetność bojowa Polaków była wprawdzie niekwestionowana, ale w sam raz zanosiło się na pokój, więc niektórzy podlegali złudzeniom, że aż nadto czasu będzie na wyszkolenie własnego żołnierza. Stąd myślano o rozwiązaniu formacji polskiej. Rzeczoznawcy jednak wojskowi wzdragali się na myśl, że tak znakomity materiał bojowy, mógłby być wypuszczony z ręki. A widząc niezmierną różnicę między własnym lichym wojskiem, a weteranami bojowymi polskimi, zaprojektowali wcielenie legionistów po rozwiązaniu ich formacji narodowej do jednostek cysalpińskich. W ten sposób zniknęłaby odrębność Korpusu polskiego, a wraz podniosłaby się wartość pułków narodowych, złożonych prawie wyłącznie z nieostrzelanych rekrutów.

W tym też kierunku pójdzie odtąd konsekwentnie polityka rządu cysalpińskiego.[1] Zawarcie nowej konwencji będzie odwlekane pod najrozmaitszymi pozorami, dla doczekania momentu sprzyjającego rozwiązaniu niewygodnego „status quo". „To są głupcy, unosił się szef sztabu Bonapartego, gen. Berthier, którzy nie rozumieją, ile wy Polacy możecie im być użyteczni".[2] Ale w nastrojach i planach cysalpińskich zorientowali się szybko Polacy i rozpoczęli kontrakcję. Ostatecznie też dzięki poparciu gen. Bonapartego podpisana została 17 listopada 1797 r. nowa konwencja z rządem cysalpińskim. Konieczna już tylko była ratyfikacja Ciała Prawodawczego. Cysalpińczycy wykorzystali jednak wyjazd Bonapartego, i zawiadomiwszy gen. Dąbrowskiego o zawieszeniu wykonania nowej umowy do czasu ratyfikacji, planowali nie dopuścić do

---

[1] Organizację ostateczną armii cysalpińskiej ogłoszono z końcem 1797 r. (Turotti I 282).

[2] Wielhorski do Dąbrowskiego, Mediolan 26 XII 1797 r. (AD 4).

tego nigdy.[1] Jednocześnie widząc, że legioniści nie zgodzą się dobrowolnie na wcielenie do wojsk cysalpińskich, postanowili postawić ich wobec faktów dokonanych. Pierwszymi etapami miały być: ograniczenie samodzielności i narzucenie oficerów cysalpińskich.[2]

Gen. Dąbrowski jednak z niebywałą stanowczością rozpoczął walkę z wszelkimi ograniczeniami autonomii Korpusu polskiego, a zwłaszcza z próbą narzucania oficerów cysalpińskich. Domagał się w dodatku tak gwałtownie ustalenia podstawy prawnej istnienia Korpusu polskiego, że rząd cysalpiński nie chcąc dopuścić do ratyfikacji konwencji, musiał przynajmniej udawać dobrą wolę. I tak korzystając, że część Korpusu polskiego przekomenderowano właśnie do Rzymu, oświadczył rząd cysalpiński Dąbrowskiemu, że „konwencja prowizoryczna z 17 listopada będzie tymczasem respektowana, póki cały Korpus polski nie będzie z powrotem w granicach Rzeczypospolitej Cysalpińskiej i ostateczna umowa nie dojdzie do skutku".[3]

Dąbrowski udawał, że wierzy w dobre intencje Cysalpińczyków, ale też słusznie rozumował, że podstawę istnienia formacji polskiej należy upatrywać nadal „w artykułach konwencji, zawartej 9 stycznia z Administracją Generalną Lombardii, która potwierdzona przez naczelnego wodza armii francuskiej we Włoszech Bonapartego, dawała gwarancję i trwałą podstawę egzystencji dla wielkiej ilości patriotów polskich, którzy do Włoch przybyli. Natomiast nowa konwencja z 17 listopada, póki nie byłaby potwierdzona przez Ciało Prawodawcze Cysalpińskie, nie miała wielkiej wartości, gdyż mogła być każdej chwili anulowana. Życzliwe poparcie Polakom gotów był dać nowy wódz armii francuskiej we Włoszech gen. Brune. Ale zmiany w rządzie cysalpińskim,[4] a po-

[1] „Trudno od Włochów czego się spodziewać" pisał rozgoryczony Veygti do Wybickiego z Zurichu 20 I 1798 r. (Listy Znak. Polaków V; Rapp. 1 XXXII 205).

[2] Których wtedy było wiele bez funkcji wobec reorganizacji wojsk cysalpińskich. — Minister spr. zagr. do Trouvégo, 23 IX 1798 r. (AE Milan 56 s. 456).

[3] Dyrektoriat cysalp. do ministra wojny cys., Mediolan 2 VII 1798 r. (teka mediolańska nr 44).

[4] Dąbrowski do Brune'a, Mediolan 1 IX 1798 r. (AD 45).

tem odwołanie go z dowództwa uniemożliwiły wprowadzenia w czyn dobrych chęci. Tyle, że na odjezdnym aprobował utworzenie „komisji do ukończenia organizacji korpusów polskich z rządem cysalpińskim". Zadaniem jej było ustalenie stanu efektywnego obu legij oraz artylerii; określenie munduru, oznak, stopni i awansów; omówienie kwestyj finansowych spornych (żołd), dostaw; ułożenie się co do spłat zaległości, słowem uregulowanie tego wszystkiego co mogłoby „powodować niejasność i nieporozumienie w służbie", biorąc przytem za podstawę konwencję z 9 stycznia 1797 r.

Liczył Dąbrowski, że poparcie dla swych wysiłków znajdzie u nowego wodza naczelnego armii francuskiej we Włoszech przedstawieniem, że dalsza niepewność prowadzi do dezorganizacji Korpusu polskiego, co wobec zbliżającej się wojny nie mogło być Francuzom na rękę. Mając zaś ustalone wszystkie kwestie sporne, rozesłanoby odpowiednio wydrukowane okólniki oficerom legionowym i francusko-cysalpińskim komisarzom wojennym, co usunęłoby raz na zawsze dotychczasowe nieporozumienia, a wraz tak wzmocniło odrębność Korpusu polskiego, że Cysalpińczykom nie udałoby mu się szkodzić, nawet mimo braku konwencji.

Komisja rzeczywiście pospieszyła się z robotą i już po dwuch sesjach [1] ustaliła projekt organizacji Korpusu polskiego. Projekt ten znalazł nowy wódz naczelny armii włoskiej Joubert, 12 listopada 1798 r., „dobrym i obiecał nawet dać rezolucję zgodną z polskim żądaniem", t. j. uznać organizację Korpusu polskiego jako stałą i niezmienną. Niestety w tym właśnie czasie wybuchła wojna neapolitańska, [2] tak, że projekt nie doczekał się urzędowego zatwier-

---

[1] Uchwały 1. sesji doręczono Dąbrowskiemu 24 X; 2. sesja odbyła się 31 X; Komisja obradowała pod przewodnictwem gen. Wielhorskiego; w skład jej wchodzili gen. Rymkiewicz, szef 2. legii, Strzałkowski, wiceszef 1. legii oraz kpt. Redel z artylerii; komisja obradowała w myśl instrukcyj wydanych 23 X 1798 (AD 5).

[2] Gen. Joubert za powrotem do Mediolanu oświadczył Dąbrowskiemu, „iż na wszystko pozwolił czegośmy tylko żądali". „Ale w tym momencie, żali się Dąbrowski, gdym zaczął pracować względem ostatecznego rzeczy tej usku, tecznienia, odebrałem rozkaz, równie jak wszyscy oficerowie tu się znajdujący- wyjechać stąd do swoich korpusów, ponieważ Neapolitanie już wojnę zaczęli". — Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 2 XII 1798 r. (AD 3).

dzenia. Ponieważ jednak został opracowany na podstawie istniejącego już przeważnie stanu rzeczy, stanowił on w listopadzie 1798 r. podstawę organizacyjną „Korpusu polskiego, posiłkującego Rzeczpospolitą Cysalpińską". Wprowadzoną bowiem została teraz ta nazwa w miejsce dawniejszej „Legionów polskich, posiłkujących Rzeczpospolitą Cysalpińską". Zmiana nazwy była zrozumiała, gdyż legion oznaczał w tym czasie jednostkę bojową piechoty,[1] równą pułkowi czy półbrygadzie; „Legiony polskie" oznaczałyby więc formację, złożoną wyłącznie z piechoty, podczas gdy już istniała artyleria, a myślano poważnie i o formowaniu kawalerii.[2]

Liczebność i organizacja. Korpus polski miał etatowo liczyć 7.899 ludzi,[3]

z tego sztab generalny	8
batalion artylerii	313
2 legie piechoty	7.578

Cyfra jednak ludzi pod bronią nie dosięgała nigdy stanu etatowego. Według wykazów z 2. listopada 1798 r. liczył Korpus polski 6.199 ludzi pod bronią. Było to m. in. następstwem strat, poniesionych w t. zw. „małej kampanii circejskiej".[4]

---

[1]) Nazwę legionu przyjęli Polacy dlatego, że pragnęli utrzymać własną organizację piechoty; półbrygady zaś już były określone etatowo, tymczasem nazwa „legion" wprowadzona przez Bonapartego dla sprzymierzonych wojsk włoskich, dla przypomnienia chwały dawnych legionów rzymskich, była jeszcze nieuchwytna. Początkowo też myślano tylko o piechocie, jako broni najtańszej.

[2] Artyleria pol. decyzją Bonapartego z 17 V 97 miała stanowić jedną z 4 brygad (à 3 kompanie) pułku artylerii lombardzkiej, nosić mundur kanonierów lomb. i podlegać dowódcy pułku art. Ale już w nieratyfikowanej konwencji z 17 XI uznano artylerię pol. za część składową Korpusu pol. Stąd Axamitowski nalegał 17 VIII 98 z Rzymu, by Dąbrowski zmienił tytulaturę na „komendanta wojska pol. pomocniczego" (AD 4).

[3] Stan ustalony 23 X 1798 r. na 1. sesji, por. niżej. Podówczas stosowano jako równorzędne i oficjalne nazwy: legion i legia.

[4] Pachoński 100.

Oto szczegółowe zestawienie Korpusu polskiego:

sztab generalny	6	ludzi
artyleria (mająca tendencje rozrostu) z oficerami	356	„
oficerowie nadliczbowi artylerii	6	„
1. legion z oficerami	2.839	„
oficerowie nadliczbowi 1. legionu	56	„
2. legion z oficerami	2.810	„
oficerowie nadliczbowi 2. legionu	58	„
zakład Korpusu w Mediolanie	68	„
	6.199 [1]	ludzi.

Z Korpusu tego na pograniczu północnym Rzeczypospolitej Cysalpińskiej stał 2. legion Rymkiewicza, rozrzucony batalionami w Ferrarze, Kremonie i Mantui, gdzie też konsystowała artyleria Axamitowskiego; w Mediolanie był tylko zakład legionowy pod komendą mjr. Konopki. Grupą tą dowodził gen. Wielhorski. [2] Natomiast 1. legion Kniaziewicza był odkomenderowany na teren Rzeczypospolitej Rzymskiej.

Jeżeli chodzi o szczegóły organizacyjne, to batalion artylerii Aksamitowskiego miał etatowo 7 ludzi sztabu, 3 kompanie po 101 artylerzystów i 3 oficerów nadliczbowych.

Każdy legion winien się był składać ze sztabu i 3 batalionów; [3] bataliony liczyły po 10 kompanij, w czym 1 grenadierską, 8 fizylierskich i 1 strzelecką. [4]

---

[1] Situation du Corps Polonois Aux. de la Rpl. Cisalpine presenté au gen. Joubert, général en chef de l' armée de l' Italie, Milan, le 12 brumaire VII—2 XI 1798 (AD 5).

[2] Wielhorski miał pełną władzę Dąbrowskiego na terenie cysalp. pod jego nieobecność. Miał go tylko zawiadamiać o swych zarządzeniach. Tylko w sprawach ogólnych musiał się odnosić do wodza. — Dąbrowski do Wielhorskiego, Rzym 21 VII 1798 r.

[3] État effectif fixé, Milan 23 X 1798 („Sessya 1" — AD 5); por. État général des troupes de toute arme à la solde de la Rpl. Cisalpine, Milan 21 VII 1798 (AN AF III 71).

[4] Już rozkaz Bonapartego z 17 V 1797 r. tak dzielił bataliony polskie. Było to innowacją, gdyż regulamin franc. z 7 I 1796 r. nie przewidywał tylko 9 kompanij w batalionie, a to 1 grenadierską z 83 ludzi, 8 fizylierskich z 123.

W skład sztabu każdej legii wchodzili:

1 szef legii,
1 szef legii en second ze stopniem szefa brygady,
1 major legii ze stopniem szefa batalionu,
3 szefów batalionów,
3 majorów batalionów z płacą kapitanów,
2 adiutantów majorów legii ze stopniem kapitanów,
3 „ „ batalionów „ poruczników,
3 kwatermistrzów w stopniu porucznika,
3 chorążych podporuczników,
3 adiutantów podporuczników,
1 oficer zdrowia legii,
3 oficerów zdrowia batalionowych,
1 tambur major,
3 doboszów kapralów.
1 krawiec,
1 szewc,
3 rusznikarzów (zbrojmistrzów),
14 muzykantów, w tym szef,
5 woźniców,
13 saperów, w tym szef,

69

W skład kompanii wchodzili:

1 kapitan,
1 porucznik,
1 podporucznik,
1 sierżant major,
4 sierżantów,
1 kapral furier,
8 kapralów,
104 fizylierów, grenadierów lnb strzelców,
2 doboszów,

123

Jak z tego widać organizacja kompanii była wzorowana w zupełności na modłę francuską, tak co do oficerów, podoficerów, jak i żołnierzy.

W organizacji batalionu charakterystyczną dla polskiej formacji była kompania strzelecka, oraz niektóre stopnie oficerskie, przeniesione z armii polskiej, jak major batalionu, chorąży czy

adiutant-podporucznik. Sztab legii odbiegał już znacznie od wzoru francuskiego. Posiadał wiceszefa i majora legii, felczera legii, saperów, woźniców i o 2 więcej rusznikarzów. O utrzymanie tych oficerów, tak charakterystycznych dla organizacji polskiej trzeba było stale staczać zażarte utarczki z rządem cysalpińskim. [1] Ten uważał stanowiska te za zbędne i domagał się upodobnienia do armii francuskiej i cysalpińskiej. Ponieważ jednak naczelny wódz Brune aprobował 11 września listę oficerską polską, [2] a więc i powyższe stopnie, Dąbrowski trzymał się ostro wobec żądań cysalpińskich. Również i Joubert uznał za „sprawiedliwą przyczynę dla której więcej oficerów potrzebujemy aniżeli wojsko francuskie i włoskie". [3]

Korpus oficerski był wyborny. W ogromnej większości składał się z gorących patriotów, ale wraz i doświadczonych oficerów, mających za sobą przeważnie dłuższy okres służby i dwie kampanie polskie 1792 i 1794 r. W myśl bowiem założenia, że legie kontynuują tylko walkę o wolność, zaczętą powstaniem kościuszkowskim, zasadą było, że dla uzyskania szarży oficerskiej, trzeba się było wylegitymować udziałem w powstaniu 1794 r. i to w stopniu oficerskim, oraz nienaganną konduitą obywatelską. [4]

Dla uniknięcia niesnasków i zawiści, zrzekł się był gen. Dąbrowski prawa nominacji na opróżnione stanowiska oficerskie, tak, że od lipca 1797 r. obowiązywało najściślej „prawo względem awansu oficerów w Legionach polskich już będących i umieszcza-

---

[1] Organizacja legionów polskich miała być wedle konwencji z 9 I 1797 r. możliwie zbliżona do dawnej polskiej; ale już w konwencji z 17 XI 1797 r. miała być utożsamiona z cysalpińską. Ta ostatnia jednak nie będąc ratyfikowaną, nie obowiązywała w pełni.

[2] Dąbrowski do gen. Brune'a, Milan 10 IX 1798 r. (AD 45); tenże do Kościuszki, Mediolan 12 IX 1798 r. (AD 3).

[3] Wielhorski do Kościuszki, Mantua 25 XII 1798 r. (AD 5). To też komisja zastrzegała się, że stopnie przyjęte w etacie zatwierdzone przez wodza naczelnego dla Korpusu pol., choćby nie istniały w wojsku cysalp. odbierać będą racje żywności i furażu, według wysokości pobieranej płacy (1. sesja — 6 §, 3. sesja 11 XI, motywacja — AD 5).

[4] Dąbrowski do min. Schérera, Mediolan 2 XII 1798 r. (AD 45).

nia w nich nadkompletnych", [1] Prawo to przyjęte jednomyślnie przez Korpus polski, a zatwierdzone przez ministra wojny cysalpińskiego, [2] orzekało elekcyjność wakansów. Przyczyniło się one potem nieco do uchylenia roszczeń cysalpińskich, by 1/4 oficerów w Korpusie polskim była narodowości cysalpińskiej. [3] Zresztą w tej sprawie musiano nawet interweniować w Paryżu.

By uniknąć trudności jakichś ze strony cysalpińskiej, ustalono, że awansujący wojskowi „będą płatni, uznani w Korpusie i zaczną pełnić funkcje, z dniem kiedy ich gen. Dąbrowski zaprezentuje na piśmie ministrowi wojny". [4] Nie przewidziano jednak, że 7 maja 1798 r. zapadnie w Mediolanie ogólne prawo o wstrzymaniu awansów w wojsku cysalpińskim aż do odwołania, [5] które mimo protestów gen. Dąbrowskiego rozszerzono 18 lipca i na Polaków. Dopiero 3 listopada zezwolił Dyrektoriat cysalpiński wobec grożącej wojny obsadzić 30 wakansów w legiach polskich. [6]

Pewną niedogodność w Korpusie polskim stanowiła duża cyfra oficerów nadliczbowych. [7] Przybyli oni z Polski już po obsadzeniu wszystkich miejsc i znajdowali się przeważnie w nędzy. Tymczasowo składano się na nich, oddając po 1/10 żołdu i racyj. [8] Potem starano się stworzyć 3. legię w Wenecji, Genui czy Rzymie. [9] Ostatecznie, na skutek zabiegów gen. Dąbrowskiego, wydał naczelnie dowodzący gen. Brune nakaz, by 65 polskich oficerów nadlicz-

---

[1] Rzym 3 VI 1798 r. (AD 4, Teka mediolańska 78); Komisja na 1. sesji 23 X — 4 § uchwaliła, że „sposób awansowania i umieszczania oficerów przyjęty w Korpusie polskim będzie utrzymany w pełnym brzmieniu, i nic nie może naruszyć lub tworzyć mu przeszkód".

[2] Aprobata oficerów w czerwcu 1798 r. — Dąbrowski do min. Vignolle, Rzym 22 VI 1798 r. (AD 49); aprobata ministra — rapporto del ministro della guerra al Direttorio Es, Milano 17 VII 1798 (Teka mediol. 47).

[3] Kościuszko do gen. Brune'a, Paryż 4 X 1798 r. (AD 5).

[4] 1. sesja komisji, Mediolan 23—24 X 1798 r. (AD 5).

[5] W związku z redukcją legionów cysalp. — Il min. della guerra al gen. Dąbrowski, Milano 18 VII 1798 (Teka mediol. 47; AD 32).

[6] Il ministro al Direttorio Esec, 11 XI 1798 (Teka mediol. 83, nr 1805).

[7] Początkowo był taki brak oficerów, że 1 przypadał na 200 ludzi.

[8] Europ. Roczniki Posselta 1804 r. 1. — Historia 1. legii (AD 3), PAU 1615 r.).

[9] Romanowski, O legionach pol., Dziennik lit. Lwów 1861 r. 290.

bowych płacono jako podporuczników aż do momentu wejścia w aktyw.[1] Wywołało to ogromną radość, gdyż w samej 1. legii było 56 oficerów nadliczbowych.[2] Równocześnie doszło do ustalenia, że tych, którzy w Polsce nie byli oficerami, chociażby nawet posiadali znaczne zasługi (n. p. Kossecki czy Zakrzewski) nie wolno prowadzić w liście oficerów nadliczbowych. Prawo o elekcji oficerów i umieszczaniu w legiach nadkompletnych, zalecało ścisłe wykazanie się każdego nowoprzybyłego przed specjalną komisją patentami co do stopnia piastowanego w Polsce. W razie braku tychże winno było 3 znajomych oficerów zaświadczyć jego rangę; w praktyce zadawalano się jednak nawet świadectwem jednego. Ciż oficerowie byli obowiązani wystawić nowoprzybyłemu świadectwo konduity patriotycznej. Każdy nadliczbowy był obowiązany, aż do momentu elekcji na oficera czynnego, pełnić służbę ochotnika bez rangi, przyczem czasowo mogły mu być przydzielone funkcje aż do kapitańskiej włącznie.

Mimo nakazu jednak gen. Brune'a, komisarze wojenni cysalpińscy, nie bez ośmielenia ze strony swych przełożonych, robili z wydawaniem racyj i płacą oficerów nadliczbowych coraz to nowe trudności; niejednokrotnie trzeba ich było jako zwykłych szeregowych prowadzić.[3] Dopiero na ponowną interwencję gen. Dąbrowskiego we francuskim sztabie generalnym, szef sztabu gen. Suchet napisał do gen. Macdonalda, „aby chociaż Cysalpini nie chcą, kazał dawać żywność dla nadkompletnych z francuskich magazynów".[4] Ale po przybyciu nowego głównodowodzącego armią włoską Jouberta, wypadło się u niego od nowa starać o odpowiedni rozkaz.[5]

5 § konwencji z 9 stycznia 1797 r. mówił,[6] że patenty dla

---

[1] Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 12 IX 1798 r. (AD 3); o oburzeniu cys. min. wojny z tego powodu — 14 IX.

[2] Lista ofic. nadl. 1. legii, 27 IX 1798 r. (AD 5); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 24 IX (AD 5); Dąbrowski do Wielhorskiego, Mediolan 30 IX (AD 51).

[3] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 27 X 1798 r. (AD 51).

[4] Ciż, 1 XI 1798 r.

[5] 3. sesja 11 XI 1798 r. (AD 5); potrzebny rozkaz od Joûberta uzyskano — Dąbrowski do Wielhorskiego, Mediolan 30 XI (AD 51).

[6] Dąbrowski 184.

oficerów i urzędników Korpusu polskiego wydawać będzie Administracja Generalna Lombardii na wniosek komenderującego tymże, „zastrzegając sobie prawo przedstawienia natychmiast swych uwag co do osób proponowanych". Ponieważ Lombardia nie była jeszcze powszechnie uznaną za samoistne państwo, patenty te miał wzmocnić podpis generała-gubernatora Lombardii z upoważnienia naczelnie dowodzącego armią włoską gen. Bonapartego. Początkowo wszystko szło składnie. Ale z nastaniem Rzeczypospolitej Cysalpińskiej wyłonił się z miejsca silny zatarg o patenty (brewety), gdyż gen. Dąbrowski stanowczo odmówił przyjęcia patentów bez napisu „auxyliarni",[1] a nadruku tego nie chciał umieścić rząd cysalpiński, pragnąc Polaków wcielić do własnych formacyj.

Stąd jeszcze w lipcu 1798 r. większość oficerów legionowych nie była patentowana;[2] patenty dawne lombardzkie posiadało tylko niewielu, n. p. w 1. legii — 17 oficerów zaledwie.[3] Rząd cysalpiński, by zmusić Polaków do uległości zarządził niepłacenie oficerów niepatentowanych.[4] Ale legioniści nie ustąpili. W końcu Dyrektoriat cysalpiński czuł się zmuszony iść na ustępstwa i kazał wydrukować patenty z napisem „auxyliarni"; pierwszy patent wysłano gen. Dąbrowskiemu 4 sierpnia 1798 r., na generała dywizji.[5] We wrześniu zaczęto pisać w Mediolanie dla całego Korpusu polskiego patenty, co spowodowało ogromną radość wśród legionistów; dopiero jednak 23 listopada 1798 r., więc w sam dzień najazdu neapolitańskiego, odesłano skompletowane i poprawione do podpisu Dyrektoriatu cysalpińskiego. Na skutek tego 1. legię kampania neapolitańska zaskoczyła bez patentów.[6]

Co do korpusu oficerskiego to należy zaznaczyć, że dbano

---

[1] Rapporto del ministro della guerra Vignolle al Direttorio Esec. 17 VII 1798 (Teka mediol. 50).

[2] Dąbrowski do ob. Franceschi (AD 49, teka mediol. 41).

[3] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 23 VIII 1798 r. (AD 4).

[4] Pflugbeil do Dąbrowskiego, Rzym 26 VIII (AD 4).

[5] Organizzazione nr 8750 (Teka mediol. 47); Min. Vignolle do Dąbrowskiego i Wielhorskiego, Milan 18 VII 1798 r. (AD 31, 38, 51).

[6] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 8 IX 1798 r. (AD 51); min. Vignolle al Direttorio Esec, 27 X 1798 r. (Teka mediol. 67, por. 83 z 11 XI 1798 r.).

nie tylko o dalsze kształcenie się [1] jego w sztuce militarnej, ale również starano się o rozwijanie zamiłowania do nauki języków, studiów nad literaturą, sztuką czy innymi naukami wyzwolonymi lub ścisłymi. Dzięki temu polski korpus oficerski przewyższał znacznie pod względem wykształcenia i ogłady towarzyskiej zarówno swych francuskich, jak i włoskich kolegów.

Żołnierz legionowy był rekrutowany głównie spośród jeńców austriackich-Polaków. Wprawdzie wszyscy 3 zaborcy przeprowadzali masową brankę, i w szeregach ich znajdowały się dziesiątki tysięcy przymuszonych do służby Polaków, ale na terenie włoskim jedynie z wojskami austriackimi miano dotychczas kontakt, w tego to też najeźdźcę akcja legionowa najdotkliwiej uderzyła. Jeńcy-Polacy zgłaszali się do bratnich szeregów na ogół z entuzjazmem. Przemycać się zresztą usiłowali i ochotnicy innych narodowości. Ale oficerzy-werbownicy dostali wyraźne instrukcje, „by samych tylko Polaków, a nie cudzoziemców zbierać". [2] Niewątpliwie przy znacznej ilości ochotnika nie sposób się było ustrzec pewnych naleciałości z obcych narodowości, które zgłaszając się do Legionów szukały poprawy doli lub okazji do ucieczki. Stąd ponawiano parokrotnie zakazy [3] przyjmowania obcokrajowców, a nawet stosowano „czystki".

Jako materiał wojskowy żołnierz to był wyborny. Przeważnie legioniści mieli parę czy parenaście lat służby w Polsce; wszyscy prawie walczyli w kampaniach 1792 lub 1794 r.; w służbie austriackiej dopełnili wyszkolenia, wynosząc nowe doświadczenie z pól bitewnych włoskich. Stąd żołnierz legionowy w krótkim czasie wdrażał się w służbę i budził sprawnością swą żywe zachwyty generalicji francuskiej i włoskiej.

Pod względem uświadomienia narodowego i oświaty było

---

[1] Rozkaz Dąbrowskiego do oficerów, Rzym 3 V 1798 r. (AD 51); Dąbrowski do Wielhorskiego i Kniaziewicza, 8 IX (Przeźdź. I 249); Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 6 IX (AD 3).

[2] Reggio 13 VII 1797 (AD 50). Najbardziej zasłużony z werbowników Tremo.

[3] Rymkiewicz do Kosińskiego, Mediolan 20 XI 1798 r. (A. Kosiński we Włoszech, 62).

jednak jeszcze wiele do zrobienia. Ale też trzeba przyznać, że w żadnym innym wojsku republikańskim nie zadawano sobie tyle trudu, by rozwinąć umysł podkomendnych. Oficer dostawszy rozkaz „baczyć zarówno na ciało jak i na serce żołnierza“,[1] poświęcał mu wiele chwil wolnych, oświecając, ucząc czytać, pisać, rachować i kochać Polskę.[2] Napisano nawet specjalny katechizm legionowy dla użytku żołnierzy.[3] Żołnierz czuł się w Korpusie polskim dobrze. Nie potrzebował kaleczyć języka niemczyzną i słuchać obcej komendy. Traktowano go poza tym po republikańsku i bratersku.

Żołnierz miał własną gwarę: Mazurkami zwał kolegów francuskich, Bartkami — generałów francuskich, starszym Bartkiem — Bonapartego. Na Neapolitańczyków utarła sie nazwa „makarony“.

Mundur. Ponieważ przy formacji początkowej wychodzono z założenia, że każdy batalion ma mundurem przypominać jeden z dawnych polskich pułków i tworzyć jego zawiązek, w 1. legii, która nas specjalnie interesuje, każdy z batalionów był inaczej ubrany.[4] Przy zasadniczym kolorze granatowym, 1. batalion miał wyłogi, kołnierze i inne ozdoby karmazynowe, czapki i białe guziki; 2. batalion naśladujący strzelców Węgierskiego miał ozdoby zielone, kapelusze i żółte guziki; 3. batalion miał ozdoby żółte, czapki i białe guziki. Na lato dostawało wojsko płócienne czechczery. Pełne modele mundurów oddane były magazynierowi głównemu cysalpińskiemu w Mediolanie.[5] Ponieważ mundur był jedną z zasadniczych cech odrębności Korpusu polskiego, więc zastrzeżono go w konwencji zarówno z 9 stycznia 1797 r., jak i z 17 listopada 1797 r., a potem opierano się radykalnie wszelkim pró-

---

[1] Rozkaz Dąbrowskiego do oficerów, Rzym 3 V 1798 r. (AD 51); Dąbrowski do Kościuszki, Mantua 25 IX (AD 3); tenże do Wielhorskiego i Kniaziewicza 8 IX (Przeźdź. I 249).

[2] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 10 X 1798 r. (AD 5).

[3] Dąbrowski do obywateli legie składających, Mantua 24 IX 1798 r. (Przeźdź. II 100); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 10 X (AD 5).

[4] Dąbrowski do Strzałkowskicgo i Dembowskiego, Mediolan 2 VI 1798 r. (AD 50).

[5] Dąbrowski do min. Vignolle, Mediolan 10 VIII 1798 r. (AD 49).

bom narzucenia mundurów cysalpińskich lub jakichkolwiek modyfikacyj. [1]

Dopiero w październiku 1798 r., wobec ujednostajnienia mundurów w legiach cysalpińskich, rząd cysalpiński przeforsował, że przy nowych mundurach legionowych polskich będą zaznaczane tylko różnice między legiami, a nie między poszczególnymi batalionami. [2]

Legia 1. miała nosić odtąd rewersy karmazynowe, 2. legia pąsowe. [3] Większość była z zarządzenia tego bardzo niezadowolona; ale znaleźli się i tacy n. p. Kniaziewicz, co je chwalili. [4]

By jednak pstrokacizny nie było, uzgodniono, że póki legie nie zniszczą dawnych mundurów, mają nosić dawne wyłogi. [5]

Miała i artyleria polska zostać wreszcie przebrana w polski mundur, t. zn. zielony z czarnym. [6]

Te inowacje spowodowały, że opracowano 31 października 1798 r., osobny „przepis munduru dla Korpusu polskiego", najdokładniejszy dla każdego stopnia. [7] Tu wyszczególnimy mundury sztabu i 1. legii, jako biorących udział w kampanii neapolitańskiej. Mundur generała miał być „we wszystkim stosowany do przepisów polskich, z tą różnicą, że na prawym naramienniku mieli nosić tasiemkę z 3 kolorów cysalpińskich, przy czym na środkowym

---

[1] Tremo do Kościuszki, Milan 27 IX 1798 r. (AD 3); Discours prononcé par le général en chef à Mantue 4 X 1798 (Przeźdź. I 266, AD 45): artyleria polska musiała początkowo nosić mundur artylerii lombardzkiej i cysalpińskiej.

[2] Według regulaminów franc. fasowało się mundur co 18 miesięcy, mały ekwipunek co 6 miesięcy (Reglement..., Turin 24 XII 1798 — B³ 57).

[3] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 18 X 1798 r. (AD 51); protest Dąbrowskiego 27 X do min. Vignolle (AD 49); wobec odpowiedzi ministra 29 X ustępuje; Dąbrowski do Wielhorskiego, też do Rady Gospodarczej 1. legii, Mediolan 30 X (AD 51). — 2. sesja komisji, Mediolan 31 X 1798 (AD 5).

[4] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 27 X 1798 r. (AD 5): żądał tylko guzików z różnymi numerami dla poszczególnych batalionów.

[5] Rymkiewicz do Kosińskiego, Mediolan 20 XI 1798 r. (A. Kosiński we Włoszech 61).

[6] Axamitowski do Dąbrowskiego, Mantua 7 XI 1798 r. (AD 5).

[7] 2. sesja komisji — 31 X — „Przepis munduru" (AD 5).

białym pasku miało być ściegiem karmazynowym wyszyte: „Gli uomini liberi sono fratelli".

Mundur adiutantów generała składał się z kurtki granatowej, kamizelki białej, rajtuzów granatowych z lampasami karmazynowymi, czapki karmazynowej z galonem srebrnym ze skórą czarną w miejsce baranka. Stosownie do zwyczaju francuskiego adiutanci mieli nosić szarfę na lewej ręce, a to adiutanci generała dywizji Dąbrowskiego karmazynową, zaś adiutanci generała brygady Wielhorskiego granatową, z frędzlą trójkolorową narodową jedwabną.

W 1. legii zarówno oficerowie, jak i żołnierze winni byli nosić kurtki granatowe z wyłogami karmazynowymi, kamizelki białe, rajtuzy z lampasami karmazynowymi i czapki.

Czapka żołnierska [1] była „koloru ciemno-zielonego z wypustkami na wszystkich szwach ponsowymi i białymi"; zamiast baranka sukno w dawnych kolorach batalionowych, więc dla 1. batalionu — karmazynowe, dla 2. — zielone, dla 3. — żółte. Grenadierzy dostali ponadto kitki włósiane ponsowe, podczas gdy strzelcy zielone. Oficerowie mieli nosić czapki granatowe; oficerowie sztabowi legionu mieli na nich wypustki koloru karmazynowego; wszyscy „kordon srebrny, karmazynem przerabiany, z dwoma kutasami z bulonami". Ponadto kokardy [2] i kitki trójkolorowe francuskie z piór. [3] Oficerowie grenadierów nosili jednak kitki czysto pąsowe, zaś oficerowie strzelców czysto zielone. Guziki i sprzączki były białe.

Dopełnieniem stroju oficerskiego była: „chusta czarna na szyję z wypustką białą". „Buty okrągło ucięte, na wierzch rajtuz do wpółłydek, oblamowane z wierzchu czarną skórą". „Pendent z czarnej skóry, lakierowany z klamrą gładką". „Szarfa jedwabna, karmazynem przerabiana, z frędzlą bez bulonów". „Felcech srebrny z karmazynem przerabiany z bulonami". [4]

[1] Strzelcy utracili więc swe kapelusze.

[2] O kokardy wybuchła otwarta wojna. W nieratyfikowanej konwencji z 17 listopada 1798 r. zgodził się był Dąbrowski na kokardy cysalpińskie; ale legioniści mieli do nich wstręt i nie przyjęli ich na czapki.

[3] Wierzch kitki był pąsowy, środek biały, dół niebieski.

[4] J. G. Seume, Promenade à Syracuse, Mediolan 1802, oraz w artykułach, ukazujących się w gazetach fr. (AD 3) zaznacza, „że Polacy przy dawnych znakach chodzą, tak, że ich można brać za bywszych oficerów polskich".

Wszyscy oficerowie mieli nosić na lewym ramieniu naramiennik z oznaką rangi, na prawym zaś ramieniu przeciwnaramiennik z tasiemką kolorów cysalpińskich i z napisem: „Gli uomini liberi sono fratelli". Tak jedne jak i drugie przytrzymywane były przez szlufki srebrne. [1]

Oficerowie do służby byli obowiązani stawać w pełnym mundurze, a więc w „kurtce od góry do dołu zapiętej, z wyłogami pozapinanymi; na wierzchu kurtki pendent, a na nim szarfa". Włosy [2] mieli zarówno oficerowie jak i szeregowcy nosić do „wpółkołnierza ucięte"; grenadierzy obowiązani byli zapuścić wąsy. Ostrogi [3] przysługiwały tylko tym, którzy czynili służbę konną, Długotrwałość [4] munduru i ekwipunku określały regulaminy, obowiązujące w wojsku cysalpińskim; były one jednak naśladownictwem francuskich.

Znaki różnicy stopniów:

Generał lieutnant	2	hafty u munduru,
generał major	1	haft „
szef legii	4	belki na naramienniku
major legii	3	„ „
szef batalionu	2	„ „
major batalionu	1	„ „
kapitan	4	gwiazdki
porucznik	3	„
podporucznik	2	„
chorąży	1	„

Wszystkie te odznaki noszono na epolecie na lewym ramieniu. Tylko adiutanci legionów i batalionów nosili je na prawym. Ponieważ wielu oficerów posiadało w Polsce wyższe rangi, niż

---

[1] 2. sesja — 31 X 1798 r. (AD 5).

[2] Słynne harcapy, które dawniej miały chronić od cięcia w kark, zniesiono. Już zresztą regulamin polski przewidywał włosy do połowy kołnierza. Kościuszko jako ogromnie subordynacyjny dał temu przykład. Stąd potem niejednokrotnie używano na regulaminową fryzurę nazwy „włosy à la Kościuszko", (pułk. Gembarzewski).

[3] Osobno ustalono mundur szary zwoiczyków i ubiór konny.

[4] 3 § uchwał 1. sesji (AD 5).

w legionach, zezwolono nosić odznaki stopni w Polsce posiadanych nawet nadliczbowym. [1]

Odznaki podoficerskie:

feldfebel . . . . . 2 galony,
sierżant . . . . . 1 galon podszyty suknem koloru wyłóg.

furier . . . . . 1 galon wyżej łokcia,
kapral . . . . . 2 tasiemki białe u obu rąk.

Chorągwie każdy batalion miał własne w 3 kolorach polskich, a to niebiesko-biało-karmazynowe. Napisy były na jednej stronie polskie, na drugiej włoskie. Godła wolności, więc czapka frygijska i trójkąt, oraz wieńce chwały, zdobiły każdą ze stron. Były one przehaftowane z dawnych, lombardzkich. [2]

Sprawy administracyjno-gospodarcze każdej legii prowadziła, uformowana na wzór francuski, Rada, zwana początkowo Gospodarczą a potem Administracyjną. W skład jej wchodzili: z urzędu szef legii jako prezydent i kwatermistrz-skarbnik; natomiast z wyboru po dwuch ludzi z każdego batalionu, przy czym jedno miejsce rezerwowano dla kaprala, drugie dla sierżanta, pozostałe dla szarż oficerskich. [3] Uchwały zapadały większością głosów.

W tym stanie rzeczy rachunkowość każdej legii prowadzona była osobno. [4] O interesującej nas w tym wypadku specjalnie 1. legii wyrażał się jej szef Kniaziewicz, [5] że „stojąc tak długi czas

---

[1] Dąbrowski do Kniaziewicza, Rimini 13 III 1798 r. (AD 51).

[2] Dąbrowski jeszcze w okresie Rpl. Lombardzkiej zastrzegł się, by chorągwie nie były w kolorach włoskich: Gazzari do Dąbrowskiego, 12 III 1797 r. (AD 38); wysłanie 2 pierwszych chorągwi z Mediolanu nastąpiło 25 III 179[illegible] r. — Etwas über die poln. Legionen in Italien; Heeres Museum w Wiedniu, katalog 1911 s. 287, opisuje szczegółowo jedną z tych chorągwi. Pułk. B. Gembarzewski pozostawił w swych zbiorach szkice dalszych chorągwi. Zwrócić należy uwagę, że kolory polskie pokrywały się w danym wypadku z francuskimi; jedynie w odcieniach były różnice.

[3] W czasie kampanii wchodziło do Rady 3 kapitanów i podporucznik.

[4] Dąbrowski do min. Vignolle, 25 IX 1798 r. (AD 49).

[5] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 27 X (AD 5); Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 5 XI 1798 r. (AD 51).

na miejscu w Rzymie, miała ona sposobność w administracji znaczne zrobić progressa". Uznawano to zresztą i w Mediolanie, gdyż według doniesienia Tremo, „minister z swym całym departamentem bardzo są zadowoleni z dobrego porządku jaki gen. Kniaziewicz wprowadził w 1. legii, co do administracji i korespondencji". [1]

Na wypadek jednak ruszenia legii, wielką trudność sprawiało przewożenie kasy, ksiąg i narzędzi. To też domagano się w Mediolanie przydzielenia dla sztabu każdej legii 4-konnego wozu (ciągnionego przez konie lub muły), dla poszczególnych zaś batalionów 2-mułowych furgonów, dla transportu żywności, ksiąg, ewentualnie rannych czy chorych. [2]

Jesienią 1798 r. stan umundurowania i wyekwipowania 1. legii przedstawiał się mizernie. Przyczyniły się do tego nie mało walki z powstańcami w departamencie Circeo. Jeszcze w sierpniu narzekał Kniaziewicz: „Jesteśmy bez butów, nawet warty boso. Mundurów już wcale a wcale nie ma. W płaszczach tylko ludzie na powinności chodzą". [3] Brakowało zresztą czapek, getrów, koszul, a nawet kociołków, menażek i wiader. [4]

Miano wprawdzie 3.000 m. sukna na reperacje mundurów ale gdy te były nie do naprawy, nie pozostawało jak szyć przynajmniej dla części nowe. Obliczono, że możnaby sporządzić 800 kurtek, ale nie sposób było uzyskać ani podszewki, ani sukna na wyłogi, ani wreszcie gotówki na szycie. [5] Starania gen. Dąbrowskiego w Mediolanie rozbijały się o złą wolę i brak pieniędzy w skarbie. [6] Obiecywano za każdym razem, ale nic nie dawano.

[1] Tremo do Kniaziewicza, Mediolan 17 IX 1798 r. (AD 51).

[2] 1. sesja — 2 §.

[3] Białowiejski do Kniaziewicza, 6 VIII 1798 r. (AD 4).

[4] Rada Administracyjna 1. legii do gen. Dąbrowskiego, Rzym 27 VII (AD 4); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 14 X (AD 5).

[5] Dąbrowski do gen. S. Cyra, Rzym 11 V (AD 45); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 26 VIII (AD 4). Cena 3 fr. 12 c. jaką Dąbrowski podawał była wybitnie niska, gdyż w magazynach cysalp. liczono od szycia 4 fr.

[6] Zawadzki i Wasilewski do Kościuszki, Mediolan 2 X 1798 r. (Przeźdź. I 323); mjr. Zawadzki do min. wojny Vignolle, 3 X (AD 49); Zawadzki i Wasilewski do Kniaziewicza, 8 X (AD 51); Dąbrowski do Zawadzkiego, Mantua 5 X (AD 51); Zawadzki do Vignolle, Milan 9 X (AD 49); Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 18 X (AD 51).

Dąbrowski irytował się: „Od 2 lat nieubrani jesteśmy... i z takimi zaległościami... i wciąż trudności nam robią". [1] Ostatecznie z początkiem listopada otrzymał gen. Dąbrowski bon na 1.100 surdutów i spodni płóciennych dla 1. legii, 3.000 czapek, tyleż getrów i krawatów, oraz 10 bębnów. [2] Domagał się jeszcze 1.000 mundurów [3] niezbędnych dla ubrania 1. legii, a przysługujących na mocy regulaminu, który przewidywał fasowanie munduru co półtora roku. Starał się też o koszule i buty dla całej legii. [4]

Równocześnio zabiegał w Rzymie i szef legii Kniaziewicz o doraźne zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb żołnierza. Zachęcał go w tym kierunku i gen. Dąbrowski, pisząc z Mediolanu: „Mamy prawo do wdzięczności rządu rzymskiego, bo biliśmy się już zań".

Istotnie Kniaziewiczowi udało się wydobyć trochę butów i płótna na bieliznę. [5] Natomiast nadzieje na subwencje ze strony komisarzy francuskiej władzy wykonawczej [6] na robotę mundurów, butów i koszul, okazały się przedwczesne, gdyż 6 listopada wyjaśniło się, że ci miast pieniędzy chcieli dać bony kontrybucyjne, trudne do zrealizowania i niewielkiej wartości rzeczywistej. Wobec tego, konkludował Kniaziewicz, „jeżeli Dąbrowski nie znagli ministra, wojsko zostanie bez ubioru". Rozumiał Dąbrowski odpowiedzialność, jaka na nim ciążyła i dlatego przedłużał swój pobyt w Mediolanie, wyczekując reszty pieniędzy, patentów, gotując do wysyłki otrzymane już rzeczy, [7] oraz zabiegając, by naczelny wódz armii włoskiej Joubert potwierdził podpisaną już przez swego poprzednika Brune'a listę oficerów i gaże dla 65 nadliczbowych. Dla przyspieszenia rzeczy nie omieszkał czasem używać argumentów dźwięczących. [8] Mimo to dopiero 29 listopada, więc już po wybu-

[1] Dąbrowski do Dyrektoriatu Cysalp., Mediolan 17 X 1798 r. (AD 49).

[2] Dąbrowski do komisarza Rippamontiego, Mediolan 4 XI (AD 49).

[3] Dąbrowski do min. Vignolle, Mediolan 5 XI (AD 49), chociaż było to jeszcze o 600 mundurów za mało.

[4] Dąbrowski do Rady Gospodarczej, Rzym 17 X 1798 r. (AD 49).

[5] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 13 XI 1798 r. (AD 5).

[6] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, 27 X, 3, 6, 9 XI (AD 5).

[7] Dąbrowski do Rady Gospodarczej, 18 XI (AD 51).

[8] Wydał na to 464 lirów.

chu wojny z Neapolem, zdołał wyprawić z Mediolanu kpt. Dembowskiego z transportem ubiorczo-ekwipunkowym dla 1 legii.[1] Ale ponieważ taki transport musiał iść do Rzymu około miesiąca, więc dopiero w dalszej fazie wojny mógł przynieść legionistom pewną ulgę.[2]

Pozostałe rekwizyty miał podjąć komendant zakładu legionowego w Mediolanie mjr. Konopka[3] i wraz z bronią palną i pałaszami dosłać.

Odnośnie do broni, to wysiłki Dąbrowskiego szły w kierunku uzyskania wypłaty na konserwację broni. Dotychczas bowiem wyznaczane na ten cel kwoty były tak śmiesznie niskie, że uniemożliwiały racjonalną gospodarkę. Za niezbędne też uważał wyekwipowanie legii w instrumenta potrzebne do naprawy broni.[4]

„Żołd, utrzymanie i to wszystko co jest przyznanym wojskom narodowym, będzie wspólne Korpusowi polskiemu, to jest rozumie się według regulaminu wojsk francuskich".[5] Wydawało się, że nie może być nieporozumień, bo we wszystkim w 1797 r. wzorowano się na regulaminach francuskich. Tymczasem w styczniu 1798 r. rząd cysalpiński uniezależnił się w tym względzie od wzorów francuskich i wydał własną taryfę żołdową, opracowaną przez ministra wojny Vignolle.[6] Miała ona obowiązywać w wojskach cysalpińskich

---

[1] Transport liczył 25 furgonów z rekwizytami. Dembowski wiózł też trochę gotówki. Zaraz za nim wyjechał weturynem przez Florencję do Rzymu kwatermistrz 1. legii Caccianiga (30 XI); Dąbrowski do min. Vignolle, Mediolan 28 XI (AD 49); tenże do kpt. Dembowskiego z 3. batalionu 1. legii 29 XI, i do Kniaziewicza 30 XI (AD 51 ; Dąbrowski 52.

[2] W związku z tym zalecono szefom przegląd ubioru, ekwipunku i broni żołnierza co dekadę. W razie zniszczenia ich przedwczesnego przez niedbałość żołnierza miało się mu strącić koszt naprawy z żołdu — uchwała 1. sesji — 9—10 §.

[3] Rozkaz dla Konopki, Mediolan 1 XII 1798 r. (AD 51).

[4] Dostawano 300 livrów mies. dla każdej legii, żądano 1.200 l. dla każdej legii i 300 l. dla artylerii — 1. sesja — 7—8 §.

[5] 4 § konwencji z 9 I 1797 r.; w nieratyfikowanej konwencji z 17 XI opuszczono już zdanie: „według regulaminów wojsk francuskich".

[6] Tariffa per il soldo dei militari di tutti i gradi impiegati nelle Truppe della Repl. Cisalpina, Milano 15 nevoso VI — 4 I 1798 (AD 38); Vignolle al gen. Dambrowoski (!), Rimini 5 I 1798 (AD 31), teka mediol. 24). Taryfa cytowana w rozdziale „wojsko cysalp.".

i posiłkowych polskich. Ponieważ Polacy na tej taryfie tracili, reklamowali o wyrównanie żołdu po myśli konwencji do stawek francuskich.[1] „Komisja do ukończenia organizacji korpusów polskich z rządem cysalpińskim", obradująca w Mediolanie, przyjęła 23 października na 1. sesji charakterystyczny 11 §: „Co do płacy Polacy są od 2 lat poszkodowani, gdyż Korpusowi płaci się ledwie połowę tego co mu się należy według regulaminów francuskich". W kwindesencji oświadczano, że nie będą podtrzymywać minionych pretensji, ale na przyszłość domagają się egzekucji tego artykułu. Widocznie jednak opór rządu cysalpińskiego był zażarty, gdyż już na 3. sesji 11 listopada anulowano poprzednią uchwałę, zadawalając się stwierdzeniem, że „płaca, racje żywności i furażu mają być w myśl regulaminów dla wojsk Republiki Cysalpińskiej". Ustępliwość tę spowodował bez wątpienia nie tyle wzgląd na rozpaczliwy stan skarbu cysalpińskiego, co fakt, że w nowo opracowanej organizacji wojsk cysalpińskich była mowa o zrównaniu w żołdzie zasadniczym z wojskami francuskimi.[2]

W każdym razie podczas kampanii neapolitańskiej legioniści polscy pobierali żołd na podstawie ogólnej taryfy cysalpińskiej.[3] Do regularnych jednak wypłat dekadowych prawie nigdy nie dochodziło, a żołnierz odbierał pieniądze przeważnie à conto zaległości.

---

[1] Min. Vignolle raportował 27 VI 1798 r. — Dyrektoriatowi Cys. (Teka medjol. 43); Dyrektoriat Cys. wychodził z założenia, że brzmienie konwencji z 9 I 1797 r. odnosiło się tylko do okresu współczesnego i późniejsze zmiany, więc podwyżka żołdu fr., nie mogą obowiązywać skarbu cys. Mimo to tak Dąbrowski, jak i Rady Gospodarcze dopominały się nieustannie o „zrównanie w żołdzie z Francuzami i Rzymianami". — Rada Gosp. 1. legii do Dąbrowskiego, Rzym 27 VII; też Kniaziewicz do Dąbrowskiego 7 VIII (AD 4).

[2] W wojsku francuskim obowiązywała taryfa z 23 floreal VI — 12 V 1797 r. Ciekawe porównawcze znaczenie ma „Reglement qui détermine le traitement à accorder aux regiments suisses, qui étaient au service du roi de Sardaigne", 24 XII 1798 Turin (B^3 57).

[3] Fakt ten stwierdzają rozrachunki 1. legii (Rada Gospodarcza z Sessa 5 II 1799 r. — AD 5), z których widzimy, że Kniaziewicz jako szef legionu pobierał 416 lirów 11 soldów i 3 denary mediolańskie miesięcznie, zaś kapitan Drzewiecki 174, 7.6 lirów. Przeliczając stawki podane w rozdziale: wojsko cysalpińskie dojdziemy do tych samych wyników.

Co do zaległości, to na skutek ubóstwa skarbu cysalpińskiego były one ogromne. W listopadzie 1798 r. wynosiły ponad 150.000 lirów.[1] Gen. Dąbrowski jednak dość skutecznie zabiegał o ich upłatę w Mediolanie. 11 listopada dostał na rękę 30.000 lirów, a niebawem adiutant jego Tremo przywiózł do Rzymu dalsze 60.000 lirów[2] w szkudach toskańskich, dzięki czemu pospłacano znaczną część zaległości.

Teraz też ostatecznie unormowano płacę gen. Dąbrowskiemu, który dotychczas pełnił swe funkcje honorowo, by okazać, że nie dla zapewnienia sobie bytu stworzył Legiony. Ale już w październiku bieda go tak przycisnęła, że „ostatni zegarek zastawić musiał",[3] by jechać z wodzem naczelnym do Mantui. To też wypłacone mu w listopadzie 15.000 lirów zaległości,[4] postawiły go na nogi i dały możność przyzwoitego utrzymania żony w Rzymie, a córki w Mediolanie na pensji.[5]

Niepomyślnie zato zakończyły się starania o przyznanie Polakom t. zw. „Fundacyj polskich w Rzymie i Loreto", gdyż wojna uniemożliwiła dalsze zabiegi i anulowała wszystkie przyrzeczenia[6] W razie przyznania tych funduszów zasiliłby się potężnie „skarb narodowy", którego przeznaczeniem było finansować podtrzymanie na duchu kraju, opłacać emisariuszów, zasilać patriotów. Stworzyły go składki i ofiary płynące z kraju. Do 4 listopada 1798 r. wydatkowano zeń 14.450 lirów.[7]

---

[1] Minister spr. zagr. do Trouvégo, 23 IX 1798 r. (AE Milan 56 s. 456); Dąbrowski do Kościuszki, 6 IX 1798 r. (AD 3): część pretensyj kwestionowano n. p. prawie 29.000 l. gratyfikacyj, poza tym na długi zaciągnięte w Rimini ściągano 8.000 l. — Dąbrowski do Rady Gosp. l. legii, Mediolan 31 X (AD 51).

[2] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 13 XI 1798 r. (AD 5); Dąbrowski do Rady Gosp. l. legii, Mediolan 18 XI (AD 51); według obliczeń Regali Legiony pobrały z kas cysalpińskich 220.883 lirów 9 s. — Tomaszewski 14.

[3] Zawadzki i Wasilewski do Kościuszki, Mediolan 2 X (Przeźdź. I 323).

[4] Zawiadomienie z cys. departamentu wojny 10 XI 1798 r. (AD 38).

[5] Chamand do Dąbrowskiego, Rzym 24 IX 1798 r. (AD 5): syn „Jaś" był oficerem legionowym.

[6] Dąbrowski do Zawadzkiego, Mantua 5 X (AD 51): rząd fr. uznał słuszność tych pretensyj.

[7] Rymkiewicz do Dąbrowskiego, Mediolan 24 XI 1798 r. (AD 5).

Wyżywienie wojsk polskich, podobnie jak cysalpińskich, zbliżało się do francuskiego. Dopiero z końcem 1798 r. ustalono, [1] że racje dzienne mają być identyczne z francuskimi: 24 uncyj chleba, 1 uncję ryżu lub 2 jarzyn, 8 uncyj mięsa, 1/30 funta soli.

Racja furażu wynosiła: 13 funtów siana, 10 funtów słomy i 2/3 miarki owsa, przy czym miarka wa yła ok. 13 funtów.

Oficerom w zależności od stopnia przyznawało prawo dodatkowe racje żywności i furażu aż do 8 przy stopniu generała dywizji.

Musztra w Korpusie polskim początkowo nie dopisywała. Nie sposób było bowiem przyjąć w zupełności dawnych regulaminów polskich, wobec nowego dorobku rewolucyjnego; nie chciano również naśladować w zupełności francuskich. Stąd każdy oficer wprowadzał początkowo własne pomysły, brakło jednostajności. Po pewnym czasie jednak ustalił się pewien schemat, aczkolwiek nadal brakowało wiążących przepisów. Stworzona 18 czerwca 1797 r. szkoła dla oficerów, podoficerów i żołnierzy dla ujednostajnienia musztry, nie zastąpiła regulaminu. To też Dąbrowski w połowie czerwca otwarcie oświadczał, „że do zupełnej organizacji brak Korpusowi polskiemu tylko przepisu musztry". [2] Ułożenie przepisu musztry powierzono gen. Kniaziewiczowi. Ale praca ta szła niezmiernie powoli wobec bieżących zajęć służbowych tegoż ostatniego. Za zasadę przyjęto: zmodernizowanie starego regulaminu polskiego nowym francuskim z uwzględnieniem praktyki ostatnich dwu lat. Regulamin miano częściami wydawać, jak tylko zostaną przez Kniaziewicza opracowane.

Dowiedziawszy się o zamierzeniu wodza gen. Wielhorski, który na własną rękę podczas pobytu w Mantui opracował był przepis musztry, [3] przysłał go Dąbrowskiemu do przeglądnięcia

[1] Por. umieszczoną w rozdziale o wojsku cysalpińskim taryfę oraz późniejszy regulamin (Turyn, 24 XII 1798 r. — B³ 57); uncja: 1/12 funta.

[2] Dąbrowski do Kniaziewicza, Rzym 15 VI 1798 r. (Czart. 3930 s. 331, AD 4). Mahon 499 po wielkich pochwałach. „cependant... leurs pratiques de manoeuvres paraissaient lourdes et surannées, auprès de la tactique alerte des bataillons de l' armée d' Italie"..

[3] Dąbrowski do Wielhorskiego, Rzym 21 VII 1798 r. (AD 50); Kossecki.

i zużytkowania. Ten jednak Dąbrowskiemu zupełnie się nie podobał; w każdym razie mógł służyć Kniaziewiczowi, jako podstawa zamierzonej pracy. Kniaziewicz jednak, z chwilą odjazdu Dąbrowskiego do Mediolanu, nie był w stanie poświęcić się opracowaniu rzeczonego regulaminu. Zbyt wiele obowiązków i odpowiedzialności spadło na niego. Napróżno gen. Wielhorski nalegał na pośpiech.[1] Ostatecznie z konieczności dla ujednostajnienia musztry wprowadzono w październiku 1798 r. „przepis musztry gen. Wielhorskiego".[2] Był on stosunkowo krótki, gdyż pomyślany raczej dla niższych stopni; z manewrami tak oficer jak i żołnierz winni się byli zapoznać praktycznie; taktyka oparta była w znacznej mierze na pruskim generale Solderze. Zdaniem Kniaziewicza, 1. legia polska „stojąc tak długi czas na miejscu miała sposobność zrobić w mustrze... znaczne progressa".[3]

Służba wewnętrzna. „W służbie garnizonowej naśladujemy Francuzów, jako że ją pełnić musimy według ich rozkazów", ubolewał Dąbrowski.[4] W każdym razie porządek służby wewnętrznej był dokładnie określony regulaminami, wydanymi przez Dąbrowskiego 12. i 18. czerwca 1798 r. Charakterystyczne, że żołnierz bez broni, oddawał oficerowi honory wojskowe przez zdjęcie czapki. W zasadzie Dąbrowski dbał mocno, by gdzie tego nie było potrzeba „nie wprowadzać francuszczyzny, a utrzymać zwyczaj i obchodzenie się narodowe".[5]

Do powyżej wymienionych regulaminów, doszedł w lipcu „przepis jak... warty honorowe mają być dawane" i „jakie honory warty czynić mają",[6] a Kniaziawicz ułożył w październiku na

---

[1] Wielhorski do Dąbrowskiego, Mantua 14 IX 1798 r. (AD 4).

[2] Rymkiewicz do Kosińskiego, Mediolan 1 XI 1798 r. (A. Kosiński we Włoszech 56); do niego to zapewne odnosi się uwaga w AD 4 — fructidor VI — Etwas über die poln. Legionen in Italien.

[3] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 27 X (AD 5); i odpowiedź z Mediolanu 5 XI (AD 51).

[4] Dąbrowski do Kniaziewicza, Rzym 15 VI 1798 r. (AD 51, Czart. 3930 s. 331).

[5] Dąbrowski do Dembowskiego, Mestre 22 X 1797 r. (AD 50).

[6] Dąbrowski do Kniaziewicza, Rzym 1 VII 1798 r. (AD 51).

podstawie francuskich regulaminów „wypis obowiązków każdego stopnia wojskowego", by się nikt nieznajomością tychże tłumaczyć nie mógł. [1]

O sądownictwie w 1. konwencji nie było wzmianki. Stosowano się więc do przepisów francuskich. [2] W konwencji nieratyfikowanej z 17 listopada 1797 r., było już zastrzeżenie: „prawa karne wojskowe, będą zgodne z prawem karnym i przepisami dawnego wojska polskiego. [3] Będą one wydrukowane i ogłoszone". [4] Ostatecznie jednak Dąbrowski poszedł na kompromis i niebawem oddano do rozpatrzenia specjalnej komisji [5] „prawa i artykuły wojskowe ułożone przez Kniaziewicza", będące wypośrodkowaniem dawnych polskich i obecnych francuskich. Komisja uznała projekt za odpowiadający okolicznościom 30 czerwca 1798 r., wobec czego Dąbrowski wprowadził jego przepisy do Korpusu polskiego z dniem 1 lipca 1798 r.; [6] dzieliły się one na „Codé pénal" czyli „Artykuły wojskowe francuskie z przyłączeniem niektórych polskich dla Legionów Polskich Auxyliarnych służące", czytane co miesiąc po kompaniach i „Ustawę kar pomniejszych" t. zw. „Loix correctionelles", czytane co dekadę. [7] Kodeks francuski nie odpowiadał bowiem w zupełności położeniu Legionów. [8]

---

[1] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 10 X 1798 r. (AD 5).

[2] Dąbrowski do Kniaziewicza, Rzym 15 VI 1798 r. (AD 51, odpis dla kraju — Czart. 3930 s. 331): Sądownictwo według praw franc. będzie trwać, „póki nie będziemy mieli innego sądownictwa przepisu"; ciż 28 V 1798 r.: dalszą trudność sprawiał fakt, że tylko dywizja mogła mieć własny sąd. Korpus więc polski rozbity na 2 części musiał podlegać sądom dywizyj franc. w skład których wchodził. Powstawały trudności językowe, nie odpowiadały też niejednokrotnie kary wymierzone. Najważniejsze: znikała odrębność Korpusu polskiego na tym polu.

[3] Kamiński Jan, Historia sądownictwa wojskowego w dawnej Polsce, Warszawa 1928 r.

[4] Dąbrowski 203.

[5] Sąd wojenny z dobraniem majora legii Chamanda.

[6] Dąbrowski do Wielhorskiego i Kniaziewicza, 1 VII 1798 r. (AD 51, teka medjol. 82, przedruk. A. Kosiński we Włoszech 67).

[7] Dąbrowski do Rymkiewicza, Rzym 24 VI 1798 r. (AD 51, teka medjol. 82); Rymkiewicz do Dąbrowskiego, Rzym 30 VI (AD 4); La Roatta 20.

[8] Dąbrowski do Chamanta (!), Ferrara 6 XI 1797 r. (AD 50).

Prezesem sądu wojskowego został po wyjeździe szefa batalionu Axamitowskiego, major 1. legii Chamand. [1] Skazanych na kajdany odsyłano do Mediolanu, mniejsze kary egzekwowano na miejscu. Na 3. sesji komisji mediolańskiej [2] ujęto ten stan rzeczy w następujących słowach 11 §: „Kodeks karny ustalony dla Republiki Francuskiej, będzie wykonywany i w Korpusie polskim z pewnymi zmianami koniecznymi ze względu na sytuację Polaków we Włoszech".

Służba zdrowia. Zaraz w początkach formacji zakupiono instrumenty chirurgiczne i aptekę; [3] korzystano z pomocy chirurgów włoskich. W szpitalach, gdzie leżeli legioniści polscy znajdował się zawsze na dyżurze jeden oficer polski, dla porozumiewania się z lekarzami i baczenia, by żołnierz miał należytą opiekę.

Z biegiem czasu napłynęło jednak paru lekarzy z Polski, tak że można było zorganizować własną polską służbę zdrowia. [4] I tak już legioniści narzekali, że z włoskimi lekarzami dogadać się nie mogą, a silna śmiertelność w 1. legii narażonej na niezdrowe, malaryczne powietrze bagien pontyjskich stanowiła po temu dobry argument. „Warunki klimatyczne Republiki Rzymskiej, zauważał Kniaziewicz, [5] tak bardzo nie odpowiadają Polakom, że z bidą od szkodliwego powietrza rzymskiego się ratują". Nie lepiej było zresztą i w 2. legii, gdzie wprawdzie śmiertelność była mniejsza, ale 30% stanu leżało po szpitalach. [6]

Dąbrowski wyłuszczył więc w Mediolanie wszystkie argumenty w sierpniu 1798 r. i znalazł min. Vignolle dość przychylnym. Obsadzenie batalionów felczerami okazało się łatwe, natomiast natrafiono na spore trudności przy obsadzie chirurgostw legionowych.

Przewidziany dla 1. legii chirurg Bagutti zmarł podczas pełnienia swych obowiązków w niezdrowej Terracinie z początkiem

---

[1] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 17 X 1798 r. (AD 5).

[2] 11 XI 1798 r.; uchwałę tę przedłożono gen. Joubertowi.

[3] Rozrachunki 31 I 1797 r. (AD 49); Dąbrowski 28.

[4] Axamitowski do Dąbrowskiego, Rzym 17 VIII (AD 4); Zawadzki do min. Vignolle, Mediolan 9 X (AD 49).

[5] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 14 X 1798 r. (AD 5).

[6] Dąbrowski do Kościuszki, Mantua 25 IX (AD 3): o 900 chorych z 2. legii pol.

września 1798 r.[1] Dąbrowski myślał o zastąpieniu go przez Rittera, ale Cysalpińczycy stawiali opór, gdyż posiadał on tylko stopień chirurga 2. klasy. Tak więc przy wejściu w kampanię służba zdrowia nie była jeszcze zupełnie zorganizowana w 1. legii.

Tu warto nadmienić, że według prawa cysalpińskiego chorym, leżącym w szpitalu, strącano 2/3 żołdu na koszta leczenia, a wypłacano tylko 1/3. Aż do lata 1798 r. nie przestrzegano tego w legiach polskich, jako że w Polsce nie strącano nigdy szpitalnego. Ale też było potem z tego powodu wiele nieprzyjemności.[2]

Mundur chirurgów i felczerów dla odróżnienia był niebieski. Kurtka miała wyłogi sukienne czarne, a rajtuzy takież landpasy. Kamizelka i guziki białe. Chirurgowie legii nosili czapki oficerskie sztabu legii i znaki kapitańskie, na naramienniku i przeciwnaramienniku (z obu stron). Chirurgowie batalionowi nosili czapki swego batalionu i tylko „galonek srebrny u kołnierza". Wolno im było jednak nosić odznaki wyższego stopnia, o ile takiż posiadali w Polsce.[3]

Akcje. Jako 1. akcję czynną Polaków na ziemi włoskiej liczyli Cysalpińczycy[4] wyruszenie 2 batalionów do Mantui 30 marca 1797 r. Tegoż dnia bili się legioniści pod Salo, w 40 dni potem pod Brescią; uspakajali dalej ludność w Rimini, a w t. zw. kampanii latysańskiej byli w straży przedniej gen. Baragnay d' Hilliersa i należeli do blokady Wenecji. Po Campo Formio gen. Dąbrowski na czele korpusu polsko-cysalpińskiego zdobył S. Leo 7 grudnia 1797 r., zajął Pesaro i wkroczył do ks. Urbino. Wreszcie ostatnio odznaczyła się 1. legia w walkach z powstaniami na terenie rzymskim, z których najkrwawsze było circejskie, stłumione w sierpniu 1798 r. W każdym razie punktem wypadowym 1. legii jesienią 1798 r. był Rzym, gdzie sztab i 1. batalion mieli zarezerwowane stałe kwatery na Kapitolu, dwa zaś pozostałe bataliony

---

[1] Journal (AD 4).

[2] Dąbrowski do min. Vignolle, Mediolan 23 VIII 1798 r. (AD 49).

[3] 2. sesja — 31 X 1798 r. (AD 5). Według wykazów chirurgami batalionowymi 1. legii byli: Ritter, Rossi i Valentini (Teka medj. 76 — wykaz z XI 1798 r.).

[4] Min. Vignolle do Dyrektoriatu Wyk., Mediolan 20 X 1798 r. (AD 31).

koszarowały w pojezuickim „Casa del Gezù". Dąbrowskiemu przydzielono pałac Teano, a Kniaziewiczowi t. zw. „senatorski". [1]

Konduita. Już od pierwszej chwili istnienia przestrzegano w Legionach dobrego sprawowania, gdyż rozumiano, „że cały nasz majątek, to męstwo, honor i cnota" [2] i nimi to właśnie należy służyć Polsce. „Proś i zaklinaj imieniem Ojczyzny i na honor wszystkich, niech się dobrze sprawują, niech znoszą nędzę z cierpliwością", upominał Dąbrowski Kniaziewicza z Mediolanu. [3] Wszystko też co mógł robił w tym kierunku korpus oficerski. [4]

Oczywiście, że tu i ówdzie zdarzyły się wykroczenia, ale te karano surowo, niejednokrotnie śmiercią, a poszkodowanych starano się zawsze wynagrodzić. [5] Kiedy zaś Dąbrowski nie chciał się do zbytniej surowości uciekać, otoczenie jego występowało z energicznym sprzeciwem. Gdzie chodzi o konduitę Korpusu i prestiż imienia polskiego, mówiono, nie wolno się kierować dobrym sercem. „Winowajców, rabusiów karz przykładnie; płacz, ale dekret śmierci podpisz"... [6] „Konduita bowiem Legionów utrzymuje ich sławę, gruntuje egzystencję, w niej nadzieja ciągłej ufności i protekcji francuskiej". [7]

Przekonał się zresztą niebawem o słuszności tego stanowiska i sam Dąbrowski. W późniejszych jego instrukcjach czytać można znamienne słowa: „Z przestępcami się nie ciaćkać. Już teraz nasza ogólna reputacja jest tak ugruntowana, że nie należy się lękać, aby oddając 2 lub 3 osoby pod conseil de guerre, mogła być uszczerbiona". [8]

---

[1] Pollak R., Le Legioni Polacche a Roma nel 1798 (Atti della Società Ligustica di Scienze e Lettere a Genova XIII s. 277); A. Galimberti, Memorie... dell' occup. franc. in Roma dal 1798; G. A. Sala, Diario Romano degli anni 1798—9 ed. Cugnoni 1886 pod 20 VI 1798; Drzewiecki st. w. 96.

[2] Wybicki. „Lettre d' un Polonais". (Listy Znak. Polaków 127, Rapp. 1 XXXII).

[3] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 15 IX 1798 r. (AD 51).

[4] Wielhorski do Dąbrowskiego, Mantua 12 II 1798 r. (AD 3).

[5] Sala, Diario I 229—264; skarga min. spr. wewn. Toriglione 30 VI 1798 r., odpowiedź Dąbrowskiego z Rzymu 1 VII 1798 r. (AD 49).

[6] Wybicki do Dąbrowskiego, Mediolan 10 I 1798 r. (AD 3).

[7] Wybicki do Barssa, Rzym 4 VII 1798 r. (Przeźdź. I 183).

[8] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 20 XI 1798 r. (AD 51).

Na ogół jednak „1. legia stojąc tak długi czas na miejscu, miała sposobność zrobić i... w subordynacji znaczne postępy". [1] Taka dbałość o konduitę Korpusu nie mogła zostać bez następstw. Podziwiali „wspaniały zapał narodu naszego i zwycięscy Francuzi i wrogowie nasi i Włosi, stawiając legionistów za wzór karności wojskowej i przywiązania do Ojczyzny i sprawy wolności". [2]

U Włochów „konduita nasza nieskażona... zrobiła nam prawdziwy szacunek mieszkańców, donosił Drzewiecki; po brzeg Apeninu, ubogi czy majętny, różnej nawet opinii człowiek, nie powie nic przeciwko postępowaniu naszemu". [3]

Wzorowe zachowanie Polaków w Rzymie, pobożność, karność i niezepsucie żołnierza, a inteligencja, dobre maniery i przystojność oficera, [4] spowodowały, że ludność burząca się przeciw Francuzom, otaczała „Synów Północy" sympatią; niektórzy Włosi łudzili się nawet, że w razie ogólnego powstania przeciw Francuzom, potrafi się ze względu na wspólnotę religijną, przeciągnąć legionistów polskich na stronę ruchu. [5]

W każdym razie sympatia rzymian i dobra konduita legionistów polskich zadecydowała o utrzymywaniu ich przez dłuższy czas na garnizonie „Świętego miasta". Dopiero bezwzględne stłumienie powstania w Circeo, gdzie nie obeszło się bez rzezi i rabunków, otworzyło rzymianom oczy, że Polaków odciągnąć od przy-

---

[1] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 27 X 1798 r. (AD 5), i odpowiedź Dąbrowskiego z 5 XI (AD 51).

[2] Dąbrowski do Współobywateli Polaków, Rimini 3 II 1798 r. (AD 50); tenże do Wielhorskiego 4 II o sympatii Francuzów i Włochów dla legionistów.

[3] Drzewiecki do Wybickiego, Fano 26 I 1798 r. (Rapp. 1 XXXII 206; Listy Zn. Polaków VI); jes to okres pobytu w Rimini, przed przybyciem do Rzymu.

[4] „W Rzymie korpus nasz bardzo dobrze się sprawuje" — Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 20 XI 1798 r. (AD 3); Sala, Diario 125—220; Galimberti, Memorie (rps w Bibl. Vict. Eman. w Rzymie); Drzewiecki 102; Tański 23.

[5] Lareveillère III 375: komisarz fr. Daunon w Rzymie raportował n. p. Dyrektoriatowi, „że można liczyć na oficerów polskich, ale zachowanie prostych żołnierzy daje wielkie nadzieje arystokratom... raz, że od 4 miesięcy niepłatni przybyli do Rzymu, po wtóre, że okazują się bardziej zabobonni niż lud z przedmieść Trastevère... wciąż siedzą po kościołach, służą do mszy...".

mierza francuskiego nie zdołają. Dokonane podówczas pewne ekscesy wespół zresztą z Francuzami, spowodowane były oporem i stratami, jakie ponosili legioniści w boju, zdradliwością postępowania powstańców, oraz wielką nędzą, gdyż walczono bez butów, w strzępach mundurów i wśród epidem i febry.

Wykroczenia te jednak nie były wielkie i miały charakter przejściowy. Już 9 listopada 1798 r. szef 1. legii Kniaziewicz raportował: „Żołnierz lubo niepłatny i ze wszystkim obdarty, jest jednak cierpliwy, posłuszny i ochoczy do każdej powinności. Nie życzę sobie w życiu moim lepszym komenderować żołnierzem, jakim jest nasz teraz". [1]

Jeszcze większym szacunkiem i sympatią cieszyli się Polacy u Francuzów. Wykazywały to dobitnie nadchodzące z Paryża raporty, [2] jak również wypowiedzenia się wybitnych przedstawicieli generalicji i dyplomacji francuskiej na terenie okupowanych Włoch.

Po licznych pochwałach pierwszego protektora Korpusu polskiego na terenie włoskim Bonapartego, następca jego w dowództwie armii włoskiej Berthier, oświadczył, że „radby widział zdublowane polskie legie". Dodawał przy tym, że „piękniejszego, lepiej się prezentującego i bardziej karnego korpusu, nie widział". [3] Głośny dyplomata republikański Garat, w rozmowie z gen. Wielhorskim [4] nie taił, że „Francuzi we Włoszech, nie mogąc dość ocenić karności i porządku Polaków, najwięcej na nich liczą". Dowódca Korpusu francuskiego w Rzeczypospolitej Rzymskiej gen. Gouvion Saint Cyr, uważał Polaków za wojsko wyborne i podkreślał w publicznych przemówieniach, że „Polacy są godni przez swe cnoty i miłość wolności być rywalami Francuzów". [5]

Męstwo Polaków okazane w próbie circejskiej, zjednało im mir i wśród żołnierza francuskiego, który widział, że na legio-

---

[1] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 9 XI 1798 r. (AD 5).

[2] Molski do Dąbrowskiego, Paryż 30 V (Kraś. 3997 s. 431; Zabłocki do Dąbrowskiego, Paryż 1 VI (AD 4).

[3] Wielhorski do Dąbrowskiego, Mediolan 26 XII 1797 r. (AD 4); Wybicki do Wielhorskiego, Mediolan 2 IV (Kraś. 3997 s. 431).

[4] 2 IV 1798 r. (por. Wybicki j. w.).

[5] Gouvion St. Cyr, Discours prononcé à Rome 14 VII (AD 32).

nistach może polegać Nie odważono się już teraz wyśmiewać z religijności czyli jak to nazywano „zabobonnictwa“ polskich Bartków, ani też podejrzywać ich o skumanie się z konspirującą na terenie rzymskim partią klerykalno-papieską. [1]

Naczelny wódz armii włoskiej Brune, widząc pierwszy raz wojsko polskie, wielkie oddawał mu pochwały. „Dzielni Polacy, powiedział wtedy, prawdziwi republikanie, otoczę was takąż opieką jak wojsko francuskie“. [2] Nie bez słuszności podkreślał swego czasu gen. Dąbrowski, że „miłość i szacunek całego wojska francuskiego zjednały nam jedność, karność, konduita oraz świadomość, że zebrało nas tu nie co innego, a czysta miłość Ojczyzny i Wolności“ [3]

Na tym tle pewnym dysonansem był stosunek zarówno legionistów polskich, jak i kolegów ich francuskich do nowo sformowanych wojsk cysalpińskich i rzymskich. I jednych i drugich uważano w szeregach weteranów bojowych, do jakich zaliczali się Francuzi i Polacy, za bojowników drugiej kategorii. Żywiołowa niechęć wśród ogółu Włochów do służby wojskowej, kłopoty organizacyjne, niepewność w akcjach, usprawiedliwiały niewątpliwie tę opinię. Ale następstwem jej było lekceważenie cysalpińskich i rzymskich towarzyszów broni. [4]

Gen. Brune przemawiając do wojska w Mantui zdobył się w stosunku do cysalpińskich podkomendnych jedynie na takie zdanie: „Jeżeli Cysalpini pójdziecie za p zykładem swych towarzyszów Polaków, nie możecie nie zasłużyć na szacunek i względy

---

[1] Pachoński 10.

[2] Brune, discours prononcé à Mantue 4 X 1798 r. (Przeźdź. I 266, AD 45); Dąbrowski do Zawadzkiego, Mantua 5 X (AD 51); Zawadzki do Kościuszki, Mediolan 9 X (AD 3).

[3] Dąbrowski do oficerów, rozkaz dz. Rzym 3 V 1798 r. (AD 5).

[4] Berthier raportował Dyrektoriatowi Wyk., z Rzymu 20 II 1798 r. (B^3 216), że „wojska cysalpińskie, poza Korpusem polskim są bez wartości“. Dąbrowski do Wielhorskiego, Rimini 4 II 1798 r. (AD 50); Historia 1. legii w Rocznikach Posselta 1804 r. nr 1 (PAU 1615). Manon 499: Les contigents polonais, qui sont ce que les troupes auxiliaires renferment de meilleur... chacune (légion) forte d' environ 3.000 hommes de vieille troupe, formait un noyau compact et résistant.

swych przełożonych". [1] Będąc zaś potem w Paryżu i rozmawiając z naczelnikiem Kościuszką, „chwalił legionistów bardzo i z konduity militarnej i z principiów najlepszych". Powiadał o ścisłej przyjaźni pomiędzy żołnierzami francuskimi i polskimi, ale zauważał, że „życzyć by potrzeba, żeby i z Włochami było więcej fraternizacji". [2]

Tymczasem Cysalpińczycy, lubo pełni szacunku i uznania dla Polaków, „czuli niechęć względem naszego ducha Korpusu i porządku jaki widzą, że panuje między nami". [3]

Charakterystyczne n. p. dla stosunków polsko-cysalpińskich, że kiedy zażądano od 1. legii polskiej przysięgi na nową konstytucję cysalpińską (z 2 września 1798 r.) i zobowiązania się do jej obrony, wybuchła tak silna opozycja, że musiał przyjechać adiutant-generał Berthier, by Polaków upewnić, że się to dzieje z wolą Francji. Istotnie przysięgę tę wykonano 3 listopada 1798 r., obecny jednak adiutant-generał cysalpiński Julhien był niepomiernie zgorszony, że Polacy wciąż oglądają się na Francję, miast trzymać z Cysalpiną, której przecież są wojskiem posiłkującym. [4]

Dowództwo Korpusu polskiego we Włoszech spoczywało w rękach twórcy i organizatora jego, generała dywizji Jana Henryka **Dąbrowskiego.** Urodził się on w Pierzchowcu 2 sierpnia 1755 r. jako szlachcic polski. Ojciec, oficer wojsk saskich, wciągną w 1771 r. i syna do armii elektorskiej. W randze podporucznika odbył tenże wojnę sukcesyjną bawarską. Przeniesiony do gwardii, każdą wolną chwilę poświęcał dalszemu kształceniu się i bez specjalnych protekcyj zyskał 30 października 1789 r. rotmistrzostwo gwardii.

---

[1] Brune 4 X 1798 r. (AD 45).

[2] Barss do Dąbrowskiego, Paryż 15 XI 1798 r. (AD 5).

[3] Dąbrowski do ?, pluviose VI (AD 50, nr 205); Kossecki 17 nie bez słuszności zaznacza, że rząd cysalp. irytował się, że Polacy górują nad ich własnym wojskiem i chciał zniszczyć ich odrębność. Polacy wytykali Cysalpińczykom, że dla obrony niepodległości nie potrafią wystawić 8 legij pełnych i mają ogółem ledwie o 50% więcej ludzi pod bronią co Polacy, niezainteresowani przecież bezpośrednio w walce o niepodległość Lombardii.

[4] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 3 XI 1798 r. (AD 5); Rapp. 114 II 369; Mahon 276, że konstytucję nową cysalp. przeprowadzono 30 i 31 VIII 1798 r.

W 1792 r. przeszedł do armii polskiej z zaszczytnym awansem na wicebrygadiera kawalerii narodowej.[1] W akcji przeciw wkraczającym do Gniezna Prusakom pokazał lwi pazur. W 1793 r. konspirował i planował przerżnięcie się do Francji z wojskiem polskim, zagrożonym przez gotujących się do ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej sąsiadów. Talent jego zabłysnął jednak w pełni dopiero podczas powstania kościuszkowskiego 1794 r. W obronie Warszawy brał już udział w stopniu generała-majora,[2] a za wspaniale poprowadzoną wyprawę wielkopolską, na tyły Prusaków, zyskał 4 października 1794 r. rangę generała-porucznika. Po upadku Warszawy doradzał ponownie przebijanie się zbrojne do Francji. Mimo pokus, odmówił przyjęcia służby u zaborców. Kiedy w 1796 r. udało mu się przedostać do Francji, okazało się, że sława jego, jako pogromcy Prusaków, jest wielka. Dopomogła mu ona też w stworzeniu na obczyźnie zawiązku przyszłej armii polskiej. Wprawdzie ustępując względom prawno-konstytucyjnym musiał się zgodzić, iż Legiony polskie stały się nie francuskim, lecz cysalpińskim wojskiem posiłkowym, ale zdawał sobie sprawę, że będąc cząstką wielkiej armii republikańskiej, walcząc o cudzą wolność, zbliżają się do własnej. W każdym razie był to generał wybitny, w niczym nie ustępujący najzdolniejszym kolegom francuskim, a pod względem przygotowania fachowego górujący nad nimi. Gen. Dąbrowski wyjechał jeszcze w lipcu z Rzymu, mając zamiar przywitać w Paryżu osobiście przybyłego właśnie z Ameryki najwyższego naczelnika powstańczego z 1794 r. Tadeusza Kościuszkę,[3] którego naczelną komendę nad Korpusem, zarówno Dąbrowski jak i legioniści uznawali. Na skutek jednak różnych wypadków, musiał zaniechać planu i wykorzystać przybycie do Mediolanu, dla załatwienia najpilniejszych spraw legionowych. Potem zamierzał wrócić do Rzymu.

---

[1] 14 VII 1792 r. — Skałkowski, Jan Henryk Dąbrowski, Kraków 1904 i artykuł w Polskim Słowniku Biograficznym V 1.

[2] 20 VI 1794 r.

[3] Kościuszko przybył 10 VII 1798 r. do Paryża; Dąbrowski do Mediolanu 1 VIII.

Po wyjeździe gen. Dąbrowskiego objął dowództwo nad wojskami polskimi, przebywającymi na terenie Rzeczypospolitej Rzymskiej, z tytułu rangi, adiutant-generał cysalpiński Jan Franciszek **Julhien.** Urodzony w Tuluzie 25 lutego 1763 r., służył w piechocie francuskiej (pułk d' Artois) od 1783—91 r. Zwolniony, wrócił w 4 miesiące potem do armii rewolucyjnej w stopniu sierżanta-majora. 3 kwietnia 1795 r. został porucznikiem, w następnym roku pełnił służbę adiutancką przy generałach Saint Hilaire i Laharpe. Przeszedł do służby lombardzkiej 16 października 1796 r. z awansem na szefa batalionu; adiutantem-generałem, został 25 lutego 1797 r. Do 1. legii polskiej był on przydzielony w charakterze „chargé du detail", z tym, że w razie stworzenia dywizji, podległej gen. Dąbrowskiemu, miał objąć szefostwo sztabu. Ale niewyleczony jeszcze z kontuzji, odniesionej przy upadku z konia, [1] nie mogąc nawet dosiąść wierzchowca, czuł się słabo fizycznie i zabiegał w Mediolanie o zwolnienie go z ciężaru komendy. Istotnie 15 sierpnia polecił mu minister wojny gen. Vignolle [2] złożyć komendę w ręce Kniaziewicza, który zresztą i tak ją faktycznie sprawował. Julhien i nadal jednak pozostał przy 1. legii polskiej, ale już tylko w charakterze „męża zaufania rządu cysalpińskiego". [3]

Kniaziewicz Karol, [4] szlachcic kurlandzki, urodził się 4 maja 1762 r. w Assiten koło Mitawy. Po skończeniu korpusu kadeckiego, specjalizował się w służbie artyleryjskiej przez lat 4. Potem

[1] Przy upadku z konia złamał sobie prawe podudzie, na skutek czego maj i czerwiec 1798 r. strawił na kuracji w Pesaro. Por. Min. Vignolle do Dąbrowskiego, 12 IV 1798 r. (AD 38). Dąbrowski przekazał mu komendę w Rzymie 28 VII 1798 r.

[2] Dąbrowski do Julhiena, Mediolan 15 VIII (AD 49) i do Kniaziewiaza, tegoż (AD 51).

[3] Julhien dopiero 24 I 1799 r. prosił gen. Dąbrowskiego z Rzymu o całkowite odwołanie; 2 III 1799 r. prośbę wznowił (AD 38). Pożegnalny list Dąbrowskiego do Julhiena, z Sessa 7 III (AD 49), dowodzi, że chodziło tu wyłącznie o względy zdrowotno-kuracyjne.

[4] Lista starszeństwa... officyerów od 5 Rgtu Fizylierów Kor. z 3 XI 1793 r.; autobiografia w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Stan służby z 1814 .r (A. Gł. 920); A. Dąbrowskiego; Tablica nagrobkowa w Paryżu; Six II; Pachoński, Kościuszko w niewoli (w druku) opisuje okres pomaciejowicki.

jednak służył w piechocie, uzyskując w 1780 r. stopień chorążego fizylierów. Kampania rosyjska 1792 r przyniosła mu niezatwierdzony stopień majora strzelców, oraz za udział pod Zieleńcami i Dubienką krzyż wojskowy. W powstaniu kościuszkowskim 1794 r. walczył pod Chełmem jako szef sztabu gen. Zajączka; 9 czerwca awansował na pułkownika, niebawem za chluby udział w obronie Warszawy na generała-majora. Pod Maciejowicami, gdzie dowodził lewym skrzydłem, dostał się do niewoli rosyjskiej 10 października 1794 r. W dwa lata dopiero po zwolnieniu udało mu się opuścić uciemiężony kraj i drogą na Niemcy—Szwajcarię podążyć do Legionów polskich, uformowanych we Włoszech przez gen. Dąbrowskiego. Po drodze w Giessen poznał był Championneta. Za przybyciem do Włoch w drugiej połowie września 1797 r., został przedstawiony na szefa 1. legii polskiej i 30 października 1797 r. zatwierdzony przez gen. Bonapartego. Odtąd los jego związał się nierozłącznie z 1. legią, z którą był w paru utarczkach w Lombardii, a od 3 maja 1798 r. konsystował w Rzymie. Tu wypadło mu zastąpić gen. Dąbrowskiego w okresie powstania circejskiego, kiedy tenże zmuszony był służbowo wyjechać do Mediolanu. Kniaziewicz był dobrym organizatorem i taktykiem. Był dzielny i umiał podkomendnych porywać. Lubo patentowy generał-major polski, nie miał etatowo tej rangi, to też ciągnięty był w listach jako szef brygady, pełniący funkcje generała brygady. Przez całą jednak kampanię brygadą samodzielną dowodził i za męstwo nie tylko uzyskał stopień generalski, ale i zaszczytną misję złożenia zdobycznych chorągwi w Paryżu.

Przejście komendy w ręce Kniaziewicza, więc człowieka ze wszech miar pewnego, było Dąbrowskiemu bardzo na rękę. „Niecierpliwie wyglądam powrotu do Was, pisał wódz z Mediolanu, lecz jedynie, abym Cię mógł uściskać serdecznie kochany generale, a w odpoczynku pokrzepić nadwyrężone zdrowie, zanim Mars powoła do broni". [1]

Kabały. Od początku istnienia Legionów polskich część emigracji, zgrupowana koło radykalnej „Deputacji" w Paryżu, ostro

[1] Dąbrowski do Kniaziewicza, Mediolan 5 XI 1798 r. (AD 51).

zwalczała Dąbrowskiego. Zarzucano mu despotyczne rządy, gnębienie oficerów, oziębłe przyjmowanie przybywających z kraju, czernienie rodaków, kabały, prywatę, marnotrawstwo pieniędzy narodowych i t. p. [1] W rzeczywistości chodziło tu o rozgrywkę z umiarkowaną „Agencją" paryską, na której opierał się Dąbrowski. Istotnym powodem ataków był fakt, że „nikt nie chciał robić wiosłem, każdy pragnął steru". [2] Deputacja gotowa go była ująć nawet przemocą czy drogą intryg i kabał. Niezgody stąd wynikłe próbował Dąbrowski tuszować. „Brudy prać u siebie" było jego hasłem; ale to i owo przedostało się na zewnątrz, a zwolennicy Deputacji podkopywali go systematycznie zarówno w Paryżu, Mediolanie, jak i Rzymie. Atakując jednak Dąbrowskiego szkodzono przede wszystkim sprawie ogólnej. Ci zaślepieni półpatrioci nie wahali się przecież w okresie największych pochwał, jakie zbierali legioniści, pisać, „że w legiach wielki nieład, nieporządek, dezercja, ludzie obdarci i na wszystkim im zbywa, choć skarb wszystko wypłacał". [3] Tąż samą bronią walczono zresztą o fundusze i wpływy w kraju. [4] Dopiero przybycie Kościuszki z Ameryki i osiedlenie się jego w Paryżu uciszyło nieco partyjnictwo i walkę o władzę. Wszyscy Polacy bowiem uznawali jego przywództwo. Kościuszko zaś początkowo silnie poparł wysiłki Dąbrowskiego. [5]

Kiedy potem na skutek wojny z Neapolem i rozkazu Jouberta, [6] by wszyscy oficerowie połączyli się ze swymi korpusami, Dąbrowski był zmuszony opuścić Mediolan, [7] 1. legia już biła się

---

[1] Deputacja do Dyrektoriatu Wyk. fr., Paryż 9 III 1798 r. (AE Pologne 323, s. 474); Turski do Kościuszki, 22 VIII 1798 r. (Przeźdź. I 253).

[2] Godebski, Dzieła I 252 — „Wiersz do Legionów".

[3] Z P. 12 XI 1798; autor niepodpisany (Czart. 3930, s. 297).

[4] Stąd n. p. utworzenie „Zbioru korespondencji" pod gen. Rymkiewiczem dla prowadzenia korespondencji z krajem i zagrodzenia drogi intrydze. Rozwiązano go na życzenie Kościuszki 12 IX — Kościuszko do Dąbrowskiego, Paryż 22 VIII; Rymkiewicz do Dąbrowskiego, Mantua 12 IX 1798 r. (AD 4).

[5] Kościuszko do Dąbrowskiego, Paryż 19 X (AD 5).

[6] Dąbrowski do wiceszefa 1. legii Strzałkowskiego, Mediolan 30 XI 1798 r. (AD 51); tenże do Wielhorskiego.

[7] 3 XII 1798 r. por. rozkaz do Konopki 2 XII (AD 51); Dąbrowski podaje 4 XII (s. 52), Chodźko II 98 że 1 XII.

z Neapolitańczykami. Dla dopilnowania niewykończonych jeszcze interesów legionowych został w Mediolanie wiceszef 1. legii Strzałkowski, [1] natomiast w charakterze męża zaufania Dąbrowskiego i łącznika z Paryżem - Wybicki. [2]

Wypada dodać jeszcze, że na skutek niezmiernej życzliwości dla Polaków zarówno gen. Macdonalda, jak i nowo przybyłego Championneta, niechęć ich wzajemna ujawniona wkrótce po przybyciu tegoż ostatniego do Rzymu, postawiła Polaków w niezmiernie trudnej sytuacji. [3]

---

[1] Rozkaz doń z 2 XII (AD 51): chodziło o patenty, 21.000 lirów gratyfikacji, 8.000 lirów zatrzymanych na długi zaciągnięte w Romanii i t. p.

[2] Certificat pour le Cn Wybicki, Milan 1 XII (AD 51); Wielhorski do Dąbrowskiego, Mantua 17 XII (AD 5).

[3] N. p. Macdonald do Dąbrowskiego, Rzym 24 VII 1798 r. (B³ 393).

ROZDZIAŁ VII

Wojsko rzymskie

Wobec zbliżającej się wojny bardzo ważną była kwestia, jakie siły zbrojne może wystawić Rzeczpospolita Rzymska. Wojsko rzymskie organizowało się od początku z największą trudnością. Konieczność rozwiązania 4.800 dawnej armii papieskiej i odsunięcia jej członków od nowej formacji, spowodowała brak instruktorów zarówno na stopniach oficerskich, jak i podoficerskich. W dodatku i ochotników nie było wielu, tak, że przez dłuższy czas istniał tylko 1 batalion i 1 szwadron wojsk rzymskich.

Dla zapobieżenia brakowi instruktorów, postanowiono ściągnąć ich spośród wojskowych obcych, wyłączając jednak Francuzów. Zastrzeżenie to ostatnie niezbędne było dla utrzymania iluzji samoistności armii rzymskiej. Z cudzoziemców najbardziej nadawali się Polacy. Raz dlatego, że mieli duże doświadczenie bojowe, po wtóre, że ogół odnosił się do nich życzliwiej niż do Francuzów, a z większym szacunkiem niż dla Cysalpińczyków, Piemontczyków, Toskańczyków, a nawet Szwajcarów.

Na skutek tego już 20 lutego 1798 r. zwrócił się gen. Berthier do gen. Dąbrowskiego z propozycją, [1] by „paru oficerów polskich dobrych i inteligentnych" przeszło do służby Rzeczypospolitej Rzymskiej, gdzie byliby użyci z korzyścią, wnosząc do nowych szeregów talenty swoje i patriotyzm. Dąbrowski miał się odnośnie do szczegółów porozumieć z rzymskim ministrem wojny Bremondem. Propozycja Berthiera była zrobiona niewątpliwie w dowód uznania dla wartości organizacyjno-bojowej Polaków, z myślą o nadliczbo-

[1] Z Rzymu 20 II (AD 32).

wych oficerach polskich, których nie brakło przy każdym batalionie. Dla Polaków była to jednak kwestia podwójnie drażliwa. Raz, że wypaczała ideę legionową, gdyż oficer przechodzący do służby rzymskiej stawałby się jednak kondotierem, po wtóre, że dawała silne oparcie prądom deputacyjnym, zwalczającym gen. Dąbrowskiego, a co za tym idzie rozbijającym jednolitość Korpusu polskiego.

Ponieważ pokusa była poważna dla niejednego oficera nadliczbowego, pędzącego w nędzy życie, wystąpił major Chłopicki imieniem 2. batalionu 1. legii polskiej z oświadczeniem, że „żaden Polak do służby rzymskiej nie pójdzie, bo nie przyszedł jeno służyć w Legiach". [1]

Większość uznała słuszność tezy Chłopickiego. Ale znalazło się parunastu oficerów nadliczbowych, którzy, wbrew opinii większości, zdeklarowali się do służby rzymskiej, wychodząc z założenia, „że i tak teraz legie polskie bezpośrednio o Ojczyznę nie walczą, a gdy pójdą do Polski, to i oni z nimi". [2] Postępek ich pochwalili zwolennicy „Deputacji", próbując jednocześnie formować nowe legie polskie w Rzymie. [3] Gen. Dąbrowski, który zastanawiał się nad podobnymi możliwościami już uprzednio, [4] uznał projekt za niewykonalny, na skutek ubóstwa Rzeczypospolitej Rzymskiej i trudności rekrutacji Polaków, wobec znacznej odległości od granic austriackich.

Rząd rzymski nie wziął sobie jednak do serca tych argumentów, pragnąc ze wszech sił mieć nareszcie wojsko, obojętne jakiej narodowości, byle się na nim można było oprzyć. Stąd ściągnięto

---

[1] Chłopicki do Dąbrowskiego, Archangelo 28 II 1798 r. (Czart. ms. 3037).

[2] Podpułk. Kirkor do gen. Dąbrowskiego, Savignano 1 III 1798 r. (AD 4); Dąbrowski doń, Rimini 3 III (AD 50); kpt. Merlini do Dąbrowskiego, Rimini 10 i 13 III, też Gorzycki kpt. (AD 51); Dąbrowski do ministra wojny rzym. ob. Bremonda..., III 1798 r. (AD 45).

[3] Deputacja do Dyrektoriatu Wyk. fr., Paryż 29 III 1798 r. (AE Russie 35, s. 204).

[4] Dąbrowski do Kościuszki, Mediolan 6 IX 1798 r. (AD 3, u Przeźdz. II 98 mylna data 10 IX).

z Mediolanu generała-porucznika polskiego Jerzego Grabowskiego, [1]

[1] Twardowski w Spisie osób, które uczestniczyły w działaniach wojennych Kościuszki 1794 r., Poznań 1894 r., 106, podaje, że został on wzięty do niewoli pod Piątkami 1 XI 1794 r.; po wstąpieniu na tron Pawła zwolniony, przekradł się do Paryża. Pierwszy list jego ze stolicy Francji do Dąbrowskiego (AD 4) mamy z 17 VIII 1797 r. Podawał on, że pisze na skutek spotkania w Paryżu adiutanta Zawadzkiego, i że jak zwiedzi Paryż, to pod zimę przyjedzie do Legionów. Widać więc niezbyt się do nich kwapił. 10 IX dziękuje ponownie Dąbrowskiemu za odebraną odeń przyjacielską odezwę. Tym razem oświadcza, że wybiera się do Włoch po odebraniu zasiłku (AD 4). Istotnie, jak wynika z listu Grabowskiego do gen. Schérera z Rzymu 30 III 1799 r. (B^3 59), udał się po 4 IX osobiście do min. wojny Schérera i uzyskał odeń paszport do armii włoskiej. Pierwszy raport Wielhorskiego do Dąbrowskiego o jego pobycie w Mediolanie, mamy z 6 XII 1797 r. (AD 4). Następnie widzimy, że Grabowski bierze udział w kabale przeciw Dąbrowskiemu, gdyż za wszelką cenę chce być général en chef'em (Dembowski do Tremo, Mediolan 20 XII; — też Wielhorski do Dąbrowskiego 22 XII — AD 4); natomiast Barss donosi Wielhorskiemu, że Grabowski o ile mu się nie trafi naczelna komenda, to będzie usiłował tworzyć osobną legię. Ponieważ jednak wszelkie kabały się nie udały (o tym Tremo do Dąbrowskiego, Mediolan 7 I 1798 r., Strzałkowski do Dąbrowskiego 13 I — AD 4, oraz Wybicki z Mediolanu ok. 20 I i 27 I — AD 3), Grabowski „pono myśli ad propria wracać" (Kraś. 3997 — Wybicki do Wielhorskiego, Mediolan 26 II 1798 r.). Niebawem jednak koniunktura się poprawia i rozpoczynają się pertraktacje z Konsulatem rzymskim. 12 III 1798 r. Wybicki donosi Wielhorskiemu, że Grabowski wybiera się do Rzymu (Kraś. 3997); toż samo pisze kpt. Dembowski Dąbrowskiemu z Mediolanu 22 IV 1798 r. (AD 3); ale już 27 IV niespodzianka (ciż). Do Mediolanu przybył Neuman i wszedł w konszachty z Grabowskim. Niebawem też rozpuścili wiadomość, że Grabowski już został generałem brygady armii rzymskiej, a ma obiecane generalstwo dywizji. O ofiarowanej mu randze gen. bryg. wspomina też Kossecki, Wojna neapolitańska, Nota 6; 9 V 1798 r. uwiadomiony został Dąbrowski przez Dembowskiego (AD 4), za Grabowski na wyjezdnym podkreślał, że chce formować legion polski. Z przejętych jednak listów, adresowanych przez A. Kosińskiego, z Ferrary 16 V i szefa Dembowskiego, brata poprzednio cytowanego zwolennika Dąbrowskiego, z tejże daty do Grabowskiego do Rzymu (AD 4) wynika, że Deputacja nadal knuła wyniesienie go na wodza Legionów w miejsce Dąbrowskiego; Rapp. 710: Rys hist. o Legionach Pol. 1798, uważa Grabowskiego za przywódcę obozu demokratycznego-polskiego; Lux-Wierzbicki (Rapp. 114 II 348—58) nie mogą się nachwalić patriotyzmu i szlachetności generała-lieutnanta Grabowskiego, przebywającego w Rzymie i przeciwstawiają go Dąbrowskiemu, którego nienawidzą. Wiele jest też mowy o zasługach Grabowskiego w 1794 r.; Witwicki 705 pisze wyraźnie o spisku na rzecz inspektora wojsk litewskich Grabowskiego, podob-

człowieka gładkiego i zręcznego, a intryżkami deputacyjnymi mocno popartego, i polecono mu formować polską legię na żołdzie rzymskim. Gen. Grabowski zabrał się ochotnie do dzieła, zwłaszcza, że równocześnie koła deputacyjne lansowały go na następcę po gen. Dąbrowskim, którego usiłowano podkopać i obalić. Nie udało się to zupełnie; co gorsze Grabowski w organizacji własnej legii natrafił na ogromne trudności. Na każdym kroku brakowało pieniędzy; trudno było zdobyć rekruta. Sprawdziły się więc przewidywania gen. Dąbrowskiego. Mimo pierwszych niepowodzeń, gen. Grabowski otoczony parunastu oficerami, robił rozpaczliwe próby stawienia się w słowie; próbował nawet dezorganizować rozłożoną w Rzymie i okolicy 1. legię polską i przeciągać ludzi do swojej. To się jednak nie udało dzięki czujności korpusu oficerskiego tejże legii i nieufności żołnierza do werbowników niedysponujących gotówką. Ostatecznie sformowanie legii polskiej konkurencyjnej, bez oparcia o silne hasła ideologiczne i podkład gotówkowy, okazało się niemożliwe. Legia Grabowskiego, jak żartowali przeciwnicy, liczyła więcej oficerów, niż żołnierzy. [1] Oczywiście wszystko zrzucono na nieudolność organizacyjną Grabowskiego, który na skutek tego z końcem sierpnia 1798 r. „zleciał z komendy" i znalazł się dosłownie „na bruku", a kto inny miejsce generała rzymskiego otrzymał. [2]

---

nież Zaleski, Kniaziewicz 29. Jednym z głównych spiskowych przeciw Dąbrowskiemu jest Kosiński. Pisze do Grabowskiego z Ferrary 23 i 30 V 1798 r. (AD 4) i podaje plany działania. Wobec twierdzeń Grabowskiego, że nie otrzymuje jego korespondencji (z Rzymu 18 V — AD 4), próbują pisać pod adresem Cn Casacalta, por. Tomaszewski 10. Grabowski jednak nie stoi jeszcze silnie finansowo, gdyż za zabranego po zabitym w pojedynku Zabłockim konia, nie jest w stanie zaraz zapłacić, stąd rozmaite przykrości (Dąbrowski do Forestiera, Rzym 23 VI 1798 r. — AD 51); Dąbrowski nazbierawszy sporo dowodów intryg przeciwników (Wybicki do Barssa, Rzym 4 VII — Przeźdź. I 183; Dąbrowski do Chamanda, Mediolan 15 VIII — AD 51, z wyjaśnieniem dlaczego Grabowski intrygował) doprowadził do przepędzenia intrygantów z Rzymu, a pozbawiony ich oparcia Grabowski wnet stracił komendę. Dąbrowski go nawet zaskarżył przed Kościuszką o intrygi (z Mediolanu 6 IX 1798 r. — AD 3).

[1] Wybicki do Barssa, Rzym 4 VII 1799 r. (Przeźdź. I 184), że Rpl. Rzymska nie ma żołnierza, a bataliony oficerów.

[2] Grabowski do Neumana, Rzym 30 VIII 1798 r. (AD 4).

Również w kłopotliwej sytuacji znalazł się pułkownik Władysław-Franciszek-Konstanty Jabłonowski, [1] ukrywający pod arystokratycznym nazwiskiem domieszkę nieprawną murzyńskiej krwi. Możne protekcje i koleżaństwo w szkole wojskowej z Bonapartem i Davoutem, jak również chwalebny udział w obu kampaniach polskich, wysunęły go na zastępcę gen. Grabowskiego. Po obecnym niepowodzeniu znalazł się w kłopotliwej sytuacji zarówno materialnej, jak i moralnej. „Po uszy w długach", pił z rozpaczy, słuchając słusznych wyrzutów dawnych kolegów legionowych, że wprowadza zamęt i intrygi w środowisko legionowe.

Po rozwianiu się nadziei na utworzenie legionu polskiego pod wodzą gen. Grabowskiego, Konsulat rzymski powrócił do prób stworzenia narodowych formacyj. Nie wiele jednak pomogły wy-

[1] Obszerny materiał do życiorysu jego znajduje się w archiwum administrac. min. wojny w Paryżu: teczka 915. Materiał ten zużytkował w dużej mierze Skałkowski, Polacy na S. Domingo, Poznań 1921, s. 49; Władysław-Franciszek-Konstanty Jabłonowski h. Prus, urodził się w Gdańsku 25 X 1769 r. Nazwisko nosił jenerała-adiutanta wojsk koronnych i inspektora mennicy warszawskiej Konstantego-Aleksandra. Wybitne jednak cechy murzyńskie rzucały wyraźny cień na wierność małżeńską matki Władysława-Franciszki Delaine, krewniaczki króla Leszczyńskiego. Dzięki protekcji córki tegoż ostatniego, królowej fr. Marii i na jej koszt „murzynek" dostał się 25 II 1783 r. do szkoły wojskowej w Paryżu. Na mocy regulaminu z 1781 r., opracowanego przez marszałka de Segur, członkom kompanii szlacheckiej już po skończeniu 15 roku życia przysługiwał tytuł podporucznika. Stąd Jabłonowski nosił go już w 1785 r, lubo dopiero 8 I 1786 r. otrzymał rzeczywiste podporucznikowstwo w regimencie Royal Allemand, komenderowanym przez barona d' Hauteville, w kompanii Gunthera. 1 V 1789 r. awansował na porucznika i niebawem ze względów familijnych wyjechał na dłuższy urlop do Polski. Nie powrócił jednak na oznaczony termin i mimo nadesłania świadectwa lekarskiego, został podczas rewii pułku w 1791 r. skreślony z listy. Przybywszy do Paryża w maju 1792 r. Jabłonowski nie szczędził zabiegów o przyjęcie go do wojsk francuskich z powrotem w randze kapitana. Wstawiali się za nim poseł pełn. polski Oraczewski i ks. Rochefaucauld. Wobec przedłużającego się oczekiwania na odpowiedź, zdecydował się J. pospieszyć do kraju dla wzięcia udziału w kampanii rosyjskiej. Za insurekcji kościuszkowskiej odznaczył się obroną Saskiej Kępy, 4 XI 1794 r., przed Denisowem. Po upadku powstania uszedł do Galicji; z gen. Rymkiewiczem jeździł jako przedstawiciel patriotów do Konstantynopola. Ale więcej obiecywał jak robił. Od X 1796 r. był zastępcą naczelnika związku wojskowego w Bukareszcie, w wyprawie Deniski nie brał udziału. W Legionach pol. od 28 X 1797 r.

siłki ministra wojny Bremonda w tym kierunku; nie wiele też dać mogły zabiegi i agitacja ze strony gen. Planta [1] czy eksarystokratów: Santa-Croce, Pignatelliego czy Palombiniego. [2] Wobec tego Konsulat rzymski nawrócił do myśli oparcia się na formacjach polskich i rozpoczął kroki o przejęcie na swój żołd od Rzeczypospolitej Cysalpińskiej 1. legii polskiej Kniaziewicza. [3] Spotkało się to jednak z odmową zarówno ze strony polskiej, jak i cysalpińskiej. Konsulat rzymski nie dał się wszakże łatwo zniechęcić i wystąpił z oryginalnym projektem, który miał zjednać legionistów polskich. [4] Oto ofiarowano znaczne obszary z dóbr narodowych pod Rzymem na rodzaj kolonii wojskowej polskiej. Sądzono, że bezdomnych Polaków nic tak nie zwiąże z nową Ojczyzną jak własna ziemia. Ale i ten projekt został odrzucony, gdyż Polacy zgrupowani w Legionach nie chcieli zaciągać żadnych trwałych zobowiązań, pragnąc w każdej chwili mieć prawo powrotu do kraju i walczenia za jego wolność.

Tymczasem Jerzy Grabowski znalazł się w katastrofalnym położeniu. Nie tylko prysły jego wielkie ambitne plany, ale do okien zaczęła zaglądać nędza. Wystawne przyjęcia, jakie urządzał czas jakiś w zajmowanym przez siebie pałacu Borghezi, zgrywając przez swych poplecznków złotą młodzież rzymską, której imponowała zażyłość z generałem republikańskim, straciły niebawem na atrakcyjności. [5] W dodatku poróżnił się z Deputacją i stracił jej poparcie. A tu naciskali go coraz mocniej oficerowie-towarzysze nie-

---

Gen. Planta odznaczył się później w walkach z powstańcami na odcinku 3. dywizji.

[2] Nazwiska: Pignatelli i Santa Croce są cytowane w rozkazach dz. i raportach nadchodzącej kampanii. Chodźko II 186 pomija Pignatelliego a cytuje Palombiniego.

[3] Kpt. Dembowski do Dąbrowskiego, Rzym 12 IX 1798 r. (AD 4).

[4] Trouvé do Dyrektoriatu Wyk., Mediolan 20 V 1798 r. (AE Milan 56): było to zresztą pod innym adresem powtórzenie uprzednich obietnic dla Grabowskiego; Larévellière-Lépeau, Mémoires III 254.

[5] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 26 VIII 1798 r. (AD 4), że Grabowski wydaje bale z kartami; por. Drzewiecki st. w. 115; o katastrofalnej swej sytuacji sam Grabowski do pułk. Neumana, Rzym 30 VII i 7 IX (AD 4).

doli, [1] by myślał o jakichś nowych sposobach do życia dla siebie i dla nich. Rozpoczął więc w listopadzie mocne zabiegi dla pozyskania gen. Macdonalda, co mu się najwidoczniej udało, skoro tenże interweniował na jego korzyść u komisarzy Dyrektoriatu Wykonawczego w Rzymie. [2] Ci ze swej strony nacisnęli Konsulat, co spowodowało, że komendę wojsk rzymskich oddano w ręce gen. Grabowskiego. [3]

Tak więc po niespełna trzy-miesięcznej przerwie wrócił Grabowski do wpływów i znaczenia, a z nim i Jabłonowski, który niebawem awansował z szefa brygady na adiutanta-generała. Również pozostali oficerowie polscy, którzy przeszli na służbę rzymską mieli otwartą drogę kariery. [4] Byli oni bowiem w tym wojsku prawie że jedynymi doświadczonymi i ostrzelanymi w boju wojskowymi. Wtedy to wszedł do sztabu Grabowskiego i Aleksander Begani, [5] ofi-

---

[1] Turski Józef do Neumana, Rzym 28 IX (AD 5), o swej nędzy i że nie może liczyć na Grabowskiego, u którego za pierwszym pobytem cały czas przebywał (w pałacu Borghezi). Z Chodźkiewiczem, skoro ten wrócił z Florencji, ledwie Grabowski pojedynku uniknął (Chamand do Dąbrowskiego, Rzym 8 XI (AD 5).

[2] Macdonald do komisarzy Dyr. Wyk., Rzym 17 XI 1798 r. (B³ 393) o przyjęcie go do służby rzymskiej, po zbadaniu talentów i konduity. Grabowski twierdził, że sami dawni członkowie rządu rzymskiego sprowadzili go tu z Mediolanu.

[3] George Grabowski, gen. div., comdt les Troupes Romaines au Cn Schérer gen. en chef, Rome 30 III 1799 (B³ 59) oświadcza, że dowództwo sprawuje od 5 miesięcy.

[4] Chodźko II 186 wymienia tu oprócz Grabowskiego i Jabłonowskiego, którzy prezydowali tej formacji, Józefa Turskiego, Nielepca, Szumlańskiego, Lapińskiego, Zenowicza, Descherta i in. Kazimierz de la Roche przyłączył się dopiero w odwrocie, po klęskach armii Schérera, i był czas jakiś w sztabie Grabowskiego. Por. zestawienie oficerów poniżej.

[5] Aleksander Begani z czasem baron i marszałek polny artylerii neapolitańskiej, urodził się 19 VI 1770 r. w Neapolu. Ojcem jego był kapitan Angelo. Służbę wojskową rozpoczął jako kadet piechoty 19 VI 1784 r., po 6 latach przerzucił się do artylerii. Brał udział w walkach pod Tulonem. Za zbytnią przyjaźń i komunikowanie się z gen. Pommereul'em aresztowany. Posądzony o sympatie dla republikan. 4 lata przesiedział w Castello dell' Ovo i Sant' Elmo. Wypuszczony, ruszył statkiem do Rzymu i w listopadzie zgłosił się jako ochotnik do armii rzymskiej. (Ayala, Vite 129—141).

cer artylerii neapolitańskiej i jeden z męczenników republikańskich.

Projekt traktatu rzymsko-francuskiego z 15 maja 1798 r. przewidywał, że ustalenie siły zbrojnej rzymskiej (15 §) nastąpi osobną konwencją później. [1]

Pierwszy zespół Konsulatu troszczył się wprawdzie o sprawy wojskowe i zabiegał o utworzenie niezależnej siły własnej, ale unikał definitywnego ustalenia cyfrowego armii rzymskiej. Po czystce 15 września, nowy zespół w składzie: Pierelli, Calisti, Zacaleoni, Brissi i Rey, robił największe wysiłki, by się okazać lojalnym wobec Francji. Ewentualną wojnę z Neapolem uważał za bardzo korzystną dla siebie, już choćby dlatego, że „przywróci Rzymianom zamiłowanie do boju" i podkopie wpływy duchowieństwa, agitującego mocno przeciw wstępowaniu do nowej armii. [2] Za przybyciem więc Championneta nacisnął Konsulat o sprecyzowanie siły wojska rzymskiego i ustalenie jego organizacji. Po krótkich naradach zadecydowano wtedy zreorganizować całą posiadaną siłę zbrojną, a to:

1. legię rzymską	1.031	ludzi silną
batalion ankoński	266	„
kawalerię	1.150	„
artylerię	310	„
	2.757	ludzi

w 3 legiony piechoty, 4 pułki jazdy i pułk artylerii. [3]

W każdym z istniejących 8 departamentów miał być formowany jeden batalion piechoty; włączono do tej formacji gwardię narodową stałą.

Do jazdy mieli być wcieleni sbirowie (żandarmeria). Jazda miała się formować wyłącznie w pułki dragońskie, po 4 szwadrony. Istniejącą artylerię gwardii narodowej miano powiększyć do siły 1 pułku.

---

[1] AE. Rome 927, s. 132.

[2] W. Turski do brata Józefa, Paryż 30 IX 1798 r. (AD 5). „Albo" protestuje przeciw tezie jakoby Rzymianie niezdolnymi byli do walki; odpowiedzialność za niewystawienie znaczniejszej armii składa na brak umiejętności organizacyjnej i pieniędzy. St. Albin 121 uważa, że za późno wzięto się na serio do formacji, i że działając wcześniej można było wystawić 12.000 ludzi; Rapp. 710.

[3] Albo XV, że liczono na 10.000 ludzi.

Organizację zaczęto dość energicznie przeprowadzać. Bassal wyjechał do departamentów celem przyspieszenia rekrutacji, oraz ściągnięcia jakich się tylko da pieniędzy.

Organizacyjnie do gen. Grabowskiego należała ogólna komenda, gen. Planta dowodził w Ankonie. Na terenie rzymskim zastępował Grabowskiego adiutant-generał Jabłonowski.

Dowództwo 1. legii rzymskiej otrzymał Franciszek Pignatelli di Strongoli. Służył on swego czasu w wojsku austriackim, uzyskując stopień podporucznika kawalerii w regimencie Lipsia w 1793 r., a porucznika w pułku Lobkovitza w 1794 r. Walczył na polach Flandrii w 1793—5, ranny pod Grohdray. W 1795 r. opuścił służbę austriacką [1] i po krótkim pobycie w kraju przerzucił się do republikańskiej-francuskiej. Ostatnio odznaczył się był w walkach z insurgentami transteveryńskimi (25 II 1798 r.), za co otrzymał list pochwalny od Konsulatu. [2]

Organizację 2. legii objął szef brygady Santa Croce, natomiast 3. legia przypadła Polakowi szefowi brygady Nielepcowi. Dowództwo kawalerii objął Józef Palombini. Ci trzej jednak ostatni szefowie brygad nie odegrali większej roli w nadchodzącej kampanii, gdyż jednostki ich dopiero zaczynały się organizować.

---

[1] Według Biographie moderne, Leipzig 1806 IV 52, wrócił on do ojczyzny, ale na skutek swych zbyt postępowych opinij musiał w czerwcu 1797 r. emigrować z Neapolu. Zaciągnął się jako ochotnik do armii francuskiej, ściślej biorąc do legionu lombardzkiego.

[2] Monitore di Roma 1798 nr 4 z 3 III s. 34; Croce, La Rivoluzione Napoletana del 1799, Bari 1826: „I fratelli Pignatelli": charakterystyezne, że wszyscy 4 bracia byli zażartymi republikanami. Ferdynand, będący szefem batalionu gwardii narodowej i Mario, zginęli za swe przekonania na rusztowaniu 30 IX 1799 r. (ścięci) — podobizny ich podaje Albo XIII; najmłodszy brat Wincenty, dostał tylko wyrok wygnania — podobizna Albo XIV.

W Monitorze rzymskim nr 15 s. 123 z 11 IV 1798 r. publikował Franciszek artykuł o formacji Gwardii Narodowej. Później napisał głośne „Aperçu"... Odznaczył się pod Falari i przy zajęciu fortu S. Elmo; wycofał się z Macdonaldem; za Novi dostał awans na generała brygady neap. 1799 r.; w 1808 r. został generałem dywizji, walczył w Hiszpanii; wziął dymisję po 1815 r.; w 1848 r. był okresowo komendantem Gwardii Narodowej; zmarł 2 IV 1853 r.

Poza tym szereg miejsc znaczniejszych przypadło Polakom: Józef Turski, szef batalionu, został przydzielony do sztabu; Kamiński objął szefostwo [1] batalionu w 3. legii, Merlini — 1. batalionu 2. legii; jako kapitan adiutant wszedł Zenowicz, jako kapitanowie 1. batalionu 3. legii: Łonczyński, Kiełczewski oraz Langa; porucznikiem kawalerii został Karsza, parę niższych stopni w piechocie obsadzili inni. [2] Niestety gorliwość była mocno spóźniona. Wybuch wojny nie tylko uniemożliwił dopełnienie wojsk rzymskich, ale zdezorganizował to co było. W rozprószonych oddziałach doszło do masowej dezercji, wynikającej niewątpliwie z agitacji duchowieństwa i obawy przed walkami. Ostatecznie tylko zdziesiątkowane dezercją szczątki wojsk rzymskich wezmą udział w bojach. Cyfrowo nie odegrają większej roli, moralnie jednak dużą, gdyż Francuzi będą mogli legitymować się faktem, że wojska Rzeczypospolitej Rzymskiej walczą wespół z nimi przeciw najeźdźcy. [3]

[1] Bureau de la Cavalerie, Rapport présenté au ministre, 2 frimaire VIII — 23 XI 1799 (A. Guerre teka I polska): Proposition tendante à reconnaitre les grades des 12 officieurs Polonais employés à l' armée Romaine.

[2] Pitoyen, rapport au ministre de la guerre, Paris 23 XI 1799; przedłożone pretensje żołdowe wymienionych oficerów (AG teka polska I).

[3] Dufourq 349 liczy, że wzięły udział tylko 2 bataliony, które zresztą stopniały w czasie akcji z powodu dezercji, i trochę artylerii, którą potem wcielono do wojsk fr.

CZĘŚĆ III

PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE KRÓLESTWA OBOJGA SYCYLII

ROZDZIAŁ VIII

Rozwój zbrojeń neapolitańsko-sycylijskich

Armia neapolitańsko-sycylijska zawdzięczała swe istnienie Karolowi III, który w 1734 r. zdobył tron Obojga Sycylii z pomocą 20.000 armii hiszpańskiej, a potem uniesiony pragnieniem odegrania „wielkiej roli" w systemie europejskim, stworzył w ciągu 10 lat własną i wcale niezłą 30.000 armię lądową; nie zainteresował się natomiast zupełnie problemem przysposobienia odpowiedniej siły zbrojnej na morzu[1]. Zemściło się to na nim w okresie austriackiej wojny sukcesyjnej, gdy z powodu groźby bombardowania Neapolu przez flotę brytyjską, nie mógł wyzyskać sukcesów lądowych (Velletri) i zająć wpływowego miejsca w konstelacji europejskiej.

Rozczarowany i zniechęcony Karol III zaniechał zbrojeń i część armii lądowej rozpuścił; pozostałe 15.000 zdezorganizowało się szybko, służąc tylko do parad i wypraw na bandytów.[2] Stan taki trwał przez lat 40, przy czym nowy król Ferdynand IV nie zdradzał zamiaru wprowadzenia jakichkolwiek zasadniczych zmian. Niemcewicz oglądając w dniu 8 października 1783 r. paradę wojskową w Neapolu, nie potrafił się powstrzymać od takiej uwagi: „Ludzie piękni, dobrze ubrani, lecz przebijał w nich brak wojskowości" i subordynacji, „słowem duch arlekinady włoskiej. Ofice-

[1] Rozdział ten ma na celu wyjaśnienie w jaki sposób Królestwo Ob Sycylii osiągnęło nominalnie 100.000 armię; w dalszej zaś części uprawdopodobnienie tej cyfry zestawieniem siły piechoty, jazdy, artylerii i inżynierii.

[2] Szczegóły u Pachońskiego, Królestwo Ob- Sycylii a w. rewolucja fr., zresztą por. przytoczoną na wstępie historiografię włoską; broń i mundury z tego okresu prezentuje Muzeum S. Martino w Neapolu.

rowie maszerowali z lauframi i lokajami swymi, żołnierze zażywali tabaki, zdejmowali kapelusze i kłaniali się znajomym. Jeden pułk nasz Bielaka, mógł był całe to wojsko rozpędzić". [1]

Uzdrowienie stosunków w armii, przynajmniej częściowe, przyszło pod wpływem młodej królowej-Austriaczki, ambitnej Marii Karoliny, która zapragnęła na Południu odegrać rolę Katarzyny II i przeobrazić słabiutkie państewko w mocarstwo. Na skutek jednak doświadczeń wyniesionych z wojny sukcesyjnej, postanowiono zbrojenia prowadzić równolegle na lądzie i na morzu.

Armia lądowa. Na reorganizatora armii lądowej upatrzyła królowa Johna Actona, dodając mu do pomocy kilkunastu doradców zagranicznych. Acton, wyborny znawca kwestii morskich, nie był obeznany praktycznie z dowództwem i potrzebami sił lądowych; to też nie umiał uzgodnić sprzecznych nieraz projektów, które w oparciu o doświadczenia wojny 7-letniej przedkładali mu doradcy. Stąd po 3-letnich usiłowaniach (1784—6), podciągnąwszy armię do 20.000, uważał za stosowne przekazać ją do właściwej reorganizacji zaproszonemu z Francji marszałkowi polnemu Ludwikowi baronowi de Salis-Marchlins, rodem ze Szwajcarii. Ten w latach 1786—90 usiłował zlikwidować formacje cudzoziemskie i zastąpić je krajowymi, przeobrażonymi na modłę francuską. Ale w pośrodku reorganizacji 30.000 już armii, musiał opuścić swój posterunek, na skutek intryg Actona, zawistnego o rosnące na dworze królewskim jego wpływy. [2]

Mając już wypracowany schemat organizacyjny, mógł Acton poprowadzić dalej zapoczątkowaną przez Szwajcara akcję; jedyną zmianą, którą wprowadził wbrew poprzednikowi, było utrzymanie paru pułków cudzoziemskich. W każdym razie armia wzrosła w latach 1790—93 do cyfry 36.000 zbrojnych [3] i korpusem 6.000 uczestniczyła w bojach z republikanami francuskimi o Tulon.

W latach 1793—94 zarzucono wzory francuskie i usiłowano armię przeobrazić na wzór austriacki. Przysłany w tym celu z Wiednia

---

[1] Czart. 5559 I 207.

[2] Rambaud (Damas I 271); Tivaroni II 112—6; Cantu X 297; La Cecilia II 82.

[3] Dumas II 145; Cantu II 68; Conforti I 158 (nie licząc spuntonierów).

feldmarszałek-porucznik Józef von Zechenter zawiódł jednak pokładane w nim nadzieje i żadnych zasadniczych zmian nie wprowadził.[1] Na skutek jednak zamierzonej ekspedycji do Lombardii armia lądowa podniosła się do 42.000.[2]

Stosunek liczebny poszczególnych broni obrazuje nam dochowany wykaz z 1795 r.:[3]

Rodzaje broni	pułków	batalionów lub szwadronów	oficerów i żołnierzy
oficerów wyższych[4]	—	—	72
piechoty: narodowej, walońskiej i weteranów	17	48	17.600
„ cudzoziemskiej	4	12	6.000
kawalerii	8	54	5.388
artylerii , ...	2	—	2.253
wojsk prowincjonalnych 20 kompanij . .	—	—	15.240
gwardii król.[5] i inwalidów	—	—	4.337
łącznie			50.890

[1] Colletta 158; Bianchini; Dumas II 168; Tivaroni II 134; Franchetti 152 (wspomina o zorganizowaniu 15.000 milicji prowincjonalnej).

[2] Reg. Dispaccio z Caserta 5 VIII 1794 r., nakazywało wystawienie w trybie doraźnym przez baronów i gminy: 20 szwadronów à 165 koni (t. j. 3.030 ludzi) i 60 batalionów à 800 ludzi (t. j. 48.000 ludzi), więc łącznie 51.030 zbrojnych; Esterhàzy 12 VII 1794 r. (nr 216). Zarządzenia tego jednak nie wykonano w całości, uznawszy interwencję w Lombardii większymi siłami za nieopłacającą się.

[3] Marulli 80; Conforti 1 250.

[4] 1 kapitan-generał (ks. Franciszek Pignatelli-Strongoli), 10 poruczników-generałów, 2 inspektorów (kawalerii i piechoty), 19 marszałków polnych (stopień równorzędny generałowi brygady), 40 brygadierów.

[5] Gwardia królewska ulegała częstym przeobrażeniom. W 1789 r. składała się z 2 batalionów szwajcarskich, tyluż włoskich, oraz po 1 kompanii „gardes du corps", halabardników i „ochotników królewskich" (Orloff III 187); w 1794 r. widzimy gwardię konną, a w pieszej: halabardników, strzelców i fizylierów; w listopadzie 1795 r. rozwiązano jednak gwardię król. jako zarażoną prądami nowatorskimi. W miejsce jej stworzono „Guardia Palatina", w skład której wchodzili wojskowi najlepszej konduity, zmieniani co 18 miesięcy. Generałem komenderującym został ks. Stigliano, generalnym inspektorem ks. Cannito (Esterhàzy 30 VII C, 14 XI B, nr 257, 240; Helfert, Anklage 74).

Stan ten utrzymał się mniej więcej przez rok 1796. [1]

W okresie zajmowania Rzymu przez Francuzów, więc w początkach 1797 r., postanowiono armię regularną podciągnąć do 60.000. Myślano przy tym wznowić fryderycjański system rezerw. Wobec rozpoczęcia formacji nowych pułków, w lipcu 1797 r. osiągnięto stan 56.779 oficerów i żołnierzy.

Wreszcie w początkach 1798 r. zrozumiano, że moment decydującej rozprawy jest bliski. To też gorączkowo wydawano coraz nowe zarządzenia mobilizacyjne. Więc 20 kwietnia ogłoszono pobór uzupełniający, mocą którego baronowie winni byli dostarczyć 1 zbrojnego od każdych 100 dusz (męskich) swego feudum, klasztory liczące do 30 mnichów od 2—7 ochotników, [2] natomiast klasztory liczące powyżej 30 mnichów, oraz arcybiskupi, biskupi, opaci i kapituły na każde 1.000 dukatów renty rocznej 1 ochotnika wyekwipowanego i uzbrojonego, na przeciąg 5 miesięcy. [3]

Wobec niepokojącej koncentracji floty francuskiej w Tulonie, w związku z zamierzoną ekspedycją egipską, opracowano w Neapolu plan wystawienia osobnej 20.000 armii sycylijskiej

---

[1] Maria Karolina do Gallo, Neapol 5 i 28 VIII 1796 r. o 40.000, lecz 8 XI o 50.000 (Corr. MC nr 213—4, 219); Cuoco-Barère 23; Bonaparte w rozmowie z ks. Belmonte-Pignatellim, 1 VII 1796 r., drwił, że siła ta składa się z 25.000 wojsk niewyćwiczonych i 30.000 milicji nie wartej jednego strzału; tenże donosił Dyrektoriatowi 26 VIII z Mediolanu (Corresp. I 568), że Ferdynand zebrał na granicy 24.000 (toż Gaffarel 260), a może tylko 15.000 i robi miny jakby się zamierzał połączyć z Wurmserem; Cacault do Bonapartego, Rzym 10 i 18 VIII 1796 r. (AE Rome 921).

[2] Bonaparte do Dyrektoriatu, z Mediolanu 2 X 1796 r. (Corresp. II 3294), ocenia armię neap.-syc. na stopie wojennej na 60.000; podobnież: Helfert 10; Garden V 330; Cuoco-Barère 95; Barante I 347; Conforti I 287; Franchetti 320; Hervey 12; Du Teil 288; Maria Karolina do Gallo, Neapol 29 VII 1797 r. oraz Portici 27 X 1797 r. (nr 244, 249).

[3] Klasztory do 14 mnichów (2 ochotników), do 19 (3), do 24 (5), do 29 (6), o 30 mnichach (7 ochotników) — Conforti 201; Botta III 188. Na prośby baronów i duchowieństwa król przesunął datę dostarczenia ochotników do 1 VIII, z tym, że ci, którzy zyskają zwolnienie od dostarczenia ochotników, będą od września płacili co miesiąc 23 dukaty od głowy (za tych, których winni byli dostarczyć) — Dispaccio Reg. z 9 VIII 1798 r. z podpisem ks. Castelcicala.

(który jednak nie doczekał się zrealizowania) oraz 40.000 pomocniczej milicji cywilnej. [1]

21 lipca zadekretowano stworzenie 16 kompanii wolnych, z włóczęgów i przestępców. [2]

Wreszcie ukoronowaniem wszystkiego była, podpisana 2 września 1798 r., branka 40.000 ludzi, pomyślana w ten sposób, że gminy na każde 100 dusz męskich winny były dostarczyć 8 rekrutów. Nie losem jednak wyznaczani byli mieszkańcy gmin do szeregów, lecz samowolą kierujących osobistości. Stąd liczne były nadużycia, pomyłki i narzekania branych siłą. Branka ta w pierwszym tygodniu dała poważne rezultaty, bo 15.000 rekruta; [3] potem szła już żółwim krokiem i nie została doprowadzona do końca. Decydujący wpływ na to niewątpliwie miała trudność wchłonięcia tak ogromnej rzeszy ludzi, umundurowania ich i uzbrojenia.

Również z początkiem września rozesłano, na wypadek wtargnięcia Francuzów w granice Królestwa, zapieczętowane instrukcje dla władz prowincjonalnych, wraz z rozkazem ogłoszenia pospolitego ruszenia mężczyzn w wieku 17—45 lat, w razie przekroczenia granicy przez Francuzów. [4]

Na skutek powyższych zarządzeń zmobilizowanie wszystkich sił Królestwa Ob. Sycylii mogło dać w jesieni 1798 r. około 400.000 walczących, z czego ponad 100.000 ludzi w szeregach regularnej armii i około 300.000 w szeregach pospolitego ruszenia. [5]

---

[1] Botta III 187; Albo XV; Conforti, Napoli dalla pace 124; dla przeprowadzenia tych zarządzeń wysłano na Sycylię brygadierów: Karola Jaucha i Paskala Tschudy (wicekról Luzzi do Deputacji Królestwa w Neapolu, VI 1798 r. — Arch. di Stato, Palermo, Real Segretaria, Appendice, s. 5; Sansone 3—5).

[2] Conforti 201: organizował je por.-pułkownik Kajetan Russo, oficerów dostarczyli emerytowani milicjanci i inwalidzi; strój niebieski z guzikami czerwonymi i kapelusz okrągły.

[3] Reg. Dispaccio z 11 VIII i 2 IX 1798 r.; Talleyrand do Schérera, 5 X 1798 r.; Mahon 144; Damas 144; Nardini 9.

[4] Journal militaire (Pflugbeil) z 5—8 IX (AD 4); Garden VI 80.

[5] Na podstawie dekretu z 20 XI 1792 r. przeprowadzono spis mężczyzn zdatnych do pospolitego ruszenia. Dał on cyfrę 355.022 mężczyzn, przy czym w samej Kalabrii 117.818 (Helfert, Anklage 139; Marulli 99; Conforti I 252); od cyfry tej jednak odjąć trzeba ok. 50.000 ludzi wcielonych w międzyczasie do armii regularnej.

Ponieważ jednak pospolite ruszenie miało być użyte tylko w razie wkroczenia republikan w granice Królestwa, właściwą siłą dyspozycyjną była przekraczająca nominalnie 100.000 armia lądowa,[1] której skład i organizację tak w przeddzień ofensywy przyjmowano:

A. **Piechota:**

a) 24 pułki liniowe, z czego 20 starej, a 4 nowej formacji.[2] Ze starej formacji rekrutowały się w kraju pułki: Ré, Regina, Napoli, Palermo, Siracusa, Messapia, Sannio, Puglia, Agrigento, Campagna, Calabria, i Lucania; silną przymieszkę cudzoziemców miały: Borbone, Farnese, Italiana; natomiast ściśle cudzoziemskie były pułki: 1. Estero, 2. Estero, 1. Macidone, 2. Macidone, i waloński Borgogna. 4 pułki nowej formacji: Principessa, Calabria Ultra, Terra di Lavoro, i czwarty nieznanej mi nazwy, miały charakter narodowy. Pułki te liczyły zasadniczo po 2 bataliony; w skład batalionu wchodziły 4 kompanie fizylierskie po 174 ludzi i 1 grenadierska w sile 125 ludzi; przyjmując sztab pułku na około 15 ludzi, dostaniemy siłę pułku 1.657 ludzi, czyli przy 24 pułkach 39.768 ludzi.

Przy brance wrześniowej pułkom tym dodano **trzecie bataliony,** organizowane na gwałt w Neapolu i innych większych miastach, a przeznaczone na garnizony. Bataliony te składały się tylko z 2 kompanii fizylierów t. j. z 348 ludzi, co przy 24 pułkach dawało cyfrę — 8.352 ludzi. Łącznie 24 pułki piechoty liniowej reprezentowały nominalnie siłę ok. 48.120 oficerów i żołnierzy.

b) 6 pułków strzeleckich po 2 bataliony każdy,[3] nosiło numery

[1] Montholon VI 308 wylicza, że na 100.000 armię neap. składały się 24 p. p. liniowe à 2 bataliony, 4 p. p. lekkiej à 1 baon, 24 p. milicji à 1 baon, 16 p. jazdy à 3 szwadrony i 2 p. artylerii (6.000). Zestawienie to jednak nie jest ścisłe.

[2] Powyższe obliczenia robione na podstawie: „Stato della Truppa d' Infanteria sul piede di guerra del Ré di Napoli colla spiegazione dei regimenti e loro forza" (z 22 XI 1798 r.) — AD 38, oraz „Ordre de bataille" armii Ferdynanda IV, przekazanego przez Bonnamy'ego; nieściśle podają siłę batalionów zarówno Mack (w Erläuterungen LXXXVIII na 4 kompanie po 150 głów czyli ok. 600) jak i po przeciwnej stronie Championnet 234 oraz Thiébault II 259 (na 750 głów).

[3] Uwzględniając doświadczenia przegranej wojny, organizowano potem pułki piechoty w 3 bataliony fizylierów (à 8 kompanii) i w 6 komp. grenadierów; każda kompania liczyła 150 głów. Osobno stworzono bataliony strzelców à 4 kompanie — (Formazione della truppe del Regno di Sicilia, Acton do ks. Luzzi, Palermo 7 II 1799 r., oryg. w Arch. di Stato in Palermo, Real Segretaria, Reali dispaci 4 I 1799 — 28 VI 1800, filza 1, fasc. 8).

porządkowe od 1—6; każdy z batalionów liczył 821 ludzi. Wobec tego 6 pułków strzeleckich ze sztabami przedstawiało siłę około 9.940 ludzi.

c) 7 batalionów grenadierskich [1] liczyło po 5 kompanii, silnych 125 ludzi; nosiły numery kolejne; łącznie z dowództwem dochodziły cyfry 4.400 ludzi.

d) 16 batalionów ochotników, formowanych po prowincjach i noszących obok numeru porządkowego nazwę prowincji n. p. 2. Lucania, 5. Napoli, 8. Campagna, 9. Siracusa, 10. Puglia, 13. Sannio, 14. Messapia, 15. Calabria, 16. Girgenti. Bataliony te liczyły po 821 ludzi, dawały więc wraz z dowództwem batalionów siłę nominalną ok. 13.180 ludzi. Mimo słabego wyćwiczenia, większość użyta została bojowo.

Z formacyj nieregularnych wymienić należy: [2]

e) Korpus ochotniczy strzelecki „Fré“ (Corpo di volontari cacciatori) — 4.000 ludzi.

f) 16 kompanii wolnych strzelców górskich (Corpo di fucilieri di montagna) — 3.000 ludzi.

g) Legion spuntonierów (Spuntonieri vel picchinieri) uzbrojony tylko w broń białą, przypominający kosynierów kościuszkowskich. [3] Cyfry ich dokładnej trudno ustalić, gdyż według oficjalnego raportu epidemia wybuchła w Arpino, gdzie stali na kwaterach, poczyniła w ich szeregach niezmierne spusztoszenie. W każdym razie formację tę można określić na — 1.000 ludzi.

Tak więc nominalnie (na papierze) samej piechoty miało być przy zaczęciu kampanii — ok. **83.640** ludzi. [4]

B. **Kawaleria** winna była na mocy dekretu z 2 września 1798 r. osiągnąć cyfrę 12.000 koni. [5] Składać się na nią miało 8 pułków starej formacji, wywodzących się z czasów Karola III,

---

[1] O 7 batalionach grenadierów wyraźnie Bonnamy; mogło ich być więcej n. p. 8 (jeden bowiem mógł być w dywizji Naselliego lub w korpusie sycylijskim); „Stato della Truppa“ nie wspomina o tej formacji.

[2] „Stato della Truppa“.

[3] Marulli I 45; Colletta 155; Conforti 158.

[4] Nie liczymy tu kompanij strzeleckich, które według nieprzeprowadzonego już z braku czasu planu, miały zasilić każdy batalion, wraz z 2 działkami (j. w.).

[5] „Stato della Truppa“ (AD 38).

a to: Ré, Regina Borbone, Principe, Napoli, Sicilia i cudzoziemskie Rossiglione i Terragona, 8 pułków nowej formacji, oraz parę pułków ochotniczo zadeklarowanych przez niektórych arystokratów. [1]

Jeszcze przed objęciem dowództwa przez Macka t. j. przed 11 października 1798 r., podzielona była jazda neapolitańsko-sycylijska na 5 brygad: [2]

ks. Hesse-Philipsthal	komenderował	pułkami:	Ré, Regina i Abruzzo,
bar. Metsch	„	„	Rossiglione, Terragona, Principe Leopoldo,
Federici	„	„	Borbone, Principessa, Principe Alberto,
Gualengo	„	„	Principe, Napoli,
bar. Bock	„	„	Sicilia i jazdą w stolicy.

Od 1788 r. każdy pułk składał się z 4 szwadronów po 2 kompanie. [3] Szwadron winien był mieć 165 koni, [4] stąd pułk 675. Łącznie więc 12 pułków liniowych liczyło około 8.100 kawalerzystów; pozostałe były w trakcie formacji.

C. **Artyleria** [5] składała się z 2 pułków regularnych, liczących 2.253 artylerzystów, korpusu artylerzystów przybrzeżnych (1.696) [6] i artylerii fortecznej. Wobec zbliżającej się wojny wprowadzono jeszcze artylerię batalionową.

Ogółem artylerzystów było ok. 6.000.

---

[1] N. p. ks. Moliterno czy ks. Roccaromana. Podczas reorganizacji, przeprowadzonej na Sycylii w 1799 i 1800 r. utrzymano pułki 4-szwadronowe; szwadron liczył 150 ludzi, pułk ze sztabem 620.

[2] Ayala, Vite 576 (Federici).

[3] Ayala, Vite 240 (Filangieri); Conforti I 243; toż Bonnamy, Championnet, Mahon i in.

[4] Regale Dispaccio, Caserta 5 VIII 1794, druk.

[5] Jeszcze w 1784 r. było 13 kompanij artylerzystów i 1 kompania minierów (Orloff III 188). Od 1786 r. reorganizuje ją pułkownik franc. René de Pommereul, z pomocą por. Jana Eblé, dowodzącego artylerią republ. w kampanii 1798/9 r., bohatera przeprawy przez Berezynę i sierżanta Piotra Augereau, przyszłego marszałka Cesarstwa Franc.

[6] Stworzony dekretem z 21 IX 1793 r. liczył początkowo 176 dział; zreorganizowany 25 III 1796 r. (Conforti I 158; Ayala, Napoli militare 75, 168).

Ogólnej cyfry dział nie znamy. Wiemy jednak, że artyleria polowa i batalionowa liczyła ok. 280 dział, w znacznej mierze nowych i dobrych. Niewątpliwie pod wpływem instruktorów francuskich kaliber ich był ujednostajniony na 4, 8 i 12, przy wzajemnym stosunku 2 : 2 : 1. Pewna część tych dział pochodziła zresztą z własnej działolejni, którą w 1794 r. zmontowali specjaliści austriaccy.[1] Kilkaset armat gorszych, przeważnie większych kalibrów, znajdowało się po fortecach i w bateriach nadbrzeżnych.

Modernizację artylerii zawdzięczało Królestwo w znacznej mierze instruktorom francuskim z pułk. Pommereulem na czele, którzy od 1786—1795 r. pieczołowicie wdrażali poddanych Ferdynanda w tajniki tej broni. Od 5 maja 1795 r. sprawy artylerii i inżynierii podlegały komisji trzech w składzie: Cimeno, Novi i Minichini. Ten ostatni[2] był zresztą równocześnie szefem korpusu inżynierskiego.

D. **Inżynieria** była dopiero w ostatnich latach należycie oceniona i stale powiększana.[3] Od 1791 r. w budżecie Królestwa przeznaczano na ten cel prawie 200.000 dukatów.[4] W 1798 r. na czele korpusu inżynierii, zwanego przez niektórych korpusem fortyfikacji, stał brygadier Wincenty Minichini.[5] Według planów zbrojono wszystkie 4 zamki Neapolu (Sant' Elmo, Castel dell' Ovo, Castel Nuovo i Carmine) oraz fort Vigliena pod stolicą. Na molo San Gennaro ustawiono potężną baterię. Również wiele zrobiono dla podniesienia obronności Gaety i Kapui. Natomiast zamki obronne i cytadele w Baia, Ischia, Nola, Viesti, Manfredonii, Salerno, Barletta, Trani, Bari, Monopoli, Taranto, Otranto, Gallipoli, Brindisi, Amantea, Cotrone, Cosenza, Reggio, Pescara, Aquila i Civitella del Tronto przygotowano tylko z grubsza do obrony.

---

[1] Cacault do Dumourieza, 5 V 1792 r. (AE Naples 121); Maria Karolina do Gallo, Neapol 5 VIII 1796 r. (nr 213).

[2] Ayala, Vite 557 (D' Escamard).

[3] Orloff III 179; Cacault do min. Lessart, Neapol 15 I 1792 r. (AE Naples 121); Dumas II 90; Ayala, Vite 28.

[4] La Cecilia II 98.

[5] Ayala, Vite 557 (D' Escamard).

Do inżynierii należała też budowa wież nadbrzeżnych, których sama prowincja Catanzaro liczyła 69. [1]

Na ogół jednak służba ta, jak wykazała kampania 1798 r. stała na niskim poziomie i z braku ludzi i funduszów nie mogła sprostać zadaniom.

Zestawiając poszczególne rodzaje broni, więc

piechotę	83.640	ludzi
kawalerię	12.000	„
artylerię	6.000	„
inżynierię	360	„
dostaniemy cyfrę . . ok.	102.000	ludzi

nominalnej siły armii lądowej. Z tego jednak pod bronią było nie więcej jak 80% stanu [2] etatowego t. j. około 81.600. [3]

---

[1] Conforti I 158; Franchetti 95.

[2] Reasumując: z 102.000 etatowo armii przypadałoby, według niżej podanych rozliczeń, 67.469 ludzi na armię zebraną na pograniczu rzymskim do uderzenia, zaś 34.531 na obsady forteczne i obronę wybrzeży.

Jeżeli jednak przy ustalaniu obecnych pod bronią możemy dla armii inwazyjnej przyjąć ledwie 10% nieobecnych, to dla obrony krajowej wypadnie aż 40%. Wynikało to stąd, że na skutek zarządzenia min. Arioli kompletowano od 9 VIII 1798 r. intenzywnie poszczególne jednostki, kosztem batalionów i szwadronów przeznaczonych do służby na zapleczu. Te zaś na skutek nie przeprowadzonej do końca branki, nie osiągnęły nigdy stanu etatowego. Tak więc obecnych pod bronią będzie w armii inwazyjnej 60.722 ludzi, zaś na zapleczu 20.719, z czego znowu niespełna 2/5 przypadną na Sycylię. Bonnamy obliczał, że na wyspie było 11 batalionów. Siła ta jednak została potem prawdopodobnie na skutek niepowodzeń na lądzie, a pełnego ubezpieczenia od strony morza, ściągnięta w większości do Neapolu. Wskazuje na to fakt, że królestwo za przybyciem na Sycylię, znaleźli ją ogołoconą ze środków obrony. Opisuje to obszernie Maria Karolina cesarzowej w liście (pisanym cytryną) z 9 II 1799 r. (St. Arch. — Wien). Królowa w liście do Gallo, Palermo 27 I 1799 r. (Corr. MC nr 316) oraz do cesarzowej, 28 I 1799 r. (St. Arch. — Wien) stwierdza, że wojska liniowego było na Sycylii zaledwie 2.000, zresztą tylko gwardia narodowa strzegąca brzegów. W Królestwie Neapolitańskim na garnizony składała się artyleria oraz nowo formowane trzecie bataliony.

[3] Ustaleniem siły armii neap.-syc. nie zajmował się dotychczas nikt. Przyjmowano ją „na oko"; stąd u różnych autorów wahania między 40 — a 120.000. I tak o 40.000 — Sorel V 348, Sansone VII; o 50.000 — Damas I 274; o 60.000 — Joubert do Championneta, 8 XI 1798 r. (B³ 213); Championnet

Flota. W momencie rozpoczęcia reorganizacji (1779 r.) flota wojenna Królestwa składała się wyłącznie z jednostek przestarzałych, pamiętających czasy ks. d' Alcala. Były to 2 okręty liniowe, 2 fregaty, 6 szebeków i trochę szalup kanonierskich, łącznie około 40 jednostek morskich o 350 działach. [1]

Flota ta oczywiście nie była zdolna nie tylko do ubezpieczenia połączeń z Sycylią i handlu morskiego, ale nawet do ochrony wybrzeży przed rabunkowymi wyprawami korsarzy, a Neapolu przed bombardowaniem.

Wobec tego zdecydowała się królowa Maria Karolina, w oparciu o wytrawnego znawcę spraw morskich Actona, powiększyć i zmodernizować flotę wojenną Królestwa kosztem 1,000.000 dukatów rocznie. [2] Liczono przy tym, że zyski osiągnięte na ubezpieczonych szlakach handlowych afrykańsko-amerykańskich zamortyzują w ciągu lat kilkunastu koszty związane z rozbudową sił morskich. [3]

---

do min. wojny z Terni 28 XI 1798 r. (B³ 325); gen. Dessolle do gen. Dąbrowskiego, Ankona 16 II 1798 r. (AD 32); doniesienia szpiegów sprzed 2 IX 1798 r. czyli sprzed branki. Sybel n. VIII 334; Cantu II 111; Helfert 10, 58; Montholon VI 308; Jomini XI 34; Tivaroni II 142; Turotti I 342; Garden V 330; Hervey 76; Albo XVII i in.; o 60—65.000 — Amante 35, 121; o 70.000 — Talleyrand do Schérera, 5 X 1798 r. (40.000 starego żołnierza); Kossecki, Wojna Neapolitańska (Arch Przeźdź.); Colletta 190; Dumas II 250; Bianchini; Conforti 200 i in.; o 75.000 — Cantu II 122; Ayala, Memorie 129; Franchetti 484; Perrone 41; la Cecilia II 186; o 80.000 — Championnet do Dyrektoriatu 25 I 1799 r. (Faure 281); Kniaziewicz przy składaniu zdobycznych chorągwi w Paryżu (Moniteur nr 169 — 9 III 1799 r.); min. Vignolle (Massena III 9—13); Cuoco-Barère 2, 101; Lancellotti 34; Botta III 188; Barras III 318; St. Albin 116; Macdonald 50; Thiébault; Thiers VI 315; Barante III 264; Fieffé 110; Kosiński 37; Tański 24; Tomaszewski 15; Drzewiecki 120 i in.; o 90.000 — Championnet (Faure 223); o 100.000 — Tivaroni II 139; o 120.000 — Nardini 9; Paya 61; Romanowski 298.

[1] Lancellotti 120; Conforti, 1789—96, 72; Niemcewicz, Pam. (Czart. 5559 I 97).

[2] Randaccio C., Storia delle marine italiane dal 1750 al 1860, Rome 1886 I; Maresca, La marina napol. nel secolo XVIII, Napoli 1902; Helfert 58; Cantu II 57; Deloste, Notes; Orloff II 170 (kryt.).

[3] Conforti j. w. 71; La Cecilia II 69.

W ciągu 30 lat [1] niestrudzonych wysiłków uruchomiono własne warsztaty okrętowe w Castellammare, [2] w oparciu o znakomity budulec krajowy i własne płótno żeglarskie. 4 utworzone kolegia, dostarczały wykształconych oficerów marynarki. Jedno z nich nawet wydało pierwszą dokładną mapę morza Śródziemnego.

Ostatecznie w 1798 r. marynarka wojenna Królestwa Obojga Sycylii [3] liczyła:

okrętów liniowych [4]	po 70—74	dział	6
fregat	„ 36—40	„	9
korwet	„ 20	„	6
brygantyn	„ 8	„	6
galeotyn			10
pacchebotti			2
orca			1
mniejszych jednostek, jak kanonierki i uzbrojone statki handlowe			140

Łącznie:

jednostek morskich	180
dział [5]	1.093
marynarki wojennej [6]	8.600

W ten sposób stało się Królestwo Obojga Sycylii drugim z kolei, po Wenecji, państwem włoskim, z którego flotą wypadało się trochę liczyć. Flota ta bowiem zarówno pod względem wyekwipowania, jak składu osobowego i doświadczenia bojowego stała

---

[1] Ministrem marynarki i handlu od 10 I 1798 r. po ks. Castelcicala — został markiz Gallo. Rada król. zbierająca się 2 razy w tygodniu debatowała nad tymi sprawami w piątki (Conforti, Napoli della pace di Parigi 103).

[2] Lancellotti 124; Sorel V 97; z listu Marii Karoliny do cesarza, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien) wynika, że drzewo masztowe częściowo sprowadzano.

[3] Esterhazy w raportach do Wiednia z 12 X 1792 r. D, 16 IV 1796 r.; Colletta 159; Conforti 150, 187, 250; Biogr. des hommes vivants III 53; Helfert, Anklage 16; Ayala, Mem. 127.

[4] Nazwy okrętów liniowych: Archimede, Guiscardo, Sannita, S. Gioacchino, Partenope, Tancredi.

[5] Helfert, 11; Biogr. des hommes viv. III 53.

[6] Colleta 159; Marulli 200 i n.; Dumas II 145; Conforti I 159; La Cecilia II 97; Ayala, Mem. 87; Cantu II 68.

na wysokim poziomie. W 1784 r. rozgromiła ona korsarzy algierskich; w 1792 r. nie odważono się jej wprawdzie użyć przeciw eskadrze francuskiej, blokującej Neapol, ale też liczyła ona 10 okrętów liniowych, 2 fregaty i 1 brygantynę. Zato pod Tulonem dzielnie się spisała eskadra o 12 jednostkach (512 działach) pod wodzą Forteguerriego w drugiej połowie 1793 r., a w bitwie na wysokości Sawony, 14 marca 1795 r., dywizjon Franciszka Caraccioli energicznie wspierał eskadrę brytyjską Hothmana przeciw republikańskiej eskadrze francuskiej Martina. W każdym razie marynarka wojenna zapewniła wspaniały rozwój handlu.[1] Ale był to „gigant o glinianych nogach", jak drwił Cuoco, bo na stosunki europejskie flota ta była „nie dość silna by stawić opór, zbyt silna by nie wplątać w wojnę",[2] zwłaszcza od czasu oficjalnego oświadczenia Bonapartego, że Francja uważa morze Śródziemne za swoje i chce na nim panować.[3]

[1] Cuoco I 30, 70; Helfert, Anklage 107; w rokowaniach paryskich Francja żądała odstąpienia części floty — kpt. Dembowski do gen. Dąbrowskiego, Mediolan 27 VI 1798 r. (Kraś. 3997 nr 417).

[2] Według Galantiego w 1784 r. marynarka handlowa neap.-syc. liczyła 3.253 żagli, 6.620 załogi i przewoziła 86.700 ton. Osobno liczono felunki, małe nieprzykryte stateczki o 1 żaglu i 4 wiosłach, które zatrudniały 4.020 załogi, a przewoziły 11.880 beczek wina i oliwy — Conforti, 1789—96, 73).

[3] Cobenzl do Thuguta, Udine 2 X 1797 r. (Hüffer 402; Sorel V 194, 240; Sybel n. VIII 143, 157).

ROZDZIAŁ IX

Dowództwo naczelne

Wodzem naczelnym armii neapolitańsko-sycylijskiej był nominalnie sam król. Że jednak Ferdynand IV nie okazywał ani wybitniejszych zdolności wojskowych, ani co ważniejsze dobrej woli i głębszego zainteresowania sprawami państwowymi, należało zawczasu pomyśleć o faktycznym wodzu przynajmniej armii lądowej, skoro decydujących wypadków spodziewano się na tym odcinku. Ambitny kapitan-generał Acton niewątpliwie łaknął gorąco tego zaszczytu; zdawał on sobie jednak sprawę, że nie podoła zadaniu. Był zawołanym marynarzem, ale w sprawach lądowych niedoświadczonym teoretykiem. Póki tedy była mowa o kontyngentach pomocniczych, mógł ryzykować wydawanie rozkazów, ale o przeprowadzeniu samodzielnej operacji wojskowej w wielkim stylu i przeciwko takiemu przeciwnikowi jak żołnierz francuski nie mógł marzyć. Rozumiała to i królowa Maria Karolina i z niemałą troską poszukiwała odpowiedniego kandydata. Już w grudniu 1792 r.[1] pisząc do ówczesnego ambasadora neapolitańsko-sycylijskiego we Wiedniu, markiza Gallo, królowa wyraźnie podkreślała, że w wojsku Królestwa Obojga Sycylii nie ma ani jednego generała, który brałby osobisty udział w jakiejś bitwie, poza markizem Arezzo, starcem 82-letnim,[2] który zresztą umarł niebawem w 1795 r.

Już wtedy królowa uważała za rzecz nieodzowną prosić cesarza o użyczenie któregoś z zaprawionych w bojach generałów austriackich. Serdecznie zwłaszcza powitanoby generałów: Józefa

[1] Maria Karolina do Gallo, Neapol 8 XII 1792 r. (Corr MC nr 34).

[2] Urodzony w 1710 r. na Sycylii; kapitan-generał 6 III 93.

hr. Ferraris [1] lub Jakuba markiza Botta d' Adorno. [2] Nie ukrywano zresztą wcale, że ponieważ od pół wieku nie prowadzono wojny, nie zna się na niej nikt praktycznie. Pożądanym więc byłoby, by nowy generalissimus potrafił jak najszybciej przystąpić do zmodernizowania armii i uzupełnienia braków. Drugorzędną natomiast wydawała się kwestia, czy generalissimus zechce wstąpić do armii neapolitańskiej, czyli też przyjedzie na czas jakiś, za sutym oczywiście wynagrodzeniem, jako doradca.

Zresztą nie brakło i trudności. Nie wszyscy generałowie austriaccy skłonni byli do podjęcia się tej misji. Ci zaś, którzy okazywali zapał byli na ogół miernotami. Tak n. p. zupełnie nie udał [3] się debiut feldmarszałka-porucznika austriackiego Józefa von Zehenter, [4] który blisko 2 lata (od stycznia 1793 do października 1794 r.) strawił w Neapolu.

To też w 1796 r. wyraźnie żądano nie przeciętnego, a bardzo dobrego generała, który by potrafił porwać żołnierza. W przeciwnym wypadku, mówiono, wystarczą krajowcy. Najlepszy wydawał się gen. Devins, [5] który mówił po włosku. Po klęskach Beaulieugo i Wurmsera, porażki jego na terenie włoskim wydawały się zaszczytne.

W razie odmowy ze strony Devinsa, myślano o Krzysztofie Auguście ks. Waldeck, który stracił rękę pod Thionville w 1792 r. Liczył on 52 lata i cieszył się opinią dzielnego. W rzeczywistości nie miał jednak zdolności niezbędnych do prowadzenia większej armii. [6] Gen. Werneck znowu skompromitował się w bitwie pod

---

[1] Ur. 20 IV 1726 r. w Luneville; generał-major 1761 r., feldmarsz.-por. 1773 r.

[2] Ur. w 1729 r. w Cremonie; generał-major 1760; feldmarsz.-por. 1771 r.

[3] Ur. w Budzie, generał-major w 1783 r.; po powrocie z Neapolu wrócił do służby austriackiej; walczył do marca 1796 r., po czym przeszedł na emeryturę; zmarł 20 IV 1812 r. w Grazu (Corr MC nr 213; też Rambaud u Damasa I 272).

[4] Maria Karolina do Gallo, Neapol 5 VIII 1796 r. (Corr MC nr 213).

[5] J. w. (nr 214).

[6] Zmarł on w 1798 r. w Portugalii, jako dowodzący armią portugalską. (Maria Karolina de Gallo, Neapol 28 XII 1796 r., Corr MC nr 214).

Wetzlar 15 czerwca 1796 r., gdzie nieudolnie dowodził prawym skrzydłem wojsk aks. Karola.

Niebawem po podpisaniu pokoju paryskiego z Francją, królowa zwróciła uwagę na gen. Macka, o którym na dworze wiedeńskim krążyły jak najpochlebniejsze opinie. W listopadzie 1796 r. zwracała się nawet w tej sprawie do Wiednia, proponując,[1] by Mack, o ile by nie chciał przejść na żołd Królestwa Obojga Sycylii, przybył do Neapolu w charakterze turysty czy pod pozorem kuracji i przyjrzał się armii neapolitańskiej. Charakterystyczne, że już wtedy wyrażała królowa życzenie, by nowy generalissimus przybył w towarzystwie adiutantów oraz specjalistów od służb pomocniczych, zwłaszcza intendentury, gdyż w Neapolu nie ma o tym nikt pojęcia.[2] Równocześnie domagano się od cesarza broni i amunicji.[3] Z korespondencji królowej z markizem Gallo wynikało, że myślano o znacznym pomnożeniu wojska liniowego i o oddaniu gen. Mackowi wolnej ręki odnośnie do ewentualnej reorganizacji armii.[4] Jeżeliby zaś gen. Mack chciał działać z ukrycia, fikcyjne dowództwo objąłby sam król lub następca tronu, a w ostateczności jeden z 2 neapolitańsko-sycylijskich kapitanów-generałów. „Wygląd wojska jest dobry, powtarzała 18 marca 1797 r. królowa, brak nam jednak zdolnej głowy do poprowadzenia go".[5]

W 1798 r. nalegania spotężniały. Pewne koła zaczęły jednak lansować gen. Jana Konrada Hotzego. Liczył on 59 lat[6] i służył

---

[1] Maria Karolina de Gallo, Neapol 22 XI 1796 r. (Corr MC nr 221) - Chastellux do Ludwika XVIII, 16 X 1798 r., że Acton mu mówił, że królowa żąda od 2 lat przysłania Macka. (AE Fonds Bourbon, Suppl. 6); Damas I 275.

[2] Maria Karolina do Gallo, Neapol 22 XI i 15 XII 1796 (nr 221, 225).

[3] Za broń tę zresztą płacono; por. j. w., Neapol 18 I 1797 r. (nr 230)

[4] Maria Karolina do Gallo, 22 XI i 15 XII 1796 r. (nr 221, 225).

[5] J. w. 18 III 1797 r. (nr 235).

[6] Ur. 20 IV 1739 r. w Szwajcarii; Würzbach, Biographisches Lexikon des Kaiserthums Österreich, Wien 1856—1891, 60; Faesi, Kurze Lebensbeschreibung des k. k. General-Feldmarschall-Lieutenants D. v. Hotze, Zürich 1799; Österreich. Militär. Zeitschrift, wyd. mjr. Schels, 1809, z. 4 s. 443; Rittersberg, Biographien, Prag 1829, II 629; Meyer-Ott, J. K. Hotz, später Friedrich Freiherr von Hotze, Zürich 1853; Hirtenfeld, Der Militär-Maria-Teresien-Orden und seine Mitglieder, Wien 1857.

kolejno w armiach würtemberskiej, pruskiej, rosyjskiej i austriackiej. Bardzo zdolny, dzielny i lubiany, walczył dużo, stąd miał spore doświadczenie wojenne. W 1793 r. został generałem-majorem austriackim, a z kampanii nadreńskich 1794—6 r. wyniósł stopień feldmarszałka-porucznika (1795 r.) i komandorię orderu Marii Teresy, co mu dawało prawo do szlacheckiego „von", a nawet do tytułu barona.

Na dworze neapolitańskim zasadniczo godzono się z nową kandydaturą, ale faworytem nadal pozostał gen. Mack, którego sława, zupełnie zresztą nieproporcjonalna do zdolności i zasług, rosła z dniem każdym. Stąd w lecie 1798 r. królowa nagliła cesarza, by co rychlej przysłał do Neapolu gen. Hotzego lub jeszcze lepiej gen. Macka, dla objęcia dowództwa naczelnego. [1] W tymże duchu wysyłał minister Gallo instrukcje dla sekretarza legacji neapolitańskiej we Wiedniu.

Ostatecznie kiedy gen. Hotzemu zaproponowano dowództwo armii neapolitańsko-sycylijskiej, stanowczo odmówił. Zdaje się, że nie miał większych złudzeń co do wartości żołnierza Ferdynanda IV, a równocześnie czuł się dotknięty wyraźnym faworyzowaniem Macka. Wobec odebranych instrukcyj nie nalegano, [2] za to tym mocniej zabiegano o pozyskanie Macka, co wreszcie uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, [3] nie bez pewnego zresztą nacisku ze strony cesarza. [4]

---

[1] Mahon 142; Damas I 274; Crossard, Mémoires militaires et historiques sur les guerres de 1792 à 1815, Paris 1829, II 37; Helfert 14; Conforti 104, 206; Macdonald 66; Drzewiecki 135.

[2] Chastellux do Ludwika XVIII, 16 X 1798 r. (AE Fonds Bourbon, Suppl. 6).

[3] Powoływanie na czoło armii obcego generała nie należało w tym czasie do nadzwyczajności. Z końcem 1791 r. n. p. myślano wezwać do Francji (tak jak ongiś marszałka Saskiego) Ferdynanda ks. Brunświckiego, uznawanego za najlepszego z wodzów niemieckich. Wtedy nie czuł się na siłach objąć dowództwa ani minister wojny Narbonne, z braku autorytetu, ani zachwiany Lafaytte. Z propozycją tą wyruszył z początkiem stycznia 1792 r. Custine, ale wrócił z niczym, gdyż ks. Brunświcki nie mógł się zdecydować. (Sorel II 334, 351).

[4] Macdonald 66 (sam Mack tak twierdził w Kapui 19 I 1799 r.); Drzewiecki st. w. 135 wspomina, że Mack jako jeniec w Sessa zapewniał, że uległ naciskowi dworu ces.

Gen. Mack liczył wtedy 55 lat i lubo pochodził z mieszczańskiej rodziny, pracą i zręcznością potrafił uzyskać nobilitację i tytuł barona von Leiberich.[1] Karierę swą zawdzięczał on jednak więcej szczęśliwym zbiegom okoliczności niż geniuszowi wojennemu, o który wielu współczesnych go pomawiało. W wojnie tureckiej zdobył względy feldmarszałka Lascy'ego do którego był przydzielony. Dzięki jego protekcji zyskał w krótkim czasie rangę kapitana i krzyż Marii Teresy. Kiedy przeszedł pod komendę Laudona, zażartego wroga Lascy'ego, kariera jego wydała się skończoną; Laudon bowiem od pierwszej chwili szykanował go nielitościwie. Wyprowadzony z równowagi Mack oświadczył przy jakiejś sposobności: „Panie marszałku, ja nie służyłem ani panu Lascy, ani nie służę panu — tylko cesarzowi". Spodobało się to tak Laudonowi, że gdy Mack odznaczył się pod Lissą,[2] wziął go za adiutanta, awansował na majora, a przed śmiercią zalecił cesarzowi jako najzdolniejszego z oficerów i w niedalekiej przyszłości swego następcę.[3] To był kamień węgielny jego późniejszej sławy. Kiedy zaś Katarzyna II wyraziła życzenie ściągnięcia Macka do służby rosyjskiej,[4] ambicja jego i zarozumiałość wzrosły do ostatecznych granic. W 1793 r. był już pułkownikiem-kwatermistrzem generalnym armii ks. Coburga. Zyskał wtedy znaczny rozgłos nie tyle wyczynami wojennymi, co przeciągnięciem Dumourieza (25 marca w Ath) na stronę koalicji, podczas konferencji w sprawie

---

[1] Würzbach, Biographisches Lexikon des Kaiserthums Österreich, Wien 1856—91; Rittersberg, Biographien, Prag 1838, I 827—99; Hirtenfeld 272, 1733; Erinnerungen, (Prager Unterhaltungsblatt 1858, por. Ebersberga, Militärische Licht- und Nebelbilder aus der Friedenzeit); Albo della Rivoluzione napoletana del 1799, Napoli 1899, s. 8.

[2] Sądzono, że garnizon liczy 30.000 Turków. Tymczasem kpt. Mack z jednym tylko ułanem ujął na przedmieściach oficera tureckiego, który zdradził, że w mieście nie ma więcej jak 6.000 żołnierza (Hervey 74).

[3] Biographie Etrangère, Paris 1819; Biogr. des hommes vivants IV 278; Biogr. Moderne, Leipzig 1807, III 234; Conforti 206; Allgem. Deutsche Biographie, Leipzig 1875—1912.

[4] Vivenot, Rastatter Congres LXXIX; Gagnière 72; Ayala, Memoire 130; Perrone 45; AE Fonds France, Langeron, Mémoires I; Mahon 144; Crossard I 269.

wymiany jeńców. W 1794 r. jako szef sztabu 100.000 armii ks. Coburga wygotował plan rozbicia gen. Pichegru. Wobec niepowodzenia, które tłómaczył złym wykonaniem swych planów, wziął dymisję 23 maja.[1] W każdym razie potrafił zrobić w tym okresie znaczne znajomości, był bowiem z planami wysłany do Londynu, dla uzgodnienia akcji, a z samym cesarzem też nieraz konferował. Stąd zresztą i ranga generała-majora, jaką wyniósł z armii flandryjskiej, nim jeszcze niepowodzenia spadły na nią. Mimo, że plany jego okazały się fantastyczne i niewykonalne, sława jego nie ucierpiała, gdyż z dużą bezwzględnością potrafił złożyć winę na podkomendnych. Jeden Thugut go przejrzał, ale fakt, że go zaczął zwalczać, uczynił go ogromnie popularnym w partii wrogiej temuż. W 1796 r. powołano Macka na wodza armii portugalskiej do Lizbony, ale, wobec awansu na feldmarszałka-porucznika i czynnego użycia w armii austriackiej, odmówił. Przed Leoben był powołany do Wiednia dla przygotowania stolicy do obrony przed Bonapartem, następnie mianowany kwatermistrzem generalnym armii włoskiej,[2] co, wobec zupełnego niedołęstwa naczelnego wodza Terzy'ego, równało się rzeczywistemu dowództwu. Po Campo-Formio był delegowany do Triestu dla przygotowania floty i wojska na zajęcie pozyskanych prowincyj Istrii, Dalmacji i Kottaro.[3] W 1798 r. był Mack szefem sztabu generalnego.[4] Dowództwo armii neapolitańsko-sycylijskiej przyjął głównie pod naciskiem cesarza,[5] a ku niekłamanej radości wrogiego Thuguta,[6] który chętnie widział jego oddalenie od stolicy. Zresztą w Macku odezwało się pragnienie samodzielnej komendy i szerokiego zakresu działania.

---

[1] Vivenot, R. Congress LXXXII; Sybel n. IV 282—6; Bourdeau I 125; Barante III 263.

[2] Mahon 144 o 2 załamaniach w jego karierze w 1794 i 1797 r. Wynikły one jednak raczej z powodu politycznych przesunięć w rządzie.

[3] Würzbach, Biogr. Lexicon.

[4] Vivenot, Rastatter Congress LXXXII.

[5] Vintimille do Macka, komdta armii neapol. 4 X (B^3 56); Mack, Erläuterungen LXXXIII; Sorel V 348; Damas I 272, że przyjmując taką misję dał dowód dużej nieroztropności.

[6] Sybel n. IX 84.

Jeżeli chodzi o rzeczywistą wartość Macka, to niesposób mu odmówić wykształcenia, zdolności, doświadczenia i dużego szczęścia osobistego, które zjednały mu w salonach miano — „najlepszego generała austriackiego“ [1] czy „najtęższego strategika Europy“. Zresztą i na ulicach Wiednia cieszył się dużą popularnością, [2] a sława jego sugestionowała poniekąd nawet Francuzów. [3] W armii austriackiej uznawano jego niezmordowaną pracowitość, ducha silniejszego niż zdrowie, surowość i sprawiedliwość. Żołnierz drżał przed nim, ale i ufał. [4] Oficerów sugestionowała opinia Laudona i fakt, że miał pod sobą parokrotnie większe ilości wojska. [5]

Ale nie brakło gen. Mackowi i sporych wad. Był on przede wszystkim typowym teoretykiem, „generałem biurkowym“, [6] który zdawał się wszystko umieć, wiedzieć i rozumieć, na zawołanie cytował daty, nazwiska i rozprawiał uczenie o kampaniach, zarówno Cezara, Hannibala, ks. Eugeniusza, Montecuculiego, jak Bonapartego, ale gdy przyszło do wykonania własnych planów, nie umiał sobie dać rady, mieszał się, tracił głowę. Wynikało to stąd, że plany robił z rozmachem, niezbyt licząc się z rzeczywistością i nie biorąc nigdy w rachubę niepowodzenia. Stąd gdy to i owo się nie udało, zachowywał się jak małe dziecko, które gdy opuści jeden wyraz, zapomina języka w buzi. Prowadziło to do wielkiej zuchwałości przed akcją, a bojaźliwości i niezdecydowania w czasie jej wykonania.

Dalszą słabością Macka były „reorganizacje“, które przeprowadzał gdzie się dało, ale powierzchownie, nie wprowadzając istotnych reform, a tylko wiele siły, czasu i pieniędzy tracąc na drobiazgi. Ufał też zewnętrznemu wyglądowi armii więcej niż wewnętrznym jej wartościom; sile — nie zapałowi, taktyce — miast męstwu.

Niesamowita ambicja kazała mu prowadzić własną „Mack'sche

[1] Vivenot, R. Congress LXXX; Helfert; Amante 36; Crossard, Mémoires I 208, II 51; Gagnière 72, który zresztą uważa go za „drewnianą głowę“; toż Ayala, Mémorie 130; pochlebnie Bravetta 151.

[2] Conforti 207.

[3] Championnet 234 „un chef habile“; St. Albin 108; St. Cyr, Mémoires.

[4] Crossard, Mémoires I 268; Mahon 144; przeciwnie Helfert, Ruffo 3, że nie umiał zdobyć zaufania żołnierzy.

[5] Cuoco-Barère 123.

[6] Cuoco-Barère 118; Orloff II 181; Bonnefons 162.

Politik", miast podporządkować się państwowej, co zresztą było wspólną chorobliwą cechą austriackich generałów tych czasów. A lubo starał się jednać sobie wszystkich, jego fanfaronada, [1] interesowność, obłuda, [2] sztywność [3] i brak taktu [4] robiły mu wiele wrogów.

Jak wielką przykładał wagę do rzeczy powierzchownych świadczy fakt, że na wyjezdnym z Wiednia, 9 IX 1798 r., domagał się od cesarza komandorii orderu Marii Teresy, motywując swe żądania nie tyle swymi zasługami, co faktem, „że w Neapolu dobrze wiedzą, że wielu generałów austriackich równych mu rangą, a nawet niższych, posiada komandorię, stąd mogą się dziwić, czemu on jej nie ma, co może osłabić jego prestiż". [5]

Mack, wziąwszy dymisję z wojsk cesarskich [6], opuścił Wiedeń pod silnym wpływem posłuchań u cesarza, aks. Karola i konferencji odbytej z Thugutem. Zalecono mu wyraźnie hamować nierozważne wystąpienia ze strony Neapolu i kierować się przede wszystkim interesem Austrii dążącej do odroczenia wojny koalicyjnej aż do wiosny. Tylko w dwóch wypadkach wystąpienie przedwczesne Neapolu byłoby, zdaniem Thuguta, [7] usprawiedliwione: w razie inwazji francuskiej lub gdyby Austria dała sygnał do wojny, jeszcze przed sformowaniem koalicji. Sygnałem takim miało być między innymi zajęcie Gryzonów. [8] Podkreślano przytem wyraźnie, że Austria

---

[1] Langeron, Mémoires inédits I (AE Fonds France); Damas I 274; Mahon 144; Askenazy III 76; Palumbo 28 i Tivaroni II 144 zarzucają mu wprost bojaźliwość; Bravetta 151 twierdzi, że w rzeczywistości był „ein hergelaufener Abenteurer".

[2] Vivenot, Rastatter Congress LXXXI.

[3] Tivaroni II 144: zimny, ciężki, małomówny, zganiający winy na podkomendnych.

[4] Damas I 280; Albo XVII.

[5] Vivenot LXXXII.

[6] Thiébault II 366.

[7] Vivenot, Vertrauliche Briefe II 124; Mahon 201.

[8] Crossard II 53; o tymże na podstawie ustnej relacji Macka Schérer do Dyrektoriatu, 12 III 1799 r. (B^3 59). Schérer widział się z Mackiem transportowanym do Briançon, między Mediolanem a Turynem; Mack, Erläuterungen LXXXVI („die Eindrückung k. k. Truppen in Graubundten jederzeit als das Signal des Krieges betrachtet worden war").

nie da się wciągnąć w żadną nieprzemyślaną awanturę i jeżeliby królestwo Obojga Sycylii chcieli popełnić jakieś głupstwo licząc na alians, lub węzły pokrewieństwa, to niech nie liczą na pomoc Austrii. Ta bowiem choćby oskarżano ją o nielojalność i złą wolę, wymyślano, płakano i lamentowano, zostawi ich bez skrupułów własnemu losowi, skoro nie trzymając się dyrektyw Wiednia padliby ofiarą własnego szaleństwa. Podobnej zresztą treści list wystosował 5 października cesarz do teścia. [1]

Przez Triest, [2] Manfredonię ruszył gen. Mack na nową placówkę, poprzedzony przesadną sławą, jaka się koło jego osoby wytworzyła. [3] Towarzyszyło mu paru zaufanych oficerów w charakterze adiutantów czy specjalistów. Najwybitniejszym z nich był major Maurycy hr. Dietrichstein, wykształcony i dzielny oficer, pierwszy adiutant i do pewnego stopnia powiernik Macka. O przywiązaniu jego do wodza świadczy najlepiej fakt, że należał potem do nielicznej garstki tych, którzy nie opuścili Macka w momencie katastrofy i zacięcie go bronili przed haniebnymi podejrzeniami i żywiołowymi oskarżeniami. Na dalszym planie uplasowali się: major Frey, kapitanowie Reichenbach i Redlich, oraz porucznik Paenzer. [4] Wszyscy oni mieli formalnie dymisje z wojsk cesarskich i paszporty handlowe. [5]

Przybycia gen. Macka oczekiwano w Królestwie Obojga Sycylii z największą niecierpliwością. Sam Nelson znając silne węzły łączące Macka z Londynem liczył, że z jego pomocą łatwiej skłoni króla do wojny. [6]

---

[1] Depesza Edena z 7 XI; Mahon 201; Holland Rose VIII 651; Hüffer II 241; Vivenot, Vertrauliche Briefe II 241.

[2] Conforti, Napoli dalla pace di Parigi 207; Nelson do lorda St. Vincent, 13 X (Dispatches III); Tivaroni II 139.

[3] De Nicola, Diario Napol. 10; Albo 8.

[4] Calmettes u Thiébaulta II 364; o Dietrichsteinie Ayala, Vite 447 oraz Perrone 48; o Redlichu, którego poprzedni nie wymieniają: Maria Karolina do cesarzowej, 28 IV, „Redlich duquel je me méfie fortement, . . . et beaucoup de mond est de mon avis".

[5] Thiébault II 366.

[6] Nelson, 3 X 1798 r. (Dispatches III 141, por. też VII str. CLXIV): „I trust that the arrival of general Mack will induce the Governement not to lose any more of the favourable time which Providence has put in their power"; Helfert, Anklage 166.

Mack przybył do Neapolu we wtorek 9 października 1798 r. [1] Ponieważ nie zastał królestwa, po krótkim odpoczynku, ruszył w dalszą drogę do Caserty, w oddanych mu do dyspozycji karetach. [2] Tu przybył w momencie dość kłopotliwym dla siebie. Znalazł bowiem zarówno królestwo jak i Actona niezmiernie podnieconych niepowodzeniem misji ks. Belmonte Pignatelliego we Wiedniu, o czym już doszły wieści. Zwalali oni za to winę na markiza Gallo i Baptist'a, przyczem nie wahano się powątpiewać w „czystość ich rąk" i odgrażać się, że obaj stracą zajmowane stanowiska. W niemiłej tej sytuacji gen. Mack próbował złagodzić gniew gospodarzy i rzeczywiście wiele się przyczynił do rewizji poglądów królewskiej pary, przynajmniej w stosunku do markiza Gallo. Niestety prysły nadzieje Macka, że będzie się mógł oprzeć na tymże ostatnim, którego znał osobiście z Wiednia i z którym żywo sympatyzował, [3] skoro kredyt Gallo tak poważnie był już podkopany. Zresztą Ferdynand zaraz po wstępnym gorącem powitaniu wyraźnie oświadczył Mackowi, że nie powinien się do nikogo zwracać z planami czy żądaniami, poza królestwem i Actonem. Stąd z konieczności miast sojuszu z Gallo, wypadło się zbliżyć do Actona, któremu zresztą mocno chodziło o pozyskanie zaufania i wpływu na przy-

[1] Data przybycia Macka do Neapolu nie jest pewna. Garden VII 83 podaje 6 X, ale Sorel V 348, Hervey 74, Botta III 195, Helfert 15, opowiadają się za 9 X, co logicznie wydaje się dużo bardziej uzasadnione. Jakże bowiem można by wytłumaczyć 3-dniowy odpoczynek Macka w Neapolu, gdy królestwo niecierpliwie oczekiwali go w Caserta. Natomiast 9 X można przyjąć za datę opuszczenia przez Macka Neapolu, gdyż wspomina on o tym wyraźnie w Erläuterungen LXXXIII. Pod znakiem zapytania stoi znowu data zjawienia się Macka w Caserta. Sybel n. IX 105, Franchetti 484, twierdzą, że jeszcze tegoż samego dnia 9 X; natomiast Helfert, Anklage 166 upiera się przy 11 X. Opiera się on na fakcie, że 11 X ogłoszony został Mack oficjalnie głównodowodzącym i że tegoż dnia odbył się uroczysty obiad w którym brali udział także Nelson i Hamiltonowie. Za pierwszą datą przemawia zrozumiały pośpiech Macka, oraz fakt, że odległość Neapol– Caserta można było w tymże dniu pokonać. Zresztą z listu Nelsona do hr. Spencera, 9 X (Dispatches III) można wnosić, że widzieli się już w tym dniu.

[2] Nelson do hr. Spencera, 9 X (j. w.).

[3] Barante III 264 (pisze, że przyjazd Macka miał miejsce w początkach października).

byłego generalissimusa. Również wziął król od Macka słowo, że nie będzie się z nikim komunikował listownie poza cesarstwem, a i to tylko przez ręce królestwa, którzy zastrzegli sobie prawo wglądu do jego korespondencji.[1]

Po tych zastrzeżeniach natury ogólnej, przedstawiono nowoprzybyłemu sytuację, przy czym królowa podkreśliła, że nie ma innego ratunku, jak wyjść naprzeciw Francuzów. Oznajmiono Mackowi, że 40.000 żołnierza, zebranego na niedużym obszarze, czeka w gotowości jego rozkazów i „że gdyby cesarz jeszcze dłużej zwlekał z nadesłaniem Macka, najpoźniej w tydzień byłby sam król z armią ruszył naprzód".[2] Mówiono też o rezerwach przygotowanych ostatnią branką. W każdym razie dominował nastrój wojenny, czego tak bardzo obawiano się we Wiedniu.

We czwartek,[3] 11 października Mack został oficjalnie mianowany głównodowodzącym, adiutanci zaś jego przybyli z Wiednia awansowali o jeden stopień.[4] Ze względów zarówno reprezentacyjnych, jak i praktycznych przydano wraz Mackowi 3 adiutantów krajowców: majora artylerii Horacego Massa,[5] rotmistrza Ks. Pignatelli-Cerchiara, i kapitana Barco.[6] Byli to specjaliści, każdy w swojej broni, którzy mieli gen. Mackowi służyć informacjami na każde zawołanie. Tegoż dnia odbył się uroczysty obiad[7] na cześć nowego generalissimusa, w którym także uczestniczyli Nelson i Hamiltonowie. Królowa okazywała Mackowi wielkie zainteresowanie i mocno podkreślała, że winien zostać tym na lądzie, czym

---

[1] Mack, Erläuterungen LXXXIII; Damas I 275.

[2] „Dass, wenn man noch länger gezaudert hätte, mich von Wien abzuschicken, S. M. der König allein, spätestens in 8 Tagen mit der Armee vorgerückt sein werden". (Mack, Erläuterungen LXXXIII); Sybel n. IX 105, że już z początkiem października wojna była postanowiona w Neapolu; czekano tylko przybycia Macka.

[3] Nelson do lorda St. Vincent, 13 X; Hervey 75.

[4] Esterhàzy, 23 X, C (nr 393).

[5] Ayala, Vite 447 (Massa); Perrone 48.

[6] Maria Karolina do cesarzowej, 19 III (St. Arch. — Wien).

[7] Nelson do lorda St. Vincent, 13 X; (Dispatches III 148): „The Queen however coult not help saying: General, be to us by land what my hero, Nelson, has been by sea".

bohaterski Nelson stał się na morzu, a żartobliwie zwała go także „duchem opiekuńczym Królestwa“, [1] czem mocno czuł się dotknięty Nelson, widzący w przybyszu rywala do sławy i honorów, i nie mogący zrozumieć apoteozowania człowieka, który niczego jeszcze nie zrobił.

Może też właśnie dlatego wywarł Mack na Nelsonie od pierwszej chwili ujemne wrażenie. Irytowało go n. p. to, że Mack lubo wojskowy nie puszczał się w drogę bez 5 karet. [2] Przyznawał mu tylko, że wydaje się dość czynnym i inteligentnym. [3] Też Hamiltonowie, zapewne nie bez wpływu Nelsona, drwili z przybysza, zwąc go „największym wojownikiem Europy w słowach i na papierze.“ [4] W ich otoczenin mówiono potem, że Mack jest zimny, sztywny, ciężki i skąpy w mowie, [5] że sądy o wszystkim wypowiada krótkie jak wyrocznia, ale że wierzy w siebie i obiecuje zwycięstwo. [6] Do niechętnych Mackowi należeli też w znacznej większości wyżsi oficerowie; krajowcy szemrali, że jeszcze jednego cudzoziemca ściąga się do armii, że niedocenia się rodzimych talentów, odbiera możność wybicia; życzyli też „Szwabowi“ [7] wszystkiego najgorszego. Oficerowie - cudzoziemcy mniej byli oburzeni, — raczej zazdrościli przybyszowi. Co do korpusu oficerów niższych, to ten w części podporządkowywał się zdaniu przełożonych, w większości jednak witał nowego dowódcę z entuzjazmem należnym jego chwale wojennej. [8] Wielka szkoda, że Mack nie znając

[1] St. Albin 108.

[2] Nelson do hr. Spencera, 9 X

[3] Sybel n. IX 105, że po pierwszym ujemnym sądzie, Nelson poprawił zdanie o Macku: „er ist thätig, hat ein kluges Auge, und wird, denke ich, gut einschlagen“; Sorel V 348, że Nelson pod wpływem lady Hamilton przekonał się do Macka.

[4] Jeaffreson, lady Hamilton and Lord Nelson, London 1888; w t. zw. Lady Hamilton, Memoires, London 1835, 126 czytamy złośliwe: „le plus grand homme de guerre de l' Europe, dans la conversation et sur le papier“.

[5] Opinia admirała de la Gravière (Palumbo 28); Tivaroni II 144.

[6] Dumas II 254.

[7] Damas I 280; Napoleon, Commentaires, 4. observation sur la campagne de Championnet; Helfert, Ruffo 3; Barante III 265.

[8] Colletta 191.

języka [1] nie mógł wykorzystać zapału garnących się ku niemu młodych oficerów, a za ich pośrednictwem nawiązać ścisłego kontaktu z wojskiem.

Rzeczywiste oparcie znalazł jednak Mack w kołach dworskich, gdzie uważano, że objęcie przezeń dowództwa jest już połową zwycięstwa, [2] Sam król przestał się prawie niepokoić o losy przyszłej wojny i nie żałował wcale 40,000 dukatów obiecanej Mackowi gaży. Z jeszcze większym entuzjazmem odnosiła się do „rodaka" królowa, która tym silniej parła do wojny. Dla tych sfer stawał się Mack czymś w rodzaju „bóstwa opiekuńczego Królestwa", [3] a opinie jego przyjmowano „jakby odpowiedzi wyroczni".

Podczas wieczornej Rady prywatnej zwołanej przez króla, uderzała nieobecność pierwszego ministra markiza Gallo, nie wezwanego dość demonstracyjnie do Caserta na narady. Dotychczasowa rywalizacja między partią wojenną a partią ostrożnej polityki, zakończyła się porażką tej ostatniej. [4] Co ważniejsze pozycja Gallo zachwiała się potężnie w związku z nieudałą misją ks. Belmonte-Pignatelliego i jak szeptano sobie kontradmirał Nelson miał dostać obietnicę, że Gallo zostanie usunięty z zajmowanego stanowiska i że do steru wróci miły Brytyjczykom Acton. [5] Wobec niedopuszczenia do Rady „ostrożnych", animusz wojenny był duży. Nawet gen. Mack czuł się tym zaskoczony. Ale też zwolennicy natychmiastowej akcji mieli w zapasie potężne argumenty, budzące rzeczywisty niepokój. [6] Spiskowcy w Rzymskim naglili o wkrocze-

---

[1] Palumbo 26.

[2] Mr de Vintimile do gen. Macka, 4 X (B^3 56); konsul Sieyès do Talleyranda, Neapol 17 X (AE Naples 126, s. 47); Colletta 191; przeciwnie La Cecilia II 186, że król nim gardził i szydził zeń; w każdym prawie liście Marii Karoliny do Wiednia początkowo pełno zachwytów nad Mackiem, n. p. 28 XI — „le brave et estimable général Mack", toż 11 XII.

[3] Colletta 191; Cuoco-Barère 101; St. Albin 108; Dumas II 252.

[4] Zadziwiające jak nad tymi sprawami przechodzi do porządku dziennego sam Gallo, Memorie (Arch. stor. nap. XIII 1888, 275 i n.); Conforti 209; Helfert. Anklage 167; Nelson do St. Vincent, 13 X; Tivaroni II 140.

[5] Nelson do lorda St. Vincent, 13 X; Conforti 209; Dumas II 253; Gallo, Memorie; Tivaroni II 139; Hervey 75.

[6] Mack, Erläuterungen LXXXIV; Helfert 15; Damas I 275; Helfert, Ruffo 1.

nie, bojąc się, by sposobność nie minęła; z Florencji dochodziły wieści, że Toskana czuje się zagrożoną; mówiono, że Dyrektoriat nie puści płazem pomocy udzielonej Nelsonowi i że postanowił zagładę Burbonów neapolitańskich; że „korpus rzymski" ma być uzupełniony do 60.000 [1] i że Konsulat rzymski [2] zadeklarował formację 6 nowych batalionów i 2 pułków jazdy; mowy oficjalne oraz gazety przepełnione były pogróżkami pod adresem Ferdynanda. Należało więc zdaniem partii wojennej uprzedzić przeciwnika, skoro wojna była nieunikniona i wykorzystać nastroje wojenne ludności po klęsce floty francuskiej pod Abukir. To też Acton przestrzegał Macka, że „lepiej atakować wroga, niż być atakowanym", [3] a królowa popierając jego wywody, zaznaczała, że niepokoi ją stały wzrost agitacji jakobińskiej, istniejącej nawet w najlepszych pułkach [4] co, gdyby się zwlekało, może doprowadzić do częściowej dezorganizacji armii.

Jedynie ostrożny i wygodny Ferdynand IV miał jeszcze zastrzeżenia, [5] ale też ostro dociął mu zniecierpliwiony kontradmirał Nelson, „że nie rozumie jego wahań, bo przecież lepiej umrzeć ze szpadą w ręku na czele wojska, [6] niż dopuścić do inwazji jakobinów i okrucieństw francuskich".

Nie król też, a gen. Mack spowodował odwleczenie inwazji, ku wielkiemu niezadowoleniu Brytyjczyków, liczących na jego poparcie. [7] Oświadczył on rzeczowo, że musi zastrzec sobie pewien czas dla zorientowania się w sytuacji, oraz poznania ludzi i terenu. W razie konieczności był gotów już za 10 dni [8] ruszyć do walki,

---

[1] J. Holland Rose VIII 651 (Hamilton do lorda Grenville, 16 X).

[2] Sfructidoryzowany we wrześniu; wystąpi on potem 27 X z bardzo silnym manifestem przeciw Neapolowi. Dyrektoriat wyraził z tego powodu swe niezadowolenie i autora Bassala odwołał, gdyż zależało mu na czasowym uśpieniu czujności Neapolu (Mahon 266, 315).

[3] Mack, Erläuterungen LXXXIV.

[4] Hamilton do lorda Grenville, 16 X.

[5] Sérieys 51.

[6] Southey, The life of Nelson, London 1831, 93.

[7] Mack, Erläuterungen LXXXIV; Helfert, Anklage 166.

[8] Nelson do lorda St. Vincent, 1 X; Dumas II 252; Barante III 264, że przed 25 dniami będzie gotów.

ale naturalnie wolałby mieć do dyspozycji okres dłuższy, 6-8 tygodni,[1] na przygotowania, objazd korpusów, zbadanie topograficzne pogranicza, wypracowanie instrukcji dla generałów, a w końcu sformowanie artylerii konnej.[2]

Stąd też po długich debatach zadecydowano odroczenie inwazji do momentu, gdy Mack da znać, że jest gotów.[3] W ten sposób Mack nie tylko przeprowadził swój punkt widzenia, tak bardzo w tym wypadku rzeczowy, ale wraz nie uchybił instrukcjom wiedeńskim i zyskał bardzo mocne stanowisko u Dworu oraz decydujący głos w sprawach wojny.

Widząc że na rychłą wojnę się nie zanosi, Nelson opuścił Casertę i udał się do Neapolu, skąd 13 października odpłynął ku Malcie,[4] dla doglądnięcia blokady, którą współdziałająca flota portugalska miała przeprowadzić.

Mimo odjazdu Nelsona, w Caserta odbywały się zarówno nocą z 12 na 13, jak i rankiem 13 października dalsze narady. Chodziło w nich głównie o ustalenie planu prac i zaznajomienie nowego wodza ze stanem i rozłożeniem wojsk. Ze strony brytyjskiej uczestniczył w nich lord Hamilton.[5] Według jego doniesień przesyłanych Nelsonowi, ustalono skoncentrowanie 30.000 ludzi, gotowych do akcji, na pograniczu, tak by mogli w każdej chwili podjąć walkę i bądź to bronić kraju przed inwazją, bądź wkroczyć na terytorium Rzeczypospolitej Rzymskiej. W drugiej linii miano zgrupować dalsze 15.000 żołnierza,[6] przeznaczonego na garnizony zajmowanych stopniowo miast rzymskich ze stolicą Rzymem na czele. Liczono przytem na obiecaną pomoc ze strony powstańców rzymskich. Mack nalegał już wtedy na zajęcie Livorno, lecz Dwór sprzeciwiał się temu, pragnąc naprzód zapewnić sobie współpracę

[1] Corr MC I 535.

[2] Mack, Erläuterungen LXXXIV.

[3] Colletta 191.

[4] Conforti 211, i że 24 X był u jej brzegów; Sybel n. IX 105, że ruszył 14 X na Maltę; Bravetta 150, że wyjechał w 4 liniowce.

[5] Hamilton do Nelsona, 13 X z Caserta (Hervey 75).

[6] Acton do W. Hamiltona, Caserta 13 X (Arch. d. St. Napoli — AE); Hervey 75; Conforti 75.

Austrii. Do ostatniej bowiem chwili nie wierzono w prawdziwość oficjalnych oświadczeń Wiednia, i liczono, nie wiedzieć z jakiej przyczyny, że cesarz w krytycznym momencie nie opuści teścia.

Oczywiście były to zarządzenia tymczasowe, przedsiębrane raczej ze względu na możliwość inwazji francuskiej, które Mack zaznajomiwszy się z terenem będzie stopniowo modyfikował. Zresztą liczono jeszcze na dalsze wzmocnienie armii napływającym z odleglejszych prowincyj rekrutem.

Czas przeznaczony na zaznajomienie się Macka z armią, postanowił Dwór wykorzystać na zabiegi dyplomatyczne. Pragnięto sfinalizować traktat z Wielką Brytanią, zawarty już właściwie 5 października, ale na skutek pertraktacji dodatkowych podpisany przez Gallo i Hamiltona dopiero 1 grudnia. [1] Chodziło bowiem o uzyskanie z Londynu subwencji finansowych i dostaw materjałów wojennych. Równocześnie Mack liczył, że zdoła porozumieć się z Wiedniem i przedstawić sytuację, jako grożącą niechybną wojną, [2] a w związku z tym żądać zmiany instrukcji.

Mack rozumiejąc, że nie wiele ma czasu, zabrał się z gorliwością do pracy. Nad planem kampanii dyskutował z doświadczonym i znającym Włochy Środkowe gen. Parisim; [3] inspektorem piechoty mianował - gen. Gambsa, inspektorem artylerii - gen. Fonseca, a w sprawach kawalerii kierował się opinią generałów pochodzenia niemieckiego: ks. Philipsthala i kawalera Saskiego.

By zbadać sprawność wojska polecił Mack ściągnąć parę najbliżej stojących pułków piechoty i jazdy i manewrował nimi. Uznał je za dostatecznie wyszkolone. Obecni przy tym król i Acton zapewniali go uroczyście, że inne są na tym samym poziomie, niektóre nawet na wyższym. [4]

---

[1] Corr MC I 539.

[2] Mack, Erläuterungen LXXXIV; Sybel n. IX 111, że był to moment niewątpliwie zachęcający do wojny.

[3] Colletta 191.

[4] Mack, Erläuterungen LXXXIV; Macdonald 66; Helfert 15; Colletta 191: La Cecilia II 187, że wedle stanu najlepszej części wojska ocenił całość; Hervey 76 niewątpliwie na podstawie następstw, wkłada w usta Macka krytykę armii neap. i podkreśla, że Mack nie krył się z tym przed królem.

Z kolei ruszył Mack na pogranicze. Osobiście objechał odcinek Terracina - Isola, specjalnie ważny dla obrony stolicy. Nie mogąc zbadać terenu aż do Adriatyku, kazał sobie nadesłać mapy i dokładne opisy. Po przeglądnięciu ich doszedł do wniosku, że obrona tak długiej i nieufortyfikowanej granicy jest niemożliwa.[1] Trzeba by bowiem armię rozrzucić wzdłuż linii 50 milowej, gdyż trudno było przewidzieć, którą z bram wypadowych wybierze wróg. Wobec zaś bliskości Neapolu od granic trzeba było by ubezpieczyć raczej odcinek Terracina - Isola, gdyż w przeciwnym wypadku Francuzi mogliby tak szybko zająć stolicę, że o ratunku rodziny królewskiej i skarbca nie możnaby myśleć. Odwrotnie nieobsadzenie pobrzeży Adriatyku umożliwiało łatwe zajęcie Apulii i obejście Neapolu. Tak czy owak sądził Mack, że nie sposób byłoby w defensywie doczekać się odsieczy austriackiej, skoro do 4 tygodni musiało upłynąć, nim kurier dotarłby drogą morską na Triest do Wiednia, a stamtąd z rozkazem pomocy do kwatery głównej armii austryjackiej we Włoszech. Przez ten miesiąc Francuzi zdążyliby prawdopobnie, mając inicjatywę w ręku, zająć całe lub przynajmniej znaczną część Królestwa, zwłaszcza, że zwyczajem Dyrektoriatu stało się działanie podstępne i zajmowanie krajów bez wypowiedzenia wojny, tuszując wszystko w Rastadt. To też gen. Mack przechylił się teraz stanowczo do koncepcji ofensywnej. Uprzedzenie ataku francuskiego pozwalało zająć dogodne pozycje w Rzymskim siłami skoncentrowanymi. Przewaga liczebna musiała dać rezultaty. Równocześnie ciężar wojny przerzucało się na obce terytorium. Powoli zaczął się krystalizować w umyśle Macka plan, który miał „zadziwić" świat cały.

---

[1] Mack, Erläuterungen LXXXV; Sybel n. IX 106; przeciwnie Napoleon później określał ją jako bardzo obronną (toż Cantu II): Przede wszystkim nie można było obejść granicy, skoro opierała się o 2 morza. Po wtóre, którędykolwiek by Francuzi sforsowaliby granicę, można było zajść im na tyły. Jeżeli obraliby drogę na Terracinę, można było ich okrążyć przez Rieti i Terni; jeżeli by uderzyli na centrum, napotkaliby góry i wąwozy bardzo ciężkie; w razie nieubezpieczenia brzegów Adriatyku i Tronto, Neapolitańczycy mogli być w 2 dniach w Ankonie; — Pignatelli Strongoli Fr., Considerazioni strategiche sul sistema di difesa del Regno di Napoli, Napoli 1820, 1—60.

Ponieważ nie ulegało wątpliwości, że termin wybuchu wojny, o ile wcześniej nie nastąpi inwazja francuska, zależny będzie w dużej mierze od Macka, Maria Karolina nie przepuściła żadnej okazji, by wpłynąć na jego decyzje. Opisywała mu więc cierpienia kraju i swoje, oraz zapewniała, „że woli z mężem raczej Królestwo w chlubnej decyzji stracić, niż dłużej wieść życie pełne udręki, które z dnia na dzień zbliża do nędznego i haniebnego upadku". [1] „Proszę mi wierzyć generale, mówiła królowa innym razem do Macka, że my musimy rzeczom bieg nadać; cesarz jest swymi stosunkami z Rzeszą nazbyt związany; on musi wypowiedzenia wojny czekać. To zaś prędzej nie nastąpi aż Francuzi nas połkną, nie rychlej, aż republikanie uzupełniwszy armie i upewniwszy się w nowych zdobyczach, znajdą dogodną okazję uderzenia na Wiedeń".

„W rzeczy zaś samej czy ktoś się za nami ujmie gdy zostaniemy napadnięci? Wielkim mocarstwom przecież nie zrobi większej różnicy zajęcie Neapolu, będzie im to nawet na rękę, jeżeli tu uwięźnie kilkanaście tysięcy żołnierza francuskiego. Prawda, że będą się starali po jakimś czasie odzyskać nasze Królestwo, ale czy to nas uratuje od zagłady? Czy można przewidzieć co się z nami stanie podczas okupacji francuskiej?"

„Jeżeli zaś my sami poszukamy ratunku, to przyczynimy się do przyspieszenia wybuchu wojny, która i tak jest nieunikniona. Zresztą im prędzej wybuchnie, tym gorzej dla Francuzów, którzy nie są jeszcze do niej przygotowani". Po paru takich rozmowach, które miały tym silniejsze znaczenie, że królowa była „rodaczką", a wraz kobietą nie pozbawioną jeszcze wdzięku i kokieterii, Mack znalazł się w kolizji. Sytuacja i jego osobiste ambicje ciągnęły do wojny, której zabraniała instrukcja wiedeńska. Wzrastało w nim poczucie odpowiedzialności i niebezpieczeństwa. Nie sposób było przecież nie przyznać racji królowej pod pewnymi względami. I jego zdaniem defensywa nie mogła uratować kraju, skoro Francuzi dostatecznie przygotowani wkroczą. Jedyną szansą nieostrzelanych wojsk neapolitańsko-sycylijskich było, według Macka, zaskoczenie nieprzygotowanego przeciwnika i rozprawienie się z nim

[1] Mack, Erläuterungen LXXXV; zresztą por. Jeaffresona.

zanim posiłki nadejdą. Parę tygodni zwłoki nieproporcjonalnie bardziej wzmacniało szanse wojsk republikańskich, którym doszłyby posiłki, niż królewskich, które mogły liczyć tylko na pewne podćwiczenie rekruta. Stąd Mack szukał tylko pretekstu, który by usprawiedliwił przed Wiedniem zaczęcie wojny. Najzręczniejszym — byłoby niewątpliwie stworzenie pozorów agresji francuskiej, do czego zmierzała partia wojenna, pamiętając, że z Austrią łączy tylko sojusz odporny. Stąd Maria Karolina już 17 października 1798 r. donosiła cesarzowi, że „atak na Neapol, został już zadecydowany w Paryżu i że gen. Brune czyni w związku z tym przygotowania, tak, że w dwa tygodnie spodziewać się należy całej armii włoskiej na granicy neapolitańskiej". [1] Kurier jednak, który z wieścią tą przybył do Wiednia 8 listopada, został jak najgorzej przyjęty. Panowało bowiem przeświadczenie, że alarmujące wieści o zamierzonym najeździe francuskim są przesadzone i oznaczają podporządkowanie się interesom Londynu; przecież współcześnie przedstawiciel Francji we Wiedniu, oświadczał się z daleko idącymi ustępstwami, byle uniknąć wojny. Równocześnie prawie przyszło zawiadomienie od Nelsona spod Malty, że fort Gozzo kapitulował i już na nim powiewa flaga neapolitańska, oraz, że dla zdobycia La Valetty potrzeba mu 4 — 5 moździerzy z amunicją, aprowizacji, 2.000 karabinów i agitatorów dla wzniecenia powstania. [2]

4 listopada udał się Ferdynand IV do Neapolu dla oddania siebie, kraju i armii pod opiekę św. Januarego. [3] Było to posunięcie bardzo zręczne, wobec wielkiej religijności poddanych, graniczącej z fanatyzmem na punkcie kultu tegoż właśnie patrona stolicy i opiekuna Królestwa. Zresztą król pragnął jak najprędzej zobaczyć się z powracającym z wyprawy maltańskiej Nelsonem, który istotnie

[1] St. Arch. — Wien.

[2] Nelson do lady Hamilton, 27 X sprzed Malty (Dispatches III 161).

[3] Ferdynand do córki swej — cesarzowej, Caserta 6 XI 1798 r. (St. Arch. — Wien): ... a Napoli ... io fui avant jeri per raccomandarmi al glorioso nostro gran Protettore S. Gennaro nel ripartirne che feci jeri per ritornar qui, giacchè dopodomani coll' ajuto di Dio parto per andarmi a metter alla testa delle mie truppe, che avrei ben desiderato avessi visto partire per andare al campo dove saranno tutte riunite per dopo domani; l' allegria, lo spirito marziale e buona volontà dimonstrata in tal circonstanzo, a fatto piacere a tuti.

następnego dnia zawinął do portu. [1] Zaraz też wyjechano do Caserty, gdzie trzy dni strawiono na naradach. Na ogół uznawano, że chwila jest odpowiednia do uderzenia. Jedynym zmartwieniem była niepewność jak się zachowa Wiedeń. Łudzono się, że dotychczasowa polityka austriacka była wyrazem intryg Thuguta, ze niepodobna by zięć, cesarz Franciszek, nie zrozumiał beznadziejności położenia Neapolu, a córka, cesarzowa Maria Teresa, nie użyła wszystkich wpływów dla skłonienia męża do pospieszenia z pomocą zagrożonym teściom. [2] Nie wiedziano, że w drodze z Wiednia są odręczne listy cesarskie z ponownym przestrzeżeniem, by nie prowokować wojny, gdyż Austria nie pospieszy z pomocą o ile, po myśli traktatu odpornego, Królestwo Obojga Sycylii nie zostanie zaczepione. Na skutek tego błędnego przeświadczenia królestwo potrafili napisać i wysłać do cesarstwa do Wiednia w ciągu 3 dni aż 5 listów, [3] z domaganiem się wyraźnego oświadczenia na jaką pomoc ze strony austriackiej może Neapol liczyć.

8 listopada 1798 r. [4] ruszyła większa część zebranych z Caserty do kwatery głównej w San Germano; [5] królowa przybyła tu dopiero 10 listopada, [6] w sobotę, zdenerwowana i wciąż powtarzająca „Boże pomóż nam. Natchnij ludzi naszych odwagą i posłuszeństwem". [7]

[1] Maria Karolina do cesarzowej, Caserta 6 XI; Sybel n. IX 106.

[2] Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 i 20 XI, oraz Neapol 22 XI; też do cesarza 22 XI; Ferdynand do cesarza 22 XI (St. Arch. — Wien).

[3] 6 XI listy Ferdynanda do cesarza i cesarzowej, oraz Marii Karoliny do córki (dwa listy); wreszcie 8 XI tejże do cesarza.

[4] Lacombe Saint Michel w raporcie z Neapolu 12 XI (AE Naples 126): „Le roi est au camp depuis 4 jours"; Helfert, Anklage 170, że Ferdynand po 8 XI, kiedy wyjechał do obozu, był w Caserta dopiero 13 XII; Ferdynand i Maria Karolina w listach do cesarzowej 6 XI; raport Girardona z 11 XI (B^3 56). Mylnie więc zarówno Sorel V 348, który przyjazdy obojga królestwa łączy pod 8 XI, jak i St. Albin piszący o 10 XI.

[5] Rambaud (Dames I 276), że dziś S. Germano zwie się Cassino i leży u stóp góry Monte-Cassino; Maria Karolina do Gallo, bez daty (Corr MC nr 298).

[6] Ferdynand do cesarzowej, S. Germano 12 XI; Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano, 13 XI; Helfert, Ruffo VII — chronologia.

[7] Helfert, Anklage 169.

I znowu trwały narady i rewie. Wreszcie 12 listopada [1] przeznaczono na wielkie manewry ogniowe, w których z górą 24.000 żołnierza miało wziąść udział. Z jednej strony miał to być sprawdzian zdatności manewrowej armii, z drugiej popis Macka, o którego talentach strategiczno-taktycznych tyle mówiono.

W dniu wymienionym zebrało się w loży zbudowanej na wzniesieniu, szereg najwybitniejszych przedstawicieli Królestwa. Król przyjechał konno, królowa na czterokonnym rydwanie [2] w stroju amazonki. Obecni byli Brytyjczycy z ambasady pod przewodnictwem ambasadorostwa Hamiltonów oraz przedstawiciele floty brytyjskiej z kontradmirałem Nelsonem na czele; poza tym reprezentanci krajów zaprzyjaźnionych, kwiat arystokracji i generalicji neapolitańsko-sycylijskiej. Widowisko było wspaniałe, ale wywołało bardzo sprzeczne sądy o armii i wodzu.

Więc przede wszystkim Nelson i oficerowie brytyjscy dojrzeli w przeprowadzeniu manewrów rażące błędy: złe założenie taktyczne i bałamutność rozkazów. [3] Kontradmirał wyraził się wprost, że „Mack nie zna swego rzemiosła". [4]

Uwydatnił się dalej niedostateczny sposób przygotowania poszczególnych dywizjonerów i brygadierów. Skompromitował się n. p. marszałek Metsch, [5] którego brygada uległa w czasie akcji pomieszaniu. Po odebranej naganie tłumaczył się niedostatecznym wyszkoleniem wojska. Sytuację uratował wprawdzie dowodzący bry-

[1] Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 XI (St. Arch. — Wien): „Hier on a eu une manoeuvre à féu de 24.000 hommes et cela très bien allé"; niektórzy podają nieściśle za Championnetem 231, że manewry i rewia miały miejsce pod Casertą.

[2] Damas I 274—280; Colletta 192.

[3] „Allorche Maria Carolina nel campo di Sangermano volle dare a Nelson lo spettacolo di una rivista militare, seguita da un finto attacco, furono tanti i falsi comandi e gli sbagli di tattica del generale Mack, che le supposte truppe nemiche rompono le sue genti, lo circondano, l' incalzano cosi, da rendergli impossibile ogni ulteriore movimento. Mack rimase si stretto dalla strategia del voluto avversario, ch' egli, sbolardito ed umiliato, non sapeva qual comando dare per trarsene fuori" (Palumbo 28); Damas I 281.

[4] „This fellow does not understand his business" (Nelson do hr. Spencera, 13 XI (Dispatches III 170).

[5] Damas I 282.

gadą prawego skrzydła Damas, ale i on skarżył się na niewyrobienie podkomendnych.

Krańcowo odmiennego zdania był Mack, objeżdżający ze względu na podagrę pole manewrów w karecie. Uważał, że manewry udały się doskonale i że armia Ferdynanda IV jest jedną z najpiękniejszych w Europie.[1] Niedociągnięcia manewrowe uważał za drobiazgi, które przy rzeczywistej bitwie nie będą miały miejsca; zdawał się być pewny powodzenia,[2] czym sugestionował ogromną większość otoczenia. Wszak niewątpliwie na podstawie jego opinii poszły do Wiednia entuzjastyczne opisy manewrów ze strony królowej,[3] a dworzanie-pochlebcy twierdzili, że armia Ferdynanda przewyższyłaby legiony rzymskie, gdyby te mogły powstać z cmentarzy.[4] Mack miał się wyrazić nawet, że „ci ludzie nie tylko do Rzymu, ale i do Paryża dojdą", z czego jednak drwili przeciwnicy, dodając „o ile im policja francuska, bardzo surowa dla obcokrajowców, pozwoli".[5]

Wieczorem 12 listopada 1798 r. została zwołana wielka rada wojenna w San Germano, która miała zadecydować o wojnie lub dalszym odwlekaniu. Król zaprosił na nią, obok ministrów, radców stanu i wybitniejszych generałów, także Nelsona i Hamiltonów. Podczas zażartej dyskusji Ferdynand zachowywał się neutralnie. Wciąż obawiał się ryzyka i nie chciał go brać na swe barki.[6] Rozumiał jednak, że udała ofensywa mogłaby otoczyć jego imię niebywałym blaskiem, więc też wahał się raz na jedną to znów na drugą stronę, co za złe mu brała królowa Maria Karolina, wymawiając, „że ma sposobność zostania Cezarem, a boi się".[7]

---

[1] „Mack assured Nelson (12 XI) that he had never in all his experience senn so fine a body". (Nelson do hr. Spencera, 13 XI — Dispatches-III 170).

[2] Ferdynand do cesarzowej, S. Germano 12 (XI (St. Arch. — Wien).

[3] 13 XI do cesarzowej.

[4] La Cecilia II 188.

[5] Gagnière 71 i Gaffarel 269 przypisują ten dowcip Nelsonowi, Belmont II 159 — Eleonorze Fonseca.

[6] Colletta 191; St. Albin 110.

[7] Helfert 417; St. Albin 110.

Za natychmiastową wojną wypowiedzieli się: królowa, Acton, Mack, Castelcicala, Nelson i Hamiltonowie.[1] Charakterystyczne, że w grupie tej prym wodzili cudzoziemcy, przy czym Nelson i lady Hamilton wpływali na królowę, ta zaś na Macka.[2] Zwolennicy rozpoczęcia natychmiastowych działań zaczepnych zakładali, że w trudnych sytuacjach, śmiałe posunięcia są najpewniejszymi. Wskazywali, że sytuacja jest tego rodzaju, że trzeba być naiwnym, by sądzić, że Francuzi wyrzekną się zemsty. Przemawiały za tym: gromadzenie zapasów w Romanii,[3] nadesłanie nowych generałów do Rzymu, ściąganie posiłków[4] i ogólna reorganizacja dawnego korpusu rzymskiego. Zresztą ciągłe pogróżki i górne tony, przybierane wobec ambasadora neapolitańsko-sycylijskiego w Paryżu wskazywały na zaognienie stosunków.[5] Dalsze przewlekanie mogło doprowadzić do zajęcia Toskany przez Francuzów, co utrudniłoby jeszcze bardziej sytuację Neapolu. Nie do pogardzenia też był zapał, przejawiający się wśród części ludności Neapolu, która pod wpływem niedawnego zwycięstwa abukirskiego widziała wszystko w różowym świetle. Natomiast ustawiczna niepogoda mogła była wywołać wśród wojska epidemię,[6] a przejawiająca się tu i ówdzie agitacja jakobińska groziła w razie dalszej bezczynności dezorganizacją wojska.

Silne wrażenie sprawiło przemówienie Macka, którego ambicja

---

[1] Dr Tomich, sekretarz legacji rosyjskiej, jeszcze 23 III 1793 r. donosił hr. Apostoliemu: „La Regina vuol la guerra e guerra avrà"; równocześnie przepowiadał, że Maria Karolina, równie jak jej siostra Maria Antonina, doprowadzi monarchię do upadku. — Bigoni, Doc. IX 39; Nelson do lorda Saint Vincent, 13 XI (Dispatches III); Colletta 188—191; Cuoco-Barère 107; z nowszych: Conforti, Napoli 207, Holland Rose VIII 651, Ayala, Memorie 130 i in.

[2] Helfert, Anklage 167.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 22 XI (St. Arch. — Wien).

[4] Ferdynand do cesarza, S. Germano 22 XI 1798 r.

[5] Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 XI — list pisany cytryną (St. Arch. — Wien).

[6] Helfert, Anklage 169.

łaknęła triumfów i sławy [1] a nie defensywnej walki. Tę ostatnią z góry potępiał wobec długości i nieobronności granic, braku dostatecznej ilości fortec i konieczności prowadzenia walki na własnym obszarze. [2] W razie ofensywy, dowodził Mack, zarówno zniszczenie, jak i znaczną część kosztów wojennych (n. p. wyżywienia) przerzuci się na teren obcy, zabezpieczając stolicę i zyskując pomoc powstańców rzymskich. Inicjatywa w działaniach wojennych pozwoli zaskoczyć przeciwnika, wyzyskać rozproszenie jego sił i niesnaski panujące między generalicją. [3]

Zastrzegał wprawdzie Mack, że nie być w stanie zapoznać się dostatecznie z wartością bojową żołnierza, ale sądząc na podstawie tego co widział podczas manewrów i ćwiczeń, oceniał ją bardzo pochlebnie. Obiecywał więc łatwy triumf i podbicie Państwa Kościelnego w dwa tygodnie. [4]

Jeszcze większe wrażenie zrobiły zapewnienia Marii Karoliny, że ma poufne wiadomości od szpiegów z „nowoczesnej Sodomy", jak zwała Paryż, że Dyrektoriat w razie wszczęcia wojny przez Ferdynanda IV, wycofa swe wojska z Państwa Kościelnego. O ile rzeczywiście tak być miało, zajęcie Rzymu stałoby się triumfalnym marszem i zapewniło bez ryzyka powiększenie znaczne Królestwa. Niechęć dzielenia się bogatym a łatwym łupem z koalicją była jednym z ważniejszych argumentów dla zebranych. Niestety nazbyt szybko miało się okazać, że wiadomości królowej nie były ścisłe.

[1] Macdonald 66; Cuoco-Barère 104; St. Albin 109, posądza go albo o pewność pobicia Francuzów, albo też, że działał po myśli tajnych instrukcyj wiedeńskich, zalecających odciążenie Austrii, przez ściągnięcie dużych sił francuskich na Neapol. To ostatnie jednak nie mogło zaistnieć, gdyż w interesie Anstrii nie leżała wojna.

[2] Colletta 191; Mack, Erläuterungen über meine Ankunft und meinen Aufenthal zu Caserta bis zu der Kriegserklärung (datowane w Dijon w czerwcu 1799 r., a opublikowane przez Vivenota, Zur Geschichte des Rastatter Congress); Mr de Vintimile do Macka, 4 X 1798 (B^3 56); Konsul gen. Sieyès do. Talleyranda, 17 X 1798 (AE Naples 126 s. 41).

[3] Ferdynand do cesarza, S. Germano 22 XI (St. Arch. — Wien); Kosiński, Pamiętnik 37.

[4] Nardini 9 podaje, że kardynałowie przebywający na emigracji w Neapolu obiecywali, że cały lud rzymski porwie za broń przeciw Francuzom; Cuoco-Barère 115

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

Przeciw wojnie wypowiedziała się spora liczba uczestników rady, należąca do obozu początkowo „pacyfistów", potem „odwlekających starcie". Byli to więc pierwszy minister markiz de Gallo, [1] ministrowie wojny i Domu królewskiego: marszałek Ariola i markiz de Marco, [2] generałowie: Pignatelli, Parisi i Colli, wszyscy poza ostatnim krajowcy. Część z nich doświadczyła osobiście potęgi broni francuskiej na sobie i chciała uchronić Królestwo od smutnych następstw.

Z całą bezwzględnością zwłaszcza wystąpił przeciw ofensywie minister wojny marszałek Jan Ariola. [3] Dowodził on, że atakowanie Francuzów nie ma najmniejszego sensu. Francuzi, bowiem, choć liczebnie słabsi, są weteranami bojowymi, nawykłymi do trudów i walk, gdy żołnierz królewski składa się w dużej części z niewyszkolonego jeszcze rekruta. Rekrut ten będzie w walce tylko przeszkodą dla starych zaciągów, przestrzegał minister wojny, i da tylko złudzenie wysokocyfrowej armii, skoro na niego liczyć nie będzie można. Radził czekać i ćwiczyć. Wskazywał, że już teraz szerzy się dezercja, że brak dobrych, obeznanych z wojną oficerów, wpływa na brak zaufania żołnierza do przełożonych i osłabia ducha oddziałów. Dobrowolnie podjęta ofensywa przekreślałaby w dodatku wszelkie nadzieje na pomoc austriacką, zagwarantowaną tylko na wypadek agresji ze strony republikan. Wyrażał bowiem obawę czy zajęcie Malty, [4] należącej właściwie tylko nominalnie do Królestwa, zechce cesarz uznać za napad francuski godzący w istnienie Królestwa. Ariola rozprawił się kolejno z argumentami Macka. Uważał za złudzenie, by armię neapolitańską można było żywić kosztem Rzymian. Nie

---

[1] Weil LVI; żal królowej po niewczasie, że nie słuchała rad antywojennych Gallo, obrazuje list do tegoż z 27 I 1799 r. (Corr MC nr 316).

[2] Za Cuoco-Barère 107 i Collettą 191 wymieniają ich: Pepe. L' Italie Militaire, Paris 1836, Tivaroni, Sansone, Turotti i in. Ayala, Memorie 130 wymienia ponadto markizów: Sambuco, Corradiniego i Simonettiego.

[3] Za Colletą 204 idą: Johnston, Mémoire de Marie Caroline, Cambridge 1912 (indeks), Helfert 417, St. Albin 110, Ayala, Memorie 130; nieściśle Cuoco-Barère 107 przenosi to przemówienie na rozmowę z królową w parę dni potem.

[4] Partia wojenna uważała, że zajęcie Malty już kwalifikuje się jako napad francuski (Maria Karolina do Gallo, w VI 1798 r. — Corr MC I 530).

było przecież dla nikogo tajemnicą, że obszar dawnego Państwa Kościelnego został tak wyniszczony gospodarczo za rządów republikańskich, że już obecnie słaby korpus francuski odczuwał niedostatek. Jakże więc kraj ten miał podołać wyżywieniu parękroć liczniejszej armii Ferdynanda IV. Zresztą, kończył, nam trzeba wielu sukcesów, by pognębić Francuzów; im wystarczy jedno zwycięstwo, by nas zniszczyć i zająć stolicę. Gen. Mack doradza ofensywę, zamierza zdobywać obce tereny, a może stracić przez nierozwagę nasz własny.

Mimo zaciekłej opozycji grupy zwolenników odwleczenia starcia do momentu łącznego wystąpienia całej koalicji, zwyciężył jednak ostatecznie pogląd wojenny. Król dał się przekonać, że ofensywa jest niezbędną dla ratowania Królestwa, że sama wojna jest słuszną, oraz, że za dwa tygodnie mogłoby być już za późno. [1] Uwierzył też, że dzięki przewadze liczebnej i genialności Macka można liczyć na zwycięstwo. [2] Zresztą na wypadek porażki i niebezpieczeństwa osobistego pary królewskiej, zobowiązał się Nelson przywieść ich na Sycylię.

Wybuch ustalono na 20 listopada 1798 r. [3]

Zaraz też następnego dnia zaczęły się ruchy wojsk ku granicy. [4] Do Rzymu zostali wysłani emisariusze Valentini i Rondonini [5] dla powiadomiania spiskowych, że godzina wyzwolenia jest bliska. Z plikiem depesz ruszył do Wiednia major Susanna. W pismach od króla i królowej powtarzały się wielokrotnie zaklęcia o pomoc. Maria Karolina [6] nalegała na córkę, by skłoniła cesarza do interwencji zbrojnej na rzecz Neapolu, który zostaje zmuszony wypadkami do podjęcia akcji; wskazywała na korzyści płynące z ofensywy

[1] Ferdynand do cesarza, S. Germano 22 XI (St. Arch. — Wien).

[2] Mack, Erläuterungen LXXXVI; Albo XVII wysuwa tezę, że króla skłonił do wojny głównie sfałszowany list niby od cesarzowej, przedłożony przez Actona.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 XI (St. Arch. — Wien pisane cytryną); Mack, Erläuterungen LXXXVII; Garden VI 83 jednak uważa koncepcję wojenną, za jedyne rozsądne wyjście w danych okolicznościach.

[4] Raporty listopadowe Girardona z pogranicza (B^3 56).

[5] Perrone 43.

[6] Maria Karolina do cesarzowej, 13 XI (St. Arch. — Wien, pisane cytryną).

i na okropne konsekwencje, jeżeli cesarz ich opuści. „Jeżeli pozwolicie nam zginąć, to Francuzi nasze bogactwa zużytkują na wasze z kolei pognębienie. Wybór już teraz mamy niewielki. Skoro siła całej Francji na nas się zwali, będziemy musieli ulec, tyle, że z honorem. Z końcem listopada zajmiemy Rzym, siłą lub po dobrej woli; co potem będzie od was zależy. Ufam Bogu, że wasza pomoc nie nadejdzie za późno".

W podobnym tonie zwracał się Mack do Thuguta. [1]

Na ogół panował nastrój optymistyczny, czego dowodem było danie do bicia medali za waleczność, dla przyszłych bohaterów. [2] Wśród niepokoju i oczekiwania na pomyśle wieści z Londynu i Wiednia, wśród coraz to nowych rozczarowań jakich przybywający kurierowie dostarczali, [3] odroczono inwazję do 23 listopada 1798 r. Ale to był i ostatni termin. Mack zyskał możność wypróbowania wartości zarówno przygotowanej na pograniczu armii inwazyjnej, jak i swych „genialnych planów".

[1] Mahon 269.
[2] Championnet 259.
[3] Por. wyżej.

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

ROZDZIAŁ X

Armia inwazyjna: siła i rozłożenie

Na skutek rozkazów Macka armia inwazyjna dzieliła się na 4 korpusy:

I. Od strony Adriatyku, między ujściem rzeki Tronto a Tagliacozzo, rozciągało się **prawe skrzydło** pod komendą rojalisty francuskiego, a obecnie marszałka polnego Królestwa Obojga Sycylii **Alberta Micherouxa;**[1] obejmowało ono 3 obozy, reprezentując[2]

---

[1] Raporty i „ordre de bataille"; początkowo dowództwo tego skrzydła miał objąć ks. Salandra (Perrone 47).

[2] Obliczenie siły armii neapolitańsko-sycylijskiej, przeznaczonej do uderzenia, nie jest łatwe, zważywszy, że zarówno schematy mobilizacyjne, jak i stany bojowe armii, zostały w czasie katastrofy grudniowej zniszczone.

Szczęściem Francuzi próbowali odtworzyć współcześnie siłę przeciwnika i w związku z tym zarówno w papierach Championneta (Faure 232), jak i Bonnamy'ego (tablica końcowa) dochowały się t. zw. „ordre de bataille" neapolitańsko-sycylijskie, które pozwalają na umiejscowienie poszczególnych brygad i ustalenie ich siły w batalionach i szwadronach.

Ustalenie siły etatowej (nominalnej) batalionu daje nam odnaleziony w Papierach Dąbrowskiego „Stato della Truppa d' Infanteria sul piede di guerra del Ré di Napoli colla spiegazione dei reggimenti e loro forza" (AD 37). Sporządzony on został tuż przed inwazją, więc ma dla nas decydujące znaczenie. Otóż według niego batalion liczył 821 ludzi w 5 kompaniach. Jedynie bataliony grenadierskie były słabsze i liczyły po 625 głów (skoro kompania grenadierów wynosiła 125 ludzi). Odnalezienie tego „stanu" pozwala na uchylenie zarówno twierdzenia Macka w Erläuterungen LXXXVIII (o batalionach 4 kompanijnych à 600 ludzi), jak i Championneta 234 czy Thiébaulta II 259, którzy nie podając ilości kompanij, piszą o 750 osobowych batalionach neapolitańsko-sycylijskich.

Siłę szwadronu ustalamy na 165 koni na podstawie Regale Dispaccio z Caserta 5 VIII 1794 r., przepisującego organizację szwadronom ochotniczym

nominalnie cyfrę 17.282 oficerów i żołnierzy; w rzeczywistości obecnych pod bronią było około 15.554 ludzi. [1]

A. Największy z tych obozów rozłożony był nad rzeką Tronto i liczył nominalnie 11.456 oficerów i żołnierzy czyli pod bronią około 10.310 ludzi. [2] Przebywał tu osobiście marszałek Micheroux,

---

baronów niewątpliwie na wzór szwadronów liniowych. Siłę tę podawał Championnet na 250 ludzi, Thiébault na 100, a Mack nie sprecyzował jej. Najtrudniej ustalić dane co do artylerii, skoro organizacja jej była zupełnie specjalna. W przybliżeniu można jednak przyjąć jako minimum po 10 ludzi obsługi (wliczając w to dowództwo) na 1 działo.

Przy obrachunku należy liczyć na sztaby pułkowe po 15 osób (minimum), zaś na sztaby dywizyjne po 20 osób.

Nieuchwytną jest zato ilość furgonów i ich obsługi. Nie będzie to jednak cyfra znaczna, stąd nie może poważniej wpłynąć na obliczenia.

Na podstawie powyżej ustalonych norm przyjmujemy dla skrzydła prawego następujące etatowe cyfry:

sztaby	200	ludzi
furgony	100	„
17 batalionów piechoty po 821 ludzi	13.957	„
1 batalion grenadierów	625	„
12 szwadronów jazdy po 165 ludzi	1.980	„
obsługa 42 dział	420	„
łącznie	17.282	ludzi

[1] Na skutek rozkazu min. Arioli z 9 VIII 1798 r., starano się postawić bataliony i szwadrony na stopie etatowej (Arch. di Stato di Napoli — A. G.). Z powodu jednak trudności rozmaitych, uwidocznionych w uwagach w „Stato della Truppa d' Infanteria" (AD 38), a zwłaszcza dezercji i nieudolnego przeprowadzenia wrześniowej branki, trzeba przyjąć, że stan ludzi „obecnych pod bronią" jest przeciętnie w każdej jednostce armii inwazyjnej niższy o 10% od cyfry etatowej; stosunek ten pogarsza się jeszcze odnośnie do formacji pozostawionych na zapleczu. Zbliżoną cyfrę podaje Colletta 192 i idący za nim: Ayala, Dumas, Turotti czy La Cecilia.

[2] Według etatu winno być ludzi: w sztabie — 120, przy furgonach — 60, w 11 batalionach piechoty — 9.031, w baonie grenadierskim — 625, w 8 szwadronach jazdy — 1.320, przy obsłudze dział — 300; odliczając z tego 10% dostaniemy cyfrę „obecnych pod bronią".

Cyfrę zgodną z naszą podaje Bacler d' Albe na 23 karcie atlasu Król. Neapolu (Thiébault II 272); o 10.800 pisze Bonnamy, Conforti 212 i Leo 879; o 10.000 zaś wzmiankuje ks. Bonelli do ministra Priocca, 20 XII 1798 r. (Arch. St. di Torino, Sez. VII, Diplomatica nr 42) oraz Colletta 192, za nim zaś Sansone, Helfert, Barante, Amante, Perrone i in.

mając do pomocy 3 brygadierów, a to z piechoty: Dillona [1] i Brocco, z jazdy Augusta ks. Colonna. [2]

W skład obozu tego wchodziło 12 batalionów piechoty, [3] 8 szwadronów jazdy, [4] 24 dział batalionowych i polowych, oraz 6 dział górskich. [5]

B. Drugi obóz stał w Akwili pod dowództwem pułk. San Filippo. [6] Liczył on 3 bataliony piechoty, [7] 2 szwadrony jazdy i 7-8 dział. Nominalna siła jego wynosiła około 2.933 oficerów i żołnierzy, [8] z czego obecnych pod bronią 2.640.

---

[1] Przekomenderowano go z Centrum, na miejsce wysłanego na Sycylię bryg. Tschudy; ojciec Dillona, Irlandczyk, przybył do Neapolu na czele pułku rodaków z wojskami Karola, i zyskał potem dla swego pułku zaszczytną nazwę „Ré" (Ayala, Mem. 139).

[2] Ayala, Vite 140 (Colonna); Championnet 233.

[3] 2. baon grenadierów (pod dowództwem pułk. markiza Mario d' Aquaviva), 11. baon ochotników z Apulii, 5. baon och. z Neapolu, 2. baon och. Królowej, 5. baon strzelców, 1. i 2. baony p. „Puglia", 1. i 2. baony p. „Napoli", 1. baon p. „Regina" pod wodzą pułk. Montaperto (Bonnamy i Ayala).

[4] 4 szwadrony pułku „Principe" pod zdolnym pułk. Dionizym Corsim, i 4 szw. p. „Real-Napoli" pod miernym pułk. Capece Scondito (Ayala, Mem. 134, Mahon 348; ten ostatni jednak na str. 271 o 5 szw., a na mapce bitwy o Porto di Fermo o 6 szw., co przyjmuje i Mack, Kurze Geschichte XCIII; o 4 szw. — Bonnamy i Conforti).

[5] Thiébault II 262; zresztą por. opis zdobyczy w bitwie o Porto di Fermo.

[6] Championnet 233 wbrew innym podaje jako dowódcę pułk. Piotra Maggiore.

[7] A to: 1. baon ochotników i 2 pierwsze baony p. „Real Italiano", oraz 2 szw. p. „2. Leopoldo" (Mack LXXXIX, Mahon 271; mylnie Bonnamy, a za nim Conforti o 1 szw.).

[8] Etatowo: sztab — 40 ludzi, furgony — 20, 3 baony — 2.463, 2 szw. — 330, obsługa 7—8 dział — 80, łącznie — 2.933, z czego odliczając 10% dostaniemy w przybliżeniu obecnych pod bronią 2.640 ludzi.

Nieścisłe są więc cyfry raportów franc. i opracowań wł.: i tak gen. Lemoine określał 27 XI (B^3 56) siłę San Filippo na 3.000 piechoty, 300 jazdy i 7 dział, co przyjął Mahon 322; w nieznanym Mahonowi raporcie Championneta do ministra wojny z Terni, 28 XI (B^3 325), spotykamy cyfrę przesadną: 4.000 piechoty, 800 jazdy i 8 dział; cyfrę tę podniósł Championnet w Pamiętnikach do 6.000 ludzi.

Z Włochów: Colletta 194 i Franchetti 487 przyjmują 4.000, ale Confort 212, Sansone VIII, Turotti I 342 i in. skaczą aż na 9.000.

C. Wreszcie trzeci obóz był w Tagliacozzo. Tu komenderował pułk. Giustini. Miał on 3 bataliony piechoty,[1] 2 szwadrony jazdy i 4 działa batalionowe. Nominalna siła jego wynosiła 2.893 oficerów i żołnierzy, obecnych zaś pod bronią było ok. 2.604.[2]

II. **Centrum,**[3] zanadto zbliżone do lewego skrzydła, zajmowało obszary wokół San Germano. Tu z natury rzeczy stała główna kwatera i najczęściej przebywał Mack ze sztabem, a potem królestwo.

Centrum składało się ze straży przedniej, z 1. dywizji (t. zw. 1. linii), z 2. dywizji (t. zw. 2. linii), z rezerwy i z centralnego parku artylerii.[4]

A. Strażą przednią dowodził brygadier Minichini mając pod rozkazami 4 bataliony piechoty,[5] 4 szwadrony jazdy i 4 działa, czyli nominalnie 4.079 oficerów i żołnierzy,[6] faktycznie obecnych pod bronią 3.671.

[1] Etatowo: sztab — 40 ludzi, furgony — 20, 3 baony — 2.463, 2 szw. — 330, obsługa 4 dział — 40, łącznie 2.893, z czego odliczając 10% dostaniemy w przybliżeniu obecnych pod bronią 2.604 ludzi. W raportach fr. siła tego obozu pominięta jako nieuchwytna. Bonnamy uważa tę grupę za partyzantów; Colletta 192 ocenia ją na 2.000 ludzi, Conforti 212 aż na 5.000; również mylnie Ayala, Mem. 134, że grupy San Filippo i Giustiniego liczyły łącznie 7.000 ludzi, gdyż z obliczeń wynika, że ledwie 5.500.

[2] Por. opis bitwy o Magliano.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, 28 XI 1798 r. (St. Arch. — Wien) i Damas I 280 wyraźnie o podziale na centrum i 2 skrzydła, co kwestionują Bonnamy 5 i Colletta 194 pisząc o 2 skrzydłach bez centrum.

[4] Bonnamy, a za nim wielu historyków, podają, że zarówno strażą przednią, jak i rezerwą dowodził marsz. Bourcard. Natomiast Damas I 288, a za nim Ayala, Mem. 140 i Vite 353 przyjmują, że dowodził tylko strażą przednią. Mahon rozważając 1. koncepcję doszedł do wniosku, że była ona technicznie niemożliwa i że wszystko za tym przemawia, że Bourcard dowodził rezerwą. Sprawa ta więc jest mocno wątpliwa, acz zdaje mi się, że koncepcja Mahona jest najsłuszniejsza, zważywszy, że Minichini jako szef inżynierii, był najbardziej powołany na to stanowisko.

[5] Były to według „ordre de bataille" 2 baony p. „Calabria Ultra" z podpułk. bar. L. Arcovito na czele (Ayala, Vite 116), 2 baony 3. p. „Cacciatori", oraz pułk jazdy „Abruzzo I", jeden z 2 wystawionych przez ks. Moliterno.

[6] Etatowo: sztaby — 65 ludzi, furgony — 30, 4 baony piechoty — 3.284, 4 szw. — 660, obsługa 4 dział — 40, łącznie 4.079 oficerów i żołnierzy, z czego odliczając 10% dostaniemy w przybliżeniu cyfrę obecnych pod bronią.

Korpusem głównym dowodził porucznik-generał l. G. ks. Salandra, który na ogół trzymał się 1. dywizji.

B. 1. dywizja dzieliła się na 3 brygady: [1]

I. brygadą dowodził marszałek Metsch, mając do pomocy brygadiera Carillo, a pod komendą 5 batalionów piechoty, [2] 2 szwadrony jazdy i 8 dział batalionowych.

II. i III. brygadami dowodził [3] marszałek Roger hr. Damas, z pomocą brygadierów: Serramo i Pinedo. Obie te brygady liczyły 7 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy i 12 dział batalionowych. [4] Dywizioner miał poza tym do dyspozycji dywizjon artylerii polowej z 12 dział.

Łącznie więc siła 1. dywizji liczyła etatowo 10.940 oficerów i żołnierzy, [5] z czego obecnych pod bronią 9.846, oraz 32 działa.

C. 2. dywizja, pod dowództwem marszałka ks. Hessen-Philipsthal, [6] składała się podobnież z 3 brygad, którymi dowodzili brygadierzy: ks. La Trémouille, Cusani i Penevo. [7]

[1] Mahon, Ayala, Damas I 280; Championnet 232 (z zastrzeżeniem, że Salandra dowodził tylko 1. dywizją, i z przekręceniem nazwiska Carillo na Cavillon).

[2] Były to: 6. baon grenadierów, 2 baony p. „Real Campagna" pod wodzą pułk. d' Espina (Bonnamy; Mahon; Ayala, Vite 459; Perrone 47), 2 baony p. „Borgogna" (Bonnamy, Championnet, Mahon, natomiast Ayala o „Real Corso", a Conforti przerzuca je pod komendę Damasa) pod wodzą pułk. Carillo (Ayala, Vite 459).

[3] O składzie osobowym: Bonnamy; Championnet; Ayala, Vite 459; Damas I 280; Sansone VIII; Coppi I 383; Rodino II 279.

[4] Były to: 2 baony p. „Messapia", 2 baony p. „Lucania" pod dowództwem pułk. d' Escobara (Ayala, Vite 459), 2 baony p. „Agrigento" pod pułk. Menzingerem, 5. baon grenadierów (Ayala, Vite 401), 4 szw. p. „Tarragona" (Bonnamy).

[5] Brygada Metsch etatowo: sztaby — 40 ludzi, furgony — 20, 4 baony — 3.284, baon grenadierów — 625, 2 szw. — 330, obsługa dział — 80, łącznie 4.379 ludzi.

2 brygady Damasa etatowo: sztaby — 60 ludzi, furgony — 30, 6 baonów — 4.926, baon grenadierów — 625, 4 szw. — 660, obsługa 12 dział — 120, łącznie 6.421 ludzi.

Stąd siła 1. dywizji etatowo, po doliczeniu 20 osób sztabu dyw. i 120 obsługi dywizjonu art. pol. wynosiła 10.940 oficerów i żołnierzy. Odliczając 10% dostaniemy cyfrę obecnych pod bronią.

[6] Damas I 280, Bonnamy, Conforti; niektórzy historycy wprowadzają mylnie nazwisko „Philippstadt".

[7] Bonnamy, Championnet, Damas.

W skład 2. dywizji wchodziło 10 batalionów piechoty, 6 szwadronów jazdy, 2 dywizjony artylerii polowej (24 dział) i 6 dział batalionowych. [1] Łącznie liczyła 2. dywizja etatowo 9.660 oficerów i żołnierzy, [2] z czego obecnych pod bronią 8.694.

D. Rezerwa, pod dowództwem marszałka Bourcarda, składała się również z 3 brygad. Znane są nam jednak tylko nazwiska 2 brygadierów, a to Pignatelliego i Rosenheima. [3]

W skład dywizji rezerwy wchodziło 11 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy i 12 dział; łączna siła wynosiła etatowo: 10.313 oficerów i żołnierzy, obecnych zaś pod bronią 9.282. [4]

E. Park centralny artylerii, pod dowództwem marszałka Józefa Fonseca, liczył w momencie rozpoczęcia kampanii 120 dział [5] i około 1.230 ludzi obsługi. [6]

Tak więc siła Centrum wynosiła: [7]

	etatowo:	pod bronią:
straż przednia	4.079	3.671
1. dywizja (1. linia)	10.940	9.846
2. dywizja (2. linia)	9.660	8.694
rezerwa	10.313	9.282
centralny park artylerii . . .	1.230	1.107
łącznie oficerów i żołnierzy . .	36.222	32.600

dział: 198.

[1] W skład 1. brygady wchodziły: 15. baon ochotników „Calabria", 8. baon och. „Real Campagna", 2. baon och. „Lucania", 16. baon och. „Girgenti", 4. baon pomieszany z 6. „Cacciatori" — strzelców, oraz 2 szwadrony „1. Leopoldo"; 2. brygadę składały: 2 baony „Terra di Lavoro", 1 baon „Siracusa" pod pułk. Riario (Ayala, Vite 459), 14 baon och. „Messapia"; 3. brygadę tworzyły: 10. baon och. „Siracusa" i 4 szwadrony „Principessa".

[2] Skład etatowy 2. dywizji: sztaby — 120, furgony — 40, 10 baonów — 8.210, 6 szw. — 990, obsługa 30 dział — 300, łącznie 9.660 ludzi; odliczając 10% otrzymamy cyfrę przypuszczalną obecnych pod bronią.

[3] Championnet 232.

[4] W skład 1. brygady wchodziły: 2 baony p. „Calabria", 2 baony p. „1. Macedonia", 2 baony p. „1. Cacciatori"; w skład 2 brygady: 2 baony p. „Re", 3 baony grenadierów (a to 3., 4. i 7.); w skład 3 brygady: 4 szw. p. „Regina" i 4 szw. p. „Borbone" (Bonnamy, Championnet).

[5] Etatowo: sztaby — 130, furgony — 300, 8 baonów piechoty — 6.568, 3 baony grenadierów — 1.875, 8 szw. — 1.320, obsługa 12 dział — 120, łącznie 10.313; odliczając 10% dostaniemy w przybliżeniu cyfrę obecnych pod bronią.

[6] Championnet 237; obsługę przyjmujemy po 10 ludzi na działo i 30 ludzi na sztab. Centrum więc wraz z parkiem centr. art. liczyło 198 dział, a to 42 działa batalionowe kalibru 4, i 158 dział polowych kalibru 8 i 12.

[7] Maria Karolina w liście do cesarzowej z San Germano, 13 XI (St. Arch. — Wien) podaje cyfrę 24.000 dla Centrum, nie licząc prawdopodobnie rezerwy; podobnież Colletta 191—4 o 22.000, co przyjmują Ayala, Dumas, Barante, La Cecilia i in.

III. Obóz **lewege skrzydła** rozłożony był na równinie koło Sessa. Komenderował nim **kawaler Saski,** [1] mając do pomocy brygadiera piechoty Barone'a i brygadiera jazdy Bocka.

W skład 2 brygad [2] tworzących lewe skrzydło wchodziło 9 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy i ok. 20 dział, [3] co łącznie stanowiło etatową cyfrę 8.168 oficerów i żołnierzy, [4] a obecnych pod bronią 7.351.

IV. W Gaeta, gdzie gubernatorem był gen. Fridolino Tschudy, [5] zebrano dywizję, przeznaczoną na **ekspedycję do Toskany.** Dowodził nią marszałek Diego **Naselli,** [6] zastępcą jego był brygadier Novi. Z wybitniejszych oficerów w sztabie byli: Gabriel Pedrinelli, Righetti i Garzia.

Dywizja liczyła nominalnie 5.747 ludzi, [7] lecz na miejsce

[1] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII (j. w.); Championnet 233; Damas I 280; Bonnamy; za nimi Ayala, Conforti, Sérieys. **Fałszywie** o dowództwie Damasa-Colletta 194; Nardini 12; Botta III 195; za nimi Paya, La Cecilia, Franchetti, Dumas, Amante, Tivaroni, Gagnière; — o dowództwie Ludwika ks. von Hessen-Philippsthal-Helfert, Ruffo 4, 8; — o dowództwie ks. Salandry-Perrone 46.

[2] Skład: 1. baon grenadierów, 13. baon ochotn. „Sannio" i drugi baon ochotników, których numer i nazwa nie dochowały się, 2 baony p. „Principessa", 2 baony p. „Sannio", 2 baony p. „Macedonia", 4 szwadrony p. „Ré".

[3] Wynikałoby to z raportów: Kellermanna z 4 XII o wzięciu pod Nepi — 15 dział i 30 jaszczyków, oraz Kniaziewicza o zdobyciu w tymże dniu pod Falari — 8 dział i 15 jaszczyków; zresztą por. Macdonald do Championneta z 4 XII (B^3 393) i L. Berthier do ministra wojny z Terni 5 XII (B^3 57); toż podał Championnet w raporcie ministrowi wojny i Dyrektoriatowi Wyk. (B^5 325).

[4] Etatowo: sztaby — 80 ludzi, furgony — 35, 8 baonów — 6.568, baon grenadierów — 625, 4 szw. — 660, obsługa 20 dział — 200, łącznie — 8.168; odliczając 10% otrzymamy w przybliżeniu stan obecnych pod bronią. Cyfra obliczeniowa pokrywa się z Collettą 194 (8.000), za którym idą Ayala, Dumas, Franchetti, La Cecilia, Amante, Perrone i in.; Bonnamy przyjmuje 9.000, a za nim Conforti, Leo, Turotti i in.

[5] Na tym stanowisku był już od dłuższego czasu (Conforti 107).

[6] Bonnamy; Botta III 195; Corr. MC II 14.

[7] Corr. MC II 15 pisze o 8 batalionach, toż Hervey 85; natomiast Mack, Kurze Geschichte XCII o 7 batalionach, ale z obliczeń wynika raczej cyfra 8 batalionów. Stany liczebne podaje Nelson w wykazach, zamieszczonych w Dispatches III; za nim Mahon 267, 442; Maria Karolina w listach do cesarza i cesarzowej, Neapol 28 XI 1793 r. (St. Arch. — Wien) zaokrąglała tę cyfrę do 6.000.

przeznaczenia dojechało 5.172 oficerów i żołnierzy. Przydzielone tu 2 kompanie artylerii kapitanów Ventimiglia i Lascasasa liczyły ok. 20 dział.

Ambasador francuski gen. Lacombe Saint Michel pieniąc się z gniewu musiał patrzyć, jak dla tejże ekspedycji ładowano w porcie Neapolu, w połowie listopada, na liniowy okręt portugalski i 2 fregaty neapolitańskie znaczne zapasy broni, amunicji i żywności. [1]

Stąd siłę armii neapolitańsko-sycylijskiej, która wzięła udział w działaniach zaczepnych, ustalić można na 67.469 ludzi nominalnie, a 60.722 obecnych pod bronią. [2]

---

[1] Lacombe Saint Michel raport, Neapol 12 XI 1798 r. (AE Naples 126).

[2] Dotychczasowe obliczenia „na oko" wahały się między 35.000 a 92.000. Pierwszą tezę reprezentował markiz Gallo pisząc: „Il re Ferdinando credeva di avere con sè 60.000 uomini, e forse li payava, ma non ne ebbe mai più di 35.000 (Franchetti 582); Mack w Erläuterungen LXXXVIII opowiadał się za 38.000 plus korpus ekspedycyjny (za nim Sybel IX 106); około 45.000 przyjmowała grupa historyków z Sorelem V 372, Holland Rosem 651 i Ayalą, Mem. 146 na czele, opierając się na raporcie Girardona z 11 XI 1798 r, powtórzonym następnego dnia przez Macdonalda — Championnetowi (B^3 56), że podczas przeglądu w San Germano 8 XI oceniano armię zebraną na pograniczu na 45.000, bez ost. branki; o 50.000, które zdrada i tchórzostwo zniszczyły w ciągu 3 tygodni, pisze Maria Karolina do cesarzowej, z Neapolu 11 XII 1798 r., oraz Damas I 274; Askenazy III 76 jest wybitnie pod wpływem Faure, Souvenirs de Championnet 234, który twierdzi, że wszystkiego było 11.000 regul. wojska i 40.000 uzbrojonych chłopów; o 52.000 — Colletta 192; ok. 60.000 — Maria Karolina do Gallo, Palermo 4 III 1799 r. (Corr MC nr 320), Nardini 11, St. Albin 107 i in.; Thiébault II 259 waha się między cyfrą 61.666 (wedł. Calmettesa) a 62.800; Mahon 272 przyjmuje 61.000; Championnet 234 ma tendencję do podwyższenia liczby do 70.000, Bonnamy do 78.000; Dobiecki 205, Drzewiecki 107, gen. Thoumas w Temps 22 III 1892 r. aż o 80.000; rekord ustala Lacombe St. Michel, który donosi z Neapolu 18 XI 1798 r. (AE Naples 126): „Voici comment le général Mack a disposé ses troupes en ordre de bataille: Il doit y avoir de Gaëte à Passo 20.000 hommes. Il y a ou il doit y avoir 46.000 hommes au camp de San Germano et depuis Arpino jusqu à Sora, et 16.000 le long du Tronto; 10.000 doivent être en réserve à Capoue, tant gardes bourgeoises que troupes. Cela fait en aperçu, un totale de 92.000".

ROZDZIAŁ XI

Armia inwazyjna: stan materialny i moralny

Korpus generalski, który z natury rzeczy winien był stanowić dla Macka największą pomoc i wyrękę przy przeprowadzaniu planów, był źle dobrany i nieodpowiadający ani potrzebie chwili, ani trudnościom zadania.

Uderzała przede wszystkim nieproporcjonalnie wielka liczba generałów obcych. Protegowanie ich wynikało z nieufności królestwa do generalicji własnej, co widzimy w reorganizacjach Actona i Salisa, a co podkreślała Maria Karolina w 1792 r.,[1] pisząc do Wiednia, że w armii neapolitańsko-sycylijskiej nie ma ani jednego generała, który by brał osobisty udział w jakiejś bitwie.[2] Że jednak poza tym pozorem krył się i głębszy, polityczny, świadczy fakt, że kierujące czynniki nic nie zrobiły dla wyszkolenia w czasie wojny z Francuzami w latach 1793—6 dostatecznej liczby dywizjonerów. Nie na darmo opozycja zarzucała królowej, że stara się odsuwać od rang członków wybitniejszych rodów krajowych i że robi wszystko, by osłabić znaczenie arystokracji neapolitańsko-sycylijskiej. Wprawdzie na obronę można by podać, że kontyngent biorący udział w walkach o Tulon czy Lombardię był bardzo nikły, gdyż wynosił łącznie około 8.000 ludzi, ale w charakterze obserwatorów można było wysłać na oba fronty po paru kandydatów do generał-porucznikowskiej rangi. Można też było postarać się w okresie sojuszu wojskowego z Austrią o przyjęcie paru generałów neapolitańskich na praktyczne przeszkolenie do sztabów cesarskich.

[1] Maria Karolina do Galla, Neapol 8 XII 1792 r. (Corr MC nr 34).

[2] Poza zdymisjonowanym staruszkiem 82-letnim markizem Arezzo.

Jakkolwiekby było, w kampanii 1798 r. nie bierze udziału z okresu walk 1793—6 ani jeden generał-porucznik krajowiec. Fabrycy ks. Pignatelli-Cerciara bowiem, który dowodził ekspedycją tulońską, zapewne na skutek rany odebranej w kolano 14 listopada 1793 r., wycofał się ze służby czynnej i w wykazie generalicji Królestwa w 1798 r. go nie spotykamy. [1] Również 58-letni Aleksander Filangieri ks. di Cuto, który spędził 34 lat w kawalerii, a w latach 1794—96 dowodził kontyngentem lombardzkim kawalerii neapolitańskiej, nie został czynnie użyty na skutek rany otrzymanej w maju 1796 r. Leczenie jej w niewoli francuskiej spowodowało kalectwo, które zmusiło go do pozostania w Neapolu, aczkolwiek był jednym z nielicznych doświadczonych dowódców krajowych. [2] Zetkniemy się jednak z paru brygadierami, którzy zaprawę bojową zawdzięczali walkom na terenie Południowej Francji i Północnych Włoch.

Byli to spod Tulonu: pułkownik piechoty Serrao, występujący w 1798 r. jako brygadier i zastępca marszałka Damasa, oraz szef inżynierii, brygadier Wincenty Minichini.

Z walczących na odcinku lombardzkim awansowali na brygadierów i w tym charakterze odbyli kampanię 1798 r.: dowódca pułku „Principe" pułkownik Franciszek Federici, uważany za jednego z najbardziej wykształconych i dzielnych oficerów, [3] użyty w 1798 r. na zapleczu, porucznik-pułkownik „Regina" August ks. Colonna, [4]

[1] Biographie moderne, Leipzig 1806 IV 51 oraz w Biogr. des hommes vivants V 62.

[2] Stan służby podaje Ayala, Vite 239.

[3] Federici pełni w 1755 r. służbę w p. „Napoli"; od 1761 w p. „Borbone", od 1782 w p. „Regina", 28 XI 1788 r. porucznikiem-pułkownikiem „Sicilia" (Ayala, Vite 569). Cuoco-Barère 405 uważa go za niedocenionego i z braku poparcia spychanego na drugorzędne stanowiska. Tym też tłumaczy użycie go obecne na tyłach.

[4] Urodził się 28 VIII 1765 r. jako 2. syn Marka Antoniego Colonna ks. Stigliano i Aliano. Matka jego Julia, była z domu d' Avalos z ks. Celenza. Ojciec brygadier królewski, w 1774 r. wicekról Sycylii, potem porucznik-generał i kapitan gwardii, zmarł w 1796 r. Syn posłany został do szkoły kadetów, w dwudziestym roku życia był kapitanem dragonów „Tarragona", majorem 10 VII 1794 r., a w rok potem porucznikiem-pułkownikiem „Regina", którym właściwie dowodził wobec starości ks. Wittemberskiego. Po katastrofie 1798—9 r. znika i dopiero w 1803 r. ukazuje się z powrotem w Neapolu (Ayala, Vite 397—407).

który w 1798 r. dowodził brygadą na prawym skrzydle (Micherouxa), oraz dzielny szef szwadronu Hieronim ks. Pignatelli-Moliterno, który mimo straty oka w kampanii 1796 r., dowodził w 1798 r. brygadą kawalerii w rezerwie centrum. [1]

Obaj jednak najzdolniejsi generałowie krajowcy: 60-letni generał-porucznik, [2] inspektor piechoty lekkiej, kawaler orderów Królestwa ks. Salandra, oraz komendant król. Akademii Wojskowej marszałek Józef Parisi, nie mieli sposobności zapoznać się z nową taktyką francuską. [3]

Toż samo tyczyło pozostałej części generalicji krajowej, która w wojnie 1798 r. reprezentowała ściśle teoretyczne, oparte na przestarzałej szkole fryderycjańskiej, przygotowanie.

Wśród nich nie brakowało i takich, którzy dzięki pokrewieństwu i protekcji zyskawszy rangę, nie bardzo umieli dać sobie rady z komendą brygady czy dywizji. Stąd zabiegali o komendy na zapleczu, co zresztą bez trudności uzyskiwali. Do armii ofensywnej starano się bowiem wybrać najzdatniejszy element.

---

[1] Walczył on już uprzednio jako ochotnik w wojsku austriackim w kampaniach 1792 i 93 r. w charakterze adiutanta-generała barona Devisa. W 1794 r. jest szefem szw. „Regina"; w nagrodę za kampanię lombardzką zostaje szambelanem królewskim. Był on synem ks. Marsiconuovo (Croce 385).

[2] Duc della Salandra, generałem-porucznikiem 16 XI 1798 r.; Damas I 280 oburza się, że Salandra nie był nigdy w Rzymie i wjeżdżając dopytywał się Damasa poco Coloseum ma tyle okien i co to za budynek. Ale Damas jest mu niechętny i tendencyjnie chwyta się drobiazgów.

[3] Parisi urodził się 27 III 1750 r. w Moliterno z rodziny niskiej. Wybił się własną zasługą i zdolnością. Po skończeniu oddziału inżynieryjnego Akademii Wojskowej, dostał stypendium na wyjazd do Anglii, Francji i Hiszpanii (1779 r.), potem znowu do Niemiec i Austrii (1782 r.). Cesarz Józef II wyróżniał go. Dzięki opinii niesłychanie zdolnego rokuje mu się wielką karierę. Po powrocie w 1785 r. został majorem; w rok potem porucznikiem-pułkownikiem i komendantem król. Akademii Wojskowej. 12 VIII 1790 r. awansował na pułkownika, w listopadzie (może 16?) 1798 r. na marszałka polnego (w S. Germano). Za okresu Republiki nie służył, pisząc pamiętniki, (co się z nimi stało nie wiadomo). Za króla Józefa był komendantem szkoły wojennej w Caserta 1806—7, po czym za Ferdynanda ministrem sprawiedliwości i łaski, oraz generałem-porucznikiem (Ayala, Vite 197—210, Helfert 315).

Wśród generalicji obcej reprezentowani byli: Francuzi-emigranci, Austriacy, Niemcy, Szwajcarzy, Hiszpanie, Portugalczyk, a nawet Belg.

Najzdolniejszym z nich wszystkich był niewątpliwie marszałek Roger **hr. Damas.** Urodził się on 4 września 1765 r. w Paryżu, jako syn markiza Jacka Franciszka. [1] Dzięki protekcji stryja ks. de Châtelet, już w 23. roku życia był kapitanem, a potem lubo bawił za granicą, awansował systematycznie aż do stopnia pułkownika. Lata 1784—5 spędził na studiach wojskowych w Berlinie. Od 1787—91 ochotniczo w służbie rosyjskiej. Podczas toczącej się wojny z Turcją był pod Oczakowem i jako jeden z pierwszych wdarł się na mury Ismaiłowa. Wyniesione stąd rany nagrodziła Katarzyna II zaszczytnym przyjęciem go w Petersburgu, szpadą honorową, krzyżem św. Jerzego IV i III kl., oraz, za zgodą Ludwika XVI, stopniem pułkownika rosyjskiego. Wstrząs, jakiego Damas doznał podczas bytności w Paryżu zimą 1789—90 r., wpłynął na przerzucenie się jego z armii rosyjskiej do szeregów armii emigracyjnej ks. d' Artois. Brał udział w inwazji do Francji w 1792 r., i jakkolwiek w ścisłym tego słowa znaczeniu emigrantem nie był, przecież czuł się z tym obozem związany pochodzeniem i poglądami. Widząc brak decyzji u ks. d' Artois, rzucił go Damas w 1793 r. i w dalszych walkach brał udział przy boku ks. Yorku, Clerfayata i ks. Cobourga. W 1795 r. przejmuje legion Mirabeau i dowodzi nim pod Biberach w 1796 r. W lipcu 1797 r. wobec reorganizacji armii ks. Kondeusza, która przeszła z austriackiego żołdu na rosyjski, zwolnił się i podążył do Włoch. Widok przewrotu rzymskiego i wiszącej nad Neapolem grozy, spowodował, że za zgodą ministra rosyjskiego, kawalera Italienskiego, zgłosił się do armii Ferdynanda IV. Zarówno król, jak i Acton przyjęli go bardzo dobrze. Miał on już podówczas głośne imię. Cesarz Franciszek I, Wielki Kondeusz czy marszałek Saski stawiali go za wzór cnót rycerskich, ks. de Ligne widział w nim uosobienie rycerskości XVI wieku, wdzięku XVII, a wesołości XVIII w. „Francuz z ducha mówiono, Rosjanin z subordynacji". Chwalono męstwo i zimną

[1] Damas, Mémoires I.

krew w boju, piękno postaci i maniery wielkiego pana. Ale ten nadmiar przymiotów, spowodował nieżyczliwe przyjęcie nowego kolegi, przez grupę generałów pochodzenia niemieckiego. Żona ks. Hessen-Philippsthal, będąca wraz kochanką kawalera Saskiego, potrafiła nie tylko usposobić chwilowo królowę wrogo przeciw Damasowi, ale doprowadzić do pojedynku między nim a kawalerem Saskim, w wyniku którego Damas został ranny. Zniechęcony takim przyjęciem myślał Damas odjechać z Neapolu, ale Acton rozperswadował mu zamiar. Jakoż Damas wyjechał do obozu w San Germano i 8 listopada 1798 r. został ogłoszony marszałkiem polnym.[1] Wprawdzie Mack przyjął go bardzo chłodno, ale Damas nie dał się już wyprowadzić z równowagi, i na wielkich manewrach,[2] gdzie dowodził prawym skrzydłem 1. linii, pokazał co potrafi. Na ogół można stwierdzić, że nie został doceniony, aczkolwiek reprezentował głośne podówczas już imię wojenne. Jemu, a nie niedoświadczonemu kawalerowi Saskiemu należało oddać dowództwo lewego skrzydła. Rozgłos jaki zdobył sobie w tej kampanii nie był wcale przypadkiem, lecz wynikiem wybitnego talentu. Na zaszczytną też wzmiankę zasłużył sobie generał-porucznik **Jan Daniel de Gambs.**[3] Urodził się on w Sztrasburgu w 1744 r., miał więc w czasie kampanii 54 lat. Służył jako podporucznik (1757) w pułku Löwendala, w stopniu porucznika (1760) pułku d' Anhalt odbył wojnę 7-letnią. W 1784 r. został porucznikiem-pułkownikiem i brał udział w wojnie amerykańskiej. W 1786 r. przybył z misją barona Salisa do Neapolu i brał żywy udział w reorganizacji wojsk Ferdynanda IV. W 1791 awansował na marszałka polnego francuskiego, ale niebawem przerzucił się do służby neapolitańskiej i w 1797 r. uzyskał stopień generała-porucznika. Był rojalistą i gorąco nienawidził hołyszów jakóbińskich. W czasie kampanii użyty początkowo na tyłach, wysunął się na czołowe miejsce po klęsce Micherouxa, przy organizacji oporu przeciw 3. dywizji francuskiej Duhesme'a.

---

[1] Dispaccio Reale — 8 XI 1798: pensja miesięczna na garnizonie 149 dukatów, w czasie kampanii 288.

[2] 12 XI 1798 r.

[3] Rambaud w przypisku u Damasa I 302.

Nie miał natomiast większego pola do popisu Ludwik **ks. de la Trémouille,** [1] urodzony w 1768 r., emigrant francuski, dowodzący brygadą w 2. dywizji centrum, wobec nazbyt szybkiego odwrotu tegoż. Z charakterystycznych postaci trzeba tu jeszcze wymienić brygadiera **ks. de Vintimille,** wychowanka szkoły wojskowej paryskiej, w spadku po ojcu pułkownika — właściciela pułku Royal-Corse, potem pułku de Berry. Podczas swej pierwszej emigracji był on ochotnikiem w pułku szwoleżerów ks. Jana Lichtensteina i adiunktem sztabu aks. Karola. Po Campo Formio powrócił na krótko do Francji, ale nie mógł się pogodzić z zaszłymi zmianami i emigrował ponownie do Neapolu, gdzie znalazł gościnne przyjęcie i rangę brygadiera. W kampanii pełnił funkcje szefa sztabu marszałka Bourcarda. [2]

Z Austriaków poza Mackiem, cieszył się znacznym szacunkiem Michał Anioł Aleksander **baron Colli-Marchi.** Urodził się on w Vigevano w 1738 r., posiadał więc 60 lat życia, a 48 służby wojskowej. Mając lat 18 wstąpił do pułku Pallavicini. W 1766 r. został kapitanem pułku badeńskiego, w dwa lata później porucznikiem-pułkownikiem, a wreszcie w 1771 r. rzeczywistym pułkownikiem. Pod Laudonem odbył kampanię turecką. Generałem-majorem 29 lutego 1787 r., generałem-porucznikiem w 1793 r. Nazwisko jego okryło się smutną sławą w czasie pierwszych bojów włoskich Bonapartego. Colli był podówczas wodzem naczelnym armii sardyńskiej (1796). Zaproszony do objęcia naczelnego dowództwa armii papieskiej, rozgromiony został nad Sénio. Dymisjonowany po pokoju campo-formijskim, wstąpił w służbę Ferdynanda IV i użyty został przez Macka w sztabie generalnym. Lubo uważany był za znawcę taktyki i strategii francuskiej, przecież nie dano mu samoistnej komendy raz ze względu na zarzucany mu brak inicjatywy, po wtóre na pecha, który towarzyszył jego wojskowym poczynaniom. [3]

---

[1] Rambaud (Damas I 289): był on młodszym synem duc'a tegoż imienia; przysługiwał mu tytuł prince. Zmarł w 1837 r.

[2] Uchodził za zdolnego. W 1801 r. był szefem sztabu Damasa. Za Józefa Bonapartego awansował na generała brygady. Zmarł na febrę w Kalabrii 3 IX 1806 r. (Rambaud u Damasa I 312).

[3] Correspondance de Marie Caroline avec Gallo I 136; Biogr. moderne I 480.

Z generalicji niemieckiej wysuwał się na pierwszy plan książę krwi i kuzyn królewski Józef hr. Zabeltitz zwany **kawalerem Saskim.**[1] Urodzony w 1766 r., przygotowywał się z zamiłowaniem do zawodu wojskowego. Rewolucję francuską odczuł podwójnie boleśnie, gdyż ojciec jego stracił w niej spory majątek. To też brał udział w 1. kampanii antyfrancuskiej 1792 r. w szeregach armii książąt. Potem wstąpił do służby rosyjskiej i osiągnął ze względu na urodzenie stopień pułkownika. Niestety, według relacji samej carycy, bardziej się podobał kobietom, niż mężczyznom, i barwne miłostki chętnie przeplatał pojedynkami. Zwada z ks. Szczerbatowem[2] na wiosnę 1795 r., zadecydowała o niełasce i konieczności opuszczenia Rosji. Oparciem zarówno dla ojca,[3] jak i dla syna miał być Neapol. Józef spędził tu cały rok (1796) w charakterze brygadiera i reorganizatora 2 pułków kawalerii. Podobno okazał na tym polu duże zdolności, oficerowie za nim przepadali, a żołnierze mimo surowej dyscypliny kochali. Ale walką z nadużyciami zrobił sobie licznych wrogów, tak, że Maria Karolina, której młody, przystojny i zepsuty powodzeniem u kobiet kuzyn, bardzo się podobał, zaprotegowała go cesarzowi. Miał on wziąść udział, w sztabie aks. Karola czy też armii włoskiej, w walce z Francuzami. Po powrocie czekała go ranga marszałka polnego. Istotnie Józef wyjechał 13 marca 1797 r. małym stateczkiem, drogą na Adriatyk, do Wiednia.[4] Tu został przedstawiony cesarzowi i wprowadzony w najlepsze towarzystwa, ale na skutek preliminarzy leobeńskich nie danym mu było nabrać upragnionego doświadczenia wojennego; nabyte bowiem

[1] Był on synem Ksawerego-Franciszka-Augusta, 2. syna króla polskiego i elektora saskiego Augusta III; stryjecznym jego bratem był przyszły król saski i w. ks. warszawski Fryderyk August. Jedna z ciotek Dauphina, była matką Ludwika XVI, druga Maria Amelia - żoną Karola III, a matką Ferdynanda IV.

[2] Katarzyna do Grimma, 12 VI 1795 r. (Rambaud).

[3] Ten, jako syn króla polskiego dostawał ze skarbu Rzeczypospolitej Polskiej 12.000 cekinów rocznie. Po 1. rozbiorze obniżono mu pensję do 8.000, a po 3. rozbiorze odmówiono wypłat. Bez funduszów zawitał więc do Neapolu w 1795 r. i dzięki protekcji Marii Karoliny mógł się przenieść do Wiednia, gdzie się nim zajął cesarz.

[4] Maria Karolina do Galla, Caserte 25 XII 1796 r., 10 III 1797 r., Lecce 6 V 1797 (Corr MC I nr 228, 234, 239).

na polach Szampanii jemu samemu nie wydawało się dostatecznym. Po powrocie w 1798 r. do Neapolu, otrzymał obiecaną rangę marszałkowską. Królestwo mieli do niego duże zaufanie, jako do człowieka honoru, dzielnego, roztropnego i żądnego wybicia.[1] Fakt, że był nieufny i małomówny, że lubił kobiety i intrygi, wydawał się małoznacznym, wobec innych zalet. Dzięki temu kawaler Saski dostał dowództwo lewego skrzydła, co w razie powodzenia kampanii, rokowało mu stopień generała-porucznika.[2]

Równie prawie znakomity urodzeniem i pokrewieństwami był marszałek Ludwik **ks. Hessen-Philippsthal.**[3] Urodził się on 8 października 1766 r., jako syn landgrafa Wilhelma, ożeniony zaś był z Marią Fryderyką hr. Berghe de Trips,[4] spowinowaconą z Actonami. Ona to skłoniła go do wejścia w służbę Ferdynanda IV i dbała o jego karierę wojskową. Ludwik miał duże zdolności i niezaprzeczone męstwo. Nie miał i on jednak większego doświadczenia wojennego, lubo powierzono mu dowództwo 2. dywizji centrum.

Baron Metsch, oficer kawalerii pruskiej, sprowadzony został do Neapolu w czasie reorganizacji wojskowej Salisa, jako instruktor kawalerii. Lubo brzydki i niepozorny, wyrobił sobie opinię „najlepszego z oficerów".[5] Podczas walk w Lombardii dowodził

---

[1] Diario napoletano 1798—1825 II 123; Cussy, Souvenirs, Paris 1909 I 356; Rambaud (Damas I 278); Biogr. Ėtrangère, Paris 1819 II 126.

[2] Stopień ten uzyskał po powrocie z kuracji w Baden, 19 X 1799 r. Zginął śmiercią tragiczną w pojedynku z ks. Szczerbatowem, (Maria Karolina do hr. d' Antraignes, 8 VII 1802 r., Boulay de la Meurthe, Revue hist. diplom. 1888); Helfert, Ruffo 568; natomiast w Biogr. Ėtrangère, Paris 1819 II 126, że miał pojedynek z ks. Zubowem, ranił go, ale przez następcę Zubowa (warunki pojedynku) został zabity.

[3] Rambaud (Damas I 279); Biogr. Ėtr., Paris 1819; Helfert, Ruffo 605. Głównym tytułem do sławy ks. Hessen-Philippsthal była obrona Gaety w 1806 r.

[4] Urodzona w 1771 r., poślubiona w 1791 r., zmarła w 1805 r. (Rambaud). Siostra jej poślubiła marszałka polnego Actona, brata ministra. Maria Fryderyka była piękną i pełną majestatu kobietą (według opinii hr. d' Espinchal); według Damasa I 278 była kochanką kawalera Saskiego.

[5] Maria Karolina do Gallo, Caserte 19 VII 1794 r. (Corr MC nr 123); Rambaud, że aresztowany został w 1799 r. jako podejrzany o republikanizm i wygnany (Damas I 280).

pułkiem jazdy „Regina" bez zarzutu; kochany też był przez żołnierzy. Awansując go na marszałka polnego, popełniono jednak zasadniczy błąd, że odsunięto go od ukochanej jazdy. Jak był wybornym pułkownikiem kawalerii, tak okazał się zupełnie bezwartościowym dowódcą grup kombinowanych broni. [1]

Z brygadierów: Jan Abraham **baron Bock** [2] wsławił się podczas walk w Lombardii, gdzie dowodził pułkiem „Ré". W 1798 r. organizował początkowo nowoformujące się szwadrony w Neapolu, ale ostatecznie ściągnięty został do armii ofensywnej i dowodził 2. brygadą lewego skrzydła; nie wyniósł laurów z tych bojów, ale i nie stracił łask królewskich. Nic nie wiemy o akcjach brygadiera **Rosenheima,** przydzielonego do rezerwy centrum.

Szwajcarów reprezentowali: Emanuel **de Bourcard** (właściwie Burckhardt), [3] urodzony 15 listopada 1744 r. w Bazylei. Ojcem jego był Emanuel, matką Anna Maria Linder. Tradycją rodu była służba wojskowa we Francji, to też i 13-letni Emanuel poszedł śladem ojca. W 7-letniej wojnie zyskał stopień porucznika i krzyż św. Ludwika. Ale w 1787 r. był jeszcze kapitanem pułku szwajcarskiego Salis-Samade de' Grigioni. Zwrot w jego karierze stanowiła misja neapolitańska Salisa. Ten ostatni bowiem wyznaczył go na instruktora piechoty i postanowił zabrać ze sobą. Uprzednio jednak uzyskał Bourcard paromiesięczny urlop na wyjazd do Berlina, dla zaznajomienia się z nową taktyką pruską. Za powrotem przyznano mu we Francji stopień majora, a w Neapolu porucznika-pułkownika w pułku „Borgogna" (23 listopada 1787 r.). W pół roku potem został pułkownikiem „Calabria". [4] Zaaklimatyzował się tak dalece, że mimo wyjazdu barona Salisa pozostał w służbie Ferdynanda IV. W 1796 r. jako dowódca pułku „Estero" uczestni-

[1] Skompromitował się już 12 XI 1798 r. na wielkich manewrach, nieudolność zaś okazana pod Calvi była karygodną.

[2] Ayala, Vite 93, 135.

[3] Th. Burckhardt-Bidermann, gen. Burckhardt (Basler Jahrbuch 1883); Rambaud (Damas I 280) przyznaje, że tak winno brzmieć jego nazwisko, ale na skutek służby francuskiej, zostało ono sfrancuszczone i w tym brzmieniu przeszło do historii; Ayala, Vite 27 (Bourcard); C, Colletta, Proclami 168; Corr. MC II 45; Fałszywie Sorel V 373, że był Niemcem.

[4] 3 V 1788 r.

czył w koncentracji w San Germano. W 1797 r. był już brygadierem, tuż przed wybuchem wojny francuskiej 1798 r. został marszałkiem polnym. Uchodził za wybornego taktyka.[1] Mimo to w nadchodzącej kampanii wypadł dosyć blado, lubo szczerze był oddany zarówno Ferdynandowi IV, jak i idei monarchistycznej.

Rodzina **Tschudy** miała wśród generalicji neapolitańsko-sycylijskiej aż dwuch przedstawicieli. Frydolino, stary, wysłużony generał-porucznik, był od lat gubernatorem twierdzy Gaety. Zawiódł jednak na całej linii; okazał się bowiem tchórzem i niedołęgą. Natomiast znacznie młodszy brat jego marszałek polny Paskal, uchodzący za bardzo utalentowanego, miał początkowo dowodzić brygadą prawego skrzydła, ostatecznie jednak został wysłany na Sycylię dla zorganizowania obrony wyspy.[2]

Z Hiszpanii ród swój wywodzili: Don Diego **Naselli**[3] z książąt Aragona, służący od wielu lat w wojskach Ferdynanda IV jako marszałek polny. Miał on tytuł „maggiordomo di settimana" i zaliczany był do zaufanych dworu królewskiego. Według niektórych tuż przed rozpoczęciem działań wojennych, awansował na generała-porucznika.[4] Wybitną swą misję zawdzięczał niewątpliwie raczej urodzeniu i stosunkom dworskim, niż talentowi. Uwidoczniło się to w pełni podczas kampanii.

Antoni **Pinedo** urodził się w Santa Maria pod Kapuą, gdzie stał pułk „Tarragona", będący własnością ojca jego Jana.[5] Wobec zasług ojca już w 1766 r. wciągnięty na listę pułkową.[6] W szkole

[1] Jomini; w 1800 r. został generałem-porucznikiem. Komenderował w Abruzzach, Apulii i Terra di Lavoro. Od czerwca 1802 do 1815 r. przebywał na Sycylii jako dowodzący wojskami tamże konsystującymi. 15 VI 1815 r. został kapitanem-generałem. W 1819 r. wrócił na Sycylię. Zmarł 21 V 1820 r.

[2] Według Helferta, Ruffo 610 był jeszcze Gasparo, który brał czynny udział w organizacji Rpl. Partenopejskiej.

[3] Corr MC II 14; Helfert 634, że kapitan Naselli (może brat?) był kapitanem „Sirena".

[4] Damas I 305 i Rambaud. W 1800 r. był on komendantem wojskowo-politycznym w Państwie Rzymskim. W 1806 r. podczas 2. inwazji francuskiej pełnił funkcje regenta Królestwa.

[5] Jan urodzony w Castro-Xeris w Hiszpanii; również matka Antoniego, Izabela Toran z Tortosa była rodowitą Hiszpanką (Ayala, Vite 451—460).

[6] Pułkiem dowodził Józef Olivez, a od 1774 r. Grzegorz Moreo.

kadetów i król. Akademii Wojskowej okazał duże zdolności; awansował na majora i porucznika-pułkownika „Regina", a 12 listopada 1795 r. na pułkownika „Napoli". Odznaczył się na polach Lombardii, a 30 września 1798 r. objął w dowództwo brygadę kawalerii [1] i podlegał rozkazom Damasa.

Portugalczykiem [2] był dowódca artylerii królewskiej Józef **da Fonseca** Chaves. Urodził się on w Lizbonie. Ojciec jego Ferdynand był adwokatem koronnym; matka Maria Lopez, po śmierci męża przeniosła się do Rzymu, gdzie mieszkała jej rodzina, [3] po czym do Neapolu. Józef ukończył szkołę artylerii i w 1774 r. uzyskał szlify podporucznika. W 1777 r., jako kapitan, był wykładowcą matematyki w król. Akademii Wojskowej. W momencie wybuchu rewolucji francuskiej major, w 1792 r. porucznik-pułkownik i kawaler krzyża Konstantyna. W 1794 r. dowodził 2. pułkiem artylerii, a w 1798 r. został marszałkiem polnym i dowódcą artylerii.

Flamandzkiego wreszcie pochodzenia był Antoni Albert kawaler **de Micheroux**. Według Nelsona należał on do nielicznej garstki rojalistów, którym udało się uciec z Tulonu w 1793 r. Za przybyciem do Neapolu wstąpił on do armii Ferdynanda IV i poślubił jedną z dworek królowej Marii Karoliny. A lubo nie cieszył się sympatią królowej, [4] to przecież awansował dość szybko, ze względu na uprzednią służbę francuską i zajadłość rojalistyczną. Możliwe zresztą, że pewnego poparcia udzielał mu i Acton, który był w żywym kontakcie z bratem jego Antonim, który poświęcił się dyplomacji. [5]

---

[1] Były to 4 szwadrony „Tarragona", 1 szw. „Principe Alberto" i 3 szw. „Regina" (Ayala, Vite 451 i n.).

[2] Ayala, Vite 409: rodzina ta wywodziła się z Hiszpanii. Część jej jednak asymilowała się potem w Portugalii, druga część w Rzymie.

[3] Klementyna Fonseca, której córką była głośna Eleonora (republikanka).

[4] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien): . . . homme dont je n' ai jamais eu opinion.

[5] Rambaud (Damas I 280): pracował on w ministerstwie spraw zagranicznych, dochodząc do stopnia dyrektora. W 1799 r. wysłany do Lecce i Otrante dla przyspieszenia posiłków rosyjskich. Zmarł po długiej chorobie 2 VII 1805 r. (Helfert 332).

Główną wadą korpusu generalskiego była ogromna mieszanina narodowościowa i przewaga cudzoziemców nad krajowcami. Doprowadzało to do braku jednolitości dowództwa, gdyż prawie każdy generał reprezentował inne wyszkolenie. Cudzoziemcy na ogół wyżej stali pod względem sprawności bojowej, ale też dbali głównie o zrobienie kariery. Nie władając w większości językiem włoskim, nie mogli kontrolować wykonania wydawanych przez siebie zarządzeń, ani też udzielać wskazówek czy pouczeń, a w chwilach trudnych dowodzić bezpośrednio. Nie cieszyli się też oni zbytnim zaufaniem żołnierza. [1]

Tymczasem generałowie krajowi nie reprezentowali wprawdzie tego doświadczenia co cudzoziemcy, ale bardziej byli oddani sprawie z którą byli osobiście związani. Nie lubili szczerze cudzoziemców i burzyli się, że im muszą podlegać.

I jedni i drudzy mieli ambicje szalone i woleli szukać protekcji niż rzeczywistą zasługą zarobić na awans. Odbiło się to też na stosunku generalicji do nowego wodza Macka. Generałowie cudzoziemscy przede wszystkim zazdrościli mu, natomiast krajowcy burzyli się na myśl, że znowu obcy odbiera im możność wybicia się i pokierowania obroną własnego kraju. Niektórzy też życzyli sobie po cichu, żeby „Szwab" dostał po skórze i by tym sposobem rozwiało się raz na zawsze apoteozowanie cudzoziemców. Przypuszczalnie Mack, gdyby miał więcej czasu, potrafiłby opanować sytuację, obsadzić stanowiska generałami po swojej myśli, a nawet w grubszych zarysach ujednostajnić ich sposób myślenia. Sparaliżowany jednak szybkością rozwijającej się akcji, mógł tylko drobne przesunięcia uskutecznić. W każdym razie zasługą jego było, że wyeliminowano wszystkich prawie generałów z protekcyj od udziału w armii ofensywnej i przeprowadzono wśród dowódców odmłodzenie. Stąd do armii ofensywnej weszło tak mało generałów-poruczników, dywizjami dowodzili marszałkowie a brygadami brygadierzy. Ale też większość z nich to byli ludzie, którzy

[1] Nardini 10 potępia brak zaufania do własnej generalicji; uważa cudzoziemców za podłych, przekupnych i nie posiadających zaufania podkomendnych (Ayala, Vite 600).

w ogniu byli i za niedoświadczonych bojowo uważani być nie mogli.

Nie zdążył natomiast Mack obsadzić pewnymi ludźmi fortec. Dotychczas komendantury najważniejszych fortec uważane były jako coś w rodzaju senekur dla wysłużonych i niezdolnych już do służby liniowej generałów i oficerów wyższych. Ci broniąc się przed dymisją czy przejściem w stan nieczynny, potrafili wpływami dworskimi uzyskać popłatne i niemęczące stanowiska gubernatorów czy komendantów fortec. Oczywiście nie brano nigdy pod uwagę możliwości najazdu Królestwa od strony lądu, póki republikanie francuscy nie usadowili się pod bokiem. I wtedy jednak zlekceważono niebezpieczeństwo i jakkolwiek umacniano poszczególne twierdze, to przecież nie pomyślano o daniu im wytrawnych komendantów.

Wśród tych ostatnich przeważają też cudzoziemcy, ludzie starzy i niedołężni. I tak gubernatorem najważniejszej twierdzy Gaety, był 70-letni starzec gen. Fridolino Tschudy, [1] służący od lat 40 w armii neapolitańsko-sycylijskiej. W Pescarze, mającej 2.000 garnizon, spotykamy równie starych 70-letnich oficerów: brygadiera markiza de Pietromaggiore oraz pułkownika Jana Pricharda, Francuza. W Civitella del Tronto komenderował Hiszpan, pułkownik Jan Lacombe, zastępcą jego zaś był Niemiec Woed; w Syrakuzach znów Irlandczyk O' Donel, a w Ortygii koło Syrakuz, zamienionej przez Karola III na twierdzę, Irlandczyk. [2]

Oficerowie byli wychowankami szkoły kadetów (jedna z 36 osobowych brygad rezerwowana dla artylerzystów) i król. Akademii Wojskowej, gdzie dostawali niezłe wykształcenie teoretyczne, ale żadnego prawie praktycznego. Nie uczono wytrwałości i przystosowania do warunków polowych, [3] nie kładziono dostatecznego

---

[1] „Tschiudy (!)", Szwajcar, najemnik nie znający się na wojnie, nie mający pojęcia o honorze wojskowym, tchórzliwy, wyniesiony do rangi marszałka zasługą rodu, latami służby bezczynnej (Colletta 203).

[2] Niemcewicz (Czart. 5559 I 99, 224).

[3] Cuoco-Barére 71.

nacisku na szybkość decyzji i odwagę.[1] Przeładowani wiedzą, nie umieli sobie dać rady z najprostszym zagadnieniem bojowym praktycznym. Widząc to, zaczęto wysyłać najzdolniejszych za granicę.[2] Obsadzano też pewien procent wakansów wyższych stopni cudzoziemcami. Wreszcie na skutek udziału w obronie Tulonu nabyło pewnego doświadczenia kilkudziesięciu oficerów piechoty i paru artylerii, na polach zaś Lombardii wybornie zaprawili się oficerowie 4 pułków jazdy. Ale to wszystko stanowiło nikły procent w stosunku do oficerów nieostrzelanych i niezaprawionych bojowo.[3]

Sprawy nominacji i awansów oficerskich stanowiły zresztą dużą bolączkę armii i podtrzymywały stały ferment. Zależały one bowiem nie od zdolności jedynostki czy starszeństwa, lecz od widzimisię potężnego generała-kapitana i ministra Actona.[4] Niejednokrotnie starzy, doświadczeni oficerowie dostawali się pod komendę młodzików, którzy co dopiero opuścili szkołę wojenną i znali się na wojskowości czysto teoretycznie, lub nawet takich, co bez żadnej wiedzy wojskowej, przekupstwem, urodzeniem czy pochlebstwem torowali sobie drogę do wyższych stopni.[5]

Stąd połowa oficerów nie była zdolna pełnić powierzonej służby, a pozostali przeciążeni pracą, zniechęceni, intrygowali i klęli na niesprawiedliwość.[6] Wielu oficerów służyło nie z zamiłowania, a dla

---

[1] Dumas I 24 o tchórzostwie wojska; Helfert 67 o tchórzostwie większości oficerów; Mack, Kurze Geschichte CXIV pisze: dla każdego, kto wierność i dzielność oficera, jako duszę armii uznaje, wyjaśnieniem łatwym będzie potwierdzona prawda, że oficerowie neapolitańsko-sycylijscy w 1/6 ze zdrajców, w 4/6 z tchórzów, a tylko w 1/6 z ludzi honoru i uczciwości się składali. Toż za nim Posselt w Annalen 1800, I 137—50; Helfert 21; Tivaroni II 144; Vivenot, Rastadter Congres CXIV; Jak zobaczymy n. p. później oburzony Mack zerwał paru tchórzliwym oficerom szlify (po Civita Castellana), awansując podoficerów — Nelson do S. Vincent, 11 XII 1798 r. (Dispatches III 195), co za nim powtarza Dumas II 283.

[2] Cantu II 56.

[3] Barante III 264.

[4] Cuoco-Barère 71.

[5] Nardini 10; Hervey 76; Johnston 5; Bravetta 151; Napoleon, Commentaires (4. observation sur la campagne de Championnet); Palumbo 26.

[6] Cuoco-Barère 71.

żołdu.[1] Ci prawie bez wyjątku byli nieudolni,[2] i stanowili tylko uciążliwy balast, którego nie sposób było się pozbyć.

Zdolni znowu a niedocenieni, burzący się na protekcje i niesprawiedliwość, dostępni byli częścią dla przekupstwa,[3] częścią dla propagandy wywrotowej,[4] której hasłem były równość i zniesienie przywilejów. Cyfrę jednych i drugich oceniał potem Mack na 1/6 oficerów („zdrajcy"). Między oficerami krajowymi a cudzoziemcami nie ustawały ani na chwilę tarcia.[5] Oficerowie obcy górujący na ogół wyszkoleniem, traktowali dość z góry swoich neapolitańskich kolegów, do czego zresztą nie zawsze mieli słuszne prawo. Nie cieszyli się też oni zaufaniem żołnierza.[6] Na ogół brakowało w korpusie oficerskim tradycji bojowej, zdolności do poświęcenia a nawet poczucia honoru oficerskiego. Nelson bardzo surowy wydał o nich sąd, pisząc: „Oficerowie neapolitańscy niewiele stracili w kampanii, bo też niewiele honoru do stracenia mieli.[7]

Zresztą stosunki w korpusie oficerskim pogorszyły się jeszcze po brance wrześniowej, gdy na skutek braku oficerów dla nowo formujących się jednostek musiano powołać do piechoty oficerów marynarki,[8] bardzo z tego niezadowolonych, oraz reaktywować część wysłużonych oficerów, którym wiek i zdrowie nie pozwoliły wypełnić należycie obowiązków.

---

[1] Palumbo 26.

[2] Hervey 76.

[3] Franchetti 488; Johnston 5.

[4] N. p. dezercja zagorzałych republikan-oficerów Hectora Ruvo i Ferdynanda Aprile, by nalegać u Francuzów na szybsze wkroczenie (Helfert, Anklage 166).

[5] Conforti 204; Ulloa, Osservaziono sull' articolo del Morning Post, riguardande l' Esercito Napoletano, Napoli 1856; Perrone 45; Ayala, Mem. 148.

[6] Cacault do min. Dumourieza, Neapol 15 V 1792 r. (AE Naples 121): że hasłem wypędzenia cudzoziemców, którzy objadają kraj i mydlą oczy królowi, można by było porwać cały naród pod broń.

[7] Nelson do S. Vincent, 11 XII (Dispatces III 195); za nim Dumas II 282; Dictionary of National Biography, London 1894 (Nelson); „The Napolitan officers have not lost much honour, for God knouws they have but little to lose..."; Bravetta 153.

[8] Ayala, Vite 116 (Arcovito z porucznika liniowca przeszedł na pułkownika-porucznika strzelców Calabria-Ultra).

Jeżeli chodzi o uposażenie korpusu oficerskiego, które zawsze w niemałej mierze wpływa na poczucie i zadowolenie oficera, to trzeba stwierdzić, że było ono dostateczne dla zaspokojenia pierwszych potrzeb, a nawet na flaszkę Chianti czy bilet do teatru. Ale kto chciał bywać w salonach arystokracji czy na wesołych zebraniach złotej młodzieży, ten musiał mieć własne dochody. Stąd zamożność osobista wpływała niemało na stosunki koleżeńskie po pułkach, i jak to zwykle bywa biedota trzymała się na uboczu, ale zarazem reprezentowała najwartościowszą część korpusu oficerskiego. Przywykła do przebijania się przez życie o własnych siłach, starała się na awans zarobić zasługą rzeczywistą, przykładaniem się do wyszkolenia żołnierza i dbałością o swą opinię. Natomiast oficerzy z arystokracji, przeważnie wyżej stojący pod względem intelektualnym i towarzyskim, bagatelizowali sobie obowiązki, licząc na przemożną protekcję któregoś z utytułowanych kuzynów. Czasu wiele tracili na birbantki i odgrażania się „hołocie francuskiej", to znów na nerwowe debaty nad krzewieniem się jakobinizmu w wojsku, w czym byli skłonni do przesady.

Na podstawie zachowanej listy płac możemy ustalić zarówno istniejące w wojsku królewskim stopnie jak i wysokość żołdu miesięcznego:

	w piechocie	kawalerii	artylerii
brygadier-dyrektor artylerii i inżynierii . .	—	—	200 dukatów
pułkownik	130	170	158
porucznik-pułkownik	78	96	95
pierwszy major	65	82	70
drugi major	57	75	70
komendant batalionu	54	—	—
kapitan-komendant	—	70	—
kapitan	46	—	54
kapitan 2 klasy	—	—	46
kapitan-porucznik	38	—	—

[1] Notamento dei soldi e paghe che vengono da S. M. assegnate agli uffiziali, ed individui di ogni Reggimenti di Fanteria Nazionale, di Cavaleria e del Corpo Reale di Artiglieria in Sicilia, 7 II 1799, przy czym zaznaczono, że stopnie oficerskie zostają bez zmian na modłę przedwojenną — Arch. di Stato in Palermo, Real Segretaria, Reali Dispacci, 4 I 1799—28 VI 1800, filza 1, fascicolo 8. Sansone 33—6.

porucznik (w kawalerii por. 1. klasy) . .	22	27	27	dukatów
podporucznik (w kawalerii por. 2. klasy) . .	18	21	—	„
chorąży	16	18	—	„
adiutant-major	32	—	37	„
kwatermistrz	22	32	—	„
adiutant 1. klasy	15	16	17	„
„ 2. „	12,50	—	—	„
„ 3. „	12,50	—	—	„
kapelan	20	20	—	„
chirurg 1. klasy	32	30	—	„
„ batalionowy czy szwadronowy . .	18	18	—	„
furier	6	7,50	—	„

Warto też zaznaczyć, że w 1784 r. stworzono „Dom sierot po oficerach", w którym kształcono je i wyposażano. Dla utrzymania go nałożono na klasztory Neapolu 20.000 dukatów rocznej taksy, a z Sycylii ściągano dalsze 10.000 dukatów. [1]

Awans na podoficera regulowało specjalne prawo, które jednak wnosiło dużo goryczy i niezadowolenia. Lata służby nie grały tu żadnej roli; można było i 20 lat służyć jako szeregowiec, gdy kandydatów na każdy stopień podoficerski naznaczali dowolnie oficerowie, kierując ich na specjalne kursy, po których ukończeniu uzyskiwali nominacje, znów bez prawa awansu. W ten sposób nieraz młody i niedoświadczony chłopiec zostawał sierżantem, gdy wygi żołnierskie musiały go słuchać, a niższy rangą mógł przeskoczyć w awansie przełożonego. Powodowało to szemranie wśród żołnierzy, brak powagi i doświadczenia u podoficerów. [2]

Żołnierz. Prawie wszyscy współcześni zgadzali się, że zewnętrzny wygląd armii neapolitańsko-sycylijskiej był wyborny. [3] Kró-

---

[1] Orloff III 190 — instytucja ta jednak nie utrzymała się długo.

[2] Cuoco-Barère 70; Dumas II 90; Perrone 20.

[3] Nelson (Bravetta 155); J. Holland Rose VIII 650; królowa w Pamiętnikach (Johnston 5); Mack, Erläuterungen LXXXIX podkreśla, że armia wydawała się dobrze zorganizowaną i wyćwiczoną dostatecznie, by wypełnić powinność. Natomiast ambasador francuski Garat, który miał się jej możność z bliska przypatrzyć, w raportach do Dyrektoriatu parokrotnie podkreślał, że żołnierz neapolitański, dobrze ubrany i uzbrojony przypominał mimo wszystko raczej „des commis de la gabelle" lub kontrabandzistów, niż dobre wojsko (Botta III

lestwo i Acton byli dumni z tego powodu i gotowi byli identyfikować wygląd zewnętrzny armii z jej wartością bojową. Utwierdzały ich w tym opinie nie tylko cudzoziemskich generałów, służących na żołdzie Ferdynanda IV od czasu niejakiego, ale i sądy wytrawnych znawców wojskowości, którzy z wojną zetknęli się bezpośrednio i mogli mieć wyrobione o tym zdanie — kontradmirała Nelsona i świeżo przybyłego z Wiednia naczelnego wodza Macka.

Ci jednak ostatni wydawali sąd bez głębszej znajomości stanu faktycznego, powodowani przekonaniem, że pochlebna opinia o armii podniesie wysoko jej samopoczucie i dopomoże każdemu z osobna przeprowadzić swe zamysły. Nelsonowi chodziło o możliwie szybkie uwikłanie Neapolu w wojnę, Mackowi o zasugestionowanie Francuzów.

W rzeczywistości trzeba jednak przyznać, że żołnierz cudzoziemski był bardzo dobry,[1] a żołnierz neapolitański prezentował się, przynajmniej na paradach, nieźle. Materiał ludzki był zdrowy i młody. Głównie chłopi, górale i lazzaroni.[2] Mieszczan (inteligencji) mało się widziało w szeregach, gdyż potrafili się zwykle wykupić. Nie byli zresztą zbyt pożądanym elementem ze względu na obawy sztabu przed agitacją rewolucyjną. System rekrutacji[3] sto-

188). W Commentaires de Napoleon, 4. Observation sur la campagne de Championnet — określenie: „armia milicjantów mających dobre chęci"; toż Mahon 362; Hervey 76; natomiast Barante III 264: „Mack trouva l' armée en plus mauvais état qu' il ne l' avait supposé". Ale ocena ta jest wynikiem analitycznym przegranej, a nie opinią współczesną Macka.

[1] Służyli tu Szwajcarzy, Albańczycy, Niemcy, Francuzi, Hiszpanie, Irlandczycy, Grecy, a nawet Polacy (Deloste, Notes; Cantu II 56; Bonnefons 12; Dumas II 90).

[2] Gagnière 71; Paya 61; Bravetta 151.

[3] Karol III utrzymał w formacjach cudzoziemskich werbunek ochotniczy, w krajowych jednak przymus wystawienia pułku przez każdą z prowincyj. Ochotniczy werbunek dla wojsk krajowych próbował stosować baron de Salis (1786—90), ale wobec 20-letniej kapitulacji — nie znalazł chętnych. Toteż Acton wrócił do obciążania municypalności dostarczaniem rekruta do piechoty, baronów zaś dostarczaniem kawalerzystów. W 1798 r. obciążono i duchowieństwo. W ostatniej brance z 2 IX 1798 r. zwracano tylko uwagę, by gminy dostarczyły od każdego 1.000 mieszkańców — 8 rekruta (Colletta 190; Cantu II 112, Ayala, Mem. 128).

sowany w ostatnich latach był dość prymitywny. Wyznaczano bowiem na gminy czy baronów pewien kontyngent, nie wchodząc w to, kto został przeznaczony przez tychże. Badano tylko, by dostarczony rekrut nie był chuderlawy.

Umundurowanie i **wyekwipowanie** armii neapolitańsko-sycylijskiej, mimo dwunastoletnich zbrojeń, specjalnie intensywnych na odcinku ostatnich ośmiu lat, [1] pozostawiało jeszcze w przededniu kampanii nieco do życzenia. [2] Wynikało ono jednak nie tyle z braku gotówki, gdyż jak wyżej zaznaczyliśmy królestwo mogło się jeszcze zdobyć na znaczny wysiłek pieniężny, [3] ile z powodu źle zorganizowanej intendentury. Służba ta od dawna niedomagała. Zdawano sobie nawet z tego w Neapolu sprawę; robiono też niejednokrotne we Wiedniu starania, by przysłano specjalistów dla zreorganizowania tej służby. Nawet ostatnio, tuż przed przyjazdem Macka z Wiednia, ponawiano żądanie, by nowy wódz przywiózł ze sobą specjalistów rozmaitych służb pomocniczych. Gen. Mack zlekceważył to żądanie, za co zresztą drogo zapłacił. Swoją drogą trudno przesądzać, czy nawet przywiezienie pokaźnej grupy specjalistów potrafiłoby w ciągu paru tygodni uzdrowić fatalne stosunki, panujące w administracji wojskowej czy intendenturze.

Z konieczności kierownictwo tego działu spoczywało w rękach ministra wojny gen. Jana Arioli. [4] Był to człowiek rozsądny, pełen poczucia odpowiedzialności i odwagi wypowiedzenia się i czynu. Ale na administracji wojskowej i służbach pomocniczych nie znał się i mimo najlepszych chęci zasłużył na liczne zarzuty. Obwiniono go przecież o niedołęstwo, gdy nie wysłał na czas do obozów butów, skar-

---

[1] Maria Karolina do Gallo, 20 XI 1792 r., 4, 8 i 17 XII 1792 r. (Corr MC nr 32—6).

[2] Maria Karolina do Gallo, w listach bez daty, ale jeden z nich zapewne z 16 lub 18 XI z San Germano (nr 299), a drugi z 18 lub 19 XI (Corr MC I 568—9, nr 300).

[3] Przecież Maria Karolina oświadczyła 11X II 1798 r. cesarzowi gotowość wzięcia na utrzymanie 12—20.000 korpusu austriackiego, co wskazuje na znaczne jeszcze możliwości skarbca król. (St. Arch. — Wien).

[4] Ayala, Vite 204.

petek, ciepłych ubrań, płaszczów, wozów czy dział, na które oczekiwano w poszczególnych brygadach z niecierpliwością. [1]

Nie zaopatrzył też na czas armii w konie, których brak będzie się tak dalece dawał odczuwać, że już w czasie wojny królowa Maria Karolina będzie się zwracać do Wiednia z naglącą prośbą, by nadesłano z Węgier lub Istrii koni pod kawalerię. [2] Zdumiewające jednak, że królowej ni Actonowi nie przyszło uprzednio na myśl, że należałoby stworzyć remont kawaleryjski; skoro konie krajowe niezbyt odpowiadały temu celowi, należało stworzyć stadniny rasowe lub próbować krzyżowania ras krajowych z ogierami węgierskimi czy istryjskimi. Nie pomyślano też o koniach dla artylerii, tak, że jak zobaczymy w czasie kampanii do zaprzęgu artyleryjskiego będzie trzeba niejednokrotnie użyć wołów!

Królowa, która wyjechała była do obozu w San Germano, nagliła ministrów a specjalnie Ariolę, by bez zwłoki wysyłali z Neapolu transporty przeznaczone dla armii. Sam Mack był mocno poderwowany, że armii na parę dni przed wejściem w kampanie brakuje jeszcze pewnej ilości rzeczy pierwszej potrzeby. Królowa pod wpływem jego narzekań sama popadła w lekki pesymizm, zwłaszcza, że dokuczliwe chłody [3] i deszcze nie wróżyły niczego dobrego dla obozujących.

Dalszym powodem niedomagań była niewątpliwie ostatnia branka, która zmusiła armię do wchłonięcia w ciągu paru tygodni kilkudziesięciu tysięcy ludzi przy nieodpowiednio zaopatrzonych magazynach ubiorczych. Stąd też o wyekwipowaniu armii neapolitańsko-sycylijskiej spotyka się wręcz przeciwne sądy. Jedni nadmie-

---

[1] Maria Karolina do Gallo, z obozu San Germano 22 XI 1798 r.: „Ariola... nous mène à la ruine". Ayala. Memorie 88 podkreśla, że o reorganizacji intendentury myślano już od 1786 r.

[2] Maria Karolina do cesarza (też do cesarzowej), Neapol 11 XII 1798 r.

[3] Maria Karolina do Gallo, bez daty, lecz zapewne 18 lub 19 XI 1798 r.: „Nous avons un temps horrible, humide, mauvais, ce qui me fait craindre pour la santé de l' armée (Corr. MC nr 300); Cuoco-Barère 112. Podobnież do lady Hamilton: Nous avons un temps affreux qui sera terrible pour les soldats et les maladies".

niają o świetnym umundurowaniu i wyekwipowaniu jej.[1] Do tych należą między innymi głównodowodzący francuski Championnet, ambasador francuski w Neapolu Garat, ale wraz i przedstawiciele strony przeciwnej, bo sama królowa i gen. Damas. Przeciwnie o brakach w ubiorze i ekwipunku rozpisuje się wielu historyków.[2] Conforti uważa je nawet za jeden z powodów klęski. Oceny ujemne są jednak tylko o tyle umotywowane, że istotnie jeszcze na parę dni przed wejściem w kampanię brakowało pewnym partiom rekruta nowowcielonego części umundurowania czy ekwipunku (przede wszystkim rzeczy ciepłych, przedwcześnie potrzebnych wobec zimna i słot). Oczywiście wina tu intendentury, że za wczasu nie pomyślała o zaopatrzeniu magazynów w te rzeczy, względnie, że czując, że na czas nie zdąży dostarczyć tak ogromnej ilości kompletów mundurowych, nie żądała powolniejszego tempa branki czy też ograniczenia jej w ramach możliwych. Natomiast bezsporną prawdą jest, że starsze roczniki były doskonale wyposażone, i że ostatecznie i u młodszych braki zostały jako tako usunięte.

Na daleko gorszym poziomie stała aprowizacja armii. Już w poprzednich latach okazała się była cała nieudolność intendentury w tym dziale. Przepłacano za dostawy niejednokrotnie w trójnasób i okradano skarb przy każdej okazji; żołnierz zaś był obsłużony źle i nieregularnie. W 1797 r. powierzono ten dział brygadierowi Ferdynandowi Logerotowi, który uchodził za bardzo energicznego.[3] Po pierwszych jego posunięciach spodziewano się ra-

[1] O świetnym wyekwipowaniu, ubraniu i zaopatrzeniu na 6 miesięcy St. Albin, Cbampionnet 116—7; o zupełnym wyekwipowaniu — Maria Karolina, Neapol 11 XII 1798 r. (Helfert, Ruffo 514), coby wskazywało na to, że ostatecznie jednak przed ruszeniem w bój zaspokojono co naglejsze potrzeby rekruta; Damas I 274, że armia ubrana i uzbrojona; o ubraniu, wyekwipowaniu i uzbrojeniu wprost luksusowym — Championnet 235, ale opinie jego trzeba brać z pewnymi zastrzeżeniami, jako że w jego interesie leżało przedstawić pokonanego przeciwnika w jak najlepszych barwach, jako że to potęgowało jego zasługę. Według Garata (Botta III 188) żołnierz neapolitański był zarówno dobrze ubrany jak i uzbrojony.

[2] Barante III 265; Conforti 206; Hervey 76; Perrone 45.

[3] Cacault w listach do Dumourieza z 14 i 15 V 1792 r. (AE Naples 121) podaje, że w 1792 r. poza znacznym zapasem prochu, w innych zapasach widoczne były znaczne braki spowodowane niedostatkiem funduszów.

dykalnej poprawy. [1] Zaprowiantował on bowiem w stosunkowo krótkim czasie fortece [2] i starał się tworzyć znaczne magazyny pomocnicze. Prócz prowiantu i furażu gromadził on zresztą bydło i konie, uciekając się nawet pod koniec do rekwizycji. [3] Najlepszym zresztą komplementem dla jego gorączkowej pracy, była interwencja przedstawiciela Francji Trouvégo, który z notą Bertiera w ręku, groził wyciągnięciem konsekwencyj, o ile te przygotowania na wielką skalę nie ustaną. Również Mack wyrażał się, że: „co do wyżywienia były powzięte najlepsze zarządzenia, tak, że żadnych braków nie należało się obawiać". [4]

Niestety w najgorętszym czasie Logerot uległ wypadkowi i z powodu gangreny nogi nie mógł rzeczy doprowadzić do końca. [5] Dlaczego zwlekano z zastąpieniem go, pozostanie tajemnicą. W tak ważnym momencie trudno uwierzyć, by względy kurtuazyjne mogły decydować. A może były trudności w wyszukaniu zdolnego następcy, choć takim mógł być zarówno komisarz ordonator Natale z ekspedycji tulońskiej, jak Bigagni nieźle zapisany z okresu walk lombardzkich. Może łudzono się, że Logerot wykuruje się szybko? W każdym razie nastąpiła przerwa w planowym gromadzeniu zapasów. Nie przemyślano też kwestii dowożenia żywności dla armii w marszu i nie potworzono nad granicą magazynów etapowych. W myśl zasad fryderycjańskich, którym hołdowano, winien był żołnierz nieść ze sobą żywność na 3 dni; w furgonach pułkowych należało wieźć chleba na tydzień. Na drodze marszu powinny być założone magazyny etapowe, a za armią podążać zapasy na miesiąc.

---

[1] Maria Karolina do Gallo z obozu S. Germano 22 11 1798 r. (Corr MC nr 301).

[2] Taka Gaeta została zaopatrzona w żywność dla 2.000 ludzi na przeciąg roku i zapasy te wciąż odnawiano (Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Calvi 4 I 1799 — B^3 58). Championnet 235 o dobrym na ogół zaopatrzeniu fortec.

[3] Mahon 142 o planowym gromadzeniu bydła, koni i prowiantu już w lutym 1798 r. i o rekwizycjach wrześniowych i październikowych; Cantu II 111. Przeciwnie Championnet 235 i St. Albin 117 zaznaczają, że by nie drażnić mieszkańców płacono wszystko gotówką.

[4] Mack, Erläuterungen LXXXIX. Stąd też Championnet 328 potrafił zdobyć na Neapolitańczykach aż 5,000.000 porcyj żywności.

[5] Barante III 265; Perrone 44.

Wprawdzie na skutek oświadczenia min. Arioli, że nie można liczyć na żywienie armii kosztem ogłodzonego już zupełnie przez Francuzów Państwa Kościelnego, [1] wzięto pod uwagę konieczność dowozu żywności, ale nie przygotowano dostatecznej liczby furgonów czy podwód, tak, że aprowizacja armii żarówno w marszu, jak i przez cały czas trwania kampanii pozostawiała dużo do życzenia.

Kasy wojskowe były pełne. [2] Zaległości w żołdzie nie było, a bieżący był punktualnie wypłacany. Nie darmo prelimiowano rok rocznie 3,000.000 dukatów na armię lądową, a 1,000.000 duk. na flotę. [3] Stawki żołdu jak wiadomo były różne. Wojskom narodowym płacono mniej, natomiast autoramentom cudzoziemskim więcej. Dla ogólnej orientacji podajemy tu wysokość uposażeń stopni niższych w pułkach cudzoziemskich: [4]

Piechota:

chorąży	żołdu dziennego	25	grana neapol.
tambur-major	„	16	„
rusznikarz	„	10	„
pomocnik	„	8	„
starszy sierżant grenadierów	„	32	„
„ „ fizylierów	„	30	„
sierżant grenadierów	„	24	„
„ fizylierów	„	20	„
kapral grenadierów	„	15	„
„ fizylierów	„	13	„
karabinier grenadierów	„	10	„
„ fizylierów	„	9	„
grenadier	„	8	„
fizylier	„	7	„
dobosz, pistrzałkarz, trębacz grenadierów	„	8	„
tymże u fizylierów	„	7	„

[1] Colletta 205.

[2] Championnet 239.

[3] Deloste, Notes; Bianchini.

[4] „Formazione delle truppe del Regno di Sicilia", załączone do listu Actona do ks. Luzzi, Palermo 7 II 1799 r. Oryginał w Arch. di Stato in Palermo, Real Segretaria, Reali Dispacci 4 I 1799 — 28 VI 1800, filza 1, fascicolo 8, § 2; Sansone 30.

Jazda:

chorąży	żołd miesięczny	12	dukatów
kowal	„	8	„
siodlarz	„	8	„
rusznikarz	„	7.50	„
profos	„	9	„
starszy wachmistrz	„	12	„
wachmistrz	„	9	„
kadet	„	7	„
kapral	dziennie po	16	grana
karabinier	„	9	„
trębacz	„	25	„
kowal	„	25	„
jezdny	„	8	„

prócz tego fasowali: chleb, drzewo, koce, mundur, broń, furaż itd.

W artylerii i inżynierii:

starszy wachmistrz	dziennie	36	grana
wachmistrz	„	28	„
kapral	„	16	„
ogniowy	„	13	„
minier i kanonier 1. klasy	„	11	„
„ „ 2. „	„	9	„
uczeń	„	7	„
dobosz	„	7	„

prócz tego fasunek jak u kawalerii.

Pewien nieład wprowadziła w tę dziedzinę dopiero choroba głównego skarbnika wojennego Capaccio, który prawdopodobnie z przepracowania, miał atak apopleksji i ledwie go odratowano. [1]

Służba zdrowia. Instytucja chirurgów pułkowych zarówno jak i batalionowych czy szwadronowych była ściśle przestrzegana. Pierwsi [2] mieli wynagrodzenie 32 dukatów miesięcznie, więc identyczne z adiutantem-majorem, drudzy żołd równy podporucznikowskiemu w piechocie t. j. 18 dukatów. Byli to wszystko wychowan-

[1] Maria Karolina do Gallo z obozu S. Germano, 22 XI 1798 r. (Corr. MC nr 301).

[2] Na podstawie etatów pułkowych i tablicy płac — Arch. di Stato in Palermo, Real Segretaria, Reali Dispaci 4 I 1799 — 28 VI 1800, filza 1, fascicolo 8.

kowie włoskich Uniwersytetów, z przewagą absolwentów medycyny neapolitańskiej. Przeprowadzali oni badanie rekrutów, leczyli. O wiedzy ich jednak niezbyt chlubnie świadczy fakt, że podczas wielkich epidemii, które grasowały w obozach wojskowych, byli zupełnie bezradni i patrzyli bezsilni jak tysiące ludzi wymierało.

Jeżeli chodzi natomiast o ambulanse czy apteczki polowe, to stały one na dość wysokim poziomie, [1] tyle, że nie było ich wiele.

Uzbrojenie. Według opinii ambasadora francuskiego Garata z czerwca 1798 r. żołnierz neapolitańsko-sycylijski był dobrze uzbrojony. [2] Championnet nazywał uzbrojenie armii Ferdynanda IV — luksusowym, [3] Mack zadawalniającym. Opinie powyższe były jednak ścisłe tylko w 25%, a o tyle usprawiedliwione, że w 1793 r. w okresie wyprawy tulońskiej, wprowadzono do armii neapolitańsko-sycylijskiej nowe modele broni, wyrabianej w własnej fabryce broni w Torre del Greco koło Portici. [4] Były to fuzje piechoty — pulgate 38, linee 4; karabiny strzelców — pulgate 34,1; karabinki jazdy — pulgate 21; pistolety — 8,11.

Broń ta odniosła duże sukcesy już w walkach o Tulon. Według raportu majora brygady D. Piotra Decobara z 26 listopada 1793 r. „nasz (t. j. neapolitański) żołnierz okazał się sprawniejszy niż aliantów; strzelamy 3 razy, gdy reszta raz. Niektórzy żołnierze potrafili oddać 120 strzałów bez przerwy".

Niestety fabryka broni była małowydajna, tak, że ledwie 25% armii zdołało się na czas przezbroić. Reszta była uzbrojona w dostarczone przez Austrię karabiny, przeważnie wysortowane i przestarzałe. [5] Lepsze sorty broni zamówione w 1798 r. nie zostały na czas nadesłane i na próżno reklamowano je w czasie wojny. [6]

---

[1] Championnet 239 (stwierdza to na podstawie zdobyczy).

[2] Botta III 188.

[3] Championnet 235.

[4] Canclaux 20 VII 97 donosił Bonapartemu (AE Naples 121), że była to nieduża fabryczka, w której pracowali poszkodowani wybuchami Wezuwiusza.

[5] Tej właśnie przestarzałej broni zabrali republikanie 30 XII 1798 r. przy zajęciu Gaety pełen arsenał — samych rusznic 20.000.

[6] Maria Karolina do cesarza (też do cesarzowej), Neapol 11 XII 1798 r.

O niedostatecznej ilości broni palnej świadczy najlepiej fakt, że już w 1793 r. próbowano formować „spuntonierów", uzbrojonych li tylko w białą broń. Przypominali oni polskich kosynierów z przeznaczeniem do walki w trudnych miejscach (lasy, groble), w czworobokach przeciw kawalerii lub do żywiołowych ataków na spuntony.

Amunicji znaczne zapasy miano zawsze na wyspie Nisida. [1] Sprowadzano ją głównie z Austrii w postaci prochu i ołowiu, który przelewano na kule. Przed samą kampanią zamówiono znaczne ilości prochu we Wiedniu, którego dostawę reklamowano 11 grudnia 1798 r. [2] O braku amunicji w czasie kampanii mowy być jednak nie mogło, skoro w okresie ucieczki królewskiej na Sycylię, zatopiono 1.000 cetnarów [3] prochu z obawy by nie wpadły w ręce francuskie, a drugie tyle zdobyli republikanie w Gaeta. [4]

Dyscyplina była niezła w formacjach cudzoziemskich, natomiast szwankowała w krajowych; stare roczniki nawykły do niesubordynacji, [5] młody rekrut nie miał czasu zapoznać się z dyscypliną, pozostając zaledwie parę tygodni pod okiem podoficera. Braki w tej dziedzinie wykazała kampania. [6] Winę tu w znacznej mierze ponosił Acton, którego regulamin o awansowaniu podoficerów okazał się błędnym. Skoro bowiem awans na podoficera nie zależał od zdolności czy lat służby, lecz od dowolnego uznania oficera, który kandydata swego wysyłał do specjalnej szkoły (bez prawa zresztą dalszego awansu, o ile znowu po pewnym czasie nie wyznaczył go tenże oficer na kurs dalszy), to stwarzało to system lizusostwa w stosunku do oficerów, natomiast lekceważenia podoficerów przez zawistnych kolegów. Zresztą przy szczęśliwym zbiegu okoliczności podkomendny mógł w krótkim czasie zdystan-

[1] Cacault do Dumourieza, 14 i 15 V 1792 r. (AE Naples 121); Giornale generale di Francia, 22 VI 1792; Conforti I 97.

[2] Maria Karolina do cesarza, też do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wieo).

[3] Maria Karolina do Gallo, Neapol 23 XII 1798 r. (Corr. MC nr 38).

[4] Por. niżej o zdobyciu Gaety 30 XII 1798 r.

[5] Hoste, Memoirs I 113; Perrone 45; Palumbo 26; Gaffarel 270; Barante III 255, 265.

[6] Coppi, Annali V 93.

sować rangą zwierzchnika. Żołnierz stary lekceważył też młodszych wiekiem podoficerów i niejednokrotnie wydrwiwał nieporadność absolwentów kursów podoficerskich.

Młodzi oficerkowie, niedoświadczone młokosy, nie mieli na podkomendnych żadnego prawie wpływu. Nie umieli czy raczej nie chcieli zniżyć się do żołnierza, tymczasem wśród wyższych oficerów było nazbyt dużo cudzoziemców lub karierowiczów, służących bez zapału a dla żołdu.

Pogarszały sytuację niedomagania administracji wojskowej i intendentury, jako że żołnierz głodny, szemrał po obozach na dowódców, co nadwyrężało dyscyplinę i zaufanie, a nawet powodowało dezercję. [1]

Sądownictwo wojskowe było dwustopniowe. Każdy pułk miał własny sąd wojskowy, złożony z pułkownika i wszystkich kapitanów; decydowała większość głosów. Mniejsze oddziały rozrzucone po prowincji, podlegały lokalnym sądom wojskowym w składzie prezydenta i asesora. W fortecach i zamkach urzędowali stale audytorzy. [2] Sądy te wydawały dość surowe wyroki: kar cielesnych, więzienia czy galer. W razie apelacji sprawy szły do trybunałów specjalnych. [3] Od 17 lutego 1786 r. połączono jednak trybunały apelacyjne wojska, marynarki, zamków Neapolu i Domu Królewskiego w jeden, pod nazwą: „Udienza generale di guerra e di Casa Reale". W skład tego trybunału wchodził prezydent z dwoma głosami, wiceprezydent. 3 radców, prokurator i adwokat ubogich. [4]

---

[1] Tivaroni II 140; Barante III 264—5; Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 26 VIII 1798 r. (AD 4); Macdonald do gen. Brune'a, Rzym 29 VIII (B[3] 393); W. Turski do brata Józefa, Paryż 3 IX 1798 r.; Macdonald początkowo zabronił przyjmowania dezerterów neapolitańskich do szeregów republikańskich, ale w październiku 1798 r. zgodził się na wcielanie ich do wojsk rzymskich. Helfert, Anklage 166.

[2] Orloff III 189.

[3] W skład „La suprême junte militaire" jak ten trybunał nazywali Francuzi (w odniesieniu do trybunału armii lądowej) wchodził w 1784 r.: kapitan-generał jako prezydent, 5 wyższych wojskowych, 3 sędziów cywilnych z Rad lub Sommaria, prokurator i adwokaci. (Orloff III 189).

[4] Conforti I 28; według noweli z 14 VI 1790 r. należało też doń doglądanie cudzoziemców i włóczęgów; reszta podpadała pod „Reggente".

Nastroje w armii. U dworu panowało przekonanie o dobrych nastrojach wśród wojska. Królowa objeżdżająca obozy wojskowe i mogąca z bliska obserwować życie żołnierza, oświadczała niejednokrotnie, że daje on tyle dowodów odwagi i dobrej woli mimo okropnych warunków obozowania, że można ufać jego dobrym chęciom.[1] W dodatku popularność króla była duża, a obecność jego pośród wojska budziła dobre samopoczucie. Ale nie bez słuszności Cacault pisał: „Tylko król jest kochany; ale Włosi umieją kochać, póki się od nich niczego nie żąda. Gdyby odwołać się do ich ofiarności, uczucie zawiodłoby".[2]

Tak też było póki Ferdynand IV nie żądał od armii więcej jak obozować i ćwiczyć. Kiedy przyszło do złożenia ofiary krwi, pospolity egoizm zatriumfował. Cuoco nawet twierdził, że na dworze uważano za rzecz roztropną trzymać żołnierza do ostatniej chwili w przekonaniu, że bić się z Francuzami nie będzie musiał, i że co najwyżej przetrzepie się niepopularnych Rzymian.[3] Lecz to nie wydaje się prawdopodobne. Trudno też sądzić, że żołnierz był przepojony jakimiś patriotycznymi uczuciami. Te w tym okre-

[1] „Nous avons une petite et non aguerrie armée, quoique pleine de bonne volonté". — Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 XI 1798, list pisany cytryną (St. Arch. — Wien); ciż 22 XI 1798: „Nos troupes sont pleines de bonne volonté, zele, mais nouvelles, soldats ni officiers ont jamais été au feu, ainsi il faut redouter les événements... Mon cher Mari exposé à une guerre de traître où tout est à craindre"; podobnież do cesarzowej, Neapol 27 XI: „La troupe toute nouvelle a montré courage et bonne volonté par des temps auffreux".

Jeszcze po pierwszych porażkach prawego skrzydła: „Il faut excuser nos gens, dans toute l' armée, hors une couple d' étrangers, il n' y a pas un homme qui ait vu ni feu ni armée moyennant une longue et heureuse paix de 50 et plus d' années. cela fait que tout nous est nouveau; malgré cela l' espèce de soldats est de la meuilleure volonté et espèce, et fait ce que les officiers les conduissent à faire; ceux-ci sont à veiller, on le fait, mais on ne peut être à tous les côtes" (do cesarza z Neapolu 7 XII, a 27 XII 1798 r. ponadto: „Les troupes sont pleines de bonne volonté et si le nombre ne les écrase, ce qui dépend de vous, je crois qu' ils se feront honneur".

Przeciwnie o braku entuzjazmu wśród wojska — Ayala, Memorie 119.

[2] Cacault do Dumourieza, Neapol 14 i 15 V 1792 r. (AE Naples 121).

[3] Cuoco-Barère 122.

sie nie istniały, przynajmniej w dzisiejszym słowa tego znaczeniu. [1] Większą już rolę odgrywał fanatyzm religijny, świadomość poniewierania religii przez bezbożników-Francuzów i wypędzenia papieża z Rzymu.

Nie można jednak pominąć i pewnych rozkładowych prądów. Ideologia republikańska miała bowiem w szeregach swych zwolenników. Nie byli oni zbyt silni, i na dworze przesadzano, mówiąc o licznych jakobinach-zdrajcach w armii. [2] Niemniej od 1795 r. stwierdzono zarówno w armii jak i we flocie tajne związki. Nie uchroniła się od ich działalności nawet gwardia królewska, którą z tego powodu rozwiązano w listopadzie 1795 r. Tymi, którzy wszędzie widzieli jakobinów, byli przede wszystkim oficerowie-emigranci francuscy. [3] Za ich podszeptem starano się eliminować z armii żywioł oświecony mieszczański, jako najbardziej nowym prądom podatny. [4] Nie można było jednak uchronić kilkudziesięciotysięcznej armii od republikańskiego nalotu. Ale też nie rozumiano na dworze, że między ludnością Francji i Obojga Sycylii panowała ogromna różnica w dziedzinie życia umysłowego i kulturalnego. Że poddani Ferdynanda byli znacznie ciemniejsi i dlatego mniej podatni prądom wywrotowym. Sam Cacault twierdził, że gdyby usiłując „zyskać sympatię ludności Neapolu, oświadczono, że się jej niesie wolność, to tego by nie zrozumiano". [5] Pagano [6] zaś mniemał, że umysł jest za republiką, ale ciało ceniąc spokój i dobrobyt woli monarchię. Stąd nie dziw, że do szerokich, ciemnych mas żołnierskich przekonania postępowej części armii nie miały dostępu. Stąd późniejsze biadania królowej i oskarżania wojska ryczałtowo „o zdradę i złą wolę" [7] były bez sensu i wbrew jej własnemu uprzednio niejednokrotnie wyrażonemu przekonaniu.

[1] Ayala, Memorie 129; Palumbo 26; Bravetta 151.
[2] Lord Anneslay: Pełno zdrajców w wojsku neap.-sycyl.
[3] Ayala, Memorie 148.
[4] Rodino 281; Gagnière 71; Paya 61.
[5] Cacault do min. Dumourieza, Neapol 14 i 15 V 1792 r. (AE Naples 121).
[6] Mario Pagano, znakomity uczony i członek rządu Rzeczypospolitej Partenopejskiej.
[7] Maria Karolina do lady Hamilton, 17 XII 1798 r.; Palumbo 31; Hosse, Memoires and letters I 113; Conforti 206. Cuoco-Barère 115 oburza się mocno na podobny zarzut i broni „szkalowanego narodu neapolitańskiego" twierdząc, że nie było zdrady, a tylko brak entuzjazmu, karności i niewyćwiczenie.

Zauważyć się dawało jednak w armii **niezadowolenie.** Wynikało ono po pierwsze z nieuregulowanej branki, następstwem czego było,[1] że wielu uważało się za ofiary przemocy i szło tylko ze strachu przed karą. Szemrali oni, że żaden obowiązek, żaden sakrament, żadna sprawiedliwość nie uprawnia do musowego wcielania ich do wojska. Byli to więc na swój sposób kondotierzy,[2] bez większej wartości. Niezadowolenie pogłębiło **wcielanie przymusowe,** zwłaszcza w 1798 r., galerników, więźniów czy włóczęgów,[3] więc elementu najgorszego, nieskorego do subordynacji i z największą trudnością znoszącego myśl o długotrwałej utracie wolności. Zresztą nawet w pułkach cudzoziemskich przeważał element burzliwy, z trudem w karbach utrzymywany. Niemcewicz, który oglądał w 1783 r. albański pułk, stojący garnizonem w Castel San Elmo, wyrażał opinie, „że składał się z różnej halastry brzegów adriatyckich".[4]

---

[1] „Le Provincie, ecceltanto la Calabria, atteso la leva forzata, sono disgustate per la perdita de suoi figli, mariti e parenti"... (Stato della Truppa d' Infanteria sul piede di guerra del Ré di Napoli, AD 38); por. Conforti 204; Barante III 255, 265.

[2] Colletta 190; Barante III 255.

[3] Conforti 200.

[4] Czart. 5559 I 203.

ROZDZIAŁ XII

Armia inwazyjna: wartość bojowa

Wyszkolenie bojowe i tradycje wojenne armii neapolitańsko-sycylijskiej zasługują na szczegółową analizę. Od nich bowiem zależy wielkość sukcesu wojsk Championneta i odpowiedzialność Macka za klęskę. Ostrożność przy ocenie jest tym bardziej wskazana, że po przegranej zarówno królestwo jak i Mack usiłowali usprawiedliwić swe niepowodzenie obniżaniem wartości własnej armii. Już po pierwszych porażkach pisała królowa do Wiednia: „Trzeba wybaczyć naszym ludziom niepowodzenia, ale w całej armii, za wyjątkiem garstki cudzoziemców, nie ma człowieka, który by był w ogniu lub widział armię w czasie akcji. Jest to następstwem długiego i szczęśliwego okresu pokojowego, trwającego ponad pół wieku; stąd wszystko dla naszych ludzi jest nowością". [1] W miarę wzrastających niepowodzeń i zarzuty posły. W końcu królestwo widzieli w swych żołnierzach tylko tchórzów i zdrajców. [2] Zdanie ich podzielał i kontradmirał Nelson. [3] Mack podobnież wyrażał się z największą pogardą o „hołocie", [4] którą dowodził. Napoleon w późniejszych rozważaniach określał armię neapolitańsko-sycylijską mianem „armii milicjantów, mających dobre chęci", [5]

---

[1] Maria Karolina do cesarza, Neapol 7 XII (St. Arch. — Wien).

[2] Maria Karolina do lady Hamilton, ok. 8 XII 1798 r. (Palumbo 29). Zresztą liczne opinie cytowane w dalszym ciągu pracy.

[3] Nelson do hr. Spencera, 11 XII 1798 r. (Dispatches III 199).

[4] Szef bat. Jan Dembowski do gen. Dąbrowskiego, Paryż 22 V 1800 r. (AD 6).

[5] Commentaires de Napoleon, 4. Observation sur la campagne de Championnet.

Botta porównywał ją do kontrabandzistów, odmawiając kwalifikacji do tytułu prawdziwego wojska,[1] zaś ks. Adam Czartoryski wysłany z Petersburga do Florencji pod koniec 1798 r. uważał, „że niezwykłe tchórzostwo było cechą Włochów ówczesnych".[2]

W rzeczywistości armia Ferdynanda IV była stopem trzech rodzajów wojsk. Do pierwszej kategorii należało 8.000 żołnierza, mającego wyszkolenie bojowe z okresu walk 1. koalicji. Stanowiło to ok. 10% całej armii Królestwa, zebranej pod bronią, a 13% żołnierza, tworzącego armię inwazyjną.

Drugą kategorię stanowił żołnierz, wyćwiczony i przez szereg lat służący w pułku, ale nieostrzelany i stanowiący pewnego rodzaju zagadkę co do wartości bojowej. Stanowił on pokaźną cyfrę 40.000 ludzi, czyli ok. 50% stanu obecnych pod bronią w ogóle; w armii inwazyjnej reprezentowała ta kategoria ok. 65% obecnych pod bronią.

Na trzecią wreszcie kategorię składał się rekrut wzięty w 1798 r. Był on albo słabo podszkolony, albo też, jak to miało miejsce z ludźmi ostatniej branki, wcielony wprost od pługa w szeregi. Stanowił on ok. 40% ogólnej siły zbrojnej; w armii inwazyjnej wyrażał się ok. 22%.

Odnośnie do drugiej kategorii reprezentującej starego, wyćwiczonego ale nieostrzelanego żołnierza, można stwierdzić, że dzięki staraniom królowej i Actona posiadał dobre drukowane regulaminy z 16 lutego 1793 r.[3] i niejednokrotnie wybornych zagranicznych instruktorów. Natomiast przekleństwem były ciągłe innowacje i reorganizacje, które w połączeniu z niedbalstwem oficerów, wolących na ogół dobrze wypić i rozerwać się polowaniem, flirtem czy kartami, miast męczyć nad nieokrzesanym rekrutem, powodowały, że żołnierz potrafił maszerować na paradach, przechodzić z szyku kolumnowego w rozwinięty i odwrotnie, ale szkołę walki miał lichą. Tyle, że dzięki parokrotnym koncentracjom na pograniczu nauczył się obozować pod gołym niebem i zahartował.

---

[1] Botta III 189.
[2] Czartoryski, Pamiętnik, Kr. 1904, 134.
[3] Conforti I 165.

Zabarwienie i pewną patynę tradycji bojowej nadawała tu oczywiście pierwsza kategoria żołnierza, mającego za sobą doświadczenie wojenne. Ponieważ kategoria ta nadawała ton armii, a zarazem dzierżyła w swych rękach większość miejsc podoficersko-instruktorskich, niezbędne jest szczegółowe zaznajomienie się z akcjami kontyngentów neapolitańsko-sycylijskich w okresie walk 1. koalicji z Francją, i to oddzielnie dla każdego z głównych rodzajów broni: piechoty, kawalerii i artylerii.

Z piechoty neapolitańsko-sycylijskiej brał udział w regularnych bojach tylko t. zw. ekspedycyjny korpus tuloński. Wysyłka jego była następstwem przymierza zaczepno-odpornego z W. Brytanią z 12 lipca 1793 r. Korpus zresztą odznaczał się znakomitym duchem bojowym, gdyż o zaliczenie do niego dobijało się wielu młodszych oficerów i podoficerów łaknących szybkiej kariery i wrażeń.

Korpusem dowodził Fabrycy Pignatelli ks. Cerciara, [1] mając do pomocy brygadierów Zaucha i Micherouxa, oraz komisarza-ordonatora Natalego. Jak zobaczymy jednak z poniższego zestawienia zaprawa bojowa trwała krótko, od 1—4 miesięcy, zależnie od daty ambarkowania. Oto wykaz: [2]

Data ambarkacji	Nazwa jednostki	Siła
27 IX 1793	1 batalion grenadierów	
	2 bataliony fizylierów górskich	2.014 ludzi
8 X	1 batalion grenadierów	
	1 „ fizylierów p. „Real Napoli“ . .	2.627 „
	1 „ „ p. „Messapia“ . . .	
11 XI	1 „ p. „Ré“	
27 XI	1 „ p. „Borgogna“	1.550 „
26 XI	1 „ p. „Messapia“	566 „
Łącznie	9 batalionów	6.757 ludzi

[1] Maria Karolina do Gallo, Portici 7 VIII i 28 XII 1793 r. (Corr. MC 78, 89); Damas I 272.

[2] Wysłany w grudniu batalion p. „Real Napoli“ pod dowództwem Gambsa, został zawrócony ze Spezia, na skutek wieści o upadku Tulonu (Corr. MC I 168); Conforti I 161; Nelson do żony, Neapol 14 IX 1793 r.; Marulli 51.

Przybywające do Tulonu oddziały neapolitańsko-sycylijskie witane były z entuzjazmem. Do 30 listopada 1793 r. pozostawały one pod dowództwem gen. O' Hara, Hiszpana [1] i spisywały się jak najlepiej. 10 października odznaczył się przy kontrataku batalion grenadierów pułku Ré oraz jedna kompania pułku Borgogna. Wprawdzie nie udało się im odzyskać fortu Faron, ale niemniej zasłużyły na uznanie za brawurowy atak na bagnety, prowadzony osobiście przez ks. Pignatelliego. W 4 dni potem znowu wzmiankowano w rozkazie dziennym o dzielności 400 Neapolitańczyków, któ zy walnie przyczynili się do odzyskania fortu Malbosquet. W akcji tej ranny został w kolano ks. Pignatelli. [2] Dzielny ten człowiek zdołał się jeszcze tej samej nocy, mimo rany odznaczyć, spiesząc wypartemu z pozycji batalionowi pułku Borgogna pod kpt. Moreno z pomocą. Cofający się, zasileni 1.000 piechoty neapolitańskiej oraz 300 kanonierami marynarki neapolitańskiej pod komendą porucznika-pułkownika Minichiniego, odrzucili Francuzów, zdobywając armaty i sprzęt. Po tym wyczynie dobra opinia o piechocie Ferdynanda została mocno utrwalona, przy czym ogólny podziw wzbudziła szybkość strzału.

I znowu 16 listopada odznaczyli się Neapolitańczycy w kontrataku, przyczyniając się do wyrzucenia Francuzów z obozu Balaque. W raporcie cytowano chorążych Dieza i Correre'a z pułku Burgogna, oraz Tschudy'ego z pułku Real Napoli. Wreszcie 26 listopada odparło 1.700 Neapolitańczyków nocny atak na fort Malbosquet, przy czym odznaczyli się ks. Pignatelli, pułkownicy: Serrao i Minichini, oraz oficerowie: Jacquet, Reggio, Blasi, Poucer i Scix. [3]

Do połowy grudnia mają Neapolitańczycy wiele drobnych sukcesów, które umiejętnie rozgłaszane dają im sporą sławę wojenną. [4] Dopiero w katastrofalnych dniach 17 i 18 grudnia rozpró-

---

[1] Dnia 9. dostał się do niewoli w utarczce; Maria Karolina do Gallo, Neapol 14 XII (Corr. MC nr 86).

[2] Conforti I 164; Franchetti 125.

[3] Raport majora brygady D. Piotra Decobara dla Actona, Tulon 26 XI 1793 r. (Lega del Bene I nr 6; Conforti I 165).

[4] Maria Karolina do Gallo (Corr. MC nr 81 i n.); Damas I 273.

szył się nimb ich chwały. Głównodowodzący Hood skarżył się nawet na nich gorzko, [1] że widząc Francuzów wdzierających się do miasta, ulegli ogólnemu popłochowi i opuściwszy pozycje w największej panice umykali do portu, by na pokładach okrętów szukać bezpiecznego schronienia. W ucieczce tej stracili całą artylerię, konie, chorągwie, kasę, magazyny, namioty i bagaże wartości 500.000 dukatów. [2]

W czasie tej krótkiej kampanii stracili Neapolitańczycy 600 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, czyli 10% stanu. [3] Niedobitki lądowały w Gaecie między 17 stycznia a 2 lutego 1794 r. [4] Żołnierz obok pewnego ostrzelania w boju i zaprawy w walce na bagnety, przywiózł strach przed Francuzami, czym zarażał ludność. Ze zmęczenia po 300 ludzi dziennie zapadało na różne choroby, tak, że cały kontyngent tuloński uległ zupełnej, lubo czasowej, dezorganizacji. Impreza cała miast spodziewanych sukcesów, zdobyczy i wyszkolonych bojowo jedynostek, przyniosła straty finansowe i moralne.

Mimo parokrotnego odznaczenia się wojsk neapolitańsko-sycylijskich w walkach z Francuzami, opinia o nich Bonapartego była nie najlepsza. [5] 13 sierpnia 1796 r. zobowiązywał się on w 6.000 grenadierów, 4.000 jazdy i 50 dział rozbić ową potężną, bo 70.000 jak rozgłaszali Neapolitańczycy, armię. Niebawem 2 października dowodził, że na pobicie i detronizację króla Ferdynanda nie jest więcej potrzebne jak 18.000 piechoty i 3.000 jazdy; zaś na marsz

---

[1] Maria Karolina do Gallo, Neapol 11 I 1794 r. (Corr. MC nr 91): ale już 21 I (nr 93) wycofuje się z krytycznego stanowiska i pisze o odwadze i dobrej woli wojska.

[2] Maria Karolina do Gallo, 28 XII (Corr. MC); Colletta 157; Ayala, Memorie 126; Franchetti 125; Rossi 92.

[3] Colletta 157, 255; Ayala, Memorie 126 o 200 zabitych i rannych, 400 jeńcach; Maria Karolina, Portici 15 IX 1795 (Corr. MC nr 179); też w liście z 28 XII 1793 r. (nr 89), wymienia 5 oficerów wziętych do niewoli francuskiej; Conforti I 167.

[4] Maria Karolina do Gallo, 21 I 1794 r. (Corr. MC nr 92), że 21 I; Helfert, Anklage 132, że lądowano 17 I — 2 II; Colletta 157 i Conforti I 167 że 2 II.

[5] Bonaparte do Dyrektoriatu Wyk. (Corr. Nap. I 544, II 32).

na Neapol 24.000. I miał niewątpliwie Bonaparte nieco słuszności; zresztą twierdzenia jego oparte były na ścisłych danych wywiadu. Faktem przecież było, że armia neapolitańsko-sycylijska raczej cyfrą i pozorami, niż rzeczywistą wartością mogła się wydać komuś straszną.[1] Jeszcze w 1797 r. jesienią wyrażał się Bonaparte bardzo lekceważąco o domniemanej koalicji Neapolu, Rzymu i Florencji i zwał ją koalicją szczurów przeciwko kotowi".[2]

Gen. Vignolle, minister wojny cisalpiński, oceniając armię neapolitańską na 50.000 ludzi zdolnych do wystąpienia, podkreślał jednak, że bez cesarza Neapol nie wystąpi, „znając wartość swych wojsk".[3] Armia bowiem neapolitańsko-sycylijska była tylko w 1/7 wyrobioną bojowo i nie mogła uchodzić za groźnego przeciwnika dla takich weteranów bojowych, jak ówczesny żołnierz francuski. Sam ks. Castelcicala, jeden z czołowych dygnitarzy Królestwa, nie krył się z tym, że bez pomocy austriackiej, walka z całą potęgą Francji jest niedorzeczna i śmieszna.[4] Ale większość była zaślepioną i łudziła się, że równie dobrą jak jazda na polach Lombardii, okaże się cała armia. Po pierwszych sukcesach, mówiono, nic jej nie powstrzyma od wielkich zwycięstw.[5] Nie brano pod uwagę ani niedostatecznego wyszkolenia rekruta, ani niechęci jego do wojaczki, która wyrażała się dosadnie znaczną dezercją w góry, gdzie łatwo było zaciągnąć się do którejś z band rozbójniczych, będących plagą kraju. Nie pomogło nawet wprowadzenie z dniem 30 września 1796 r. sądów doraźnych za dezercję i rozbój.[6] Stąd w lutym 1798 r. gen. Bonaparte podtrzymywał dawną swą opinię

---

[1] Cacault do Talleyranda, Florencja 29 I 1798 r. (AE Toscane 150 s. 77): „Le Roi de Naples seul a une armée brillante aux yeux, il peut avoir sur pied environ 50.000 hommes; c' est le seul État d' Italie qu' on puisse regarder comme une Puissance; mais sans être d' accord avec l' Empereur la Cour de Naples ne s' exposera pas a tout perdre; elle connait la valeur de ses troupes".

[2] Bonaparte do Dyrektoriatu, 29 IX 1797 r. (Corr. Nap. III); Sorel V 112; Sybel IV 219 (n. VIII 159); Hervey 34; Du Teil 502.

[3] Maria Karolina do lady Hamilton, 3 II 1798 r. (Palumbo XXVII 166).

[4] Cacault do Talleyranda, Florencja 29 I 1798 r. (AE Toscane 150 s. 77).

[5] Maria Karolina do Gallo, Neapol 5 VIII (Corr. MC nr 213).

[6] Simonetti do Gran Corte (Conforti I 294).

twierdził, że 16.000 Francuzów i 5.000 Polaków, [1] wspartych od strony morza dywersją 2.000 korpusiku przewiezionego z Tulonu na okrętach, zupełnie wystarczy na rozgromienie wojsk Ferdynanda. [2]

Jazda neapolitańsko-sycylijska reprezentowana była już pod Tulonem garstką kawalerii, stanowiącą coś w rodzaju pocztu dowódcy. [3] W 1794 r. na nalegania Austrii wysłano na teren walki lombardzki 3 pułki kawalerii: „Ré", „Regina" i „Principe".

Obsada sztabów grupy i pułków wyglądała następująco:

Dowództwo grupy: Aleksander Filangieri ks. di Cutò, [4]
szef sztabu: gen. Prosper Ruitz de Caravantes,
komisarz-ordonator: pułk. Bigagni,
płatnik generalny: Catolini,
adiutanci: Ludwik Pinedo i Jakub Germig.

Stopień	Ré	Regina	Principe
Pułkownik	Jan Abraham bar. Bock potem L. ks. v. Hessen-Philipstahl	bar. Metsch	Franciszek Federici
Porucznik-pułkownik	Jan Bapt. Fardella	August ks. Colonna	Józef Herman
Majorowie	Diego Pignatelli Dionizjusz Corsi	Juliusz Antonetti Wawrzyniec Ripa	Lattanzio Sergardi Cezar Carafa

[1] Początkowo gen. Macdonald zabronił przyjmowania do szeregów dezerterów neapolitańskich. Obawiano się szpiegostwa. Ale w październiku przyzwolił na wcielanie ich w szeregi wojsk rzymskich. — Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Rzym 26 VIII (AD 4); Macdonald do gen. Brune'a, 29 VIII (B³ 393); W. Turski do brata Józefa, Paryż 30 IX 1798 r. (AD 5).

[2] Bonaparte 1 II 1798 r. (Corr. Nap. nr 2411; por. Sorel V 291).

[3] Maria Karolina do Gallo, Portici 7 VIII 1793 r. (j. w.).

[4] Maria Karolina do Gallo, Caserte 12 i 19 VII 1794 r. (Corr. MC nr 120—3): „Cutò les commandera pro forma et les trois colonels effectivement: c' est Bock, Metsch et Federici"; ks. Cutò liczył wtedy 54 lat życia, a 30 lat służby w kawalerii, ale w żadnej wojnie udziału nie brał, por. Lancellotti 28; Ayala, Vite 239.

Wobec sprzeciwu papieskiego na przemarsz przez terytorium Państwa Kościelnego, wypadło pułki przewieźć morzem do Liworno [1] w okresie między 24 lipca a 7 września. Utrzymanie każdego z tych pułków kosztowało miesięcznie 20.000 dukatów. [2] Kiedy przybyły z Liworno do Lombardii, Austriacy uznali je za „ben montato ed assai buono". [3]

Czwarty z kolei pułk „Napoli" ruszył na teren lombardzki dopiero 15 marca 1796 r. [4] Sztab jego składali pułk. Antoni Pinedo, por.-pułk. Andrzej De Liguori, majorowie: Kasper Enriquez, Rajmund Ribero.

Poza tym w maju tegoż roku stały nad granicą zachodnią 4 dalsze pułki jazdy, gotowe do akcji. [5]

Kontyngent neapolitańsko-sycylijski w Lombardii w okresie pierwszym t. j. do Mondovi, które zakończyło się klęską Piemonczyków, nie brał czynniejszego udziału w walkach na skutek nieodpowiedniego terenu. Pierwszym wybitniejszym wyczynem było zajęcie Valenzy, która na mocy rozejmu w Cherasco miała być wydaną przez Piemontczyków; pod jej osłoną Bonaparte pragnął przejść Po. Głównodowodzący armii austriackiej gen. Beaulieu podejrzewając podobny manewr postanowił uprzedzić Francuzów i zająć zarówno Valenzę, jak Aleksandrię i Tortonę. W wyprawie tej spisał się gracko pułk Ré pod rozkazami ks. Hessen-Philipsthala, który szybko i inteligentnie zajął Valenzę. Natomiast wysłany dla zajęcia dalszych dwu fortec gen. Pittony, poruczonego zadania nie zdołał wypełnić. [6]

Tymczasem Bonaparte przeprawił się przez Po w okolicy Piacenzy. Dla stawienia mu czoła ruszył gen. Liptay. 18 maja 1796 r.

---

[1] Helfert, Anklage 135; Ayala, Vite 400 (Colonna); Maria Karolina do Gallo, Neapol 12 VIII (nr 127).

[2] Maria Karolina do Gallo, Neapol 29 III 1796 r. (Corr. MC nr 199).

[3] Conforti I 245.

[4] Maria Karolina do Gallo, Neapol 29 III 1796 r. (Corr. MC nr 199).

[5] Maria Karolina do Gallo, Neapol 5 i 6 VIII (Corr. MC nr 213).

[6] Bonaparte do głównodowodzącego wojsk piemonckich, Bosco 2 V 1796 r. (Corr. Nap. I 258): Dowiaduję się, że Neapolitańczycy zajęli Valenzę. W interesie tak króla, jak i Rzeczypospolitej leży, byście ich stamtąd wypędzili"; Conforti I 245.

pułk Regina idący w straży przedniej natknął się na kolumny francuskie. W zapalczywej szarży potrafił zatrzymać wroga, a po wzmocnieniu 2 szwadronami huzarów austriackich i 2 działami, nie wahał się uderzyć na czworoboki piechoty w Fombio. W walce tej padło 3 śmiertelnie rannych oficerów neapolitańskich i 60 kawalerzystów. Ponadto byli liczni ranni. Sukces Neapolitańczyków, którym udało się zająć Fombio trwał niedługo. Pod naporem przeważających sił pułk Regina wycofał się w porządku, kryjąc oddziały austriackie. Ze stratą znowu 50 zabitych i rannych osiągnięto Pizzighettonę i połączono się z resztą dywizji. Dzień ten był chlubny dla broni neapolitańskiej.

Tymczasem gen. Beaulieu spieszył forsownym marszem w sukurs Liptayowi. W Codogno, gdzie spodziewano się nawiązać łączność z nim, zastał idący w straży przedniej pułk Ré wojska gen. Laharpe'a. Otoczony przeważającymi siłami 1 szwadron ledwie wyrąbał się z potrzasku. Beaulieu zorientowawszy się w sytuacji dał rozkaz odwrotu. Straż tylną tworzyły dwa pułki neapolitańskie „Ré" i „Principe", które potrafiły utrzymać Francuzów na dystans.

W głośnej bitwie pod Lodi brały także udział wyżej wymienione pułki, przy czym Neapolitańczykom i tym razem wypadło kryć odwrót. W odwrocie tym jeden z oddziałów Regina, umożliwił słabej austriackiej załodze Pizzighettone (zostawionej przez Liptaya), odwrót na Kremonę.

Porucznik-pułkownik Fardella mając sobie powierzony ważny most na Oglio, 2 szwadronami pułku Ré, 2 batalionami grenadierów węgierskich i 4 działami długo bronił pozycji; w końcu nie mogąc się utrzymać, most wysadził a sam cofnął się.

W akcjach tych obserwować możemy rozproszenie sił neapolitańskich. I tak na lewym skrzydle koło Goito znajdowały się pułki Ré i Principe; w centrum, między Valleggio-Borghetto, pułk Regina; na prawym skrzydle nie była kawaleria neapolitańsko-sycylijska reprezentowana, za to w odwodzie między Villafranca a Castelnuovo stał pułk „Napoli".

Przy przechodzeniu Mincio Bonaparte powtórzył manewr z nad Po; markował przejście koło Peschiery czy Lago di Garda, tymczasem zalecił gen. Gardanne sforsowanie rzeki na linii Valeggio.

Zaskoczony Beaulieu, który zresztą był chory, byłby wpadł w ręce Francuzów, gdyby nie odważny atak 2 szwadronów „Regina", które jednak ciężko musiały opłacić swe poświęcenie. Otoczone przez piechotę i 12 szwadronów Murata, zostały one przy próbie przebicia się rozbite i nieznacznej tylko części udało się wymknąć z otaczającego pierścienia. Około 60 padło zabitych, drugie tyle rannych. Wśród jeńców byli dowódca jazdy neapolitańskiej ks. Cutò, porucznik-pułkownik Colonna i 3 innych oficerów. [1]

Austriacy cofali się ku Adydze. Pułki „Principe" i „Napoli" osłaniały korpus aliancki i przebyły rzekę w Rivoli, gdzie 31 maja przybyły i szczątki pułku „Regina". Po wziętym do niewoli, rannym ks. Cutò, dowództwo kontyngentu neapolitańskiego objął gen. Ruitz, swego czasu pułkownik „Rossiglione", potem brygadier. [2]

Poświęcenie jazdy tej nie było o tyle daremne, że zyskała znaczny rozgłos. Odznaczył się zwłaszcza szef szwadronu ks. Moliterno, szarżujący po czterykroć w obronie mostu pod Piacenzą z niezmierną zaciętością. [3] Męstwo okazane nie uszło uwagi Bonapartego, który w uznaniu dla brawury i nieustępliwości, zwał jazdę Ferdynanda IV „białymi diabłami" [4]. Wyzyskał to bardzo zręcznie przy nawiązanych rokowaniach o rozejm pełnomocnik Ferdynanda IV, ks. Belmonte-Pignatelli.

---

[1] Gazette Nationale où le Moniteur Universel nr 264: straty austriacko-neapolitańskie w zabitych, rannych i jeńcach oblicza na 1.500 ludzi i 500 koni; Conforti I 248; Maria Karolina do Gallo, Neapol 7 VI (Corr. MC nr 208); Helfert, Anklage 136; Du Teil 102; Barante I 299.

[2] Ayala, Vite 249; Barante I 299.

[3] Bił się w grupie gen. Liebreicha; odniósł parę ran. Zasługuje on na uwagę ze względu na wybitną rolę późniejszą. Arystokrata, ochotnik w wojsku austriackim, adiutant dowodzącego gen. bar. Devisa, brał udział w kampaniach 1792 i 93 r.; ranny, wzięty do niewoli wrócił dopiero po wymianie z końcem 1793 r. do Neapolu; w 1794 r. został szefem szwadronu Regina (Croce 386); obecnie za męstwo mianowany szambelanem królewskim — Botta I 411; Colletta 176; Ayala, Vite 249; Nardini 27; Helfert, Anklage 136.

[4] Andrea de Angelis, „Un antico uffiziale d' artiglieria", La cavaleria napoletana nell' alta Italia dal 1794 al 1796; Albo XV; Ayala, Vite 93 (Fardella), 244 (Filangieri), 576 (Federici); Damas I 273; Lancellotti 28; Croce 386; Du Teil 107; Maresca 50; Dumas II 201; we Fragmente II 105, Stegmann twierdzi, że jazda neap. była lepsza od pruskich kirasjerów; Conforti, Napoli dalla pace di Parigi 27, że wybito po powrocie medal pamiątkowy na jej cześć.

Na mocy rozejmu bresciańskiego 4 pułki jazdy neapolitańsko-sycylijskiej (2.400 koni) [1] zostały ściągnięte na teren Brescii, Kremony i Bergamo. [2] Rozkaz opuszczenia armii austriackiej wydał ks. Belmonte 26 czerwca, a 19 lipca doszło do faktycznego rozłączenia. [3]

Przez pewien okres groziło, że jeździe tej odbiorą Francuzi konie. [4] Sam Bonaparte zaś zamierzał parokrotnie ją rozbroić i internować w odwet za krętactwa dworu neapolitańskiego. [5]

Mocą traktatu pokojowego paryskiego z 10 października 1796 r. (§ 6) zagwarantowany został zwrot jeńców wojennych, za zwrotem kosztów utrzymania, w miesiąc po ratyfikacji Ranni i chorzy mieli wrócić po wyleczeniu się. Mimo to 4 pułki jazdy neapolitańsko-sycylijskiej odesłane zostały do Neapolu dopiero koło połowy lutego 1797 r. [6] Powitano je entuzjastycznie i na cześć ich męstwa wybito specjalny medal. Pułki te stanowiły niewątpliwie najlepszą część armii Ferdynanda IV. Dzięki nim też jazda dostała wielu dobrych instruktorów i górowała, pod względem wyszkolenia, doświadczenia bojowego i chlubnej tradycji, nad piechotą.

Artyleria. Co do przygotowania bojowego tej broni to wiemy, że było nader staranne. Nie żałowano ani na instruktorów, ani na amunicję potrzebną dla ćwiczeń; zresztą artyleria od 1788 r. miała instrukcję ogniową. [7] Stąd też brygada o 30 działach kal. 4 użyta pod Tulonem [8] budziła uznanie dla celności, na skutek czego

[1] Bonaparte do Dyrektoriatu, 7 VI (Corr. Nap. I 373); Conforti 1261; Du Teil 120; Barante I 300; Maresca, La pace 99; Gaffarel 260; Hervey 11; O 3.000 pisze później, bo 28 XII 1796 r., sam Bonaparte do Dyrektoriatu (Corr Nap. II 205); Du Teil 457.

[2] Bonaparte do ks. Belmonte, Mediolan 7 VI (Corr. Nap. I 461); Conforti I 260.

[3] Corr. Nap. I 538; Conforti I 263.

[4] Esterházy 16 oraz 28 VI 1796 r. interweniował u królowej, czy prawdą jest, że 2.000 wyekwipowanych koni ma Francuzom dostarczyć Neapol.

[5] N. p. 13 czy 26 VIII (Corr. Nap. I 544, 568).

[6] Esterházy — Cresceri, 7 II 1797; Helfert, Anklage 143.

[7] Ayala, Mem. 87; tenże Vite 375; Conforti 1789—96 s. 78.

[8] Corr. MC I 168; Maria Karolina do Gallo, Portici 7 VIII 1793 r. (Corr. MC nr 78); Ayala, Mem. 98, że odznaczyła się zwłaszcza w nocy z 14/15 1793 r.

przydzielono jej część dział zdobycznych na Francuzach. [1] Niestety, na skutek popłochu, jaki wynikł wśród wojsk sprzymierzonych podczas ewakuacji Tulonu (18 grudnia 1743 r.) wszystkie działa stracono. Artylerzyści jednak z tej brygady byli używani potem jako instruktorzy zarówno 2 pułków regularnych jak i korpusu kanonierów przybrzeżnych. W czasie parokrotnych koncentracyj nad granicą, miała okazję artyleria neapolitańsko-sycylijska do intensywnych ćwiczeń i współdziałania z piechotą.

Nowy generalissimus Mack po przeglądzie listopadowym wyrobił sobie o artylerii neapolitańsko-sycylijskiej korzystną opinię. Podkreślał, że jest liczną, dobrą, wyszkoloną i żałował, że nie ma czasu na sformowanie artylerii konnej. [2] Opinii tej zresztą nie zmienił nawet po przegranej, co tym chlubniej świadczy o poziomie tej broni.

Bardziej krytycznie nastawiony marszałek Damas, [3] nie kwestionując umiejętności artylerii, dostrzegał wielkie braki w wyposażeniu jej. Atakował też Macka, że nie dopilnował zmiany zaprzęgu mułowego [4] na konny. Stąd baterie wlekły się godzinami na stanowiska, grzęznąc w błocie czy glinie i nie przychodząc na czas na miejsce przeznaczenia.

Trzymano się też przestarzałego systemu „parku centralnego", skąd dopiero w miarę potrzeby rozprowadzana była artyleria do poszczególnych komend. Było to diametralnie odmienne niż w wojsku francuskim, gdzie od 1794 r. wprowadzono oddzielne parki dla każdej większej jedynostki bojowej. Parki te towarzyszyły danej jednostce, dając łatwość użycia artylerii różnokalibrowej. Park centralny miał więc znaczenie drugorzędne. Tymczasem w parku centralnym neapolitańskim skoncentrowano około 156 dział, oraz wiele jaszczyków. [5] Komenderował nim marszałek Józef Fonse-

[1] M. in. pływającą baterię o 4 działach kal. 36.

[2] Mack, Erläuterungen LXXXIX.

[3] Damas I 282.

[4] O braku mułów zaprzęgowych (j. w.); Championnet 237 natomiast o doskonałym zaprzęgu.

[5] Por. niżej — obliczenia. Ayala, Memorie 135 o 200 działach w parku artyl.; Championnet 234 uważa za niemożliwe określenie dokładnej cyfry artylerii neap., ale zważywszy, że Francuzi zdobyli 200 dział i 500 jaszczyków, ilość ogólna musiała być znaczna. W dalszych rozważaniach (s. 237) dochodzi Championnet do wniosku, że Neapolitańczycy użyli w kampanii 100 dział, a 120 zostało w parku centralnym. Jaszczyki wprowadzone do walki liczy na 550. Natomiast Bonnamy upiera się przy cyfrze 300 dział (wykaz).

ca, [1] mając do pomocy marszałka Parisiego, porucznika-pułkownika Torebruna oraz doświadczonych [2] majorów: Franciszka barona Giuliettiego, Gabriela Manthonè, Wawrzyńca barona de Montemayora, Horacego Massa i in. Przy wejściu w kampanię odosobniono od parku centralnego tylko 3 dywizjony pod majorami Pardignasem, Alvarezem de Leon i Pighettim. [3] Te miały posuwać się przodem przy 1. i 2. dywizji centrum, gdy reszta miała wyznaczone miejsce w rezerwie, więc na samym końcu.

Masowe wcielenie rekruta w 1798 r. obniżyło katastrofalnie sprawność bojową armii. [4] Chociaż bowiem do ostatniej chwili, mimo jesiennej pory i bezustannych deszczów, [5] ćwiczono z rozkazu Macka w obozach nowowcielonych, nie sposób było w paru tygodniach zrobić żołnierza z nieokrzesanego, niepojętnego i ociągającego się chłopa, który przy strzelaniu niejednokrotnie zamykał oczy lub odwracał głowę. [6] A przecież do ostatniej chwili napływały z dalszych prowincji kontyngenty nowego rekruta, przeznaczonego na uzupełnienie poszczególnych pułków, więc musiały się zdarzyć nawet wypadki, że w bój rzucono ludzi po parodniowym przeszkoleniu. Na skutek tego niewyćwiczony rekrut zepsuł to, co mogła tchnąć w armię grupa doświadczonych w boju wojowników. Nie bez słuszności też zarzucano naczelnemu dowództwu, że pomieniało ze szkodą dla armii jakość na ilość.

Pierwsze symptomy zamieszania i niesprawności manewrowej tak zamalgamowanych jednostek okazały się na wielkich manewrach, przeprowadzonych przez Macka w okolicach San Germano 12 listopada 1798 r. Brygada Metscha uległa w nich zupełnemu pomieszaniu, a gdy Mack mu wytknął brak sprawności w dowodzeniu, ten usprawiedliwił się niedostatecznym wyćwiczeniem nowego rekruta. Podobnież marszałek Damas, który pięknie się dnia

---

[1] Ayala, Vite 409—14; por. rozdział o generalicji.

[2] Ayala, Vite 309, 297, 495, 439, 414.

[3] Ayala, Memorie 135.

[4] Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 XI 1798 r.

[5] O ustawicznych deszczach, zwłaszcza w listopadzie 1798 r. — Maria Karolina do cesarzowej, S. Germano 13 XI 1798 r.

[6] Damas I 274; Lancellotti 55.

tego popisał, skarżył się na niewyrobienie rekruta wcielonego ostatnio do jego brygady.[1]

Mack jednak nie wyciągnął z tego należytych wniosków. Zbagatelizował niedociągnięcia manewrowe, uznał je za drobiazgi, które w prawdziwej bitwie nie będą miały miejsca. A przecież zdrowy rozum mówił, że jeżeli armia źle manewruje na oczach króla i zaproszonych gości, to ileż gorzej wypadną jej popisy w ogniu nieprzyjaciela i to tak groźnego jak Francuzi. Tymczasem Mack miast przedstawić nasuwające się wnioski na radzie wojennej, wolał bawić się w dyplomatyczne pochwały dla zyskania ogólnej popularności i zaspokojenia swej ambicji. Bo czyż można poważnie brać nazwanie przez Macka, jeżdżącego ze względu na podagrę po polu manewrów w karecie, swych nowych podkomendnych „najpiękniejszą armią Europy“,[2] gdy inny z uczestników manewrów, doświadczony generał Damas, ubolewał nad nieładem podczas nich panującym. Chyba, że pochwały miały na celu wywiedzenie Francuzów w pole i przedstawienie im w lepszym świetle przeciwnika, niż był w istocie. Również dwuznaczne stanowisko zajął kontradmirał Nelson, który widział wady Macka i armii neapolitańsko-sycylijskiej, lecz w interesie W. Brytanii przemilczał to na radzie wojennej, łaknąc za wszelką cenę doprowadzenia do konfliktu zbrojnego.

Reasumując można przyjąć, że armia Ferdynanda do momentu wcielenia nowego rekruta nie była pozbawiona wartości bojowej. Oczywiście, że z Francuzami czy Polakami równać się nie mogła, ale mając dwukrotną przewagę mogła liczyć na ewentualne zwycięstwo. Tymczasem rozwodniona niewyszkolonym rekrutem, straciła swą moc i wartość i dopiero przy znacznej przewadze liczebnej mogła się mierzyć z przeciwnikiem, jak równy z równym. To właśnie winien był wziąść plan Macka pod uwagę.

[1] Damas I 282.

[2] Nelson do hr. Spencera, 13 XI 1798 r. (Dispatches III 170).

ROZDZIAŁ XIII

Plan strategiczny Macka i jego krytyka

Plan Macka oparty był na założeniu, że wojsko neapolitańsko-sycylijskie będzie mieć do czynienia jedynie z siłami republikańskimi, konsystującymi na terenie Rzeczypospolitej Rzymskiej. Liczono więc, że Austria i Piemont wystąpią do walki i zwiążą siły armii francuskiej w Północnych Włoszech. Rola Toskany miała polegać na niedopuszczeniu żadnych posiłków republikańskich na teren walki oraz na uniemożliwieniu armii Championneta wycofania się z matni. [1] Wobec wagi zadania nie można było polegać na przeświadczeniu o życzliwości Toskany dla 2. koalicji. Trzeba było mieć pewność, a tę mogły dać tylko własne wojska wysadzone w Livorno. Stąd to od początku przeznaczona była przez Macka specjalna dywizja gen. Naselliego, silna 5—6.000 ludzi, do ekspedycji drogą morską na tyły Championneta. Przewieźć ją miały okręty brytyjsko-portugalskie, przy czym liczono, że mimo burzliwości morza cała dywizja będzie mogła być przetransportowaną w ciągu tygodnia do Livorno. [2] Naselli po owładnięciu pozornie przemocą Toskaną, dostałby zależnie od okoliczności albo rozkaz uderzenia z tyłu na armię Championneta, albo w razie jej szybkiego zlikwidowania, połączyłby się z resztą wojsk Ferdynanda IV na wysokości Bolonii, dla podania ręki Austriakom. Gdyby z powodu zajęcia Toskany miały wielkiemu księciu grozić jakieś nieprzyjemności, winny były okręty brytyjskie wziąść go z całą rodziną na swój

[1] Cuoco-Barère 101; Colletta 194; Botta III 196; Orloff II 181; Championnet 251.

[2] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 28 XI 1798 r. (St. Arch. — Wien).

pokład.[1] Że armia rzymska Championneta nie liczyła więcej jak 20.000 ludzi wiedział Mack. Orientował się też mniej więcej w rozkładzie sił. Na tej podstawie wykreślił plan pełen rozmachu, acz niezbyt liczący się z rzeczywistością. Chciał mianowicie rozbić przeciwnika na parę grup i te kolejno bez wielkiego krwi rozlewu zlikwidować. Koncepcja zakładała się na tym, że armia rzymska na krótko przed wybuchem wojny, składała się niejako z dwuch odrębnych części t. j. 1. dywizji, zgrupowanej w okolicy Rzymu i 3. dywizji, zajmującej pobrzeże adriatyckie z oparciem o Ankonę.

Obszar leżący pośrodku był więc przez dłuższy czas słabym punktem, którego sforsowanie nie przedstawiało trudności.[2] Biorąc to pod uwagę Mack przeznaczył kolumnę, liczącą 3 bataliony, 2 szwadrony i 7—8 dział, czyli 2.933 ludzi etatowo, a 2.640 pod bronią, na zajęcie Rieti i przerwanie łączności między 1. i 3. dywizją francuską. Dowódca tej kolumny pułk. San Filippo nie liczył się ze specjalnie silnym oporem, a już w żadnym wypadku z możliwością wpadnięcia na przeważającego wroga. Tymczasem Championnet zaraz po objęciu komendy zorientował się w niebezpieczeństwie, leżącym w nie zasłonięciu wewnętrznych komunikacyj na tym odcinku i na obszarze Spoleto-Rieti-Carsoli rozłożył 2. dywizję Lemoine'a, słabiutką, gdyż będącą dopiero w stadium organizacyjnym, ale w każdym razie liczącą w dniu 23 listopada 1798 r. ok. 3.340 ludzi. Stąd winą wywiadu neapolitańskiego było, że nie poinformował na czas Macka o zaszłych zmianach, winą Macka, że nie docenił wagi odcinka środkowego i potraktował go w swym szczegółowym planie jako mało znaczący epizodzik. Z góry bowiem było do przewidzenia, że przeważający i liczebnie i bojowo Francuzi zlikwidują kolumnę San Filippo bez większych trudności.

Główne uderz nie Macka miało iść na Rzym, który zarówno dla jednej jak i dla drugiej strony ze względów prestiżowych i strategicznych przedstawiał największą wartość. Mack spodziewał się zażartej obrony „świętego miasta". Stąd prawie 3/4 swych sił

---

[1] Maria Karolina do cesarza, 28 XI 1798 r.

[2] Mack, Kurze Geschichte XC.

rzucił w tym kierunku. Dywizja 1. Macdonalda miała być wzięta naraz w 3 ognie. Od południowego wschodu, czyli od strony Terraciny i Velletri, atakować ją miała dywizja kawalera Saskiego, licząca 8 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy i ok. 20 dział. Łącznie liczyła ona etatowo 8.168 ludzi, z tego obecnych pod bronią 7.351.

Równocześnie drogą na Frosinone, Frascati, więc od wschodu, planowane było uderzenie na Rzym główną siłą w 38 batalionów piechoty, 24 szwadrony jazdy i ok. 156 dział. Grupa ta pod dowództwem samego Macka reprezentowała etatowo siłę 36.222 ludzi, zaś obecnych pod bronią 32.600.

Do tego dochodziła od strony północno-wschodniej jeszcze kolumna pułk. Giustiniego, złożona z 3 batalionów piechoty, 2 szwadronów i 4 dział. Liczyła ona etatowo 2.893 ludzi, z tego obecnych pod bronią 2.604. Miała ona drogą na Tagliacozo, Tivoli uderzyć na Rzym i owładnąć lewym brzegiem Tybru.

Przy takiej niezmiernej przewadze, bo przy stosunku 48 batalionów Macka na 15 batalionów francusko-polskich,[1] 30 szwadronów Macka na 8 Macdonalda, tj. przy stosunku sił 42.556 na 10.211 oficerów i żołnierzy pod bronią i 5-krotnej prawie przewadze artylerii polowej i batalionowej, wydawać by się mogło, że republikanie zostaną starci z powierzchni ziemi. Tego też spodziewał się Mack,[2] przyjmując, że albo Macdonald będzie bronił Rzymu, a wtedy zostanie otoczony i zniesiony doszczętnie, albo też cofnie się ku Toskanie, a wtedy decydujący cios zada mu dywizja Naselliego, przewieziona morzem do Livorno. Na cofanie ku Ankonie nie bardzo liczył, ale i w takim wypadku miał Macdonald znaleźć trudności nie do pokonania, gdyż zarówno kolumna pułk. Giustiniego, jak i kolumna pułk. San Filippo, panując nad lewym brzegiem Tybru, mogłyby mu utrudnić przeprawę, zmusza-

[1] Nie liczone rzymskie, będące w stadium organizacji i nie przedstawiające liczebnie większej siły.

[2] Mack wprawdzie nie znał dokładnej cyfry wroga, ale liczył się z co najmniej pot ójną przewagą.

jąc do walki z głównymi siłami i wybuchającymi powstaniami rzymskimi. [1]

Wreszcie na odcinku nadadriatyckim miał Micheroux w 18 batalionów, 12 szwadronów i 42 dział sforsować rzekę Tronto, opanować Fermo, Porto di Fermo i Maceratę; na tym odcinku należało się spodziewać obrony ze strony dowodzącego 3. dywizją gen. Casabianca, który miał pod ręką 9 batalionów francusko-cysalpińskich i 3 szwadrony jazdy, oraz słabiutką artylerię. Stosunek sił wynosił 10.310 na 5.545 oficerów i żołnierzy pod bronią. Mack spodziewał się, że Micheroux nie tylko zwycięży, ale zdoła odciąć Francuzów od Ankony. [2] Ankona lubo silnie warowna miała podówczas bardzo słaby garnizon wobec ściągnięcia części sił do linii i wysyłki na Korfu. Stąd po zniesieniu rozbitej i wziętej w dwa ognie dywizji Casabianca, miał szanse Micheroux, zasilony przez Macka owładnąć tym ważnym, a tak przez Neapolitańczyków pożądanym portem. [3]

Plan Macka był wielki, przez wielu współczesnych podziwiany, [4] ale biurkowy i nie liczący się z rzeczywistością. [5] Wpływał na to niewątpliwie fakt, że Mack w Królestwie bawił za krótko, by dostatecznie zaznajomić się z terenem i wartością własnej armii. Równocześnie i wojsko go nie znało dostatecznie i nie miało koniecznego zaufania.

Stąd nie uwzględnił Mack trudności terenowych w postaci gór, rzek i złych dróg, które dla słabo wyszkolonej armii neapolitańsko-sycylijskiej musiały stanowić potężną przeszkodę. Wystarczy

---

[1] Do Rzymu zostali wysłani emisariusze Valentini i Rondanini 13 XI 1798 r. dla przygotowania spiskowych.

[2] Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI 1798 r.

[3] Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI 1798 r. (St. Arch. — Wien).

[4] Kpt. Bianchi ze sztabu austr.-Crossard II 51; Mémoires d' un homme d' Etat VII 17; Kossecki (A. Przeźdź.); Drzewiecki st. w. 135; Mahon 272; Garden VI 83.

[5] Napoleon, Commentaires II uważa, że Mack wziął za podstawę ataku nie rozłożenie wojsk francuskich, lecz ich komunikację z Włochami Północnymi. Sąd ten jednak jest tylko częściowo słuszny, jak wynika z wywodów w tekście. Franciszek Pignatelli w artykule o kampanii 1798 r., zamieszczonym w „Monitore Romano" nr 21 z 27 glaciale — 17 XII 1798 r. wylicza błędy Macka.

nadmienić, że na skutek nie wydanych na czas zarządzeń część kolumny głównej, maszerującej 22 listopada ku granicy, zmuszona była przebyć w bród rzekę Melfę, dopływ Liri, na której nie wystawiono mostu, aczkolwiek kierunek marszu był od dawna ustalony. Ponieważ rzeka na skutek ulew była wezbrana, piechota przeprawiała się między dwoma rzędami kawalerii, co miało łagodzić prąd. Następstwem tego było, że znaczna część żołnierza musiała kontynuować marsz w mokrych mundurach, co się niekorzystnie odbiło zarówno na zdrowiu, jak i samopoczuciu ogółu. Powozy znowu króla i Actona ugrzęzły w błocie; trzeba było wielokrotnie zostawiać furgony pułkowe na drodze, by konie czy muły przeprząc do zaprzęgów artyleryjskich.[1] W samym planie był błąd w niedocenieniu korzyści, płynących z rzucenia dużej siły na Terni i nierozdrabniania wojska. Nierozsądne też było rozciągnięcie operacyj wojennych na całą szerokość frontu. W tych bowiem warunkach wystarczał jeden sukces francuski, dla przerwania linii, wpadnięcia na tyły neapolitańskie i sparaliżowania w ten sposób całego planu. Nie oparto się dalej na dokładnym wywiadzie, który można było z łatwością zorganizować na skutek wielkiej ilości sympatyków w Rzeczypospolitej Rzymskiej. Dowódcom poszczególnych grup nie dano dokładnych instrukcyj co mają robić w razie niepowodzenia. Zwycięstwo w starciu z Championnetem uważano za tak pewne, że jeszcze przed kampanią wybito sporą ilość medali za waleczność, którymi miano zdobić piersi bohaterów.[2] Tymczasem taki gen. Naselli znalazłszy w Toskanie inne zupełnie warunki działania, jak przewidziano przed wyjazdem, nie wiedział jakie kroki przedsięwziąść i bezczynnie czekał na obiecane instrukcją rozkazy. A przecież powinien był mieć wyraźnie nakazane wkroczenie na teren rzymski i działanie przeciw 1. dywizji Macdonalda stosownie do okoliczności. Królowa ganiła też zaraz superkombinacje Macka.[3]

Jeżeli miałoby się odpowiedzieć na pytanie jaki winien był

[1] Damas I 283; Marulli I 154; za nimi Pepe, Sérieys i in.

[2] Championnet 259.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien).

być plan, to trzeba by przytoczyć wywody gen. Pignatelliego, z którymi zgodził się sam Napoleon Bonaparte.

Pignatelli uważał, że ponieważ Mack miał większość nieostrzelanych wojsk, nie należało przedsiębrać walki na całym froncie i to wszędzie ofensywnie. Trzeba się było ograniczyć do defensywy na prawym skrzydle w oparciu o Civitella del Tronto, Akwilę i Pescarę, osłonięte rzekami i górami. Również na lewym skrzydle wystarczała słaba dywizja obserwacyjna, zbliżająca się bardzo powoli ku Rzymowi. Natomiast całą resztę należało rzucić na słabą dywizję gen. Lemoine, zniszczyć ją i zająć Terni oraz lewy brzeg Tybru z mostem w Borghetto. W ten sposób oddzielonoby 1. dywizję Macdonalda od 3. dywizji Casabianca. Zważywszy wielkie rozrzucenie sił francuskich plan ten musiałby się udać. Gdziekolwiekby się teraz zwrócił Macdonald ze swą dywizją, byłby odcięty od dróg odwrotowych ku Północnym Włochom i zniszczony przy współudziale dywizji Naselliego, maszerującej z Toskany. W tejże samej sytuacji znalazłaby się z kolei 3. dywizja Casabianca, odcięta od kwatery głównej i początkowo nie orientująca się w całokształcie sytuacji, a później zaskoczona przebiegiem wydarzeń i przewagą liczebną przeciwnika. Zresztą Neapolitańczycy walcząc w górach, mieliby znacznie większe szanse niż na równinie.

Co do ekspedycji gen. Naselliego do Toskany na tyły Macdonalda, to pomysł był świetny pod warunkiem skłonienia Ferdynanda III toskańskiego do współdziałania w walce. Jeżeli to się nie udawało, przedsięwzięcie stawało się mniej wartościowe; ale jeszcze duże taktyczne znaczenie miałoby natychmiastowe wkroczenie dywizji Naselliego na teren rzymski. Nie upewniwszy się jednak uprzednio co do zamierzeń Ferdynanda III toskańskiego, dużo celowiej było skierować ekspedycję do Orbitello czy Civita Vecchia. [1]

[1] Pignatelli w rękopisie „Storia del Regno di Napoli" por. Albo XXI; Napoleon, Commentaires (Mahon 363): „Si le jour même du commencement des hostilites, Mack se fût trouvé à Civita Ducale avec 40.000 hommes; que le soir, il fût arrivé à Terni; que le ledemain il eût fait une marche sur Rome, occupant le pont de Borghetto et une bonne position, comment les Français auraient — ils pu, avec 9.000 hommes et 12 pièces de canon, y forcer une armée cinq fois plus nombreuse, ayant 60 bouches à feu et déjà couverte de retranchement?...".

CZĘŚĆ IV

OFENSYWA NEAPOLITAŃSKA

ROZDZIAŁ XIV

Najazd

W piątek [1] 23 listopada 1798 r., [2] 4 kolumny neapolitańsko-sycylijskie, [3] po wysłuchaniu mszy św., [4] rozpoczęły marsz ku granicom rzymskim. Posuwano się naprzód z muzyką i rozwianymi chorągwiami. Jedynie skrajne prawe ugrupowanie Micherouxa stało bezczynnie, gdyż według planu Macka dopiero nazajutrz miało wejść w akcję. Wojnę rozpoczynano bez formalnego wypowiedzenia, co zresztą w XVIII w. nie należało do rzadkości. [5]

Dzień był deszczowy i ponury. Drogi, na skutek deszczów padających bez przerwy od połowy listopada, rozmokły, a częściowo nawet stały pod wodą. [6] Stąd nie tylko artyleria i furgony grzęzły w błocie, ale i piechota z trudem posuwała się naprzód. W dodatku nie przygotowano pontonów dla przebycia wezbranych rzek i potoków, tak, że żołnierz musiał je w bród przechodzić i maszerować potem na mokro, co źle znosił. Typowym tego przykładem było przebrnięcie rzeczki Melfy, która po ostatnich słotach się-

---

[1] Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI, podaje, że 26 XI przypadał poniedziałek, czyli 23 XI — piątek.

[2] Datę tę podają: Mack do Championneta, 24 XI: „L' armata di S. M. Siciliana... ha trapassato la frontiera" (C. Colletta, Proclami 130); Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 27 XI (St. Arch. — Wien); Championnet do min. Schérera. Terni 28 XI (B[3] 325).

[3] Mack, Kurze Geschichte XC.

[4] Barras III 284; Botta III 195; Sorel I 28—30.

[5] Maria Karolina do Gallo, z obozu S. Germano 22 XI? 1798 r. (Corr. MC nr 301); taż do cesarzowej, z Neapolu 11 XII (St. Arch. — Wien).

[6] Maria Karolina do Gallo, bez daty lecz zapewne 18 lub 19 XI 1798 r. (Corr. MC nr 300); taż do lady Hamilton 19 XI (British M. 1615 s. 117); Mack, Kurze Geschichte XC; Damas I 282.

gała do piersi. Centrum, które w całości prawie było zmuszone przejść ją w bród, gdyż tylko dla króla oraz głównego dowództwa wystarano się o łódź, straciło w tej przeprawie resztki zapału, jaki w niektórych oddziałach się przejawiał.

Mimo to posuwano się dość szybko, gdyż Mack pragnąc zaskoczyć przeciwnika, zalecił pośpiech. [1] Stąd artylerię zostawiono w tyle i na głodno, a niebawem i bez butów maszerowano na Rzym. Nie wpłynęło to oczywiście zachęcająco na żołnierza, zwłaszcza rekruta.

Pewną pociechą natomiast było, że ludność pogranicza, specjalnie niechętna Francuzom, otwarcie manifestowała swą radość, co znów sztab przedwcześnie brał za dowód nastrojów antyfrancuskich ogółu mieszkańców Rzeczypospolitej Rzymskiej.

Pod naciskiem kolumny głównej (centrum) idącej od San Germano, Ceprano na Veroli, zepchnięte zostały rano 23 listopada z pasa pogranicznego oddziały francuskie, należące do 12. półbrygady Girardona. [2] W Veroli przyszło do pierwszej wymiany strzałów w której padło paru Neapolitańczyków. [3] Na ogół jednak cofano się bez walki, ustępując wobec ogromnej przewagi, ultimatywnym żądaniom Macka. Bez strat w ludziach ściągnął Girardon oddziały z Ceprano, Veroli, Alatri, Velletri, Anagni i cofnął się do Montagine, zabierając z sobą władze cywilne departamentu Circeo. [4] Równocześnie wysłał odpowiedni raport do Rzymu, usprawiedliwiając odwrót swój obawą otoczenia i odcięcia od Rzymu.

Bez trudności więc Neapolitańczycy zajęli Frosinone, [5] gdzie

[1] Sérieys 52.

[2] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII (St. Arch. — Wien); Colletta 192—195; Botta III 197; Mahon 279; Ayala, Memorie 142.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 27, 28 XI (St. Arch. — Wien): „à Terracina comme à Veroli les coquins Français Polaques ont tiré quelque coup, nous ont tué quelques hommes, ainsi l' hostilités sont commencées".

[4] Kossecki (Arch. Przeźdź.). Natomiast na podstawie pierwszych wieści z 23 XI donosiła królowa lady Hamilton: „Le roi est arrive à Frosinone heureusement. Messieurs les républicains ont cédé à la sommation et sont partis. Il y a eu quelques coups de fusils mais sans faire mal, à Vercelli et à Terracine (Br. M. 1615 s. 136); Gagnière 81; Palumbo 185.

[5] Stąd pisał Ferdynand dwukrotnie do królowej, por. Maria Karolina do lady Hamilton (Br. M. 1613 s. 136).

też niebawem zjechał król Ferdynand ze sztabem. Król spędził tu 36 godzin, wyczekując na nadciągnięcie całej kolumny głównej i artylerii. Niestety z powodu ugrzęźnięcia na złych drogach wozów prowiantowych, wojsko prawie całą dobę głodowało. Zdobyte magazyny francuskie, lubo w oczach Neapolitańczyków stanowiły dowód przygotowywanej przez Francuzów inwazji, [1] były nieznaczne, tak, że dla samego króla z trudem zdobyto prowiant. [2]

Mack wyrażał z tej okazji nawet opinię, że parę batalionów francuskich mogło ich było zatrzymać w marszu, wobec niemożności rozwinięcia frontu na tym odcinku i, z braku aprowizacji, zmusić do odwrotu. [3]

W tymże czasie kolumna lewo-skrzydłowa idąca od Gaety, zaatakowała Terracinę, gdzie stała reszta sił Girardona, złożona z 2. i 3. batalionów polskich. [4] Nie obeszło się i tu bez strzelaniny; nie wykluczone, że pierwsze strzały w tej kampanii wymienione zostały właśnie pod Terraciną. Padło 7 Neapolitańczyków zabitych, 1 legionista dostał się do niewoli. [5] Wobec jednak niezmiernej przewagi nacierających, trzeba się było cofać przez błota pontyjskie ku Velletri, co zresztą wykonali Polacy we wzorowym porządku. [6]

W Rzymie dzień 23 listopada 1798 r. przeszedł spokojnie; nie spodziewano się niczego nawet w sztabie głównym. Championnet od samego rana [7] konferował z gen. Casabiancą, który

---

[1] „Nous avons trouvé les magasins des Français faits sur nôtre frotière pour venir invader Naples“... Maria Karolina do cesarza, Neapol 11 XII (St. Arch. — Wien); Helfert, Ruffo 505.

[2] Sérieys 54 pisze, że sam Acton z trudem zdobył dla króla kawałek pieczeni.

[3] Mack, Kurze Geschichte XC.

[4] Batalion 3. wyruszył koło 20 XI z Rzymu dla zluzowania batalionu 2. i tak ich zaskoczyła inwazja; zapewne jednak gaznizon polski z Ferentino, mocny 200 ludzi, cofał się z francuską częścią komendy Girardona. (Pachoński, Legiony w walce z powstaniami rzymskimi).

[5] Maria Karolina do Galla, 24 lub 25 XI 1798 r. (Corr. MC nr 303).

[6] Macdonald do komisarza-ordonatora Arcambala, Rzym 24 XI (B^3 393).

[7] Thiébault II 255: Thiébault był wtedy szefem sztabu 3. dywizji i towarzyszył gen. Casabianca; przybyli do Rzymu 23 XI rano; Mahon 278.

przyjechał zdać sprawę nowemu wodzowi z wyglądu i potrzeb 3. dywizji, a wraz zapewnić sobie dowództwo nad nią; [1] razem też obiadowano. Myślą przewodnią Championneta w rozmowach z dowódcą 3. dywizji było: a) przeniesienie kwatery głównej z Perrugii do Macerata; b) stworzenie w Foligno obozu, w którym skoncentrowanoby główną siłę dywizji, obsadzając tylko najważniejsze punkty garnizonami.

Wieczorem obaj generałowie byli na przyjęciu wydanym na cześć gen. Championneta przez rzymskiego ministra wojny Brémonda, z którego powrócono do kwater dopiero koło północy. Tu czekała Championneta niespodzianka w postaci raportu od Girardona o inwazji Neapolitańczyków bez formalnego wypowiedzenia wojny. [2]

Championnet był przekonany początkowo, że jest to występ całej koalicji i że Neapolitańczycy będą mieli zamiar odciąć go od armii włoskiej z pomocą Austriaków i Piemontczyków. [3] Widząc, że konieczne są rozpaczliwe środki zaradcze, zabrał się Championnet do analizowania sytuacji. Teraz dopiero okazało się, że ani gen. Gouvion-Saint Cyr, uważający Rzeczpospolitą Rzymską „jako nie do obrony", ani gen. Macdonald, ufający, „że jest nie do zaatakowania", nic nie zrobili, by zabezpieczyć wojska republikańskie na tym terenie w razie ataku. [4] Ani nie rozesłano z góry rozkazów, co robić w razie inwazji, ani nie upatrzono punktów oporu, ani nie opracowano szczegółów wycofania się na Rzym i dalej. Nawet tak podstawowych rzeczy jak dokładnych map nie można się było teraz doszukać w sztabie francuskim. Nie zadano sobie bowiem trudu opracowania ich samym, lecz czekano na ukazanie się przygotowywanej przez nadwornego geografa Ferdynanda IV — Zannoniego mapy Państwa Papieskiego, którą jak mówiono, miano jeszcze w tym roku wydać.

[1] Thiébault II 254, bardzo niechętnie o gen. Casabianca, który miał wygląd i obejście niesympatyczne; zgadza się z nim Mahon 347, dodając, że 58-letni Casabianca, służył 30 lat w p. Royal-Corse, nie bardzo więc nadawał się na generała rewolucyjnego.

[2] St. Albin 122; Macdonald 51; Mahon 278.

[3] Championnet 252.

[4] Mahon 339.

Oczywiście takie lekceważenie, musiało się teraz przykro odbić na sprawności działania. Podczas gdy Neapolitańczycy posiadali wyborne mapy-kopie Zannoniego, francuskie obliczenia musiały się oprzeć na mapach przestarzałych, na których nie było zaznaczonych nawet wielu dróg nowszych. [1] Musiał się więc zadowolić i Championnet mapami, jakich dostarczyło swego czasu mediolańskie biuro topograficzne. Więc prymitywną i przestarzałą mapą Państwa Kościelnego Boscovitcha (1 : 360.000), mapą ogólną Cassiniego sprzed połowy wieku (1 : 595.000), przestarzałą także, ale najlepszą jeszcze z tych którymi rozporządzano, bo mapa ogólna (1 : 510.000) Laborde'a z 1786 r., była robioną raczej dla celów historycznych. Dwie ostatnie mapy zresztą, jak to ze skali widać, były mało dokładne.

W takich więc niekorzystnych okolicznościach, bo znużony całodzienną dyskusją i bankietem, na którym nie żałowano wina, a bez map dokładnych, zabrał się Championnet gorączkowo do ustalenia wytycznych działania.

Pierwsze wrażenie jego było, że jest odcięty na lini odwrotu i że jedynie cofanie się przez Toskanę może uratować armię jego od zagłady. Sytuację komplikował jeszcze fakt, że dowódca 3. dywizji gen. Casabianca wraz ze szefem sztabu Thiébaultem [2] bawili w Rzymie. Szczęściem ten ostatni rozesłał do poszczególnych oddziałów przed wyjazdem do Rzymu zalakowane koperty z instrukcjami, co robić w razie zaatakowania 3. dywizji. Niemniej wyjechali oni z wielkim pośpiechem, gdyż Championnet obawiał się, by ich nie odcięto od 3. dywizji i nalegał, by dążyli co koń wy-

---

[1] Gen. Berthaut, Les Ingénieurs géographes militaires, I 190 (1800 r) np. ważnej drogi Rzym—Cantalupo—Terni, zbudowanej przez Piusa VI, nie uwzględniono na tej mapie, co się potem odbiło na posunięciach francuskich (Mahon 339).

[2] Thiébault Paweł urodził się w Berlinie 14 XII 1769 r. Jako 14-letni chłopiec przybył na stałe do Francji. W wojsku od 1792 r. Szefem batalionu 7 XI 1797 r. Wezwany do Włoch 12 II 1798 r. przybył w okresie buntu przeciw Massenie, którego był zwolennikiem. W listopadzie 1798 r. zostat szefem sztabu Casabianca; niechętny Macdonaldowi, zachwycony Championnetem (Six II 493 i Thiébault I).

skoczy do Macerata.[1] Wyjeżdżającym zwierzył się Championnet, że Rzym opuści, by uchronić go od zniszczenia, a siebie od powstania, zwłaszcza że samo miasto nie stanowiło żadnej pozycji wojskowej, i że będzie się cofał ku Toskanie ze względu na brak amunicji i obawę odcięcia. Dopiero skoncentrowawszy 1. dywizję, a upewniwszy się co do losów pozostałych, zamierzał Championnet rozpocząć kontrakcję. Jako punkt ewentualnej koncentracji brał Championnet pod uwagę także Foligno, ku któremu miała zdążać 3. dywizja. Do gen. Lemoine, komenderującego 2. dywizją, wysłał Championnet rozkaz bronienia przejść górskich w Terni aż do ostatka. Najmniej zadowolonym był wódz z postępowania gen. Macdonalda, który oddziałom 1. dywizji nie dał żadnych instrukcyj co robić w razie zaatakowania. Z konieczności więc trzeba teraz było improwizować odwrót i myśleć o ubezpieczeniu cofających się z departamentu Circeo oddziałów Girardona. Dopiero teraz wyszło na jaw, że 6 miesięcy temu złożył rzymski minister wojny Brémond memoriał, w którym w 6 częściach opracowane były pozycje wypadowe i obronne Państwa Kościelnego,[2] który jednak podówczas zbagatelizowano.

Około 2. po północy odgłos wystrzału działowego z fortu św. Anioła ostrzegł garnizon o zbliżającym się niebezpieczeństwie.[3] W ostrym pogotowiu oczekiwano rozkazów.

Tymczasem Championnet koło godziny 4. rano ustalił plan akcji i rozesłał odpowiednie rozkazy. Ważny punkt w Tivoli, gdzie stał batalion 15. półbrygady został wzmocniony batalionem 11. półbrygady, 2 szwadronami kawalerii (prawdopodobnie z 19. pułku strzelców konnych), oraz półkompanią artylerii i oddany pod komendę Kellermana.[4] 2. batalion 15. półbrygady stojący w Pale-

[1] Bo Terni i Spoleto mogły być sforsowane — Thiébault II 256.

[2] Horvey 82.

[3] Tomaszewski 14; Askenazy III 77 — o 3-krotnym strzale; natomiast Mahon 279, Dumas II 264, Thiébault II 255 o jednokrotnym; ten ostatni podaje, że miało to miejsce po 1. godz. w nocy, jak wracał z teatru, oraz że komendantem miasta był Mathieu (275).

[4] Macdonald do komisarza-ordonatora Arcambala, Rzym 24 XI (B^3 393); Macdonald, komendant 1. dywizji do generała komenderującego legią polską, w Rzymie 24 XI (B^3 56).

strino i Zagorolo miał się cofnąć ku Rzymowi. Mosty Salaro i Lomentano [1] obsadzono częścią 30. półbrygady (z Rzymu) oraz 4 działami.

Gen. Kniaziewiczowi polecono, [2] by z 1. batalionem polskim, który miał pod ręką, usadowił się o 6 mil przed Rzymem, [3] między drobną rzeczką wpadającą do Tybru, a miasteczkiem Terrenove, na drodze z Palestrino i Zagorolo. Miał on strzec dróg i zniszczyć okoliczne mosty, dla utrudnienia posuwania się Neapolitańczykom, a wraz ubezpieczyć odwrót cofających się od granicy oddziałów Girardona. Garnizonowi, nie wyłączając wojsk rzymskich, oraz wszystkim wymaszerowującym z Rzymu oddziałom, wydano po 15 naboi na głowę. Starczyło to ledwie na 2 godziny boju, ale z amunicją było bardzo krucho. [4] Poważną też była obawa, czy intendentura francuska, potrafi dostarczyć wojsku potrzebnej ilości żywności i wódki, których brakowało w magazynach. [5]

Tymczasem w Rzymie, liczącym podówczas około 166.000 ludności, [6] na wieść o inwazji neapolitańskiej, rozpoczęły się rankiem 24 listopada manifestacje [7] antyfrancuskie. Tłumy podburzane przez kręcących się emisariuszy neapolitańskich, nie miały wprawdzie jeszcze odwagi wystąpić otwarcie przeciw zwartym oddziałom, ale napastowały pojedynczych wojskowych na ulicach. Tak np. na wracającego rankiem z przyjęcia od komendanta gwardii narodowej sekcji Brutusa ks. d' Altamisa, adiutanta gen. Kniaziewicza kpt. Drzewieckiego, napadła na placu del Governo zgraja, wołając:

---

[1] Na starych mapach Lomentano, na nowych Nomentano.

[2] Macdonald do Arcambala, do Kniaziewicza, Rzym 24 XI (B^3 393, B^3 56); Kniaziewiczowi dodano 8 strzelców konnych dla korespondencji.

[3] Chamand do Dąbrowskiego (Im Lager bey Citta-Caste lana, 2 XII), że ruszyli z 1. batalionem o 8 mil od Rzymu, (AD 5), ale w rozkazie podana odległość 6 mil (j. w.).

[4] Komendantem artylerii w Rzymie był szef batalionu Salvas; Macdonald do gen. Kniaziewicza w Rzymie, 24 XI 5 rano (B^3 393); St. Albin 118, a na nim Mahon 280 o 15 nabojach.

[5] Macdonald do komisarza-ordonatora Arcambala, Rzym 24 XI (B^3 393).

[6] Tivaroni II 76.

[7] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI (B^3 325), że Rzym jest od 24 XI w insurekcji); Drzewiecki 119.

uciekaj łotrze, bo zginiesz. Uratowała go ledwie jedna ze znajomych dam, mieszkająca w pobliżu, która osłaniając go, krzyczała do tłumu, że to chrześcianin i że za zabicie go Francuzi pomszczą się zburzeniem ich domów. Dopiero nadejście oddziału gwardii narodowej wybawiło Drzewieckiego z opresji. Wypadek ten zresztą nie był odosobniony. Tyle, że tłum nienawidząc, bał się jeszcze Francuzów. Sytuacja stawała się jednak z godziny na godzinę groźniejszą. Wychodzący z Kapitolu 1. batalion polski z gen. Kniaziewiczem na czele, musiał iść przez ulice — „jak w bój", w czworobok sformowany, z bronią w pogotowiu. Spotykane mniejsze zbiegowiska rozbijano bagnetem, większe straszono salwami. Ponieważ w pałacach zamknięto bramy, przynajmniej nie groziły strzały z okien. Zuchwali mieszkańcy zebrali się nawet u bram miasta tłumnie, ale wydawało się, że chcą raczej pokazać Neapolitańczykom, że i oni coś robili, niż bić się z garnizonem. Nie padł ani jeden strzał, wiele tylko wyzwisk i drwin. Ponieważ nie sposób było zostawić za sobą rozzuchwalonego bezkarnością tłumu, nakazał Kniaziewicz rozpędzić zbiegowisko bagnetem. [1]

Wysunięte naprzód oddziały polsko-francuskie, oczekiwały teraz z niecierpliwością wieści od obu kolumn grupy Girardona, cofających się drogami na Valmantone (przed centrum neapolitańskim) i na Velletri. Pierwszej części, przy której był sam Girardon, posłano w sukurs szwadron dragonów (z 16. pułku z Albano) [2] i oddział kawalerii z Rzymu z rozkazem cofania się na Frascati. Dzięki temu posiłkowi kolumna ta liczyła 24 listopada: 2 bataliony 12. półbrygady, 2 szwadrony jazdy i półkompanii artylerii lekkiej.

Natomiast druga część komendy Girardona, złożona z 2 batalionów polskich, połączyła się w Velletri z batalionem 12. półbrygady i dragonami, wysłanymi jej naprzeciw (3 szwadrony 16. p.) i półkompanią artylerii lekkiej. Ogólne dowództwo objął teraz szef brygady Leblanc, [3] który pozostał w Velletri na noc ze strażą tylnią francuską, podczas gdy Polacy pomaszerowali dalej do Albano.

---

[1] Drzewiecki 120.

[2] Macdonald do Kniaziewicza, 24 XI (B^3 56).

[3] Macdonald do szefa brygady Leblanca, 25 XI (B^3 393).

Po pierwszych alarmujących wieściach, Championnet uspokoił się znacznie i pod wieczór 24 listopada zaczął się wahać, czyli Rzym winno się opuścić bez walki. Rozumiał, że przez cofnięcie się straci wiele w oczach żołnierza i narazi Rzym na krwawy przewrót, w którym ucierpią w pierwszym rzędzie zwolennicy republiki. Z drugiej strony jednak miał na tyle krytycyzmu, by zdawać sobie sprawę, że wiele rozsądnych argumentów przemawia za natychmiastowym opuszczeniem Świętego Miasta. Krótko mówiąc brakowało mu jasnego planu co w danej chwili robić. Instrukcje na których miał się oprzeć były dość niewyraźne i w obecnym położeniu można je było dowolnie interpretować. Dawne, nadesłane Gouvion-Saint Cyrowi i Macdonaldowi, [1] zalecały opuszczenie Rzymu w razie przewagi wroga i cofanie się na Ankonę. Przemawiały za tym ostatnie rozmowy z Joubertem, który lubo dawał Championnetowi „wolną rękę", [2] to jednak przestrzegał, by w razie czego nie narażał armii dla obrony Rzymu..., ale też wszędzie wstawione były zastrzeżenia „zależnie od okoliczności", które ambitnemu generałowi nasuwały raczej chęć spróbowania swego talentu i męstwa wojska. Tak czy owak, nie będąc jeszcze zdecydowanym, nie omieszkał Championnet poczynić przygotowań, by w najgorszym razie mieć ułatwione opuszczenie Rzymu. Stąd zarządził 24 listopada rekwizycję koni i wozów.

Dla wyświetlenia położenia pod względem formalnym, zdecydował się Championnet wysłać notę do Macka, z przedstawieniem, że do tej chwili między Francją a Królestwem Obojga Sycylii istnieje formalny pokój; że ambasadorowie obu stron rezydują nadal w stolicach i że wobec tego wkroczenie w granice rzymskie i żądanie od oddziałów nadgranicznych wycofania się pod rygorem użycia siły, musi być uważane za agresję, naruszającą prawa narodów, bo dokonaną bez wypowiedzenia wojny. W tych

[1] Przez Dyrektoriat Wykonawczy i głównodowodzącego Brune'a.

[2] Potem jednak 29 XI stawiał Joubert kwestie inaczej (B^3 213) „Rome, comme les instructions que je vous ai données le portaient, ne devait pas être disputée, tant qu' un corps était sur vos derrières. Je crois donc que vous n' y aurez fait que la résistance nécessaire pour votre retraite, si toutefois vous y avez attendu les Napolitains".

warunkach, kończył Championnet, na Neapolitańczyków musi spaść cała odpowiedzialność za następstwa. [1]

Równocześnie koło godziny 9 rano 25 listopada odebrał Championnet notę Macka, datowaną 24 listopada, którą parlamentarz major Reichenbach doręczył był gen. Macdonaldowi koło północy (24 na 25), a tenże przesłał dalej. [2] W nocie tej oświadczał Mack, [3] że przekroczył granicę na czele armii, by zająć Państwo Kościelne zrewolucjonizowane i obsadzone już po pokoju w Campo-Formio, czego król Obojga Sycylii nigdy nie uznał. Domagał się, by Francuzi wycofali się natychmiast do Rzeczypospolitej Cysalpińskiej oddając wszystkie fortece. Uwiadamiał, że generałowie neapolitańscy mają wyraźny rozkaz zostawienia cofających się Francuzów w spokoju. Natomiast przeciw opornym użyją siły. Naruszenie neutralności Toskany w odwrocie miało być także uznane za casus belli.

Na odpowiedź Championneta miał oczekiwać major Reichenbach 4 godziny. Odmowę ewakuacji terenu rzymskiego miał Mack uważać za wypowiedzenie wojny i w takim wypadku siłą dochodzić słusznych żądań Ferdynanda IV. Toż samo w razie nie uszanowania granic Toskany.

Championneta poirytował ton noty. Wynikało z niej niezbicie,

---

[1] Championnet do Macka, 25 XI (C. Colletta, Proclami 130); toż u Kosseckiego, Wojna Neapolitańska (A. Przeźdź.); Hervey 86.

[2] Mahon 281.

[3] Colletta, Proclami 130; Lomonaco do Carnota (Gaffarel 271); Kossecki; Dumas II 262; Franchetti 487 podają notę tę bez daty i uważają za odpowiedź na notę Championneta. Tymczasem, jak analiza tekstu wykazuje, notę tę wysłano 24 XI, zupełnie niezależnie od noty Championneta. Wskazują na to słowa: „L' Armata di Sua Maestá Siciliana... ha trapassato ieri la frontiera..."; Championnet do do ministra wojny w Paryżu, Terni 28 XI (B[3] 325): „Le 3 Frimaire (23 XI) le capitaine général Mack m' écrivit une lettre, dans laquelle il me déclarait que, si je ne quittais pas le territoire de la Rpl. Romaine, il declarait, au nom de son maître le Roi de Naples, guerre à la Rpl. Française". List ten posłał Championnet głównodowodzącemu Joubertowi; Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 28 XI (St. Arch. — Wien), o dwukrotnym domaganiu się przez Macka ewakuacji, przy czym na pierwsze wezwanie „Les Français avaient fait les braves disant ne pouvoir permettre nôtre entrée à Rome".

że Mack uważa się już za zwycięzcę i jest przeświadczony, że świetnemu żołnierzowi francusko-polskiemu może dyktować warunki. Ton noty świadczył też wyraźnie o tym, że Mack jest przekonany, że Championnet ma rozkaz cofania się przed nim w razie najazdu. To przechyliło chwilowo decyzję Championneta na rzecz obrony Rzymu. Wprawdzie odpowiedzi na razie nie udzielił, ale gotował się do bitwy. Kurier z oryginałem noty i prośbą o posiłki wysłany został do Paryża.[1] Sam Championnet postanowił porwać do walki patriotów rzymskich.

Tymczasem gen. Macdonald dostał rozkaz wyszukania dogodnej pozycji dla stoczenia bitwy. Czas był po temu najwyższy, gdyż Neapolitańczycy zrobili już 3/5 drogi do Rzymu. Kolumna główna osiągnęła Valmantone, brygada Metscha stała przed Tivoli naprzeciw Kellermanna, podczas gdy lewo-skrzydłowa kolumna kawalera Saskiego dotarła do Velletri.[2]

Macdonald był rano we Frascati. Sądził, że wobec decyzji Championneta, najkorzystniej będzie stawić pierwszy opór w Frascati[3] i Albano, po czym, cofnąwszy się pod Rzym, stoczyć bitwę. W związku z tym udał się przed południem do Albano, gdzie wobec szybszego posuwania się kolumny lewego skrzydła neapolitańskiego, przyszło by wcześniej do bitwy. Tu też zamierzał przerzucić 2 bataliony 12. półbrygady z Frascati, skoro batalion 15. półbrygady, ściągnięty z Palestrino[4] i Zagorolo, wraz z 2 działami wzmocnił Kniaziewicza.

W Albano zastał Macdonald 1 batalion polski, 2 szwadrony 16. pułku dragonów i trochę artylerii. Drugi batalion polski z 1 armatą, był wysunięty do Ariccia, a szwadron dragonów do Gen-

---

[1] Gagnière 80; Mahon 281; Hervey 87.

[2] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI 1798 r. (B³ 325); nieściśle Mahon 281, że 12. półbrygada stała we Frascati, gdyż były tam tylko 2 jej bataliony; w Velletri spędziła noc tylna straż franc.

[3] „Les Français avaient fait mine de se vouloir défendre à Frascati". Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI (St. Arch. — Wien).

[4] Macdonald do gen. Mathieu, 25 XI (B³ 393).

sano.[1] Reszta komendy szefa brygady Leblanca, stanowiąca straż tylną grupy, cofała się wolno z Velletri pod naciskiem Neapolitańczyków.

Na skutek przeprowadzonych zarządzeń wydawało się Championnetowi, że stanowisko jego koło Rzymu jest chwilowo zupełnie pewne. Sądził, że tyły ma dostatecznie zabezpieczone przez batalion 11. półbrygady, stojący w Civita Castellana i przez 97. półbrygadę, którą gen. Lemoine miał rozkaz posunąć z Spoleto do Narni. Nie wiedział, że gen. Lemoine odebrał rozkaz już po stracie Rieti i że 97. półbrygady nie zdążył posunąć jak do Terni.

Raportując głównodowodzącemu Joubertowi o sytuacji, zaznaczał Championnet, że zamierza się trzymać przed Rzymem. Przyznawał jednak szczerze, że nie orientuje się w sytuacji 2. i 3. dywizyj (słowem w obszarze na północ od Terni). Gdyby te były zmuszone cofać się, to i 1. dywizja musiałaby opuścić Rzym i cofać się przez Toskanę.[2]

Tymczasem 25 listopada, koło południa, nadeszła wieść, której Championnet obawiał się przede wszystkim: Rieti zostało zajęte przez kolumnę neapolitańską San Filippo, która wzięła do niewoli część rozłożonej tam 64. półbrygady. Wypadek ten spowodował szczęśliwy zwrot w planach Championneta. Porzucił on ostatecznie niepraktyczny, choć brawurowy, plan obrony Rzymu, który i tak opóźnił niepotrzebnie ewakuację Świętego Miasta o 48 godzin.[3]

Za wycofaniem przemawiały zresztą coraz to nowe argumenty:[4]

I. Patrioci rzymscy donosili, że lud się zbiera i jest zdecydowany wrogo wystąpić przeciw Francuzom, za zbliżeniem się Neapolitańczyków pod Rzym. Głód panujący w mieście potęgował jeszcze nienawiść do heretyków. Już nawet tu i ówdzie w mieście

---

[1] Macdonald do szefów brygady Girardona i Leblanca, 25 XI (B^3 393); Championnet do ministra wojny w Paryżu, Terni 28 XI (B^3 325).

[2] Mahon 281.

[3] Zarzut Napoleona w Commentaires II; Montholon, Mémoires VI.

[4] Championnet do ministra wojny w Paryżu, Terni 28 XI 1798 r. (B^3 325); Championnet 239, 253.

wywieszano chorągwie neapolitańskie. [1] Stąd w walnej bitwie przyjętej pod Rzymem, tyły byłyby w niebezpieczeństwie, dowozy przecięte, łączność utrudniona, a część wojska unieruchomiona w mieście dla pilnowania spokoju. W razie zaś klęski rząd rzymski i patrioci ulegliby rzezi.

II. Na dłuższą bitwę brakowało amunicji. Obliczano bowiem, że zapas, którym dysponowano mógł wystarczyć ledwie na 2 godziny.

III. Część wojska, które miało formować „armię rzymską", nie nadeszła jeszcze, stąd przesmyki w Rieti, Terni i Spoleto były na razie bardzo słabo obsadzone przez oddziały 2. dywizji. W razie zaś ich sforsowania uniemożliwiony byłby odwrót na Ankonę i pozostawałaby tylko droga przez Toskanę. Poza tym armia rzymska byłaby przecięta na dwoje i wszystkie magazyny, leżące w Civita Castellana, Otricoli, Narni, Spoleto i Foligno wpadłyby w ręce wroga. Cofając się zaś skrzydłem lewym na Ankonę, prawym ku Monterosi miał Championnet możność skupienia sił i doczekania się posiłków. [2]

IV. W końcu groziło też obejście wojsk wysuniętych przed Rzym, [3] wobec przewagi liczebnej armii neapolitańskiej, maszerującej na Rzym kolumną główną i kolumną lewego skrzydła.

Wobec takich argumentów postanowił Championnet skorzystać z faktu, że major Reichenbach czekał jeszcze na odpowiedź [4] i wycofać się z Rzymu bez walki.

[1] Pierwszą wywiesił rozstrzelany potem przez Francuzów Gennaro Valentino (Helfert, Ruffo 5).

[2] Drzewiecki 121; Helfert 16.

[3] Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI (St. Arch. — Wien), że Francuzi mieli początkowo zamiar bronić się w Frascati, „mais le brave général Mack,.. les a fait tourner par une colonne et intimer qu' on allait les attaquer".

[4] Niektórzy robią z tego dwukrotne listy Macka. Myłka leży w tym, że pierwsze żądanie było wystosowane do komendantów nadgranicznych, na które reagował Championnet swoją notą, drugie natomiast było skierowane wprost do niego, na co teraz miał dać odpowiedź. Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI: „mais à la seconde sommation faite du brave et estimable général Mack, et la nouvelle que toute armée était en pleine marche, Championnet a fait dire qu' il quittait Rome, n' ayant pas ordre du Directoire de faire la guerre à nous, et il est parti".

Niezwłocznie więc oświadczył wysłańcowi Macka, że ponieważ nie ma formalnego rozkazu Dyrektoriatu Wykonawczego obrony Rzymu, gotów jest go opuścić, o ile dany mu będzie dostateczny czas po temu. [1]

Wobec decyzji, że Rzym będzie opuszczony, Championnet postanowił osobiście udać się w kierunku Monterosi dla wyszukania dogodnej pozycji dla koncentracji 1. dywizji i ewentualnej bitwy.

Na wyjezdnym podyktował Championnet odezwę do rzymian, która miała być nazajutrz ogłoszona. Zawiadamiał w niej o wprowadzeniu stanu oblężenia w mieście, oraz, że zdecydowany jest stosować najsurowsze represje wobec mącicieli ładu publicznego. Odezwa ta jednak nie mogła już mieć praktycznego znaczenia.

Większe wrażenie wywołało wzięcie pewnej ilości zakładników spośród przedstawicieli możnych rodów, ktorzy mieli być trzymani w zamku św. Anioła, jako gwarancja życia 800 rannych i chorych francusko-polskich, których z braku czasu i środków transportowych nie można było zabrać z cofającą się dywizją. [2] Obawiano się bowiem, by tłum ich nie wymordował. Opiekę nad nimi objąć miał komisarz wojenny Valville, który za wkroczeniem Macka do Rzymu miał ich polecić szlach tności i opiece tegoż. [3]

W samym zamku miał zostać garnizon silny do 900 ludzi, którego skompletowaniem i zaopatrzeniem miał się jeszcze nazajutrz zająć gen. Macdonald. W każdym razie główną siłą jego miał być batalion 30. półbrygady, stojący od niejakiego czasu na zamku garnizonem pod komendą szefa batalionu Waltera. Tak załoga, jak

---

[1] „Général Championnet jugea à propos de faire dire verbalement que, n' ayant pas l' ordre du Directoire de faire la guerre au Roi de Naples, il allait se retirer, évacuer Rome d' abord, et de fait avant lundi du 26 les Français devaient être partis et le 27 nos troupes, c' est à dire l' avant-garde et l' aile gauche, y entrer". (Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI); ale w liście do cesarzowej z 11 XII (str. 508) inaczej: „Championnet à écrit très poliment qu' il évacuait Rome, tout ceci pour ne pas être battu en détail".

[2] Championnet do mi istra wojny, 28 XI (B^5 325); Nardini 12; o wzięciu zakładników 26 XI przez Macdonalda na skutek ruchawek — Franchetti 488; Thiébault II 276 o 7—800 chorych i rannych.

[3] Championnet do ministra wojny, 28 XI; Macdonald 55; Drzewiecki 121.

i zakładnicy dostali od Championneta przyrzeczenie, że do dni 20 zostaną zwolnieni.[1] Ponadto Championnet w gabinecie komisarza Duponta[2] zapewnił konsulów rzymskich, w przytomności generałów Macdonalda i Reya, ministrów Mangourita i Méchina i innych pomniejszych dygnitarzy, że cofa się tylko ze względów strategicznych, zostawiając załogę w zamku św. Anioła. Ale daje im słowo, że pobije Neapolitańczyków i odpłaci im najazdem.[3]

Równocześnie mianował Championnet komendantem artylerii Èblego, a kawalerii Reya.[4] Macdonaldowi wysłał zawiadomienie o powodach zmiany decyzji i polecił mu przeprowadzić odwrót z Rzymu i zaopatrzenie zamku św. Anioła.[5] Sam o godzinie 14. opuścił swą kwaterę w Casa Colonna[6] w Rzymie, kierując się ku Monterosi.

Tuż przed wyjazdem Championneta, przybył do swej kwatery w Rzymie gen. Macdonald (z Albano) dla wydania rozkazów w związku z zamierzoną koncentracją części 1. dywizji koło Albano. Chciał się też porozumieć z wodzem co do projektowanej bitwy. Tymczasem zastał sytuację zupełnie zmienioną i zawiado-

---

[1] Mahon 282; Kossecki, Wojna neapolitańska (A. Przeźdź.); Bonnamy 13; natomiast Championnet w raporcie do ministra wojny z 28 XI, podaje, że spodziewa się do miesiąca wrócić do Rzymu.

[2] Faure 261—2, cytuje Gachota, Souvarov en Italie, 1905, który podaje, że działo się to 25 XI o 10 w nocy, co jest błędem, gdyż Championneta już wtedy nie było w Rzymie.

[3] „Je vous jure sur ma parole d' honneur, et la parole de Championnet n' est pas un vain mot, que nous battrons les Neapolitains, et quand bien méme le Directoire m' ordonnerait de m' acculer sur la République Cisalpine, je les poursuivrais jusqu' à Naples. Si je ne fais cela, je permets qn' on me traite de j. f...." (Gachot, Souvarov en Italie, Faure 262).

[4] Macdonald do Championneta, 26 XI (B^3 393). Nominacja Reya spotkała się z dużym niezadowoleniem Macdonalda, który nie znosząc się z nim żądał, by dla uniknięcia nieporozumień 2 pułki kawalerii 1. dywizji były wyjęte spod komendy Reya.

[5] Mahon 282; Faure XLI i Thomson (Temps, 22 III 1892 r.), że Macdonald oskarżając Championneta o śpieszną ucieczkę i zostawienie mu ewakuacji, nie miał słuszności, bo na to jest straż tylna.

[6] Ks. Traves, reprezentant króla Sardyńskiego w Rzymie do ministra Priocca 26 XI 1798 r. (Arch. di Stato di Torino, Sez. VII, Dipl. nr 42).

mienie o odwrocie, który ma przeprowadzić, oraz, że sam wódz opuszcza wcześniej miasto. Niedługo potem ujrzał przez okno Championneta, galopującego przez ulice w otoczeniu eskorty kawaleryjskiej, przy czym wódz zabrał ze sobą także oddział kawalerii, asekurującej kwaterę Macdonalda. Wyjazd ten był, zdaniem Macdonalda, niepotrzebnie tak demonstracyjny. Wyglądał raczej na ucieczkę [1] i dał hasło do otwartego powstania, czego można było uniknąć dyskretnym opuszczeniem Rzymu w nocy. Rzeczywiście wyjazd Championneta stał się hasłem do ogólnej paniki między patriotami. Administracja rozprzęgła się prawie natychmiast. Każdy myślał o ratowaniu własnej głowy i co wybitniejsi republikanie pakowali się na gwałt, by z rodzinami opuścić miasto. Przyszło przy tym do wielu gorszących scen. Urzędnicy np. administracji wojskowej, korzystając z zamieszania, poobsadzali ściągnięte dnia uprzedniego dla wojska podwody i pakowali się na nie wraz z rodzinami i dobytkiem. [2] Kto nie mógł zdobyć wozu ruszał pieszo przez północną „porta del popolo". Emigracja ta trwała i nocą.

Komisarze francuscy Florent, Bertolio i Dupont zdjąwszy insygnia republikańskie z pałacu Akademii, wyjechali wraz z członkami rządu rzymskiego do Perugii. [3] Z rozkazu jeszcze Championneta towarzyszyły im 2 kompanie 17. półbrygady i część legii rzymskiej pod gen. J. Grabowskim, [4] co w połączeniu z dalszymi 2 kompaniami 17. półbrygady, stojącymi w Perugii, stanowić miało osłonę komisarzy francuskich i konsulów rzymskich. Ministrowie Mangourit i Méchin, którzy próbowali się ratować ucieczką ku granicy toskańskiej, zostali zatrzymani w Viterbo przez powstańców i wraz z żonami uwięzieni.

---

[1] Macdonald 52.

[2] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI (B^3 325); Nardini 12.

[3] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI (B^3 325); Tomaszewski 15, że rząd cofnął się naprzód do Foligno, a potem do Perugii; Mahon 283; Thiébault II 276, że rząd rzymski udał się do Perugii, a komisarze francuscy do Viterbe (!); Hervey 92 o ucieczce władz do Civita Castellana (?), a potem do Perugii.

[4] Kossecki, Wojna neap. Nota 6.

Wobec zmiany planu działania, rozesłał Macdonald nowe rozkazy dla wojska, zarządzając odwrót pod Rzym. Do Albano został wysłany gen. Mathieu dla dopilnowania dyspozycji.[1] Miał on pod osłoną nocy wyprawić oba polskie bataliony[2] do obozu warownego założonego pod Rzymem. Reszta piechoty francuskiej (z 12. półbrygady) miała się połączyć ze swą półbrygadą. W Albano miała więc zostać tylko straż tylna, złożona z jazdy i artylerii lekkiej. Obawiano się bowiem, by piechota nie uwikłała się w walkę odwrotową i nie została oskrzydlona przez oddziały centrum neapolitańskiego, zajmujące zwolnione przez Girardona pozycje.

Odwrót na Rzym poszczególnych oddziałów polsko-francuskich ubezpieczał rzeczony obóz warowny, do którego cofał się teraz Girardon, a gdzie wieczorem miał nadciągnąć i Kellermann spod Tivoli.

Rano 26 listopada doniósł Macdonald Mackowi, że z polecenia Championneta wojsko francuskie cofnęło się z Albano, Tivoli i Frascati i że następnego dnia opuści Rzym;[3] podkreślał, że ma rozkaz nie występować zbrojnie przeciw Neapolitańczykom, o ile ci go nie zaatakują; w końcu polecał opiece Macka pozostawionych w Rzymie chorych i rannych, oraz personel sanitarny z komisarzem wojennym Valvillem na czele.[4]

Oczywiście nie chodziło tu o nic innego, jak o zyskanie na czasie i zapewnienie sobie spokojnego odwrotu. „Bitwa w obecnym rozproszkowaniu, pisał gen. Macdonald do dowódców poszczególnych odcinków, byłaby więcej niż niebezpieczna".[5] Stąd zalecał, by wobec nadciągających wojsk neapolitańskich ustosunkować się pokojowo; w razie zaczepki wysłać przeciwnikom kopię listu Macdonalda do Macka, a dopiero gdyby to nie poskutkowało, bronić się.

[1] Macdonald do gen. Mathieu, Rzym 25 XI o północy (B^3 56).

[2] Też oddział polski z Marino (w rozkazie z Albarino) — Macdonald do szefa br. Girardona w Frascati, 25 XI (B^3 393).

[3] Macdonald do szefa br. Girardona, generałów: Mathieu, Kellermanna, Kniaziewicza, Rzym 26 XI (B^3 393); Mahon 283.

[4] Thiébault II 276, że Valville był kochankiem pięknej i głośnej Ottoboni.

[5] Macdonald do gen. pol. Kniaziewitcza (!) w Torrenove (!) (B^3 393); Mack, Kurze Geschichte XCI.

Tymczasem wysunięte oddziały francusko-polskie cofały się w porządku na Rzym. Girardon ubezpieczony rozłożonym obozem, zbliżał się od Frascati. Potrafił on utrzymać ogniem karabinowym oraz parokrotnym kontratakiem na bagnety natrętną straż przednią neapolitańską (centrum) na przyzwoitym dystansie. [1] Z kolei rozpoczął odwrót z Albano gen. Mathieu [2] z kawalerią i artylerią lekką. Po przybyciu pod Rzym miał on objąć komendę nad grupami Girardona i szefa brygady Darnauda i w obronnej pozycji ubezpieczać odwrót reszty z Rzymu, wysyłając przodem ekwipaże do Civita Castellana.

Również i gen. Kniaziewicz na wieść, że Girardon już nie potrzebuje osłony, dał rozkaz 1. batalionowi polskiemu do odwrotu na plac Termini w Rzymie, [3] gdzie miano zaopatrzyć się w chleb i czekać dalszych rozkazów. Rozumiejąc jednak, że godziny ich pobytu w Rzymie są policzone, wysłał przodem majora 1. legii Chamanda z rozkazem ratowania zakładu legii oraz wysłania żony nieobecnego wodza Legionów polskich Dąbrowskiego w bezpieczne miejsce. [4]

Chamand za przybyciem stwierdził, że Macdonald wcale nie przesadzał twierdząc, że „miasto jest prawie w insurekcji, „i już dziś nie daje żadnego bezpieczeństwa wojskowym, a jutro od południa, gdy znane już będą plany odwrotowe“ żaden wojskowy bezpiecznie nie będzie mógł kroczyć po ulicach“. [5]

---

[1] „Les Français ont fait toutes les agressions, même en traître, car après qu' ils ont abandonné Velletri, Frascati où ils étaient plus faibles, se retirant toujours, ils ont dérouté par les ambuscades les deux ailes de la droite et de la gauche, en faisant feu à mitraille et courant à l' imprévue et avec la baionnette sur eux, ainsi ils sont pl ine et constament agresseurs“ — Maria Karolina do cesarza, Neapol 11 XII (St. Arch. — Wien).

[2] Macdonald do gen. Mathieu, na drodze z Frascati do Rzymu, 26 XI (B^3 393).

[3] Macdonald do komendanta wojsk polskich w Terrenove, 26 XI (B^3 56, B^3 393).

[4] Chamand do Dąbrowskiego, Im Lager bey Citta-Castellana, 3 XII (AD 5, Un. W.); Mahon 284, że po południu 26 XI, już wszystkie oddziały francusko-polskie były pod murami Rzymu; Dąbrowski 53.

[5] Macdonald do Kniaziewicza w Terrenove, 26 XI (B^3 393).

Zaraz też polecił kapitanowi Pflugbeilowi zapakować tzw. archiwum legionowe i wraz z generałową Dąbrowską opuścić Rzym. [1] Następnie zabrał się do ratowania własności legionowej. Był na to już najwyższy czas, gdyż z mozołem tylko można było teraz wywalczyć jakieś środki transportowe. [2] Kto mógł bowiem wyjechał już, a resztę koni rekwirowały oddziały francuskie dla ratowania hojnych w ostatniej chwili przydziałów z likwidowanych magazynów wojskowych, których w całości zabrać już nie było czasu. Tak np. rozdano cały magazyn butów, [3] przydzielając 1.000 par 12. półbrygadzie, 500 par 30. półbrygadzie, a resztę Polakom.

Oczywiście w zamieszaniu nie sposób było wszystkiego dopilnować, zwłaszcza że i pospólstwo robiło się coraz bardziej natarczywe. „W niespełna godzinę po wyjeździe generałowej, opisuje Chamand, zrobił się wielki rumor". Tłum rzucił się na drzewka wolności, przy czym zniszczono i zasadzone na Kapitolu. Kapitan Bolesta potrafił jednak mając do dyspozycji tylko 6 żołnierzy rozpędzić zbiegowisko sprzed Kapitolu. [4]

Wtedy Chamand nakazał zbiórkę zakładu na placu Gieve, gdzie zebrali się wszyscy pozostali w mieście legioniści. Sam Chamand w asystencji 15 grenadierów przebiegł miasto i szczęśliwie dotarł do obozu, jak miał przykazane. W obozie przed Rzymem zebrały się tymczasem wszystkie oddziały, poza Kellermannem, który nadciągnął wieczorem. Stały tu także 2. i 3. bataliony polskie.

Macdonald, lubo pienił się z bezsilnej wściekłości na Championneta o wyjazd i o obarczenie go odwrotem, jak niemniej o nominację wrogiego mu gen. Reya komendantem kawalerii, starał się zapanować nad sytuacją. [5] „Nigdy nie znajdowałem się w tak

---

[1] Chamand do Dąbrowskiego, Im Lager bey Citta-Castellana, 3 XII (AD 5); por. Berenta, Nurt, Warszawa 1934 II 137.

[2] Było to po południu: Mahon 284.

[3] Macdonald do Mathieu, 26 XI (B^3 393).

[4] Chamand do Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5).

[5] Nastawienie jego udzieliło się w znacznej mierze całej 1. dywizji. Taki np. Tomaszewski 15, nie krył swej pogardy dla „umykającej kwatery głównej", rozpływał się natomiast nad talentami Macdonalda.

ciężkiej sytuacji, jak w tym dniu" wspominał potem. [1] Już pomijając bliskość wroga i insurekcję tlejącą w Rzymie, prawdziwym ciosem dlań była prawie zupełna dezorganizacja administracji wojskowej i służb pomocniczych, które w ogólnym rozgorączkowaniu, a bodaj czy nie popłochu, opuściły Rzym. Stąd z największą trudnością przyszło przeprowadzić rekwizycję żywności niezbędnej zarówno dla biwakującego wojska, jak i dla załogi zamku św. Anioła. „Szczęście mnie jednak nie opuściło" mawiał potem Macdonald. Nie tylko zdobył potrzebny prowiant, ale nawet pewien zapas furażu i sprzętu bojowego zdołał wysłać ku Civita Castellana. Co musiano zostawić — niszczono. [2]

Wieczorem 26 listopada ustalił Macdonald ostateczny skład załogi fortu św. Anioła. Miały ją tworzyć: batalion 30. półbrygady, 300 legionistów rzymskich, 100 rekonwalescentów francusko-polskich oraz kompania kanonierów-ochotników, [3] wszystko to razem pod komendą szefa batalionu Waltera, któremu polecono bronić fortu do ostatniego żołnierza. [4]

Z nadejściem nocy powstanie wybuchło z całą siłą. Podobno nie bez wpływu był tu widok licznych wozów prowiantowych, uwożących resztki żywności z wygłodzonego Rzymu do zamku św. Anioła i ku Civita Castellana. [5] Rozdzwoniły się toksyny po kościołach w całym mieście, lubo to było wzbronione pod karą śmierci.

---

[1] Macdonald do Championneta, 27 XI (B^3 393).

[2] Np. formy do lania kul i in. Rozkaz gen. Kellermanna, Rzym 26 XI (B^3 393).

[3] Mahon 284; ogólnie: Colletta 194; że 200—300 Albo XIX; że 200 legionistów rzymskich Croce 221 (I Fratelli Pignatelli); Nelson do lorda St. Vincenta, Neapol 6 XII (Dumas II 268) liczy załogę na 500 Francuzów; Franchetti 488 o 1.000 załogi.

[4] Nominacja Waltera, 26 XI (B^3 393); Walter w 1808 r. został generałem brygady i baronem de Saint-Ange, na pamiątkę tego właśnie chlubnego wyczynu. Według Sixa II 527: Valterre Franciszek, urodził się 7 IX 1759 r. w Mezières (Ardennes). W wojsku od 1776 r. Szefem batalionu 1 X 1793 r. Z dywizją Bernadotte'a przeszedł w styczniu 1797 r. do armii włoskiej. W armii rzymskiej od 1798 r.

[5] L' Abate Traves, reppresentante del Re di Sardegna a Roma, Diario, 26 XI 1798 (Arch. di Stato di Torino, Sez. VII, Dipl. nr 42).

W oknach wystawiano demonstracyjnie obrazy Madonny, które już podczas letniego powstania w Circeo odgrywały rolę sztandarów powstańczych. [1] Ostatnie drzewka wolności wyrywano, łamano i palono. Emblematy i napisy republikańskie niszczono. Kokardy francuskie i „narodowe" zrywano i deptano nogami. [2] Okrzyki „śmierć Francuzom" i „Evviva Maria" rozbrzmiewały po całym mieście. Nawet marmurowa kolumna wystawiona niedawno na Campidoglio na cześć zabitego w tumulcie grudniowym gen. Duphota została wywrócona, zniszczona, [3] a prochy generała rozrzucone na cztery strony świata. Tenże sam los spotkał wydobyte z grobu i spalone zwłoki agenta dypl. fr. Bassville'a [4], podczas gdy ciała 2 oficerów polskich wydobyte z grobów wrzucono do Tybru. [5]

Pojedyńczy wojskowi byli mordowani. [6] Trupy ich wiązano sznurem i wleczono przez ulice do Tybru, gdzie je wśród złorzeczeń i obrzucania kamieniami topiono. [7]

W krytycznej tej sytuacji próbowano użyć gwardii narodowej rzymskiej do przywrócenia porządku. Nie wytrzymała ona jednak próby. Część z miejsca przeszła do powstańców z bronią w ręku i otworzyła ogień na Francuzów, przy czym nie obeszło się bez strat. [8] Wprawdzie druga część pomagała dość gorliwie w utrzymaniu porządku, gdyż sądziła, że nie powinno się dopuścić do rządów motłochu, do mordów i rabunku, [9] ale Macdonald nie dowierzał już jej i zadecydował natychmiastowe rozwiązanie gwardii narodowej rzymskiej i złożenie broni, [10] pod karą śmierci. Oczywiście w praktyce nie sposób było tego przeprowadzić: kto miał ochotę — złożył broń, kto nie — strzelał do Francuzów. Szczęściem pow-

[1] Pachoński, Legiony polskie w walce z powstaniami rzymskimi 33, 43.
[2] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI; Faure 253.
[3] Macdonald do Championneta, 27 XI; Macdonald, Souvenirs 53; Faure 253; Tivaroni II 74, że ciało wydobyto z grobu, a prochy rozrzucono.
[4] Paya 69.
[5] Tivaroni II 74.
[6] Championnet do ministra wojny, 28 XI (B^3 325).
[7] Galimberti, Mem. z dn. 26, 27, 29 XI.
[8] Macdonald do Championneta, 27 XI (B^3 325).
[9] Tomaszewski 14 pochlebnie.
[10] Macdonald 26 XI o północy (B^3 56).

stańcy nie posiadali wiele amunicji, to też strzały ze strony tłumu były rzadkie. Niemniej i z białą bronią odważali się zaczepiać oddziały wojskowe, a już specjalnie dokuczali Macdonaldowi. Mimo wzmocnionej straży przybocznej i 2 dział skierowanych na tłum, bez przerwy trwały utarczki w okolicy jego kwatery. W pewnym nawet momencie wydało się, że tłum przerywa kordon. Macdonald, by nie zostać odciętym od dywizji, zdecydował się przebić. Rzeczywiście w otoczeniu sztabowców i kilkunastu jezdnych przerąbał się przez tłum. Dopiero jednak na Forum natknął się na batalion 30. półbrygady, z którym zawróciwszy, rozbił triumfujący motłoch i wrócił do kwatery. [1] Zresztą i w paru innych miejscach Francuzi byli zmuszeni dać ognia do napierającego tłumu, co na czas jakiś zapewniło spokój. [2]

Mimo tak burzliwego nastroju w mieście, Macdonald wykazał „odwagę i stanowczość", zasługujące na największe pochwały. [3] Im to przypisać należy, że mimo insurekcji w mieście, straty w ludziach były po stronie francusko-polskiej minimalne.

Po myśli planu, nocą z 26 na 27 listopada, zlikwidowany został ostatecznie obóz założony pod Rzymem i cała dywizja ściągnięta do miasta. Od strony nadchodzącego wroga zostawiono przed bramami Rzymu tylko 1 szwadron 19. pułku strzelców konnych, dla obserwacji dróg wiodących do Rzymu i ubezpieczenia przed niespodziewanym najściem Neapolitańczyków. [4] Cała reszta dywizji skupiona była na placach, gdzie przy rozpalonych ogniskach biwakowała przez całą noc, niepokojona ciągle nieprzyjaznymi okrzykami tłumu, który nie miał odwagi atakować większych skupisk, ale wraz nie miał zamiaru rozejść się do domu. [5]

Jeżeli chodzi o Polaków, to 1. batalion legii wmaszerował wieczorem do Rzymu i rozłożył się na placu Termini. Niebawem

---

[1] Macdonald do Championneta, 27 XI (B^3 393); Macdonald 53.

[2] Macdonald 54.

[3] Championnet do ministra wojny, 28 XI (B^3 325); Tomaszewski 14.

[4] Macdonald do szefa bryg. Girardona w obozie pod Rzymem, 26 XI (B^3 56); Tomaszewski 14.

[5] Drzewiecki 121; Tomaszewski 14.

jednak dostał rozkaz połączenia się z resztą legii, [1] gdyż na placu Termini miała się zebrać o północy idąca z obozu komenda Girardona. [2] Przeniósł się więc na plac Navona, gdzie od wieczora biwakowały 2. i 3. bataliony polskie, utrzymując komunikację z zamkiem św. Anioła. [3]

Tak więc zupełnie przygotowany do odwrotu czekał Macdonald tylko wieści od Championneta, które miały mu wytyczyć kierunek odwrotu i punkt koncentracji dla dywizji.

---

[1] Drzewiecki 121 o wmarszu 1. batalionu do miasta wieczorem, wśród wrogich okrzyków tłumu; na placu Termini zatrzymano się, gdyż tak brzmiał rozkaz Macdonalda, 26 XI (B^3 56); połączenie legii na placu Navona nastąpiło po północy, gdyż Chamand w raporcie do Dąbrowskiego z Citta Castellana, 3 XII, podaje złączenie to pod datą 27 XI.

[2] Macdonald do Girardona, w obozie pod Rzymem, 26 XI (B^3 56).

[3] Drzewiecki 121. Oto jak ks. Traves opisuje (Diario, 26 XI) rozłożenie wojsk francusko-polskich. -- (Poprzedza opis powstania): „Pochi momenti dopo però ebbe a pentirsene mentre comparvero dalla porta San Giovanni 3 mila Francesi, che si accamparono lungo la strada del Corso ed in varie altre piazze, e vi si trattennero dalla sera sin dopo il mezzogiorno dell' indimani 27, sperando le loro armi contro chiunque loro si avvicinava".

ROZDZIAŁ XV

Odwrót dywizji Macdonalda

Championnet wyjeżdżając z Rzymu 25 listopada po południu na poszukiwanie dogodnej pozycji obronnej dla 1. dywizji, nie wiedział o istnieniu drogi przez Cantalupo na Terni. Nie była ona po prostu zaznaczona na jego przestarzałej mapie. Wobec tego zwrócił uwagę na okolicę Monterosi, jako panującą nad skrzyżowaniem dróg przez Viterbo do Florencji i przez Civita Castellana, Terni do Foligno. Na utrzymaniu do czasu obu tych dróg zależało mu niezmiernie, gdyż nie mógł się zdecydować w danej chwili na żadną z nasuwających się koncepcyj strategicznych.

Najprostszym wyjściem z sytuacji było by niewątpliwie skoncentrowanie całej armii w okolicy Foligno. Było by to jednak tylko w tym wypadku możliwe, gdyby słaba liczebnie 2. dywizja potrafiła utrzymać swą pomostową pozycję, zasłaniając przemarsze 1. i 3. dywizji. W razie bowiem pobicia i zmuszenia do cofania 2. dywizji, trzeba się było liczyć z koniecznością oddzielnego manewrowania poszczególnymi dywizjami. Wtedy 2. i 3. dywizje musiałyby cofać się ku Ankonie, by nie dopuścić do okrążenia, podczas gdy 1. dywizja ratowałaby się zapewne przed zgnieceniem przekroczeniem granicy toskańskiej. Powodowało by to oczywiście naruszenie neutralności tego kraju i odraczało moment koncentracji całej armii. [1]

---

[1] Bonnamy 21 wskazuje na Cantalupo jako, zdaniem jego, najdogodniejszy punkt zbiórki 1. dywizji. Rozważania jego są jednak oparte na późniejszych wypadkach, nie na współczesnej sytuacji; por. Mahon 339, 344; natomiast Thiébault II 277 chwali wybór Championneta; Napoleon w Commentaires wyrażał się z uznaniem dla tej koncepcji, dającej łatwość przejścia Tybru i koncentracji w Terni.

Wybrana przez Championneta [1] pozycja pod Monterosi okazała się jednak niebawem niezadawalającą. Przekonał się bowiem Championnet, że istnieje droga stara z Rzymu do Civita Castellana, którą można było obejść pozycję pod Monterosi, tym łatwiej, że odgradzała ją stroma góra. Stąd Championnet więcej sobie ceniąc drogę wiodącą na Civita Castellana i Terni, gdyż łączyła go z resztą armii, postanowił odsłonić częściowo drogę odwrotową na Toskanę (na Viterbo) i skoncentrować wojska 1. dywizji na równinie za Civita Castellana, jak obecnie zwało się słynne z czasów rzymskich, starożytne Veies. Zaraz też 26 listopada poszły odnośne rozkazy do Macdonalda, lubo dopiero 27 listopada rano, upewnił się Championnet osobiście co do walorów wybranej pozycji. [2]

Od czoła broniły jej 2 wąskie, głębokie wąwozy; przez jeden z nich, głęboki na 39 metrów w miejscu gdzie przerzucono most, [3] przepływał wartki potok Ricano, przez drugi — potok Treja. Brzeg na którym stał fort Civita Castellana górował nad okolicą, z tyłu zaś rozciągała się obszerna równina, wygodna dla rozłożenia wojska. Jedyny dobry dostęp do miasta tworzyły 2 mosty kamienne, przerzucone przez wąwozy i łatwe do obrony, nieznacznymi nawet siłami. Odległość Civita Castellana od mostu S. Felice na Tybrze wynosiła nie więcej jak 5 mil.

Pozycja wydała się Championnetowi bardzo silną, gdyż wojsko rozłożone za wąwozem, miało oparcie na lewym skrzydle w klasztorze kapucynów, a na prawym w lasach otaczających Santa Maria di Falari. Straż przednia zajęła Nepi, wysuwając oddziały ubezpieczające do Monterosi i Rignano. [4] Rezerwa mogła z Magliano pilnować lewego brzegu Tybru i ubezpieczać zarówno tyły, jak i prawe skrzydło (od Ronciglione).

W myśl rozkazu Championneta z 26 listopada, odwrót 1. dywizji miał być przeprowadzony w 2 kolumnach, przez „bramę ludu", [5]

[1] W Monterosi Championnet spędził noc.

[2] Por. mapy Cassiniego oraz Ricciego-Zannoniego. Oryginalny plan pozycji sporządzony ręką Bonnamy' ego, znajduje się w zbiorach hr. Elie de Froidefond des Forges.

[3] Rambaud (Damas I 285).

[4] Championnet do ministra wojny, 28 XI (B^3 325); Mahon 342.

[5] Ayala, Vite 30 (Bourcard).

po czym drogami na Monterosi i Rignano, z ubezpieczeniem od strony Tybru przez oddział maszerujący jego brzegiem. Rozwój bowiem sytuacji na lewym brzegu Tybru nie był znany. [1]

Co do składu kolumn i rozłożenia wojska zostawiał Championnet Macdonaldowi wolną rękę; tylko radził. Wyglądało to, jakby go chciał pozyskać, zwłaszcza, że serdecznie gratulował energii okazanej w Rzymie 26 listopada. Zawiadamiał wraz Championnet, że Otricoli ma być zajęte z jego rozkazu przez oddziały 2. dywizji gen. Lemoine'a i że on sam rusza dalej, by sprawdzić jak się przedstawia sytuacja innych dywizyj. [2]

W myśl odebranych od Championneta wskazówek rozesłał Macdonald znane nam już rozkazy stopniowego wycofywania się do Rzymu i likwidacji obozu rozłożonego przed miastem. Nocą doręczono poszczególnym dowódcom marszruty dalszego odwrotu. [3]

O północy zredagował Macdonald proklamację do ludu rzymskiego, która nazajutrz miała być rozplakatowaną. Nawoływał w niej do spokoju i porządku, przypominał stan wyjątkowy, groził śmiercią za zbiegowiska, spaleniem domu za strzał z okna. [4] Sam jednak niezbyt wierzył w skuteczność odezw w momencie gdy już krew polała się na ulicach.

27 listopada rano doniosły Macdonaldowi oddziały zwiadowcze, że wróg jest w pełnym marszu na Rzym. [5] Wobec tego dał Macdonald rozkaz wymarszu. Pierwsza opuściła Rzym o 10 rano [6] kolumna Girardona, która w myśl instrukcji Championneta skierowana została starą drogą na Rignano i miała dotrzeć w 2 marszach do Civita Castellana, dla zabezpieczenia ważnego ze względu

---

[1] Obawiano się zwłaszcza ataku na Borghetto, Bonnamy 11.

[2] Wybierał się więc do Terni, gdzie istotnie przybył 28 XI, i do Macerata. Sytuacja była oczywiście bardzo ciężka, zważywszy przewagę liczebną wroga, rozproszenie Francuzów, powstania ludności i dywizję wysadzoną w Livorno.

[3] Rozkazy do szefa brygady Girardona, generałów: Mathieu i Kellermanna, Rzym 26 XI (B³ 393).

[4] Macdonald o północy 26 na 27 XI z Rzymu, — Proklamacja „Au peuple de Rome" (B³ 56).

[5] Mack, Kurze Geschichte XCI, że kolumny centrum i lewego skrzydła dokonały połączenia 27 XI.

[6] Faure 253; fałszywie Franchetti 488 o opuszczeniu Rzymu już 25 XI.

na przeprawę przez Tyber—Borghetto. [1] W skład tej kolumny wchodziły 3 bataliony 12. półbrygady, batalion 11. półbrygady liniowej, 2 szwadrony 16. pułku dragonów i pół 4. kompanii artylerii lekkiej. [2]

Pozostała część dywizji, podzielona na 3 kolumny, pod rozkazami generałów: Kellermanna, Kniaziewicza i Mathieu, miała opuścić Rzym po południu, drogą na Monterosi. [3]

Polacy, którzy mieli iść w ostatniej kolumnie, „cały dzień prawie stali na placu Navona pod bronią". [4] Starano się czas ten zużytkować na ratowanie sukna i mundurów należących do legii. Napotkano jednak gwałtowne trudności. Komisarz wojenny cysalpiński Rebuffi, przydzielony do legii, „co truł naszą spokojność w garnizonie, uciekł przed zaczęciem wojny i był przyczyną, że niedokończone zostały mundury i że wydobyć nawet onych w czasie tak gwałtownej rejterady ze wszystkim było niepodobna". Gdyby więc nie energia i poświęcenie samych legionistów, wszystko to było by przepadło.

Wreszcie koło godziny 17 opuścił i Macdonald miasto z ostatnią kolumną przez „bramę Ludu". Wyjeżdżając zapewniał zrozpaczonych zwolenników Republiki, którzy nie zdążyli czy nie chcieli opuścić rodzinnego miasta, że za 2 tygodnie powróci i że do tego czasu ślubuje sobie nie golić brody. Wymarszowi republikan towarzyszyły krzyki, gwizdy i złorzeczenia tłumu, który z triumfem patrzył na odwrót tych, co nadawali sobie miano „niezwyciężonych". Główne jednak zainteresowanie rzymian skupiło się na przeciwnej stronie miasta, gdzie przez bramę św. Jana Laterańskiego

---

[1] Że szła inną drogą niż reszta wojsk, wskazują na to rozkazy Macdonalda z Monterosi do generałów: Mathieu, Kellermanna i Kniaziewicza (B^3 393).

[2] Rozkaz Macdonalda do sze a br. Girardona, Rzym 26 XI (B^3 393).

[3] Chamand do Dąbrowskiego, Im Lager bey Citta Castellana, 3 XII (AD 5, Un. W.). „Den nehmlichen Abend marchirten wir in 3 Colonen (!) aus Rom, die von linken Pliegel (!) comandirt Kniaziewicz, die von der Mitte Mathieu und die von rechten Kelerman (!); toż Kossecki, Wojna neapolitańska, ale z wariantem, że podział nastąpił w Monterosi i że tu dostał Kniaziewicz lewą kolumnę.

[4] Chamand do Dąbrowskiego, 3 XII (j. w.).

wkraczała butnie przednia straż neapolitańska.[1] Witano ją entuzjastycznie. Bicie dzwonów po kościołach i radosne krzyki ludu, były akompaniamentem dla „Te Deum" śpiewanego we wszystkich świątyniach.

Cofająca się 1. dywizja maszerowała prawie całą noc. Znużona czuwaniem 2 ostatnich dób i marszem przyspieszonym wśród deszczu i błotnistych dróg, przy nadwyrężonym mocno odwrotem samopoczuciu, uległa pewnemu rozprzężeniu.[2] Z tyłu pozostało trochę maruderów, których zagony jazdy neapolitańskiej zagarnęły. Gdyby Mack zarządził był energiczny pościg za 1. dywizją, los jej byłby prawdopodobnie przesądzony.

Nieporządek odwrotu ganił na drugi dzień ostro Macdonald, zalecając generałom: Kellermannowi, Kniaziewiczowi i Mathieu, by na przyszłość za wszelką cenę zapobiegli podobnym nieporządkom. Żądał by oficerowie szli z tyłu oddziałów i nie dopuszczali do zostawania w drodze podkomendnych, a na kwaterach względnie biwakach by nie opuszczali żołnierza, ale starali się dodać mu otuchy i zapału.[3]

W Monterosi zatrzymano się dla odpoczynku i uporządkowania przez cały dzień 28 listopada. Czekające tu bagaże wysłano przodem do Civita Castellana, wojsko zaś rozłożono tak, by w razie zbliżenia się Neapolitańczyków być gotowym do oporu. Prawe skrzydło stanowiła kolumna Kellermanna, centrum — Mathieu, lewe skrzydło — kolumna Kniaziewicza.[4]

Po pewnych przesunięciach jakie nastąpiły w Monterosi, pod komendą Kniaziewicza znalazły się 28 listopada: cała 1. legia

---

[1] Kossecki, Wojna neapol.; Tomaszewski 14; Macdonald 54.

[2] Chamand do Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5) „zu Monte Rosi nahmen wir festen Fuss"; Kossecki, Wojna neapol.; Tomaszewski 15, że wśród marszu nie trzymano się wojskowo i nie maszerowano porządnie lekceważąc wroga. (!?)

[3] Circulaire du gen. Macdonald aux généraux Mathieu, Kellermann, Kniaczievicks (!), Monterosi 28 XI (B^3 393, B^3 56). Z tekstu widzimy jak kłamliwe są miejscami relacje zarówno Macdonalda 56, jak Bonnamy' ego 13 „la retraite s' exécute avec calme et précision", czy wreszcie Thiébaulta II 355, mówiące o wzorowo przeprowadzonym odwrocie przez Macdonalda.

[4] Chamand do Dąbrowskiego, Citta Castellana 3 XII (AD 5); Kossecki, Wojna neapol.; Colletta 196.

polska tj. 3 silne bataliony, 2 słabiutkie bataliony legii rzymskiej, [1] szwadron 19. pułku dragonów [2] i 2 działa artylerii konnej.

Legia rzymska była jednak zupełnie zdezorganizowana już w pierwszych dniach wojny silną dezercją, tak wśród oficerów jak i żołnierzy. W dodatku zapodział się gdzieś gen. Grabowski, któremu niedawno powierzono komendę tejże legii. [3] Macdonald był przekonany, że zdezerterował. Dopiero potem okazało się, że gen. Grabowski odebrał był osobiście od wyjeżdżającego Championneta rozkaz eskortowania, z częścią legii rzymskiej i 2 kompaniami 17. półbrygady liniowej, uciekającego do Perugii rządu rzymskiego,

---

[1] Colletta 196 przesadnie aż o 2.000 rzymian, walecznych, bo nie mających nic do stracenia. Przyjąć natomiast można cyfrę 1.000 ludzi, podawaną przez Crocego 221 i Albo XIX, jako siłę legionu przed rozpoczęciem kampanii. Ponieważ zdaniem Crocego w zamku św Anioła zostało 200 legionistów rzymskich, a według „Albo" 200—300, w rzeczywistości 300 (Mahon 284), więc poza Rzymem znajdowało się 700. W to wliczyć należy jednak jeszcze komendę gen. Grabowskiego, eskortującą rząd rzymski do Perugii, która liczyła zapewne koło 300 żołnierzy. Zgadzałoby się to z wywodami Kosseckiego w Wojnie neapol. (Arch. Przeźdź), który oceniał siłę legii polskiej na 2.700 ludzi, natomiast współdziałającą z nią rzymską (t. j. 2 jej bataliony) na 400 słabo wyszkolonego żołnierza, jako że pułk. Jabłonowski niedawno objął nad nimi komendę. Cyfra ta jednak stopniała niebawem do 200 głów przez dezercję. Por. Macdonald do Konsulatu rzymskiego w Perugii 2 XII (B^3 393).

[2] Kossecki mylnie o 2 szwadronach, gdyż w rozkazie Macdonalda z Monterosi 28 XI (B^3 393) mowa wyraźnie tylko o 1.

[3] Macdonald tak pisał o tym 2 XII z Civita Castellana do Konsulatu Rzymskiego w Perugii (B^3 393): „Le Général Polonais que vous aviez nommé est sorti de Rome á la tête de cette legion (romaine). Mais depuis ce temps, il n' a plus se paru. Il est absent sans ordre et sans permission. Je ne fais aucune réflexion sur cette conduite. Vous l' appreciesez mieux que moi".

Uprzednio jeszcze donosząc o tym Championnetowi w Terni, też z Civita Castellana 29 XI, dodawał zgryźliwie, że „nieobecność generała tego (Grabowskiego) nie jest zapewne wielką stratą". W obronie jednak Grabowskiego występuje Kossecki w Wojnie neap. (Arch. Przeźdź., nota 6), który twierdzi, że tenże został przez Championneta wykomenderowany z częścią legii rzymskiej do Perugii (dla ochrony Konsulatu), o czym zresztą wspomina i Bonnamy 18, pisząc, że część legii rzymskiej i 2 kompanie francuskie z 17. półbrygady liniowej wysłano do Perugii dla asekuracji tyłów i rządu rzymskiego. Rehabilituje to w zupełności Grabowskiego.

który też dopełnił. Championnet nie zdołał o tym już powiadomić Macdonalda, tak że ten zupełnie niesłusznie oczerniał gen. Grabowskiego, za którego komendę objął pułk. Jabłonowski. Mimo wszystko w legii rzymskiej nie działo się dobrze. Próżne były wysiłki pułk. Jabłonowskiego dla powstrzymania dezercji. 2 bataliony rzymskie, pozostające pod jego komendą topniały w oczach i w końcu nie zostało jak 200 najżarliwszych patriotów, [1] którzy jako skompromitowani, nie mieli poco wracać. Głównym pomocnikiem Jabłonowskiego był ze względu na znajomość języka, szef 1. legii rzymskiej Franciszek Pignatelli.

Nastrój w wojsku był nienajlepszy. Znużenie i apatia dominowały. Sam Macdonald obawiał się, że w razie ataku neapolitańskiego żołnierz załamie się; dopiero kiedy okazało się, że droga od Rzymu jest wolna, [2] Mack nie ściga, [3] — odetchnął; dawało to bowiem dywizji możność wyspania się i wypoczęcia po forsownym nocnym marszu, co niewątpliwie musiało poprawić ogólne samopoczucie; pozwalało też bez zbytniego pośpiechu zająć pozycje naznaczone przez Championneta wokół Civita Castellana.

Kiedy jeszcze niebawem przyszła wiadomość, że 2. dywizja gen. Lemoine nie dała się wyprzeć z zajmowanych pozycyj, [4] nastroje w dywizji Macdonalda poprawiły się gwałtownie.

Niespodzianką zato była żywiołowość powstania ludowego, zwróconego przeciw Francuzom. W takim Viterbo [5] tłum podeptał kokardy narodowe, ściął drzewko wolności a wozy przejeżdżają-

---

[1] Macdonald do Konsulatu rzymskiego, 2 XII (B³ 393).

[2] Co prawda obawiano się jeszcze okrążenia od Narni. (Chamand do Dąbrowskiego, Citta Castellana, 3 XII, AD 5).

[3] Błąd ten niewątpliwy Macka usiłowała potem wygrać dyplomacja neapolitańska. Oto jak interpretuje go Maria Karolina w liście do swej córki — cesarzowej, z Neapolu 11 XII (St. Arch. — Wien): „Nous fidéles (et malheureusement trop fidéles à nos engagements) pour ne pas être agresseurs, les (Francuzów) avons laissé se retirer et ainsi perdu de détruire inutiliser 7 à 8.000 hommes, donner du courage à nos troupes nouvelles, nous avons donc voulu être exactes et avons cru aux paroles de ces misérables".

[4] Tomaszewski 15, że dowiedziano się o sukcesie pod Terni, 27 XI; Macdonald 56.

[5] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI (B³ 325).

cych Francuzów zatrzymywał i rabował. Jedynie interwencji biskupa Gallo zawdzięczali oni życie. [1] Championnet, będący wtedy w Monterosi, kazał winnych uwięzić, domy ich spalić, a na miasto nałożył kontrybucję 300.000 livrów.

Ale toż samo powtórzyło się w Civita Vecchia, w Frimo, Nepi i w szeregu innych [2] komun, gdzie podjudzony przez emisariuszy neapolitańskich i księży tłum, pomordował urzędników republikańskich i ranił wielu wojskowych francuskich. Championnet widząc że represje nie pomagają, polecił wydrukować i rozrzucić odezwę pełną obietnic i gróźb zarazem, która jednak przeszła bez wrażenia. Wieść o cofaniu się Macdonalda z Rzymu, podnieciła do tego stopnia płomień powstańczy, że Macdonald obliczał, że jest otoczony 10.000 uzbrojonych wieśniaków, ostrzeliwujących Francuzów i przecinających komunikacje 1. dywizji. [3] Taki Kellermann raportował, że jest mocno atakowany przez powstańców z Ronciglione, [4] a batalion 11. półbrygady, który wyszedł z Civita Vecchia dla połączenia się z 1. dywizją, 3 dni strawił na przebijaniu się przez zrewoltowane okolice. Stracił on wszystkie bagaże i był w łachmanach, tak uciążliwym był ten odwrót. W tak krytycznym momencie wypadło myśleć, by biedakom tym, którzy przymaszerowali w stanie zupełnego wycieńczenia, przynajmniej bielizny dostarczyć. [5]

We czwartek, 29 listopada o 2 godzinie rano [6] rozpoczął się

---

[1] Z dyplomatami Lefebvrem i Artaudem na czele (Helfert, Ruffo 5, Franchetti 488).

[2] Championnet j. w.; Botta III 198; Helfert, Ruffo 5.

[3] Macdonald do Championneta, Monterosi 28 XI (B^3 56, B^3 393); St. Albin 129 o 8—10.000 insurgentów; Mahon 355; charakterystyczne, że Neapolitańczycy mimo to, uważali, że ruch powstańczy nie był dość intensywny. Podnoszono, że tłumiła go dawna niechęć i nieufność rzymsko-neapolitańska oraz obawa przed Francuzami. Możliwe, że miała tu miejsce i pewna obojętność do dawnego rządu papieskiego. W Terni i Magliano np. mieszkańcy pomagali Francuzom.

[4] Macdonald do Championneta, 28 XI.

[5] Macdonald do Championneta, 17 XII (B^3 56); Mahon 357.

[6] Ordre de marche comandée par le gén. Kiniawich (!), (B^3 393) w Nepi miano odpocząć pół godziny. Odległość z Monterosi do Nepi podaje Biernacki w liście do Dąbrowskiego, z Monterosi 5 V 1799 r. (AD 5) na 5 mil włoskich. Bagaże wysłano dalej do Foligno—Chamand do Dąbrowskiego, Citta Castellana 3 XII (AD 5).

marsz dywizji Macdonalda do Civita Castellana. Otwierał go Kniaziewicz do którego komendy dołączono chwilowo park artylerii pod szefem brygady Salva, odbierając mu natomiast szwadron dragonów, [1] który przeszedł pod komendę Girardona, który już jednym batalionem wysunął się do Magliano, na lewej stronie Tybru. Girardon poza tym pozostawił w Rignano [2] straż tylną dla obserwacji „starej drogi". W Nepi pozostał Kellermann. [3]

Mimo odpoczynku i pomyślnych wieści nastrój w wojsku pozostawiał jeszcze wiele do życzenia. Dawało się odczuwać pewne zniechęcenie i osłabienie dyscypliny. Za maszerującymi oddziałami stale zostawali maruderzy; wyczerpujące przeżycia ostatniego tygodnia zostawiły ślad na sprawności fizycznej i samopoczuciu żołnierza.

Przekonano się ponownie, że na pomoc ze strony ludności nie można liczyć. Brała ona wyraźnie stronę wroga. O ile nie występowała z bronią w ręku, to nie taiła nieżyczliwości. [4] Toksyny okoliczne bez przerwy prawie dzwoniły, co było sygnałem do zbiórki z bronią w ręku. W coraz to nowych punktach mniejsze lub większe uzbrojone grupy ostrzeliwały francusko-polskie oddziały. „Walka ta jest dla nas specjalnie dokuczliwa, raportował Macdonald, [5] gdyż wieśniacy są dzielniejsi i lepiej umieją prowadzić ją od Neapolitańczyków". Co prawda insurgenci na wszystkich punktach zostali odpędzeni ze stratami, ale utrudniali niezmiernie aprowizację dywizji. Szczęściem magazyny w Otricoli nie były zupełnie opróżnione z żywności.

Jeszcze milszą niespodzianką było odkrycie w forcie Civita Castellana składu amunicji, ponad 200.000 nabojów, które w żadnym

---

[1] Z 19 pułku dragonów — Macdonald do Kniaziewicza, Civita Castellana 29 XI (B³ 393).

[2] Kossecki, Wojna neapolitańska (mylnie jednak o oddziale z komendy Kellermanna).

[3] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, z obozu pod Civita Castellana 3 XII (AD 5).

[4] Komisarze francuscy do Dyrektoriatu Wykonawczego, 6 XII (AN, AF III 78).

[5] Macdonald do Championneta w Terni, Civita Castellana, 29 XI (B³ 56).

z wykazów nie figurowały. [1] Zmieniło to zasadniczo sytuację dywizji Macdonalda, która wymaszerowała z Rzymu z 16 nabojami na głowę.

Z nadsyłanych raportów wyrobił sobie Macdonald opinię, że Mack obchodzi go lewym brzegiem Tybru, [2] korpusem 12—15.000, nie licząc parotysięcznej kolumny pułk. Giustiniego, idącej od Tagliacozzo. [3] Stąd bardzo pesymistyczne jego nastawienie w raportach do Championneta, gdzie podkreślał, że „nie podobna mu będzie obronić mostu Borghetto przed 15.000 ludzi, zwłaszcza bez odpowiedniej artylerii".

Most zaś San Felice koło Borghetto miał obecnie kapitalne znaczenie. Utrzymanie go decydowało o komunikacji z resztą armii, strata wydawała cały lewy brzeg w ręce Macka. [4] Zorientował się już w tym 28 listopada rano Championnet wyjeżdżając do Terni. Obsadził on wtedy most prowizorycznie, do nadejścia Macdonalda z Rzymu jedynym batalionem z 11. półbrygady, który był pod ręką w forcie Civita Castellana. Teraz z kolei Macdonald kazał ustawić koło mostu 2 działa kalibru 3 oraz przydzielił tu specjalny oddział. [5] Ponadto w Magliano umieścił dla jego ochrony batalion 12. półbrygady pod dowództwem samego szefa brygady Girardona. [6] Dnia tego przebywał też w Magliano oddział polski, który w odwrocie z Frosinone przyłączył się do grupy Girardona i dopiero nazajutrz połączyć się miał z legią polską.

W pełnym więc pogotowiu, ale wraz z dużą dozą pesymizmu, oczekiwał Macdonald starcia. Rzeczywistość jednak nie była tak groźna jak sobie przedstawiał. Nie cała bowiem siła głównej kolumny Macka (centrum) posuwała się lewym brzegiem Tybru,

---

[1] Gen. Éblé do szefa bryg. Salva, 28 XI nagana.

[2] Macdonald do Championneta, 29 XI; Botta III 198.

[3] Colletta 196.

[4] Kossecki, Wojna neapol.; Helfert, Ruffo 6; Mahon 345.

[5] Macdonald do Kniaziewicza, 30 XI (B³ 56).

[6] Macdonald do Kniaziewicza w obozie, Civita Castellana 29 XI (B³ 393); Mahon 358.

a tylko brygada Metscha, a od Tagliocozzo, Vicovaro kolumna pułk. Giustiniego, silna około 2.700 ludzi. Główna siła wbrew wszelkiej logice, stała jeszcze w Rzymie, marnując czas bezużytecznie. [1]

[1] Cuoco-Barère 113 krytykuje Macka, że nie wykorzystał odwrotu Francuzów dla ostrzelania wojska, zwłaszcza że łatwo było wtedy o sukcesy, a i żołnierz czując że wróg się przed nim cofa, nabrałby zaufania do siebie; Colletta 196.

ROZDZIAŁ XVI

Neapolitańczycy zajmują Rzym

W momencie gdy 27 listopada tylna straż dywizji Macdonalda przekraczała „bramę ludu", kierując się na Bacano, przed bramą przeciwległą „św. Jana Laterańskiego", znajdowała się już straż przednia centrum neapolitańskiego. Składała się ona z 4 szwadronów jazdy „Abruzzo I", 4 batalionów piechoty (po 2 z pułków Calabria Ultra i 3. Cacciatori) oraz z 4 dział. Łącznie pod bronią około 3.671 ludzi. Według pamiętnika kpt. Tomaszewskiego, [1] Neapolitańczycy czekali póki wojska francusko-polskie nie wyjdą z Rzymu, czy to z obawy czyli też nie chcąc narażać mieszkańców; w rzeczywistości po myśli oświadczenia Championneta. Nie należy przy tym jednak zapominać, że żołnierz neapolitański przymaszerował pod Rzym w dość lichej kondycji: przemoknięty, głodny i częściowo bez butów. Dopiero wieść, że Francuzi opuszczają miasto bez walki, wpłynęła podniecająco na szeregi, które łaknęły ciepłej strawy, możności wysuszenia się i snu. Łudzono się też, że Francuzi i w dalszym ciągu nie ośmielą się stawić czoła przeważającej liczbie wojsk królewskich i że na skutek tego kampania tak groźnie zapowiadająca się, będzie może męczącym ale niegroźnym spacerem.

To też gdy na wieść o opuszczeniu Rzymu koło godziny 17 przez ostatnie oddziały francusko-polskie, nadszedł rozkaz wmarszu do Świętego Miasta, miejsce bezmiernego znużenia zajęła radość i zadowolenie. Wkraczano butnie i z drwinkami z przepędzonych republikan. [2]

---

[1] Tomaszewski 14; por. Kossecki, Wojna neapol.

[2] Mack, Kurze Geschichte XCI; Dąbrowski 53.

Dobre samopoczucie przybyszów spotęgowało jeszcze radosne przyjęcie przez mieszkańców, [1] którzy śpiewem i okrzykami witali „oswobodzicieli", jak chwilowo nazywano Neapolitańczyków, zapominając o niedawnych swarach i żywiołowych zatargach. Wśród bicia dzwonów śpiewano po wszystkich kościołach dziękczynne „Te Deum".

Niebawem nadciągnęła też kolumna lewego skrzydła kawalera Saskiego w sile 2 brygad, tj. około 7.351 ludzi pod bronią. [2]

Wkraczające wojska neapolitańskie rozlokowano na Monte Mario. [3] Dwa oddziały zostały jednak zaraz odkomenderowane dla zajęcia Watykanu (drogą della Longara) i Civita Vecchia. [4] Ponieważ główna siła z królem, zatrzymana złymi drogami, niepogodą i trudnością dowozów, spodziewana była ze znacznym opóźnieniem, wypadło projektowany na środę 28 listopada uroczysty wjazd króla Ferdynanda do Rzymu odłożyć na późniejszy termin. [5]

Noc całą trwała zabawa i śpiewy. [6] Tylko widok zamku św. Anioła, na którym wciąż powiewała republikańska chorągiew, przypominał, że dzieło jeszcze nie skończone. [7] Neapolitańczycy uważali to za niedotrzymanie umowy ze strony Championneta, skoro obiecał ewakuację; obawiali się też wypadów załogi, oraz jakowychś nieprzewidzianych akcyj w porozumieniu z jakobinami, którzy przywarowali w mieście.

---

[1] L' abate Traves, Diario: „... accompagnate dalle maggiori acclamazioni del popolo"; Macdonald 54.

[2] L' abate Traves, Diario (Arch. di St. di Torino, Sez. VII, Diplomatica nr 42), że wkroczyło do Rzymu dnia tego około 12.000, co zgadzałoby się z sumą wojsk Minichiniego i kaw. Saskiego. Natomiast Hervey 86 za Jominim XI, że kawaler Saski nie doszedł dnia tego jak do Albano. Nie podaje jednak ten ostatni na czym się oparł.

[3] Perrone 51.

[4] L' Abate Traves, Diario; Nelson do St. Vincenta, 1 XII ? (Dispatches III); Damas I 283; Orloff II 184.

[5] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 28 XI 1798 r. (St. Arch. — Wien).

[6] Mahon 285; Bonnefons 168; Amante 37; Tivaroni II 74.

[7] Maria Karolina do cesarzowej z Neapolu 11 XII 1798 r.: „Nous... avons cru aux paroles de ces misérables (Français). À Rome ils ont, contre la foi de la parole donée d' évacuer Rome, retenu le Château St. Ange, oú ils sont encore et me causent une inquiétude mortelle"; toż Lancellotti 35.

Początkowo sam lud próbował rzucić się na zamek i w pierwszym paroksyzmie wściekłości i nienawiści zrównać go z ziemią wzorem Bastylii; ale wnet ochłonął, skoro Francuzi dali parokrotnie ognia z dział i przedpole zasłało się zabitymi i rannymi; wśród znaczniejszych zabitych wymieniano barona d' Aste. [1]

Następnego dnia rozpoczęto regularne oblężenie z pomocą 2 batalionów „Calabria Ultra". Wnet jednak dowodzący por.-pułk. Arcovito został ciężko ranny. Wobec tego nowomianowany komendant Rzymu marszałek Bourcard [2] spróbował skłonić załogę zamku św. Anioła do kapitulacji. [3] Na skutek stanowczej odmowy usiłowano zastraszyć zarówno załogę, jak i Macdonalda pogróżkami, że za każdy strzał z fortu, zostanie wydany jeden z pozostawionych w szpitalu wojskowych francuskich zemście ludu. [4] Ultimatum podobne rzuca pewien cień na Macka. Nie usprawiedliwia go też wcale późniejsze tłómaczenie Neapolitańczyków, że tu chodziło o ratowanie zabytkowego miasta przed bombardowaniem ze strony załogi fortu. [5]

Jak było do przewidzenia, komendant fortu odmówił ponownie kapitulacji, a Macdonald nadesłał silną odpowiedź: Że fortu nie wyda, a jeżeliby włos spadł z głowy któremuś z chorych lub jeńców francuskich, to oświadcza, że lubo Francuzi „zwycięzcy Europy" nigdy sztyletownikami nie byli, to jednak potrafią mścić się, i jeńcy neapolitańscy, zarówno oficerowie jak i żołnierze, odpowiedzą głowami za bezpieczeństwo Francuzów, będących w ręku neapolitańskim. [6]

---

[1] „... i Francesi che erano di guarnigione in Castel S. Angelo, irritati contro il popolo, spararono qualche cannonata a mitraglia, per cui restò ferito gran numero di persone, ed ucciso disgraziamente fra altri il Signor Barone d' Aste". (L' Abate Traves, Diario).

[2] Damas I 284 (por. Rambaud, przypi.).

[3] Thiébault II 276; Damas I 283; Colletta 197; Franchetti 488; Sorel V 373, że ultimatum przesłał Bourcard załodze, a Mack Macdonaldowi.

[4] Macdonald do kpt.-gen. Macka, Monterosi 28 XI (B³ 393); Colletta 197 cytuje ultimatum neapolitańskie.

[5] Ayala, Vite 30 (Bourcard).

[6] Macdonald do Macka 29 XI (B³ 393).

Mimo obecności wojsk neapolitańskich w mieście (w ciągu dnia przymaszerowała reszta centrum) trwało w Rzymie bezhołowie i właściwie rządy motłochu. Mimo obietnic łagodności, jakie zawierał manifest królewski, polowano otwarcie na jakobinów,[1] ateuszy i sympatyków poprzedniego reżimu. Oczywiście, ponieważ co wybitniejsi patrioci opuścili miasto, masakrowano lub odprowadzano do więzień mniej zaangażowanych, którzy uważali się za bezpiecznych. Z wybitniejszych zamordowano 2 ruchliwych uciekinierów neapolitańskich braci Corona; zresztą pod płaszczykiem przywiązania do religii i papieża, wyrównywano rachunki osobiste. Doszło też do pogromu żydów; paru nieszczęsnych powleczono wśród urągań i bicia przez ulice i utopiono w Tybrze.

Nie obeszło się zresztą i bez rabunków, lubo na mniejszą skalę niż dnia poprzedniego, kiedy to i Watykanowi nie darowano, niszcząc i grabiąc wiele cennych posągów, obrazów, manuskryptów, nim przybył oddział neapolitański, który objął straż nad pałacem. W każdym razie wybryki szumowin miejskich wyrządziły Rzymowi, jak mówiono, większe szkody niż rabunkowa gospodarka Francuzów.

We czwartek 29 listopada 1798 r. odbył się z niesłychaną pompą[2] wjazd Ferdynanda do Rzymu, w otoczeniu błyskotliwego sztabu. W najbliższym otoczeniu króla widoczny był Acton.[3]

Wśród entuzjastycznych okrzyków, zarzucano króla Obojga Sycylii kwiatami, a w mowach nazywano — oswobodzicielem. Był to jednak nastrój chwili, żądza nowości. Pewne wrażenie robiło też królewskie wojsko, które po paru dniach odpoczynku przyszło do siebie i w porównaniu z licho odzianymi wojskami republikańskimi, wyglądało okazale. Pokazywano sobie też w świecie królewskiej licznych przedstawicieli kleru,[4] wracających z chwilowego wygnania, a przepojonych chęcią pomsty i nienawiścią dla wszystkiego co przypominało francuską okupację.

---

[1] Colletta 194, Botta III 200, 268.

[2] Że za radą Macka (Maria Karolina do Gallo, Palermo 4 III 1800 — Corr. MC nr 320); Thiébault II 276; Macdonald 54.

[3] Nardini 12; Damas II 284.

[4] La Cecilia II 199.

Król zamieszkał w dawnym swym pałacu Farnèse. Stąd też rozesłano natychmiast szumne manifesty i pompatyczne pisma do Neapolu oraz do zaprzyjaźnionych Dworów, wygotowane przez ks. Belmonte-Pignatelliego, a donoszące o wspaniałym sukcesie. Charakterystyczne zwłaszcza było zaproszenie wystosowane do papieża Piusa VI, by z Chartreuse wracał „na skrzydłach cherubinów" do wyzwolonego Rzymu i wezwanie króla Sardynii do zrzucenia „obmierzłego jarzma". [1]

Przez 3 dni i 3 noce król Ferdynand przyjmował i był przyjmowany w domach prywatnych i teatrze. [2] Dla ujęcia ludu nakazał król, za radą Actona, obniżyć ceny chleba, co chwilowo było możliwe, wobec nadchodzących transportów mąki z głębi Królestwa. [3] Również zaopatrzono ludność w oliwę której od dłuższego czasu brakowało na rynku rzymskim. Wywołało to objawy szczerej radości wśród uboższej ludności, przymierającej ostatnio głodem. [4]

W miejsce powyrywanych drzewek wolności, ustawiono krzyże. Na bramach i budynkach publicznych wywieszono podobizny oraz cyfry Piusa VI i Ferdynanda IV. [5] Służbę porządkową w mieście objęła niebawem gwardia miejska, świeżo zorganizowana pod wodzą 25-letniego Januarego Valentino, zasłużonego emisariusza neapolitańskiego. [6]

Z kolei mianowano rząd prowizoryczny. [7] W skład jego weszło 4 arystokratów, cieszących się w Rzymie dużą popularnością: ks. Aldobrandini-Borghèse Tytus, ks. Gabrielli, markiz Massimi Kamil i markiz Ricci Jan.

Jako „doradca" ze strony neapolitańskiej przydany został markiz Vasto, który jednak w rzeczywistości miał głos decydujący przy wszystkich uchwałach. [8]

[1] Obie odezwy cytuje Colletta 194—5.
[2] Franchetti 488.
[3] Botta III 200; Sorel V 373; Hervey 92.
[4] Championnet 262.
[5] Colletta 195; Gaffarel 271.
[6] Maria Karolina do Gallo, Palermo 22 I 1799 r. (Corr. MC nr 313).
[7] Colletta 195, a za nim Helfert, Ruffo 6; Franchetti 488 i in.
[8] Rambaud (Damas I 284.

Po parodniowym okresie ogólnej radości i wzajemnych grzeczności, rozpoczął się okres rozczarowań i niezadowoleń. Rzymianom zaczęły ciążyć obce rządy, fanfaronada i despotyzm, odżyła dawna niechęć do Neapolitańczyków. Kiedy król kazał wywiesić na niektórych gmachach publicznych chorągwie neapolitańskie bez papieskich doszło do pierwszych manifestacji antyneapolitańskich. [1]

Równocześnie i Neapolitańczycy nie doznali w Rzymie takiego przyjęcia na jakie liczyli. Nie połączyła się przede wszystkim z nimi cała ludność. [2] Wpłynęły na to 3 zasadnicze czynniki: Po pierwsze pewien procent rzymian przejął się już na tyle hasłami głoszonymi przez Francuzów, że z niechęcią myślał o powrocie pod absolutystyczne rządy kleru. Po wtóre znaczny procent rzymian, nie wierząc w możliwość zwycięstwa ostatecznego neapolitańskiego, obawiał się powrotu republikan i krwawych represji. Wreszcie nie małą rolę odgrywała zastarzała niechęć, którą od lat oba rządy propagowały wśród ludności z okazji długotrwałych zatargów na tle prób wyzwolenia się Królestwa Obojga Sycylii spod zależności papieskiej.

Wobec tego nastroje większości ludności odzwierciedlały raczej trwożliwą neutralność, niż szczerą życzliwość, której Neapolitańczycy tak bardzo potrzebowali dla uzyskania pełnego sukcesu.

[1] Gagnière 83.
[2] Botta III 318.

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

ROZDZIAŁ XVII

Rozbicie prawego skrzydła neapolitańskiego

Przeprowadzenie zawikłanego i nazbyt sztucznego planu Macka zależało w dużej mierze od wykonania poruczonych zadań przez 3 kolumny prawego skrzydła. Wspólnym punktem ich wyjścia były Abruzzy; ze względu na górzysty teren i przeprawy przez wezbrane, górskie potoki, posuwały się one dość wolno Rozbicie na tyle osobnych grup prawego skrzydła wynikło, jak już zaznaczaliśmy, z nazbyt teoretycznego i niezbyt życiowego planu Macka, który jednak na mapie przedstawiał się imponująco.

Każda z kolumn prawego skrzydła miała swoje własne zadanie. Główna — gen. Micherouxa miała związać bojem 3. dywizję, pobić ją, zająć Ankonę i uniemożliwić odwrót do Cysalpiny.

Pułk. San Filippo miał rozbić słabiutką 2. dywizję i przez to przerwać łączność między 1. dywizją Macdonalda a 3. dywizją Casabianca, a potem przyczynić się do zlikwidowania tej ostatniej.

W końcu pułk. Giustini miał pomóc w zmiażdżeniu 1. i 2. dywizyj, zależnie od potrzeby, w każdym zaś razie uniemożliwić ich połączenie. Grupy pułkowników San Filippo i Giustiniego miały poza tym zapewnić łączność kwatery głównej Macka z operującym nad Adriatykiem gen. Micherouxem. Zobaczmy jak każda z tych grup wywiązała się z powierzonego jej zadania.

Marszałek Micheroux z kolumną liczącą ponad 10.000 ludzi w 2 brygadach, przekroczył granicę rzymską pod Ascoli [1] 24 listo-

[1] Thiébault II 260, Championnet 354, Mahon 346; Colletta 194, że wymaszerowali z leż 22 XI.

pada o godzinie 16. Miał on ze sobą 12 batalionów piechoty, 8 szwadronów jazdy, 24 dział polowych i 6 górskich. [1]

W Ascoli stał słaby garnizon republikański, złożony z 1. batalionu 2. legii cysalpińskiej. [2] Na widok przeprawiających się przez rzekę Tronto Neapolitańczyków, próbował on stawić opór; wobec jednak ogromnej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, musiał się wycofać. Było to zresztą zgodne z instrukcją szefa sztabu 3. dywizji Thiébaulta. W odwrocie kierowano się na Ankonę, biwakując na Monte Alto i cofając się potem ku Fermo, gdzie był naznaczony pierwszy punkt oporu. [3]

Tymczasem Neapolitańczycy, którzy mieli paru zabitych i rannych, zająwszy Ascoli, rozstrzelali z zemsty 3 pierwszych jeńców francuskich. [4] Tu podzielił Micheroux swą dywizję na 3 części. 1.000 ludzi zostawił na garnizonie w mieście [5] a sam na czele 5 batalionów piechoty, [6] 6 szwadronów kawalerii i 24 dział [7] ruszył wzdłuż Tronto ku morzu, by następnie wygodną, nadmorską drogą skierować się na Porto di Fermo. Pozostało 5 batalionów z 6 działami górskimi miało przedzierać się górami na Fermo. Tę ostatnią grupę dla szybszego posuwania się w górach podzielono potem

---

[1] Thiébault II 262; też o 30 armatach Mahon 354; Casabianca w raporcie z 28 XI do Championneta, oraz ten ostatni do ministra wojny, z Macerata 30 XI (B³ 325) o 25 działach wziętych przez 3. dywizję. Stąd najzupełniej mylnie Championnet 255 o 8 armatach.

[2] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien); Zanoli II 5, 7.

[3] Thiébault II 261.

[4] Proklamacja gen. Championneta do armii, Terni 10 XII 1798 r.; Faure 269.

[5] L' abate avv. Bartolomeo Bonelli, incaricato d'affari del Piemonte a Priocca, il 20 XII 1 98 (Arch. di Stato di Torino, Sezione VII, Diplomatica nr 42).

[6] Wykaz sił walczących 28 XI pod Porto di Fermo u Mahona 350.

[7] Thiébault II 261; Mahon 348; na podstawie raportów Casabianca i Championneta (B³ 325) możnaby sądzić, że Neapolitańczycy zdobyli gdzieś po drodze 1—2 armat.

znowu na 3 czy 4 kolumny, [1] zdążające każda inną drogą do Fermo w nieznacznej zresztą odległości od siebie.

Jak z tego widać planem Micherouxa było opanowanie nadbrzeżnego Porto di Fermo, po czym zaatakowanie Fermo.

Marsz opóźniała niepogoda, wezbrane rzeki i strumienie, rozmiękłe długotrwałymi deszczami drogi w których grzęzły armaty i bagaże. Mimo to 27 listopada doszła kolumna główna bez większego wysiłku pod Porto di Fermo. Gdyby się był Micheroux nieco pospieszył z marszem, byłby zaskoczył 3. dywizję bez wodza, bez szefa sztabu i w rozprószeniu.

Tymczasem dowódca 3. dywizji gen. Casabianca, wraz z szefem sztabu Thiébaultem pędzili z Rzymu co koń wyskoczy do swej zagrożonej dywizji. Mogli się posługiwać tylko pocztami, ale też nie szczędzili złota i kija, by zniewolić woźniców do pośpiechu. Za przybyciem do Spoleto wydał Casabianca rozkaz, by komendant Perugii, zostawiwszy mały oddział w cytadeli ruszył z całym pośpiechem ku Fermo. 26 listopada dotarli do Porto di Fermo. [2] Nie orientowali się zupełnie w bliskości grożącego im niebezpieczeństwa. Mimo to Casabianca pod wpływem Thiébaulta z miejsca zarządził przegrupowanie dywizji, ułatwione nadejściem większości garnizonów z Ankony, Loreto, Macerata i Perugii. [3]

Stan rzeczywisty 3. dywizji francuskiej wynosił 5.545 ludzi. [4] W krytycznym jednak momencie nie dało się skupić nawet 4.800, gdyż musiano pozostawić tu i ówdzie garnizony; brakło też czasu

---

[1] O 3 kolumnach: Thiébault II 261; Mahon 354; natomiast rapport de la 3. division (B^3 372), wprowadza jeszcze jedną odrębną kolumienkę pułk; Beaumonta, idącą na Comunanza, Sarnano, by obejść Francuzów i odciąć od Ankony i drogi na Foligno (Ayala, Memorie 134).

[2] Thiébault II 262; natomiast Mahon 347, że przybyli 27 XI.

[3] Mahon 348; Thiébault II 262, że 17. i 73. półbrygady przybyły 26 XI. Bonnamy 11, że 27 XI wraz z 27 półbrygadą; Championnet 255 nawet (fałszywie) o przybyciu ich w dzień bitwy 28 XI.

[4] Stany sytuacyjne listopadowe w B^3 371 n. p. z 21 XI; Mack, Kurze Geschichte XCIV ocenia lewe skrzydło franc. na 5.000 żołnierza, toż Baclre d' Albe na 23 karcie atlasu Król. Neapolu.

na pełną koncentrację. Stąd każdy z batalionów stojących w Fermo czy Porto di Fermo zostawił gdzieś na tyłach 1—2 kompanij.

Łącznie dysponował Casabianca 9 batalionami piechoty (niekompletnymi),[1] 3 szwadronami jazdy i paru działami. Były to:

3 bataliony 27. półbrygady lekkiej,
2 „ 17. „ liniowej,
2 „ 73. „ „
1 „ 64. „ „
1 „ 2. legii cysalpińskiej.
3 szwadrony 19. pułku dragonów.

Siły te zostały rozbite na 2 brygady pod dowództwem generałów Rusca i Monniera. Pierwszy, niedawno przybyły, objął komendę w Porto di Fermo, mając pod sobą w dniu 27 listopada po 2 bataliony 17. i 73. półbrygad liniowych, 3 kompanie karabinierów 27. półbrygady lekkiej, 3 szwadrony 19. pułku dragonów oraz 3 lekkie działa.

Na brygadę nieobecnego gen. Monniera, którego zastępował szef brygady Méjean, składały się batalion 64. półbrygady liniowej i 2. legion cysalpiński. W drodze z Porto di Fermo była reszta 27. półbrygady lekkiej.[3]

W obu brygadach panował niedostatek amunicji.[4]

Noc z 27 na 28 listopada przyniosła pierwsze uderzenie Neapolitańczyków na Porto di Fermo. Próbowali oni mianowicie koło godziny 22 wedrzeć się do portu od strony morza na licznych barkach. Zauważono je jednak na czas i zaalarmowano gen. Rusca, który nadbiegł z pomocą i odparł najazd. Parę oddziałków, które zdążyły wylądować[5] wzięto do niewoli. Dzięki tej czujności planowane przez Micherouxa zaskoczenie nie udało się.

---

[1] Dopiero 28 XI doszły trzecie bataliony 17. i 73. półbrygad z Ankony, oraz pozostałe dwa bataliony 2. legii cysalpińskiej.

[2] Nadciągnęły one 26 XI wieczorem, zaś 3. ich bataliony 28 XI.

[3] Wobec bitwy o Porto di Fermo, odwołana z drogi 28 XI. (Mahon 348—80).

[4] Championnet 256.

[5] Thiébault II 262; Mahon 348.

Zaniepokojony nocnym epizodem gen. Casabianca udał się 28 listopada koło godziny 10 rano na rekonesans w kierunku Torre di Palma. Towarzyszyło mu 50 dragonów i 3 kompanie karabinierów z 27. półbrygady lekkiej. Jako odwód postępował w pewnej odległości za nimi 2. batalion 17. półbrygady [1] pod szefem sztabu Thiébaultem.

Ledwie Casabianca uszedł 3/4 mili, gdy natknął się na straże przednie neapolitańskie. Wyjaśniło się więc, że Micheroux z główną siłą rozłożył się przed Torre di Palma, opierając jedną flankę o morze, drugą o las. Od czoła zasłonił się 2 bateriami o 15 działach. W tej wygodnej pozycji oczekiwał on ze swymi ok. 5.000 ludźmi momentu, kiedy pozostałe kolumny obejdą Francuzów; po wczorajszym bowiem niepowodzeniu był nieco speszony. Pozycja ta jednak lubo pozornie dogodna nie pozwalała Micherouxowi wykorzystać w razie starcia z republikanami głównego atutu tj. przewagi liczebnej. Ze względów bowiem na wąskosci pobrzeża nie można było rozwinąć do boju więcej jak 2 bataliony.

Casabianca na widok nieprzyjaciela, powodując się raczej brawurą niż przezornością, rzucił spieszonych dragonów na trakt, zaś karabinierom polecił obejść wroga lasem. Równocześnie adiutanta swego Fabvrego wysłał ku Porto di Fermo, by ponaglił Thiébaulta w marszu i ściągnął resztę brygady Rusca. Szczęśliwym zbiegiem okolicznosci Thiébault kroczył w nieznacznej odległości od czołówki. To też batalion jego można było niezwłocznie wprowadzić w bój. Ku wielkiemu jednak oburzeniu Thiébaulta, Casabianca użył i tego batalionu do oskrzydlenia wroga, zostając sam na drodze z 1 działem i garstką kanonierów oraz dragonów; zatrzymał też ze sobą Thiébaulta. Skutki tego lekkomyślnego zarządzenia nie dały na siebie długo czekać. Za trzecią wymianą strzałów artyleria neapolitańska wybiła kanonierów i większość dragonów otaczających Casabianca, a brygadier Colonna dał rozkaz pułk. Corsi, by atakował republikan częścią pułku „Principe"; równocześnie adiutantem swym Ferdynandem Meną wysłał raport do gen. Micherouxa.

[1] Rapport hist. de la 3. division (B^3 372); Ayala, Vite 402 (Colonna); Thiébault II 266, a za nim Mahon 351, o szarży w 200 koni; Perrone 54.

Oczywiście kilkudziesięciu ludzi otoczenia Casabianca zostało momentalnie wyciętych względnie zmuszonych do ucieczki; on sam lekko ranny w głowę, straciwszy kapelusz, zawdzięczał życie Thiébaultowi i kanonierowi 6. kompanii 7. pułku artylerii lekkiej Boubbesse'owi, którzy z narażeniem własnego życia umożliwili mu ucieczkę. Szczęściem działo i jaszczyk ciągnięte zygzakiem przez spłoszone konie, zahamowały nieco pęd jazdy neapolitańskiej. W ostatniej prawie chwili, kiedy zdawało się, że już nie ma ratunku, natknęli się uciekający na gen. Rusca, który prowadził do bitwy 1½ batalionu 73. półbrygady liniowej, ½ szwadronu dragonów i 1 działo.[1] Widząc co się dzieje na drodze szef br. Vouillemont szybko zmienił front, opróżniając drogę i strzelając do pędzących dragonów neapolitańskich z boku.

Pod ogniem Francuzów załamała się szarża Neapolitańczyków. Jakieś 50 popędziło dalej, reszta zawróciła, ratując się ucieczką, zostawiając sporo zabitych i rannych. Za garstką Neapolitańczyków, którzy popędzili ku Porto di Fermo rzucił się w pogoń gen. Rusca na czele 70 dragonów. Nie wiedzieć po co pognali za nimi i Casabianca z Thiébaultem, miast prowadzić rozpoczętą bitwę. Szczęściem szef brygady Vouillemont nie stracił głowy i objąwszy dowództwo odcinka, rozpoczął akcję zmierzającą do odzyskania utraconego działa. Udało mu się to w istocie, wobec popłochu spowodowanego przez uciekających dragonów neapolitańskich.

Mało tego. Pod wpływem chwilowego sukcesu adiutant gen. Casabianca, por. Petriconi, potrafił przekonać zebranych doraźnie na naradę oficerów, a to: szefa brygady Vouillemonta, szefa batalionu Gassine, kapitana dragonów Piqueta i adiunkta sztabowego Datha, że należy korzystać z zamieszania i atakować nieprzyjaciela, póki nie ochłonie z wrażenia.

Jakoż wspaniałym atakiem na bagnety, wytrzymując czterokrotną salwę baterii tj. 60 strzałów działowych, opanowali Francuzi

---

[1] Rapport hist. de la 3. division. Thiébault II 267; był to 2. i połowa 3. batalionu 73. półbrygady. Widzimy więc, że Rusca wbrew rozkazowi nie wyszedł z całą siłą w pomoc, lecz 2 bataliony użył inaczej.

[2] Porucznik 85. półbrygady. Thiébault uważa go za twórcę zwycięstwa; wbrew Casabiance awansowany na kapitana za ten dzień, niebawem poległ.

zarówno pierwszą 6-działową baterię, jak i drugą 9-działową. Pozostająca w odwodzie jazda neapolitańska próbowała ratować sytuację, ale sromotne zachowanie się pułku „Regina", który mimo wysiłków dowódcy pułk. Montaperto „okazał się niegodnym imienia, które nosił", [1] i miast iść do kontrataku na bagnety, zaczął uciekać, zadecydowało o losie bateryj.

Kiedy z kolei batalion pułku „Puglia" uległ ogólnemu zamieszaniu i dał się rozbić garstce szarżujących dragonów francuskich pod kapitanem Piquetem [2] i p or. Petriconim, wynik bitwy nie ulegał wątpliwości. Na karkach uciekających dragoni francuscy dotarli aż pod Torre di Palma. Gorzko jednak wypadło im pożałować swej zapamiętałości, gdyż otoczeni ze wszystkich stron przez uciekających, sami z kolei stali się łupem. Część padła, część dostała się do niewoli, [3] reszta z największym trudem schroniła się w las, skąd dopiero mocno okrężną drogą przez góry udało im się wrócić do swoich. Tyle, że poświęcenie ich nie było bezowocne. Popłoch rozprzestrzenił się bowiem na całą kolumnę, tak, że jakieś 4.500 ludzi uciekało, zostawiwszy Francuzom całą artylerię rezerwową, bagaże i kilkuset jeńca.

Tymczasem nadjechał szef sztabu Thiébault, który towarzyszył Casabiance do Porto di Fermo, gdzie zmieniał okulawionego swego konia, gdy wódz kapelusz utracony w wirze walki. W powrotnej drodze minęli się. Wkrótce po nim nadjechał gen. Rusca, który wziął do niewoli ściganych 50 dragonów neapolitańskich.

Rusca mając specjalne instrukcje od Casabianca, nakazał odwrót na Porto di Fermo, ku oburzeniu „właściwych zwycięzców". Było to w związku z wypadem, jaki Casabianca zamierzał zrobić w góry. Rusca widząc 2 zamęczonych na śmierć Francuzów, którzy dostali się w pierwszej fazie bitwy do niewoli neapolitańskiej, popadł w taką wściekłość, że własnoręcznie zamordował 5 jeńców.

A właśnie wtedy Casabianca ruszył z 1/2 batalionem 73. półbrygady z Porto di Fermo w góry, pragnąc połączyć się z 3 kom-

[1] Opinia Micherouxa (Ayala, Memorie 140, Vite 402).
[2] Piquet został w 1838 r. generałem-porucznikiem.
[3] Por. Chété został ciężko ranny (Thiébault II 270).

paniami karabinierów 27. półbrygady lekkiej, oraz 2. i 3. batalionami 17. półbrygady, z których pierwszy na rozkaz Thiébaulta, drugi samowolną decyzją gen. Rusca, rzucone zostały w tym kierunku. Do manewru tego skłoniły Casabianca raporty o maszerującym z Lapedona nieprzyjacielu, który szedł w zasadzie na Fermo, ale słysząc odgłosy walki, skręcił na Porto di Fermo.

W połowie drogi z Lapedony do Madonna del Mare natknął się Casabianca na przeciwnika i, mimo dwukrotnej jego przewagi cyfrowej [1] oraz 6 posiadanych dział, pobił i odrzucił za Lapedonę.

Zdobyto wszystkie działa i jaszczyki; odznaczył się szef 17. półbrygady, a sam gen. Casabianca dostał postrzał w policzek. Fizylier Croiset z 73. półbrygady zdobył na jednym z Neapolitańczyków generalski kapelusz Casabianca, stracony przez tegoż w rannym starciu. [3]

---

[1] Rapport hist. de la 3. division; Thiébault II 273.

[2] Wykaz rozłożenia oddziałów 3. dywizji w dniu 28 XI i udział ich w bitwie (do obliczeń Mahona 350 wprowadzono poprawki):

Biorą udział w bitwie:

Oddział szefa brygady Vouillemonta (na tym odcinku przebywa początkowo gen. Casabianca, okresowo szef sztabu Thiébault i gen. Rusca) złożony z 1½ batalionu 73. półbrygady liniowej, 1 szwadronu 19. pułku dragonów i 2 dział... miał przeciw sobie 5 batalionów piechoty i 6 szwadronów jazdy, oraz 24 dział. Walczono na odcinku nadbrzeżnym , między Madonna del Mare a Torre di Palma.

Oddział dowodzony osobiście przez gen. Casabianca w składzie: 2. i 3. bataliony 17. półbrygady liniowej, ½ batalionu 73. półbrygady liniowej, 3 kompanie karabinierów 27. półbrygady lekkiej i 1 szwadron 19. pułku dragonów — miał przeciw sobie 5 batalionów piechoty i 6 górskich działek. Walczono przed Lapedona.

Nie brały udziału w bitwie:

Z brygady Rusca przybyłe w ciągu dnia do Porto di Fermo (z Ankony) 1. batalion 17. półbrygady i zapewne 3. batalion 73. półbrygady, oraz jeden szwadron 19. pułku dragonów.

3 bataliony 27. półbrygady lekkiej wysłane rano 28 XI do Fermo i zawrócone po południu do Porto di Fermo, wobec odbywającej się bitwy (przynależne nominalnie do brygady Méjeana).

Z brygady Méjeana w Fermo: batalion 64. półbrygady liniowej i 3 bataliony 2. legii cysalpińskiej.

[3] Rapport. hist. de la 3. division.

Rezultatem bitwy z 28 listopada było rozbicie i zupełne zdemoralizowanie dywizji Micherouxa, który jako wódz nie bardzo się popisał. [1] Również przeciwnik jego gen. Casabianca nie dorósł do dowództwa dywizji. [2] W każdym razie tężyzna oficerów i żołnierzy francuskich i ich inicjatywa bojowa przyniosły zwycięstwo nad dużo silniejszym przeciwnikiem. Łupem Francuzów [3] dnia tego padła cała artyleria Micherouxa, tj. 30 dział i 38 jaszczyków, 3—4 chorągwie, wszystkie bagaże, sporo koni i kilkuset jeńca. Uderza nieznaczna liczba zabitych. [4]

Na skutek tej bitwy wycofała się główna siła dywizji Micherouxa 29 listopada za Tronto, następnego zaś dnia opuściła straż tylna pod kapitanem Parente Ascoli, mordując jeńców francuskich. [5]

---

[1] Nardini 14, że powodem klęski była „l' inexpérience d' un général ignorant, qui fut le premier à prendre la fuite"; podobnież La Cecilia II 200, Barante III 270, Perrone 54, Dumas II 284; odwołany z dowództwa, stawał w Neapolu przed sądem wojennym, lecz zdołał się usprawiedliwić — Cuoco-Barère 112; przeciwnie twierdzi l' abate avv. Bartolomeo Bonelli, incaricato d' affari del Piemonte a Napoli al Priocca, 20 XII 1798... „La Corte l' ha (Micheroux) condannato al castello d' Ischia (Arch. di Stato di Torino, Sezione VII, Diplomatica nr 42).

[2] Thiébault II 269—272.

[3] Straty: w raporcie Casabianca do Championneta, 28 XI i Championneta do ministra wojny z Macerata, 30 XI (B[3] 325) podana zdobycz: 25 dział, 3 chorągwie, 200 koni i ponad 600 jeńca; Rapport de la 3. division ocenia łup na 30 armat, 4 chorągwie, 38 jaszczyków, 64 koni, 236 jeńców; Mahon 354 zaznacza, że część artylerii neapolitańskiej odnaleziono dopiero po paru dniach; Èblé do komendanta Lesquarique, 4 XII pisze o 7 działach porzuconych w wąwozach między Porto di Fermo a Pedaso, które wyciągnąć należy; Mack, Kurze Geschichte XCII o stracie wszystkich armat i 2.000 w zabitych, rannych i jeńcach; Championnet 255 bardzo ogólnie o zdobyciu całej artylerii, amunicji i bagażów, toż Perrone 54; fałszywie: Montholon, Memoires de Napoleon VI 312 o 6.000 jeńca.

[4] Bravetta 153.

[5] Mahon 355; Ayala, Vite 402 (Colonna), tenże w Memorie 140, podaje, że 28 XI wzięto Francuzom 3 chorągwie (!) i 70 jeńca; z niewoli zaś francuskiej jakoby wyzwolono 3 kapitanów: Castagno, Novarro i Palmieri, nie licząc niższych oficerów i podoficerów. Wiadomość ta nie wydaje się jednak oparta na poważnym materiale.

Major Amato trzymający straże w pogranicznych górach cofnął się ku Teramo.

Wojsko Micherouxa rozbite, zdemoralizowane, wystraszone ledwie pod Pescarą i Chieti zaczęło się reorganizować. Micheroux starając się w raporcie osłabić rozmiary swej porażki, nie mógł ukryć, że stracił całą artylerię. Żądał też dosłania nowej z Neapolu. Ale na to potrzeba było czasu. Tymczasem starał się zorganizować opór na linii rzeki Vomano i zwalczać propagandę rewolucyjną, jaką Francuzi usiłowali tu za pomocą manifestów i odezw pełnych hańbiących zarzutów oraz obelg przeciwko dworowi, za pośrednictwem emisariuszów, prowadzić. [1]

Zabiegał też o usprawiedliwienie swej porażki, zasłaniając się słabą postawą wojska. Wobec jednak ciężkich zarzutów, jakie mu zarówno w Neapolu, jak i w kwaterze głównej z powodu nieudolnego przeprowadzenia akcji czyniono, zdecydował się w końcu żądać sądu generalskiego dla oczyszczenia się.

Wieść o zwycięstwie z 28 listopada dotarła do Macerata, gdzie przebywał Championnet, [3] 30 listopada. Zbiegła się ona z ważną nowiną, że gen. Joubert, naczelnie dowodzący armią włoską, zdecydował się na zajęcie Piemontu.

Raport o powodzeniu 3. dywizji natchnął Championneta ufnością we własne siły i lekceważeniem wartości armii neapolitańskiej, na której tak fatalnie odbiła się ostatnia branka. Już nie trzeba było obawiać się wycofania 3. dywizji na Ankonę. [4] Odzyskała ona linię rzeki Tronto. Dzięki temu można było nawet część jej przerzucić ku słabemu centrum. Rozgorączkowany Championnet podążył co rychlej do San Benedetto, nawiązując bezpośredni kontakt z 3. dywizją, której kwatera główna chwilowo się tu znajdowała. Championnet rezygnując z planu koncentracji ar-

[1] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII (St. Arch. — Wien): Działalność w tym kierunku gen. Rusca groziła, zdaniem królowej, wywołaniem rewolucji antymonarchistycznej w Abruzzach.

[2] Helfert, Ruffo 7; Ayala, Memorie 411.

[3] Opuścił on Foligno 28 XI.

[4] Championnet do ministra wojny, 28 XI 1798 r. (B[3] 325); Colletta 196; Helfert, Ruffo 6.

mii,[1] polecił teraz 3. dywizji przekroczyć granicę neapolitańską. Niebawem zaś wieczorem, za powrotem do Macerata odebrał komendę dywizji gen. Casabianca, któremu powierzył komendę placu w Ankonie,[2] zdając prowizorycznie dowództwo 3. dywizji gen. Rusca.[3] A widząc sytuację wyjaśnioną z tej strony, nakazał wysłać 17. półbrygadę na Terni, dla wzmocnienia słabiutkiego centrum, na które właśnie maszerowały 2 samodzielne kolumny neapolitańskie pułkowników San Filippo i Giustiniego. A ponieważ każdy z nich prowadził obok własnego pułku, po 1 batalionie ochotniczym i po 2 szwadrony kawalerii, 2. dywizja francuska gen. Lemoine stanowiąca centrum, musiała wytrzymać uderzenie 5.244 ludzi, zaopatrzonych w artylerię.

Dla przeciwstawienia się Neapolitańczykom nie posiadał gen. Lemoine jak 5 batalionów piechoty i szwadron jazdy w sile łącznej 3.340 ludzi. Reszta dywizji była dopiero w drodze i w walce nie mogła wziąść udziału.[4]

Pułkownik San Filippo miał 3 bataliony piechoty, 2 szwadrony jazdy i 7—8 dział. Punktem wyjściowym jego kolumny było Antrodoco. Zaraz też po przekroczeniu granicy mógł się pochwalić sukcesem zajęcia Rieti, skąd parę kompanii 64. półbrygady przezornie bez walki się wycofało.[5] Po tym pierwszym sukcesie miał on iść na Terni, Foligno dla rozbicia „do reszty" dywizji Lemoine'a i zagrożenia z prawej flanki 3. dywizji, która naciskana od czoła przez 10.000 żołnierzy Micherouxa, znalazłaby się w potrzasku.

---

[1] O Macdonaldzie wiedział tylko tyle, że się wycofał pomyślnie z Rzymu, i że otoczony jest powstaniem.

[2] 3 XII (Thiébault II 293). Była to degradacja, gdyż gen. Casabianca dostawał komendę przeznaczoną dawniej dla podlegającego mu gen. Monniera. Odwołanie nadeszło w południe, gdy Casabianca gotował się do rekonesansu cytadeli Tronto.

[3] Thiébault II 293, wyraźnie oskarża o podstawienie nogi Casabiance gen. Rusca. Zdaniem jego o ile pierwszy był nieudolny i śmieszny, to drugi niegodny szacunku i komendy, przywłaszczający sobie laury innych. Thiébault nie chciał pod nim służyć.

[4] Championnet do ministra wojny, Terni 28 XI (B^3 425); Colletta 196.

[5] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII (St. Arch. – Wien); Colletta 196; Ayala, Memorie 142.

Sny o chwale pułk. San Filippo trwały jednak niedługo. Już 27 listopada, rankiem pobity został na głowę przez gen. Lemoine'a. Przebieg bitwy można na podstawie zachowanych raportów odtworzyć dość dokładnie.

San Filippo wyruszył z brzaskiem dnia z Rieti. Z łatwością złamał opór paru wysuniętych kompanij francuskich z 64. półbrygady, [1] które cofały się krok za krokiem ku głównej sile gen. Lemoine'a, uszykowanej przed Terni. Stało tu około 2.600 piechoty, a to przybyła na krótko przed bitwą [2] 97. półbrygada i 4 kompanie 64. półbrygady, bez artylerii ni kawalerii. Nadomiar złego z amunicją było tak krucho, że przed bitwą żołnierze nie mieli więcej, jak po 3 naboje na głowę. [3] Ogromna więc przewaga ognia była po stronie atakujących. Natomiast gen. Lemoine wybrał dogodną pozycję przy Papignano, [4] gdzie Neapolitańczykom trudno było zrobić użytek z jazdy, a bardzo niewygodnie ustawić artylerię. W takich warunkach przy niewielkiej różnicy ilościowej, [5] ostrzelany żołnierz francuski miał przewagę. To też po godzinie walki, kiedy parę kompanij francuskich obeszło królewskich z boku, [6] wybuchło w ich szeregach zamieszanie, które wykorzystał gen. Lemoine, dając hasło do ogólnego ataku na bagnety.

W największym popłochu rzucili się niebawem Neapolitańczycy do ucieczki, zostawiając pobojowisko zasłane trupami i rannymi, a w rękach zwycięzców 3—400 jeńca z pułk. San Filippo [7]

---

[1] Bonnamy 12 o całym batalionie 64. półbrygady.

[2] Championnet 255; Dumas II 265; Bonnamy 12, że przybyła ona forsownymi marszami ze Spoleto.

[3] Bonnamy 12.

[4] Franchetti 489, Helfert, Ruffo 6, Tivaroni II 143, Sansone IX; że w oparciu o górę Somma — Albo XVIII.

[5] Stąd niesłusznie Mack, Kurze Geschichte XCI o pobiciu „von weit minderer Zahl".

[6] Wedle raportów. Championnet 255 natomiast o obejściu z obu stron.

[7] Z oburzeniem o tym Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien) „San Filippo... a jugé bon se faire prendre prisonier; Nelson w (Dispatches III 195) liście do Spencera z 11 XII 1798 r. tak o nim „After a little distant firing, St. Filip advanced to the French general, and returning to his men, said: I no long command you — and was going off

i 13—15 oficerami na czele.[1] Wszystkie armaty, jaszczyki, bagaże i broń stały się łupem Francuzów.

Straty zwycięzców były nieznaczne. Ograniczały się do 30 zabitych i rannych.

O godzinie 9 rano walka była już ukończona. Znaczenie jej było doniosłe, gdy sparaliżowało plan przecięcia armii Championneta na dwoje. Uchroniło też 3. dywizję od oskrzydlenia.[2]

Dużo pomyślniej ukształtowała się w początkach sytuacja kolumny pułk. Giustiniego. Ten mając pod swymi rozkazami 3 bataliony piechoty i 2 szwadrony jazdy w łącznej sile 2.604 ludzi, atakował południowy obszar dywizji gen. Lemoine'a, słabo broniony paroma kompaniami 64. półbrygady i szwadronem dragonów. Zadanie jego było łatwe, to też wykonał je bez zarzutu. Wyszedłszy z Tagliacozzo, zaskoczył garnizon francuski w Vicovaro. W potyczce jaka się wywiązała część Francuzów, otoczona przez przeważające siły, dostała się do niewoli, reszta z dragonami, przerąbała się ku Tivoli; odcięta zaś od 2. dywizji, wcielona została tymczasowo do 1. dywizji Macdonalda.[3]

---

to Enemy"... Podawał też, że jeden ze sierżantów widząc jego tchórzostwo okrzyknął go zdrajcą i wrogiem, i strzelił doń, raniąc w prawe ramię. O tymże wspominają Dumas II 284, Franchetti 583. Ten ostatni dodaje błędne wyjaśnienie: „Anche il Sanfilipo è accusato dal Nelson di aver disertato alla battaglia di Fermo (!)". Turotti I 344 o wzięciu go do niewoli. Natomiast Ayala, Memorie 142, że sam Filippo byłby zwyciężył, gdyby nie nadejście 2.400 ludzi gen. Dufresse (!). Cuoco-Barère 113 wini nie jego, a lichego żołnierza.

[1] Lemoine podaje w raporcie z 27 XI liczbę jeńców na 300 z generałem i 13 oficerami, 7 dział, bagaże; toż za nim Mahon 342; natomiast Championnet w raporcie do ministra wojny z 28 XI o 400 jeńcach z generałem i 15 oficerami. 8 dział, 8 jaszczyków, cały sprzęt wojenny i obozowy dla 4.000 ludzi i wiele broni; Championnet 255 o 7 działach, 500 jeńca, nie licząc jaszczyków, bagaży i in. Mack, Kurze Geschichte XCI oględnie o pobiciu go i wzięciu całej artylerii.

[2] Turotti I 342 dość fantastycznie: „Uno legione di cisalpini valorosamente pugno contro i napoletani a Terni, ove un drapello di polacchi attaccarono a passo di carica il fianco dei napoletani e ne scompigliarono le file". Zanoli II 7 nic o tym.

[3] Raporty.

Pułk. Giustini zawładnąwszy lewym brzegiem Tybru aż do Stimigliano, skierował się ku Magliano, zachodząc w ten sposób z lewego skrzydła cofającemu się z Rzymu Macdonaldowi i zagrażając owładnięciem mostu San Felice, koło Borghetto, a tym samym odcięciem 1. dywizji od reszty armii.

Na skutek skierowania się pułk. Giustiniego ku Magliano i pobicia pułk. San Filippo, mógł liczyć gen. Lemoine na parodniowy przynajmniej spokój na swoim odcinku, co pozwalało wyczekać na posiłki mające skompletować 2. dywizję.

Wieść o zwycięstwie gen. Lemoine nad pułk. San Filippo, doszła jeszcze tego samego dnia wieczorem (27 listopada) do Civita Castellana, gdzie chwilowo przebywał Championnet. Na skutek tego nie potrzebował się on już spieszyć z koncentracją armii, co pozwalało jeszcze czas jakiś kryć 1. dywizją drogi ku Florencji i prawy brzeg Tybru, a wraz utrudniać zadanie gen. Naselliemu, który ze swą dywizją lądował w Livorno, o czym zresztą Championnet jeszcze nie wiedział. [1]

Już następnego dnia, 28 listopada, po południu przybył Championnet osobiście do Terni, oddając zasłużone pochwały gen. Lemoine'owi. W myśl decyzji wodza winna się była 2. dywizja trzymać w defensywie aż do nadejścia posiłków, po czym dopiero przejść do kontrakcji.

Obecna pozycja armii francuskiej nie była silna. Słabość jej polegała przede wszystkim na tym, że linia komunikacyjna leżała na samym froncie, tak, że zajęcie Magliano, Otricoli, Narni czy Terni przerywało automatycznie łączność. Dlatego to Championnet nie zarzucił myśli koncentracji całej swej siły w okolicy Foligno, które badał w przejeździe. Wykonanie jednak koncentracji, lubo po myśli wskazań napoleońskich, [2] było wcale trudne w obec-

---

[1] Kossecki, Wojna neapolitańska; Botta III 196; Garden VI 84; Mahon 342.

[2] Bonnamy 21 ostro atakuje Championneta, że nie skoncentrował armii; toż Mémoires d'un homme d'État VII 20; wytykał mu to i gen. Jonbert (Mahon 344).

nej sytuacji, tak ze względu na niepewność czy kurierzy dotrą z rozkazami do miejsca przeznaczenia, jak i brak żywności, który w miarę gromadzenia sił musiał rosnąć. Poza tym wypadło by odsłonić szereg ważnych strategicznie punktów i dróg, co ograniczyłoby późniejsze możliwości Championneta.

Z kolei rzeczy punkt ciężkości przeniósł się na 1. dywizję Macdonalda, która w obronnej pozycji w koło Civita Castellana oczekiwała wroga. Okazało się przy tym, że obawy Macdonalda o przeprawę na Tybrze były zupełnie słuszne. W pełnym bowiem marszu na Magliano była kolumna pułk. Giustiniego, maszerująca po pomyślnej utarczce spod Vicovaro.[1] 30 listopada o godzinie 17 odniosła ona nowy sukces, wypierając gwałtownym natarciem batalion 12. półbrygady z Magliano.[2] Zmuszony do cofania szef brygady Girardon, osobiście dowodzący na tym odcinku, oceniał wroga[3] przesadnie na 5.000. Przyjmował tę cyfrę i Macdonald, lubo w rzeczywistości miano przed sobą około 2.600 ludzi.

Strata Magliano była dużym ciosem, raz że przerywała komunikację[4] z resztą armii, po wtóre że zamykała dostęp do magazynów żywnościowych w Otricoli, tak obecnie potrzebnych. Czy samo Otricoli zostało zajęte nie można się było aż do późnej nocy zorientować.[5] W istocie zostało jednak zajęte przez oddziały tejże samej kolumny.

Niebezpieczeństwo wzmacniał fakt, że lewym brzegiem Tybru maszerowała brygada Metscha, złożona z 5 batalionów piechoty

---

[1] Macdonald do Championneta, 1 XII o godz. 10 wiecz. (B³ 393); Mack, Kurze Geschichte LXXXIX.

[2] Por. wyże : rozłożenie dywizji Macdonalda. Chamand raportował gen. Dąbrowskiemu 3 XII: Im Lager bey Citta Castellana (AD 5), że „der Feind hatte ein Paar Hundert Francozen darain verjagt...".

[3] Macdonald do gen. Dufresse, Civita Castellana 1 XII (B³ 393) o 4—5.000; w rapport historique z 1 XII i w raporcie Macdonalda dla Championneta (też por. Mahon 359) mowa o 5.000. Toż w Ordre du jour 2 XII L. Berthiera z Terni (B³ 57). Przyjmuje tę cyfrę i Tański 118 i Kozłowski w Przegl. hist. VII 97.

[4] Macdonald do Championneta, 1 XII (B³ 393).

[5] Macdonald do gen. Kellermann w Nepi, 1 XII (B³ 393) jeszcze o 23. godz. niepewny.

i 2 szwadronów jazdy. Dostała ona świeżo rozkaz połączenia się z Giustinim dla tym skuteczniejszego przerwania łączności 1. dywizji z resztą armii oraz dla pilnowania lewego brzegu Tybru między Rzymem a Magliano. O sile jej miano w obozie francuskim najzupełniej mętne pojęcie. Szacowano ją na 5—10.000 ludzi, [1] gdy w rzeczywistości liczyła 3.941 ludzi pod bronią.

Macdonald poinformowany o ataku na Magliano, skąd zastał wyparty batalion 12. półbrygady z szefem brygady Girardonem na czele, pośpieszył do mostu S. Felice przy Borghetto. Sytuacja była poważna, gdyż utrata Magliano oznaczała przecięcie komunikacji z 2. i 3. dywizjami. Należało co prędzej zaradzić złemu.

Na ogół biorąc porażka ta nie osłabiła ducha w Macdonaldzie, który wierzył, że z atakami pojedynczych kolumn da sobie radę i obawiał się tylko koncentrycznego uderzenia całą siłą.

Zaraz za powrotem do Civita Castellana rozesłał Macdonald rozkazy odwracające front dywizji. Dotychczasowe straże przednie stawały się rezerwą. Czoło zwracało się ku Magliano. Kellermann z Nepi i oddział stojący w Rignano zostały ściągnięte do Civita Castellana. [2]

Koło 23. godziny wydane zostały przez Macdonalda ostatnie rozkazy tyczące się jutrzejszego kontrataku na Magliano. Główną rolę powierzono gen. Kniaziewiczowi, [3] który nocą miał ruszyć na czele legii polskiej, legii rzymskiej, 4. szwadronu 16. pułku dragonów [4] i 3 dział artylerii lekkiej z kompanii Amaberta, przejść most

---

[1] Macdonald do gen. Kellermanna w Nepi, 30 XI (B^3 393); Mack, Kurze Geschichte XCI podaje, że kolumna ta została wysłana już po porażce Giustiniego, dla ratowania go. Liczyła rzekomo 3 bataliony i 4 szwadrony; Damas I 286 znów twierdzi, że Metsch był silny do 6.000 ludzi i że miał za zadanie, idąc lewym brzegiem Tybru przez góry Sabińskie, zająć górzystą okolicę Otricoli i w ten sposób uniemożliwić Francuzom odwrót na Foligno. Dane co do siły i składu na str. 207.

[2] Macdonald do gen. Kellermanna w Nepi, 30 XI 1798 r. (B^3 393).

[3] Macdonald do Kniaczwicza (!) w obozie, z Civita Castellana 30 XI 1798 r. o godz. 11. wiecz. (B^3 56); Kossecki, Wojna neapolitańska.

[4] Kniaziewiczowi został potem dodany jeszcze jeden szwadron 16. pułku dragonów. (Por. niżej).

S. Felice koło Borghetto i po drugiej stronie Tybru przygotować się do ataku.

W charakterze rezerwy wchodziły pod jego rozkazy batalion 12. półbrygady, zmuszony do wycofania się z Magliano oraz 2 działka kalibru 3 broniące mostu S. Felice.

W drugiej linii, za mostem,[1] miał stanąć szef brygady Girardon z pozostałymi 2 batalionami 12. półbrygady, 1 szwadronem 19. pułku dragonów, 1 działem kalibru 12 oraz z artylerią lekką.

Jeszcze dalej na równinie ustawić się miała w szyku bojowym jako rezerwa całości brygada Mathieu,[2] złożona z 11. półbrygady liniowej, 2 batalionów 30. półbrygady, 1 batalionu 15. półbrygady lekkiej, 1 szwadronu 16. pułku dragonów i artylerii lekkiej.

Zadaniem jej było wesprzeć, zależnie od potrzeby, Kniaziewicza lub Girardona.

Sam Macdonald[3] miał rankiem 1 grudnia przenieść się z kwaterą główną i parkiem artylerii do mostu S. Felice koło Borghetto, by mieć oko na przebieg bitwy.

Według planu Macdonalda, Kniaziewicz miał z brzaskiem dnia, a nawet wcześniej, podejść pod Magliano w największej ciszy i zaskoczyć przeciwnika brawurowym atakiem. „Mało strzelać — iść na bagnety" zalecał Macdonald w instrukcji, pomny na niedostatek amunicji. Równocześnie miał Kniaziewicz rzucić 1—2 batalionów piechoty i część jazdy pod komendą utalentowanego oficera ku Otricoli, dla zajęcia tegoż miasta. Instrukcja zalecała przypomnienie żołnierzowi przed bitwą, że walczy z wrogiem perfidnym, gwałcącym prawo narodów.

Na godzinę przed brzaskiem poderwała się brygada gen. Kniaziewicza do akcji.[4] Pierwszy wyruszył ku Otricoli Chamand

[1] Macdonald do Girardona, 30 XI 1798 r. (B³ 56).

[2] Macdonald do Mathieu, 30 XI (B³ 56); u Mahona 359 mylnie podany 1. batalion 30. półbrygady i 15. półbrygada lekka, też w opisie liczne nieścisłości.

[3] Macdonald do Kniaziewicza, 30 XI o godz. 11 wiecz. (B³ 393).

[4] Macdonald do Championneta w Ankonie, Civita Castellana 1 XII, godz. 10 wiecz. (B³ 393); Kossecki, Wojna neapol.; Perrone 52.

z 2. batalionem polskim [1] i 2 szwadronami 16. pułku dragonów, [2] mając za zadanie okrążenie Magliano, a wraz ubezpieczenie lewej flanki brygady Kniaziewicza i nie dopuszczenia, by wróg cofnął się na Otricoli. Sam Kniaziewicz posuwał się stosunkowo wolno ku Magliano, by dać czas Chamandowi do obejścia miasta. Dopiero na sygnał [3] dany przez Chamanda, że już jest na flance wroga, miał Kniaziewicz uderzyć od frontu.

Neapolitańczycy znużeni marszem i upojeni niespodziewanie łatwym sukcesem, spali smacznie w umocnionym na prędce obozie. Przy dogasających ogniskach drzemały straże. Nie pilnowano się zbytnio, suponując, że wróg zmuszony do opuszczenia Magliano oczekuje bitwy w umocnionych pozycjach koło Borghetto.

Giustini miał z sobą jak wiemy 2 bataliony pułku „Farnèse", 1. batalion ochotników, 1 szwadron pułku „Due Abruzze", 1 szwadron pułku „Royal-Caroline", 4 armatki.

Etatowa siła jego komendy wynosiła 2.893 oficerów i żołnierzy, pod bronią jednak miał nie więcej jak 2.604 ludzi. Wobec impetu z jakim zmusili poprzedniego dnia Girardona do opuszczenia miasta, spodziewano się po stronie francusko-polskiej, że przyjdzie do zażartej walki. Stąd też do bitwy o Magliano przygotowano się niezwykle starannie.

Tymczasem okazało się, że rzecz cała nie była warta tak wielkiego zachodu. 300 Polaków pod majorem Chłopickim rozstrzygnęło bitwę [4] i odbiło Magliano zanim reszta sił Kniaziewicza miała czas wejść w bój.

---

[1] Chamand do gen. Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5) po niemiecku, Im Lager bey Citta-Castellana.

[2] Drugi szwadron został mu widać w nocy dosłany, bo i po bitwie widzimy, że Kniaziewicz ma w swej komendzie 2 szwadrony 16. pułku dragonów. (Macdonald do Kniaziewicza w Borghetto, Civita Castellana 1 XII B^3 393); Dąbrowski 54.

[3] Wynika to stąd, że jak wiemy Chłopicki (2. baon) uderzył pierwszy.

[4] Macdonald do Kellermanna, Borghetto 1 XII; toż w le rapport hist. de la 1. division, 1 XII wysłanym Championnetowi (B^3 57, 393); Kniaziewicz do Dąbrowskiego, z obozu pod Civita Castellana 3 XII (AD 5); Tomaszewski 18 bałamutnie.

A było to tak. Tuż przed brzaskiem Chamand okrążający Magliano wysłał majora Chłopickiego z 300 legionistami na rozpoznanie. Ten sprzątnąwszy, zręcznie wysunięte placówki neapolitańskie, obszedł obóz z boku manowcami i sformowawszy się w zupełnej ciszy kazał dać ognia, po czym nie czekając na resztę uderzył na bagnety. [1] Zaskoczeni we śnie Neapolitańczycy, przerażeni strzelaniną i okrzykami bojowymi ze strony najmniej spodziewanej, popadli w zamieszanie. [2] Nikt nie myślał o formowaniu się do walki. Wszystko rzuciło się do bezładnej ucieczki ku Calvi.

Niewyjaśnione dotąd było do którego batalionu należało owych 300 Polaków, którzy przesądzili o losie bitwy. Askenazy II 77, opierając się na Tańskim, który wzmiankuje, że „300 ludzi naszego batalionu" odniosło ten sukces, przyjmuje, że był to batalion 3. D iś jednak można ponad wszelką wątpliwość stwierdzić, że były to 3 kompanie 2. batalionu pod mjr. Chłopickim. W AD 54 nr 167, Milan 6 XI 1802 r. znajduje się bowiem następujące zaświadczenie gen. Dąbrowskiego: Certifie que le chef de batalion Chłopicki ... dans la campagne de Naples, le 11 frimaire VII (1 XII) à l'affaire de Magliano est tombé à la tête de 3 compagnes franc. (!) et 3 polonaises à ses ordres sur la camp ennemi. Il le culbuta et renversa entiérement, s'empara de son camp et le força à abandonner ses tentes, équipages et jusqu'à ses armes et il lui fit grand nombre de prisonniers (!).

Tekst ten jednak nie podobał się Chłopickiemu, który podał własny do podpisania (AD 8, Milan 1 XII 1802): Chłopicki attaqua les Napolitains à la tête d'un détachement dans l'affaire qui eut lieu près de Magliano le 11 Frimaire (1 XII), surprit le camp des ennemis, les culbuta, les força à abandonner leurs tentes, équipages et jusqu'à leurs armes et une partie prisonniers de guerre après s'être empare de leur camp.

[1] „Gdy nasi ruszyli do ataku na bagnety wróg udaje, że chce się rzucić na nasze lewe skrzydło" — Europ. Roczniki Posselta 1804 nr 1: Hist. 1. legii (AD 3, Ak. Um. 1615); o ataku na bagnety, który dokończył zamieszania — Macdonald do Championneta 1 XII (B^3 393), Le rapport hist. de la 1. div.

[2] Chamand do Dąbrowskiego, Citta Castellana (Im Lager bey ...) 3 XII (AD 5, Un. W.); Macdonald do Championneta w Ankonie, Civita Castellana 1 XII, godz. 10 wiecz. (B^3 393) „... á la première decharge de mousqueterie l'ennemi prend la fuite"; Szef sztabu L. Berthier w ordre du jour z 2 XII z Terni (B^3 57)" ... après une fusillade assez vive Kniaziewicz a forcé l'ennemi de s'enfuir; Macdonald do gen. br. Dufresse w Otricoli, Civita Castellana, 1 XI (B^3 393); Drzewiecki st. w. 123; Turotti I 344 ogólnie.

To też gdy na odgłos strzałów Kniaziewicz zaatakował od frontu, nie napotkał żadnego oporu. Tu i ówdzie ostrzeliwały się zapóźnione gromady uciekinierów, ale i tych trudno było dosięgnąć w mrokach.[1] Paniczna ucieczka Neapolitańczyków spowodowała, że nie wzięto dużo jeńca:[2] ledwie kilkudziesięciu ludzi z oficerem[3] wpadło w ręce Polaków. Legioniści czas jakiś ścigali uciekających, wśród których był i Don Camillo Guillaume,[4] ale mając całą kawalerię na drodze do Otricoli, nie mogli im na czas przeciąć odwrotu. Na placu zostało trochę zabitych i rannych Neapolitańczyków, natomiast „Polacy nic nie ucierpieli".[5] Ogółem jednak, jak to wynika z późniejszych raportów i zestawień, Neapolitańczycy oprócz 100 zabitych, rannych i jeńca, stracili dnia tego dalszych 600 ludzi w rozproszonych i zaginionych w ucieczce.

W ręce Kniaziewicza wpadł cały obóz nieprzyjacielski z namiotami, kaplicą polową i apteką. Znaleziono między innymi setki kołder, kociołków i innego sprzętu obozowego, nie licząc sporej ilości amunicji i porzuconej broni.[6] Do tego dochodziły furgony

[1] Poprzednio cytowane zaświadczenia wydane Chłopickiemu, należy uzupełnić wzmiankami o Kniaziewiczu: Kossecki podaje, że wkroczył on na czele strzelców polskich do obozu; Montholon VI 315, że to Kniaziewicz uderzył na Magliano i spędził Neapolitańczyków na Calvi; Romanowski 298, że Kniaziewicz uderzył z czoła na szańce i wypędził wroga bagnetem. Thiébault II 277 „Ce Kniaziewicz était un héros digne des héros de la légende; il avait... avec 300 Polonais arrêté un corps de plus de 3.000 Napolitains, à Magliano." Perrone 52: " A Magliano 1 XII Kniazewitz con suoi Polacchi battè una grossa mano de nostri portativisi a foraggiare".

[2] Macdonald do Championneta, Civita Castellana 1 XII (B^3 393); Rapp. 84 II 102 chaotycznie; Helfert, Ruffo 7.

[3] Ordre du jour 2 XII (L. Berthier) z Terni (B^3 57); Tański 118.

[4] Chamand do Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5) podaje, że był on generałem neapolitańskim. Nie jest nam jednak wiadomym w jakim celu został wysłanym na ten odcinek.

[5] O kilkudziesięciu rannych i zabitych neapolit. wzmiankuje zarówno Macdonald do Championneta, 1 XII (B^3 393), jak ordre du jour z 2 XII, czy wreszcie Kniaziewicz do Dąbrowskiego, Civita Castellana 3 XII (AD 5, Un. W.).

[6] Macdonald do gen. Kellermanna, Borghetto 1 XII (B^3 393); Macdonald do Championneta, 1 XII (10 godz. wiecz.) „on fait un grand butin"; Kniaziewicz do Dąbrowskiego, z obozu pod Civita Castellana 3 XII (AD 5); Chamand do Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5); Tomaszewski 18; Dąbrowski 54; Chodźko II 91; Kossecki, Wojna neapolitańska: Amunicji, której było brak dostarczyła zdobycz. Opis Berenta, Nurt II 138 oparty na raporcie Chamanda.

z żywnością. Część zdobyczy, a między innymi sporo kołder, przynieśli legioniści do obozu", a nie wiedząc co z tym robić, między kolegów dzielili i rzucali je nawet, bo ciężar wożenie się z tą zdobyczą utrudniał". [1]

Z całej akcji Kniaziewicz był bardzo zadowolony. [2] Spełnił bowiem powierzone zadanie, i to bez strat. „Mamy tę satysfakcję, pisał niebawem do Dąbrowskiego, że ten nowy dowód męstwa i przywiązania Polaków do Interesu (ogólnego), powiększył na nowo ufność Francuzów, którą całkowicie posiadamy". [3]

Macdonald w początkach akcji stał przy moście S. Felice koło Borghetto. [4] Liczył się bowiem z ewentualnością ukazania się drugiej kolumny neapolitańskiej, idącej jakoby lewym brzegiem Tybru. Powiadomiony o zajęciu Magliano przybył z częścią kawalerii, zbyt jednak późno, by można jej było użyć do pościgu. Na miejscu oddał pochwałę legionistom za śmiały atak. Rozumiał, że sukces ten, będzie miał duże znaczenie moralne i podniesie samopoczucie całej dywizji. „Jakaż jest wartość wojsk naszych w stosunku do neapolitańskich, głosił, gdy 300 ludzi przepędza 5.000!". [5]

W tajnikach serca przebieg akcji był mu jednak bardzo nie na rękę. Okazało się bowiem, że kolumna nieprzyjacielska, która zajęła chwilowo Magliano, mogła być doszczętnie zniszczona, gdyby Macdonald nie dał się sugerować niepewnymi wieściami o jej sile i ciągnącym wzdłuż Tybru sukursie, i zarządził okrążenie. Dotknięta była do żywego jego ambicja, że ma za sobą zaledwie drobny sukces, „ce peu de chose, [6] gdy Lemoine z znacznie słab-

[1] Drzewiecki st. w. 123. Z późniejszych zaświadczeń wiemy, że pod Magliano był J. Biernacki, późniejszy generał (AD 57, Warszawa 1 VII 1807 r., por. Staszewski, Życiorys jego); był też por. August Komorowski (Wójcicki, Cmentarz Powązkowski, Warszawa 1853, I 71).

[2] Leo 880: Ein kleines polnisches Korps schlng ein bedeutendes neapolitanisches bei Magliano; Botta III 324 fałszywie, że akcją kierował gen. Mathieu. Tivaroni II 143: „Il 1 XII una forte colonna veniva battuta a Magliano da un piccolo distaccamento polacco".

[3] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5).

[4] Kossecki.

[5] Macdonald do Championneta, 1 XII (B^3 393); Le rapport hist. de la 1. division. Siła wroga jak wiadomo przesadzona. Colletta 194.

[6] Macdonald z Borghetto do gen. Kellermanna, 1 XII (B^3 57).

szą siłą miał już za sobą decydujące spotkanie. Byłby oczywiście jeszcze bardziej zgryziony, gdyby wiedział, że nawet niedołężny Casabianca, ma już za sobą sukces dużej wartości.

W każdym razie wartość moralna tego pierwszego zwycięstwa 1.dywizji była ogromna. Wynik dowiódł, że żołnierz neapolitański jest lichy. Tyle, że wobec niewspółmiernie wielkich przygotowań, wojsko było mocno utrudzone, zwłaszcza, że nastąpił teraz marsz wsteczny, dla zajęcia dawnych stanowisk i niektóre bataliony były bez przerwy przez 24 godzin w pogotowiu zbrojnym.

Na straży Magliano stanął znowu szef brygady Girardon z batalionem francuskim i artylerią, aczkolwiek sukces Polaków wykazał, że z Magliano wycofał się on zupełnie niepotrzebnie. Kniaziewicz został ściągnięty wraz ze swą komendą do mostu S. Felice, gdzie też noc przepędził. [1]

Tak więc całe prawie skrzydło neapolitańskie zostało pobite i częściowo zdezorganizowane. Nie mogło przede wszystkim wykonać swych zadań, co musiało odbić się na pozostałej części armii. [2]

Z początku nie zdawano sobie jednak sprawy z tego zarówno w kwaterze głównej Macka, [3] jak i w Neapolu. [4] Sądzono, że są to lokalne porażki. Przypisywano je nieostrzelaniu wojska. Łudzono się, że wobec „dobrej woli żołnierza" da się je odrobić. Ale niebawem wyjaśniło się, że straty są poważne i to nie tyle w ludziach,

---

[1] Chamand do Dąbrowskiego, 3 XII (AD 5).

[2] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (Helfert, Ruffo 508) „Comme toutes les marches étaient calculées, combinées, cela a fait un désappointement terrible".

[3] Mack, Kurze Geschichte XCIV pisze tak, jakby wieść o tym doszła go dopiero 5 XII, a więc już po porażce lewego skrzydła. Nie jest to jednak prawdopodobne, zważywszy, że kurier od Micherouxa musiał być wysłany już 28 XI.

[4] O akcjach tego skrzydła nie wiedziano początkowo nic w Neapolu, por. Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI (St. Arch. — Wien); ale 30 XI (wedle Helferta, Ruffo 501, dopiero 7 XII) pisała ... „L'aile droite a eu un échec en deux endroits, mais que l'on espère de réparer".

co w materiale wojennym.[1] Całą bowiem artylerię, namioty, bagaże, ba nawet znaczną część broni i amunicji utracono w zamieszaniu odwrotowym. Francuzi zaś na odcinku 2. i 3. dywizyj, odzyskawszy stracony teren, gotowali się do wtargnięcia w granice Królestwa Obojga Sycylii. Na odcinku zaś 1. dywizji uwolnili się od grozy przerwania łączności z resztą armii.

[1] Maria Karolina do cesarza, 11 XII (St. Arch. — Wien): „L'échec souffert à l'aile droite a été très considérable, plus en effet, artillerie, armes, tentes, bagages, qu'en hommes".

ROZDZIAŁ XVIII

Przygotowania Macka i Macdonalda do walnej bitwy

Zajęcie Rzymu przez wojska neapolitańsko-sycylijskie w 4 dni po przekroczeniu granicy, i to kosztem zaledwie kilkunastu zabitych i rannych, było niewątpliwie dużym sukcesem doraźnym centrum i lewego skrzydła armii królewskiej. Sukces ten jednak został w dużej mierze przekreślony przez przydługi, bezczynny postój w Rzymie, dzięki któremu Macdonald miał czas zająć nowe pozycje koło Civita Castellana, a dywizja jego ochłonąć z silnych, przygnębiających wrażeń odwrotowych. Niefortunnego tego postoju 3 były zasadnicze powody:

A. Oficjalnym lubo nie najważniejszym powodem była konieczność usunięcia rozprzężenia, jakiemu uległo wojsko królewskie w drodze. „Żadna z armii biorących udział w 7-letniej wojnie, notuje Damas, [1] nie uległa takiej ruinie, jak neapolitańska w ciągu tego 6-dniowego marszu". Wpłynęły na to niezmiernie ciężkie warunki marszu, wśród deszczu, po drogach lichych i błotnistych, niezahartowanie nowo wcielonego rekruta, ale także niedołęstwo organizacyjne. Nie przemyślano bowiem porządku marszu, nie zapewniono przepraw i dowozów, słowem nie zrobiono nic, co mogłoby marsz na Rzym ułatwić. Stąd żołnierz królewski nie bijąc się, docierał do „Świętego Miasta" znużony, głodny, przemoknięty i zniechęcony. [2] Artyleria, parki amunicyjne oraz transporty prowiantowo-ubiorcze ugrzęzły po drodze w błocie, i czekać trzeba było na ich nadciągnięcie. Dokompletować też należało

[1] Damas I 284.

[2] Maria Karolina do cesarza, Neapol 28 XI (St. Arch. — Wien).

wiele zaprzęgów, skoro prawie połowa zwierząt pociągowych padła po drodze z wyczerpania. [1]

Wszystko to tłumaczyło niewątpliwie pewną zwłokę w działaniach, ale w żadnym razie nie usprawiedliwiało zupełnego zaniechania pościgu za cofającym się, z dość wielkim pośpiechem i w nieładzie, nieprzyjacielem. Pościg bowiem mogła prowadzić z powodzeniem straż przednia centrum oraz znajdujące się w stosunkowo dobrej kondycji lewe skrzydło. Łatwe zajęcie Rzymu tak podniosło moralia wojska królewskiego, że wystarczyło mu pozwolić wysuszyć się i zaspokoić głód, by ruszyło chętnie dalej naprzód.

B. Niespodziewany triumf zawrócił generalicji, oficerom i żołnierzom armii królewskiej mocno w głowie; mówiło się dość powszechnie o szybkim zakończeniu działań wojennych i powrocie — może już na święta Bożego Narodzenia — do domów.

Sam Mack uległ sugestii i stracił w pierwszej chwili zdrowy rozsądek, którym jako wódz winien się był kierować w czasie kampanii. Zamiast wytłumaczyć sobie ewakuację dobrowolną Rzymu ze strony francuskiej względami strategicznymi i zamiarem skoncentrowania sił przed decydującym zmierzeniem się, Mack uwierzył łatwo w podszepty otoczenia, pragnącego wierzyć, że Francuzi w żadnym wypadku nie zdobędą się na kontrakcję. Twierdzenie to opierano na założeniu, że Francji zależy na odwleczeniu wojny z koalicją za wszelką cenę; [2] stąd łudzono się, że republikanie wycofają się z terytorium Państwa Kościelnego bez walki.

Niewątpliwie teoria ta znajdowała pewne usprawiedliwienie w zachowaniu się dyplomacji francuskiej w ostatnich czasach. Wszak ambasadorowie francuscy w Neapolu zdawali się ostatnio nie zauważać drwin i szykan, jakimi ich przy każdej sposobności częstowano. Umacniał zresztą w tym przekonaniu świeżo przybyły z Paryża ambasador neapolitańsko-sycylijski Ruffo, który zapewniał o istnieniu formalnego zakazu Dyrektoriatu Wykonawczego wdawania się obecnie w walkę z Ferdynandem IV. [3]

[1] Damas I 284.

[2] Mahon 362; Barante III 270.

[3] Na podstawie depesz znalezionych przy zamordowanym w Piemoncie kurierze francuskim (St. Albin 109).

Jak wiemy sam król Ferdynand był wielkim pod tym względem optymistą i liczył, wobec skomplikowanej sytuacji międzynarodowej Francji, na bezkrwawe zajęcie Państwa Kościelnego.[1] Stąd nawet nie wypowiedział formalnie wojny. Również teraz uważał, że ściganie Francuzów nie ma sensu, skoro oni niewątpliwie dobrowolnie opuszczą sporny teren.

Mack oczywiście był nieco skrępowany zdaniem króla, który nominalnie był zwierzchnikiem sił zbrojnych; dawał się też sugerować otoczeniu. Z drugiej jednak strony mógł jako generalissimus uprzeć się przy energicznej akcji pościgowej. Niestety jemu samemu brakło w tym krytycznym momencie szybkiej i jasnej decyzji. I dla niego było wygodniej łudzić się, że Francuzi oddadzą bez walki Państwo Kościelne.[2]

C. Nie małą też rolę odegrała przewrażliwiona ambicja Macka. Postanowił on za wszelką cenę wziąść udział w triumfalnym wjeździe króla Ferdynanda IV do Rzymu i zakosztować chwały zwycięzcy. Ale uroczystości, przyjęcia i parady, trwające do 2 grudnia i zakończone uroczystym „Te Deum" w bazylice św. Piotra, zabrały Mackowi wiele cennego czasu i przyczyniły się niewątpliwie do zlekceważenia sytuacji i niedocenienia przeciwnika.

Wszystkie te 3 współczynniki spowodowały parodniowy, karygodny zastój w operacjach wojennych na rzymskim odcinku, tak korzystny dla Macdonalda.

Nie mogły tego wynagrodzić ani organizacja nowego rządu, ani pośpieszne zacieranie wszelkich śladów krótkotrwałej bytności Francuzów, ani wreszcie nieudałe próby zdobycia zamku św. Anioła. Szef batalionu Walter drwił z pogróżek, żądania kapitulacji polecał kierować do Macdonalda, a jeżeli wypuścił zakładników z fortu, to tylko dla oszczędzenia żywności.[3]

Mack mocno zaabsorbowany reprezentacją i zbieraniem przedwczesnych laurów nie docenił raportu o porażce pod Terni. Ograniczył się do wysłania w sukurs brygady Metscha, przekonany, że

[1] Montholon VI 312.
[2] Championnet do gen. Macdonalda, 27 XI (B^3 56).
[3] Colletta 197.

mając znacznie silniejszą armię, rozłożoną przed Rzymem, może kpić z republikan i nawet w niekorzystnych dla siebie warunkach zmierzyć się z nimi, gdyby byli na tyle szaleni, by stawiać jakiś opór. [1]

Dopiero ostra odpowiedź Macdonalda na ultimatum, odebrana 29 listopada, otworzyła Mackowi oczy na prawdziwe położenie. Zrozumiał, że tak może pisać tylko przeciwnik pewny siebie i nie zamierzający cofać się w nieskończoność. Zrozumiał dalej, że wycofanie z Rzymu podyktowane było względami strategicznymi, nie zaś obawą przed jego armią, że lekkomyślnością było pozwolić Francuzom na spokojny odwrót i dać tak wiele czasu do obrania pozycji i dogodnego rozłożenia się na niej. [2]

Obecna pozycja Macdonalda w pobliżu Rzymu, wskazywała dobitnie, na jego intencję stoczenia bitwy. Od bitwy tej Macek ani mógł ani chciał się uchylić; rozpoczął też zaraz 29 listopada przesuwanie głównych sił przed Rzym. Długo nie mógł się jednak zdecydować na żaden plan i ku utrapieniu podkomendnych wciąż zmieniał decyzje, tak że ledwie jeden rozkaz doręczono, już nowy, często sprzeczny, był w drodze. Powodowało to zamieszanie i utrudniało dowozy żywności, przez co niektóre oddziały były w przededniu bitwy od 3 dni bez chleba. [3]

Dopiero 2 grudnia ustalony został ostateczny plan ataku na Macdonalda, oparty zresztą na zupełnie fałszywym wyobrażeniu o rozłożeniu sił republikańskich przed Rzymem. Był to oczywiście błąd nie do darowania, zważywszy, że na przeprowadzenie wywiadu miano 5 dni czasu i życzliwą pomoc mieszkańców okolic w których rozłożyła się 1. dywizja Macdonalda. W dodatku nieznaczna stosunkowo odległość pozwalała na najczujniejszą obserwację wroga.

Tymczasem Mack oparł się na źle przeprowadzonych rekonesansach [4] i był przekonany o ugrupowaniu się Francuzów przy

[1] Mack, Kurze Geschichte XCI.

[2] Macdonald do Championneta, 27 XI (B^3 56); Botta III 318.

[3] Cuoco-Barère 113; o bałaganie i nieudolności komendy głównej — Ayala, Vite 30 (życiorys Bourcarda)

[4] Mack, Kurze Geschichte XCII; Cuoco-Barère 114; Mahon 364.

2 głównych drogach do Civita Castellana, a to główną siłą — na starej drodze w Rignano, zaś pozostałą — między Bacano a Nepi, na nowej drodze. Z każdą z tych części postanowił się Mack osobno rozprawić. Nie wątpił, że opanuje most S. Felice koło Borghetto [1] i że zmusi przeciwnika do cofania się ku Toskanie, a tym samym dostanie go w 2 ognie, jako że dywizja Naselliego już była wylądowała w Livorno. [2] Sukces ten miał, zdaniem Macka, zrównoważyć porażki prawego jego skrzydła. [3]

3 grudnia 1798 r. [4] cała siła przeznaczona do uderzenia zajmowała już oznaczone pozycje przed Rzymem, w którym pozostawiono tylko parę tysięcy żołnierza [5], niezbędnego dla blokowania zamku św. Anioła i utrzymania porządku na zapleczu. Według planu Macka zasadnicza akcja miała się rozegrać na prawym brzegu Tybru. Tu miały działać kolumna główna i kolumna lewego skrzydła:

I. Kolumna główna miała uderzyć starą drogą przez Rignano na Civita Castellana. Zadaniem jej było albo zniszczyć w boju główną siłę Macdonalda, którą tu spodziewał się Mack napotkać, albo, w razie gdyby republikanie nie przyjęli bitwy, uniemożliwić jej przedostanie się na lewy brzeg Tybru, przez zajęcie mostu S. Felice przy Borghetto. W tym drugim wypadku miała kolumna główna tak długo gnębić Macdonalda pościgiem, póki ten nie natknie się na dywizję Naselliego, co zmusiłoby go do walki na dwa fronty.

Kolumna główna liczyła 24 bataliony i 14 szwadronów. [6] Składała się z: 2 brygad 1. dywizji centrum pod marszałkiem R. Damasem, 3 brygad 2. dywizji centrum pod marszałkiem ks. Hessen-Philipsthalem [7] oraz z części rezerwy centrum. Siłę łączną można

[1] Bonnamy 20; Mack 390; Macdonald 56; Rapp. 84, II 106; Colletta 197.

[2] Corr. MC II 15; Colletta 196.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien).

[4] Macdonald do gen. Kniazievitza (!), Civita Castellana 3 XII (B^3 56).

[5] Colletta 197, a za nim Barante III 270 przyjmują 6.000.

[6] Mack, Kurze Geschichte XCII; Mahon 364, ale potem zarówno w tablicy orientacyjnej, jak i na planach podaje tylko 6 szwadronów. Przypuszczać więc należało by, że na skutek nieodpowiedniego terenu pozostałe szwadrony zostały wycofane z walki już 4 XII; por. Colletta 197 i Botta III 320.

[7] Damas 286.

przyjąć nominalnie na 22.000 oficerów i żołnierzy, faktycznie na ok. 20.000 obecnych pod bronią.

Obozowano w Castel Nuovo, gdzie w przeddzień uderzenia zjawił się sam generalissimus Mack. Nie orientował się on jednak nadal w fakcie, że stara droga zmienia się koło Rignano w wąski wąwóz, tak że w starciu nieliczny przeciwnik będzie mógł zakorkować atakujących i w ten sposób unicestwić znaczną nawet przewagę nacierających. Że zaś stara droga oddzielona była od Nepi wysoką górą, uniemożliwione było przerzucenie się szybkie na drogę nową lub posiłkowanie się wzajemne z innymi kolumnami.

II. Kolumna lewego skrzydła pod kawalerem Saskim, zebrana była 3 grudnia na nowej drodze z Rzymu do Ronciglione, koło Bacano. Po wzmocnieniu w Rzymie 4 batalionami, liczyła ona teraz 13 batalionów piechoty i 4 najlepsze, najsilniejsze szwadrony [1] oraz 23 dział. Siła jej nominalna wynosiła 11.522 oficerów i żołnierzy, obecnych zaś pod bronią 10.370.

Zadaniem kawalera Saskiego było opanowanie drogi nowej z Rzymu do Viterbo i atakowanie częścią sił dywizji Macdonalda z flanki od Nepi, zaś pozostałą częścią uderzenie na jej tyły od Santa Maria di Falari. Gdyby koncentryczne uderzenie na Civita Castellana nie dało rezultatu decydującego i Macdonaldowi udało się wycofać ku Toskanie, winien był kawaler Saski doprowadzić do połączenia swych sił z dywizją Naselliego, wysadzoną w Livorno i objąwszy dowództwo [2] stawić opór Macdonaldowi w marszu odwrotowym i zmusić go do przyjęcia bitwy na dwa fronty tj. z ścigającą go równocześnie główną siłą Macka.

Na wieść o zajęciu Monte Rosi przez gen. Kellermanna, uderzył kawaler Saski na niego z Bacano, zmusił do cofania i 3 grudnia rozłożył się w Monte Rosi na noc. [3] Nazajutrz zamierzał częścią

[1] Mahon 266; Mack, Kurze Geschichte XCII podaje o 1 batalion mniej: lewe skrzydło zostało wzmocnione nominalnie o 3.354 ludzi, tj. o 4 bataliony á 821 (3.284), sztab (30), furgony (10), 3 działa i 6 jaszczyków (30). Odliczając 10% dostaniemy przypuszczalną cyfrę obecnych pod bronią.

[2] Mack, Kurze Geschichte XCII.

[3] Macdonald do gen. Kniaziewicza, Civita Castellana 3 XII (B^3 56); Macdonald do Championneta, 4 XII mylnie, że cała armia neapol. wyszła z Bacano. W raporcie podaje jednak utarczki z każdą z 5 kolumn. Kolumna kawalera Saskiego rozbiła się bowiem w czasie akcji na 2; toż Botta III 320.

sił pod gen. Collim [1] atakować Nepi, sam zaś z resztą sił wpaść na tyły dywizji Macdonalda od Santa Maria di Falari.

III. Współdziałać w niedopuszczeniu do odwrotu Macdonalda przez most S. Felice na lewy brzeg Tybru oraz uniemożliwić mu nawiązanie kontaktu z pozostałymi dywizjami republikańskimi miały:

a) grupa marszałka Metscha, która kwaterę główną założyła w Calvi, a podjazdami docierała do Otricoli i Magliano. Grupa ta składała się z brygady Metscha, [2] wysłanej z Rzymu forsownymi marszami przez Góry Sabińskie w sukurs pułk. Giustiniemu, i z komendy tegoż ostatniego, moco zdemoralizowanej porażką magliańską. To też lubo koło Calvi stało nominalnie 8 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy i 8 dział, to na skutek strat poniesionych pod Magliano i forsownego marszu przez góry, grupa ta liczyła niewiele ponad 5.000 obecnych pod bronią.

b) Kolumienka ks. de la Trémouille, [3] złożona z batalionu piechoty i szwadronu jazdy, która kierując się przez Vignanello na Orte, miała przedostać się na lewy brzeg Tybru, organizując po drodze powstanie.

c) Kolumienka batalionowa wysłana prawym brzegiem Tybru od strony Rzymu, która miała przeprawić się promem na lewy brzeg rzeki koło Ponzano [4], zachęcając w tych stronach do powstania.

Plan więc Macka przewidywał zaatakowanie Macdonalda na prawym brzegu Tybru rankiem 4 grudnia w 30.370 ludzi obecnych pod bronią, podczas gdy na lewym brzegu miało skoncentrować się około 6.300 ludzi [5] dla zadań pomocniczych. O nienawistnym

[1] Mack XCIII.

[2] Por. str. 207.

[3] Bonnamy 23; Macdonald 56; Damas I 286; Botta III 321; Mahon 266; Perrone 53.

[4] Macdonald do Championneta, 4 XII (B^3 393); Kossecki 9 oraz Rapp. 84 II 101, że dowiedziawszy się o klęsce cofnęła się.

[5] O 45—50 000 Macdonald do komisarzy Dyw. Wyk. w Perugii, Otricoli 8 XII (B^3 57); o 45.000 i 60 działach Napoleon, Commentaires j. w., za nim Mahon 264 podaje, że Mack miał 5 razy więcej ludzi i dział niż Macdonald (9.000 i 12 dział); o 40.000 Bonnamy 12, 19; Championnet 256; St. Albin 128; Macdonald 55; Dumas II 269; Paya 72; Kossecki 7; Dąbrowski 54; Rapp. 84, II 101; o 25.000 Colletta 197, doliczając kolumnę Giustiniego; o 22.000 plus kolumienka na lewym brzegu Tybru — Botta III 321; o 22.000 Ayala, Vite (Fardella), tenże Memorie 146; o 20.000 Nelson do lorda St. Vincent, Neapol 6 XII (cyt. Bravetta 153, Dumas II 268, por. Dispatches III); o 15.000 Montholon VI 312; o stosunku 35 : 8 Albo XVIII, oraz o lepszej artylerii neap.

nastawieniu do wroga świadczy fakt, że jeden z dowodzących neapolitańskich wydał żołnierzom rozkaz niedawania Francuzom pardonu. [1]

Z drugiej strony przeceniano siłę powstania, przyjmując, że w najbliższej okolicy Civita Castellana porwie na zew neapolitański za broń 8—10 000 ludzi. [2]

Plan Macka nie był zdaniem Damasa zły. [3] Ale był nazbyt skomplikowany, nie liczący się z rzeczywistością, możliwy do wykonania jedynie przy tęgich generałach i zaprawionym żołnierzu. Tymczasem zarówno dowództwo jak i żołnierz dużo przedstawiały do życzenia i dalekie były od poziomu austriackiego wojska, które przewagę liczebną potrafiłoby wyzyskać a plan Macka wykonać.

Sam Mack zresztą chwilami zdawał się wyczuwać słabe strony swej armii. Prawda, podkreślał w poufnych rozmowach, że armia neapolitańska dobrze maszerowała, „ale nie słyszała jeszcze świstu kul, a zdrajcy nie mieli jeszcze sposobności działać", [4] wróg bowiem nie dopuszczał do starcia przezornie cofając się. Kiedy jednak przyszło robić plany, zapominał o wszystkim i wypracowywał plany nieżyciowe.

Zdaniem Napoleona, [5] winien był Mack ruszyć zaraz 23 listo-

---

[1] Championnet, rozkaz dzienny z 9 XII (St. Albin); Tomaszewski 15, że jeńcy neapol. z 4 XII zeznawali, że sam król zalecił nie dawanie pardonu republikanom.

[2] St. Albin 129.

[3] Damas I 287. Że nazbyt skomplikowany: Championnet 256; Botta III 270. St. Albin, Championnet 129, że rozdrabniał siły i doprowadził do nieskoordynowanych bitew.

[4] Mack, Kurze Geschichte XCI.

[5] „La conduite du général Mack aurait été bonne avec des troupes autrichiennes; car que pouvait-il faire de plus que de mettre ses soldats aux mains avec des soldats français, lorsqu' ils étaient au nombre de deux ou trois contre un? Mais les Napolitaine n' étaient pas des troupes exercées; il n' eût jamais dû les employer à des attaques, mais faire une guerre de position qui obligeât les Français attaquer. Les militaires sont fort partagés sur la question s' il y a plus d' avantage à faire ou à recevoir une attaque. Cette question n' est pas douteuse, lorsque d' un côté sont des troupes aguerries, manoeuvrières, ayant peu d' artillerie et que, de l' autre, est une armée beaucoup plus nombreuse, ayant à sa suite beaucoup d' artillerie, mais dont officiers et les soldats sont peu aguerris". — Napoleon, Commentaires.

pada z Civita Ducale na Terni i przed zajęciem Rzymu owładnąć mostem przy Borghetto. Tym zmusiłby Macdonalda do walki w niedogodnej dlań pozycji i do wywalczania sobie odwrotu. Wtedy armia jego parękroć liczniejsza i silniejsza w artylerię, mogłaby się wyśmiać z wysiłków Macdonalda.

W danym wypadku [1] prosiło się przeprowadzenie fałszywego ataku na Civita Castellana, z równoczesnym rzuceniem głównej siły przez Cantalupo, lewym brzegiem Tybru na słabo bronione Terni. Nawiązawszy łączność z Nasellim, można było zgnieść otoczonego i osłabianego lokalnymi powstaniami Macdonalda. Obecnie wypadło atakować wroga w doskonałej pozycji. [2]

Refleksje te jednak nie nasunęły się Mackowi, kiedy 3 grudnia zjechał ze sztabem do klasztoru koło Castel Nuovo, skąd zamierzał pokierować ofensywą. Przeciwnie pokładał on pełną ufność w swym planie; niezadowolony był tylko ze swego najbliższego współpracownika, dowódcy centrum — ks. Salandry. Nosił się nawet pono z myślą zastąpienia go Damasem, którego z początku szykanował, ale teraz na skutek wzorowego prowadzenia brygady, wyraźnie wyróżniał. Brakło mu jednak odwagi przeprowadzić w przeddzień decydującej rozgrywki tak poważną zmianę i narazić sobie wszystkich popleczników ks. Salandry.

Zamierzał więc z kolei przyłączyć do komendy Damasa straż przednią centrum. Damas jednak przedstawiał mu niepolityczność takiego kroku, podkreślając, że to zniechęci ks. Salandrę, który nie zasłużył na taki despekt. Zresztą Damas odnosił się do Macka z pewną rezerwą, mając żal za dawniejsze chłodne traktowanie. Mimo wszystko, jak zobaczymy, wyznaczy Mack Damasowi zarówno w dniu jutrzejszym, jak i potem kierowniczą funkcję, zaznajamiając go wraz ze swymi koncepcjami. [3]

Macdonald, mimo zmęczenia i niepewności co do planów przeciwnika, pragnął gorąco zmierzenia się z nim. Dręczyła go bowiem obawa, że w obecnej rozgrywce inni generałowie mogą go zdystansować. Nie miał wprawdzie ostatnio dokładnych wiadomo-

[1] Bonnamy 20; Mack 390; Macdonald 56; Rapp. 84, II 100; Colletta 197.
[2] St. Albin, Championnet 128; Rapp. 84, II 100.
[3] Damas I 288.

ści o ruchach innych dywizyj, ale wyczuwał, że położenie znacznie się poprawiło. Stąd też skorzystał z raportu Kellermanna, donoszącego, że wczoraj przy opuszczaniu Nepi, straż tylna francuska była mocno naciskana przez kolumnę neapolitańską, która też zajęła Nepi. [1] Kellermann nie był w stanie określić cyfrowo przeciwnika, ale był przekonany, że kolumna neapolitańska była silną.

Na podstawie tego raportu doszedł Macdonald do wniosku, że jest to czoło głównej kolumny neapolitańskiej, która wysunęła się przed Rzym. Zdecydował się więc przerzucić swe siły pod Nepi [2] i stoczyć decydującą bitwę.

Wedle tego planu wydano następujące dyrektywy: Kellermann miał przypuścić główny atak swoją brygadą na Nepi. Kniaziewicz z 2 batalionami winien był 2 grudnia o 4 rano zająć pozycję na nowej drodze do Rzymu, za Civita Castellana. [3] Natomiast 3. batalion polski, dowodzony przez wytrawnego oficera, miał zająć Falari, po czym skierować się na Nepi i o godzinie 5 rano stanąć na moście przy Nepi. Tu miał czekać wyniku ataku Kellermanna na tę miejscowość. Jeżeliby wróg przyjął bitwę z wojskami zebranymi za Civita Castellana, miał oczekiwać dalszych rozkazów. Natomiast, gdyby Neapolitańczycy zaczęli się cofać w jego kierunku, miał bezzwłocznie uderzyć na nich. Poza tym miał Kniaziewicz zająć oddziałami Corchiano i Falari, dla krycia prawego skrzydła dywizji i łączności z obozem w Borghetto. Wobec wagi tych miejscowości dostał Kniaziewicz rozkaz utrzymania ich za wszelką cenę.

Po odmaszerowaniu legionu polskiego, miał ruszyć z kolei jego śladem gen. Maurycy Mathieu ze swą brygadą i ustawić się całą siłą przed Civita Castellana, w oczekiwaniu na dalsze rozkazy. [4]

---

[1] Macdonald z Borghetto do Kellermanna, 1 XII 1798 r. (B^3 57); tenże do Championneta, Civita Castellana, 1 XII o godz. 10 wiecz. (B^3 393).

[2] Jak wynika z rozkazu Macdonalda do Kniaziewicza w Borghetto, 1 XII (B^3 393) było to wieczorem.

[3] Macdonald do Kniaziewicza, Borghetto 1 XII (B^3 393); Chamand do gen. Dąbrowskiego, Civita Castellana 3 XII (AD 5); w Rapp. 84, II 102, pomieszane wszystko.

[4] Macdonald do gen. Mathieu, Borghetto 1 XII (B^3 393).

Do Civita Castellana miał się przenieść sam Macdonald. Obronę Magliano i mostu S. Felice przy Borghetto powierzono szefowi brygady Girardonowi. Obu pozycji miał rozkaz bronić do ostatniego człowieka, tym bardziej, że przy moście stał rezerwowy park artylerii. Starej drogi do Rzymu pilnował nieznaczny stosunkowo oddział francuski.

Jeszcze jednak tego samego dnia nastąpiła zmiana planu i rozkazów. [1] Wysłane po południu na Nepi podjazdy doniosły, że stoi tam niewiele wojska. Odpadła więc koncepcja stoczenia decydującej walki z główną siłą Macka. Macdonald, który w międzyczasie przeniósł się był z kwaterą do Civita Castellana, doszedł do wniosku, że nie pozostaje mu nic innego, jak powrót na dawne pozycje wokół Civita Castellana. Był już wieczór. „Nie rozumiem, raportował Macdonald Championnetowi, bezczynności Neapolitańczyków. Muszę czekać na wyjaśnienie sytuacji, możliwe jest bowiem, że planują jakiś zamaskowany manewr".

Według nowego, drugiego z kolei, planu, miał Kellermann zająć Nepi, atakując je o 2 z rana. W ten sposób brygada jego stawała się znowu strażą przednią 1. dywizji. [2]

Brygada gen. Mathieu oraz parki dywizyjny i rezerwowy pod szefem brygady Salva, wróciły na pierwotną pozycję za Civita Castellana, na prawo od drogi z Borghetto. Z drugiej strony tej drogi stała brygada Kniaziewicza, rozciągając się w kierunku na Falari. W ten sposób Kniaziewicz formował teraz prawe skrzydło 1. dywizji. Dla ubezpieczenia się zajął on jednym batalionem polskim Falari, Fabrica i Corchiano. [3]

Ponieważ w pobliżu Falari, między małymi rzeczkami Rio Mincio i Maggiore, krzyżowały się drogi z Ronciglione i Nepi, skąd w każdej chwili należało się spodziewać wroga, gen. Kniaziewicz, by utrudnić atak z tej strony, polecił kopanie rowów i stawianie zasieków. Przykazał też robienie jak najczęstszych patroli.

---

[1] Warto podkreślić, że Mahonowi 360, nie znane są te 2 stadia rozkazów.

[2] Macdonald do Championneta w Ankonie, Civita Castellana 1 XII o godz. 10 wieczorem. (B^3 393). Por. ogólniej Bonnamy 14.

[3] Macdonald do Kniaziewicza w Borghetto, 1 XII (B^4 393), do batalionu tego miał przydzielić ewentualnie kompanię dragonów.

2 grudnia o 2 po północy zaatakował Kellermann według instrukcji Nepi.[1] Ku najżywszemu zdumieniu nie zastano tam spodziewanych wojsk neapolitańskich, tylko grupy uzbrojonych chłopów, które w połączeniu z mieszkańcami Nepi usiłowały stawić Francuzom zbrojny opór. Podburzeni przez kler, ufni w pomoc neapolitańską, bronili się zażarcie niespełna godzinę. W walce tej p dło 12 księży i około 90 powstańców. Francuzi mieli ledwie 5 zabitych. Miasto po zdobyciu zrabowano i w paru miejscach podpalono, tak że przez całą noc płonęło.

Wystąpienie ludności Nepi do walki z republikanami nie było zresztą odosobnionym faktem, gdyż 1. dywizja otoczona była wkoło płomieniem powstańczym. Odbijało się to zwłaszcza na aprowizacji wojska i wywiadzie. Trudno było o szpiegów. Chłopi brali od Francuzów chętnie pieniądze, ale potem przepadali bez wieści. Jeżeli zaś któryś przyniósł wiadomości, to musiano je przyjmować z zastrzeżeniami. Na ich to podstawie liczył Macdonald siły neapolitańskie, zgrupowane w Rzymie przeciw niemu na 40.000,[2] co niezbyt zresztą różniło się od rzeczywistości.

Szerzenie się powstań skłoniło Macdonalda do wydania proklamacji do mieszkańców Rzeczypospolitej Rzymskiej, z przedstawieniem dobrych chęci Francuzów i ich ostatnich sukcesów nad niegodziwymi Neapolitańczykami. „Jeżeli nie złożycie natychmiast broni, kończył, zastosuję surowość artykułów wojennych. Każdy wieśniak ujęty z bronią, będzie bez sądu rozstrzelany, jak również księża gmin zbuntowanych. Za napaść na Francuza na terenie wsi, odpowiada cała osada, która będzie spalona. Za strzały niewykrytych sprawców karana będzie cała gmina. Gminy więc zbuntowane, niech nadeślą natychmiast deputację z oświadczeniem poddania się".[3] Proklamacja nie dała jednak wielkiego rezultatu.[4] Tak pobliskie Falari, jak i odleglejsze Corchiano i Fabrica, do których gen.

---

[1] Macdonald do Championneta w Ankonie, Civita Castellana 2 XII.

[2] Kossecki 7.

[3] Proclamation, 2 XII 1798, Civita Castellana (B³ 393).

[4] Macdonald do Championneta w Ankonie, Civita Castellana 2 XII (B³ 393).

Kniaziewicz wysłał wieczorem oddziały legionowe, stawiły zacięty opór i odparły zakusy republikan, nie bez strat dla nich.

Macdonald wydał tegoż dnia drugą proklamację do wojska, pełną mocnych wyrażeń i pogróżek w stosunku do Neapolitańczyków.[1] W rzeczywistości był jednak w najgorszym nastroju. Łaknął starcia i sukcesu. Mniej trwożyła go możliwość przegranej, jak zostania bez zasług i chwały w toczącej się walce. „Jest strasznym dla mnie, pisał do Championneta, mieć sobie pozostawione wyłącznie zgryzoty trudnego i niebezpiecznego odwrotu, a widzieć mych kolegów, odnoszących sukcesy i potępiających może konieczną roztropność". Stąd, zdaniem jego, i za odwrót z Rzymu należałaby mu się część chwały. „Czyż to moja wina, pisał do francuskich komisarzy cywilnych Władzy Wykonawczej,[2] przebywających chwilowo w Perugii, że Mack nie rusza się spod Monte Rosi, że nie odniosłem dotąd tak błyskotliwych sukcesów, jak koledzy? Co należało do mnie, zrobiłem... spod Magliano wróg uciekał, aż się kurzyło; a i teraz trzymam w szachu ogromną masę Neapolitańczyków".

Równocześnie zawiadamiał konsulów rzymskich, że wojsko rzymskie się nie spisuje, i że na skutek dezercji stopniało do 200 ludzi,[3] a szefowi sztabu L. Berthierowi przedstawiał,[4] że brak mu kawalerii, tak potrzebnej na równinach, że artylerii ma mało, a piechoty zaledwie 15 batalionów,[5] z czego zresztą tylko 6 w obo-

[1] Mahon 360.

[2] Macdonald aux Commisaires du Directoire Ex. à Perugia, Civita Castellana 2 XII (B^3 393); warto dodać, że z komisarzami tymi utrzymywał jeszcze w Rzymie najlepsze stosunki.

[3] Macdonald do Konsulatu Rzymskiego w Perugii, Civita Castellana 2 XII (B^3 393).

[4] Macdonald do adiutanta-generała L. Berthiera w Terni, Civita Castellana 2 XII (B^3 57) pisze: „Legionu rzymskiego nie liczę, bo ma 200 ludzi, a i na tych nie bardzo można liczyć".

[5] Tj. 15. półbrygada lekka, 11., 12. i 30. półbrygady liniowe, legion polski à 3 bataliony; z kawalerii: 16. pułk dragonów i 19. pułk strzelców konnych à 4 szwadrony.

zie, gdyż reszta stanowi konieczne załogi. [1] Słowem, że siły jego są nieproporcjonalnie małe do zadań, jakie mu powierzono.

Na tle niezadowolenia i niepewności Macdonalda odbijał silnie optymizm i zapał dowódców poszczególnych odcinków: generałów Kellermanna, Kniaziewicza, Mathieu czy szefa brygady Girardona.

Kniaziewicz donosząc gen. Dąbrowskiemu z obozu o stanie legii polskiej, pisał: „Komenderując oddzielną brygadą upewnić mogę, że konduita i żołnierzy i oficerów dotąd skażoną nie została. Dalecy od rabunków, pilnując ściśle swych powinności, staliśmy się warci zaufania, które posiadamy. Żołnierz bosy i nagi nie zmniejszył ochoty, ani się stał chciwym rabunku, ... wszystko idzie dotąd jak najlepiej. Generał komenderujący ma o nas swą troskliwość, Francuzi mają w nas swą ufność, żołnierz (wykazuje) energię i konduitę godną, aby dała pociechę sercu Autora Legionów, a nadzieje uciśnionej Ojczyźnie". [2]

Cierpliwość Macdonalda wystawiona została znowu 3 grudnia na nową próbę. Mack nie dawał znaku życia.

Nie mogąc zrozumieć tej jego bezczynności, kazał Macdonald Kellermannowi zrobić całą brygadą wypad na równinę ku Monte Rosi, by się przekonać, jakie siły tam stoją. Równocześnie liczył na to, że odgłos utarczki doda otuchy obrońcom zamku św. Anioła w Rzymie, których odgłosy dział aż tu było słychać. [3]

Kellermann bez większych trudności dotarł do Monte Rosi, nie spotykając większych sił neapolitańskich. Zabrał do niewoli 1 majora, 1 kapitana, 75 ludzi, 40 koni, 3 wozy, oraz ekwipunek oddziału, który rozbił przed miastem. Reszta tego oddziału w panice umknęła do Rzymu, wywołując spontaniczny atak motłochu na zamek św. Anioła. [4]

---

[1] 3 bataliony w Magliano i przy moście S. Felice; 3 bataliony w Nepi; 1 batalion przeznaczony na zajęcie Falari, Fabrica, Corchiano 1 batalion pilnujący Civita Castellana (zamku i miasta); 1 batalion pozostawiony w zamku św. Anioła w Rzymie.

[2] Kniaziewicz do Dąbrowskiego, z obozu pod Civita Castellana 3 XII (AD 5).

[3] Macdonald do Championneta, 3 XII (B[3] 393).

[4] Mahon 361.

Zresztą na wieść o zajęciu Monte Rosi, ruszyło naprzód całe lewe skrzydło kawalera Saskiego z Bacano, wobec czego Kellermann w obawie, by w razie wybuchnięcia nowej rewolty na tyłach, nie dostał się w dwa ognie, zawrócił z łupem i jeńcami. Mimo to Neapolitańczycy ścigali go dość zacięcie i ostrzeliwali z dział. [1]

Tymczasem w częściowo spalonym Nepi wybuchła teraz ponowna rewolta, [2] z planem odcięcia Kellermanna od reszty dywizji. Szczęściem dla Kellermanna, Macdonald dowiedział się na czas o tym, i osobiście ruszył na Nepi z oddziałem francuskim, wziął miasto szturmem, mieszkańców polecił wykłuć, a resztę domów spalić. W takim stanie znalazł Nepi Kellermann, któremu Macdonald zostawił rozkaz utrzymania zgliszcz Nepi.

W tymże czasie stara droga była pilnowana przez szefa brygady Lahure'a, który z 1. batalionem swej 15. półbrygady lekkiej i 1 szwadronem stał koło Rignano.

Na odcinku tybrzańskim było dnia tego spokojnie. Mimo to Macdonald był wciąż w niepewności co mu z tej strony zagraża i postanowił zrobić nazajutrz rekonesans w dół Tybru na Ponzano i Stimigliano; na podstawie jednak wieczornych wieści odwołał już wydane zarządzenie. [3]

Natomiast patrole francuskie wysłane w górę Tybru ku Orte poniszczyły łodzie i inne środki przewozowe, by uniemożliwić lotnym oddziałom nieprzyjacielskim przedostanie się na lewy brzeg Tybru i nawiązanie komunikacji z kolumną neapolitańską, która przepędzona 1 grudnia z Magliano i Otricoli, zebrała się teraz w Calvi i jak mieszkańcy donosili czekała na artylerię. Doniesiono także, że jakaś inna kolumna neapolitańska, oceniana przesadnie na 4.000, ruszyła z Ronciglione na Capranola, Valerano i Vigna-

[1] Macdonald do gen. Kniaziewicza w Fabrica, 3 XII (B^3 57); nie wie o tym nic Mahon.

[2] Chamand do Dąbrowskiego, Civita Castellana 3 XII (AD 5). Inzwischen schlägt sich Kellermann noch immer mit den Neapolitanen bey Monte Rosi und da die Inwohne(r)n von Nepi sich revoltirt haben und ihn von uns abschneiden wollten, so ging Macdonald in Persohn dahin, nahm diesem befestigten Ort mit Sturm, liess alle Inwohner morden, und die Stadt verbrennen".

[3] Mahon 361, obawiając się, że będzie uprzedzony.

nello, zajmując je nocą lub wczesnym rankiem. [1] Była to wzmiankowana już kolumna ks. de la Trémouille, złożona z 1 batalionu piechoty i 1 szwadronu jazdy.

Wysłana ona została jako lotny oddział, mający za zadanie wesprzeć powstanie. Kierowała się na Orte, po czym miała przejść Tyber i dotrzeć aż do Perugii. [2]

Dla sparaliżowania jej akcji wysłany został gen. Maurycy Mathieu z 2. i 3. batalionami 11. półbrygady, [3] szwadronem 16. pułku dragonów oraz 2 działami. Mathieu ruszył przez Borghetto, wzdłuż Tybru i rzeczki Rio Fralle, dla zasłonięcia dróg z Gallese i Vignanello. Kiedy Francuzi przybyli do tych miejscowości wieczorem 3 grudnia, nie zastali już Neapolitańczyków, natomiast wokół gorzała rewolta wzniecona ich ukazaniem się. [4]

W związku ze swą misją Mathieu wysunął się na prawe skrzydło dywizji. Sąsiadujący z nim Kniaziewicz miał też sporo roboty z uspokojeniem powstań w Falari, Fabrica i Corchiano, do czego Macdonald przykładał wielką wagę. I nie można dziwić się temu, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że miejscowości te stanowiły zasadnicze punkty kryjące obóz i umożliwiające odwrót. Dlatego to też ekspedycją dowodził sam Kniaziewicz, [5] który wziąwszy ze sobą niecały 1. i 3. bataliony legionowe, ruszył 3 grudnia rano dla rozprawienia się z powstańcami. Na czas jego nieobecności komendę nad brygadą objął Chamand, przy którym był młodociany syn gen. Dąbrowskiego — Jaś.

---

[1] Macdonald do Kniaziewicza w Fabrica, 3 XII (B^3 393); Kolumna ta wynosiła tylko 600 ludzi. Pominięta w Macka, Kurze Geschichte, ale na podstawie korespondencji Macdonalda (B^3 57, 393) można śledzić jej działalność; liczyła prawdopodobnie 1 batalion i 1 szwadron (Mahon); Botta III 322 nie podaje siły.

[2] Macdonald do Kniaziewicza, Mathieu, Civita Castellana 4 XII, oraz do Championneta, 5 XII (B^3 57, 393); Rapp. 84, II 100.

[3] Macdonald do Kniaziewicza w Fabrica, Civita Castellana 3 XII (B^3 393).

[4] Botta III 322 fałszywie, że Neapolitańczycy zamknęli się w mieście (Vignanello) i bronili go z pomocą mieszkańców, ale w końcu pod wpływem ataków i pogróżek poddali miasto; Francuzi mimo to mieli się dopuścić ekscesów.

[5] Chamand do Dąbrowskiego, (Im Lager bey Citta-Castellana) 3 XII (AD 5): Im diessen Augenblik (!) ist Kniaziewicz mit einem Theil von unseren Legion beschäftigt. Fabrica und Falari ... sind zu bezwingen. Toż Kossecki.

Falari po krótkiej walce zajęto. Na garnizonie został kpt. Tomaszewski z 4 kompaniami 1. batalionu. Kniaziewicz z resztą ruszył na Fabrica. Ponieważ mieszkańcy nie chcieli słyszeć o kapitulacji, wzięte zostało po południu tegoż dnia szturmem. Wielu powstańców padło, ale i legioniści ponieśli dość ciężkie straty, zważywszy na drugorzędność akcji. Poległ tu por. Gosławski i 20 legionistów. Rany odniosło 30 ludzi. [1] Sam Kniaziewicz aż do wieczora pozostał w Fabrica, starając się uregulować stosunki.

Wyjeżdżając wieczorem na wezwanie Macdonalda do obozu, [2] zostawił Kniaziewicz w Fabrica 3 kompanie 1. batalionu, oraz 3. batalion, który miał nazajutrz uderzyć na Corchiano.

[1] Cyfry te podaje Dąbrowski 54, a za nim przejęli Chodźko II 93, Romanowski 298 i in. Należy je jednak brać z pewnymi zastrzeżeniami, jako że Dąbrowski w tym czasie był w Mediolanie i nigdy nie miał dokładnego obrazu walk stoczonych pod jego nieobecność. Wystarczy nadmienić, że pisząc 18 XII z Rzymu do Chamanda (AD 52) twierdził, że legia straciła do 18 XII w zabitych tylko por. Gosławskiego i 10 żołnierzy 3. batalionu, poległych w walce z wieśniakami. Jak wiadomo Dąbrowski połączył się z 1. dywizją 9 XII, potem trzymał się sztabu. Wyższe cyfry w Pamiętnikach były prawdopodobnie poprawką, na podstawie zasięgniętych z bliska wiadomości, ale mogły też być dowolną amplifikacją.

[2] Dla porozumienia się z nim co do dnia jutrzejszego.

ROZDZIAŁ XIX

Civita Castellana — 4 XII 1798 r.

4 grudnia 1798 r. wstał dzień mglisty i deszczowy.[1] Neapolitańczycy, zgodnie z planem Macka, ruszyli jeszcze przed świtem do uderzenia na Macdonalda, którego siła leżała nie w cyfrze, lecz w dobroci wojska, w mocnej pozycji i lepszej znajomości terenu.

I. Główna kolumna wyszedłszy wczesnym rankiem z Castel Nuovo uderzyła na Rignano.[2] Stojący tu szef 15. półbrygady Lahure[3] z 1. batalionem swej półbrygady i szwadronem strzelców konnych, nie pozwolił się zaskoczyć i stawił zażarty opór. Że zaś wąwóz był wąski, góry otaczające strome i trudne do obejścia, zatrzymał on kilkanaście razy silniejszą kolumnę neapolitańską i unieruchomił w wąwozie, odciążając tym resztę frontu.[4]

---

[1] Cuoco-Barère 114; Du Teil 505; Mahon 371.

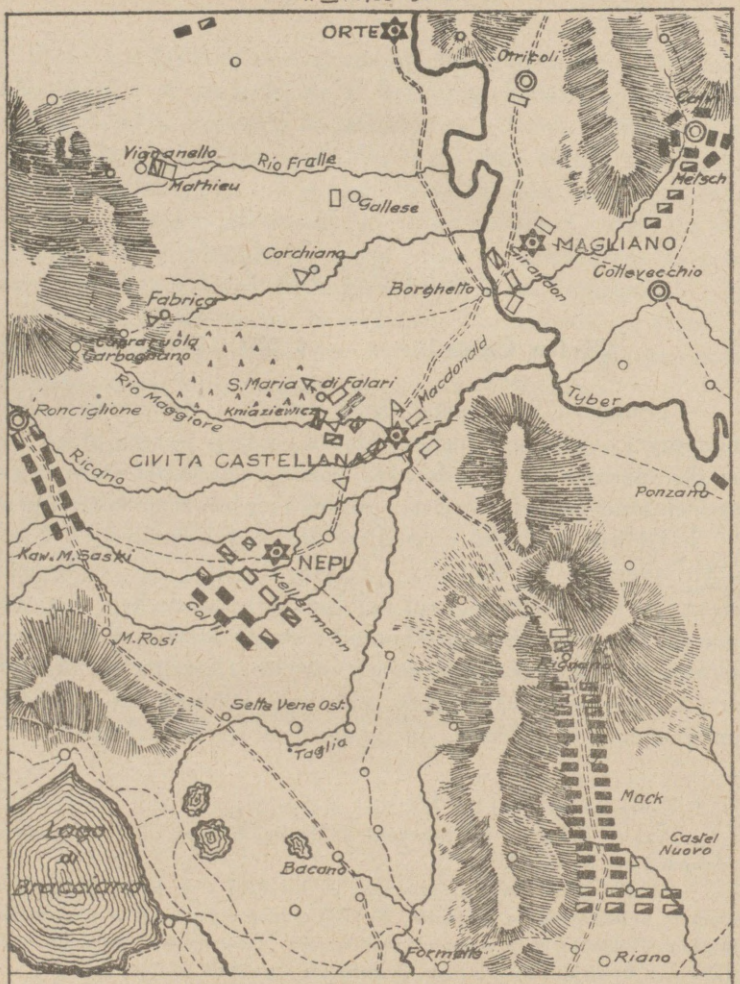
[2] Przy tej kolumnie był Bourcard i Damas (Damas I 288); Hervey 93 że dowodził nią Bourcard.

[3] Ludwik Józef Lahure, urodzony 29 XII 1767 r. w Mons (Belgia), był studentem uniwersytetu w Leodium. W 1787 r. brał czynny udział w powstaniu belgijskim. Dokładna data wstąpienia do wojska fr. nieznana. Przybył do Włoch w 1797 r. z dywizją Bernadotte'a. W korpusie rzymskim w dywizji Rey'a, a od 4 II 1798 r. przy reorganizacji znalazł się w brygadzie Kellermanna. Z czasem zyskał tytuł barona. Zmarł w zamku Wavrechain-sous-Faulx koło Bouchain (Nord) 24 X 1853 r. Nazwisko jego na Łuku Triumfalnym od Południa (Six II 36).

[4] L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); Macdonald do Championneta, 4 XII (B^3 393); Tomaszewski 16; Kossecki 8; Montholon VI 312 liczy go na 900 ludzi; Botta III 321; Bonnamy 23; fałszywie Dumas II 270, że miał 2 bataliony. Por Souvenirs de la vie militaire du lieut.-gen. baron Lahure. Cuoco-Barère 114, uważa to za jedną z głównych przyczyn zwycięstwa; Damas I 288; Albo XIX.

CIVITA CASTELLANA

4. XII. 1798 – godz. 9rano



Podziałka 1:256.000

J. Pachoński
na podstawie Mahona,
Macka, Kosseckiego
i rozkazów.

- batalion francuski
- batalion polski
- szwadron francuski
- batalion neapolitański
- szwadron neapolitański
- batalion rzymski

Oczywiście pod naporem przeważającego przeciwnika, Lahure po 2 godzinach walki stracił Rignano. Ale bronił się dalej na pobliskich wzgórzach, których zdobycie kosztowało Neapolitańczyków znowu godzinę czasu. Z kolei cofał się krok za krokiem ku mostowi prowadzącemu do Civita Castellana, gdzie mógł zyskać bardzo silny punkt oparcia. Tymczasem Neapolitańczycy widząc niemożliwość manewrowania w wąskim wąwozie kawalerią, straciwszy i tak już 30 koni, odestali resztę na tyły.

Lahure zmuszony wreszcie do wycofania się na most, zasilony ogniem fortu Civita Castellana i posiłkami nadesłanymi przez Macdonalda, nie tylko mostu nie oddał, ale przeszedł do kontrataku.[1] Teraz dopiero zdał sobie Mack sprawę z niefortunności swego planu[2] uderzenia główną siłą przez Rignano na Civita Castellana; most wydał mu się w obecnych warunkach nie do sforsowania. Słysząc odgłosy dział z lewej flanki, łudził się jeszcze Mack, że wojska kawalera Saskiego zmuszą uderzeniem bocznym grupę Lahure'a do wycofania się z mostu. Ponieważ jednak odgłosy kanonady poczęły się po pewnym czasie oddalać, trzeba było przyjąć, że lewe skrzydło neapolitańskie doznało niepowodzenia, i że na sukurs z tej strony dla opanowania mostu liczyć nie można. Umocniło w tym mniemaniu strzelanie pod wieczór ze strony francuskiej z dział kalibru 12, których dotąd nie używano, a które musiały pochodzić ze świeżej zdobyczy. Jedna z kul o mało nie zabiła Damasa. Noc przerwała bój. Mack niepewny rezultatów walk kawalera Saskiego, postanowił sam zostać w wąwozie,[3] a drogą okólną (wstecz) wysłać Damasa z 5 batalionami i 6 szwadronami,[4] by albo wsparł kawalera Saskiego albo, o ile ten został pobity, zastąpił w wykonaniu zadania.

---

[1] Mack, Kurze Geschichte XCIII; Bonnamy 23; Rapp. 84, II 100; Dumas II 270; Botta III 321 nawet o jego ostatecznym zwycięstwie; Thiébault II 277, że tylko z braku jazdy nie ścigał uciekających (!).

[2] Damas I 388; Mack, Kurze Geschichte XCIII; Ayala, Vite 30 (Bourcard).

[3] Ostro go o to atakuje Ayala, Vite 30, gdyż stracił znowu 2 dni.

[4] Damas I 288; Mack, Kurze Geschichte XCIII; Thiébault II 283 zupełnie fałszywie, że Damas wylądował w Livorno w 7.000 ludzi i że w 3—4.000 ruszył na Civita Castellana.

II. Równocześnie wczesnym rankiem weszła w akcję kolumna lewo-skrzydłowa kawalera Saskiego. Część jej, w sile 5 batalionów, 2 szwadronów i 15 dział, [1] pod dowództwem gen. Colliego [2] zaatakowała Nepi, które wydawało się słabo obsadzone przez republikan. Druga część, złożona z 8 batalionów, 2 szwadronów i 8 dział, [3] ruszyła pod wodzą samego kawalera Saskiego przez Ronciglione, Fabrica, Santa Maria di Falari na Borghetto, dla zajścia na tyły dywizji Macdonalda.

Młody, dzielny gen. Kellermann na wieść o zbliżaniu się wroga, wyprowadził przed Nepi swą słabiutką brygadę, złożoną z 1. batalionu 11. półbrygady lin., 3. batalionu 15. półbrygady lek., 2½ szwadronów 19. pułku strzelców konnych i 3 dział; [4] liczyła ona około 1.350 ludzi. [5]

---

[1] Macdonald do Championneta, 4 XII (B^3 393); na tej podstawie L. Berthier, szef sztabu do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); Kniaziewicz, Pamiętnik (Bibl. Pol. w Paryżu 343/I); Montholon VI 312; Mahon 365; Hervey 93; mętny opis u Dąbrowskiego 54 (a za nim u Chodźki II 93).

Lewe skrzydło neap.-sycyl. armii liczyło w dniu 4 grudnia 13 batalionów, 4 szwadrony, 23 działa, 45 jaszczyków i 45 furgonów. Łącznie 11.522 oficerów i żołnierzy etatowo, a ok. 10.370 obecnych pod bronią.

[2] Mack, Kurze Geschichte XCIII; komenda Colliego liczyła etatowo 4.444 ludzi, z czego przypadało na: sztaby — 40, furgony — 15, 4 bataliony á 821 — 3.284, batalion grenadierów — 625, 2 szwadrony pułku Ré — 330, 15 dział i 30 jaszczyków — 150; odliczając 10% na chorych, odkomenderowanych itp. dostaniemy ok. 4.000 ludzi obecnych pod bronią. Do tego dochodziła parotysięczna rzesza uzbrojonych chłopów rzymskich, walczących niegorzej od neapolitańskiego wojska. Komendę spod Nepi oceniają Kniaziewicz w Pamiętnikach i Thiébault II 277 na 8.000 ludzi.

[3] Kawaler Saski wiódł na Falari etatowo 7.078 ludzi, z czego przypadało na: sztaby — 70, furgony — 30, 8 batalionów á 821 — 6.568, 2 szwadrony pułku Ré — 330, obsługa 8 dział i 15 jaszczyków — 80; odliczając 10% dostaniemy 6.371 oficerów i żołnierzy pod bronią. Do tego dochodziła silna pomoc ze strony powstańców rzymskich.

Pamiętnikarze polscy podają dla komendy walczącej pod Falari nast. cyfry: 10.000 — Tomaszewski 16, 9.000 — Kniaziewicz w Pamiętnikach (ale w raporcie do Macdonalda, zamieszczonym w Notach do Kosseckiego o 6.000), 8.000 i kilkanaście armat — Drzewiecki st. w. 122, 7.000 — Kossecki.

[4] Macdonald do Championneta, podobnież do Kniaziewicza, 4 XII (B^3 393); L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); też Championnet (B^3 393).

[5] Zestawienie sił armii rzymskiej z 21 XI 1798 r. (B^3 374): batalion 11. półbrygady ok. 600 ludzi pod bronią, batalion 15. półbrygady 434, jazda 294, resztę obsługa dział (dokładnej cyfry nie znamy).

Bitwa na tym odcinku trwała całe rano.[1] Neapolitańczykom pomagali powstańcy. Z obu stron walczono zacięcie. Ale Francuzom brakło siły do złamania nacierających niezmordowanie Neapolitańczyków. Powiadomiony o tym Macdonald w obawie, by Kellermann nie został zmuszony do cofania się, wysłał mu w sukurs z obozu 2. batalion polski, liczący do 1.000 bagnetów, z szefem Forestierem i majorem Chłopickim na czele.[2]

Legioniści polscy, dzięki niezrównanej sile natarcia, prawie niezwłocznie złamali front neapolitański na tym odcinku i zmusili Colliego do bezładnego cofania się. W pościgu[3] strzelcy konni francuscy zajęli obóz nieprzyjacielski w Monte Rosi i gnali wroga 15 klm. dalej;[4] odznaczył się specjalnie szef szwadronu Brue, awansowany na placu boju na szefa brygady i dowódcę 19. pułku strzelców konnych.[5]

Tak więc na odcinku gen. Kellermanna odniesiony został znaczny sukces. Zwycięstwo było tym zaszczytniejsze, że Neapolitańczycy silniejsi byli cyfrowo i pewni zwycięstwa.[6] Przyczynił się do niego niewątpliwie niemało swą dzielnością i zimną krwią gen.

---

[1] Botta III 321; St. Albin 129.

[2] Kossecki, Wojna neapolitańska 8 zaznacza, że „2. batalion polski nadszedł Kellermannowi w sukurs"; w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie („Dymisje") w stanie służby Chłopickiego odnotowano bitwę pod Nepi. Ale w certyfikatach wydawanych później przez gen. Dąbrowskiego, który w akcji tej nie brał udziału, oficerom 2. batalionu, wstawiono „Civita Castellana" — tak np. w certyfikacie kpt. Laskowskiego, wydanym w Mediolanie 6 XI 1802 r. (AD 54 nr 168), por. Dąbrowski 55.

[3] Mack, Kurze Geschichte XCIII: „Gen. Colli, welcher mit einer kleinen Colonne den schwach besetzten Posten Nepi anzugreifen und zu nehmen beordert war, während als die Hauptcolonne sich links abwendete, lies sich auf elende Weise werfen und zerstreuen und die nämliche feindliche Truppe gegen die Hanptcolonne marschiren, welche plötzlich und unerwartet im Rücken angegriffen, gleich in panischen Schrecken gerieth"; Macdonald 56; Helfert, Ruffo 7.

[4] Macdonald 56, że uciekali ku Rzymowi, podczas gdy Mahon na mapce wyznacza im trasę ku górom, na południowy-zachód; Hervey 93 o odwrocie na drogę z Monte Rosi.

[5] L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); dowódca tego pułku Humbert zmarł był w Rzymie 27 XI 1798 r.

[6] Tomaszewski 15; Bonnamy 23.

Kellermann i męstwo żołnierza francuskiego, [1] ale decydującą rolę odegrał 2. batalion polski, który złamał szyki wroga.

Łupem padło: 15 dział różnego kalibru, [2] 30 jaszczyków z amunicją, 4 chorągwie i sztandary, 3.000 fuzyj, 8—900 koni i mułów, kasa wojskowa, bagaże i przedmioty do obozowania.

Straty neapolitańskie w ludziach wynosiły: 800 zabitych [3] i rannych, 2.000 wziętych do niewoli, [4] w czym 50 oficerów. Niestety z powodu niedbalstwa wartowników, prawie połowa jeńców zemknęła nocą, kryjąc się w zbożu, w lesie czy po okolicznych chatach.

III. Tymczasem druga część lewego skrzydła pod wodzą samego kawalera Saskiego, licząca 8 batalionów, 2 szwadrony jazdy i 8 dział tj. etatowo 7.078, a obecnych pod bronią 6.371 oficerów i żołnierzy, posuwała się niezauważona ku Ronciglione. Zadaniem jej było wpaść na tyły francuskie i wprawić dywizję Macdonalda w zamieszanie. [5]

Kniaziewicz, którego pieczy było powierzone zaplecze na prawym brzegu Tybru, przebywał 3 grudnia po południu w Fabrica, wieczorem zaś przybył na wezwanie Macdonalda do Civita Castellana. Ranek 4 grudnia zastał go w obozie własnej brygady, która teraz tworzyła centrum, a wraz i rezerwę dywizji.

Obóz Kniaziewicza leżał na północny-zachód od Civita Ca-

---

[1] Macdonald do Championneta, 4 XII (B^3 393).

[2] Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); Macdonald do Championneta, Civita Castellana 4 XII; Kossecki 8 — wróg został odparty „ze stratą do tysiąca zabitych, tyle(ż) niewolnika i rannych, zabrano harmaty, amunicyą y kassę całą woyskową".

[3] Rapp. 84, II 100; Kossecki 8 o tysiącu zabitych; Dumas II 270 o 500; Tivaroni II 143 o 60!

[4] Raporty Macdonalda, Berthiera; Rapp. 84 o 3.000 jeńców, w czym 150 oficerów.

[5] Tomaszewski 16 sądzi, że celem kawalera Saskiego był most S. Felice; Damas I 289 uważa za błąd zasadniczy, że kawaler Saski, przed rozsrzygnięciem bitwy pod Nepi, pomaszerował dalej. Panikę bowiem pod Falari przypisuje temu, że wojsko słysząc na tyłach odgłosy walki, sądziło, że jest otoczone. Nardini 16 i Helfert, Ruffo 7 niezbyt sobie zdają sprawę z przebiegu akcji.

stellana, w kierunku na Santa Maria di Falari.[1] Przed tym miasteczkiem stały 4 kompanie 1. batalionu pod kpt. Tomaszewskim. Dalsze 3 kompanie 1. batalionu legionowego rozlokowane były w Fabrica, dla ubezpieczenia obozu zarówno od napaści chłopów-powstańców, jak i niespodziewanego najścia Neapolitańczyków.[2]

Wreszcie i Corchiano zostało 4 grudnia zajęte przez 3. batalion polski.[3] Nie przyszło to co prawda łatwo, gdyż mieszkańcy bronili się zajadle i każdy dom wypadło zdobywać z osobna, ale ostatecznie powstańcy nie zdołali się oprzeć i tylko bardzo niewielu udało się umknąć sekretnymi ścieżkami; reszta została wykłuta — Corchiano spalone.

Ale ofiara powstańców nie była daremna; straty Polaków dochodziły do 40 ludzi, a przeciągająca się utarczka uniemożliwiła użycie 3. batalionu przeciw kawalerowi Saskiemu w czasie współcześnie toczącej się bitwy pod Falari. Widząc, że podobne ekspedycje nie przynoszą republikanom większego pożytku, a zwiększają nienawiść ludności, unikał ich potem Macdonald.

Nie licząc więc 7 wyżej wymienionych kompanij 1. batalionu polskiego oraz całego 3. batalionu, które zajmowały Falari, Fabrica i Corchiano, Kniaziewicz miał w obozie do swej dyspozycji: 3 pozostałe kompanie 1. batalionu i cały 2. batalion polski (który jednak niebawem pójdzie w sukurs Kellermannowi na Nepi), słabiutką, bo niespełna 200 ludzi liczącą legię rzymską, 2. batalion 30. półbry-

---

[1] Falari leży o 4 mile od Civita Castellana; rozłożenie 1. batalionu podane u Tomaszewskiego 16; Mahon 365; Askenazy III 407 przenosi mylnie bitwę pod Falari na 5 XII.

[2] Kossecki 8.

[3] Tomaszewski 16 pisze o wsi Corchiano; Macdonald w raporcie do Championneta (w Terni), Borghetto 5 XII (B^3 57, B^3 393) pisze o miasteczku Corchiano i podaje straty; Kossecki 7, że Corchiano spalono z rozkazu generała naczelnego i że 3. batalion i pół 1., zostały na tyle obozu dla strzeżenia go od chłopstwa. Pod Corchiano był też późniejszy generał Józef Biernacki, por. list Dąbrowskiego doń z Warszawy 1 VII 1807 r. (AD 57); Staszewski, gen. Biernacki 10; Mahon 371 przekłada tę utarczkę na 5 XII i zupełnie błędnie uważa ją za akcję rekonesansu.

gady, 2 szwadrony 16. pułku dragonów, 1/2 szwadronu 19. pułku strzelców konnych i 3 lekkie działa. [1]

Koło południa nic jeszcze nie wskazywało na niebezpieczeństwo obejścia i zaatakowania przez Neapolitańczyków od strony Capraruolo—Carbognano. To też Macdonald, który od rana śledził z Civita Castellana z zapartym oddechem przebieg walk Lahure'a i Kellermanna, zastanawiał się w jaki sposób użyć brygady Kniaziewicza, stanowiącej obecnie całą jego rezerwę. W tym też celu wezwał do siebie gen. Kniaziewicza. [2] Właśnie wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że Lahure bohatersko broniący starej drogi, został zepchnięty aż do mostu na Treji, wiodącego do Civita Castellana. Macdonald, który mógł już walkę obserwować na własne

[1] Macdonald do Championneta, 4 XII (B^3 393): 1. i 3. bataliony polskie, legia rzymska, 2. batalion 30. półbrygady, 2 szwadrony 16. pułku dragonów, kompania 19. pułku strzelców konnych i 3 działa; natomiast zarówno w raporcie Championneta jak i jego szefa sztabu L. Berthiera do ministra wojny i do Dyrektoriatu Wykonawczego, Terni 5 XII (B^3 57, B^3 325) podane ponadto 2. batalion polski, który jak wiemy rzucony został w sukurs Kellermannowi pod Nepi, i 3. batalion 30. półbrygady, który stał w rezerwie przy Macdonaldzie, a potem wysłany został dla wsparcia Lahure'a; Rapp. 84, II 100: batalion polski, legia rzymska, 2 bataliony 30. półbrygady, 2 szwadrony 16. pułku dragonów, szwadron 19. pułku strzelców konnych. 3 działa.

W relacji pisanej 4 XII z Civita Castellana, więc zupełnie na świeżo (B^3 57), informował gen. Macdonald gen. Mathieu w Borghetto, że Kniaziewicz walczył w 1 1/2 batalionu polskiego i batalion 30. półbrygady.

Współcześni pamiętnikarze notują: Tomaszewski 16—7 kompanij 1. batalionu, batalion 30. półbrygady, razem 750 ludzi; Drzewiecki st. w. 122: batalion piechoty, szwadron jazdy, 2 armaty; Kossecki 8: 1/2 batalionu 1. polskiego, batalion 30. półbrygady, legia rzymska, szwadron kawalerii, 2 armaty, razem 950 ludzi; Dąbrowski 55: legia polska i rzymska; Bonnamy 23 tylko o legionie polskim; Botta III 321 o batalionie polskim i legii rzymskiej.

Z opracowań: Croce 221, że 2 bataliony polskie i legia rzymska pod Franciszkiem Pignatellim (!); Rambaud (u Damasa I 288), że walczył legion polski i rzymski, toż Chodźko II 94; Kukiel III o batalionie polskim i garstce rzymskich legionistów; Leo 880 zaledwie przyznaje łaskawie, że bili się tu i Polacy.

[2] Kniaziewicz udał się do boku jego konno z adiutantem (Kossecki 8); wbrew temu co usiłuje Macdonald insynuować w swych Souvenirs 56, jakoby osobiście dowodził pod Nepi, Mahen 368 stwierdza, że całe rano spędził Macdonald w Civita Castellana.

oczy z bezpośredniej bliskości, wysłał Lahure'owi w sukurs 3. batalion 30. półbrygady, który miał pod ręką. Dzięki temu Lahure przystąpił do kontrataku i odrzucił znowu Neapolitańczyków. [1]

Od strony Nepi, dochodziły początkowo dość niepomyślne wiadomości, że Kellermann nie może dać sobie rady z przeważającym przeciwnikiem. Wobec tego wypadło mu posłać co rychlej pomoc. Wyznaczony do tego 2. batalion polski nie zawiódł położonego w nim zaufania i przyczynił się decydująco do zahamowania impetu Neapolitańczyków, a niebawem i zmuszenia do bezładnego odwrotu. Na wieść o pierwszych sukcesach 2. batalionu polskiego wahał się Macdonald czyli uderzyć rezerwą Kniaziewicza (który wraz stanowił centrum dywizji), z boku na Nepi i zgnieść doszczętnie wycofującą się w nieładzie grupę neapolitańską Colliego, [2] czyli też trzymać jeszcze w odwodzie brygadę Kniaziewicza na dalsze nieprzewidziane wydarzenia.

I w tym właśnie momencie nadeszły wieści, które zupełnie zmieniły obraz sytuacji, a brygadzie Kniaziewicza wyznaczyły sa-

---

[1] „La colonne contre Lahure est ici à la poste, mais un bataillon suffit pour l'arrêter" — Macdonald z Civita Castellana do gen. Mathieu w Borghetto, 4 XII (B^3 57).

[2] Raporty w. w., pamiętniki Drzewieckiego, Kosseckiego i Tomaszewskiego. Tymczasem Dąbrowski 55, który jednak dopiero co wyjechał był z Mediolanu, więc jako źródło do tego okresu nie jest pewny, podaje: „Francuzów zaatakowano pod Nepi, lecz wprowadzili oni w nieład Neapolitańczyków i poczęli ich ścigać. Lewe skrzydło (Macdonalda) zaatakowało Neapolitańczyków i cofnęło ich w tył. Wtem nadszedł Kniaziewicz z legią polską i rzymską i uderzył na środek armii nieprzyjacielskiej w przekonaniu, że to jest lewe skrzydło nieprzyjaciela, gdy tymczasem to skrzydło, które albo było ukryte lub się też spóźniło, wychodzi naraz z boku Falari i grozi uderzeniem na flankę Kniaziewicza i jego tyły". Tekst ten podał w tłumaczeniu francuskim Chodźko, i na nim oparł się Mahon 367, wysnuwając koncepcję zręczną, acz niczym nie popartą i niezgodną z innymi naocznymi świadkami tej bitwy, że Polacy byli już w marszu na Nepi, gdy doszedł meldunek o ukazaniu się pod Fabrica Neapolitańczyków; że Kniaziewicz zmienił front i ruszył na nich (wbrew rozkazowi), że stracił kontakt ze swą przednią strażą pod Białowiejskim, która dopiero po niejakim czasie zorientowawszy się w sytuacji, zawróciła na Fabrica, ale nadeszła już po bitwie.

moistne miejsce w walkach dnia tego.[1] Oto kpt. Tomaszewski,[2] stojący z 4 kompaniami 1. batalionu i oddziałkiem dragonów francuskich na wysuniętej placówce przed Santa Maria di Falari frontem ku Fabrica, doniósł, że zbliża się silna kolumna neapolitańska od Fabrica, i że zaczyna atakować go jazdą,[3] podczas gdy reszta kolumny wychodzi powoli z lasu. Manewrem tym odcięte zostały 3 kompanie polskie stojące w Fabrica, o których losie nie było żadnych wiadomości.

Była to, jak się łatwo domyślić, kolumna kawalera Saskiego, której marsz uszedł dotychczas zupełnie uwagi republikan, i która teraz całkiem niespodziewanie, koło 13 godziny,[4] wysunęła się z lasów otaczających Fabrica.

W takiej sytuacji otwierało się pole do działania dla Kniaziewicza. Wedle relacji Kosseckiego,[5] Macdonald odwrócił się do Kniaziewicza na koniu i rzekł znacząco: „Kellermann zbił nieprzyjaciela pod Nepi". „Ja go stąd odpędzę" miał odpowiedzieć Kniaziewicz, po czym galopem ruszył z powrotem do swej brygady. Za przybyciem do obozu zastał wojsko w zbrojnym pogotowiu,

---

[1] Mack, Kurze Geschichte XCIII, nie będąc przy tym, pomieszał bitwę między Fabrica a Falari z bitwą pod Nepi. Stąd twierdził, że Francuzi zwycięscy pod Nepi wpadli na tyły kawalera Saskiego i tym spowodowali w jego szeregach popłoch; zwracam tu uwagę na ciekawą mapkę (plan bitwy) przekazaną przez Kosseckiego w rks. „Wojny neapolitańskiej" (A. Przeźdź.).

[2] Tomaszewski 16; z opisów wnosić można, że oddział Tomaszewskiego był mocno wysunięty ku Fabrica.

[3] Macdonald do Championneta, Civita Castellana 4 XII (B^3 393); Championnet do Dyrektoriatu Wykonawczego, do ministra wojny (B^3 325), też L. Berthier do tego ostatniego, Terni 5 XII (B^3 57); Dąbrowski 55; Albo XIX twierdzi, że kawaler Saski szedł bez straży przedniej w 1 kolumnie, z artylerią w lukach między batalionami.

[4] Mahon 367; Albo XIX.

[5] Kossecki 8; zupełnie niewiarygodnie Witwicki 485, — Zaleski, Kniaziewicz 32, — Pepłowski, Niezłomny 58, którzy każą Kniaziewiczowi na wieść o ukazaniu się wroga pędzić do Macdonalda i żądać wsparcia artylerią. Kiedy zaś Macdonald oświadczył Kellermann własnymi siłami bije nieprzyjaciela (co było by w ustach Macdonalda nieprawdą wobec wysłanych Kellermannowi posiłków), miał Kniaziewicz pompatycznie odpowiedzieć: Nie potrzebuje niczyjego przykładu, abym obowiązku mego dopełnił.

to też bez zwłoki mógł ruszyć na Falari.[1] Lubo zaś dla Kniaziewicza ukazanie się Neapolitańczyków z tej strony było niespodzianką,[2] zorientował się szybko w sytuacji i przytomnością umysłu a szybkością działania zjednał sobie po bitwie uznanie wodza.[3]

Sam Kniaziewicz posuwał się z główną siłą na Falari,[4] podczas gdy szefa batalionu Białowiejskiego z 3 kompaniami 1. batalionu i kompanią 19. pułku strzelców konnych wysłał okrężną drogą dla zajścia wroga z lewej jego flanki.[5] Równocześnie Białowiejski miał za zadanie nawiązać kontakt z 3. batalionem legionowym i 3 kompaniami 1. batalionu, które wycofały się na Corchiano i łącznie z nimi uderzyć z flanki na Neapolitańczyków.

Koło godziny 15[6] „o 4 mile włoskie od Carbognano, więc między Fabrica a Falari spotkał Kniaziewicz nieprzyjaciela". Wróg na widok zbliżających się republikan, „zaczął rozwijać kolumny dla wzięcia stanowiska", w miarę jak te wychodziły z lasu. Ale że

---

[1] Kossecki mylnie, że wróg już przeszedł Falari; typowym przykładem nieorientowania się w kraju w czynach Legionów, są Leona Dembowskiego, Moje Wspomnienia, Petersburg 1898, I 231, w których pisze: „Kniaziewicz wziął szturmem miasta Fabrica i Falari, łącznie z Cysalpinami (!) dzielnie bronił się pod Civita Castellana i Nepi, rozbijając w 6.000, — 40.000 powstańców (!), podczas gdy Championnet współcześnie (!) zdobywszy Rzym, posunął się ku Kapui".

[2] Drzewiecki st. w. 122.

[3] Raport Macdonalda do Championneta z 4 XII (B³ 393), oraz pochlebne wzmianki Championneta i L. Berthiera w pismach do Dyrektoriatu czy ministra wojny, Terni 5 XII (B³ 57, 325).

[4] Skrócona nazwa Santa Maria di Falari; zarówno na współczesnych jak i obecnych mapach spotykamy raz jedną to znów drugą nazwę, zawsze w pisowni Falari a nie Fallari, jakby wymagało pochodzenie tego wyrazu od fallàre = grzeszyć; tę drugą pisownię znachodzimy natomiast często w raportach; trzymać się jednak będziemy w tekście terminologii mapowej.

[5] Dąbrowski w certyfikacie wydanym po francusku Białowiejskiemu w Mediolanie, 6 XI 1 02 r. (AD 51) poświadcza: że tenże z oddziałem pod swymi rozkazami w bitwie pod Falari okrążył nieprzyjaciela, spadł nań z tyłu i zmusił lewe skrzydło do cofania; por. Dąbrow ki 55. Kierunek więc podany jest wręcz przeciwny temu, jaki przyjął Mahon 367, który każe Białowiejskiemu maszerować przez lewo na prawe skrzydło neapolitańskie. Nardini 16 znowu najzupełniej fałszywie przypisuje sukces Kniaziewicza — gen. Rusca (!).

[6] Tomaszewski 17; Kniaziewicz, Pamiętnik (Bibl. Pol., Paryż 343 I).

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

droga leśna była wąska i niewygodna, 3 pierwsze bataliony zablokowały [1] resztę na dłuższy czas, uniemożliwiając kawalerowi Saskiemu zużytkowanie przewagi cyfrowej.

Kniaziewicz widząc tak dogodną dla siebie sytuację, wykorzystał moment zaskoczenia i szykowania się wroga, by przejść do natychmiastowego natarcia. [2] Najpierw więc ruszyli z furią na Neapolitańczyków polsko-rzymscy tyralierzy, zagrzani osobiście przez Kniaziewicza. Za ich plecami sformował się batalion piechoty francuskiej, mając z lewej strony 3 armatki, którymi Kniaziewicz rozporządzał, a z prawej 2 szwadrony kawalerii. [3]

Zaskoczony żywością akcji, dowódca przedniej straży neapolitańskiej ks. Trani [4] stracił głowę i zaczął umykać. Jego podkomendni, ostrzeliwani silnie przez tyralierów, cofnęli się

[1] Macdonald do gen. Mathieugo, Civita Castellana 4 XII (B^3 57): La colonne qui débouchait sur Fabrica et Falari; Tenże do Championneta: La colonne de S. Maria di Falari, qui débouchait par Fabrica; L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57): La 3. colonne a été culbutée par le gen. pol. Kiniacwicz (!) au moment ou elle débouchait par Fabrica sur S. Maria di Falaria; Championnet donosił znów ministrowi, 5 XII (B^3 325), o marszu tej kolumny neapolitańskiej „par Sabina sur Santa Maria di Falari"; Rapp. 84, II 100; Drzewiecki st. w. 122; Dąbrowski 55; Kossecki; Thiébault II 277: „Ce Kniazewitz était un héros digne des heros de la légende; ... A Santa Maria di Falari, à la vue des Napolitains qui semblaient s' arrêter devat lui, incapable de manquer l' occasion de combattre, et d' autant plus pressé d' en venir aux mains que le jour baissait, lorsqu' ils arrivèrent à sa portée, il s' élança sur eux à la tête de sa cavalerie et, encore que la rapidité de ses succès ne permît pas à son infanterie de prendre part au combat, il enleva huit pièces de canon, quinze caissons et cinquante prisonniers, dont deux officiers". Opis Thiébaulta jest jednak fantazją. Autor był w tym momencie przy 3. dywizji.

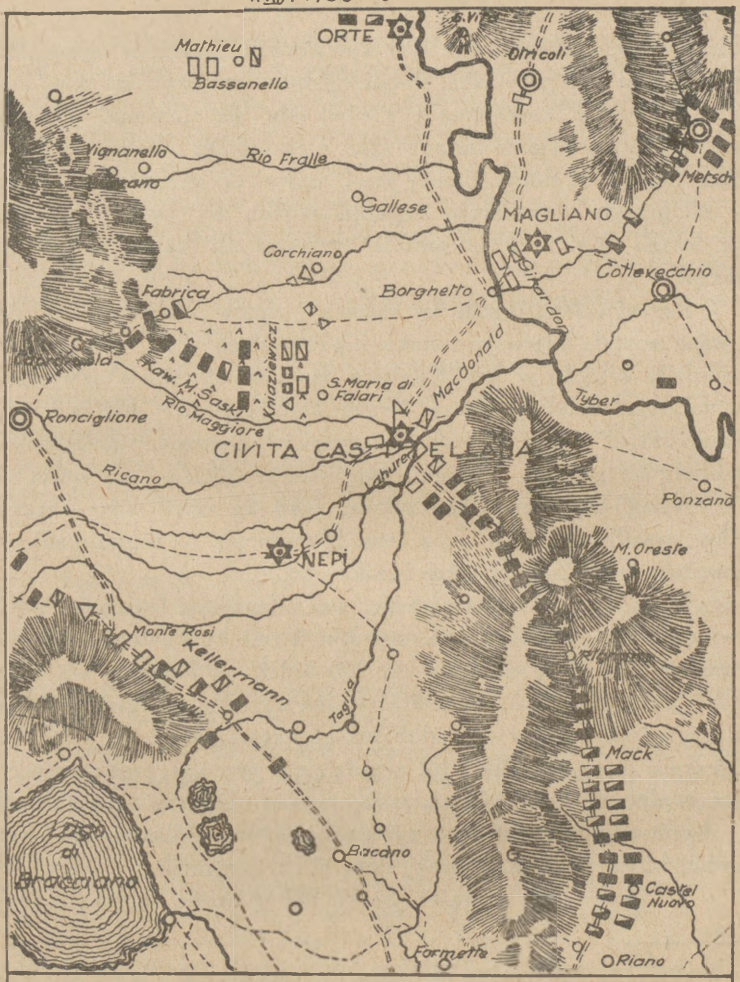
[2] L. Berthier z Terni 5 XII ... „La rapidité de son attaque" ... (B^3 57); Kossecki; Askenazy zupełnie fałszywie, że Kniaziewicz, mniemając, że ma do czynienia z jedną tylko brygadą nieprzyjaciela, rzucił się pod Falari na samo centrum awansujących wojsk Macka, powstrzymał je, przełamał i tym rozstrzygnął zwycięstwo (III 78).

[3] Drzewiecki st. w. 122.

[4] Nelson do lorda S. Vincent, Neapol 11 XII (Dispatches III 195), o późniejszej niełasce króla, który podarł na nim mundur przy pierwszym widzeniu, zarzucając tchórzostwo; Toż Dumas II 285; Rapp. 84, II 100 o rozsypce po pierwszym natarciu; Drzewiecki st. w. 122.

CIVITA CASTELLANA

4. XI. 1798 - godz. 3 popoł.



Podziałka 1:256.000

J. Pachoński

na podstawie Mahona, Macka, Kosseckiego i rozkazów.

- batalion francuski
- batalion polski
- batalion rzymski
- szwadron francuski
- batalion neapolitański
- szwadron neapolitański

w zamieszaniu, utrudniając tym kawalerowi Saskiemu wprowadzenie do boju reszty wojska. Bataliony bowiem neapolitańskie nowej formacji traciły kontenans i nie umiały się rozwinąć w silnym ogniu; też ustawianie armat szło nieskładnie. Wobec tego kawaler Saski, nie tracąc zimnej krwi, zebrał co dzielniejszych i rzucił ich przeciw tyralierom republikańskim, by zyskać choć trochę czasu dla uporządkowania zmieszanych zaraz z początku szyków. [1]

Rzeczywiście, dzięki tej osłonie i zimnej krwi dowódcy, opanowana została pierwsza panika i wysuwające się z lasu oddziały wchodziły kolejno w bój. Kawaler Saski spróbował wtedy przejść do natarcia, atakując 3 czy 4 razy Kniaziewicza. [2] Ale za każdym razem został odparty. Jednak i przeciwuderzenia republikańskie rozbijały się na razie o dzielną obronę. Przedłużanie się walki było z korzyścią dla Neapolitańczyków, jako że mieli silne rezerwy, które powoli wyłaniały się z lasu. Rozumiejąc to republikanie, nie szczędzili wysiłków, by przeciwnika rozbić.

W zażartej [3] walce pięknie się odznaczyli legioniści polscy oraz ochotnicy rzymscy, tzn. szczątki 2 batalionów legii rzymskiej, zredukowane przez dezercję do 200 ludzi, pod wodzą szefa brygady Jabłonowskiego. Wśród Rzymian wyróżnił się zwłaszcza eksks. Pignatelli, [4] który dla zdobycia chorągwi rzucił się sam jeden w środek nieprzyjaciela i bił się dzielnie przeciw przeważającemu przeciwnikowi, póki nie nadeszła pomoc. Dzielne to zachowanie się Rzymian przywróciło im sympatię zarówno Polaków jak i Francuzów, którą na skutek silnej dezercji byli utracili.

W bitwie tej kawaler Saski dał dowody niezwyczajnego

---

[1] Raporty Macdonalda, Berthiera i Championneta z 4 i 5 XII 1798 r.

[2] Kossecki, że 3; Tomaszewski 16, że 4.

[3] Macdonald do Championneta, 4 XII (B^3 393): ... après une assez vive resistance, Kniaziewicz a mis cette colonne en deroute.

[4] L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); Tomaszewski 17; dostał on za to pochwalny list od ministra rzymskiego wojny Brémonda, z Perugii 28 glaciale; Croce 222 przesadnie czyni go aż dowódcą w bitwie, toż St. Albin 12[?]; w Monitore Romano nr 29 z 29 XII 1798 r., tytułowany: il commandante; Albo XIII, że był ranny; por. Pignatelli, Aperçu 21—4.

męstwa osobistego. Dowodził osobiście każdym atakiem, [1] wstrzymywał cofających się, zagrzewał do wznowienia wysiłków. Męstwo jego osobiste nie mogło jednak okupić braku doświadczenia wojennego. Brawurę swą też przypłacił niebawem kawaler Saski ciężkimi ranami. Już pod wieczór [2] został on w czasie akcji 3-krotnie ranny [3] przez strzelców polskich, tak, że spadł z konia, a koń uciekał ku legionowym szeregom. Widząc to grenadierzy polscy rzucili się naprzód, by znakomitego przeciwnika ująć. Ale silny ogień działowy i szybki sukurs ze strony Neapolitańczyków, uratowały kawalera Saskiego od niewoli.

Upadek jednak wodza z konia spowodował wielkie zamieszanie i popłoch wśród Neapolitańczyków; brakło równie nieustraszonego następcy. W dodatku odgłosy walki prowadzonej pod Nepi, wywołały u żołnierzy neapolitańskich przekonanie, że republikanie zaatakują ich lada chwila z tyłu. [4] Wykorzystał ten mo-

---

[1] Dąbrowski 55; Albo XIX.

[2] Uczestnicy bitwy: Kossecki i Tomaszewski 17; pierwszy podaje, że bitwa trwała 5 godzin tj. do zachodu słońca; drugi że od 15 godz. do nocy. Stąd nad oświadczeniami Macka, Kurze Geschichte XCIII, „gleich anfangs tödtlich verwundet", Drzewieckiego st. w. 122 (walczącego pod Nepi) i in. można przejść do porządku dziennego.

[3] „Le Chevalier est dangereusement blessé par deux coups de mitraille et une balle qui lui passe au travers du corps, ainsi son honneur sauvé, mais le malheur pour nous n' en est pas moins grand". — Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien); toż w liście włoskim do lady Hamilton, z 8 (?) XII (British M. 1615); Tomaszewski 17; Kossecki, że 2-krotnie ranny; Mack, Kurze Geschichte XCIII i Damas I 289, że przekonanie o śmiertelności rany panowało w całej armii; Nardini 17, że poważnie ranny. Z ran jednak szybko się wykurował, bo już w drugiej połowie kwietnia 1799 r. przybył kawaler Saski z uciekającymi ministrami toskańskimi brygiem do Palermo (coby wskazywało, że leczył się w Toskanie). „Avec le brick vient aussi le chevalier de Saxe qui, ayant été mortellement blessé, vient à prendre les eaux de Baden (koło Wiednia) pour se remettre et pouvoir faire campagne". — Maria Karolina do cesarzowej, Palermo 28 IV 1799 r.

[4] Damas I 289 uważa to za główny powód zamieszania i porażki; Albo XIX dość fantastycznie, że kawaler Saski dowiedział się w początkach bitwy o porażce pod Nepi i pragnął iść tam z pomocą; to spowodowało u niego wahania, które przyczyniły się do klęski.

ment Kniaziewicz i ruszył na czele jazdy do szarży. W wyniku jej czołowe formacje piechoty neapolitańskiej rzuciły się do ucieczki, porywając za sobą dalsze i oddając w ręce Kniaziewicza całą artylerię. [1]

W tym momencie przybył, wedle relacji Kosseckiego, adiutant gen. Macdonalda z zapytaniem, czy nie przysłać w pomoc batalionu piechoty. Kniaziewicz jednak będąc już pewny zwycięstwa, odparł: „Nadto mam walecznych, — połowę mogę posłać w posiłek samemu generałowi". [2]

Porażka neapolitańska mogła być dużo większa, gdyby Białowiejskiemu udało się było na czas dokonać obejścia. Wstrzymały go jednak w marszu, jak się zdaje, trudne, błotniste drogi oraz chęć nawiązania kontaktu z 3. batalionem legionowym w Corchiano. [3] Natomiast szef 3. batalionu legionowego Zeydlitz nie wykazał podczas bitwy żadnej inicjatywy ni przedsiębiorczości. Mając, po połączeniu się z nim 3 kompanij 1. batalionu z Fabrica, do dyspozycji koło 1.200 ludzi, ograniczył się do pacyfikacji co dopiero zdobytego miasta, miast ruszyć z pomocą w kierunku niemilknącej przez czas dłuższy kanonady. Jego uderzenie na lewe skrzydło kawalera Saskiego mogło dać w rezultacie zupełne zniesienie i wzięcie do niewoli tegoż. To też mimo usprawiedliwiań późniejszych Zeydlitza, że czekał na rozkazy, bojąc się na własną rękę odsłonić dywizję z tej strony, zarówno Kniaziewicz, jak i Macdonald byli zeń niezadowoleni.

Pościg za grupą kawalera Saskiego był bardzo utrudniony zarówno zapadającą nocą, jak i obawą zasadzki w lesie, przez pobitego, lecz mimo to parękroć liczniejszego nieprzyjaciela. W każdym razie zdobyto teraz ponownie zbuntowane miasteczka Carbognano, Fabrica i Capraruolo, co uspokoiło na czas niejaki oko-

[1] Mack, Kurze Geschichte XCIII o stracie całej artylerii.

[2] Kossecki 8; Zaleski: Kniaziewicz 32 (za nim Witwicki 485 i Pepłowski, Niezłomny 59), przerabia to pytanie na sukurs w artylerii.

[3] Stany służby oficerów legionowych drukowane przez Wójcickiego w Cmentarzu nie są zbyt ścisłe. Według nich (II 165) Żółtowski z 3. batalionu ma zaliczoną bitwę pod Falari i pod Monte Rosi (jedno drugie wyklucza, a Żółtowski naprawdę był w Corchiano); podobnież Augustyn Komorowski (I 74) nie mógł być wraz pod Falari i Nepi.

licę i umożliwiło ściągnięcie żywności.[1] Kniaziewicz przekonany, że swoje zadanie spełnił, polecił przerwać pościg i zawrócić do obozu.[2] Tymczasem nieprzyjaciel w panice i pomieszaniu wycofujący się pod osłoną nocy w kierunku Viterbo[3], stwierdziwszy po pewnym czasie brak pościgu, rozłożył się na noc w lasach u podnóża góry Cimino.

Tak więc trwająca 5 godzin[4] bitwa pod Santa Maria di Falari zakończyła się zupełnym zwycięstwem gen. Kniaziewicza,[5] który w 1.350 ludzi[6] pobił 6.371 Neapolitańczyków. Stosunek więc sił był prawie 5 : 1 na niekorzyść gen. Kniaziewicza, zaś przewaga artylerii neapolitańskiej wyrażała się stosunkiem 8 : 3.

---

[1] Kossecki 8.

[2] Tu nadesłał Kniaziewiczowi Macdonald wyrazy uznania, ale wraz zaznaczył, że cofnięcie się Kniaziewicza z pozycji było wbrew jego planom, gdyż pragnął, by Kniaziewicz jutro skoro świt, podjął pościg za rozbitym nieprzyjacielem. Skoro jednak już wycofał się do obozu, niech wyśle rankiem silne oddziały w pościg. Kończąc wyrażał Macdonald opinię, że nazajutrz będzie miał okazję dokończyć zupełnego rozbicia Neapolitańczyków. (4 XII z Civita Castellana — B³ 393).

[3] Mack, Kurze Geschichte XCIII; Hervey 93; natomiast La Cecilia II 201, że odwrót uskuteczniono do bram Rzymu, co niezbyt prawdopodobne, zważywszy, że, jak sądzono, Monte Rosi zajął Kellermann.

[4] Kossecki: Po 5 godzinnej bitwie, nieprzyjaciel cofnął się przy zajściu słońca; Tomaszewski 17: Bitwa trwała od 3 po południu do nocy.

[5] Raporty Macdonalda, Championneta i L. Berthiera z 4 i 5 XII (por. wyżej) pełne pochwał dla Kniaziewicza; w pamiętnikach polskich silnie uwydatniony sukces Kniaziewicza, natomiast we francuskich (poza Thiébaultem II 277) próby zbagatelizowania, sprzeczne z materiałem archiwalnym. U Włochów brak ścisłych danych na skutek zniszczenia w zawierusze wojennej materiałów do tego okresu (np. Damas I 289 walczący po stronie neapol. zupełnie błędnie).

[6] Obliczenia przybliżone na podstawie zestawień sił armii rzymskiej w dniu 21 XI 1798 r. (B³ 371):

W bitwie brały udział: 4 kompanie polskie kpt. Tomaszewskiego	370 ludzi
2 bardzo osłabione dezercją bataliony legii rzymskiej	200 „
2. batalion 30. półbrygady	300 „
2 szwadrony 16. pułku dragonów	250 „
3 działa lekkie z obsługą	30 „
Razem oficerów i żołnierzy obecnych pod bronią około	1.350 ludzi

Ale i stosunek strat był niezwykły. Polacy w bitwie tej mieli 5 zabitych i 30 rannych,[1] w tym 2 oficerów, a to kpt. Brzechwę[2] i podpor. Sokalińskiego. Francuzi i Rzymianie po paru zabitych i rannych. Łącznie brygada Kniaziewicza straciła w tej bitwie koło 20 zabitych i 40 rannych.[3]

Równocześnie Neapolitańczycy mieli do 400[4] zabitych i rannych, w czym dowodzącego kawalera Saskiego. Poza tym stracili około 600 jeńców. Wszyscy ci jeńcy prawie, niedbale pilnowani w nocy na skutek przemęczenia zwycięzców, zdołali umknąć, tak że rankiem dnia następnego doliczono się zaledwie 50 jeńców w czym 2 wyższych oficerów.[5]

Oddział szefa batalionu Białowiejskiego, przeznaczony do obejścia, który jednak nie zdążył na czas i nie wziął udziału w bitwie, składał się z:

3 kompanij 1. batalionu legionowego	290 ludzi	
kompanii 19. pułku strzelców konnych	60 „	
Łącznie około		350 ludzi
Poza tym w Corchiano przebywał 3. batalion legionowy	920 ludzi	
oraz 3 kompanie 1. batalionu legionowego (z Fabrica)	280 „	
Łącznie około		1.200 ludzi

Kniaziewicz sam podaje, że miał 900 ludzi w czasie bitwy; Kossecki 8 ocenia siłę na 950; Tomaszewski 16 na 750 (ale bez jazdy i legii rzymskiej). Pisząc o całej sile Kniaziewicza: Montholon VI 312 o 2.500 ludzi i 2 działach; Witwicki aż o 4.000.

[1] Kossecki 9.

[2] J. Pachoński: Brzechwa (Słownik Biograficzny PAU III 33); błędnie Dąbrowski, że został ranny w walce z chłopami, gdyż Kossecki 9 biorący udział w bitwie wyraźnie stwierdza fakt ranienia Brzechwy pod Falari; Romanowski 298 fałszywie, że zabity w walce z chłopami.

[3] Cyfra dokładna strat brygady nie dochowała się. Rachunek oparty na raporcie Macdonalda z 4 XII, w którym stwierdza, że straty jego dywizji dnia tego wynosiły 30 zabitych i 60 rannych, oraz na obliczeniach Kosseckiego 8.

[4] Macdonald raport, 4 XII; Kossecki (Nota VI) cytuje raport Kniaziewicza do Macdonalda spod Falari, 4 XII; sam zaś podaje rannych wroga na 200; fałszywie Damas I 289, że poza kawalerem Saskim nie było ani rannych, ani zabitych.

[5] Raporty Macdonalda, Championneta, Berthiera z 4 i 5 XII; Kossecki 9: wiele niewolnika z 2 pułkownikami; Rapp. 84, II 100 o 500 jeńca; Kniaziewicz w Pamiętniku (Bibl. Pol. w Paryżu 343 III) aż o 3.000 jeńców (toż. L. Dembowski, Moje wspomnienia I 231).

Kniaziewicz mógł się pochlubić ponadto zdobyciem 8 dział i 15 jaszczyków,[1] trochy koni, mułów, sprzętu obozowego, kilkuset fuzyj, sporo amunicji, a nawet paru chorągwi.[2] Po zdobycz tę przyjechały nocą zaprzęgi i odwiozły wszystko do Civita Castellana.[3]

W czasie gdy gen. Kniaziewicz toczył swój bój z kawalerem Saskim, Macdonald z niepokojem śledził rozwój wypadków. Zwycięstwem Kellermanna miał oczyszczony południowy odcinek frontu; na wschodnim szef brygady Lahure stawiał mocny opór Neapolitańczykom i obiecywał, że nie pozwoli im się wydostać z wąwozu w którym ich od rana zamykał. Ale na zachodzie Kniaziewicz aż do zachodu słońca walczył bez wyniku, tak że Macdonald nie mógł przewidzieć, czyli przewaga wroga nie odniesie na tym odcinku sukcesu, zwłaszcza, że nie orientowano się zupełnie w sile, jaką Neapolitańczycy rzucili na Falari. Jeszcze gorzej przedstawiał się odcinek północny, skąd ani od gen. Mathieugo, ani od szefa brygady Girardona nie było aż do godziny 17 żadnych wieści. Ponieważ zaś Macdonald nie miał już pod ręką żadnych rezerw, poza załogą zamku Civita Castellana tj. 2. batalionem 15. półbrygady lekkiej, oraz przybocznym szwadronem 16. pułku draganów, uważał za niezbędne ściągnięcie do Civita Castellana zwycięskiego Kellermanna.[4]

IV. Tymczasem koło godziny 17 nadszedł raport Girardona, o natknięciu się przez jego patrole w okolicy Orte na kolumnę neapolitańską,[5] której na próżno wobec tego szukał Mathieu. Groźniej jeszcze brzmiało doniesienie, że Neapolitańczycy

---

[1] Raporty j. w.; Tomaszewski 17 — 12 dział (też Witwicki 485); o 16 armatach: Kniaziewicz w Pamiętnikach, L. Dembowski I 231, natomiast Kossecki 8 o 19 harmatach i 15 wozach amunicyjnych; Dąbrowski 55, Botta III 322 o wielkiej ilości armat.

[2] Kniaziewicz, Pamiętnik; Dąbrowski 55.

[3] Macdonald do Kniaziewicza, Civita Castellana 4 XII (B^3 393).

[4] Macdonald do Kellermanna w Nepi, Civita Castellana 4 XII (B^3 393).

[5] Macdonald do gen. Mathieugo w Borghetto, Civita Castellana 4 XII (B^3 57); Bonnamy 23; Mahon 368; fałszywie Botta III 322, że Mathieu pobił tę kolumnę, zamkniętą w Vignanello.

z Calvi [1] podsunęli się pod Magliano i w momencie wysyłania raportu doszło do wymiany pierwszych strzałów między forpocztami.

„Czemu nie donosicie, denerwował się Macdonald, czy kolumna z Orte posuwa się ku nam, czy w górę Tybru? Jeżeli bowiem ku nam to grozi nam koncentryczny atak na most S. Felice koło Borghetto". Pod tym wrażeniem, uznał Macdonald za konieczne ściągnięcie natychmiastowe gen. Mathieugo ku Borghetto. Jasno wszak wynikało z raportu Girardona, że kolumna idąca z Valerano na Vignanello wymknęła się Mathieumu, więc zadania uprzednio wyznaczonego nie potrafi wypełnić. Rozkaz ściągający Mathieugo miał mu doręczyć „za wszelką cenę" Girardon, chociażby mu w tym celu wypadło wysłać większy oddział.

Rozkaz ten istotnie doszedł szczęśliwie rąk gen. Mathieugo, który rankiem 4 grudnia podsunął się pod Vignanello i próbował je zdobyć. [2] Mieszkańcy jednak silnie się zabarykadowali i, nic sobie nie robiąc z artylerii jaką Mathieu dysponował, zażarcie się bronili. [3] Mathieu nie chcąc tracić ludzi bez potrzeby, zwłaszcza, że się przekonał, że z samymi powstańcami ma do czynienia, a kolumna neapolitańska, którą ścigał, wymknęła mu się, [4] odstąpił od

---

[1] Kolumna ta jakoby miała liczyć 10.000 ludzi i 24 dział, po otrzymanym 3 XII posiłku (Mahon 369); Macdonald do Mathieugo, 4 XII: „Suivant le rapport du Girardon, il parait que l'ennemi attaque Magliano"; Paya 73 nieściśle: „Kniazewitz et M. Mathieu assaillirent, rompirent et culbutèrent la gauche de Mack, qui voulait se porter sur Orto et Borghetto. La droite, au bruit de ces désastres, repassa le Tibre sans brûler une amorce".

[2] Macdonald do Championneta w Terni, 5 XII (B^3 393); Dumas II 271); Botta III 322 fałszywie o zdobyciu miasta i dokonaniu w nim ekscesów przez Francuzów; Thiébault II 278, że po 15-godzinnym marszu w deszczu i błocie, przybył Mathieu przed Vignanello (armaty musiano ręcznie ciągnąć) i po zaciętej walce wyrzucił wroga z miasta, lecz nie mógł go ścigać wobec odwołania do Borghetto.

[3] Macdonald do Championneta, 5 XII (B^3 57) ... powstania wybuchłego trudno stłumić, bez narażenia się na duże straty.

[4] Macdonald do Kniaziewicza w obozie, 4 XII (B^3 393): Le gen. Mathieu n'ayant point trouvé d'ennemis est revenu à Borghetto, ce qui me rassure sur ce point; toż Botta III 322 (nic o rozkazie Macdonalda, co znów podkreśla Mahon 369); dość bajecznie brzmi relacja Rapp. 84, II 100: „Gen. Mathieu spotkał w rzeczy samej nieprzyjaciela, a pomimo znużenia wojska 11. półbry-

oblężenia Vignanello i próbował doścignąć Neapolitańczyków. Mgła jednak utrudniała szybkie posuwanie, zwłaszcza, że po drodze natykano się na zasadzki ze strony powstańców-chłopów. Był to najlepszy dowód, że kolumna neapolitańska, mająca m. in. za zadanie podburzyć ludność, dopięła swego, kierując się wśród gorących powitań ku Orte. Mathieu otrzymawszy po drodze rozkaz powrotu do Borghetto, zawrócił niezwłocznie. Brygada jego była jednak zupełnie wyczerpana 15-godzinnym marszem w deszczu i po błotnistych bezdrożach, oraz niepomyślną utarczką o Vignanello. Szczęściem można jej było dać czas na odpoczynek. [1]

Sam zresztą Macdonald zaniepokojony o Magliano postanowił przenieść się na noc do Borghetto, [2] by w razie nocnego ataku, być w pobliżu. Gdyby zaś noc przeszła spokojnie, projektował rankiem uderzyć na Neapolitańczyków i oczyścić zaplecze. Późnym wieczorem, przed opuszczeniem Civita Castellana, podyktował Macdonald raport do Championneta, donosząc o wielkim zwycięstwie nad atakującymi go 5 kolumnami neapolitańskimi, ocenianymi przezeń na 40.000 ludzi. [3] W rzeczywistości zmierzył się tylko z 3 kolumnami na prawym brzegu Tybru, a z 2 dalszymi (Metscha i de la Trémouille'a) nawiązał kontakt; natomiast nie dowiedział się o tym, że istniała jeszcze kolumienka na lewym brzegu, która cofnęła się przez Ponzano bez walki. [4]

---

gady i 2. batalionu legii pol. (!) już pod Nepi tego samego dnia walczących, tak silnie na Neapolitan natarł, iż do wrócenia się w wieś (Vignanello) z położenia swego na wzgórzu obranego, mocnym murem obwiedzionego, przymusił. Mieszkańcy w obronie stanowiska tego połączyli się z Neapolitańczykami, lecz ogień zmusił Neapolitan i uzbrojonych wyjść ze wsi, wobec czego Polacy i Francuzi ruszyli ku Borghetto dla jego zakrycia".

[1] Mahon 369 wysuwa tezę, że Mathieu sam przybył, a wojsko rozłożył na noc w Gallese. Ale brak na to jakichkolwiek dowodów, podczas gdy Macdonald do Kniaziewicza, 4 XII (por. wyżej) wyraźnie pisze o ubezpieczeniu mostu na noc przez Mathieugo.

[2] Macdonald do gen. Kellermanna w Civita Castellana, Civita Castellana 4 XII (B^3 57).

[3] Macdonald z Civita Castellana do Championneta w Terni, 4 XII (B^3 57).

[4] Botta III 322; Dumas II 272; że na wieść o porażkach 4 XII, kolumienka ta cofnęła się przez Ponzano ku głównej sile.

Rezultatem dnia było zdobycie 23 dział, 45 jaszczyków, 8—900 koni i mułów, paru chorągwi i sztandarów, kasy dywizyjnej, licznych bagażów, zapasów amunicji i żywności. [1]

Ponadto wzięto do niewoli 52 oficerów i 2.000 żołnierzy.

Jeszcze w nocy z 4 na 5 grudnia uprzątnęli zwycięzcy z grubsza pole bitwy. Działa i jaszczyki zdobyte ściągnięto do Civita Castellana. Cenniejszy sprzęt spakowano i wysłano ku Terni. Broń, której nie zdołano zabrać, zniszczono. Zdobytą amunicję rozdzielono pomiędzy poszczególne brygady. [2]

Jeżeli chodzi o ocenę sytuacji, to wynikiem walk 4 grudnia było zupełne zdezorganizowanie lewego skrzydła neapolitańskiego. Pomijając ogromne szkody poniesione w materiale wojennym, gdyż stracono całą artylerię, [3] prawie wszystkie bagaże, nie licząc broni, amunicji i prowiantów, zauważyć można było zupełny upadek ducha w pobitych oddziałach, które w pomieszaniu i niepewności myślały przede wszystkim o ratunku własnym, nie zaś o atakowaniu republikan. Odczuwano też dotkliwie brak wodza. Kawaler

---

[1] Macdonald do Championneta, Civita Castellana 4 XII (B^5 393); Championnet do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 325); tenże do Dyrektoriatu Wykonawczego; L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57); Rapp. 93; Chodźko II 385; Franchetti 489; Tivaroni II 143; Championnet 256 o 32 działach, 3 chorągwiach, 52 oficerach i 2.000 niewolnika, toż St. Albin 128; Macdonald skarżył się 6 XII Championnetowi, że na skutek niedbałości żołnierzy pilnujących jeńców, połowa z nich zbiegła; Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. (St. Arch. — Wien): „Il y a bien de morts, blessés et prisonniers".

[2] Macdonald do Championneta w Terni, Borghetto 5 XII (B^3 57).

[3] Mack, Kurze Geschichte XCIII: „Aber in der Nacht langte die schreckliche Nachricht ein, dass die auf der neuen Strasse vorgerückte Colonne gänzlich und mit dem Verluste ihrer ganzen Artillerie geschlagen, zum Theil niedergemacht und gefangen und zum Theil auf der toscanischen Strasse nach Viterbo zurückgeworfen worden sei"; Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII: „La gauche commandée par le Chevalier de Saxe est tombée dans une embuscade qui a dérouté entièrement toute cette colonne, que l'on n'a jamais pu rallier"; Maria Karolina do cesarza, Neapol 11 XII: „L'aile gauche a ... eu une complète déroute, le commandant mortellement blessé et une perte **très très** considérable en train, artillerie, bagage etc."; por. Lancellotti 36; Rapp. 982 o wielkości zwycięstwa.

Saski, zupełnie niezdolny chwilowo do boju, odtransportowany został do Toskany. Wyznaczony na jego miejsce brygadier Cusani, nie zaraz też dał sobie radę z chaosem, jaki opanował szeregi. [1] Mimo całej energii zebrał nazajutrz ledwie 2.000 ludzi zdatnych do boju. Reszta wylękniona i zniechęcona rozsypała się po okolicy, próbując na własną rękę przedzierać się do ojczyzny. Wysunięta zaś ku Orte, Perugii, kolumna ks. de la Trémouille'a, która podburzyła spory szmat kraju, musiała teraz co prędzej zawracać, by nie zostać odcięta od reszty armii. [2]

Zdaniem Macdonalda wszystkie walczące w dniu 4 grudnia oddziały republikańskie dokazywały cudów waleczności. O palmę pierwszeństwa walczyli Lahure, Kniaziewicz i Kellermann. Pierwszy mógł pochlubić się, że w wąwozie Rignano zatrzymał główne siły Macka i w ten sposób defensywą umożliwił pozostałym 2 generałom rozprawienie się zwycięskie z lewym skrzydłem neapolitańskim. Czyli zaś większa zasługa Kniaziewicza czy Kellermanna w pobiciu komendy kawalera Saskiego trudno rozstrzygnąć. Na korzyść Kniaziewicza przemawia fakt, że pobił 6.371 ludzi w 1.350, (więc stosunek sił prawie 5 : 1), podczas gdy Kellermann rozgromił 4.000 swymi 2.330, (ale też stosunek sił tylko 5 : 3). Natomiast na rzecz Kellermanna przemawiają bogatsze łupy i znaczniejsze straty zadane nieprzyjacielowi. Oba jednak odcinki walki były niezmiernie ważne i sforsowanie któregokolwiek przez Neapolitańczyków byłoby przekreśliło sukces odniesiony na pozostałym.

---

[1] Rambaud (Damas I 288).

[2] Kolumna ta wycofała się na Rzym i dopiero 15 XII kapitulowała u Ponte Molle (Macdonald 62 ; mniej pewną we się podaje Nardini 16, że ks. de la Trémouille, emigrant fr., uciekał przed Francuzami, opuściwszy oddział aż do klasztoru Chartreuse w Toskanie. Żołnierze z jego oddziału widząc się opuszczonymi przez oficerów, głodni, znużeni marszem, dawali słaby opór i rozprószyli się. Część zginęła z głodu i znużenia, reszta wróciła do kraju. Za Nardinim Paya 75; La Cecilia II 201, Perrone 53 niekorzystnie o ks. de la Trémouille; przeciwnie Damas I 289, zaświadcza, że ks. de la Trémouille 5 XII udał się do Rzymu, by królowi przedstawić sytuację, ale nie wiadomo czy oświadczenie to nie było podyktowane chęcią rehabilitowania rodaka, z którym łączyły go bliskie węzły.

Stąd też Macdonald zarówno Kniaziewicza, o którym wyrażał się „cet excellent officier général", [1] jak i Kellermanna przedstawił Championnetowi do „broni honorowej", [2] za odniesione dotąd sukcesy i brawurę, jaką okazali 4 grudnia. Sam zaś wyraził im swe najżywsze zadowolenie. Po 4 grudnia wzrosła niezmiernie i tak już wyborna opinia o legionistach polskich. Męstwo ich chwyciło Francuzów za serce. Wspominano nie tylko sukces Kniaziewicza, ale fakt, że i pod Nepi uderzenie 2. batalionu legionowego wyprowadziło Kellermanna z niebezpiecznej sytuacji i zadecydowało o złamaniu przeciwnika. Podkreślano więc, że „przywiązanie Polaków do wolności i ciągłe dowody męstwa i przywiązania do Francji, Ich nowej Ojczyzny, zasługują, aby Ich Francja tak, jak własnych synów uważała". [3]

Pierwsze wieści o niespodziewanym niepowodzeniu pod Nepi doszły Macka dopiero w nocy; o wyniku bitwy pod Falari dowie-

---

[1] Macdonald do Championneta, 4 XII (B[3] 393); Rapp. 114; II 408 podaje opis biesiady, wydanej na cześć Kniaziewicza 5 XII, „za karę, że chciał odebrać Francuzom pierwszeństwo w fanfaronadzie, odmawiając w czasie walki przyjęcia posiłków". Co na tym prawdy trudno ustalić. W najlepszym razie chodziłoby tu o wspólny posiłek z Macdonaldem, przy którym mógł wódz coś podobnego powiedzieć. Na jakieś biesiady nie było wtedy czasu.

[2] Le Ministre de la guerre au général Kniazewitz (!), commandant une légion polonaise à l'armée de Rome, Paris le 10 nivose an VII — 30 XII 1798 (A. Gu. I): „En rendant compte au Directoire Exécutif des avantages remportés sur l' armée napolitaine par les troupes de la République, le général Championnet lui a fait connaître, Citoyen général, avec quelle bravoure vous avez conduit à la victoire les légions polonaise et romaine, et notamment dans la défense du camp de Civita-Castellana. En vous associant aux exploits des soldats français, le Directoire Exécutif avait déjà donné une preuve de sa confiance dans un brave défenseur de la liberté polonaise, il se plaît aujourd' hui à donner à un fils adoptif de la grande nation un témoignage de sa satisfaction, en vous décernant un des prix destinés au courage des chefs de ses guerriers. Il offre à votre valeur une récompense digne d' elle, en vous faisant don d' une armure de sa manufacture nationale. Le Directoire m' a chargé de vous la faire parvenir. Je me fais un plaisir de vous en prévenir et de vous annoncer qu' elle vous sera incessamment adressée. Recevez, Citoyen général, l' assurance de l' estime particulière que je porte á vos vertus guerrières — Salut et fraternité-Schérer.

[3] Rapp. 84, II 101; Askenazy III 407.

dział się dopiero 5 grudnia wieczorem. [1] W sztabie jego wyrażano opinię, że lewe skrzydło wpadło w zasadzkę [2] przygotowaną przez Francuzów i dlatego zostało rozbite. Właściwym powodem jednak klęski było obok nieostrzelania żołnierza neapolitańskiego, dopuszczenie przez Macka do zablokowania głównej siły w wąwozie Rignano. W ten sposób nie wykorzystano ogromnej przewagi liczebnej i dopuszczono do starcia lewego skrzydła neapolitańskiego z dywizją Macdonalda, miast, jak to było projektowane, zmusić go do równoczesnej walki z centrum i lewym skrzydłem. [3]

Pomściła się więc znowu skłonność Macka do skomplikowanych operacyj, efektownych teoretycznie, ale niewytrzymujących egzaminu praktycznego na polu walki, gdzie prostota planu i jego wykonania są jednym z zasadniczych warunków zwycięstwa.

O nikłej wartości bojowej żołnierza neapolitańskiego świadczy wymownie fakt, że Kellermann i Kniaziewicz rozbili trzykroć silniejszą komendę kaw. Saskiego kosztem niespełna 90 zabitych i rannych, zaścielając pobojowiska Nepi i Falari 1.200 zabitych i rannych oficerów i żołnierzy królewskich i biorąc 2.600 jeńców. [4]

Obok dowódców podano do nagród i awansów wielu podkomendnych. Więc po 5 z 11. półbrygady liniowej i z 19. pułku strzelców konnych, 9 zaś z 15. półbrygady. [5] Byli to jednak sami Francuzi. Sprzymierzeńców, którzy w dniu tym odegrali czołową rolę, pominięto, ze względu na utrudnienia, jakie stawiały przy awansach czy nagrodach sprzymierzone rządy; odnośnie więc do Polaków rząd cysalpiński, przestrzegający pilnie zatwierdzonego etatu i budżetu odnośnie do legij polskich. Jedyną nagrodą więc dla Polaków pozostały dowody szacunku i sympatii kolegów

[1] Mack, Kurze Geschichte XCIII; Damas I 289.
Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII.

[3] Maria Karolina do cesarzowej, Neapol, 11 XII; Mack, Kurze Geschichte XCIII; atakują Macka o ponowny rozdział sił m. in. Botta III 322, Perrone 56, Hervey 92.

[4] Raporty Macdonalda, Championneta, L. Berthiera j. w.

[5] Raporty Macdonalda, Championneta j. w.

francusko-rzymskich, liczne artykuły w gazetach i opowieści na temat ich męstwa przy ogniskach obozowych. [1]

Sam Kościuszko, uznawany przez legionistów za najwyższego wodza, tak pisał do Kniaziewicza z Paryża: „Poprzedziła wiadomość Twoją skromną, gazeta publiczna oddając słuszność męstwu i zdatności Twojej. Przyjmij kochany generale jak od współkolegi powiększający ode mnie dla Ciebie szacunek i przywiązanie przez nowonabytą chwałę. Nic mnie przyjemniejszego nie było słyszeć, jak świadectwo oddane przez Francuzów Współziomkom moim, o których waleczności, sposobie myślenia i gorliwości zapewniałem w Paryżu. Zagrzej jeszcze bardziej podkomendnych Twych, aby mogli zasłużyć na wdzięczność od Francuza i na imię niezwalczonego Polaka". [2]

W kwaterze głównej w Terni, na wieść o zwycięstwie Macdonalda zapanowała żywa radość. Championnet był już bowiem bardzo niespokojny o 1. dywizję. Nie mógł sobie wytłumaczyć, dlaczego po zwycięstwach pod Terni i Por o di Fermo, na głównym odcinku wciąż panuje nieczynność i milczenie. [3] Na wieść więc o zwycięstwie pod Civita Castellana nie taił Championnet swej ogromnej radości, która przejawiła się w raportach jego do ministra wojny i Dyrektoriatu Wykonawczego. Powtarzał on w nich bez zastrzeżeń wszystkie dane, zawarte w raporcie Macdonalda, a jego samego niezmiernie wychwalał. [4]

---

[1] „Ce Kniaziewicz était un héros digne des héros de la légende" — Thiébault, Mémoires II 277; Kukiel III 94.

[2] Kościuszko do Kniaziewicza, 29 XII 1798 r. (Przeźdź II 88).

[3] L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57) że jeszcze o 1 po poł. 5 XII brak było wieści od Macdonalda.

[4] Championnet do ministra wojny i do Dyrektoriatu Wyk., Terni 5 XII (B^3 325).

ROZDZIAŁ XX

Otricoli 6 XII 1798 r.

Noc z 5 na 6 grudnia 1798 r. spędził Mack w wąwozie koło Rignano. Nie mając żadnych wieści o lewym skrzydle, czekał z niecierpliwością na raport kawalera Saskiego. Chwilowo też nie zmieniał planu ofensywy, lubo ta na jego odcinku najzupełniej się nie udała.

Ostatecznie jednak, kiedy do późnej nocy nie otrzymał z lewego skrzydła żadnych wiadomości, zaniepokoił się mocno i wysłał na nową drogę zaraz nocą marszałka R. Damasa, do którego nabierał coraz większego zaufania. Kolumna Damasa składała się z 5 batalionów i 6 szwadronów. Wedle instrukcji miał Damas obejść góry na lewo i wydostać się na nową drogę dla wsparcia kawalera Saskiego, gdyby tego potrzebował, lub dla zastąpienia go i przeprowadzenia zaleconego mu zadania w wypadku, gdyby doznał już był niepowodzenia. [1]

Damas nie zwlekając ruszył w drogę. Wobec ciemnej nocy i błotnistej, zaopuszczonej drogi, posuwano się niezmiernie powoli i z trudem. W czasie marszu natknięto się na kuriera wiozącego Mackowi niepomyślne wieści o rozgromieniu gen. Colli·go pod Nepi; [2] wieści te jednak były bardzo ogólnikowe i nieścisłe.

Dopiero 5 grudnia koło południa, Damas dostawszy się na główną (nową) drogę z Rzymu do Viterbo, mógł na podstawie

---

[1] Mack, Kur-e Ges hichte XCIII; Damas I 286—8.

[2] Twierdzenie to ma oparcie w notat e Macka (XCIII), że nocą doszła go wieść o niepowodzeniu lewego skrzydła; z drugiej jednak strony wieść ta musiała dojść już po wymarszu Damasa, który twierdzi, że pewne wiadomości uzyskał dopiero 5 XII w południe (I 288).

zeznań niedobitków i porzuconej broni, zorientować się w rozmiarach porażki gen. Colliego. Jeszcze później dowiedział się o tragicznym zakończeniu bitwy pod Falari, gdzie młodociany i niedoświadczony acz dzielny kawaler Saski ciężkimi ranami przypłacił honor dowodzenia.

Horoskopy na przyszłość nie były zbyt różowe. Widocznym było przede wszystkim, że oddziały lewego skrzydła są tak zdezorganizowane i rozprószone, że nie podobna ich ściągnąć, póki Damas nie zajmie jakiejś stałej obronnej pozycji. Ponieważ Damas musiał poza tym oczekiwać na przysłanie artylerii z Rzymu, najdogodniejszą pozycją wydała mu się panująca nad drogą wyżyna koło Monte Rosi.

Z rozprószonych oddziałów lewego skrzydła udało mu się zebrać z czasem około 1.000 ludzi, [1] którzy wzmocnili 2.000 grupę brygadiera Cusaniego. [2]

Ale i Macdonald, mimo zwycięstwa, uważał sytuację swą za niewyjaśnioną, a nawet niebezpieczną. „O ile wróg nie zniechęci się niepowodzeniem i będzie się trzymał nadal planu, raportował Championnetowi, jutro będzie bardzo ciężkie; wypadnie bowiem stawić czoło w 6.000 ludzi całej potędze neapolitańskiej". [3]

Zastanawiając się jednak nad przebiegiem walk, doszedł Macdonald do wniosku, że jest mało prawdopodobne, by ponownie został zaatakowany większymi siłami na wczorajszych odcinkach. Przyjmował natomiast za pewnik, że główne uderzenie pójdzie z lewej strony Tybru na Magliano i most S. Felice, dla odcięcia go od reszty sił Championneta. Umacniały go w tym mniemaniu doniesienia o kolumnach neapolitańskich, ciągnących brzegami

---

[1] Damas I 289; wbrew Mackowi, Kurze Geschichte XCIII, który twierdził, że lewe skrzydło było „zum Theile ganz, und zum Theil auf geraume Zeit verloren".

[2] Pochlebnie o nim Damas I 289, ale o sile tej wyraża się, że rozłożona została na wyżynach górujących nad Borghetto, skąd ich napróżno codzień przeciwnik (Francuzi) spędzić usiłował. Co nieścisłe.

[3] Macdonald do Championneta, Civita Castellana 4 XII (B^3 393); Championnet do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 325).

Tybru na most S. Felice. Dlatego to zaryzykował Macdonald przesunięcie głównych sił nad most S. Felice i odwrócenie niejako frontu, czołem do Tybru. Na tyłach, w Civita Castellana, zostawał Kellermann [1] z 2 wyczerpanymi bitwą batalionami i 1 świeżym (z 15. półbrygady lekkiej), wypoczętym, gdyż w dniu 4 grudnia pełniącym funkcję załogi zamku. Pod pieczą tych 3 batalionów [2] zostawiono wszystkie bagaże. Stanowiły te 3 bataliony rezerwę [3] dla wojsk zebranych nad Tybrem, a wraz oparcie dla Kniaziewicza, któremu poruczono specjalne zadanie.

2. batalion polski, który powrócił z Nepi, miał zająć pozycję pośrednią, między brygadą Kellermanna a brygadą Kniaziewicza, by w razie zagrożenia móc którejkolwiek pospieszyć z pomocą. Brygada Kniaziewicza, uszczuplona o szwadron 16. pułku dragonów, wysłany do mostu S. Felice, miała nazajutrz rozpocząć pościg za pobitym pod Falari nieprzyjacielem i doprowadzić go do zupełnego zniszczenia. Do mostu ściągnięto także całą komendę szefa brygady Lahure'a. [4] Girardon miał sobie powierzoną obronę Magliano i mostu z lewej strony Tybru; Mathieu miał za zadanie zlikwidować kolumnę, którą wczoraj ścigał, jak tylko się ukaże. [5] W rozesłanych rozkazach nie omieszkał Macdonald podkreślić słabości bojowej przeciwnika, którego znacznie słabszymi liczebnie siłami można łatwo pokonać.

Za przybyciem do Borghetto Macdonald przerzucił jeszcze na lewy brzeg Tybru 2 szwadrony, dla wzmocnienia Girardona, który teraz dysponował 3 batalionami i 3 szwadronami. Staranność

---

[1] Macdonald do gen. Kellermanna w Civita Castellana, 4 XII, por. Instructions rélatives à la défense du camp sous Civita Castellana, 4 XII (B^3 57); Macdonald do Kniaziewitza (!) w Fallari, Civita Castellana 4 XII (B^3 393).

[2] Czyli Kellermann miał pod swymi rozkazami 2 bataliony 15. półbrygady lek. i 1 batalion 11. półbrygady lin.

[3] W razie zaatakowania, miał się bronić w oparciu o wąwozy, wzorując się na Lahurze, i chronić zwłaszcza mostu, atakowanego wczoraj od Rignano.

[4] Macdonald do Kniaziewicza, Civita Castellana 4 XII i z Borghetto 5 XII (B^3 393).

[5] Macdonald do Mathieugo w Borghetto, Civita Castellana 4 XII; L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 57).

i drobiazgowość przygotowań przypominała żywo podobneż w przeddzień Magliano (1 grudnia). 5 grudnia, dzień zapowiadał się deszczowy i mglisty.[1] Od strony Magliano było zupełnie spokojnie. Najwidoczniej na skutek mgły, wróg odwlekał projektowany na wczesne rano atak. Macdonald przeciwnie, od świtu czekał w szyku bojowym. Wysłane jednak rekonesanse wróciły z niczym: zarówno kolumna neapolitańska z Orte znikła bez śladu,[2] jak i ta, która zagrażała uprzedniego dnia Magliano.

Natomiast zupełnie niespodziewanie koło 10 rano[3] dała się słyszeć strzelanina w okolicy Falari, która trwała do południa. To brygadier Cusani dawał znać o sobie. Wprawdzie, wobec utraconej wczoraj artylerii i ledwie 2.000 żołnierzy, których udało mu się zebrać, nie mógł marzyć o wznowieniu wczorajszego boju, ale pragnął przynajmniej dokuczać republikanom wojną podjazdową, utrudniając aprowizację i wspierając okolicznych powstańców. W tym czasie jak wiemy Mack miał zaledwie mgliste pojęcie o przebiegu bitwy pod Nepi, a nic nie wiedział o losach kolumny rzuconej na Falari. Damas zaś był w marszu okrężnym z Rignano ku nowej drodze z Rzymu.

W pewnym momencie silna kanonada pod Falari stała się tak niepokojąca dla Macdonalda, że tenże postanowił Kniaziewiczowi wysłać posiłki. Wprawdzie, jak sam pisał, można się było w zupełności zdać na energię i zdolności Kniaziewicza, ale że na wojnie niczego przewidzieć nie można, więc i na tym odcinku mógł los figla spłatać, a Neapolitańczycy miast od Magliano, mogli uderzyć główną siłą od Falari. Wysłany więc został 1. batalion 30. półbrygady, 1/2 batalionu 15. półbrygady lekkiej, szwadron strzelców konnych i 1 granatnik[4] na przecięcie dróg z Civita Castellana i Falari,[5] by w razie niepomyślnego przebiegu walki

[1] Macdonald do Championneta w Terni, Borghetto 5 XII (B^3 57).

[2] Przypuszczano, że przeszła Tyber i posuwała się ku Perugii.

[3] Macdonald do Championneta, Borghetto 5 XII (B^3 393).

[4] Macdonald do Kniaziewicza, Borghetto 5 XII (B^3 393).

[5] Oddziałem tym prawdopodobnie dowodził Lahure. Przypuszczalnie też miał on pod swymi rozkazami wczorajszą swą komendę. Równocześnie Kniaziewicz dostał od Macdonalda wyjaśnienie, że wobec zaatakowania go, wczorajszy rozkaz pościgu za wrogiem unieważnia się.

ułatwić Kniaziewiczowi odwrót i umożliwić obronę mostu. Niebawem jednak, kiedy się okazało, że nie ma nic groźnego, wycofano do mostu S. Felice batalion 30. półbrygady, a resztę zostawiono do nowego rozkazu.

W dążeniu do jak najsilniejszego ugrupowania się koło Borghetto, ściągnął Macdonald po południu 3. batalion polski oraz 3 kompanie 1. batalionu wprost z Corchiano do mostu S. Felice. [1]

Tak więc dzień przeszedł na niewiele znaczących potyczkach lokalnych. Sytuacja nadal pozostała niewyjaśniona. Tyle, że Macdonald zorientował się, że na skutek braku żywności, [2] będzie musiał przesunąć się na lewy brzeg i zbliżyć ku Otricoli. Zdecydował się istotnie plan ten przeprowadzić 6 grudnia. Tymczasem resztki żywności zebranej w okolicy musiały wystarczyć brygadom Kniaziewicza i Kellermanna, [3] pozostawionym na prawym brzegu Tybru w okolicy Civita Castellana. W związku z tym obaj ci generałowie dostali rozkaz trzymania się w swych dotychczasowych pozycjach jeszcze nazajutrz tj. 6 grudnia. W razie przeważającego ataku mieli się cofać wolno, ubezpieczając nawzajem, na most San Felice. Sam Macdonald rozczarowany nie ukazaniem się wroga od Magliano, został na noc nadal w Borghetto.

[1] Wieczorem już tam stoją.

[2] Macdonald do Championneta w Terni, Borghetto 5 XII (B^3 57).

[3] Macdonald do Kniaziewicza w Fallari, Borghetto 5 XII (B^3 393).

Rozłożenie 1. dywizji Macdonalda w dniu 5 grudnia, wieczorem. [1]

Obrona Civita Castellana:

Kellermann — 1., 3., ½ 2. batalionu 15. półbrygady lekkiej,
2½ szwadrony 19. pułku strzelców konnych,
3 działa lekkie,
w rezerwie — 1. batalion 11. półbrygady liniowej.

Obrona wylotów Fabrica i Falari:

Kniaziewicz — 1., 2. bataliony polskie,
legia rzymska,
szwadron 16. pułku dragonów,
kompania 19. pułku strzelców konnych,
3 działa lekkie,
w rezerwie — 2. batalion 30. półbrygady liniowej.

Rezerwa dla Kniaziewicza i Kellermanna:

Lahure — ½ 2. batalionu 15. półbrygady lekkiej,
szwadron 19. pułku strzelców konnych,
1 działo.

Obrona wylotów Corchiano i Gallese, z prawego brzegu Tybru:

Mathieu — 2., 3. bataliony 11. półbrygady liniowej,
3. batalion 30. półbrygady liniowej,
szwadron 19. pułk dragonów,
2 działa lekkie.

Magliano:

Girardon — batalion 12. półbrygady liniowej,
oddział dragonów,
1 działo kalibru 3.

Na lewym brzegu Tybru, przed mostem S. Felice:

Macdonald bezpośrednio — 2 bataliony 12. półbrygady liniowej,
3. batalion polski,
3 szwadrony 16. pułku dragonów,
2 działa lekkie,
park rezerwowy dywizji.

Przy moście S. Felice:

Z lewego brzegu na przyczółku ustawiono 4 działa neapolitańskie kalibru 12, z prawego brzegu na przyczółku — 4 działa neapolitańskie (zdobyczne) kalibru 4.

---

[1] Zestawienie na podstawie raportu Macdonalda do gen. Championneta, Borghetto 6 XII 1798 r. (B^3 393).

Championnet za powrotem do Terni, oczekiwał niecierpliwie nadejścia 17. półbrygady, która pozwoliłaby dywizji Lemoine'a pokusić się o odzyskanie Rieti.

Wobec sukcesów 1. i 3. dywizyj umożliwiłoby to rozpoczęcie na całym froncie ofensywy, której głównym celem byłoby odebranie Rzymu.[1] 17. półbrygada miała nadejść jednak dopiero 6 grudnia.[2] Tymczasem już 5 grudnia odebrał Championnet raport, że przed Rieti stoi w pogotowiu 7—8.000 Neapolitańczyków. Zaniepokoiło go to poważnie, gdyż wobec nieskompletowania na czas 2. dywizji, dysponował na tym odcinku zaledwie jedną brygadą, a i to jeszcze batalion 64. półbrygady przyłączył się był podczas odwrotu do 1. dywizji i od bitwy pod Magliano, tj. od 1 grudnia, stał w Otricoli i Narni. Mimo rozkazu zajęcia tych miejscowości własnymi siłami, Macdonald nie kwapił się z odesłaniem „wypożyczonego" batalionu; nie reagował też na wznawiane żądania odesłania innych oddziałów należących do 2. dywizji. Wobec tego Championnet uważając kwestię natychmiastowego wzmocnienia 2. dywizji za niezbędną, wysłał obecnie rozkaz[3] bezzwłocznego powrotu tego batalionu do Terni. W ten sposób wieczorem 5 grudnia zostało w Otricoli zaledwie 200 ludzi załogi dla ochrony prowizorycznego szpitala polowego 1. dywizji.[4]

Szpiedzy donieśli o tym natychmiast marszałkowi Metschowi w Calvi, który po połączeniu własnej brygady z komendą pułk. Giustiniego liczył około 5.850 oficerów i żołnierzy pod bronią oraz 13 dział.[5]

[1] Z korespondencji między Championnetem a Macdonaldem widać, że ten pierwszy liczył się od początku z kontrofensywą; Macdonald zaś między 1 a 3 XII podsuwał myśl wtargnięcia 2. i 3. dywizją przez Rieti i Civita Ducale w kraj nieprzyjacielski w miarę wyjaśniania się sytuacji.

[2] L. Berthier do ministra wojny, Terni 5 XII (B^3 393); też Championnet (B^3 325); mylnie zatem Mahon 372 o 5 XII wieczorem.

[3] Championnet do gen. Dufresse w Narni, 5 XII (B^3 393).

[4] Colletta 198 (a za nim Ayala, Memorie 147, Perrone 57) twierdzi, że zostawiono tu 200 Francuzów załogi; natomiast Thiébault II 279 wspomina tylko o 50.

[5] Skład i siła brygady Metscha podane na str. 207, zaś komendy pułk. Giustiniego na str. 206; brygada Metscha w drodze z Rzymu do Calvi została wzmocniona 1 działem jeszcze. Wynika to stąd, że pod Otricoli utracił Metsch 5 dział, a w Calvi 8 czyli miał 13. Obecnych pod bronią przyjmujemy dla brygady Metscha 3.950; natomiast komenda Giustiniego, licząca przed bitwą magliańską z 1 XII — 2.604 ludzi pod bronią, stopniała o 100 zabitych, rannych i wziętych do niewoli, oraz 600 zagubionych w ucieczce, czyli wynosiła jakieś 1.900 oficerów i żołnierzy pod bronią, mocno zdemoralizowanych pierwszą porażką.

Otóż Metsch nie wiedząc jeszcze o porażce lewego skrzydła neapolitańskiego, [1] ruszył natychmiast w 5.000 ludzi [2] z 5 działami na Otricoli, pozostawiając resztę jako odwód w Calvi. Maszerowano nocą i jeszcze przed brzaskiem 6 grudnia [3] zajęto miasto, rozpędziwszy nieliczną i zaskoczoną załogę, której część wzięto do niewoli. W ręce Neapolitańczyków wpadły magazyny i szpital. Komunikacja 1. dywizji z 2. i 3. była przecięta. Zagon lekkiej kawalerii neapolitańskiej dotarł aż do Narni. [4] Chwilowi triumfatorzy dostawszy w swe ręce kilkudziesięciu znienawidzonych republikan, dali upust całej, długo tłumionej, wściekłości i nienawiści. Rozstrzelano z miejsca 3 jeńców francuskich. [5] Następnie w ambulansie zaczęto się bestialsko znęcać nad rannymi. Oficerowie [6] nie tylko nie bronili, ale sami brali udział w tej niecnej „zabawie". Strzelano i kłóto bezbronnych rannych, [7] których 30 postradało życie. Paru innych spalono w słomie na której leżeli. Od ognia tego zajął się szpital i niebawem spłonął. W jego zgliszczach znaleźli śmierć pozostali ranni. Jednym z nielicznych, którym udało się ujść z tego pogromu, był kapitan polski Brzechwa, ranny pod Falari. „Do leżącego na słomie, Neapolitańczycy kilka razy strzelali" [8] i „mocno potłuczony został" kolbami, ale że „za umarłego

[1] Damas I 287.

[2] W obozie francuskim przeceniano siłę przeciwnika: Ordre du jour z 8 XII (B³ 57) oceniał go na 8.000 piechoty, 500 jazdy i 5 dział; Bonnamy w raporcie wysłanym ministrowi wojny 7 XII (B³ 57) podawał 8.000, toż St. Albin; Championnet 258 o 7.000 ludzi i 7 dzi łach; Macdonald 57 o 6.000. Natomiast u pamiętnikarzy polskich (Kossecki, Drzewiecki 123, Tański 25) znachodzimy właściwą ocenę siły Metscha pod Otricoli.

[3] Macdonald do Championneta w Terni, 7 XII (B³ 393); Bonnamy do ministra wojny, 7 XII (B³ 57) podaje określenie „wczoraj".

[4] Colletta 198; Botta III 324.

[5] Ordre du jour z 8 XII (B³ 57).

[6] Macdonald do Championneta, 7 XII; Bonnamy do ministra wojny, 7 XII, obwinia komendanta Otricoli, że nie zawiadomił o wymarszu batalionu 64. półbrygady — Macdonalda.

[7] J. w.; Kossecki; Rapp. 84, II 102; Drzewiecki st. w. 123; Tański 25; Tomaszewski 18 mylnie o stojącej w Otricoli kompanii polskiej.

[8] Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII, kończąc: Mimo tego wszystkiego zdrów będzie. (Listy Znak. Polaków VII).

był poczytany", nie dobili go. Resztkami sił zdołał wypełznąć z palącego się budynku.

Zresztą i miastu samemu, jako posądzonemu o sprzyjanie Francuzom nie darowali chwilowi zwycięzcy, mordując wielu mężczyzn, gwałcąc kobiety.[1] Potem usiłowali Neapolitańczycy zrzucić z siebie odpowiedzialność za te haniebne czyny, obwiniając mieszkańców o spalenie szpitala. Ale trudno temu uwierzyć, nie tylko ze względu na raporty ocalałych z ognia wojskowych francusko-polskich, ale także biorąc pod uwagę, jak mocno mieszkańcy Otricoli ucierpieli od wojsk Metscha[2] właśnie za sprzyjanie republikanom.

Tymczasem w kwaterze Macdonalda w Borghetto ani nie przypuszczano co się dzieje w Otricoli. Nie wiedziano o wymarszu z miasta batalionu 64. półbrygady, a przybyły po północy adiutant Championneta[3] widział w przejeździe Otricoli uśpione i spokojne. Debatowano więc w sztabie Macdonalda nad projektowanym w depeszy Championneta uderzeniem na Rieti, on zaś sam użalał się przed adiutantem na niechęć otoczenia wodza ku sobie.

Z brzaskiem[4] zarządził Macdonald wysłanie patroli ku Gallese i Monte Buono, by stwierdzić co oznaczały widziane nocą we mgle światła i ogniska.

Wobec słabego stosunkowo uderzenia neapolitańskiego dnia poprzedniego na Falari i Civita Castellana,[5] był Macdonald przekonany, że się nie pomylił i że wróg knuje coś od strony Tybru.

---

[1] Thiébault II 279: Metsch ... mit à mort tous nos soldats et les patriotes, laissa violer femmes et filles, et même brûler à l'hôpital les malades, au nombre desquels se trouvaient des Napolitains.

[2] Colletta 198; Ayala, Memorie 147 o pożarze szpitala, ale bez podania sprawców, podczas gdy Colletta bierze pod uwagę i trzecią ewentualność tj. zaprószenie ognia w szpitalu przez nieuwagę.

[3] Mahon 374.

[4] Macdonald do Championneta, 7 XII: Je vous prevenais que l'on appercevait beaucoup de feux derriere moi sur l'une et l'autre rive.

[5] Bonnamy do ministra wojny, 7 XII; też Macdonald do Championneta, 7 XII.

Stąd oczekiwał w pełnym pogotowiu uderzenia z tej strony, zdecydowany w najgorszym razie przebijać się z dywizją na Terni.

Wnet się jednak wyjaśniło co znaczyły nocne ognie. Podjazdy doniosły, że Otricoli zostało zajęte przez Neapolitańczyków, komunikacja przecięta. „Jeżeli wróg jest w Otricoli, to trzeba go atakować", zadecydował krótko Macdonald. [1] Natychmiast też wydał rozkazy i rzucił ku Otricoli silną kolumnę pod wodzą gen. Mathieugo, który do tej chwili nie miał okazji odznaczyć się. [2]

W skład jego komendy wchodziły:

3. batalion polski	880	oficerów i żołnierzy
2. „ 12. półbrygady liniowej . .	480	„ „
3. „ 30. „ „ . .	500	„ „
pół 1. batalionu polskiego	420	„ „
2 szwadrony 16. pułku dragonów . .	250	„ „
2 działa z obsługą	20	„ „

Łącznie oficerów i żołnierzy obecnych pod bronią około 2.550

Mgła była tak gęsta, że na parę kroków nie było nic widać. Mathieu kierował swą kolumnę według przeświecających z dala

[1] Zakończenie raportu Macdonalda do Championneta, 6 XII (B^3 57), pisanego w momencie nadejścia wieści o zajęciu Otricoli.

[2] Skład powyższy, jednak bez półbatalionu polskiego podaje Macdonald do Championneta w Terni, 7 XII (B^3 393); za nim Mahon 374; Championnet 258, że 2.000 Francuzów wyrzuciło wroga z Otricoli. Rapp. 84 II 102 mylnie o 4 kompaniach 30. półbrygady, 3. batalionie polskim pod Seydlitzem (!), batalionie 12. półbrygady i szwadronie 16. pułku dragonów; jeszcze inaczej Thiébault II 280: „Mathieu, ayant, au sortir de Magliano, réuni quelques bataillons, dont un demi de Polonais, 3 piéces d' artillerie et deux escadrons, vient attaquer". Kossecki znowu podkreśla, że w kolumnie Mathieu był 3. batalion polski i pół 1. batalionu polskiego. Twierdzenie to popierałoby zaświadczenie, wydane przez gen. Dąbrowskiego 6 XI 1802 r. w Mediolanie — Białowiejskiemu (AD 54 nr 169), stwierdzające, że tenże 5 XII (!) „atakował na czele swego batalionu a wespół z wojskiem francuskim Otricoli, które zdobyto". Że chodzi tu o 3 kompanie polskie 1. batalionu, które z Fabrica wycofały się do Corchiano i obecnie prawdopodobnie z 3. batalionem ściągnięte zostały na lewy brzeg Tybru, świadczyłoby świadectwo wydane przez gen. Dąbrowskiego późniejszemu gen. Józefowi Biernackiemu, w Warszawie 1 VII 1807 r. (AD 57). Na podstawie tedy źródeł polskich dochodzimy do wniosku, że pod Otricoli był i Białowiejski z połową 1. batalionu (tj. z 3 kompaniami z Fabrica i 3 kompaniami z którymi obchodził lewe skrzydło kawalera Saskiego — widać jedna z nich, a może i kompania 19. pułku strzelców konnych zostały garnizonem w Corchiano).

ognisk neapolitańskich, które dosyć bezładnie rozrzucone, wskazywały na to, że wróg nie spodziewał się tak rychłego przeciwuderzenia.

Otricoli było silną pozycją, otoczoną wzgórzami, na których mogli łatwo umocnić się Neapolitańczycy, a mając artylerię winni byli bez trudności obronić się dwakroć słabszemu przeciwnikowi. Pośpiech z jakim działał Macdonald wskazywał jednak dobitnie, że zdaje on sobie sprawę z sytuacji. „Wystarczyło dać trochę czasu do umocnienia się Neapolitańczykom, a pozycja byłaby nie do odebrania".

Szary świt grudniowego poranku, jak i mgła były w tym wypadku sprzymierzeńcami republikan. Niezauważeni podsunęli się w największej ciszy pod Otricoli. Teraz został oddzielony batalion 12. półbrygady liniowej i ruszył w bok, dla zajścia wroga z lewego skrzydła.[1] Następnie 2 szwadrony 16. pułku dragonów ruszyły ostro przed siebie dla wyjaśnienia sytuacji. Spotkały one na drodze tuż przed miastem, 4 szwadrony neapolitańskie,[2] które rozbiły w puch. Nadbiegająca piechota polska[3] i batalion 30. półbrygady liniowej dokończyły zniszczenia. Piechotę prowadził z ogniem adiutant-generał rozwiązanej gwardii rzymskiej, eks-książę Santa Croce, który tegoż dnia przybył do obozu i występował teraz w charakterze adiutanta gen. Mathieugo.[4]

Utarczka ta zaalarmowała Neapolitańczyków, stojących na przedmieściu. Artyleria ich rozpoczęła gwałtowny ogień, którego pierw-

---

[1] Rapp. 84, II 102 podaje, że na obejście przeznaczono batalion 12. półbrygady i szwadron dragonów. Ponieważ jednak Macdonald 56, a za nim Mahon 374, podają, że oba szwadrony fr. biły się na głównej drodze, więc trzeba przyjąć, że w obejściu nie było kawalerii, albo też bardzo niewielki oddziałek. O samym obejściu bardzo wyraźnie Drzewiecki st. w. 124.

[2] Rapp. 84, II 103 zwie te 4 szwadrony pułkiem Jennispisia, ale w rzeczywistości były to 2 szwadrony pułku „1. Leopoldo", szwadron pułku „Royal-Caroline" i szwadron pułku „Abruzzo". Możliwe jednak, że wspólny ich dowódca zwał się Jennispisi (?).

[3] U Botty III 325 pochwała dla Polaków.

[4] Macdonald do Championneta w Terni, 7 XII (B^3 393); Rapp. 84. Thiébault II 280; Perrone 57.

szą ofiarą padł dzielny Santa Croce, któremu granat strzaskał nogę. Neapolitańczykom odpowiadały słabo 2 działka francuskie.

Na ogół jednak ze względu na mgłę strzelanina nie wyrządziła większej szkody atakującym, którzy „con amore" wpadłszy na baterie neapolitańskie wybili do nogi kanonierów i rozprószyli asekurujący działa oddział piechoty. Następnie uderzyli na główną siłę neapolitańską, niezbyt składnie się formującą, wobec niespodziewanego napadu. Po nieudolnej próbie oporu, zmieszana piechota królewska, rzuciła się do ucieczki. Gen. Metsch liczył jeszcze na to, że z pomocą rezerwy potrafi zorganizować w mieście opór. Ale po 2 godzinach walki i miasto wpadło w ręce republikan. Polacy wyróżnili się ponownie. [1]

Mathieu [2] mógł się pochwalić wzięciem 200 koni, 5 dział z jaszczykami, 1 chorągwi i bagażów nieprzyjacielskich. [3]

Neapolitańczycy stracili 100 zabitych, [4] 300 zaś, w czym paru wyższych oficerów, dostało się do niewoli. Poza tym wielu zagi-

---

[1] Tański 118 o 3. batalionie polskim; powyżej cytowane zaświadczenie Dąbrowskiego dla Białowiejskiego z 6 XI 1802 r., że atakował na czele swego batalionu z wojskiem fr. Otricoli, które zdobyto. W Gazecie Południowo-Pruskiej z soboty 12 I 1799 r. wzmianka o udziale brygady Kniaziewicza w bitwie pod Otricoli; Perrone 57 „In questo fatto si distinsero sopra tutto i Polacchi"...

[2] Chwali go Macdonald w raporcie do Championneta, 7 XII (B^3 393); Bonnamy 26.

[3] Macdonald do Championneta, 7 XII; Rozkaz dzienny z 8 XII (B^3 57); toż Mahon 374 tylko mylnie o 6 działach; z raportu Macdonalda do Championneta, Otricoli 9 XII (B^3 57) wynika, że bagaże oficerów neapolitańskich, które zdobył Mathieu zrabowano. Macdonald, wbrew swym raportom, usiłuje w Souvenirs 57 obniżyć wartość sukcesu Mathieugo pisząc: „Zdobyto parę opuszczonych armatek".

U innych pamiętnikarzy przejawia się natomiast tendencja wyolbrzymiania sukcesu. I tak Kossecki 9 (i nota 7) pisze o zabraniu całej prawie kawalerii neapolitańskiej, wielu niewolnika i 2 armat; Rapp. 84, II 102 o zdobyciu 8 gromospiżów, 3 chorągwi, 2.000 niewolnika, 500 koni; toż Botta III 325; Thiébault II 280: działa, chorągwie, konie, broń.

[4] Macdonald do Championneta, 7 XII, oraz rozkaz dzienny z 8 XII; przesadnie Thiébault II 280 o 1.200—1.500 zabitych i o wzięciu do niewoli sztabu pułku „Principessa" (ale pułku tego nie było pod Otricoli!); o stracie 2.000 ludzi w zabitych i niewolniku (rozprószonych) Helfert, Ruffo 8, Perrone 57.

nęło w ucieczce. Straty republikan były nieznaczne. Polacy zabitych nie mieli, Francuzi zaledwie paru. Natomiast jedni i drudzy mieli po kilkunastu rannych. Jako łączną stratę można przyjąć 30 zabitych i rannych. [1]

W mieście czekała zwycięzców okrutna niespodzianka w postaci spalonego ambulansu i pomordowanych barbarzyńsko rannych. Ze wszystkich też stron napływały skargi na bezlitosne mordowanie miejscowych patriotów i gwałcenie kobiet. Wojsko domagało się głośno pomsty. [2] Jednym z bohaterów chwili był kapitan polski Brzechwa, który mimo ran zdołał się uratować z palącego ambulansu i szczegółowo opowiadał o okrucieństwie Neapolitańczyków. To też z dużą zaciętością rzucono się w pościg za uciekającym Metschem. Niestety mgła, która sprzyjała republikanom w ataku, uniemożliwiła teraz pościg i pomstę, oraz uchroniła wroga od kompletnego zniszczenia, dając mu możność zaszycia się w wąwozy wiodące ku Calvi. [3] Spodziewano się jednak, że z nastaniem dnia wielu zabłąkanych wpadnie w ręce zwycięzców.

Już po zajęciu miasta spowodował szef batalionu Zeydlitz niepotrzebną strzelaninę. Zbliżający się batalion 12. półbrygady, który

---

[1] Rapp. 84, II 103 podaje: (straty Polaków) zabitych 3 oficerów i kilkudziesięciu podoficerów i żołnierzy, rannych 10 oficerów i kilkudziesięciu ludzi, ale wykaz transportów rannych do Foligno zaprzecza temu. (Zresztą raport Macdonalda z 7 XII).

[2] Macdonald w raporcie z 7 XII i w Souvenirs 57; Drzewiecki st. w. 124 bałamutnie, że Macdonald kazał spalić miasto za spalenie lazaretu (ale przecież spalili go Neapolitańczycy, znęcając się nad mieszkańcami!). Rad się był wyręczyć Polakami. Chodźkiewicz przyjął ten komis na siebie. Ostatecznie jednak nie przeprowadził zamiaru, Kniaziewiczowi zaś wyjaśniał, że „Miał rozkaz oświacić mieszkańców tej ziemi, aby zdolni byli do przyjęcia oczekujących ich swobód". Cała ta opowieść charakteryzuje wprawdzie stosunki w sztabie i maluje osobę wielkiego ladaco Chodźkiewicza, ale przeniesiona jest tu bez sensu z jakiegoś innego epizodu wojennego.

[3] Macdonald do Championneta, 7 XII; por. Faure 257, Championnet 257; Thiébault II 280 przesadnie: „La poursuite, que le désir de la vengeance rendait terrible, devint un véritable massacre. Les Polonais surtout, ayant forcé un grand nombre de fuyards à se jeter dans les montagnes, en tuèrent douze à quinze cents à coups de fusil et de baïonnette, ou les précipitèrent du haut des rochers dans les ravins profonds".

miał obejść Neapolitańczyków, wziął za wroga i ostrzeliwał gorliwie, póki się nie wyjaśniło, że to Francuzi. Okazało się potem, że Zyedlitz słabo władając językiem francuskim nie zrozumiał gen. Mathieugo podczas wytyczania planu bitwy i nie spodziewał się z tej strony Francuzów. [1] Podobno Macdonald gniewał się nań potem o to, ale gdy wyjaśniło się, że omyłkę spowodowała nieznajomość języka, zażądał od Kniaziewicza przysłania sobie do sztabu oficera łącznikowego, dobrze znającego język zarówno francuski, jak i polski. [2]

Na odcinku Kniaziewicza panował zupełny spokój. Wysłane podjazdy doniosły, że wróg opuścił okolice Fabrica, wycofując się z powrotem ku głównej drodze Rzym—Florencja. [3] Ponieważ jednak wobec współcześnie trwającej walki pod Otricoli Macdonald zabronił pościgu, nie chcąc rozpraszać przed ostatecznym rozstrzygnięciem sił swoich, Kniaziewicz nie ruszał się z obozu, wysyłając tylko częste rekonesanse.

Po południu podjazdy Kniaziewicza i Kellermanna stwierdziły, że kolumna neapolitańska, która atakowała uprzedniego dnia Fabrica i Falari, cofnęła się przez Monte Rosi do Bacano. [4] Wobec tego Kniaziewicz udał się osobiście do Fabrica. [5] Wydawało się, że wróg po chybionych usiłowaniach zrezygnował z dalszej akcji na tym odcinku.

---

[1] Drzewiecki st. w. 124.

[2] Oficerem łącznikowym został niebawem (na okres do przybycia gen. Dąbrowskiego z Mediolanu) wbrew woli rodaków a na wyraźne życzenie Francuzów — Ignacy Chodźkiewicz. Życiorys jego pióra H. Mościckiego w Pol. Słowniku Biogr. III 378. Sympatie Francuzów zdobył podobno „furgonem ładownym winami i przysmakami", który wywiózł z Rzymu; poza tym umiał zjednywać ludzi, a sam otaczać się nimbem romantyzmu i bohaterstwa. Miał rangę kapitana rosyjskiego i krzyż za Oczaków, podpułkownikostwo w wojsku litewskim powstańczym. Chwalił się, że był przy zdobyciu Bastylii itp.; ostatnio był oficerem nadkompletnym 1. legii pol. Rodacy mieli go za karierowicza, zawadiakę i szulera, pozbawionego zasad moralnych i prawdziwego patriotyzmu.

[3] Macdonald w Borghetto do gen. pol. Kniacziewicza (!), 6 XII (B^3 393); toż do Championneta (B^3 57).

[4] Macdonald do Championneta w Terni, 7 XII (B^3 393).

[5] Macdonald do generała polskiego w Fabrica, 7 XII (B^3 57).

Zajęcie z powrotem Otricoli nie uspokoiło w zupełności Macdonalda. Zdawał sobie sprawę, że Metsch wycofał się z niedobitkami do Calvi, w którym przypuszczalnie stały jego rezerwy; mógł być też tylko przednią strażą jakiejś silniejszej jednostki bojowej neapolitańskiej, która opanowała i Monte Buono, [1] jak donosiły podjazdy. W każdym razie Macdonald obawiał się dalszych niespodzianek na tym odcinku. Jeszcze bardziej niepokojącą była bezczynność głównej siły Macka. Próżno głowił się Macdonald nad przejrzeniem zamysłów przeciwnika.

Wysiłki ostatnich dni odbiły się zresztą mocno na samopoczuciu Macdonalda. Czuł się śmiertelnie znużony; łaknął snu. [2] W dodatku zalewała go gorycz, że sukcesy jego mogą zostać niedocenione w Paryżu, lub co gorsze, że mogą pójść na rachunek Championneta. [3]

---

[1] Kossecki 9.

[2] Macdonald do komisarza wojennego Bondurand w Civita Castellana, 6 XII (B^3 393).

[3] Macdonald z Otricoli do komisarzy Dyrektoriatu Wyk. w Perugii, 8 XII (B^3 57): że ma 6.000 wojska na 45—50 000 wroga, i że kosztem 5—600 zabitych i rannych odparł i zdezorganizował wroga, który zrezygnował z ofensywy na prawym brzegu Tybru.

Stan sytuacyjny „Armii Rzymskiej“ [1]

w dniu 20 frimaire an VII — 10 XII 1798 r.

Sztab główny:

Championnet gen.
głównodowodzący,
Bonnamy adj.-gen.
szef sztabu gen.,
Eblé gen.
komendant artylerii,
Boisgérard gen.
komendant wojsk technicznych,
Arcambal
komisarz ordonator

Kwatera główna w Terni

Siła Armii:

Piechoty . . . . 19 180 ludzi
(w tym liniowej 17.880)
lekkiej 1.300)

Jazdy . . . . . 2.319 ludzi
(w tym dragonów 973
strzelców kon. 1.346)

Artylerii . . . . . 912 ludzi
Wojsk technicznych

Łącznie . . . . . 22.411 ludzi

1. dywizja Macdonalda (8.941 ludzi).

Pozycja zasadnicza: most przy Borghetto, Otricoli, Calvi.
Generałowie brygady lub pełniący funkcje: Dąbrowski (gen. dywizji), Kellermann, Kniaziewicz, Mat ieu.
Szef sztabu: Berthier L. adj.-gen.
Skład: 11. półbrygada liniowa 1.922 ludzi
12. „ „ 1.467 „
30. „ „ 1.490 „
1. legia polska 2.419 „
15. półbrygada lekka 1.300 „
16. pułk dragonów 587 „
19. „ strzelców kon. 456 „
Łącznie piechoty i jazdy 8.941 ludzi

2. dywizja Lemoine'a (7.658 ludzi).

Pozycja zasadnicza: Rieti, Terni.
Generałowie brygady: Dufresse, Point.
Szef sztabu: zastępczo Chastel M szef bryg.
Skład: 17. półbrygada liniowa 1.986 ludzi
73. „ „ 2.3 6 „
97. „ „ 2.070 „
19. pułk dragonów 386 „
7. „ strzelców kon. 550 „
25. „ „ „ 340 „
Łącznie piechoty i jazdy 7 658 ludzi

3. dywizja Duhesme'a (4.900 ludzi).[2]

Pozycja zasadnicza Fermo, Ankona.
Generałowie brygady: Monnier, Rusca.
Szef sztabu: zastępczo Thiébault, szef bat.
Skład: 64. półbrygada liniowa 1 540 udzi
78. „ „ 2.300 „
2. legia cysalpińska 1 060 „
Łącznie piechoty i jazdy 4.900 ludzi

---

[1] B³ 372; w tym czasie „Armia Rzymska“ jest już wydzielona z „Armii Włoskiej“, liczącej 68 914 ludzi.

[2] W 3. dywizji pominięto 16 półbrygadę lek. — jako że nie nadciągnęła jeszcze, 27. półbr. lek. (licząca 21 XII — 1.418 ludz) pod pozorem, że ma po 1 batalionie w każdej dywizji, oraz 11. pułk kawalerii (stojący w Ankonie, a liczący 21 XII — 280 koni) z uwagi na nieznajomość jego siły; w 2 ostatnich wypadkach widoczna tendencja wykazania niższej siły, niż była w istocie.

CZĘŚĆ V

KONTROFENSYWA FRANCUSKA

ROZDZIAŁ XXI

Calvi — 9 XII 1798 r.

Mack umocnił się 5 grudnia w przekonaniu, że sforsowanie mostu, wiodącego do Civita Castellana, kosztowałoby zbyt wiele ofiar i zachodu. To też po odebraniu niepomyślnych wieści z lewego skrzydła, postanowił zostawić w wąwozie rignańskim tylko 5 batalionów piechoty i 2 szwadrony jazdy pod marszałkiem Bourcardem dla szachowania Lahure'a, a samemu wycofać się z główną siłą do Rzymu.

W planie tym umocniły go wieczorne doniesienia [1] o rozmiarach klęski kawalera Saskiego. Mack przeczytawszy raporty i wysłuchawszy naocznego świadka, był do żywego oburzony niedołęstwem czy tchórzostwem wojska neapolitańskiego, a zwłaszcza oficerów. Rwał się do szabli, groził i rzeczywiście częściowo pogróżek dokonał, zrywając potem paru najwięcej winnym oficerom własnoręcznie szlify [2] i promując w ich miejsce dla „zachęty i przykładu" paru dzielnych podoficerów. Okresowo popadł Mack nawet w zupełną depresję, [3] zrozpaczony, że „wyśmienity plan" jego tak okropnie wypaczony został.

Dzień 6 grudnia poświęcił Mack wycofaniu się na Rzym. Następnego zaś dnia wyjechał do kwatery Damasa, by się naocznie przekonać o sytuacji lewego skrzydła. Po sprawozdaniu Damasa, zatwierdził Mack jego zarządzenia i dał ze swej strony pewne wskazówki. Damasowi przypaść miało obecnie zadanie powierzone

[1] Damas I 289; Mahon 390.

[2] Nelson do St. Vincent, 11 XII 1798 r. (Dispatches III 195).

[3] Maria Karolina do lady Hamilton, 8 (?) XII (British M. 1615) „Mack è alla disperazione, ed egli ne ha ben doude".

ongiś kawalerowi Saskiemu. Sygnał do zaczęcia akcji miał dać jednak Mack. Sytuacja Damasa była, zdaniem Macka, o tyle korzystniejsza od sytuacji kawalera Saskiego przed czterema dniami, że obecnie opuszczone przez Francuzów Nepi było w rękach neapolitańskich.

Mack podniesiony na duchu postawą wojsk Damasa, odjechał do Rzymu powozem, w momencie drobnej utarczki z podjazdem francuskim. [1]

Ledwie przybył Mack do swej kwatery w Rzymie, gdy doręczono mu raport od Metscha o szczęśliwym zajęciu Otricoli. Ponieważ równocześnie tegoż dnia dowiedział się o istnieniu drogi z Rzymu przez Cantalupo do Terni, wpadł na bardzo szczęśliwy, acz w obecnej sytuacji już niewiele pomóc mogący plan, uderzenia główną siłą przez Cantalupo na Terni. Pozwalało to odciąć dywizję Macdonalda od reszty armii, przy czym na skutek koncentrycznego uderzenia do spółki z Metschem zniszczona zostałaby bez możliwości ratunku słabiutka 2. dywizja Lemoine'a. [2]

Według nowego planu Bourcard z 5 batalionami piechoty i 2 szwadronami jazdy czyli ok. 4.000 ludzi pod bronią, miał wiązać główne siły Macdonalda pod Civita Castellana, udając, że w wąwozie Rignano stoi nadal całe centrum Macka, Zadanie główne Damasa polegało na obejściu dywizji Macdonalda; ubocznymi, choć nie mniej ważnymi były: utrzymanie nowej drogi z Rzymu do Viterbo i zebranie rozprószonych oddziałów lewego skrzydła, które zreorganizowane mogły znacznie zasilić Damasa. Tak więc kolumna Damasa, która początkowo liczyła 5 batalionów piechoty i 6 szwadronów tj. około 4.500 ludzi, dzięki dołączającym się oddziałom z komendy kawalera Saskiego wzrosła niebawem do 7.400 ludzi pod bronią. [3]

[1] Damas I 289.

[2] „Actuellement le brave mais désespéré général Mack doit changer de plan, vu tous ces désastres que je gémis rougis de raconter, mais qui n'en sont pas moins vrai" (Maria Karolina do cesarzowej, Neapol 11 XII 1798 r. — St. Arch. — Wien); Bonnamy 21, 24; Mack, Kurze Geschichte XCIV; Colletta 197; Botta III 323.

[3] Por. niżej o odwrocie Damasa. Z początku miał 6 szwadronów, ale potem w rozliczeniu z 14 XII widzimy tylko 5 (Mahon 408).

Zostawiwszy więc jakieś 11—12.000 ludzi pod wodzą Damasa i Bourcarda na prawym brzegu Tybru, 14 batalionów piechoty, 10 szwadronów jazdy [1] i część artylerii rzucił Mack na Terni (więc około 11.800 oficerów i żołnierzy).

Na załodze w Rzymie zostało około 8.400 ludzi pod bronią. [2] Poza tym w Calvi (i jak się chwilowo zdawało w Otricoli) stał Metsch. Siły jego jednak po porażce pod Otricoli stopniały do 5.000 ludzi. Tak więc mimo wszystko jakieś 27.000 ludzi pod bronią mógł Mack rzucić ponownie w bój, nie osłabiając zbytnio garnizonu Świętego Miasta.

Plan ten wykonany zaraz w początkach grudnia byłby bez wątpienia groźny dla Francuzów, którzy niezorientowani w zamiarach Macka, nie wiedzący o istnieniu drogi z Rzymu przez Cantalupo na Terni, byliby zaskoczeni i bez możności dania oporu, gdyż w tym czasie w Terni stało zaledwie parę batalionów, a Macdonald spodziewał się ataku od Monte Rosi. W wyniku tej koncepcji 2. dywizja Lemoine'a zostałaby zniszczona, a Macdonald zaatakowany ze strony, z której się ataku mniej spodziewał.

Ale w obecnyeh warunkach był to plan oparty raczej na determinacji i zuchwalstwie, [3] niż na obliczeniach. Mack po klęsce prawego i lewego skrzydła czuł, że traci grunt pod nogami i ryzykował, wiedząc, że nie ma wiele do stracenia, a wiele do zyskania.

Za planem przemawiała przewaga liczebna królewskich i niepewność jaka panowała nadal w kwaterze Macdonalda odnośnie do zamierzeń Macka.

---

[1] Mack, Kurze Geschichte XCIII, że główna kolumna spadła po. 4 XII (tj. po odmarszu Damasa) na 19 batalionów i 8 szwadronów; odliczając komendę Bourcarda mamy 14 batalionów i 6 szwadronów. 4 więc doszły z garnizonu Rzymu, gdyż Mack wyraźnie na str. XCV podaje cyfrę 10; por. Macdonald 56; Montholon VI 314; Rapp. 84, II 101; Kossecki 9.

[2] W Rzymie zostało załogą 10 batalionów piechoty i trochę jazdy. Mahon 422 przydziela je potem Bourcardowi, który wobec tego dysponowałby we Frascati 15 batalionami i 2 szwadronami. (Miał więc o 10 batalionów garnizonu rzymskiego więcej). Jest to o tyle mylne, że garnizon Rzymu cofnął się na Albano, nie na Frascati (więc zasilił główną grupę Macka).

[3] Bonnamy 21; Mack, Kurze Geschichte XCIV.

Natomiast przeciw tej koncepcji silna dezorganizacja w łonie armii królewskiej, strach przed republikanami i niewiara w zwycięstwo, wobec ostatnich dotkliwych porażek. [1]

W wykonaniu tego planu natknięto się na spore trudności techniczne. Artyleria, wobec trudności przeprawy przez Tyber, musiała być skierowana okrężną drogą na Correse, przez co straciła około 3—4 marszów. Równocześnie piechota maszerując nazbyt wolno, straciła dzień na osiągnięcie Cantalupo, a drugi na dojście do połowy drogi do Terni. [2]

Ostatecznie 8 grudnia zebrało się wokół Cantalupo 14 batalionów piechoty neapolitańskiej i 10 szwadronów jazdy. Dla patrolowania lewego brzegu Tybru wysłano z Rzymu batalion piechoty i 2 szwadrony jazdy. [3]

Rozpoczęcie uderzenia naznaczono na 11 grudnia, o czym Metsch w Calvi został powiadomiony. Sztabowi oficerowie neapolitańscy łudzili się, że uda się zaskoczyć republikan na tym odcinku i odnieść znaczne zwycięstwo. [4] Ale sam Mack nie wierzył w możliwość wielkich sukcesów; rozczarował się był przede wszystkim co do wartości armii neapolitańskiej, w której teraz widział głupotę, tchórzostwo, a nawet zdradę. [5] Stąd to lubo Mack nie chciał się jeszcze przyznać do porażki, to przecież w głębi serca wyczuwał niepokój i zniechęcenie. Brnął jednak dalej, grając wobec otoczenia rolę wierzącego w zwycięstwo. Dopuścił też do wydania przez króla Ferdynanda, 9 grudnia, proklamacji, wypowiadającej formalnie wojnę Francji, której jakoby do tej chwili chciano

---

[1] Według Macka stracono w bojach skrzydeł 28 batalionów piechoty.

[2] Mack XCIV; Jomini XI; Hervey 94.

[3] Mack, Kurze Geschichte XCV; Pignatelli (Albo) Mahon 390 i rozliczenie sił 14 XII wieczorem (str. 408).

[4] „Le brave général Mack est désespéré, furieux de ces échecs, nous en sommes tous dans la désolation, on travaille jour et nuit à réparer les malheurs. ... L'armée du centre n'a point encore en d'affaire décisive, alle entoure Civita Castellana, où le général français est enfermé avec ses troupes". (Maria Karolina do cesarza, Neapol 11 XII 1798 r.).

[5] Mack, Kurze Geschichte XCIV.

uniknąć;[1] jako motyw podawano opór, jaki Championnet stawia przy ewakuowaniu terytorium rzymskiego.

Proklamacja ta była tym bardziej nie na czasie, że już 7 grudnia uważał Ferdynand za wskazane opuścić Rzym i przenieść się do Albano.[2] Zrobił to zresztą niewątpliwie za radą Macka, który nie chciał narażać majestatu królewskiego w razie niepowodzenia na ucieczkę w popłochu w ostatniej chwili.

Na skutek zwycięskich bitew wszystkich 3 dywizyj zmieniła się zasadniczo sytuacja Championneta. Niedawno jeszcze zagrożony i narażony na zupełne zniszczenie wobec przewagi przeciwnika, teraz otwarcie pokpiwał sobie z wroga i lekceważył go. Równocześnie jednak i na zapleczu sytuacja zmieniła się. Oto naczelnie dowodzący armią włoską gen. Joubert, doniósł że postanowiono definitywnie zająć Piemont, a co za tym idzie, że trzeba się liczyć z ewentualnością interwencji zbrojnej austriackiej.[3]

Niech więc Championnet spieszy się, zachęcał Joubert. Rozbicie Neapolitańczyków jest bowiem nakazem chwili; zwyciężenie ich może wzniecić rewolucję w Neapolu, a tym samym wydać w ręce Francuzów cały Półwysep. Łakomym kąskiem na początek wydawała się Joubertowi zwłaszcza bogata i zasobna w pieniądze Akwila. List Jouberta w najwyższym stopniu zdopingował Championneta. Rozumiał bowiem, że w razie interwencji zbrojnej austriackiej, zostanie odwołany z „armią rzymską" nad Pad. Nie dać sobie odebrać „chwały i zwycięstwa", stało się wytyczną Championneta. Przecież opanowanie Królestwa Obojga Sycylii, detronizacja króla, rozszerzenie prądów wolnościowych tak daleko na

[1] Cuoco-Barère; Orloff II 185; Gagnière 87, że Mack nie zdawał sobie sprawy ze stanu rzeczy. Przeciw temu jednak przemawia list Marii Karoliny do Gallo, Palermo 4 III 1799 r. (Co r. MC nr 320) podkreślający, że Mack w tym czasie zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji.

[2] Mimo to proklamację datowano z Rzymu. O wyjeździe króla 7 XII do Albano—Colletta 198; Ayala, Memorie 148; Gagnière 87; Franchetti 489; Mahon 422, Helfert, Ruffo 8; natomiast Rambaud (Damas I 29), że król wyjechał 10 XII, a Bonnamy do min. wojny, Rzym 16 XII — że król opuścił Rzym 12 XII (!) (B³ 57).

[3] Joubert do Championneta, 3 XII (B³ 213); list ten odebrał Championnet 6 XII rano (Mahon 375).

południe, dałyby mu chwałę ogromną i wysunęły na czoło wojowników Republiki. To też Championnet wprost buntował się na myśl, [1] że mógłby teraz być odwołany do armii włoskiej i pragnął co prędzej przejść do kontrofensywy — odzyskać Rzym. Potem w myśl przestarzałego planu rządu francuskiego, obliczonego na 50.000 armię, ale dającego pewne dyrektywy, ruszyć na Neapol.

Przy planie ofensywy nie mógł jednak Championnet przeoczyć, że na tyłach zostaje niepewna Toskana, której trzeba było pilnować, zwłaszcza po wylądowaniu w Livorno dywizji Naselliego. Na to zaś nie pozwalała Championnetowi słabość jego armii. To też apelował do Jouberta, by odciążył go na odcinku toskańskim. Sam ograniczył się do delegowania do Florencji w charakterze obserwatora, zaufanego szefa brygady Broussiera. [2]

Wszystkie te przesłanki zadecydowały o gwałtowności z jaką Championnet parł do akcji na Rieti. Umożliwiała ona zarówno uderzenie na Akwilę, jak i flankowy atak 2. dywizji na Rzym i wpadnięcie na tyły wojsk neapolitańskich. [3] Byłoby to więc zapoczątkowaniem ofensywy w wielkim stylu.

Championnet zadecydował, że w ataku na Rieti wezmą udział również 3 bataliony 1. dywizji, uderzając przez Magliano, Contigliano, Colle Bacano, Villa Amati. [4]

Resztę sił 1. dywizji winien był Macdonald skoncentrować koło Borghetto i za wszelką cenę utrzymać most S. Felice, który pospiesznie fortyfikowano z rozkazu wodza.

Rozkaz ten przywiózł Macdonaldowi adiutant Championneta wieczorem 6 grudnia. [5] Minął się on z kolegą swoim sztabowym,

---

[1] Audein, były konsul francuski w Messynie do Dyrektoriatu Wykonawczego, 25 XII 1798 r. (Arch. Nat. AF III 72): „Championnet a déclaré qu'il irait à Rome, quand même l'ordre du Directoire l'acculerait à la Republique Cisalpine".

[2] Mahon 377.

[3] Championnet do tej chwili nie wiedział na skutek lichych map jakimi dysponował, o daleko krótszej drodze na Rzym (z Terni) przez Cantalupo.

[4] Championnet do Macdonalda, 6 XII (B³ 57).

[5] Miał on przywieźć plan rozłożenia wojsk 1. dywizji i opinię Macdonalda odnośnie do planu.

który wiózł właśnie z Borghetto raport z wyjaśnieniem, że Macdonald koncentruje swą dywizję na lewym brzegu Tybru i planuje atak dwustronny na Calvi od Otricoli i Magliano, co wyjaśniłoby bardzo sytuację zarówno 1. jak i 2. dywizji.

Przedstawiony plan ataku na Calvi Championnet pochwalił i przyjął [1] w miejsce poprzednio planowanej współakcji 3 batalionów 1. dywizji. Ponadto obiecał współudział w tym ataku gen. Lemoine'a, który zaraz po zajęciu Rieti miał wysłać przez Contigliano na Calvi silny oddział, [2] wkraczając resztą dywizji w granice neapolitańskie i zajmując Civita Ducale, co zagrażało Akwili. Łatwa zgoda na zmianę planu wynikła stąd, że Championnet zdał sobie sprawę, że zajęcie Calvi nie tylko zabezpieczy łączność między 1. dywizją a centrum, ale wraz przyczyni się do opanowania ważnej drogi z Rieti przez Cantalupo do Rzymu, o której jeszcze niedawno nic nie wiedziano.

Sytuacja armii Championneta poprawiła się dzięki ostatnim zwycięstwom nie tylko pod względem strategicznym i moralnym, ale również gospodarczym. Zasilono się artylerią neapolitańską, której kaliber (zwłaszcza 4. i 8.) odpowiadał na ogół francuskiemu. [3] Zdobyto ogromną ilość amunicji, [4] której brak tak żywo odczuwano w pierwszych dniach walk. Dzięki temu gen. Éblé organizował teraz z właściwą sobie energią magazyny i dostawy. [5] Gorzej było z żywnością, ale i na tym polu zdobycz ułatwiła przebycie paru najgorętszych dni. Zdobyczne konie kawaleryjskie i zaprzęgi, pozwoliły na wymianę zniszczonych francuskich, a niejeden z republikańskich żołnierzy uzupełnił teraz braki swego ekwipunku.

* *
*

[1] Championnet do Macdonalda, 7 XII godz. 2 nad ranem (B^3 57).

[2] Championnet do Dyrektoriatu Wyk., 11 XII (Rapp. 93); tenże do ministra wojny (B^3 325); Bonnamy do ministra wojny (B^3 57) — Bonnamy od 7 grudnia przejmuje obowiązki szefa sztabu armii rzymskiej. Charakterystyczne, że Championnet przywłaszcza sobie inicjatywę ataku na Calvi.

[3] Mahon 381.

[4] Dosyłano ją normalnie z Ankony, dokąd proch sprowadzano z Mantui — Kossecki 7.

[5] Registry rozkazów gen. Éblé (B^3 327).

Nad tym okresem walki zaciąży jednak nowy element, nie tyle wojskowej, co osobistej natury. Dojdzie bowiem do ostrego starcia między Championnetem a Macdonaldem, co nie pozostanie bez wpływu na akcje.

W miarę coraz to nowych sukcesów nad Neapolitańczykami, zapłonęła w sercu Macdonalda głucha zawiść wobec szczęśliwca Championneta, który niedość że go wysadził z dowództwa, to jeszcze stroi się w laury niezasłużone, bo zdaniem Macdonalda jemu należne. Równocześnie i Championnet krytykował mocno okres dowództwa Macdonalda zrzucając nań odpowiedzialność za nędzę i obdarcie wojsk stacjonujących na terenie rzymskim, za nieudolność administracji wojskowej.

Początkowo Macdonald próbował się bronić przeciwko tym zarzutom, zrzucając całą odpowiedzialność na komisarzy — „od których wszystko zależy", ale niebawem widząc, że tym argumentem nie osłoni się wobec niechętnego Championneta, a narazi się komisarzom Władzy Wykonawczej, z którymi dotąd żył jak najlepiej, zmienił taktykę.[1] Nie miał już jednak czasu zaprodukować nowo obmyślonych wykrętów, gdyż inwazja neapolitańska usunęła na drugi plan niechęci osobiste i teoretyczne rozważania: kto winien. Trzeba było myśleć o ratowaniu siebie i wojska.

Już jednak w czasie odwrotu z Rzymu zaczął Macdonald otwarcie okazywać swoje nieukontentowanie. Podkreślał publicznie, że zrzuca się na jego barki najcięższe zadania, gdy chwałę zbierać będzie kto inny (rozumie się Championnet). Obecnie wobec wyraźnych sukcesów wojennych na wszystkich odcinkach, przypuszczać należało, że ostateczne zwycięstwo przyjdzie łatwiej, niż się tego spodziewano. Dowódcę armii rzymskiej czekała więc wielka chwała. To też Macdonald nie mógł przeboleć, że pracuje na rzecz Championneta, który go wysadził był z siodła. Przesadna ambicja i zawiść kazały mu zapomnieć, że spełnia tylko swój obowiązek wobec Ojczyzny.

W końcu postanowił Macdonald podstawić nogę Champion-

[1] Macdonald do Championneta, 12 XI (B^3 57); Faure, Mémoires de Championnet 248; Thiébault II 289.

netowi i drogą intryg spowodować jego odwołanie, a sam objąć upragnione dowództwo. W zamysłach tych umocnił go przybyły ze sztabu Championneta adiutant-generał Leopold Berthier, oburzony, że musiał ustąpić szefostwa sztabu nowo stworzonej armii na rzecz Bonnamy'ego, [1] a sam wrócić na szefa sztabu 1. dywizji. Porozumieli się więc szybko z Macdonaldem i rozpoczęli akcję przeciw Championnetowi atakiem na „jego intryganckie otoczenie", [2] które ambitne i chciwe władzy czerni w oczach wodza nawet tak zasłużonych jak oni ludzi.

Istotnie otoczenie Championneta nie było im zbyt przychylne. Wyczuwało ich wielkie ambicje i niezręcznie maskowaną niechęć do wodza. Odnośnie do Macdonalda ganili niektórzy jego płochość i niedbałość w akcjach, inni uważali go za przeciętnego zazdrośnika i obłudnika politycznego.

Macdonald widząc, że jego ataki na otoczenie wodza nie wywierają na Championnecie najmniejszego wrażenia, postanowił w oparciu na zawsze mu bardzo życzliwych komisarzach Władzy Wykonawczej, [3] zaatakować go z innej strony. [4]

---

[1] Bonnamy był powołany na szefa sztabu jeszcze przed przybyciem Championneta do Rzymu; Berthier więc nie mógł się dopatrywać w jego przyczdzie jakiejkolwiek nieżyczliwości wodza względem siebie: Bonnamy 15; Ordre du jour, 7 XII (B^3 57).

[2] Macdonald w liście do Dyrektoriatu Wyk., Kapua 15 I 1799 r. (B^3 393) skarżył się, że od przybycia Bonnamy'ego wódz się dlań oziębił; drugim intrygantem, zdaniem jego, był adiutant Championneta Romieu (Macdonald 58, Barras III 318); prócz nich blisko Championneta stali: komendant artylerii gen. Eblé, komendant inżynierii gen. Boisgérard i komisarz ordonator Arcambal (B^3 372 — stany sytuacyjne z grudnia).

[3] Nie bez celu Macdonald pisząc do nich 6 XII z Otricoli (B^3 57) podkreślał, że nie pochwala planu Championneta i że od początku był zwolennikiem koncentracji całej armii, gdyż takie rozkawałkowanie wojsk na 3 osobno działające dywizje, może się źle skończyć. A wspominając dobitnie o swych sukcesach z 4 i 6 XII, dawał do zrozumienia, jak wiele mu wódz zawdzięcza. Zajęcie Otricoli przez Neapolitańczyków, lubo chwilowe, było, jego zdaniem, najlepszym dowodem nieudolności planu Championneta.

[4] Macdonald w Souvenirs usiłował wykazać złą wolę i zawiść czy niezrozumienie Championneta. Z korespondencji wynika jednak coś zupełnie przeciwnego. Zresztą Souvenirs wyszły już po śmierci Championneta (1800), którego nie miał kto bronić, bo przyjaciel jego Bonnamy bał się narażać (Précis de la campagne de Naples) wpływowemu Macdonaldowi, dla zmarłego Championneta. Dopiero Thiébault rozpoczął rewizję poglądu, a Mahon sprawę ostatecznie wyświetlił.

Podstawą intrygi miał być dekret Dyrektoriatu Wykonawczego, kreujący komisarzy cywilnych przy armiach (25 XI 1798 r.). Komisarz taki miał być administratorem finansowym przy kwaterze głównej, mającym za główne zadanie niedopuszczenie do zdzierstw i rabunków, tak rozpowszechnionych w armiach. Dekret więc był oparty na jak najlepszych intencjach. Wobec iednak współczesnych konfliktów władz wojskowych z cywilnymi o podział władzy na terenie Włoch, został on najzupełniej fałszywie zrozumiany przez szeroką opinię, jako zwycięstwo władzy cywilnej nad wojskową. Sądzono, że Dyrektoriat chce mieć za pomocą komisarzy daleko idącą kontrolę nad generalicją, [1] nie tylko zresztą w kwestiach finansowych.

Zarówno Macdonald, jak i Championnet, znali tę instytucję z dawniejszych czasów. W obecnych jednak warunkach wydała się ona Championnetowi nad wyraz niedogodną i krzywdzącą; uważał ją za ograniczenie swej władzy, w czym go zresztą silnie umacniał Joubert, [2] radząc odesłać wszelkich komisarzy cywilnych do Francji, gdyż przyniosą oni tylko komplikacje i zamieszanie. Mając oparcie w głównodowodzącym armii włoskiej Joubercie, Championnet, który zawiadomienie o dekrecie Dyrektoriatu Wykonawczego odnośnie do komisarzy cywilnych dostał 8 grudnia w Terni, nie krępował się zbytnio i w dosadnich wyrazach skrytykował zarządzenie rządu. Świadkiem tego zaś był Leopold Berthier, [3] który teraz nie zawaha się zadenuncjować wodza. Krecią robotę Macdonalda będziemy odtąd widzieć na każdym kroku, wrogie jego wystąpienia przeciw Championnetowi będą nabierać na sile aż doprowadzą do triumfu Macdonalda.

* * *

[1] Byli oni czymś w rodzaju reprezentantów ludu w początkach rewolucji. I tak np. jeden z komisarzy cywilnych (na departament Itaki, Korkyry i morza Egejskiego — Comeyras, sądził, że ma prawo destytuować komendanta Korfu — gen. Chabota (Mahon 384).

[2] Mahon 297, 313, 385; Askenazy III 400.

[3] St. Albin 139.

Ofensywa francuska miała się rozpocząć według planu Championneta 8 grudnia.

Główne zadanie przypaść miało 1. i 2. dywizjom, podczas gdy 3. dywizja dostała rozkaz prowadzenia walki partyzanckiej w oderwaniu od reszty armii dla utrzymania Neapolitańczyków na odcinku nadmorskim w szachu. Gen. Duhesme, który od 6 grudnia [1] dowodził tą dywizją, dostał instrukcje cofania się na Ankonę w razie porażki, w razie zaś pomyślnych walk nawiązania komunikacji z centrum, kierującym się na Antrodoco.

O jakimś zagrożeniu 3. dywizji nie mogło być jednak na razie mowy, gdyż rozbita kolumna Micherouxa zbierała się dopiero koło Pescary i Chieti. Micheroux zaś myślał nie o zasłonięciu granicy neapolitańskiej przed przeciwnikiem, ale o utrzymaniu linii Vomano, co mu się jednak nie udało, gdyż więcej czasu strawił na odpoczynek i reorganizację wojsk, niż mu go zostawił Duhesme. [2]

Równocześnie 2. dywizja Lemoine'a przy której był chwilowo Championnet przeszła 8 grudnia do przeciwuderzenia. Siły jej były nieznaczne; nie zdążyła bowiem przybyć na czas 17.. półbrygada liniowa z Porto di Fermo; [3] trzeba też było poświęcić parę kompanij dla strzeżenia Terni. Ostatecznie na Rieti ruszyły:

2 bataliony 64. półbrygady liniowej,
2 „ 97. „ „
2 szwadrony 19. pułku dragonów, ściągnięte z 3. dywizji.

Silną stroną Francuzów była teraz artyleria, wzmocniona zdobycznymi działami neapolitańskimi i zapasami amunicji.

Po krótkiej walce zajął Championnet 8 grudnia po południu Rieti, [4] a niebawem przekroczył granicę neapolitańską.

Za zbliżeniem się 2. dywizji do Civita Ducale, ludność w największym popłochu uciekła, zostawiając cały dobytek, co spowo-

---

[1] Przejął dowództwo w Ascoli.

[2] Ayala, Memorie 154.

[3] Bonnamy do ministra wojny, 11 XII (B^3 57); Championnet do ministra wojny, Rieti 11 XII 1798 r. (B^3 325). Mahon 381, że zostawił 1. batalion (i to mylnie, że w Rieti, miast w Terni).

[4] Kossecki 9; Mahon 382.

dowało Championneta do wydania odezwy,[1] zaczynającej się od zapewnienia, „że lud nie ma powodu do obaw, gdyż Francuzi nie z nim, a z tyranem jego walczą".

Nocą z 8 na 9 grudnia, wśród wielkiej ulewy, podjazdy 2. dywizji zajęły opustoszałe[2] Antrodoco, leżące na trakcie akwilskim. Tu Championnet wydał odezwę do wojska, zalecając ludzkość wobec wziętych do niewoli. „Nie naśladujcie, pisał, brutalności i podłości, jakich dowód dały wojska neapolitańskie, mordując rannych w Otricoli czyli też dowódcy wzywając żołnierzy do niedawania pardonu". Kończył zaś pompatycznie: „Dzielność w boju, a ludzkość wobec pokonanego, to największa chluba żołnierza francuskiego".[3]

Na odcinku 1. dywizji Macdonalda przegrupowanie zasadnicze nastąpiło w dniu 7 grudnia. Na terenie dawnych walk wokół Civita Castellana pozostawiono ledwie 100 ludzi załogi w forcie Civita Castellana. Całą pozostałą siłę ściągnął Macdonald w trójkąt między Borghetto, Magliano a Otricoli.[4]

W Borghetto i okolicy stała więc brygada Kellermanna, osłaniając most S. Felice z prawego brzegu Tybru. Po drugiej stronie, więc z lewego brzegu Tybru, stała brygada Kniaziewicza ściągnięta z Fabrica i Falari. Girardon był w Magliano, Mathieu w Otricoli,[5] gdzie podążył sam Macdonald, dla dopilnowania z bliska ataku na Calvi.

Wedle instrukcji, mieli generałowie: Kniaziewicz i Mathieu 8 grudnia rano wyruszyć w drogę i z dwuch stron uderzyć na Calvi. Zadanie ich polegało na pobiciu Metscha i nawiązaniu kontaktu z 2. dywizją Lemoine'a, ucierającą się właśnie pod Rieti

---

[1] Odezwa Championneta do Neapolitańczyków, Terni 11 XII (B^3 57).

[2] Bonnamy; Mack, Kurze Geschichte przemilcza o tym.

[3] Ordre du jour 9 XII (B^3 57).

[4] Macdonald do gen. Kniaziewicza w Fabrica, 7 XII (B^3 393); Macdonald do Championneta w Terni, 7 XII (B^3 57); Mahon 387 fałszywie, że Kniaziewicz zbierał swą brygadę w Magliano; Macdonald do gen. Kellermanna w Borghetto, 8 XII (B^3 57); Macdonald do gen. Kniaczewitza (!), Otricoli 8 XII (B^3 393).

[5] Ponieważ cały 1. batalion polski bierze udział pod Calvi pod rozkazami Kniaziewicza, Białowiejski z tą połową, która brała udział w bitwie pod Otricoli, musiał zostać cofnięty do mostu S. Felice (może eskortując łupy?).

i osłaniającą ich manewr z tej strony. Od wyniku walk pod Rieti uzależnione były dalsze posunięcia brygad Kniaziewicza i Mathieugo. Na wypadek porażki pod Calvi zalecał Macdonald cofnąć się Kniaziewiczowi do Magliano, zaś Mathieumu ku starożytnej Fidènes, gdzie miał ubezpieczać odwrót Kniaziewicza w razie pościgu, po czym cofnąć się do mostu. [1]

Obie brygady wyruszyły ze znacznym opóźnieniem, zaskoczone pogłoskami, że kolumna Bourcarda przeszła Tyber i maszeruje na Rieti, Magliano lub Calvi. W ostatnim wypadku ugodziłaby Kniaziewicza z flanki podczas wykonywania manewru. Ponieważ jednak rozesłane podjazdy [2] nie odkryły nigdzie wojsk Bourcarda, a zbliżało się już południe, więc zdecydowano się dłużej nie czekać i zaryzykować manewr na Calvi. Macdonald oświadczał, że „talenta i roztropność Kniaziewicza", są najlepszą rękojmią, że potrafi wyjść z najgorszej opresji obronną ręką. Manewr rozpoczął Kniaziewicz, ruszając wśród strasznej niepogody [3] na Magliano, [4] po czym wąwozami miał zbliżyć się do Calvi od południowo-wschodniej strony.

Kniaziewicz miał ze sobą: [5]

1. i 2. bataliony 1. legii polskiej . . .	1.600 ludzi
2. batalion 30. półbrygady liniowej . .	500 „
szczątki legii rzymskiej	150 „
szwadron 19. pułku strzelców konnych .	120 „
Łącznie około	2.370 ludzi

[1] Macdonald do Kniacziewitza (!), do Mathieugo, Otricoli 8 XII (B^3 393).

[2] Macdonald do Kellermanna, Otricoli 8 XII (B^3 57), podjazdy wysłane przez Kellermanna do Foglia, Collevecchio, Poggio, Sommavilla.

[3] Macdonald do Championneta, 9 XII (B^3 57): „ . . un temps affreux".

[4] Bonnamy do ministra wojny, Rieti 11 XII (B^3 57); Championnet do ministra wojny, Rieti 11 XII (B^3 325).

[5] Siły Kniaziewicza można zestawić w przybliżeniu na podstawie: État de situation de l'Armée de Rome, 10 XII 1798 (B^3 372). Wedle niego 1. legia polska liczy 2.419 ludzi, więc na 2 bataliony wypadnie około 1.600; 30. półbrygada liniowa liczy 1.490 oficerów i żołnierzy, więc batalion około 500; legia rzymska tj. jej 2 bataliony nie prowadzone są już w wykazach, gdyż cyfra ich nie przenosi 150 ludzi pod bronią. Dezercja zdezorganizowała tę jednostkę; zostali tylko zagorzali patrioci, którzy walczą mężnie. Przywodzi im Polak Ja-

Maszerowano ostrożnie, zostawiając po drodze drobne oddziałki dla łączności z kwaterą główną. Wysyłano też gęste patrole na prawo, by nie dać się zaskoczyć kolumnie Bourcarda, gdyby ta maszerowała także ku Calvi. [1]

Mathieu miał wyruszyć ze swą brygadą wąwozami na Calvi dopiero po południu; [2] czekała go bowiem znacznie krótsza droga. Miał ze sobą: [3]

3 bataliony 11. półbrygady liniowej . .	1.230 ludzi
2 szwadrony 16. pułku dragonów . .	300 „
3 działa z obsługą [4]	30 „
Łącznie około	1.560 ludzi

błonowski, obok którego po zranionym pod Otricoli mężnym ks. Santa Croce, wysuwa się ks. Borghese Checo. Por. Macdonald do Konsulatu Rzymskiego, Otricoli 9 XII (B³ 57); Kossecki 10.

19. pułk strzelców konnych liczył 456 koni, na szwadron więc przypadało niespełna 130 strzelców.

O artylerii brak wzmianek (Chodźko II 95 o 1 dziale kal. 3). Tak więc Kniaziewicz liczył ok. 2.250 piechoty i 120 jazdy.

Skład komendy Kniaziewicza podany w rozkazach Macdonalda do Kniaziewicza i Mathieugo, Otricoli 8 XII (B³ 393, B³ 57). Udział 2. batalionu polskiego potwierdza certyfikat wydany przez gen. Dąbrowskiego, kapitanowi 2. batalionu Aleksandrowi Laskowskiemu, w Mediolanie 6 XI 1802 r. (AD 54). Dąbrowski potwierdził też w Warszawie, 1 VII 1807 r., obecność pod Calvi późniejszego generała Biernackiego, służącego obecnie w 1. batalionie; por. Staszewski, gen. Biernacki 10.

[1] Macdonald do Kniaziewicza, generała polskiego, Otricoli 8 XII.

[2] Więc drogą odwrotu Neapolitańczyków z Otricoli.

[3] Obliczenie na podstawie: État de situation de l'Armée de Rome, 10 XII (B³ 372): W dniu tym 11. półbrygada liniowa liczyła 1.222 oficerów i żołnierzy; dochodziło parę osób sztabu; 16. pułk dragonów liczył 587 koni.

Skład komendy Mathieugo podaje Championnet i Bonnamy w raportach do ministra wojny, Rieti 11 XII (B³ 325, B³ 57). Bonnamy 27 podaje zbyt niską cyfrę 800 ludzi z szefem brygady Calvinem. Mylnie zarówno Rapp. 84, II 103 pisząc o 1 szwadronie, oraz że Kniaziewicz był pod komendą Mathieugo, jak i Romanowski 305, że Kniaziewicz uratował brygadę Mathieugo. Oba oparte prawdopodobnie na Thiébaulcie II 281, gdzie fałszywie podane, że Macdonald wbrew rozkazom Championneta wysłał Mathieugo ze słabą kolumną, złożoną z 800 ludzi piechoty i szwadronu jazdy, czy to z lekkomyślności czy z niezadowolenia. Dopiero potem w sukurs mu rzucono kolumnę Kniaziewicza.

[4] Thiébault II 281; Rapp. 84, II 103; Mahon 392 o 3 działach; Chodźko II 95 fałszywie, że Mathieu był bez artylerii. Reszta siły Mathieugo, którą rozporządzał w bitwie pod Otricoli została w mieście (w tym i 3. batalion polski; natomiast pół batalionu 1. pod Białowiejskim, odesłane zostało Kniaziewiczowi i w jego kolumnie maszerowało teraz na Calvi). Komendantem placu Otricoli został szef brygady Darnaud.

Już po wymarszu Kniaziewicza, więc po południu, doprowadzono do kwatery głównej 3 Polaków spod komendy Bourcarda, którzy na wieść, że wśród wojsk republikańskich istnieje osobna formacja polska, rzucili szeregi neapolitańskie, by się połączyć z rodakami.

Podczas badania, stwierdzili oni, że część wojsk Bourcarda przeszła poniżej Civita Castellana przez Tyber i że jest obecnie w marszu na Calvi lub Rieti. Nie umieli jednak podać siły tej kolumny. Naciskani zaś, by określili ją przynajmniej w przybliżeniu, podali, że będzie tego z 3 pułki piechoty. [1]

Wobec tego pogonił ordynans Macdonalda za kolumną Kniaziewicza, by doręczyć jej rozkaz uderzenia i zniesienia kolumny Bourcarda, gdy się tylko ukaże. Kellermann, którego pozycji przy Borghetto nic teraz nie zagrażało, dostał rozkaz przesunięcia części swej brygady na lewy brzeg Tybru, aż pod Magliano, i posiłkowania Kniaziewicza w ewentualnej walce. Również gen. Mathieu, który dopiero gotował się do wymarszu z Otricoli, został poinformowany, że Kniaziewicz może być zmuszony do zboczenia z drogi, dla rozprawienia się z Bourcardem.

Zresztą, jak z tego wszystkiego widać, wywiad republikan funkcjonował źle, na co składały się zarówno niekorzystne warunki terenowe, jak i wrogie nastawienie większości mieszkańców tych stron do Francuzów. Na skutek tego Macdonald błądził w ciemnościach, nie mogąc się zorientować w zamierzeniach Macka. Nie przypuszczał w żadnym razie projektowanego przez Neapolitańczyków ataku na Terni. Raczej podejrzywał, że chodzi o wzmocnienie Metscha w Calvi.

Tymczasem podjazdy wysłane przez Kellermanna nie napotkały wroga po lewej stronie Tybru, a zagarniętych paru dezerterów neapolitańskich zeznało, [2] że tylko 600 ludzi przeszło Tyber pod Ponzano, reszta zaś pozostaje nadal na prawym brzegu. Wiadomość ta była równie mylna jak pierwsza. Zresztą wiadomości

[1] Macdonald z Otricoli do Kniaziewicza w Otricoli (!), 8 XII (B^3 57); Macdonald do Kellermanna w Magliano, 8 XII; Macdonald do Championneta w Terni, 8 XII (B^3 393), podaje nawet, oczywiście fałszywie, że sam Mack jest przy nich.

[2] Kellermann do Macdonalda, Magliano 8 XII (B^3 57).

prostego żołnierza o planach Macka i ruchach armii neapolitańskiej z natury rzeczy musiały być bardzo niedokładne. Jedyne co okazało się prawdą, to że zamek św. Anioła w Rzymie dzielnie się broni.

Macdonald nie obawiał się jednak walki. Przeciwnie pragnął jej. Denerwował się, by zwycięstwa pod Calvi, w które wierzył, nie wypadło dzielić z gen. Lemoinem, [1]

Daleko szybciej zorientował się w zamiarach Macka Championnet. Już 8 grudnia miał on „pewne wieści", że Mack przeprawił się osobiście na moście łodziowym na wysokości Civita Castellana (!) i z 8—11.000 żołnierza zajął Cantalupo, mając w planie wzmocnienie Calvi, po czym koncentryczne uderzenie wespół z Metschem bądź to na Otricoli, bądź też na Terni. [2] Stąd oczyszczenie gór koło Calvi i drogi z Terni przez Cantalupo do Rzymu, stawało się nakazem chwili.[3]

Tymczasem rozkaz pobicia Bourcarda, który ordynans doręczał Kniaziewiczowi już w drodze, spowodował zupełnie niepotrzebne zamieszanie i opóźnił go w marszu.

Kniaziewicz bowiem nie mogąc się zorientować w sytuacji, ruszył sam na rekonesans, zostawiając kolumnę na drodze. Nieobecność jego przedłużała się jednak widać, gdyż jeden z podjazdów Kellermanna natknął się późnym popołudniem na „kolumnę polską na drodze do Calvi, o 3 mile, bez generała, bez żywności i bez rozkazów co dalej robić". [4] Ponadto dowódca tymczasowy tej kolumny, oficer polski (może Chamand?), zaniepokojony nieobecnością Kniaziewicza i doniesieniem patroli, które podkradłszy się na 2 strzały od Calvi, zauważyły w mieście wielki ruch, a wraz sygnalizowały o marszu jakiejś kolumny z lewej strony Calvi, czyli

---

[1] Stąd to 9 XII rano zapewnia Macdonald gen. Lamoine'a, że wojska jego już przeszły Calvi, wobec czego Lemoine nie potrzebuje posuwać swych oddziałów dalej jak do Calvi (B³ 57).

[2] Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Rieti 11 XII (Rapp. 93).

[3] Bonnamy do ministra wojny, Rieti 11 XII (B³ 57); por. Chodźko II 391.

[4] Kellermann do Macdonalda, Magliano 8 XII (B³ 57).

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

na prawe skrzydło republikan, wysłał do Kellermanna zapytanie co ma dalej robić.

Tak więc wynikiem przestrogi Macdonalda było, że kolumna Kniaziewicza opóźniła się w drodze i atak na Calvi wypadło odłożyć na dzień następny.

Nocą, wśród okropnej ulewy i trudnych do przebycia, rozbagnionych dróg, posunęły się ku Calvi kolumny Kniaziewicza i Mathieugo.[1] W niedzielę, 9 grudnia, z brzaskiem ujrzano miasteczko Calvi, „przez samo przyrodzenie obronne“,[2] bo rozłożone na trudno dostępnej wyżynie. Załogę Calvi stanowiły obecnie siły Metscha, mocno zresztą zdekompletowane i osłabione na duchu porażkami pod Magliano i Otricoli. Liczyły one około 5.000 piechoty, 300 jazdy i 8 dział z obsługą.[3]

Pierwszy zjawił się przed Calvi gen. Mathieu z 2 szwadronami 16. pułku dragonów i 11. półbrygadą liniową.[4] Ta ostatnia pod dzielnym szefem Calvinem,[5] załatwiła się sprawnie z wysuniętymi placówkami neapolitańskiemi, a uderzając z furią wyrzuciła parę czołowych oddziałów nieprzyjacielskich z pozycyj i prawie niepostrzeżenie podsunęła się pod Calvi.[6] W krótkim czasie zajęto strategicznie ważne punkty i umieszczono na panujących nad miastecz-

---

[1] Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Rieti 11 XII (Rapp. 93); tenże do ministra wojny (B[3] 325); Bonnamy do ministra wojny, Rieti 11 XII (B[3] 57).

[2] Kossecki 10; Tomaszewski 18; jak pisał Dąbrowski do Chamanda, z Rzymu 18 XII (AD 52 nr 12), „położone na skale“.

[3] Siłę zestawiono na podstawie zeznań jeńca — por. niżej.

[4] Thiébault II 281 liczy piechotę tylko na 800 ludzi, a jazdę na 1 szwadron, ale por. Mahon 392.

[5] Andrzej Carvin zwany Calvinem, urodził się 19 II 1767 r. w Marsylii. W wojsku od 1783 r. Szefem 103. półbrygady w armii włoskiej – 15 III 1796 r. Eskortował Piusa VI w drodze z Rzymu do Sienny. Szef brygady nadl. w 11. półbrygadzie linj.; według stanu służby: „attaqua et culbuta les Napolitains devant Calvi 9 XII 1798“ (Six).

[6] Macdonald do Championneta, 9 XII (Championnet 257, Faure 257); Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Rieti 11 XII (Rapp. 93); Thiébault II 281; Rapp. 84, II 103 zbyt ogólnikowo potraktował obie grupy atakujących, pisząc: Francuzi i Polacy wyrzucili z okopanego obozu bagnetem Neapolitańczyków do miasta; Perrone 57 o dzielnym oporze Neapolitańczyków.

kiem wzgórkach 3 działa. Następnie rozpoczęto ogień na pobliski klasztor, będący kluczem do miasta, chcąc nastraszyć wroga przygotowaniami do szturmu. Po paru celnych strzałach artyleria francuska wybiła w murach klasztornych potężny wyłom.

W międzyczasie nadciągnął Kniaziewicz i zablokował miasto z drugiej strony, od wąwozu. [1] Straż przednia jego pod mjr. Chłopickim [2] spędziła wysunięte oddziały neapolitańskie do miasta. Na tym kończyło się chwilowo zadanie Kniaziewicza, gdyż atakować miasta z tej strony było niepodobieństwem. Chodziło natomiast o uniemożliwienie wrogowi ucieczki.

Stąd zostawiwszy jazdę w odwodzie na drodze, dla ubezpieczenia się przed niespodziewaną napaścią Bourcarda, obsadził Kniaziewicz wąwóz częścią 1. batalionu polskiego, legią rzymską i batalionem 30. półbrygady liniowej. [3] Reszta 1. batalionu i cały 2. wysłane zostały dla zamknięcia blokady w dwie przeciwne strony, więc na prawo i na lewo od wąwozu. Mogły one też w razie ataku posiłkować brygadę Mathieugo.

Tymczasem Mathieu po pierwszych strzałach działowych, wy-

---

[1] Bonnamy 27, a za nim Mahon 392 fałszywie i tendencyjnie o nieczynności Polaków, i że cała zasługa spada na Mathieugo, gdy sam Macdonald pisał 9 XII do Kellermanna w Magliano (B³ 393), że generałowie Mathieu i Kniaziewicz pobili i zamknęli w Calvi wojska Metscha. Toż w raporcie Macdonalda do Championneta, 9 XII, co zresztą powtarzają zarówno Championnet, jak i Bonnamy w raportach wysłanych z Rieti 11 XII do Dyrektoriatu Wyk. i ministra wojny (B³ 325).

[2] W wydanych przez gen. Dąbrowskiego, 6 XI 1802 r. w Mediolanie, zaświadczeniach służby widzimy u szefa bat. Białowiejskiego wzmiankę o wyróżnieniu się pod Calvi (AD 54), u mjr. Chłopickiego adnotację, że 9 XII komenderując strażą przednią kolumny pod rozkazami gen. Kniaziewicza, spędził wroga z pozycji pod Calvi i zmusił do zamknięcia się w mieście. Chłopicki jednak nie czuł się widocznie zadowolony z tej wzmianki, gdyż wyprosił usunięcie jej w ostatecznym tekście pod datą 1 XII (AD 8).

[3] Kossecki 10 nadmienia tylko o zostawieniu w wąwozie połowy batalionu 1. polskiego i legii rzymskiej, a o posłaniu na pomoc Mathieumu 2. batalionu; toż Chodźko II 95; bardzo ogólnikowo o tym Zaleski, Kniaziewicz 32; Macdonald z Otricoli do gen. Mathieugo przed Calvi, 9 XII (B³ 57). ... Prévenir le général Kniacziwitz (!) d' éclairer le chemin de Rieti à Rome (!).

słał, w myśl instrukcji Macdonalda, [1] parlamentarza z żądaniem natychmiastowej kapitulacji. Przedstawiał, że miasto jest nieobronne, więc łatwe do wzięcia i groził, że jeżeli będzie zmuszony dać rozkaz do szturmu, to równocześnie poleci wykłuć załogę do nogi, w odwet za wymordowanie rannych w Otricoli. Z ultimatum tym stanął przed Metschem adiutant Mathieugo Trinquallyé. [2] Prawie równocześnie przybył parlamentarz gen. Kniaziewicza z pogróżkami podobnymi, dając tym dowód, że Calvi jest ze wszech stron otoczone. [3]

Metsch, nastraszony kanonadą i nie orientując się jakie siły ma przed sobą, próbował zyskać na czasie. Targował się więc zażarcie, to znów stawiał śmieszne warunki. W rzeczywistości liczył na rychłą odsiecz ze strony zbliżającego się Macka. [4] Ponieważ jednak parlamentariusz zaczął się niecierpliwić i groził zerwaniem rozmów, zażądał Metsch doraźnego zawieszenia broni na 6 godzin, dla odbycia rady wojennej. [5] Na żądanie zgodzono się.

Na radzie wojennej przejawił się brak zapału do walki. Zwłaszcza ks. Tarentu bardzo energicznie wypowiadał się przeciw walce, której wynik był z góry przesądzony. Zresztą, jak się później okazało, jeszcze nim wezwany został na radę wojenną, bunto-

---

[1] Macdonald z Otricoli do gen. Mathieugo przed Calvi, 9 XII (B^3 57); tenże do gen. Kellermanna w Magliano (B^3 393); tenże do Championneta, 9 XII; Nardini 15 o ataku na Calvi w niedzielę, gdy cały sztab był w kościele, i że Francuzi tak się podkradli, że mimo dwukrotnego alarmu nie chciano wierzyć, że wróg jest w pobliżu. Za nim powtarza to La Cecilia II 200, nazwisko przekręca na Maeck, i podaje, że zwycięstwo to odniósł korpus, który już rozbił był Micherouxa (!).

[2] Macdonald do Mathieugo j. w.; Tomaszewski 18.

[3] Macdonald do Kellermanna, 9 XII: „Vous savez sans deute que les généraux Mathieu et Kniacziewitz (!) ont battu et en fermé dans Calvi des troupes de la colonne du gén. Metsch. Ils ont en pourparler pour la capitulation"; Tomaszewski 18.

[4] Macdonald do Championneta, 9 XII; Championnet i Bonnamy do Dyroktoriatu Wyk. i ministra wojny, Rieti 11 XII; Thiébault II 282; Dąbrowski 56.

[5] Macdonald do Championneta 9 XII; ale w swych Souvenirs 57 zaznacza, że to wróg, choć silniejszy, prosił o rokowania; Tomaszewski 18, że nie tylko 6 ale 12 godzin mu udzielono, ale on mimo to poddał się, nie czekając ich upływu.

wał żołnierzy i namawiał do złożenia broni, co przyczyniło się do zdemoralizowania części wojska. [1]

Ostatecznie rada wojenna uchwaliła warunki, pod którymi by natychmiast złożono broń. Z projektem kapitulacji ruszył goniec do gen. Macdonalda, a zawieszenie broni przedłużono do nadejścia odpowiedzi.

Tymczasem Macdonald nie mając żadnych wieści od Mathieugo ni Kniaziewicza, zaczął się obawiać jakichś komplikacji i wysłał Mathieumu 2 działa i 2 granatniki w sukurs.

Otrzymawszy teraz raport, odrzucił bez namysłu proponowaną przez Metscha warunkową kapitulacje. „Calvi — to nie forteca, konkludował. Albo się poddadzą na łaskę, albo miasto spalimy, a wszystkich co się bronić będą wykłujemy." [2]

Decyzja Macdonalda była bezwzględną; ale też słusznie podejrzywał on, że Metsch chce zyskać na czasie, w oczekiwaniu na odsiecz kolumny Bourcarda, której rzekomy marsz na Calvi tak bardzo zaniepokoił Macdonalda.

Dla poparcia swej pogróżki polecił Macdonald [3] szefowi brygady Darnaudowi wysłać z rezerwy stojącej w Otricoli 3. batalion

---

[1] Mémoires d' un homme d' État VII 331; Mahon 392 podkreśla pikanterię faktu, że „prince de Tarente" oddał tym ogromną przysługę przyszłemu „duc de Tarente" tj. Macdonaldowi.

[2] „Prisonniers de guerre sans conditions c' est mon dernier ultimatum brullez, exterminez tout ce qui ne mettra pas bas les armes. Vous n' accorderez que cinq minutes de délai". — Macdonald z Otricoli do gen. Mathieugo przed Calvi, 9 XII (B^3 57); tenże do gen. Kellermanna w Magliano, 9 XII (B^3 325); w raporcie Macdonalda do Championneta z 9 XII: „Ultimatum: La colonne prisonnière à discrétion ou passée au fil de l' épée". Na tej podstawie raporty Championneta i Bonnamy'ego do Dyrektoriatu Wyk. i ministra wojny, Rieti 11 XII (B^3 57, B^3 325). Por. Rapp. 84, II 103; Macdonald, Souvenirs 57.

[3] Macdonald raportował 9 XII z Otricoli — Championnetowi (B^3 57), że o 8 rano rusza do Calvi. Stąd Championnet wysnuł wniosek, że Macdonald po pierwszym wezwaniu do poddania się przybył pod Calvi (raport do Dyrektoriatu, Rieti 11 XII — Rapp. 93). Za nim Rapp. 84, II 103; Botta III 325. W piśmie jednak do Kniaziewicza w Calvi, oświadcza Macdonald (z Otricoli 19 XII — B^3 393), że jeszcze nie wie na pewno, czy będzie mógł nazajutrz, jakby pragnął, przybyć do Calvi, a Mathieumu gratuluje zajęcia Calvi (B^3 57).

polski wraz z 1 działem i 1 granatnikiem w sukurs Mathieumu. [1] Kellermann znów dostał rozkaz wysłania batalionu piechoty lekkiej parę mil przed Magliano i rozłożenia na pobliskich wzniesieniach jak największej ilości ognisk, dla nastraszenia Metscha. Inny znowu batalion (12. półbrygady) zajął się rozpalaniem wielkich ognisk na wzgórzach otaczających Magliano. [2] W ten sposób w krótkim czasie w mroku wcześnie zapadającego wieczoru, zabłysły setki ognisk widocznych doskonale w Calvi.

Metsch odebrał ultimatum Macdonalda późnym popołuniem. [3] Zostawiono mu tylko 5 minut do namysłu. Brakło czasu, by kogokolwiek się radzić. Był więc zupełnie zdany na siebie. A umysł Metscha był już urobiony i nastawiony na kapitulację opowieściami adiutanta Trinquallyé, który przez czas oczekiwania [4] na odpowiedź Macdonalda bawił przy nim, jak i widokiem licznych ogni płonących wokół Calvi, a dowodzących znacznej liczebności wroga. Przeraziło go też ostre ultimatum, którego się nie spodziewał. Szans obrony nie widział żadnych. Wojsko było zdemoralizowane odniesionymi porażkami, przeświadczone o niezwyciężalności francusko-polskiego żołnierza i swej nikłej wartości bojowej. Zarówno na

---

[1] Mahon 393 tylko o wysłaniu artylerii. Ale gen. Dąbrowski pisząc 18 XII z Rzymu do Chamanda (AD 52 nr 12) „... Ich war bey der Capitulation von Calvi, unssere 3 Batalions (!) haben die Stadt, die auf einem Felssen liegt, bevont (!)"; podobnież Kossecki 10, że 2. batalion polski otrzymał rozkaz przejścia skał dla nawiązania kontaktu z brygadą Mathieugo, gdzie już był 3. batalion polski. Stąd wniosek, że 3. batalion polski został jednak wysłany z Otricoli pod Calvi i to przed kapitulacją. Echa tego i w literaturze: np. Pepłowski 112 o obecności batalionu pol. w kolumnie Mathieugo.

[2] Macdonald z Otricoli do gen. Kellermanna w Magliano, 9 XII (B^3 393).

[3] Czasu dokładnie ustalić nie można. Ale zważywszy, że Macdonald kazał zapalić ogniska wnosić należy, że zbliżał się mrok. W grudniu już koło 17 godz. przypada zachód słońca.

Fałszywe są natomiast relacje: Nardiniego 15 czy Tomaszewskiego 18 dowodzące, że kapitulacja miała miejsce rano. (Il se rendit sur le point du jour).

[4] Thiébault II 282; Mahon 393 mylnie podaje, że trwało to jakąś godzinę, gdyż droga do Otricoli i z powrotem musiała trwać dużo dłużej.

radzie wojennej, jak i w szeregach wojska otwarcie agitowano [1] za złożeniem broni. To też po 5 minutach kapitulował, zastrzegając sobie honory wojskowe, które mu przyznano lubo,najzupełniej na nie nie zasłużył, by na skutek przewlekania nie doczekał się odsieczy. [2]

Przy wychodzeniu z Calvi Metsch był upity winem i pół przytomny. [3] W ten sposób prawdopodobnie chciał sobie dodać animuszu, rozumiał bowiem, że konsekwencje kapitulacji mogą być dlań tylko niemiłe i że w Neapolu gotowi okrzyknąć go zdrajcą. By się ratować przed tym, wymógł był w kapitulacji honory wojenne dla siebie, a i teraz, w momencie kiedy jego podkomendni rzucali broń pod nogi zwycięzców, próbował urabiać opinię na swą korzyść i żądał bez ustanku by podziwiano jego odwagę i talent dowodzenia. Tym, że się parę godzin opierał republikanom, a i to nie z bronią w ręku, a na skutek pertraktacji, chlubił się tak mocno, jakby istotnie odniósł niepośledni sukces. Oczywiście wszyscy się zeń śmiali. Obrona bowiem Calvi poprowadzona była najnieudolniej jak tylko można było sobie wyobrazić. Sam zresztą fakt, że zwycięscy stracili ledwie 2 zabitych i paru rannych, [4] świadczył najlepiej, że Neapolitańczycy nie okazali żadnego nerwu walki. To też surowo krytykowano Metscha nawet w obozie zwy-

---

[1] „Mack giebt Ordre au ... Metz, die Position von Calvi zu besezen und zu behaupten; der dumme Metz geht hingegen grade in die Stadt, und läst sich mit seinem Corps umringen und gefangen nehmen". — Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52); Thiébault II 282 o silnym nacisku otoczenia; St. Albin 128; Dumas II 275.

[2] Thiébault II 282.

[3] Tomaszewski 18; Pignatelli (Albo XX): „Jo ho visto Metch, nel momento che feceva deporre le armi ai suoi soldati, in une state di ripugnante ubbriachezza, e il giorno dopo, disperato dal suo eccesso e delle consequenze, e vergognoso di comparire innanzi ai suoi uffiziali". L'abate avv. Bartolomeo Bonelli, incaricato d' affari del Piemonte a Napoli al Priocca, il 20 XII 1798 (Arch. di Stato di Torino, Sezione VII, Diplomatica nr 42): „Metch è accusato di tradimento dai fuggiaschi, ma dicono ch'egli dimanda istantemente a giudificarsi" ... Por. Dufourcq 361.

[4] Chodźko II 97.

cięzców. Gen. Dąbrowski zwał go „durniem“,[1] Tomaszewski — „tchórzem“.[2]

W ręce zwycięzców wpadło: 2 generałów (Metsch i Carillo), 20 wyższych oficerów, 100 niższych i około 5.000 podoficerów i żołnierzy. Prócz tego 300 koni, 15 chorągwi i sztandarów, 8 dział, 5.000 fuzji, tyleż ładownic, bagaże, amunicja itd.[3]

Wedle raportów przesłanych do Paryża, w akcji tej odznaczyli się specjalnie: generałowie Mathieu i Kniaziewicz, adiutant kapitan Trinquallyé i eks-adiutant generał gwardii narodowej rzymskiej, „eks-książe“ Borghése; poza tym zasłużyli na pochwały szef brygady Calvin i 3 szefowie batalionów 11. półbrygady liniowej. Wszystkich ich jako wzór dla armii stawiał rozkaz dzienny kwatery głównej z 12 grudnia, nie szczędząc słów uznania i dla reszty oficerów i żołnierzy, biorących udział w tej akcji.[4]

---

[1] „Der dumme Metz“ — Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52).

[2] Tomaszewski 18; Nardini 15. Usprawiedliwiają go jednak Jomini XI czy Hervey 95, wskazując na brak amunicji, żywności i zupełną demoralicję żołnierza.

[3] Porównując źródła widzimy, że opierają się na raportach Mathieugo Kniaziewicza, na podstawie których przesłał był Macdonald swój raport Championnetowi, 9 XII (B^3 57). Tenże z kolei przesłał sprawozdanie Dyrektoriatowi Wyk. do Paryża, z Rieti 11 XII (tu o 5.000 jeńca); w piśmie do ministra wojny zarówno Championnet jak i Bonnamy, stają się bardziej powściągliwi i podają cyfrę jeńca na 4—5.000, pozostałe dane bez zmiany. (Rieti 11 XII — B^3 325, B^3 57); Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Znak. Polaków VII) o 600 zdobycznych koniach.

Pamiętnikarze: Kossecki: Cały garnizon, 200 koni, 25 dział, 10 chorągwi; Thiébault II 282: 4.500 jeńca, 400 koni, 8 dział, 11 chorągwi, 4.000 fuzyj; Montholon VI 315 — 4.000 jeńca, 5 dział, liczne chorągwie; Bonnamy 27 — 4.000 jeńca, 2 generałów, 20 wyższych oficerów.

Opracowania: Mahon 393 według Macdonalda; Barante III 272 — 4—5.000 jeńca; Chodźko II 96 — 2 generałów, 4.000 jeńca, 300 koni, 5 dział, 17 chorągwi, 5.000 fuzyj i ładownic; Romanowski 305, Pepłowski, Niezłomny 59 o 2 generałach, 20 wyższych oficerach i 4.000 jeńca; Zaleski, Kniaziewicz 32 o 5.000 jeńca; Tivaroni II 143; Victoires et Conquêtes IX 202 o 4.000 piechoty i pułku jazdy. Gagnière 87 fałszywie robi z tego walną bitwę połączonych dywizyj Championneta (!) i Macdonalda z Mackiem, i liczy straty neapolitańskin na 1.000 zabitych, 900 rannych, 10.000 jeńca, 30 dział, 9 chorągwi i bagaże; St. Albin 129 o odbiciu jeńców francuskich.

[4] Ordre du jour, Terni 12 XII (B^3 57).

Samą akcję doskonale charakteryzuje Macdonald w raporcie do Championneta z 12 grudnia, pełnym wyrzutów. „Byłem oburzony widząc w rozkazie dziennym z 10 grudnia powiedzenie, że załoga Calvi zastała zaskoczona. Sukces bowiem dnia tego uzależniony był od samego planu, od zręczności w przeprowadzeniu go przez generałów Mathieugo i Kniaziewicza, a w końcu od dzielności wojska, które pędziło nieprzyjaciela z pozycji na pozycję, i zamknąwszy w mieście zupełnie osaczyło.“ [1]

Po zajęciu Calvi ściągnął Macdonald brygadę Kniaziewicza do Magliano, by była gotowa do wsparcia zarówno gen. Mathieugo w Calvi, jak i gen. Kellermanna w Magliano. Ten ostatni bowiem raportował, że w kierunku Monte Buono widać ognie nieprzyjacielskie. [2] Wydało się więc Macdonaldowi, że będzie to bez wątpienia kolumna neapolitańska, którą już uprzedniego dnia sygnalizowano, [3] jako tę która przeprawiła się na lewy brzeg Tybru. Pragnął się więc z nią jak najprędzej rozprawić. Stąd też wstrzymał zapowiedziany już swój wyjazd do Calvi, chcąc być w pobliżu spodziewanego boju.

Macdonald był upojowy sukcesem, który go tyle nerwów kosztował. Rozpierała go duma i przeświadczenie, że Championnet mu będzie zazdrościł triumfów ostaniego tygodnia. O jego nastrojach najlepiej świadczy fakt, że tego dnia podyktował aż 6 raportów do Championneta, komisarzy francuskich władzy wykonawczej i konsulów rzymskich. [4]

Calvi przyniosło zato pewne rozczarowanie Polakom. Tuż przed inwazją neapolitańską uzyskali oni zezwolenie Championneta na formowanie kawalerii. Już nawet rozkazy wyszły do Konsulatu

---

[1] Na to mu odpowiedział Bonnamy, że wyrażenia tego w raporcie użył sam Macdonald.

[2] Macdonald z Otricoli do gen. Kniacziewitza (!) w Calvi, 9 XII (B^3 393).

[3] Macdonald do gen. Kellermanna w Magliano, 9 XII (B^3 57).

[4] Macdonald, Souvenirs 58; Mahon 394 wychodzi z założenia, że Macdonald był pod Calvi w momencie kapitulacji: „Il a, dans la soirée, la satisfaction de voir passer devant lui les officiers napolitains, qui viennent lui rendre leurs épées et les compte, en leur donnant à dîner“; przeciw temu wyraźnie przemawiają rozkazy z 9 XII do Mathieugo i Kniaziewicza.

rzymskiego odnośnie dostarczenia szybkiego 200 koni. Nagłość odwrotu uniemożliwiła wykorzystanie tego. Ale Kniaziewicz nie zniechęcał się łatwo i korzystając z wyśmienitej opinii jaką Polacy zyskali w ostatnich bojach, wyjednał u Macdonalda obietnicę, że wszystkie konie zdobyte w Calvi będą przydzielone Polakom pod kawalerię, w nagrodę ich dotychczasowego sprawowania się.

Niestety, kiedy zgłoszono się po odbiór koni, których według oficjalnego raportu było 300, okazało się że „już je rozkradziono". [1] Wypadło więc cierpliwie czekać nowej okazji.

W dniu zwycięstwa pod Calvi (9 grudnia) połączył się z walczącymi gen. Jan Henryk Dąbrowski, twórcą i wódz Legionów Polskich. Bawił on ostatnio służbowo w Mediolanie; wobec jednak wiszącej w powietrzu wojny z Austrią i agresji neapolitańskiej, otrzymali wszyscy oficerowie od głównodowodzącego armią włoską Jouberta rozkaz połączenia się ze swymi dywizjami. Stąd i Dąbrowski, lubo nie załatwił wszystkich spraw za którymi przyjechał, zmuszony był opuścić Mediolan 3 grudnia 1798 r.

Z największym pośpiechem zdążał on dla wzięcia udziału w bojach 1. legionu polskiego. Drogą na Ankonę, Foligno (8 grudnia) [2], przybył gen. Dąbrowski 9 grudnia do Terni. Po zameldowaniu się w sztabie generalnym dostał od nowego szefa sztabu Bonnamy'ego [3] rozkaz udania się pod rozkazy gen. Macdonalda, pod którego komendą znajdował się „dzielny legion polski".

Nie zwlekając udał się bryczką w dalszą drogę, dotarł do Otricoli. Tu dowiedziawszy się, że cała legia polska jest w akcji pod Calvi, pogonił śladem Mathieugo i trafił na kapitulację Metscha. [4]

Witając rodaków [5] oświadczał im „ukontentowanie z sławy, jaką sobie zjednali walecznością." Kniaziewiczowi zostawił nadal

---

[1] Pachoński, Początki pułku jazdy Legionów (Przegl. hist.-woj. III 1930); Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Znak. Polaków VII); Rapp. 93.

[2] Pflugbeil, komendant depot w Foligno do Dąbrowskiego, 10 XII (AD 5).

[3] Bonnamy do Dąbrowskiego, Terny (!) 9 XII (AD 32).

[4] Rapp. 982 (Pamiętnik Kniaziewicza); mylnie Drzewiecki o połączeniu się koło Terraciny; Pepłowski, Wódz 127 pod Nepi; Korzon, Hist. Najn. 380 w dniu 15 XII itd.

[5] Kossecki 10.

komendę legii polskiej, zdecydowany trzymać się sztabu dywizji. Było to posunięcie o tyle zrozumiałe, że jako generałowi dywizji nie wypadło mu ograniczyć się do komendy małej. Należało też okazać pewną delikatność wobec zasług Kniaziewicza. Wolał więc czas jakiś wyczekać przy sztabie, licząc, że przy nowej akcji zostanie stosownie użyty.

Posunięcie to nad wyraz taktowne, zasługuje tym bardziej na podkreślenie, że narażało Dąbrowskiego na złośliwości ze strony wrogów osobistych. Taki np. kapitan Tomaszewski drwił zeń, że „zdało się, iż go nie zauważono przy armii. Macdonald nie powierzył mu bowiem żadnej komendy. I gdy wszyscy Polacy bili się, on jeden, ich generał, był tylko w roli ciekawego spektatora.“ [1]

[1] Tomaszewski 19.

ROZDZIAŁ XXII

Mack w odwrocie; sukcesy Damasa

Na mocne naleganie Macdonalda, by mu Championnet zostawił do pobicia siły Macka na lewym brzegu Tybru, wódz zgodził się łatwo. Był nawet zadowolony z gorliwości Macdonalda, gdyż za ważniejsze chwilowo uważał uderzenie 2. dywizji na Antrodoco. To też nie szczędził wyrazów uznania dla dzielności 1. dywizji, a słów wdzięczności w imieniu Rzeczypospolitej Francuskiej dla Macdonalda, byle go tylko zachęcić do dalszych wysiłków. Dawał mu nawet chwilowo zupełnie wolną rękę wobec rozłożonych nad Tybrem wojsk neapolitańskich. [1] Ale gdy straż przednia dywizji gen. Lemoine'a przekroczywszy granice neapolitańską opanowała Antrodoco, skonstatowano brak wojsk neapolitańskich w okolicy; tłumaczono to sobie tym, że Mack ściągnął wszystkie możliwe siły do Cantalupo, dla przeprowadzenia nowej ofensywy. Dnia 10 grudnia upewniono się jednak, że w promieniu 15 mil od Rieti w kierunku na Rzym nie ma wroga, a od strony wschodniej znajduje się dopiero na wyżynach koło Akwili. Zdziwiło to niepomiernie Championneta, który był pewny, że Mack koncentruje się w tych okolicach dla stoczenia walnej bitwy o Terni. [2] Nie uznawał wprawdzie Championnet planu tego za dobry, gdyż Mack narażał się w ten sposób na uderzenie flankowe ze strony dywizji Macdonalda, ale w każdym razie nasuwał się on w sytuacji Neapolitańczyków. Tymczasem Mack niespodziewanie się cofnął.

Championnet nie chcąc ryzykować dalszych poruszeń, wstrzymał chwilowo marsz 2. dywizji, ograniczając się do rzucenia je-

---

[1] Championnet do Macdonalda, Rieti 10 XII (B^3 57).

[2] Correspondance de l' armée de Rome, XII 1798 (B^3 57).

dnego batalionu piechoty z Rieti na Contigliano, Vacone, dla ewentualnego wsparcia Macdonalda, a drugiego (z 97. półbrygady) z Terni przez Vacone na Correse. Resztę zostawił Macdonaldowi, życząc sukcesu. [1]

Tymczasem Mack, przeprawiwszy się na lewy brzeg Tybru [2], zebrał 8 grudnia w koło Cantalupo 14 batalionów piechoty i 10 szwadronów kawalerii, nie licząc artylerii. [3] Planował on istotnie uderzenie na Terni wespół z Metschem, który donosił, [4] że wszystko układa się pomyślnie, że Macdonald jeszcze dzień lub dwa będzie stał bezczynnie oczekując uderzenia neapolitańskiego i że wobec tego zarówno połączenie się ich (Macka z Metschem), jak i dwustronne uderzenie na Terni, będzie mogło być z łatwością uskutecznione.

Na podstawie tego raportu osądził Mack, że zbytni pośpiech jest zbędny i zarządził na dzień następny (= 9 grudnia) odpoczynek generalny. [5] Zdaniem jego, wobec znużenia wojska, dniówka była nieodzowna.

9 grudnia, rankiem, Mack zrobił wraz z ks. Hessen-Philippsthal, [6] komendantem straży przedniej, rekonesans, drogą z Can-

[1] Macdonald zapewniał, że da sobie sam radę. Championnet do Macdonalda, Rieti 10 XII (B^3 57).

[2] Championnet, też Bonnamy do ministra wojny, Rieti 11 XII (B^3 325, B^3 57 ; Macdonald 58; Tomaszewski 19; Perrone 60, że był to plan podany na radzie wojennej przez Massa.

[3] Mack, Kurze Geschichte XCVI twierdzi, że ponieważ bataliony były zredukowane do 300 ludzi, a szwadrony do 50, siła jego nie przekraczała 5.000 ludzi. 5 XII podawał zresztą podobnie, że 19 batalionów i 8 szwadronów liczyło 7.000. Cyfry te jednak były tendencyjnie zniżone. Mack pisał Kurze Geschichte przeszło rok po wypadkach i wyłącznie w celu zrehalitowania się. Ponieważ zaś wszystkie papiery sztabowe zostały w czasie działań wojennych zniszczone, trudno mu było dowieść kłamstwa. W rzeczywistości pod Cantalupo zebrane zostały wojska, które do tej chwili nie miały okazji do walki (poza drobnymi utarczkami); nie podobna przyjąć, by były one samymi marszami, aż tak katastrofalnie zniszczone. To też liczyły one według wyżej przytoczonych obliczeń ponad 11.000 ludzi. Szpiedzy podali Championnetowi cyfrę 8—11.000 (raport do Dyrektoriatu Wyk., Rieti 11 XII — Rapp. 93).

[4] Mack, Kurze Geschichte XCVI.

[5] Pignatelli (Albo XX) gani powolność Macka.

[6] Mack XCV; Mahon 396; Hervey 95 za to, że na podjeździe był sam ks. Hesse-Philippstadt (!).

talupo ku Terni. Zrobiwszy około 10 mil włoskich, znalazł, dogodną pozycję, którą postanowił niezwłocznie zająć strażą przednią, a nazajutrz przesunąć tu resztę wojsk.

Kiedy za powrotem zajęty był wyprawianiem straży przedniej na rzeczoną pozycję, a było to już po południu, [1] przyprowadzono paru uciekinierów z Calvi, którzy zapewnili, że Metsch został niespodziewanie zaatakowany przez republikan i że wszystko stracone.

Krzyżowało to wielce plany Macka. Ten ostatni jednak liczył, że Metsch potrafi się w tak obronnej pozycji utrzymać przez dzień przynajmniej. Tymczasem na Monte Buono ruszyła straż przednia pod ks. Hessen-Philippsthal, dla dania mu odsieczy. Na noc rozłożyła się ona w górach okolicznych i jej to ognie tak podenerwowały Francuzów. Nazajutrz tj. 10 grudnia miano zajść blokujących od tyłu przez wysoką górę Monte Calvo, leżącą o milę od Calvi. Tak więc Kniaziewicz byłby wzięty w dwa ognie i zniszczony.

Niestety Metsch, jak wiemy, nie wykazał należytej odwagi i determinacji i poddał się przedwcześnie, tak że ks. Hessen-Philippsthal dowiedziawszy się o tym jeszcze w nocy, nie miał rankiem 10 grudnia innego wyboru, jak cofnąć się ku Cantalupo.

Tak więc nie tylko odsiecz, ale i cały plan ataku na Terni był na skutek kapitulacji Metscha zniweczony. [2] „Upadek Calvi był dla mnie ciosem śmiertelnym w całym słowa tego znaczeniu", wspominał potem Mack. [3] Z roli atakującego spadał teraz do roli szczutej zwierzyny. Cała siła wroga była bowiem wolna i mogła być użyta do zniszczenia resztek jego armii. Zagrożony był zwłaszcza Damas stojący po drugiej stronie Tybru i panujący nad główną drogą z Rzymu do Florencji. [4] Co gorsze dochodziły wieści, że 2.

[1] „Als ich nachmittags in das Lager vor Cantalupo zurückkehrte und eben mit den Marschanstalten der Avantgarde beschäftigt war, kamen Flüchtlinge von dem links im Gebirge liegenden Posten Calvi, welche versicherten, dass der General Metsch angegriffen und dass Alles verloren sei". — Mack, Kurze Geschichte XCV.

[2] Kossecki 10; Cuoco-Barère 114; Helfert, Ruffo 9.

[3] Mack, Kurze Geschichte XCVI.

[4] Miał on obecnie w planie atakowanie mostu S. Felice od strony Civita Castellana.

i 3. dywizje francuskie mają rozkaz wkroczenia do Królestwa Obojga Sycylii, co groziło resztkom wojsk Macka okrążeniem.

Jakby dla ironii, właśnie 9 grudnia, król Ferdynand, bawiący już od dwuch dni w Albano, ogłosił uroczyście wypowiedzenie wojny Francuzom.

Wszystkie te wieści wstrząsnęły Mackiem. Klął[1] on tchórzostwo nie do pojęcia i najczarniejszą zdradę, które rozkrzewiły się obecnie w wojsku neapolitańskim. Trudne położenie strategiczne, powiększał głód, jaki na skutek źle zorganizowanych dowozów, coraz częściej nawiedzał armię. Dawał się też odczuć ferment wśród żołnierzy, którzy pomawiali oficerów o tchórzostwo, a każdego cudzoziemca o zdradę. Tu i ówdzie doszło do buntów, wypowiedzenia posłuszeństwa. Odwrotnie oficerowie pomawiali podkomendnych o jakobinizm i coraz mniej im ufali. Atmosfera zaczęła się wytwarzać nie do zniesienia i jedynie odpoczynek, reorganizacja i zapewnienie normalnych dostaw aprowizacji, mogło zapobiec zupełnej dezorganizacji.

Stąd, zdaniem Macka, jedyny ratunek leżał w forsownym odwrocie za Rzym. W górach koło Albano i Frascati można było, zdaniem jego, zorganizować koncentrację rozprószonych oddziałów centrum i lewego skrzydła oraz stawić opór. Zarządził więc Mack ogólny odwrót na Rzym wszystkich 3 działających nad Tybrem grup: swojej (głównej) z Cantalupo, Bourcarda — ze starej drogi na Civita Castellana oraz Damasa.[2] Miały one w nocy z 12 na 13 grudnia najpóźniej,[3] przemaszerować przez Rzym, poczem Mack i Damas winni byli zająć pozycje wokół Albano, a Bourcard

---

[1] Mack, Kurze Geschichte XCVI; L'abate avv. Bartolomeo Bonelli, incaricato d'affari del Piemonte a Napoli al Priocca, il 20 XII 1798 (Arch. di Stato di Torino, Sezione VII, Diplomatica nr 42) — „...osservò Mack nella restante armata una grande avversione a battersi, e maggior vocazione a fugire; percio s'e ripiegato a Velletri"...; Rapp. 84, II 104; Colletta 198; Barante III 272; La Cecilia II 201; Mahon 403.

[2] Mack, Kurze Geschichte XCVII.

[3] Damas I 291 twierdzi, (cytując), że rozkaz był z 10 XII i nakazywał mu 12 XII rano być koło Velletri tj. 14 mil za Rzymem. Nie jest to o tyle pewne, że według Macka, Damas winien się był cofać tylko do Albano.

we Frascati. Komendant Rzymu dostał rozkaz przygotowania dla kolumn Damasa i Bourcarda żywności i pewnych przewodników przy Ponte Molle, zaś dla Macka przy Torre Salara. Garnizon sam miał opuścić miasto nie wcześniej, jak po przemarszu wszystkich 3 kolumn.

Cofnięcie się ks. Hessen-Philippsthala na wieść o upadku Calvi spowodowało, że Macdonald, który łaknął starcia z Mackiem, stracił z nim zupełnie kontakt. Był to cios nie mały dla ambitnego generała, który już sobie wyobrażał jak drwić z niego będą w sztabie Championneta. Obietnice jego bowiem, że pobije Macka, wyglądały obecnie na czystą fanfaronadę.

10 grudnia rankiem ruszył Macdonald z rezerwą pod rozkazami szefa brygady Darnauda z Otricoli do Calvi. Klnąc na drogi i dzikość kraju dotarł do miasta. Tu okazało się, że masyw skalny Monte Buono, uniemożliwia przeprowadzenie artylerii, przez co odpadała najkrótsza droga z Calvi w kierunku spodziewanej koncentracji Macka. W dodatku zabrakło w Calvi żywności, tak że ledwie po 1/4 racji wydano żołnierzom z zapasów sprowadzanych na gwałt z Otricoli. [1]

Po południu podjazdy stwierdziły, że wróg poprzedniego dnia biwakował u stóp Monte Buono i że jeszcze tegoż dnia rano cofnął się. Ponieważ Kellermann odkrył „tajemnicę" ruchów ostatnich Macka, [2] dowiadując się o istnieniu nowej, wygodnej drogi, zbudowanej przez Piusa VI, której jeszcze na mapach nie było, a prowadzącej z Rzymu przez Cantalupo do Terni, wydało się, że sukces, którego tak bardzo pragnął Macdonald wpadnie w ręce Championnetowi, gdyż wróg skieruje się prawdopodobnie na Terni.

Wobec takiej alternatywy zdecydował się Macdonald ścigać Macka. Na podstawie spiesznie zredagowanych rozkazów, ruszył Kniaziewicz ze swą brygadą [3] na Cicigniano i Collevecchio, wysyłając podjazdy aż do St. Polo i Cantalupo.

---

[1] Colletta 198; Mahon 397.

[2] Kellermann do Macdonalda, 8 XII (B^3 57).

[3] Skład brygady: legia polska, 2. batalion 30. półbrygady, po szwadronie z 19. pułku strzelców konnych i 19. pułku dragonów. Macdonald do gen. Kignia-

Mathieu [1] ze swą brygadą zajął Monte Buono i Catinella, zaś Kellermann został w rezerwie w Magliano. [2] Do Otricoli wycofano resztki 3 batalionów legii rzymskiej, które dotychczas wchodziły w skład brygady Kniaziewicza. Zdziesiątkowane chorobami, przy wielkiej początkowej dezercji, liczyły one teraz ledwie 150 ludzi. Macdonald postanowił je odesłać do Foligno lub Spoleto, czyli na tyły armii, dla reorganizacji. [3] Tą ostatnią miał przeprowadzić Polak szef brygady Jabłonowski.

Ale współcześnie z Macdonaldem i Championnet „odkrył" istnienie drogi z Terni na Cantalupo i Rzym, i postanowił odkrycie to wyzyskać. Przygotowano plan uderzenia 2. dywizją na koncentracje wojsk neapolitańskich w Cantalupo. [4] Wedle opinii sztabu głównego akcja to była śmiała, zważywszy słabość 2 dywizji i nieświadomość z jaką siłą przyjdzie się w Cantalupo zmierzyć. Posunięcie to było jednak przemyślane. Championnet wiedział, że odcinek północny jest zabezpieczony i że Duhesme z 3. dywizją francuską zająwszy 7 grudnia Civita del Tronto, gotuje się do skoku na Pescarę. Wiedział też o bezsprzecznych sukcesach Macdonalda na odcinku południowym.

---

kevicza (!), Calvi 11 XII (B^3 393), by w razie porażki cofał się na Magliano; toż Kossecki 10; Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Zn. Polaków VII), „nagle posuwaliśmy się po prawej ręce Tybru, przez Tamero, Collevecchio"...; Dąbrowski 57 nieściśle, że dopiero 13 XII legia polska przeniosła się do Collevecchio.

[1] Macdonald do Mathieugo, Calvi 11 XII (B^3 57). W razie niepowodzenia miał się cofać na Calvi. Obowiązany był też utrzymywać ścisłą łączność z Kniaziewiczem.

[2] Kwatera główna miała stanąć, zależnie od okoliczności, w Monte Buone, Collevecchio lub Magliano. Macdonald skarżył się jednak Championnetowi, 11 XII na niedostatek artylerii. Siłę Kellermanna ocenia Bonnamy 28 na 4 bataliony i 12 dział.

[3] Macdonald w Collevecchio do Konsulatu Rzymskiego w Perugii, 13 XII (B^3 393); w tekście miast Jabłonowski — „Dianbonoski"; Mahon 400 już 12 XII umieszcza je w Narni.

[4] Championnet i Bonnamy do ministra wojny, Rieti 11 XII (B^3 57, B^3 325); Championnet do Dyrektoriatu Wyk., 11 XII (Rapp. 93); Colletta 196, że Championnet prowadził w pomoc Macdonaldowi 8.000 ludzi.

Równocześnie Championnet odebrał od Dyrektoriatu Wykonawczego z Paryża zapewnienie, że armia jego zostanie nadsyłanymi posiłkami stopniowo podniesiona do 50.000, czyli do cyfry, którą ustalono przy wyjeździe Championneta z Paryża. Wprawdzie obietnica ta nie miała być nigdy wykonana, [1] ale w danym momencie przeświadczenie, że w drodze są już posiłki, musiało oddziaływać korzystnie zarówno na psychikę wodza, jak i żołnierzy. Zresztą w obietnicę tę tym łatwiej przyszło uwierzyć, że właśnie nadeszła niecierpliwie oczekiwana 17. półbrygada [2] z Porto di Fermo a 11 grudnia przybył do Terni [3] gen. Rey z brygadą kawalerii Foresta, [4] na którą składały się 7. i 25. pułk strzelców konnych.

W takim to momencie nadeszła impertynencka depesza Macdonalda, [5] w której ten ostatni pozwalał sobie na otwartą krytykę zarządzeń wodza. Wypominał bezczynność 2. dywizji, która stwierdziwszy brak wroga przed sobą, winna była, jego zdaniem, ruszyć naprzód w poszukiwaniu Neapolitańczyków. Domagał się natychmiastowej, energicznej akcji na Rzym. Podsuwał już nawet gotowy plan, według którego Lemoine miał zostawić tylko słabe oddziały w Terni, Rieti i Antrodoco, a siłę główną 2. dywizji rzucić dwiema drogami, tj. główną i nowoodkrytą, na Monte Leone i Aspra.

Nadesłany plan Macdonalda utwierdził Championneta w zamiarze atakowania Cantalupo. [6] Ale też wódz nie zamierzał krępować się zdaniem podkomendnego co do szczegółów, rozumiejąc dobrze, że w razie sukcesu tamten nie omieszka rozgłosić, że operacje dowództwa opierają się na jego planach.

Według koncepcji Championneta miały na Macka uderzyć

[1] Championnet 259: nie nadeszły też 4 półbrygady z Cysalpiny.

[2] Wyruszyła 8 XII (Mahon 398).

[3] Stany sytuacyjne z 10 i 21 XII (B^3 372); Championnet 258; Faure 258.

[4] Jan Maria Forest urodzony 4 II 1752 r. w Lionie. W 1779 r. wstąpił do dragonów. Generałem brygady prow. 11 VI 1794 r.; zatwierdzony 29 XI t. r. Po zreformowaniu, powołany 4 V 1798 r. do armii włoskiej. W armii rzymskiej Championneta otrzymał brygadę kawalerii, w skład której wchodziły 7. i 25. pułki strzelców. Podległy Rey'owi jako komendantowi całej jazdy. (Six I 457).

[5] Macdonald do Championneta, 11 XII (B^3 57).

[6] Championnet do Macdonalda, Rieti 10 XII, też Cantalupo 12 XII (B^3 57).

1. i 2. dywizja z 3 stron: Lemoine z 3 batalionami 73. półbrygady, 2 szwadronami 19. pułku dragonów i 5 działami miał atakować prawą flankę neapolitańską, i gdyby mu się poszczęściło zajść na tyły nieprzyjaciela. Uderzenie gen. Lemoine'a szłoby od Rieti, Civita Ducale i Contigliano, których obrona powierzona była jego pieczy.

Centrum uderzeniowe miało stanowić 7 batalionów piechoty i 11 szwadronów jazdy,[1] którym na miejsce koncentracji naznaczono Vacone. Z 2. dywizji stały tam już 2 bataliony 97. półbrygady, 3 szwadrony 7. pułku strzelców konnych, 3 szwadrony 25. pułku strzelców konnych oraz 4 działa; 12 grudnia miał dojść batalion pozostały 97. półbrygady i czwarte szwadrony 7. i 25. pułków strzelców konnych,[2] oraz 3 działka. Z 1. dywizji miała przymaszerować brygada Mathieugo z Monte Buono, licząca 4 bataliony piechoty i 3 szwadrony 16. pułku dragonów.[3] Atakowanie wroga z lewej flanki miało przypaść w udziale gen. Kniaziewiczowi, gdyby Neapolitańczycy ruszyli z Cantalupo na Vacone. Kniaziewicz rozporządzał 4 batalionami piechoty i 3 szwadronami jazdy. Wedle instrukcji miał uderzyć na wroga bez względu na jego liczebną przewagę.

Dla asekuracji tyłów odkomenderował Championnet co dopiero przybyłego gen. Rey'a[4] do S. Gemini, skąd tenże miał rozsyłać podjazdy wzdłuż lewego brzegu Tybru, aż do Todi, a w ten

---

[1] Championnet do Macdonalda, Terni 11 XII (B³ 57); rozkazy z 10 i 11 XII; Mahon 400 gubi 2 półszwadrony, a w Narni stawia batalion.

[2] Szwadrony te przybyły z Rey'em; innych Championnet nie miał pod ręką.

[3] Szwadrony te przeszły 13 XII do Rey'a w Correse.

[4] Rey Gabriel Venance urodzony 24 VII 1763 r. w Millan (Aveyron); w wojsku od 1783 r.; prowizorycznym generałem dywizji (z przeskoczeniem stopnia generała brygady) nominowany przez reprezentanta ludu Philippeauxa 17 VII 1793 r. i zatwierdzony 30 t. m. Równocześnie został głównodowodzącym armii zebranej pod Chinon. W armii włoskiej od 1796 r. Od 27 V 1797 r. komendantem Ankony, odwołany jednak 14 VI za mieszanie się do spraw politycznych. 5 VIII komendantem 3. dywizji kawalerii armii włoskiej. Podczas zajmowania Rzymu dowodził rezerwą (4.464 ludzi. — Wykaz z 24 I 1798 r. — B³ 386), potem 2. dywizją (29 III — St. Cyr I 289); ostatecznie przeniesiony. Ponownie w armii rzymskiej jako komendant kawalerii 25 XI 1798 r. (Six II 3603).

sposób ubezpieczać od jakichś niespodzianek od strony toskańskiej.

Równocześnie gen. Kellermann z 5 batalionami i 3½ szwadronami stróżował przy moście S. Felice.

W Otricoli stał batalion piechoty i ½ szwadronu 19. pułku strzelców konnych; w drodze do Narni było 150 ludzi legii rzymskiej (niedobitki). Terni miała zająć nadciągająca 17. półbrygada i 1 szwadron 19. pułku dragonów. [1]

Odnośne rozkazy przywiózł Macdonaldowi adiutant Championneta Sylvestre. Macdonald zapoznawszy się z treścią depeszy nie krył wcale swego niezadowolenia. Cierpko i surowo krytykował plan cały wobec adiutanta, a w piśmie skierowanym do Championneta atakował otwarcie zdolności i energię wodza. [2]

Oburzał się więc, że Championnet nie przyjął jego wczorajszego planu: akcji 2. dywizji Lemoine'a dwiema drogami na Cantalupo, co odrzuciłoby wroga za rzeczkę Farfę i pozwoliło obu dywizjom połączyć się w Mirteto.

Ściąganie brygady Mathieugo do Vacone uważał za nonsens, zważywszy niezmiernie męczącą drogę, jaka jej przypadała, oraz fakt, że jej odejście tak dalece osłabiało 1. dywizję, że w razie zaatakowania mostu S. Felice, Kellermann nie byłby zdolny go obronić. Dotychczasowe bowiem rozłożenie Kellermanna i Girardona między Borghetto a Magliano, [3] na skutek ruchów Kniaziewicza musiałoby być przesunięte w kierunku Collevecchio.

Co do posunięć naznaczonych Kniaziewiczowi, wyrażał się, że są oparte na złej mapie. On bowiem, który zna miejsce, drogi i trudności terenowe, może go zapewnić, że górzysty i niedostępny teren nie pozwoli Kniaziewiczowi na atakowanie wroga z lewej flanki w Cantalupo. Stąd też prosił, by mu podano tylko ogólny manewr, a on resztę wykona. „Gdy brawurą można było wszystko

---

[1] Zapewne obawiano się wystąpienia gen. Naselliego; na tyłach grasowały też drobne oddziały neapolitańskie.

[2] Rozkaz otrzymał w nocy w Tarano; odpowiedź zredagował o 5 rano 12 XII (Mahon 401).

[3] Jeden batalion w Magliano, 4 koło Borghetto; Kossecki 10: mostu Felice koło Borghetto strzeże Kellermann z 12 działami i 4 batalionami.

zrobić, krępowano mi ręce", użalał się potem Macdonald. [1] Bojaźliwość wasza nie ma granic, zdawał się wołać z ironią w swym liście do Championneta. „Gdy ja z 2 czy 3 batalionami i tyluż szwadronami rozbijałem każdą z kolumn neapolitańskich, wy mając skoncentrowane 3 bataliony, 5 szwadronów i 7 dział, na znakomitej drodze, wahacie się zaryzykować uderzenie na parę wysuniętych oddziałów neapolitańskich". [2]

Odpowiedział mu na depeszę nie sam wódz a szef sztabu Bonnamy zjadliwą uwagą, że plan ataku na Cantalupo udaremniło nie co innego, a powolność jego marszu. [3]

Teraz bowiem dopiero wydało się, że Mack nie czekając na atak, sam pod wpływem upadku Calvi zwinął obóz i cofnął się nocą z 11 na 12 grudnia na Rzym, ratując się tym od szybkiej katastrofy. [4] Zresztą w armii Macka, bitej przez republikan na wszystkich punktach, krzewił się teraz paniczny strach przed wrogiem. Nieład, tchórzostwo, upadek ducha, dezercja doprowadziły do takiej dezorganizacji i upadku autorytetu dowództwa, że trudno było wierzyć, by się armia królewska potrafiła zdobyć jeszcze na jakiś wysiłek, już nie mówiąc o bohaterstwie. [5] Rankiem 12 grudnia podjazdy 1. i 2. dywizji stwierdziły odwrót wroga na Rzym. Na wieść o tym pognał Championnet z Terni do Vacone, by osobiście poprowadzić pościg i ofensywę na Rzym. Stanął tam koło południa. Na widok wodza przelatywały przez szeregi okrzyki radości i wiwaty. W armii rozprzestrzeniało się lotem błyskawicy przekonanie kwatery głównej, że w odwet pomaszerują aż do Neapolu. [6] Radość

---

[1] Macdonald 58.

[2] Macdonald do Championneta, 12 XII (godz. 5 rano) — B³ 393. Oszczercze te zarzuty znalazły pewne echo u współczesnych. D' Allonville w Mémoires d' un homme d' Etat VII 21, zarzuca Championnetowi, że dbając o własne bezpieczeństwo zaniedbał zajęcia Cantalupo ... i że zapach prochu przyprawiał go o mdłości.

[3] Thiébault II 355; Mahon 402 stwierdza, że zarzuty obu stron były niesłuszne.

[4] Kossecki 10; Macdonald z Terano (!) do Championneta w Terni, 12 XII (B³ 57).

[5] Mack, Kurze Geschichte XCVII; Rapp. 84, II 104.

[6] Bonnamy 31; Kossecki 11.

podkomendnych udzieliła się i Championnetowi. Trwała jednak niedługo. Doręczono mu bowiem meldunek Macdonalda, z którego wynikało, że brygada Mathieugo maszeruje na Cantalupo, zaś brygada Kniaziewicza jest w drodze na Tarano.[1] Meldunek ten oburzył wodza, gdyż wczoraj dał rozkaz, by Mathieu przybył ze swą brygadą do Vacone. Macdonald rozkazu więc nie posłuchał.

Ale nie było czasu na gniewy. Każda chwila była droga. Championnet pozostawiwszy w Vacone batalion piechoty z 1 działem jako rezerwę, z resztą ruszył na Cantalupo. Miał więc 2 bataliony piechoty, 8 szwadronów strzelców konnych i 6 dział.[2] Z nim był też gen. Rey.

Równocześnie z Rieti ruszył drogą główną gen. Lemoine, by według planu wczorajszego zajść Cantalupo z tyłu.

Zająwszy bez trudu Cantalupo, wysłał Championnet do Macdonalda nowy rozkaz, by ten zostawiwszy na straży mostu S. Felice 3 bataliony piechoty, 2 szwadrony jazdy i 6 dział, z resztą dywizji niezwłocznie ruszył przed Cantalupo.[3] W razie niemożności przetransportowania artylerii przez góry, miał je wysłać okrężną drogą na Narni, Terni.[4] Że jednak Championnet posunąć się miał w międzyczasie (tj. 13 grudnia) z częścią wojsk 2. dywizji do Correse, dla dywizji Macdonalda przypadało teraz mniej zaszczytne miejsce w 2. rzucie. W rozkazie tym podkreślił Championnet po raz pierwszy, że czuje się dotknięty postępowaniem Macdonalda. Jako widoczny dowód swej urazy usunął w zakończeniu pisma, dotąd stale używane słowo „przyjaźń", zastępując je zwrotem oficjalnym.[5]

Tymczasem Macdonald do wieczora 12 grudnia przebywał w Tarano przy brygadzie Mathieugo. Wobec cofnięcia się wroga uważał, że zarządzenia jego, lubo wydane wbrew rozkazom Cham-

---

[1] Rozkazy dla Kniaziewicza i Mathieugo (B^3 393); Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Zn. Polaków VII): „Posuwamy się szybko na Turano" (zapewne Tarano?).

[2] Championnet do Macdonalda, Cantalupo 13 XII (B^3 57).

[3] Championnet do Macdonalda, Cantalupo 12 XII (B^3 57), cyt. Mahon 569.

[4] Co też i zrobił, Kossecki 10.

[5] Miast „Salut et amitié" napisał „Salut et fraternité".

pionneta, okazały się nad wyraz celowe i że wysłanie brygady Mathieugo do Vacone byłoby nonsensem. Nie omieszkał zresztą tego podkreślić, w sposób wielce nietaktowny, w piśmie do Championneta, o którego posunięciu się do Cantalupo już wiedział. [1]

Niespodziewanie wieczorem został Macdonald zaalarmowany raportami nadesłanymi przez Kellermanna od mostu S. Felice. [2] Donosił tenże o obejściu 1. dywizji przez Neapolitańczyków (z komendy Damasa), którzy w nocy z 11 na 12 grudnia dali znać o sobie licznie rozpalonymi ogniskami na górze S. Vito koło Otricoli, oraz utarczkami ze strażami przednimi Kellermanna w okolicy Borghetto. Kellermann nie mogąc się w nocy zorientować w sile i zamiarach wroga, napisał alarmujący raport, że spodziewa się bitwy o most w okolicy Magliano. Wobec takiej wiadomości Macdonald pospieszył co prędzej do Collevecchio z zamiarem udania się na zagrożony odcinek. Tu jednak wyjaśniło się, że zaczepka neapolitańska nie była niczym innym, jak tylko fałszywym atakiem Damasa, który nie wiedząc o kapitulacji Calvi i zaniechaniu planowanej akcji na Terni, wypełniał odebrane uprzednio rozkazy Macka. Zadaniem jego było zaabsorbować jak najznaczniejszą część sił Macdonalda i fałszywymi atakami doprowadzić do koncentracji koło mostu S. Felice, by w ten sposób odciążyć Metscha, mającego atakować z Calvi — Terni.

Fałszywy ten atak nie mógł mieć w obecnej chwili żadnego znaczenia. [3] Główna siła Damasa rozłożona była teraz między Falari a Civita Castellana, 2 mile od fortu z którego załogą [4] dochodziło do drobnych utarczek. Ponieważ jednak Damasowi na razie nie chodziło o doprowadzenie do bitwy, a o przeświadczenie przeciwnika, że Neapolitańczycy planują owładnięcie mostem,

---

[1] Macdonald do Championneta w Terni, Terano 12 XII (B^3 393); w rozkazach Terano, na mapach Tarano.

[2] Raporty te wysłano wczesnym rankiem z Borghetto.

[3] Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Zn. Polaków VII): „Damas chciał zagrażać przejściem Tybru koło Borghetto (!), wpadnięciem nam w tył i zabraniem tam artylerii".

[4] Komendantem fortu był kpt. Müller. Według Rapp. 84, II 104 miał on pod sobą 150 ludzi załogi, według Mahona 405 tylko 100.

utarczki zarówno pod Civita Castellana, jak i przed mostem nie miały większej wagi.

Zapalenie zaś ognisk na górach koło Calvi dokonane było przez część komendy Damasa, [1] która przebyła Tyber promem. Ostatecznie wysiłki Damasa dały w efekcie tylko chwilowe poważne zaniepokojenie Kellermanna, który jednak już z brzaskiem zorientował się w sytuacji [2] i wyjaśnił też przybyłemu do Collevecchio Macdonaldowi. [3]

Niepotrzebny ten alarm nie wywołał jednak żadnego oddźwięku w kwaterze głównej. Championnet bowiem, mimo pełnego obaw raportu Macdonalda o prawdopodobnym obejściu 1. dywizji, wykombinował sobie, że o obejściu żadnym nie może być mowy. Bo jeżeli jeszcze wczoraj główna siła Macka była w Cantalupo, to nie mogła już w nocy przenieść się aż pod Otricoli czy choćby pod Civita Castellana. Mogła tam być co najwyżej jakaś słaba kolumna neapolitańska, z którą Kellermann sam winien był sobie dać radę.

To też w ślad za Macdonaldem posłał Championnet rozkaz, by o ile wróg jest na lewym brzegu Tybru pobić go, o ile nie, to w myśl uprzedniego rozkazu maszerować pośpiesznie na Cantalupo.

W zakończeniu listu Championnet poirytowany nieposłuszeństwem i prowokacyjnym stylem raportów Macdonalda, przypomniał mu, że dowództwo należy do niego, a Macdonald ma słuchać, a nie rezonować. „Pańskie listy, pisał Championnet, zdradzają od pewnego czasu zły humor. Ponieważ w służbie tego nie myślę znosić, proszę o wytłumaczenie się; jeżeli mój sposób służby nie jest Panu miły, zastąpię go w komendzie kim innym". Było to więc formalne wypowiedzenie wojny. [4]

---

[1] Komenda ta pomaszerowała na Viterbo, Orte. Por. Championnet do Macdonalda, Cantalupo 12 XII (B^3 57).

[2] Nie brał jednak pod uwagę, że mogła to być dywizja Naselliego.

[3] W Collevecchio stała brygada Kniaziewicza.

[4] Championnet do Macdonalda, Cantalupo 12 XII (B^3 57); Mahon 406 podaje mylną datę 13 XII, lubo na stronie 569 cytuje rozkaz poprawnie; Macdonald w Souvenirs 59 żalił się potem obłudnie, że gdy pisał raporty „na wesoło", Championnet znajdował, że są bez szacunku.

13 grudnia zajął Championnet Correse. 7. i 25. pułki strzelców konnych pod gen. Rey'em ruszyły po krótkim odpoczynku dalej ku Tivoli, łącznie z artylerią lekką.[1] Do straży przedniej kawalerii miał się jeszcze po drodze przyłączyć 16. pułk dragonów z 1. dywizji, chwilowo będący jeszcze pod rozkazami Macdonalda.

W Correse zostały natomiast 2 bataliony 97. półbrygady,[2] które oczekiwać tu miały nadejścia brygad Kniaziewicza i Mathieugo z 1. dywizji. Nad zebraną tu siłą miał, wedle rozkazu Championneta, objąć dowództwo Macdonald i ubezpieczywszy lewy brzeg Tybru[3] oraz drogi wiodące do Vicovaro,[4] posuwać się potem śladem Rey'a na Rzym.

Lemoine,[5] który 12 grudnia, zostawiwszy w Civita Ducale słaby garnizon, z resztą pospieszył drogą z Rieti na Correse dla obejścia Neapolitańczyków, teraz, wobec pełnego ich odwrotu, dostał nowe zadanie.

Zawróciwszy na Rieti, Civita Ducale, ruszył potem 3 batalionami i 2 szwadronami na Akwilę, którą też bez większego trudu zajął.[6] 600 ludzi liczący garnizon nie próbował się nawet bronić.

Na tyłach 1. dywizji pozostająca brygada Kellermanna dostała także nowe rozkazy. Miała ona, poza fortem Civita Castellana, obsadzić tylko słabym oddziałem most S. Felice.[7] W razie

---

[1] Mahon 406 mylnie podaje, że 13 XII było w Correse 9 szwadronów jazdy, gdyż Rey miał 8, a 3 dalsze z 16. pułku dragonów przybyły z Macdonaldem już po odjeździe Rey'a. Mahon więc bezpodstawnie sugeruje połączenie w Correse już 13 XII, gubiąc jednak z ewidencji 4. szwadrony 7. i 25. pułku strzelców konnych.

[2] Championnet do Macdonalda, Cantalupo 13 XII (B^3 57, też cyt. Mahon 570); wymaszerowały one wieczorem 12 XII do Cantalupo; połączył się z nimi niebawem i 3. batalion tejże półbrygady.

[3] Prom na Tybrze poniżej Correse.

[4] Canemorto, Poggio Ginolfo, Vicovaro.

[5] Kossecki 11 fałszywie, że przed ruszeniem na Akwilę ubezpieczył Correse 1 batalionem i 2 działami.

[6] „Aquila ist gefallen mit 600 Mann, zur ewigen Schmach unseres Landes" Maria Karolina do lady Hamilton, 17—21 XII 1798 r. (Helfert, Ruffo 19, Palumbo 31—3, Pettigrew 174—7).

[7] Rozkaz z 12 XII w odniesieniu do tej brygady anulowano; Championnet do Macdonalda, Cantalupo 13 XII (B^3 57); Kossecki 11; Rapp. 84, II 104 liczy go mylnie na 4 bataliony, 2 szwadrony i ½ kompanii artylerii; część dział z nad mostu przewieziono teraz do fortu; Damas I 290.

nazbyt silnego nacisku ze strony Damasa, most ten miał być zniszczony.

Resztę brygady miał Kellermann podzielić na 3 części [1] i wysłać: pierwszą, najsilniejszą — starą drogą na Rzym. Po osiągnięciu mostu Molle miała się ona zatrzymać nad Tybrem, w oczekiwaniu dalszych rozkazów. Drugiej, drobnej kolumience dano jako zadanie usunięcie z prawego brzegu Tybru wszelkich środków przewozowych, więc promów, łodzi itp. i przetransportowanie ich na lewy brzeg rzeki.

Wreszcie 3. oddział wysłany zostałby w charakterze ekspedycji karnej na Viterbo, [2] które zaraz na początku wojny wywiesiwszy chorągiew papieską, stanowiło bazę operacyjną licznych oddziałów powstańczych. W więzieniu miejskim trzymano wielu znacznych Francuzów, między innymi 2 komisarzy francuskich władzy wykonawczej z żonami, których aresztowano w drodze do Toskany. Powstańcy miejscowi mieli też na sumieniu niejeden mord. Jeżeli się zaś któremu z przejeżdżających republikan udało uratować życie i wolność, to w każdym razie opuszczał miasto najzupełniej ogołocony z mienia. Dla zasady też rekwirowano wszystkie konie i zaprzęgi.

W Terni pozostał gen. Dufresse z 17. półbrygadą, [3] wsparty niedobitkami legii rzymskiej [4] i zakładami półbrygad i pułków, które wraz ze szpitalami skoncentrowały się w Foligno. Miał on zapewnić bezpieczeństwo rządowi Rzeczypospolitej Rzymskiej, przebywającemu w Perugii, oraz zabezpieczyć komunikację po lewej stronie Tybru. [5]

3. dywizja gen. Duhesme'a dostała rozkaz zajęcia Pescary. [6]

---

[1] Macdonald 60.

[2] Na skutek późniejszych wypadków, na Viterbo (ścigając Damasa) ruszył sam Kellermann z 15. półbrygadą i 3 szwadronami strzelców konnych; 12. półbrygada zaś i szwadron 16. pułku dragonów ruszyły na Rzym.

[3] Jeden batalion jej stał w Terni, reszta rozrzucona w Perugii i okolicy.

[4] Część jej stała w Perugii pod gen. Grabowskim, 150 ludzi było w drodze z Narni z adiutantem-generałem Jabłonowskim na czele.

[5] Zwłaszcza silnie miano patrolować obszar między mostem S. Felice a Todi.

[6] Mahon 407; Kossecki 11.

Mack zadecydowawszy odwrót, cofał się forsownymi marszami z Cantalupo, zabierając po drodze patrolujące nad Tybrem oddziały. W ten sposób siła jego u bram Rzymu wzrosła do 15 batalionów piechoty i 12 szwadronów jazdy. [1]

Bourcard, który rozkaz odwrotu odebrał z pewnym opóźnieniem, bo 12 grudnia po południu [2], zdążył jeszcze na czas, dzięki pospiesznym marszom. Zarówno jednego, jak i drugiego czekała u bram Rzymu duża niespodzianka. Wbrew rozkazom Macka nie znaleziono tam ani przewodników, którzy by ich poprowadzili nocą na wyznaczone pozycje między Frascati a Albano, ani tak upragnionego prowiantu. Napróżno też dobijano się do zamkniętych bram miasta. Odpowiadała głucha cisza, lubo każdy z nich z innej strony przymaszerował. Ponieważ zaś roztropność nie pozwalała podnosić alarmu, [3] gdyż ostatecznie w Rzymie mogli być już republikanie, pomaszerował Mack, okrężną drogą i bez przewodników, na Albano, gdy tymczasem Bourcard mocno kołując dotarł z brzaskiem do Frascati. [4] Obie kolumny unurzane po kolana w błocie, wyczerpane zupełnie 16-godzinnym marszem wśród niepogody, dotarły na miejsce przeznaczenia w stanie opłakanym. W dodatku Mack był żywo zaniepokojony o losy wojsk Damasa i garnizonu rzymskiego, jak również co się w Rzymie pod jego nieobecność stało i dlaczego nie wypełniono jego rozkazów.

Tymczasem w Rzymie panował zamęt i popłoch nie do opisania. Początek dał mu wyjazd króla Ferdynanda w dniu 7 grudnia. Król zrobił ten krok pod wpływem nalegań Macka, który rozumiał powagę sytuacji [5] i nie chciał wystawiać osoby królewskiej na upokorzenie pospiesznego odwrotu, gdyby ten okazał się ko-

[1] Napoleon, Commentaires, 4. observation; Pignatelli (Albo XX) oskarża Macka o zbyt szybki odwrót; Victoires, conquêtes IX 203; Mahon 409.

[2] Mack, Kurze Geschichte XCVIII.

[3] Mack XCVII; Ayala, Vite 30 (Bourcard); Perrone 63; Tomaszewski 20 (Albano o 20 mil włoskich od Rzymu, według Baedeckera o 39 klm.); Championnet 263.

[4] Według Correspondance de Marie Caroline avec Gallo II 45, dostał się on 13 grudnia do niewoli; wypuszczony za sprawą ks. Moliterno udał się na Sycylię. Widoczna jednak myłka w dacie.

[5] Maria Karolina do Gallo, Palermo 4 III (Corr. MC nr 320).

nieczny. Sam zresztą Ferdynand był pełen trwogi i oburzenia. Widział się otoczonym przez zdrajców. „Uważał, że minister wojny Ariola go oszukiwał, że porażki Micherouxa i Metscha nie mogą być przypisywane li tylko niedoświadczeniu czy przypadkowi; że komisarze żywnościowi głodem doprowadzili żołnierza do lichej kondycji. Nawet Macka po cichu podejrzewał, że albo nie umie nakazać podkomendnym posłuchu, albo nie spełnia swego obowiązku (czyli również zdradza). W dodatku jakobini rzymscy zaczęli podnosić głowy i jak chodziły słuchy, zamierzali Ferdynanda przy pierwszej sposobności wziąść do niewoli". [1] Stąd nie potrzeba było nawet zbytnio nalegać, by król zgodził się na opuszczenie Rzymu i przeniesienie swej kwatery do Albano.

Dla zachowania jednak pozorów, pragnąc by w Rzymie jak najpóźniej dowiedziano się o jego wyjeździe, ukazał się 7 grudnia w otoczeniu sztabu na mieście i skierowawszy się ku bramie Ludu [2], wydawał się interesować sytuacią na prawym brzegu Tybru. Wkrótce potem wsiadł na przeciwległym końcu miasta, u bramy św. Jana Laterańskiego [3], do karety z oddanym mu ks. Ascoli i dyskretnie opuścił miasto.

Wyjazdu jednak króla nie dało się zachować w tajemnicy; papistów i monarchistów ogarnął blady strach. Groźba powrotu republikan i krwawego porachunku za ekscesy dokonane w dniach ich odwrotu przerażała najodważniejszych. Jedni myśleli o ucieczce, drudzy pragnęli drogo życie sprzedać w obronie swych przekonań. Wszyscy oglądali się na dowódcę garnizonu, brygadiera Barone'a. [4] Ten jednak w tak krytycznej sytuacji zupełnie stracił głowę i myślał tylko o tym, by na czas opuścić miasto i nie uwikłać się w bój z „przeklętymi Francuzami". Stąd rozkaz Macka, by ubezpieczył odwrót 3 kolumn Macka, Bourcarda i Damasa, i wycofał się dopiero po ich przemarszu, był mu wysoce nie na rękę. Dziś trudno z zupełną pewnością stwierdzić czy chodziło o nieporozumienie czyli poprostu o złą wolę Barone'a. Dość, że krytycznej nocy z 12

[1] Nardini 17.
[2] Dawna Porta Flaminia.
[3] Dawna Porta Celi Montana.
[4] Rambaud (Damas I 294).

na 13 grudnia polecił bramy zamknąć [1] i nikogo nie wpuszczać podczas nocy do miasta. Ubezpieczało to wprawdzie od niespodzianek ze strony republikan, ale wraz krzyżowało plan Macka, przemaszerowania tej nocy przez Rzym pod kierunkiem przewodników. W dodatku cały garnizon skoncentrował Barone na jednym z placów miejskich, a niedoczekawszy się w nocy żadnej kolumny neapolitańskiej (bo i jakże miały dostać się przez zamknięte bramy), wydał karygodny rozkaz cofania się na Albano. [2] Mack, który już bawił w Albano, gdy mu doniesiono o ukazaniu się znacznej kolumny neapolitańskiej, myślał w pierwszej chwili, że ma do czynienia z Damasem. Jak wyglądało spotkanie Barone'a z Mackiem łatwo sobie wyobrazić. Opuszczenie Rzymu przed nadejściem Damasa było błędem nie do darowania; narażało bowiem jego komendę na odcięcie. Winę Barone'a wzmagał fakt, że rozkazy były wyraźne, a w razie wątpliwości mógł się odwołać do Macka, który przecież, jak o tym Barone wiedział, był w pośpiesznym marszu na Rzym.

Jeżeli jednak wina Barone'a była oczywista, to znajdowali się i tacy, którzy część odpowiedzialności zrzucali na Macka. [3] Wychodzili bowiem z założenia, że winien się był w Rzymie zatrzymać i dopiero po połączeniu z Damasem miasto ewakuować. Jakkolwiekby było, Rzym przedwcześnie został ewakuowany, a Damas znalazł się w sytuacji niepomiernie trudnej.

Rozkaz bowiem odwrotowy Macka doręczony mu został dopiero 13 grudnia w nocy, w momencie kiedy wszystko było przygotowane do uderzenia na most S. Felice na Tybrze, odległy od Civita Castellana o 5 mil. Damas był przekonany, że, wobec przesunięcia się głównych sił Macdonalda, potrafi most opanować i wprowadzić zamieszanie na tyłach nieprzyjacielskich.

---

[1] Mack, Kurze Geschichte XCVII tak o nim: „Grösser und gröber lässt sich doch gewiss kein Fehler mehr von einem Manne denken, welcher viele Jahre den Soldatenrock durch alle Grade getragen und endlich jenen des Generals erlangt hatte".

[2] Marsz trwał 6 godzin (Mack).

[3] St. Albin, Championnet 132; Napoleon, Commentaires, 4. observation sur la campagne de Championnet; Dumas II 274.

[4] Damas I 299.

Wobec otrzymania rozkazu cofania się, znalazł się Damas w pożałowania godnej sytuacji. Rozkaz datowany był bowiem 10 grudnia i zalecał mu przemaszerowanie przez Rzym najpóźniej nocą z 12 na 13 grudnia, więc w momencie odebrania rozkazu. Kto zawinił, że rozkaz doręczono Damasowi z takim opóźnieniem, trudno ustalić. Według późniejszych oświadczeń Macka z rozkazem tym wysłano równolegle 2 oficerów. Mack obliczał, że każdy z nich pieszo winien był osiągnąć Civita Castellana w 12—15 godzin. Tymczasem ci konno stracili na drogę jeden 42 godziny, drugi aż 48. Odpoczywali więc więcej, niż jechali. [1] Co prawda oficerowie tłumaczyli się trudnością drogi, niemożnością zmieniania koni a wreszcie znaczną stratą czasu w poszukiwaniu kwatery Damasa; w każdym razie z obowiązku nie wywiązali się zbyt sumiennie.

Damas zdawał sobie sprawę, że Kellermann gotujący się do obrony mostu, w razie cofnięcia się Neapolitańczyków ruszy za nimi w pościg, domyślając się, że są zagrożeni od tyłu. Równocześnie garnizon fortu Civita Castellana, blokowany dotąd przez Damasa zrobiłby zaraz wycieczkę. Stąd już samo oderwanie się od nieprzyjaciela, który wysyłał ustawicznie podjazdy, a placówki z obu stron widziały się nawzajem, nie było łatwe. [2]

Damas uciekł się tedy do podstępu. Nakazał w nocy zapalić liczne ogniska. Zebrani chłopi mieli je podsycać do rana, poczem umknąć. Damas tymczasem wyprawił artylerię, a w godzinę po niej sam ruszył z resztą. Pod karą śmierci zabroniono rozmawiać i palić. W zupełnym milczeniu i niepostrzeżenie oddaliła się kolumna Damasa z zajmowanej pozycji. Batalion grenadierów i 2 szwadrony blokujące fort Civita Castellana, w którym bronił się kapitan Müller z 150 ludźmi, zostały wyznaczone jako ubezpieczenie boczne kolumny. Równocześnie wysłał Damas rozkaz brygadierowi Cusaniemu, który stał z 3.000 niedobitków spod Falari na wyżynach

[1] Mack, Kurze Geschichte XCVIII; Pignatelli, Aperçu, a za nim Tivaroni II 144, że jeden z wiozących rozkaz — oficer sztabu Manthonè został ujęty przez Francuzów; że zaś niebawem został ministrem wojny w Rzeczypospolitej Partenopejskiej, więc posądzano go o zdradę.

[2] Damas I 292; Marulli I 172; Botta III 327; La Cecilia II 201 fałszywie: „Damas intanto separato dall' esercito e non avvertito dai suoi capi continuava ad inoltrarsi nella Romagna ed a sottomettere le principali città".

Borghetto, by wycofał się na Monte Rosi, zostawiając w każdej wiosce drobny oddziałek, by uniemożliwić zdradę i przedwczesne powiadomienie Francuzów o odwrocie. Sam zresztą przestrzegał podobnych ostrożności.

Damas liczył obecnie pod swoimi rozkazami około 7.400 ludzi [1] pod bronią i 9 czy 10 dział.

[1] O 7.400 — Ayala, Vite 648 (Milano), Perrone 64; 7.000 — Bonnamy 33, Colletta 198, Ayala, Vite 95 (Fardella) 454 (Pinedo), też Memorie 150, Dumas II 276, Perrone 62, Botta III 326, Kossecki 11, Tivaroni II 143, Pignatelli (Albo XX), Hervey 9, Barante III 274; 6.000 — Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII, (Listy Znak. Polaków VII): „Wobec tempa naszego marszu na Rzym odcięliśmy Damasa z 6.000"; Championnet 259, Bravetta 153, Damas I 298; 3—4.000 — Bonnamy do ministra wojny, Rzym 16 XII (B^3 57); Thiébault II 285; o 12.000 zupełnie błędnie Nardini 19.

Na podstawie obliczeń możemy sprawdzić, która cyfra jest najbardziej zbliżona do prawdy. Damas miał ze sobą 5 batalionów piechoty. Z tego prawdopodobnie 4 liniowe (po 2 z pułków Messapia, Lucania lub Agrigento, które należały od początku do brygady Damasa) tj. 3.284 ludzi i jeden batalion 5. grenadierów — 625 ludzi. Obok tego 6 szwadronów jazdy (z czego na pewno 4 z Tarragona. 2 pozostałe należały może do „Principe Alberto" i „Regina") — 990 ludzi. Obsługa 8 dział — 80 ludzi. Doliczając na sztab i furgony tylko 21 ludzi, dostaniemy łącznie 5.000 etatowo. Ponieważ jednostki te nie brały dotąd większego udziału w walce, na chorych i rannych nie przypadnie więcej jak 10%. Pod bronią więc byłoby 4.500. Że zaś wiemy, że brygadier Cusani zebrał z niedobitków lewego skrzydła do 3.000 ludzi (Damas I 292), więc Damas miał pod sobą około 7.400 ludzi.

Dla porównania podajemy wykaz przekazany przez Perrone 64 i Ayalę, Vite 648, które jednak nie budzą zaufania, gdyż nie podają źródła. Wedle nich Damas miałby: 2 małe korpusy strzelców, jeden kalabryjskich (2 bataliony pod Ludwikiem Amato, przyszłym porucznikiem-generałem i Mirabellą), drugi iliryjsko-dalmatyński; dalej pułki (lub części ich) Borgogna, Sannio, Agrigento i Siracusa. 3 bataliony grenadierów (z tych jeden pod przyszłym porucz.-generałem Franciszkiem Milano).

Jazdą dowodził Pinedo, awansowany na brygadiera we wrześniu 1797 r. (Perrone 64, że 13 IX, Ayala, Vite 454, że 30 IX); 6 szwadronów jw. podaje Perrone 64, zaznaczając, że niektórzy wspominają o 7 szwadronach (5! z Tarragona); Ayala, Vite 454 pisze o 8 tj. 4 z Tarragona, 3 z Regina, 1 z Principe Alberto; w Vite 648 o 5 z Tarragona i 3 z Regina.

Ponieważ Perrone 65 i Ayala, Vite 455 twierdzą, że cała jazda znalazła się potem w straży tylnej pod dowództwem Fardelliego, nasuwają się zastrzeżenia, gdyż Fardelli pełnił w tym czasie funkcję kwatermistrza gen. przy Damasie. (Ayala, Vite 95 — Fardella).

Przeprowadzony z takimi ostrożnościami odwrót udał się nadspodziewanie. Zanim Kellermann się spostrzegł, Damas był już w Monte Rosi, nie straciwszy ani jednego działa, żołnierza czy konia. A przecież przebyto 20 mil włoskich nocą. Nie na darmo klął potem Kellermann, że Damas mu się wymknął, jak „kawałek mydła z ręki". [1]

W Monte Rosi rozłożono się na dwugodzinny odpoczynek. Dla zorientowania się co się dzieje w Rzymie, wysłał Damas majora kawalerii Augusta hr. Talleyranda, syna byłego ambasadora francuskiego w Neapolu. [2] Nie musiał jednak długo czekać na wieści, gdyż w międzyczasie zjawił się jeden z oficerów sztabowych, wysłanych przez kwatermistrza gen. Parisiego, [3] który wyjaśnił, że Rzym z winy brygadiera Barone'a został przedwcześnie ewakuowany. Równocześnie jednak zapewniał, że Parisi porozumiał się z Francuzami odnośnie do przemarszu Damasa i podpisał stosowną konwencję. [4]

Damas odetchnął. Zdawało się, że nie będzie miał większych trudności w dalszej drodze.

---

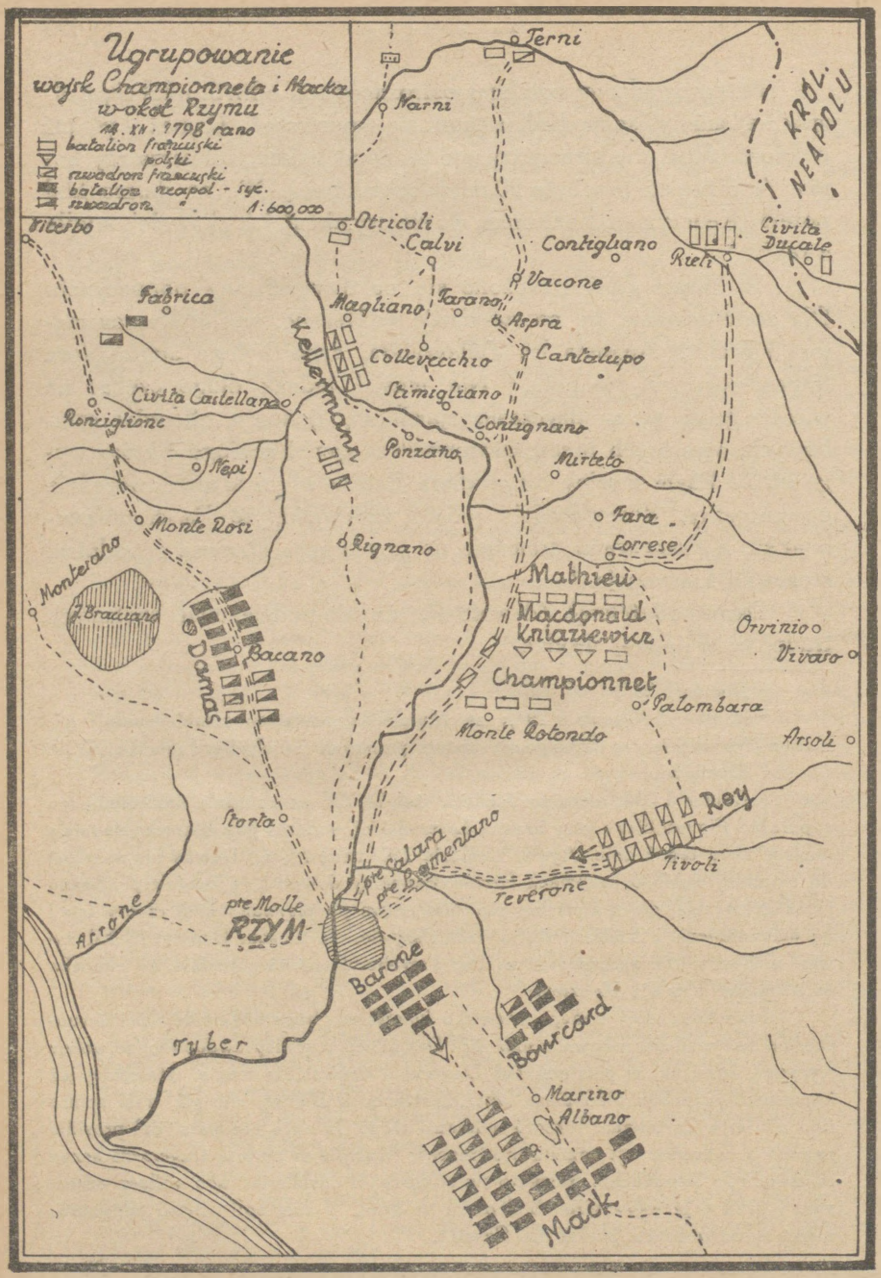
[1] Damas I 293.

[2] Rambaud (Damas I 294); za Napoleona został on szambelanem i ministrem francuskim w Szwajcarii; potem przeszedł w służbę Ludwika XVIII.

[3] Rambaud.

[4] Damas I 294, ale wraz błędnie, że 14 XII w południe doniesiono mu o porażce Pignatelliego przy bramie Laterańskiej, podczas gdy utarczka ta miała miejsce nocą tegoż dnia. Ayala, Memorie 150 twierdzi, że Damas nie wiedział do ostatniej chwili o ewakuacji Rzymu. Bonnamy dowodzi, że istotnie podpisano jakąś konwencję, ale z kimś kto nie miał prawa podpisywać takich rzeczy (stąd jej unieważnienie); Helfert, Ruffo 428 fałszywie, że to sam Damas 13 XII zawarł umowę z komisarzem francuskim; Perrone 65, również błędnie, że chodziło tu o umowę Rey'a z Mackiem.

Franchetti 489 podaje nazwisko komisarza franc. Walville, ale równocześnie twierdzi, że rokował z nim sam Damas, co jest nieprawdopodobne wobec wyraźnej wzmianki w pamiętnikach Damasa o doniesieniu mu o istniejącej już konwencji. Franchetti 489 pisze tak: „Frattando il Damas, che già erasi spinto fino a Civita Castellana, tornato addietro trovò la città occupata dal presidio nemico e convenne col commisario francese Walville di poterla traversare senza offesa: poi i Republicani, ricevuto un rinforzo di cavalleria, non vollero osservare i patti e gl' ingiunsero di deporre le armi. Il che egli rifiutò sdegnosamente e retrocedette per la via Cassia".


Ugrupowanie
wojsk Championneta i Macka
w okół Rzymu
14. XII. 1798 rano
batalion francuski
polski
szwadron francuski
batalion neapol.-syc.
szwadron
1:600 000
Terni
Narni
KRÓL. NEAPOLU
Civita Ducale
Rieti
Contigliano
Otricoli
Calvi
Vacone
Magliano
Farano
Aspra
Collevecchio
Cantalupo
Stimigliano
Civita Castellana
Ronciglione
Ponzano
Mirbelo
Nepi
Monte Rosi
Fara
Correse
Rignano
Monteiano
Bracciano
Mathieu
Macdonald
Kniaziewicz
Orvinio
Vivaro
Bacano
Damas
Championnet
Palombara
Monte Rotondo
Arsoli
Storta
Roy
Tivoli
pte Salara
pte Nomentano
Teverone
pte Molle
RZYM
Barone
Bourcard
Marino
Albano
Mack
Tyber
Arrone
Fiterbo
Fabrica
Kellermann

Układ sił w rejonie Rzymu [1]

w dniu 14 grudnia 1798 r. wieczorem

Republikanie (1. i 2. dywizja):

			Bat.	Szw.
Rzym (zamek św. Anioła, potem przy Ponte Molle)	—	z 30. półbrygady lin.	1	
Tivoli i okolice (gen. Rey)	—	z 16. p. dragonów		3
		7. p. strzelców kon.		4
		25. „		4
Monte Rotondo (Championnet z gł. kwaterą)	—	97. półbrygada lin.	3	
W obozie za Monte Rotondo (gen. Kniaziewicz)	—	1. legia polska	3	
		2. baon 30. półbr.	1	
		z 19. p. strzel. kon.		1
		z 19. p. dragonów		1
Przed Correse (gen. Macdonald i Mathieu)	—	11. półbrygada lin.	3	
		3. baon 30. półbr.	1	
Most S. Felice (gen. Kellermann)	—	15. półbrygada lek.	3	
		z 12. półbrygady lin.	2	
		z 16. p. dragonów		1
		z 19. p. strzel. kon.		3
Otricoli (szef brygady Darnaud)	—	z 12. półbrygady lin.	1	
Narni	—	150 ludzi z legii rzym.		
Terni (gen. Dufresse)	—	z 17. półbrygady lin.	1	
		z 19. p. dragonów		1
Rieti	—	z 17. półbrygady lin.	2	
		z 73. „	1	
Civita Ducale	—	z 73. „	1	
Akwila (gen. Lemoine)	—	z 73. „	1	
		z 19. p. dragonów		2
			24	20

Królewscy (dawne centrum i lewe skrzydło):

Frascati (marsz. Bourcard)	5	2
Albano (gen. Mack)	15	12
Garnizon rzymski (marsz. Barone)	10	
Ponte Molle (marsz. Damas); liczona tu brygada Cusaniego (3.000) [2]	9	6
Fabrica, w drodze na Rzym (lotna kolumienka)	1	1
	40	21

[1] Obliczenie i rozłożenie na podstawie rozkazów (B^3 57), niejednokrotnie wbrew Mahonowi 408.

[2] Siły neapolitańskie ustalono na podstawie Macka, Kurze Geschichte, zgodnie zresztą na ogół z Mahonem. Poprawiono jednak jego kardynalny błąd przypisujący Bourcardowi aż 15 batalionów. Według Macka było ich tylko 5, co na ogół pokrywa się z akcją. Przyjęto również 6 nie 5 szwadronów dla grupy Damasa. Brygada Cusaniego złożona z niedobitków lewego skrzydła kawalera Saskiego przy tym rachunku znika, gdyż była zlepkiem licznych formacyj tymczasowo połączonych. Ponieważ jednak cyfrowo wynosiła 3.000 ludzi stanowiła równowartość jakichś 4 batalionów (w obecnym stanie).

Tymczasem w Rzymie czekała go duża niespodzianka. W dniu o którym mowa tj. 14 grudnia, wojska francusko-polskie podsuwały się już pod Święte Miasto. Straż przednia Rey'a dotarłszy rankiem do Tivoli, [1] stwierdziła, że rzeczka Teverone, dopływ lewobrzeżny Tybru, jest niebroniona. W tymże czasie 97. półbrygada zajęła Monte Rotondo, [2] gdzie też stanęła kwatera główna. Brygady Kniaziewicza (idąca główną drogą) [3] i Mathieugo (idąca przez Mirteto, Fara) [4], pozbawione jazdy na rzecz Rey'a, rozłożyły się koło południa przed Coresse. [5] Po krótkim odpoczynku jednak posunęła się brygada Kniaziewicza jeszcze nieco dalej i rozłożyła obozem tuż przed Monte Rotondo. [6]

Po drodze spotykały wojska francusko-polskie wielu dezerterów i maruderów neapolitańskich, którzy na widok republikan nie tylko nie uciekali, ale krzyczeli „Viva la Repúbblica" lub „Morte al Ré di Macaroni". [7]

Tak więc bez najmniejszego oporu posuwały się od 5 dni wojska republikańskie ku Rzymowi. [8] Po południu odebrano nawet wieść, że w Rzymie nie ma już Neapolitańczyków.

---

[1] Tivoli leży o 39 klm. od Rzymu.

[2] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52) podaje, że Monte Rotondo leży o 1½ mili włoskiej od Rzymu; w rzeczywistości jednak ok. 30 klm.

[3] W straży przedniej brygady Kniaziewicza szedł zapewne maj. Chłopicki i do tego najprawdopodobniej odnosi się mętna wzmianka Kosseckiego 11: „Z brygady Kniaziewicza, jeden oddział przeszedł natychmiast (po cofnięciu się Macka) pod maj. Chłopickim rzekę Farfa".

[4] Kossecki 11 podaje marszrutę Mathieugo; według Mahona 407 wysłany został podjazd do Canemorto, który 15 XII zajął Vicovaro.

[5] 14 XII legia nasza stanęła obozem pod Corège (Dąbrowski 57, Chodźko II 98).

[6] W liście Wasilewskiego do Wybickiego z Rzymu 25 XII (Listy Zn. Polaków VII) taka relacja: „Posuwaliśmy się nagle na Monterotondo... gdzie złączyliśmy się z kolumną Lemoine, która szła od Rietty (!)". Wiadomość to mylna. Wasilewski miał na myśli 97. półbrygadę idącą od Terni; Kossecki 11 podaje: „Kolumna Kniaziewicza przeszła przez Cantalupo i stanęła obozem pod Monte Rotondo, gdzie i główna kwatera".

[7] Tomaszewski 20.

[8] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52 nr 12).

Dla sprawdzenia tej niezmiernie ważnej wiadomości, a wraz dla dania znać załodze fortu św. Anioła o nadciągającej odsieczy a ludowi o powrocie republikan do władzy, wysłany został po południu 14 grudnia do Rzymu adiutant Championneta Romieu z nieznaczną eskortą. [1]

Przybył on do fortu św. Anioła bez większych trudności, gratulując Walterowi bohaterskiej obrony tegoż i donosząc, że Championnet zajmuje już linie Teverone. W ten sposób pierwszy oddział francuski wkroczył do Rzymu przed upływem zapowiedzianych dni 17. [2]

Walter na wieść o opróżnieniu miasta przez Neapolitańczyków wyruszył z częścią załogi z fortu, kierując się ku placowi Colonna. Była 16 godzina, kiedy mieszkańcy Rzymu ujrzeli ponownie zbrojnych Francuzów w mieście. [3]

Ale radość republikan była krótka. Jeden z podjazdów doniósł, że do Rzymu zbliża się Damas. Według relacji, wojska jego widziane były o 2 mile od mostu Molle. [4] Marsz Damasa na Rzym potwierdził zresztą ujęty przez Francuzów major Talleyrand [5], wysłany przez Damasa dla zorientowania się w sytuacji. Zapewniał on jednak, że Damas nie zamierza atakować Francuzów i pragnie tylko, na podstawie konwekcji podpisanej między marszałkiem Parisim a komisarzem francuskim Walvillem, przemaszerować przez miasto, aby połączyć się z Mackiem.

Ale w tym czasie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Załoga fortu już wiedziała o nadciągającej odsieczy, której ukazanie się

---

[1] Bonnamy do ministra wojny, Rzym 16 XII (B^3 57); proklamacja do edylów z 14 XII; Mahon 407, 416; Bonnamy 32; Thiébault II 285, że Romieu miał 12—15 ludzi eskorty; Dąbrowski 57.

[2] Bonnamy 13, 34; Botta III 326.

[3] Dominik Lavaggi donosił rządowi Rpl. Liguryjskiej, Rzym 14 XII (Archivio di Génova, Lettere del Lavaggi dal 7 al 19 XII): „L'armata sicula è svanita a poco a poco, e qui siamo rimasti solo nell' incertezza di chi debba sopraggiungere... Le truppe francesi, che erano in Castello, sono uscite per la città oggi alle 4 dopo il mezzogiorno e si sono schierate in Piazza Colonna".

[4] Ponte Molle dawny most Milvio, o 2 mile od Rzymu, słynny ze zwycięstwa Konstantyna nad Maksenciuszem (Nardini 19).

[5] Damas I 296.

było kwestią godzin. Komenda zaś przeszła z rangi na szefa sztabu generalnego Bonnamy'ego, który w ślad za Romieum przybył do Rzymu dla zorientowania się w sytuacji. Ten z miejsca oświadczył, że konwencji nie uzna, gdyż podpisana została ze strony francuskiej przez człowieka nie upoważnionego do tego. Nie wchodząc w to czy twierdzenie Bonnamy'ego miało za sobą fundamet słuszności, stwierdzimy tylko, że szefowi sztabu wydało się kardynalnym błędem dopuszczenie do połączenia Damasa z Mackiem. [1] Założeniu temu zresztą trudno przeczyć. Trudność polegała na tym, że w Rzymie na razie było mało wojska, gdyż oprócz załogi fortu św. Anioła zaledwie trochę jazdy z eskort Romieugo i Bonnamy'ego. Trzeba więc było za wszelką cenę zyskać na czasie, by wezwany na pomoc Rey zdążył przybyć.

Bonnamy nie zastanawiał się długo. [2] Wysłał 200 ludzi z załogi fortu św. Anioła pod Romieum wraz z 2 armatami dla obrony mostu Molle. Parę kompanij rozesłał po okolicznych wzgórzach, sam zaś Bonnamy z oddziałem jazdy ruszył na spotkanie Damasa. Zbiegiem okoliczności Damas był przy czole kolumny, tak że łatwo z pomocą parlamentarza ułożono spotkanie w połowie drogi między obu wojskami.

Damas żądał wolnego przemarszu na podstawie podpisanej konwencji. Bonnamy replikował, że umowa ta jest bez żadnej wagi, gdyż podpisali ją ludzie, którzy do tego nie mieli żadnego prawa.

---

[1] Data tej akcji bez wątpienia 14 XII, jak to podaje Damas I 299, Bonnamy 37 (że tegoż dnia co atak na bramę Laterańską). Mylnie przenoszą wypadki na 15 XII: Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Rzym 16 XII (B^3 57), też Macdonald do Kellermanna, 16 XII (że wczoraj było starcie pod Stortą). Mahon 416, który próbował wyjaśnić sporny punkt, przyjął tezę Thiébaulta II 285, która jednak nie wytrzymuje krytyki. Jak bowiem można przyjąć, że energiczny Damas w tak krytycznym momencie pozwolił sobie na spędzenie całej nocy w niezdecydowaniu, on który wiedział, że każda godzina zmniejsza jego szanse wydostania się z pułapki. A przecież ten odwrót był bodaj czy nie najpiękniejszym czynem wojennym Damasa.

Tu wypada saznaczyć, że do roku 1912, kiedy opublikowano pamiętniki Damasa, historycy z Mahonem na czele mogli się oprzeć jedynie na tendencyjnych pamiętnikach francuskich Bonnamy'ego, Thiébaulta etc. Stąd (też Helfert) nie ustrzegli się błędów.

[2] Championnet do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII; Macdonald 60 fałszywie, że on wraz z Championnetem był wtedy w Ponte Molle (!); Kossecki 11, Thiébault II 285 oddaje inicjatywę w ręce Romieugo. Bonnnamy 34; Nardini 19 fałszywie, że most Molle był broniony „par une artillerie formidable".

Ponieważ Damas protestował i podkreślał, że prawo narodów nakazuje szanować podpisaną umowę, Bonnamy przeszedł do pogróżek. Wystawiał położenie Damasa jako beznadziejne, gdyż jest otoczony przez Kellermanna, Macdonalda i Rey'a, groził bezwzględnością w razie oporu. Ale Damas zastraszyć się nie dał. Na żądanie złożenia broni odparł, że żaden Francuz tego nie robi mając do dyspozycji parę tysięcy bagnetów. Widząc jego upór, obskoczyli go Francuzi i aresztowali jako emigranta-rojalistę. Dopiero po dłuższych pertraktacjach w czasie których Damas odwoływał się do honoru i poszanowania praw wojennych, wywołany bowiem został na rozmowę przez parlamentariusza, puszczono go wolno. Przy pożegnaniu zaznaczył Bonnamy, że wobec niedojścia do porozumienia będą musieli się bić.[1] Damas, który nie mógł się zorientować czy istotnie w Rzymie są już znaczniejsze siły, postanowił zwlec jeszcze parę godzin, by wymknąć się z pułapki[2]. Zażądał więc 6, potem 3[3] godzin do namysłu. Już krystalizował się w umyśle jego plan wycofania się na Viterbo-Orbitello, skąd okrętami mógłby łatwo odpłynąć do Neapolu,[4] czy choćby do Civita Vecchia, gdzie po myśli rozkazu Macka dla Damasa,[5] zebrano pewną ilość rozbitków kolumny kawalera Saskiego, zwłaszcza chorych i lżej rannych.

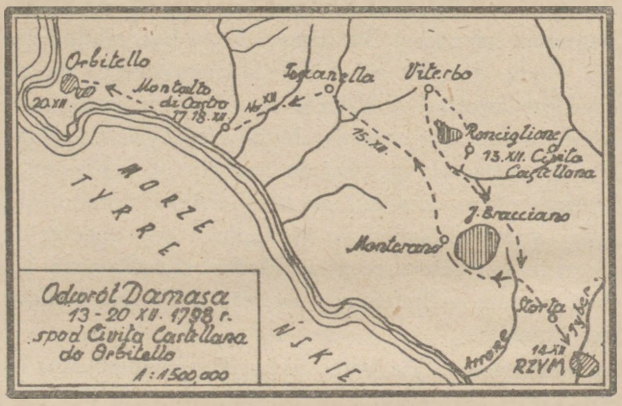
Nie wykluczona była także w międzyczasie zbrojna interwencja Macka, który znajdował się z drugiej strony Rzymu i mógł swym uderzeniem od bramy Laterańskiej wziąść Francuzów w dwa ognie i tym umożliwić przemarsz Damasa.

Bonnamy słysząc podobną propozycję ucieszył się. I on był w podobnym położeniu, że zależało mu na zwłoce. Gdyby bowiem Damasowi przyszło do głowy uderzyć na Rzym bezzwłocznie, słaby garnizon nie byłby w stanie przeszkodzić w przemarszu parokroć silniejszemu przeciwnikowi. Podejrzywał on jednak od pierwszej chwili Damasa o chęć uśpienia czujności republikan i wycofania

[1] Damas I 295; Bonnamy 31; Hervey 97.
[2] Damas I 298; Botta III 326; Colletta 199; Perrone 65.
[3] Bonnamy 31; Damas I 298; Barante III 274; Dumas II 277.
[4] Macdonald, Souvenirs 60; Damas I 598; Kossecki 11; Botta III 326.
[5] Mack, Kurze Geschichte XCIX; Mahon 411 twierdzi, że to Orbitello było wymienione w rozkazie Macka.

się z nastawianej pułapki. Wobec tego nie mógł się zgodzić na zbyt długi rozejm. Oświadczył więc, że jeżeli Damas po godzinie nie złoży broni, zostanie zaatakowany.[1] Dla zrobienia na przeciwniku tym silniejszego wrażenia i udowodnienia, że Rzym jest w rękach republikańskich, polecił Bonnamy przyprowadzić z zawiązanymi oczami majora Talleyranda, którego wydał Damasowi.[2]

Damas za powrotem do swoich, stwierdził początki paniki. W ciągu jednak 15 minut opanował ją. Pinedzie powierzył dowództwo nad strażą tylną do której przeznaczył 2 najlepsze bata-



liony piechoty, całą jazdę i 8 dział.[3] I kiedy cała reszta cofała się forsownym marszem ku Viterbo, Damas zajął ze strażą tylną pozycję obronną o 6 mil od Rzymu, koło Storta.[4]

[1] Championnet do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII (B^3 57); Kossecki 11; Thiébault II 285; Bonnamy 35; że chodziło mu raczej o nadejście Macdonalda, gdyż przybycie Rey'a było pewne.

[2] Damas I 296.

[3] Damas I 296; Dumas II 277; Ayala, Vite 97 (Fardella), 455 (Pinedo) ocenia straż tylną na 2 bataliony, całą jazdę i 4 działa. Dział jednak było więcej. O 5 pisze: Helfert, Ruffo 10; Perrone 65; Dumas II 277; Franchetti 489. O zdobyciu przez Francuzów 7 Championnet do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII (B^3 57); wydaje się jednak, że przy straży tylnej było 8 dział: Kossecki 11; Bonnamy 37; Rambaud (Damas I 296); Mahon 412 (i że te zdobyli Francuzi).

[4] Według Niemcewicza, Pamiętników 93 (zapiska z 1783 r.) była tu ostatnia poczta przed Rzymem. Ayala, Mémorie 152 podaje odległość na 5—6 mil, tenże w Vite 97 na 6 mil; Bonnamy 37 tylko o 2—3 milach.

Tymczasem w ciągu godziny nadbiegł zaalarmowany Rey z 16. pułkiem dragonów i częścią 7. pułku strzelców konnych pod gen. Forestem.[1] W pewnej odległości za nim pędziła reszta 7. i 25. pułk strzelców konnych. Przygalopował też Championnet ze sztabem, ale bez piechoty Macdonalda, która najwcześniej w 4 godziny przybyć mogła.

Championnet zorientowawszy się z meldunku Bonnamy'ego w sytuacji, rzucił zaraz w pościg za Damasem całą jazdę. Przyszło do zaciętej utarczki pod Storta. Damas mimo znużenia swego wojska bronił się do wieczora. Stracił 1.200 jeńca i 7 dział,[2] ale z resztą wycofał się w porządku do Monterano.[3] Rey czas jakiś go ścigał, poczem zawrócił na noc do Storta.

Nazajutrz tj. 15 grudnia kontynuował Rey czas jakiś pościg z 3 szwadronami 16. pułku dragonów. 7. pułk strzelców konnych został odesłany na żądanie Championneta do Rzymu.[4] Główny bohater ze strony francuskiej Bonnamy awansowany został na generała brygady.[5]

Zredukowanie pościgu do 3 szwadronów pułku dragonów, było umotywowane tym, że Rey miał tylko do południa trzymać się tropu uchodzących, poczem zawrócić, ponieważ zadanie „wykończenia Damasa" przekazano brygadzie Kellermanna. Rozumiało się samo przez się, że Damas musiał być jak najprędzej zniesiony, gdyż obecność jego na tyłach byłaby dla republikan mocno kło-

---

[1] Wyraźnie o odznaczeniu się Foresta pod Storta w stanie jego służby (Six I 457), natomiast u Rey'a ogólniej: „repoussa le général napolitain Damas le 15 XII 1798". (Six II 360).

[2] Championnet do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII.

[3] Mahon 412; Damas I 296 twierdzi, że broniąc Storta nie stracił ani piędzi ziemi. Wnosićby z tego można, że cofnął się nie przymuszony. Ayala, Vite 455 (Pinedo) przesadnie, że Damas zmusił Francuzów do odwrotu do Rzymu.

[4] Że pod Storta walczyły te 2 pułki — Bonnamy 37; Mahon 413, Rapp. 84 II, Colletta 199, Kossecki 11; Championnet do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII podaje mylnie 7. i 25. pułk strzelców konnych; Dumas II 277– 16. pułk dragonów i 25. pułk strzelców konnych. Mahon 412 podaje, że Championnet osobiście przybył do Storta dla rozejrzenia się w sytuacji.

[5] Championnet do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII (B^3 57).

potliwa, a w razie posunięcia się ku granicy neapolitańskiej wręcz niebezpieczna. [1]

Tymczasem Damas korzystając z nocy znacznie się oddalił. Miał on do Orbitello obecnie 5 marszów. Co prawda ryzykował natknięcie się na Kellermanna i dostanie się w dwa ognie, ale nie miał innego wyboru. Maszerując dniem i nocą, z odpoczynkami parogodzinnymi ledwie, nierzadko o głodzie, [2] dotarł do Toscanelli, na zachód od Viterbo. [3] Po krótkim odpoczynku ruszył Damas 16 grudnia wieczorem do Montalto di Castro, zostawiając w Toscanelli straż tylną. [4]

Przeprawa przez wezbraną rzekę Martę [5] zabrała mu parę godzin. Wobec wyczerpania wojska postanowił dzień 17. grudnia poświęcić odpoczynkowi. Wysłał też rozkazy do Orbitello, by przygotowano kwatery i żywność dla jego ludzi.

W tym momencie doniesiono Damasowi, że Francuzi znowu są na jego tropie. Jakoż Kellermann poderwany rozkazem Championneta ruszył od mostu S. Felice forsownymi marszami przez Ronciglione na Viterbo. [6] Po niepomyślnej utarczce pod miastem 16 grudnia, gdzie 200 Neapolitańczyków, w oparciu o parotysięczny korpus powstańców, uniemożliwiło mu wdarcie się do miasta, [7] zawrócił do Ronciglione, gdzie zanocował. [8]

---

[1] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52).

[2] Damas I 297; Nardini 19 o bohaterskim odwrocie głodnego i znużonego żołnierza, opuszczonego przez oficerów (!).

[3] 15 XII o 23 godz. (Damas).

[4] Że batalion kalabryjski z porucznikiem-pułkownikiem Mirabellą-Marullim I 176; że oficera i 50 ludzi — Damas I 297.

[5] Mapa De Laborde z 1786 r.

[6] Kellermann czy to nie zorjentował się w manewrze Damasa, czy też nie miał odwagi na własną odpowiedzialność opuścić mostu przy Borghetto, dość, że dopiero na wyraźny rozkaz Championneta z 14 XII rozpoczął marsz, za co dostał naganę od Macdonalda, z Rzymu 16 XII.

[7] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52); Souvenirs de la vie militaire du lieut.-général Lahure 177; Garden VI 84; Kossecki 11; Mahon 416.

[8] Championnet do Dyrektoriatu, Calvi 4 I 1799 (B^3 58); Bonnamy 39; Lahure, Souvenirs 177.

Kellermann miał ze sobą 15. półbrygadę lekką i 3 szwadrony 19. pułku strzelców konnych. Championnet 259 podaje 3 bataliony; Ayala (Vite 97, Memorie 152) oraz Perrone 65 liczą go tylko na 600 piechoty, 150 jazdy i 2 działa.

Wieczorem 17 grudnia wtargnął był już do Toscanelli, biorąc do niewoli pozostawiony tu oddział neapolitański. [1] Dowiedziawszy się od jeńców, że Damas zmierza do Orbitello i bojąc się by mu nie uciekł i nie naraził na ponowną naganę Macdonalda za nie dość szybko podjęty pościg, Kellermann zostawił w Toscanelli piechotę i 2 działa, które ogromnie opóźniały marsz, i na czele jazdy pognał nocą ku Montalto di Castro. Leżało ono w pobliżu Fiory przy granicy rzymsko-toskańskiej.

Ale Kellermann myślał kategoriami okresu bitwy pod Civita Castellana. Neapolitańczyków uważał za słabego przeciwnika nie wiedząc, że Damas dokazał cudu i w zniewieściałe szeregi tchnął ducha wojny. Stąd i nagroda 25 luidorów obiecana przez Kellermanna temu, który dostawi Damasa nie wyglądała poważnie.

Z trudem uporawszy się z przeprawą przez rzekę Martę, wypływającą z jeziora Bolsena, z brzaskiem podsunął się pod miasto i o 6 rano 18 grudnia zaatakował obóz Damasa. [2] Damas zbudzony wystrzałami ze snu nie chciał wierzyć w taką bezczelność republikan i nazbyt wyraźne lekceważenie przeciwnika. Podjął jednak walkę, która wkrótce przechyliła się na rzecz Neapolitańczyków, którzy za przykładem wodza z dużym męstwem i poświęceniem spychali Francuzów do rzeki Marty.

Po dwugodzinnej walce Francuzi zmuszeni zostali do przeprawienia się z powrotem za rzekę. Nie poznawali oni dotychczasowych swych przeciwników. Ale Kellermann nie zraził się niepowodzeniem. Dla niego zniszczenie Damasa było kwestią kariery. To też wysłał gońców, by ściągnęli z Toscanelli piechotę. Za jej przybyciem, o 14 godzinie [3], był Kellermann w stanie wznowić bitwę

---

[1] Damas I 298 podaje, że Kellermann zajął je tegoż dnia wieczorem, w którym Damas je opuścił. Zachodzi więc pewna sprzeczność, gdyż Damas wyruszył poprzedniego dnia wieczorem. Widocznie jakieś oddziały wyszły z miasta jeszcze 17 XII rano. Thiébault II 287; Mahon 417; Helfert, Ruffo 10.

[2] Kellermann do Macdonalda, Toscanella 19 XII: „J'ai fait la veille 30 miles pour tâcher de surprendre l'ennemi... J'ai promis 25 louis à celui qui prendra Damas"; Damas I 299; Franchetti 489, że 18 XII „un combattimento di due ore". Mylnie przenoszą bitwę na 17 XII Ayala, Vite 455, Perrone 65.

[3] Damas I 299.

Tymczasem Damas miast cofnąć się przezornie, upojony sukcesem, pozwolił sobie na odpoczynek. Niebawem wieść o pobiciu Francuzów rozeszła się szeroko i ochotnicy-powstańcy zaczęli napływać do obozu Damasa. [1] Zwycięski wódz zaczął się zastanawiać, czy wobec bitności wojska i pierwszych sukcesów nie należy podjąć partyzantki na tyłach francuskich, miast cofnięciem się do Orbitello skazać parę tysięcy ludzi na bezczynność i usunąć od wpływu na toczące się wypadki.

Stąd na wieść o zbliżaniu się Francuzów, postanowił przyjąć bitwę. [2] Jeszcze w ostatniej chwili mógł zresztą uniknąć walki, gdyż republikanie nie odpoczęli należycie po bitwie pod Viterbo, a ostatnimi forsownymi marszami byli śmiertelnie znużeni. Wystarczyła więc mała różnica odległości, by Damas dotarł niezaczepiony do Orbitello. Ale Damas chciał republikan „stłuc na kwaśne jabłko". [3]

Po płomiennej przemowie do wojska i zapewnieniu, że sukces pewny, czekał Damas uderzenia Francuzów. Kellermann jednak wahał się i dopiero na radzie wojennej głos szefa brygady Lahure'a przeważył. Zdecydowano atakować o zachodzie słońca, by w razie niepowodzenia zapewnić sobie odwrót. Czołowy atak piechoty prowadzony przez szefa brygady Lahure'a, został gładko odparty silnym ogniem artylerii i strzelców kalabryjskich por.-pułkownika Mirabelli. [4] Z kolei Damas spróbował okrążyć Francuzów jazdą z lewej ich flanki. Ale republikanie mieli się na baczności, atak odparli i sami przeszli do przeciwuderzenia, próbując równocześnie manewru okrążającego na lewą flankę neapolitańską. W pewnym

[1] Championnet do Dyrektoriatu, Frascati 22 XII (B^3 57).

[2] Odnośnie daty drugiej bitwy Damas I 300, podaje 18 XII między godz. 2 popoł. a $12^1/_2$ w nocy. Za tym przemawia raport Kellermanna z Toscanelli, 19 XII; natomiast Lahure, Souvenirs 177 a za nim Mahon 417, przyjmują, że Kellermann rozpoczął bitwę po zachodzie słońca, by w razie porażki mieć ułatwiony odwrót; o 19 XII wzmiankuje Championnet w raporcie do Dyrektoriatu, Frascati 22 — ale jest to niewątpliwie myłka. Jeszcze błędniejszą jest data 17 XII (np. Perrone 2).

[3] Damas I 299.

[4] Ayala, Vite 455 (Pinedo). Lahure 177, że atak ten odbył się już po zachodzie słońca.

momencie wydało się Damasowi rzeczą niezbędną rzucić do ataku na bagnety batalion grenadierów dowodzony przez Milano. Już miał wydać rozkazy, gdy doniesiono mu, że Milano ma zabitego konia i ciężko naruszoną prawą rękę.[1] Nie namyślając się wiele stanął Damas sam na czele grenadierów i poprowadził ich do żywiołowego ataku. Sytuacja została uratowana, ale w czasie akcji Damas został postrzelony w szczękę.[2] Mimo ciężkiej rany nie spadł z konia i po prowizorycznym opatrunku dalej kierował bitwą. Zdawał sobie sprawę z zaufania jakim go darzyli podkomendni i obawiał się, nie bez słuszności, że na wieść o jego ciężkiej ranie i niezdolności do komenderowania rozprzęgną się szeregi. Spełniając swój szczytnie pojęty obowiązek, zarazem przecież ratował się od niechybnej śmierci. Rodzina Damasów była tak znienawidzona przez paryski rząd republikański, że byłby on jako emigrant natychmiast rozstrzelany.[3] Jakkolwiekby jednak było zadziwił otoczenie wytrzymałością i umiejętnością panowania nad bólem.[4] Oczywiście rana robiła swoje. Damas słabł, ale walki nie przerwał. Dopiero po północy oderwały się obie strony od siebie. Zarówno Damas, jak i Kellermann mienili się zwycięzcami, i każdy miał po temu trochę racji. Damas, gdyż został na polu bitwy,

[1] Damas I 299 zrzuca pośrednio winę za swe ranienie na nieobecnego szefa batalionu grenadierów, który byłby w zupełności wystarczył dla poprowadzenia kontrataku. Marulli I 176 jednak twierdzi, że tenże (pułkownik Milano) był ranny; Perrone 65 podaje, że Milano miał konia zabitego i prawą rękę ciężko naruszoną.

[2] Damas I 300 ogólnie: „J'y reçus une terrible blessure"; Bonnamy do do ministra wojny, 23 XII (B³ 57): „Le général Damas, un des généraux de l'armée napolitaine le plus brave, a eu la mâchoire fracassée. „Podobnież Thiébault II 287; Championnet do Dyrektoriatu, Frascati 22 XII: „Le gén. Damas a eu la machoire inférieure emportée". O postrzale w szczękę — Colletta 199. O ranie w policzek: Ayala, Memorie 152, Vite 97 (w lewy policzek), Garden VI 86, Perrone 65. Fałszywie o postrzeleniu nogi — Botta III 327.

[3] Por. dekret Dyrektoriatu Wyk. przeciw rodzinie Damasów z dnia 12 I 1799 (AN., F 7 5882).

[4] Marulli I 176: „Rare courage du général blessé, qui ne voulut pas quitter le champ de bataille avant que l'ennemi fût en retraite" — Lahure 177; Fałszywie Barante III 274, że Kellerman mógł był wziąść Damasa do niewoli, ale nie chciał go, jako emigranta, narażać na pewną śmierć.

podczas gdy Francuzi cofnęli się. Kellermann znowu mógł się pochlubić wzięciem Neapolitańczykom 2 ostatnich dział [1] i 900 jeńca. Wśród tych ostatnich był brygadjer Serramo, [2] który w ciemności wziął batalion francuski za neapolitański i sam, bez potrzeby, wpadł w ręce przeciwnika. Największym jednakże sukcesem, było unieszkodliwienie Damasa, którego energia i zdolność budzenia zapału w szeregach dawała Neapolitańczykom wielki atut. [3]

Damas widząc odwrót Francuzów, byłby w normalnych warunkach zarządził pościg. Może byłoby mu się udało zniszczyć wroga i bitwę rozstrzygnąć bezspornie na swoją korzyść. Obecnie nie mogąc się swobodnie poruszać, a przede wszystkiem mówić, bał się tak ważnego i odpowiedzialnego zadania powierzyć któremuś z podkomendnych. Stąd, po krótkim odpoczynku, zarządził odwrót do Orbitello. [4] O znacznym pośpiechu świadczy fakt, że straż przednia jeszcze tegoż dnia 19 grudnia wkroczyła do miasta.

Tymczasem niezmordowany Kellermann nie dał i tym razem za wygraną. Widząc rankiem opróżnione pole bitwy, podsunął się odważnie pod Montalto. Tu przekonał się o odwrocie Damasa. Ruszył zaraz w pościg, ale nie myślał już o nowej bitwie, raczej zamierzał układami pozbyć się przeciwnika. Obawiał się bowiem, że będzie musiał przystąpić do oblężenia Orbitello, na co miał zbyt małe siły. Zresztą nie będąc w stanie zamknąć komunikacji od strony morza, mógł po próżnicy długie miesiące stracić pod miastem. Nie mógł też przeoczyć faktu, że z pobliskiej Toskany może przyjść niespodziewana pomoc ze strony dywizji Naselliego, co zgotowałoby mu kompletną zgubę. Tak więc zaraz z Montalto wy-

---

[1] Bonnamy 40; St. Albin 134; nic o tym Damas I 300, ale ten w ogóle nie podaje swych strat, tylko sukcesy; Championnet do Dyrektoriatu, Frascati 22 XII; Thiébault II 287.

[2] Damas I 300, Perrone 62; Championnet w raporcie z 22 XII podaje nazwisko jego zniekształcone: gen. Ferrola.

[3] Lahure 177 przesadnie, że atak na bagnety 15. półbrygady rozstrzygnął walkę (!?).

[4] Orbitello leżało w t. zw. Praesidiach Toskańskich, uzyskanych przez królów Neapolu od Buoncompanich ks. Piombino, który to ród objął po Appianich rządy na Elbie.

słał do Damasa 2 oficerów z byłego pułku Damasa dla podjęcia układów. [1]

Tymczasem Damas wkroczył do Orbitello 20 grudnia 1798 r. [2] Zaraz zajął się sprawdzeniem fortyfikacji i magazynów. [3] I jedne i drugie okazały się najzupełniej niewystarczające dla przetrzymania oblężenia. Wobec tego wysłał Damas zaufanego, młodego majora Talleyranda morzem do Neapolu z raportem i żądaniem rozkazów. [4] Miał pełne prawo być dumny ze swych wyczynów, gdyż były one jedynymi w całej kampanji i ratowały honor armji neapolitańskiej. [5]

Ponieważ jednak rozkazy z Neapolu nie mogły nadejść dość szybko, by mu być drogowskazem w obecnej chwili, obsadził obok Orbitello, Port'Ercole i Porto Longone, [6] a i w Civita Vecchia zorganizował przez wysłanników opór, wykorzystując zebranie się tam sporej ilości rozbitków z kolumny kawalera Saskiego oraz powstańców; pomnożył obronę grupą zdecydowanych na wszystko galerników, którym darował za to karę. [7] Ale też dzięki temu Civita Vecchia broniła się jeszcze 3 miesiące.

Wobec ukazania się jednak parlamentarjuszy Kellermanna nasunęła się Damasowi cała fala wątpliwości, czy korzystniej będzie dla sprawy sprowokować oblężenie i wstrzymać pod Orbitello brygadę Kellermanna, czyli drogą wodną odprowadzić ocaloną komendę do dyspozycji Mackowi. Przeciw pierwszej koncepcji przemawiał zły stan fortyfikacyj, który mógł pozwolić Francuzom na zdobycie miasta szturmem. Nadto z zapasami żywności i amunicji było krucho. Sam wkońcu Damas czuł konieczność leczenia się i nie wie-

[1] Damas I 301.

[2] Championnet w raporcie z 22 XII; Damas I 300; Thiébault II 287; Colletta 199; Botta III 327.

[3] Było ono dawniej fortecą, obecnie mocno zaniedbaną: Colletta 199; Botta III 327; Helfert, Ruffo 10.

[4] Damas I 301.

[5] Lancellotti 36; Botta III 328; Orloff II 186 i in.

[6] Damas I 301.

[7] Mack, Kurze Geschichte XCIX; Helfert, Ruffo 159; ten ostatni popełnia błąd pisząc, że umową kapitulacyjną objęto i Civita Vecchia i że garnizon ambarkował się 15 XII do Neapolu; toż Franchetti 489; Por. niżej.

dział czy przy swej ranie sprosta trudnościom komendy na dłuższym odcinku czasu. Odjazd zaś morzem składał z jego bark odpowiedzialność za powierzone wojska, które nawet bez niego dotarłyby szczęśliwie do Neapolu; pozwalał ocalonej sile wziąść z powrotem udział w walkach, przyczem trudno było przewidzieć czy sukurs taki nie miałby dla Macka poważnego znaczenia.

Stąd podpisano konwencję,[1] mocą której wojska Damasa miały odpłynąć do Neapolu wraz z bronią i bagażami, lecz bez artylerji. Chodziło tu o artylerję forteczną, gdyż Damas nie dysponował już własną.

Damas na odjezdnym usiłował się porozumieć za pośrednictwem adiutanta swego Cocchiglia i majora Solimena z Nasellim w Livorno, proponując połączenie sił. Naselli jednak zasłonił się brakiem rozkazu w tej mierze od Macka. Dopiero potem, kiedy ziemia toskańska zaczęła mu się palić pod stopami, a rozkaz wicekróla zalecił objąć komendę po rannym Damasie, zainteresował się on żywiej resztką wojsk Damasa, które też wspólnie z jego dywizją ambarkowały się potem do Neapolu.[2]

---

[1] Damas I 300 podaje, że przybył do Orbitello 20 XII i że już poprzedniego dnia przybyli doń parlamentariusze Kellermanna; Lahure 177 znowu twierdzi: „Ce ne sera que lendemain (de la bataille) que Kellermann, se présentant devant Orbitello, accordera à Damas une capitulation par laquelle ce général, en échange de son artillerie, obtiendra de se rembarquer pour Naples avec les débris de son détachement". Jeden więc się myli. Innych danych odnośnie do daty konwencji nie mamy. Natomiast dość zgodne są opinie pamiętnikarzy i autorów odnośnie do warunków (Marulli I 176; Corr. MC II 14; Botta III 327; Dumas II 278; Garden VI 85; Paya 74; Mahon 417; Hervey 98; Franchetti 489). Inni nieściśle: Tomaszewski 20, że Damas zawdzięczał warunki temu, że był Francuzem; Championnet 238, że Kellermannowi spieszyło się z powrotem; Perrone 67, że Kellermann blokował Damasa 8 dni; Thiébault II 287, że nie pertraktowano, tylko Kellermann przekonany o rozbiciu Damasa, zawrócił na Viterbo; Ayala, Vite 97 i Memorie 152 widzi w konwencji hołd dla męstwa Damasa.

[2] Damas I 305; Pingaud w przedmowie do Damasa, Mémoires (XII) podaje, że Damas zaambarkował się z kawalerią w Port, Ercole, by ruszyć do Palermo, zostawiając w Orbitello na garnizonie batalion pułku Agrigento, a w Porto Longone batalion Siracusa. Ayala, Vite 98 (Fardella) przyjmuje również, że odpłynięto z Port'Ercole, ale potem zaznacza, że część ruszyła do Palermo, reszta ku Ponza. W Vite 648 (Milano) poprawia się Ayala, pisząc, że do Palermo podążyło tylko paru oficerów (może rannych?), między którymi był i Milano.

Kellermann upewniwszy się, że ze strony Damasa już nic nie grozi, ruszył z powrotem na Viterbo, które wedle instrukcji Championneta winno było być zdobyte. Porażka poniesiona 16 grudnia pod murami miasta dopingowała Kellermanna w powziętym zamiarze. Viterbo, nie było łatwe do zdobycia. Wysoki mur otaczający miasto, 12 dział i 6.000 obrońców, mogły stanowić dla brygady Kellermanna poważną przeszkodę. Ale w mieście upadł w ostatnich dniach duch, który jeszcze 16 grudnia zapewnił powstańcom sukces. Wiedziano już bowiem, że na Damasa liczyć nie można a przesądna ludność źle wróżyła sobie z faktu, że jedna z kul francuskich uszkodziła 16 grudnia postument cudownej statuy św. Rozalii. Za pertraktacjami wyraźnie się też oświadczali kardynałowie Gallo i Muzio,[1] którzy widzieli, że miasto nie obroni się tym razem.

Za zbliżaniem się więc ponownym Kellermanna rozpoczęła powstańcza municypalność Viterbo rozmowy z komisarzami francuskiemi, trzymanymi od 27 listopada w charakterze zakładników. Zarówno Méchin jak i Mangourit, którzy z dnia na dzień spodziewali się śmierci, skrzętnie skorzystali z okazji i omówili warunki kapitulacji, które zostały następnie przez specjalną delegację z Viterbo przedłożone Kellermannowi. Ale ten oświadczył, że umowy nie uzna i sam własne warunki poda.[2] Uczynił to zresztą niezwłocznie 21 grudnia, obiecując amnestię dla ogółu w razie wydania przywódców i rozbrojenia. Warunki zostały przyjęte. Powstańcy złożyli broń i pod kierunkiem republikan musieli zrobić 25 metrowy wyłom w murach. Spalono bramy, zniszczono toksyny. Chorągiew republikańska została ponownie wciągnięta na maszt. Uwolniono jeńców, przeprowadzono odbiór rzeczy zrabowanych. Stosownie do przyrzeczenia ograniczono się do rozstrzelania przywódców.

---

[1] Według Helferta, Ruffo 597 biskupem Viterbo w 1798—9 r. był kardynał Gallo; Mahon 418 o wybitnej roli kardynała Muzio.

[2] Championnet do Dyrektoriatu, Frascati 22 XII (B³ 57); Faure 333 cytuje ultimatum Championneta z Rzymu 23 XII (!), że albo się poddadzą i wtedy mogą liczyć na pewne względy, albo miasto zostanie zniesione, tak że podróżni będą pytać, gdzie stało Viterbo. Bonnamy 31 o rozkazie Championneta, by zająć Viterbo; Botta III 328, że Kellermann ukarał je ale bez okrucieństwa; fałszywie Thiébault II 287 o wzięciu siłą i ukaraniu. Dobry opis u Mahona 418.

ROZDZIAŁ XXIII

Odzyskanie Rzymu i bitwa u bramy Laterańskiej 15 XII 1798 r.

Sobota, 15 grudnia, przeznaczona była na zajęcie Rzymu. Na nalegania Macdonalda [1] Championnet zgodził się, że wojska które ostatnie Rzym opuściły, będą miały teraz honor pierwsze wkroczyć z powrotem do Świętego Miasta. W ten sposób brygada Kniaziewicza wysunęła się na czoło. Za nią postępować miała brygada Mathieugo, poczem reszta. Triumfalny pochód, ciągnący na Rzym otwierał Macdonald ze swym sztabem [2]. Na parę kilometrów przed miastem nastąpiło spotkanie ze sztabem Championneta, który wyjechał na przeciw, by oficjalnie niejako wjechać (po raz wtóry) do Rzymu. Zwada między generałami wydawała się nieunikniona, gdyż Championnet zaczął czynić Macdonaldowi dość ostre wymówki. [3] Szczęściem interwencja gen. Éblégo, wspólnego obu przyjaciela, doprowadziła do chwilowego załagodzenia. Dzięki temu wjazd odbył się bez gorszących zgrzytów.

Spory kawał drogi przed Rzymem, natknięto się na deputację miejską, która stanąwszy przed Championnetem, obok którego na koniach siedzieli między innymi gen. Macdonald i gen. Dąbrowski z adiutantami, „tłómaczyła się, iż miasto w najlepszych sentymentach zawsze zostawało, że kilku tylko wichrzycieli, a mię-

[1] Macdonald do Championneta, 15 XII (B^3 57): „faveur très juste, demandée par les chefs de corps". Sorel V 374 fałszywie o zajęciu Rzymu przez Championneta 9 XII.

[2] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AI) 52).

[3] Macdonald 59 (o ton korespondencji); Faure XLII; Gen. Thoumas (Temps 22 III 1892 r.).

dzy tymi szczególniej Valentini, lud ciemny zwodziło, ale że teraz wszyscy w największej zostają bojaźni i że jak owieczki są pokornymi. Oświadczała dalej deputacja, że wielu uciekło z miasta i prosiła, by Championnet nie chciał ich za emigrantów poczytać, ale owszem przez uczynienie proklamacji, chciał im przywrócić spokojność umysłu". [1]

Championnet bardzo krótko odpowiedział: „Proszę zapewnić wszystkich, że zawsze braćmi i przyjaciółmi waszymi jesteśmy; a co do proklamacji zakończył, wydam ją na przedmieściu".

Tak więc Rzym został oficjalnie zajęty w 19 dni [2] po wyjeździe Championneta, a w 17 po wymarszu Macdonalda i polskiej straży tylnej. [3]

Ponieważ Championnet był skrępowany w pierwszych momentach względami reprezentacyjnymi, rozłożeniem wojska zajął się Macdonald. Umieścił on legię polską „tuż pod miastem przy bramie św. Wawrzyńca, frontem ku Tivoli i Frascati". [4] 11 półbrygada stanęła w Colosseum i na placu Weneckim. [5] Inne brygady były porozrzucane na przedmieściach, lub przy Ponte Molle. Sam Macdonald rozlokowawszy wojsko, udał się ku Torlonii [6] dla zasięgnięcia wieści, poczem rozlokował się w swej dawnej rzymskiej kwaterze.

Z kolei Championnet „objeżdżał przez kilka godzin miasto, rozstawiając wojsko" [7] i przyjmując głośne, lubo nie zawsze szczere

---

[1] Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII: że na 5 mil od miasta (mil włoskich oczywiście) — Listy Zn. Polaków VII.

[2] Championnet wyjechał 25 listopada po południu.

[3] Ostatnie oddziały republikańskie opuściły Rzym 27 listopada wieczorem. Czyli powracały w 17 dni i 15 godzin.

[4] Dąbrowski 57, za nim Chodźko, Pepłowski, Romanowski.

[5] Macdonald 61 twierdzi, że rezerwę zostawił w Colosseum i na placu Weneckim. Według Wasilewskiego do Wybickiego, Rzym 25 XII: „Wojska do miasta nie wpuszczono". W każdym razie 11. półbrygada koło południa wzmocniła „bramę św. Jana Laterańskiego" (Mahon 412), a podczas nocnego ataku nie było żadnych rezerw pod ręką.

[6] Miejscowość leżąca na północny-zachód od Rzymu.

[7] Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII; Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII.

wyrazy radości i wiwaty na swą cześć. Na ogół pozostawił on rozłożenie Macdonalda, tylko ważną bramę św. Jana Laterańskiego, na którą wychodziły drogi z Frascati i Albano, wzmocnił lekką kawalerią gen. Foresta [1], a niebawem i 11. półbrygadą. Wieczorem przybył do tej bramy i gen. Rey, [2] zostawiwszy 16. pułk dragonów na drodze ku Bacano dla obserwowania ruchów Damasa.

Dopiero późnym wieczorem udał się Championnet do swej dawnej rezydencji, by podkreślić, że nic się nie zmieniło. [3] Postąpili tak zresztą wszyscy wyżsi oficerowie francusko-polscy. Między innymi i gen. Dąbrowski, którego stale prawie widzimy w świcie wodza, [4] zajechał do dawnej swej kwatery „Casa Tiani". Championnet miał dla odpoczynku zaledwie parę godzin, gdyż na godzinę 22 został naznaczony galowy obiad, dla uczczenia zajęcia Rzymu. Mieli w nim wziąść udział wszyscy wyżsi oficerowie, niezmuszeni służbowo przebywać przy oddziałach. [5]

Rzeczywiście o naznaczonej godzinie zebrała się cała śmietanka francusko-polsko-rzymska na bankiecie. Z Polaków był gen. Dąbrowski z adiutantami, natomiast Kniaziewicz był przy swej brygadzie. Ponieważ po raz pierwszy można było spokojnie biesiadować przy obficie zastawionym stole, zadowolenie malowało się na wszystkich twarzach. W najlepszych humorach wznoszono toasty na cześć zwycięstwa i wolności. Tu i ówdzie zawiązywały się poważniejsze rozmowy. Podkreślano, że pobyt Neapolitańczyków pozostawił w Świętym Mieście opłakane ślady. Powypalano posadzki w Watykanie, rozkładając w salach ogniska. Pastwą ognia padło wiele cennych dzieł, które nieokrzesani neapolitańscy żołnierze przeznaczali na podpałkę. Przy dużej niekarności żołnierza,

---

[1] Po południu j. w.

[2] O uczestnictwie Rey'a w tej bitwie wyraźnie Dąbrowski do Chamanda, Gaeta 1 I 1799 r. (AD 52), wbrew Mahonowi 413.

[3] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52).

[4] Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Zn. Pol. VII) podaje, że w tym dniu zrobiono 30 mil włoskich. Nie jest wykluczone, że Dąbrowski był wraz z Championnetem pod Storta.

[5] Bonnamy 37; Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52); Kossecki.

a niedbalstwie komenderujących, poniszczono też przy pijatykach wiele arcydzieł sztuki. To też nawet lud miał mówić: „Francuzi zabierali arcydzieła, Neapolitańczy jak barbarzyńcy je niszczyli“ [1].

Jak dobrze się bawiono na bankiecie świadczy najlepiej fakt, że zupełnie zapomniano, że każdy z oficerów wkraczając do Rzymu zaprzysięgał się, że się wreszcie raz porządnie wyśpi. Taki np. gen. Dąbrowski, który na równi z innymi oficerami przez szereg dni nie zdejmował munduru, był do tego stopnia „ustawicznym ściskaniem“ wymęczony, że towarzyszący mu adiunkt sztabowy kapitan Wasilewski, radził mu otwarcie przed bankietem, by zeń zrezygnował, a „rozebrał się wygodnie i odespał“. Dąbrowski jednak nie dał się przekonać i poszedł na bankiet, podczas gdy Wasilewski położył się i niebawem zasnął snem kamiennym, tak że „3 ludzi kołacząc długo do drzwi dobudzić się go nie mogli“. [2]

W międzyczasie bowiem Neapolitańczycy sprawili „zwycięzcom“ niespodziankę, która mogła się katastrofalnie skończyć. Oto Mack nie mogąc się doczekać Damasa, a pewny, że Francuzów jeszcze w większej sile nie ma w Rzymie, wysłał do miasta bryg. Diego Pignatelliego z 4 batalionami piechoty, 2 szwadronami jazdy i 6 działami [3], z poleceniem ułatwienia Damasowi przemaszerowania przez Rzym. Miało to być naprawieniem błędu brygadiera Barone'a. Niestety rozkaz był wydany za późno, bo Pignatelli [4] ruszył w drogę dopiero 15 grudnia po południu, [5] więc w momencie kiedy wokół Rzymu znajdowały się już znaczne siły republikańskie. Co prawda

---

[1] Drzewiecki st. w. 141.

[2] Wasilewski j. w.

[3] Mack, Kurze Geschichte XCIX; Jeżeli chodzi o obliczenie cyfrowe, to przy zaczęciu kampanii wynosiłoby to etatowo koło 3.600 ludzi. Obecnie oczywiście znacznie mniej. Może jakieś 2.000 ludzi pod bronią. (Mahon 413 liczy na 1.500 ludzi, Wasilewski: „ponad tysiąc“. Stąd nie można się stanowczo zgodzić z upiększeniami St. Albina 137, który oblicza wroga na 8.000 i 6 dział, czy Thiébaulta II 287 piszącego o 6.000 Albańczyków, nie mówiąc już o samym Macdonaldzie, który bez większych skrupułów podaje w Souvenirs 62 cyfrę 5—6.000.

[4] Maresciallo di campo Pignatelli (Albo XX).

[5] Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Rzym 16 XII (B^3 57).

były one rozrzucone na dość dużym obszarze, stąd niełatwe do szybkiego skoncentrowania.

Pignatelli zjawił się przed Rzymem około godziny 21. Czy to wobec wielkiego przemęczenia wojsk republikańskich, czyli też dlatego, że Francuzi nie spodziewali się żadnej zaczepki ze strony zmykającej „armii tchórzów", dość, że zaniedbano podstawowych zasad ostrożności i „żadnej czujności nie było". [1] To też kolumna Pignatelliego dotarła niezauważona aż do zbiegu dróg z Albano i Frascati, gdzie obozowała 11. półbrygada francuska. [2] Było to w pobliżu bramy św. Jana Laterańskiego.

Jeżeli jednak napiętnować należy nieostrożność francuską, to w większym jeszcze chyba stopniu nieprzezorność neapolitańską. Miast wykorzystać zaskoczenie przeciwnika i zgotować mu porażkę, Pignatelli zorientował się dopiero w ostatniej chwili, że ma przed sobą Francuzów. Najprawdopodobniej sądził, że może mieć do czynienia tylko z Damasem i dlatego nie wysłał żadnych podjazdów czy patroli.

W tej sytuacji pierwsi odzyskali zimną krew Francuzi, którzy „wyskoczyli przeciw nieprzyjacielowi w największym nieładzie". [3] Silnym ogniem zmieszali nieprzygotowanych na tak gorące przyjęcie Neapolitańczyków. Wprawdzie i ci ostatni okazali pewnego ducha walki, ustawiając mimo ognia karabinowego działa, ale stracili już inicjatywę. Salwa ze wszystkich dział kartaczami ku bramie narobiła republikanom wiele szkody, gdyż „ogień kartaczowy w ciasnej ulicy do 60 Francuzów ubił", [4] ale już nadbiegł gen. Forest z 7. i 25. pułkami strzelców konnych, które śmiałą szarżą opanowały działa i zmusiły Neapolitańczyków do bezładnej ucieczki. [5] „Strzelcy konne pojedynczo po kilkudziesiąt Neapolitańczyków goniły krzy-

[1] Wasilewski j. w.; Pignatelli j. w.

[2] Bonnamy 38; Championnet 264; St. Albin 137 fałszywie o 2. półbrygadzie.

[3] Wasilewski; Tomaszewski 20, że Francuzi musieli się cofnąć z początku i dopiero z pomocą rezerw pobili wroga; Drzewiecki 126 fantastycznie; Mahon nazbyt korzystnie dla Francuzów.

[4] Wasilewski.

[5] Championnet do Dyrektoriatu Wyk., Rzym 16 XII (B^3 57) o odznaczeniu się tych 2 pułków; Dąbrowski natomiast do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52), że w pościgu brało udział 50 jeźdźców franc.

cząc — prisonniers — a ci natychmiast broń składali. Jeden strzelec 40 w niewolę zabrał". Bitwą komenderował teraz z rangi gen. Rey, który długo potem chwalił się" z wielkich czynów, jakie w bitwie przed Laterańską bramą popełnił". [1]

W tym mniej więcej czasie, a więc kiedy już potyczka rozstrzygnięta była na rzecz republikan, dopadł kwatery głównej zdyszany oficer-ordynansowy, który co dopiero z oddziałem kawalerii przygalopował od strony bramy Laterańskiej, donosząc, [2] że przed bramą ukazał się nieprzyjaciel w znacznej sile i jest w pełnym marszu na Rzym. Oczywiście wśród uczestników bankietu, z których niejeden już miał dobrze w głowie, nastąpiła zrozumiała konsternacja. Na taką niespodziankę sztab francuski absolutnie nie był przygotowany [3], uważając, że wróg jest zniszczony, zdemoralizowany i do żadnej akcji ofensywnej niezdolny. Naprożno starano sobie odpowiedzieć, czyli to jest nowa ofensywa Macka, czyli też jakaś akcja ukartowana z rzymianami, mająca na celu wymordowanie Francuzów. [4] Niebezpieczeństwo bardzo szybko wytrzeźwiło biesiadników. Wszyscy wojskowi wybiegli w ślad za wodzem z sali, dopadli koni i na złamanie karku pognali ku zagrożonej bramie. [5] Równocześnie dano znać Macdonaldowi, by pospieszył z pomocą. Macdonald już jednak wiedział o wypadkach, [6] gdyż szef 11. półbrygady był na tyle przezorny, że równocześnie drugiego oficera wysłał do niego.

---

[1] Dąbrowski do Chamanda, Gaeta 1 I 1799 r. (AD 52); obala to tezę Mahona 413, jakoby Rey został w Storta.

[2] Że było to koło 11. godz. w nocy — Rapp. 84, II 104; Thiébault II 287, że o 9 wiecz.; na bankiecie nie było Macdonalda. Wasilewski pisze: „Championnet przez chłopca z listem dopiero uwiadomiony". Ale to nie wygląda poważnie. Mahon 413 o licznych oficerach i ordynansach nadbiegających.

[3] Dąbrowski do Chamanda, 18 XII: „nichts war bereit ihm (dem Feind) zu empfangen".

[4] Kossecki 11.

[5] Bonnamy 37 ; Thiébault II 287.

[6] Macdonald 62 bardzo chaotycznie o tym. Podkreśla, że przewidywał atak i że poza meldunkiem od bramy dowiedział się o nim od samego Championneta, który przybył ze sztabem niespokojny, że jakieś wojsko ciągnie na bramę. Dużo wartościowszy jest opis Dąbrowskiego, który uczestniczył w wypadkach, a poza tym nie był zainteresowany w sporze Championneta z Macdonaldem.

Tak więc Championnet ze sztabem przybył na miejsce potyczki w momencie, kiedy ta dogorywała. Napróżno dzielny bryg. Diego Pignatelli usiłował zorganizować opór i powstrzymać uciekających. Kolumna ta, stwierdził potem z ironią Mack, spisała się jak wszystkie inne. Została rozbita i odrzucona na Albano. [1] Sami Francuzi przyznawali, że wobec zaskoczenia „każdy inny żołnierz, znacznie mógłby im szkodzić podówczas, ale nie Neapolitanie". [2]

Rezultatem walki było wzięcie 6 dział i do tysiąca jeńca. Ale na skutek cieniów nocy i niedokładnego pilnowania doliczono się nazajutrz ledwie 200 Neapolitańczyków. [3] Wśród jeńców był i sam dowodzący bryg. Pignatelli, który parokrotnie cięty szablą dostał się w ręce republikańskie. [4] Zdobyte też zostały 3 chorągwie neapolitańskie i to wszystkie przez tego samego strzelca konnego z 7. pułku Duruta, za co go Championnet na polu walki mianował podporucznikiem.

W tym samym prawie czasie i na odcinku Ponte Molle doszło do alarmu. Ukazała się bowiem wśród cieniów nocy jakaś kolumna neapolitańska, pragnąca się wedrzeć do miasta. Niebawem okazało się, że była to kolumna złożona z 1 batalionu piechoty i 1 szwadronu jazdy, [5] wysłana swego czasu dla podburzenia ludności na tyłach, która się była wymknęła pościgowi gen. Mathieugo w kierunku na Orte. Teraz minąwszy się z Damasem pragnęła ona przedrzeć się do Macka. Dowiedziawszy się jednak, że Rzym został zajęty przez Francuzów, żądała wolnego przemarszu, powołując się na jakoby zawarty rozejm. Francuzi jednak bezwzględnie oparli się temu żądaniu, domagając się natychmiastowego złożenia broni

[1] Mack, Kurze Geschichte XCIX.

[2] Dąbrowski do Chamanda, Gaeta 1 I 1799 r. (AD 52).

[3] Championnet do Dyrektoriatu Wyk., 16 XII (B^3 57); Dąbrowski do Chamanda z Rzymu 18 XII określa na oko cyfrę jeńców: „bey 1.000 Gefangener". Toż Dąbrowski 58; Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII, że zdobyto armaty, chorągwie i blisko 500 niewolnika. Championnet 264, toż St. Albin 137 przesadnie o 1.200 niewolnika, nie licząc rannych, zabitych i artylerii.

[4] Pignatelli (Albo XX) bardzo chwali odwagę i zaciętość swego krewniaka, który zresztą potem wszedł w służbę Rpl. Partenopejskiej, a po jej upadku zmarł w więzieniu; Mack, Kurze Geschichte XCIX; Bonnamy 39.

[5] Mahon 413; Macdonald 63 przesadnie o 1.200—1.500 Neapolitańczykach.

i zdania się na łaskę, w przeciwnym razie grożąc zniesieniem przeciwnika. Ostatecznie Neapolitańczycy poddali się Macdonaldowi, [1] który dopiero nazajutrz raportował o tym Championnetowi, podkreślając, że dla takiej drobnostki nie chciał mu snu przerywać.

Rozłożenie wojsk

w okolicach Rzymu koło północy z 15 na 16 grudnia 1798 r. [2]

Republikanie:

			Bat.	Szw.
U bramy Laterańskiej (Rey)		11. półbrygada lin.	3	
		7. pułk strzelców konnych		4
		25. „ „ „		4
Zamek św. Anioła	z	30. półbrygady (1. baon)	1	
Kwatera główna	z	19. pułku dragonów		1
Ponte Molle		97. półbrygada lin.	3	
Ponte Lomentano	z	30. półbrygady lin.	2	
Porta S. Lorenzo vel Fonte di Papa		1. legia polska	3	
(Kniaziewicz)	z	19. pułku strzelców kon.		1
Storta	z	16. „ dragonów		3
Z Otricoli prawym brzegiem Tybru				
(załoga mostu) ku Rzymowi . .	z	12. półbrygady lin.	1	
Kellermann od mostu S. Felice na				
Ronciglione, Viterbo		15. półbrygada lekka	3	
	z	19. pułku strzelców kon.		3
Od mostu S. Felice starą drogą na Rzym	z	12. półbrygady lin.	2	
	z	16. pułku dragonów		1
Terni	z	17. półbrygady lin.	1	
	z	19. pułku dragonów		1
Civita Ducale	z	73. półbrygady lin.	1	
Rieti	z	17. półbrygady lin.	2	
	z	3. „	1	
Akwila	z	73. „	1	
	z	19. pułku dragonów		2
			24	20

[1] Macdonald 62 wyraźnie, że spał w Rzymie w swej dawnej kwaterze i że zbudzono go, wzywając do mostu Molle. Mahon 413, że kolumna liczyła 600 ludzi i złożyła broń przed Storta, gdzie nocował Macdonald (!). Ta ostatnia teza jest nie do przyjęcia.

[2] Rozłożenie wojsk francusko-polskich na podstawie rozkazów i raportów (B^3 57). Dla Neapolitańczyków podstawą jest Macka, Kurze Geschichte, Damas i Pignatelli.

Neapolitańczycy:

	Bat.	Szw.
Frascati (Bourcard)	5	2
Albano (Mack, wliczając b. garnizon Rzymu)	21	10
Pignatelli rozbity u bramy Laterańskiej	4	2
Damas cofający się ku Orbitello	9	6
Kolumienka zlikwidowana u Ponte Molle	1	1
	40	21
Z tego zniszczone 15 grudnia	5	3
Wyłączony z działań Damas	9	6
Zostawało Mackowi[1]	26	12

Niedziela[2] 16 grudnia 1798 r. przeznaczona została przez Championneta na dzień ogólnego odpoczynku, na który wojsko tak bardzo zasłużyło. Po przeprowadzeniu pewnych przesunięć szyk wojsk republikańskich wokół Rzymu zarysował się wyraźnie.

Na lewym skrzydle, wzdłuż Teverone (na prawym jej brzegu) rozłożyła się legia polska, pilnując mostów na rzece od Ponte Salaro w dół, przyczem główna siła stała na Monte Bovo.[3]

Centrum rozkwaterowano w samym Rzymie.[4] Wzrosło ono stopniowo do siły 6 batalionów (a to z 3 z 30. półbrygady lin. i 3 z 12. półbrygady lin.) oraz 4 szwadronów 16. pułku dragonów. Przy Ponte Molle, w rezerwie, stała 97. półbrygada liniowa.

---

[1] Mack XCIX ceni się na 6.000 ludzi; Gagnière 91 twierdzi, że był wciąż jeszcze silniejszy od Francuzów, liczących do 25.000 ludzi (!).

[2] Por. Archiwum Sapiehów XXVI 198 (Lwów).

[3] Kossecki 12: „Kolumna gen. Kniaziewicza posunęła się pod Ponte di Papa (Mahon 414 chce ją tam widzieć już 15 XII w nocy)... poczym cała stanęła na Monte Bovo".

Charakterystyczne, że po raz pierwszy występuje tu nazwisko gen. Dąbrowskiego jako komendanta oddzielnej jednostki bojowej (Bonnamy do ministra wojny, Rzym 16 XII — B³ 57). Jak wynika jednak z listu Dąbrowskiego do Chamanda, z Rzymu 18 XII — AD 52, tenże jeszcze 18 XII nie przejął wyznaczonej komendy (dotychczas Kniaziewicz).

[4] Bonnamy do ministra wojny, Rzym 16 XII (B³ 57): 12. półbrygada poza paru kompaniami i szwadron 16. pułku dragonów nadeszły od mostu S. Felice. Mahon 415 dość mętnie o rozłożeniu wojsk.

Na prawym skrzydle 11. półbrygada zasłaniała nadal drogi z Frascati i Albano, mając przed sobą całą lekką kawalerię.

Według początkowych koncepcyj Championneta miano 17 grudnia tj. w poniedziałek, kontynuować pościg za Neapolitańczykami, o ile oczywiście w międzyczasie nie nadeszłyby przeciwne instrukcje od Dyrektoriatu Wyk. Słusznie bowiem rozumował wódz, że „nie wolno pozwolić Neapolitańczykom przyjść do siebie i umożliwić im nabrania oddechu“ [1].

Na podstawie prowizorycznych obliczeń dotychczasowa 3-tygodniowa kampania dała w rezultacie 10 większych bitew i około 35 potyczek. [2]

Z ważniejszych bitew zanotować należy:

27 XI Papignano (rozbicie komendy San Filippo przez gen. Lemoine'a),

28 XI Torre di Palma (pobicie Micherouxa przez gen. Casabianca),

1 XII Odbicie Magliano przez gen. Kniaziewicza (pobity Giustini),

4 XII Civita Castellana (Macdonald contra Mack), rozpadająca się właściwie na 3 bitwy:

o wąwóz Rignano (szef br. Lahure z głównymi siłami Macka),

Nepi (gen. Kellermann bije gen. Colliego),

Falari (gen. Kniaziewicz rozbija główną siłę kaw. Saskiego),

---

[1] Championnet 262.

[2] Potyczki: pod Veroli i Terracina (23 XI); z powstańcami rzymskimi pod kierunkiem emisariuszy neapolitańskich w Rzymie (26 XI), w Civita Vecchia, we Frimo; 2 ataki na fort św. Anioła; na odcinku 3. dywizji fr.: Ascoli 24 XI, próba lądowania w Porto di Fermo (27/28 XI), Lapedona (28 XI); na odcinku 2. dywizji fr.: zajęcie Rieti przez S. Filippo (26 XI), zajęcie Viterbo przez Giustiniego (29 XI); na odcinku 1. dywizji fr.: Magliano 30 XI, Monte Rosi (3 i 4 XII — Kellermann); walki z miastami i wsiami podburzonymi przez emisariuszy neap.: Nepi (2 i 3 XII — Kellermann), Falari (3 XII), Fabrica (3 i 4 XII), Corchiano, Carbognano, Capraruolo (Kniaziewicz), Vignanello (Mathieu); Civita Castellana—Falari (powrotny atak niedobitków komendy kaw. Saskiego 5 XII), zajęcie Otricoli przez Metscha (6 XII); opanowanie Rieti przez 2. dywizję (8 XII) i marsz na Akwilę; Civita del Tronto (7 XII — 3 dywizja) i marsz na Pescarę; potyczki z Damasem: Storta (14 XII), Viterbo (Kellermann odrzucony przez powstańców 16 XII), Toscanella (17 XII), Montalto (pierwsze starcie). Pozatem setki drobnych starć z powstańcami rzymskimi.

6 XII Otricoli (Mathieu wyrzuca zeń Metscha),

9 XII Calvi (Kniaziewicz i Mathieu likwidują grupę Metscha),

15 XII Rzym, brama Laterańska (pobicie bryg. Pignatelliego, śpieszącego na odsiecz Damasowi),

18 XII Montalto (decydująca bitwa między Kellermannem a Damasem).

Bilans strat obu stron walczących [1]

w okresie od 23 listopada do 15 grudnia 1798 r.

w ludziach

	Neapolitańczycy	Republikanie
Zabitych	1.000	350
Rannych	900	500
Jeńców	12.000	220

w materiale

Dział	99	—
Chorągwi	21—29	—
Koni i mułów	3.000	—
Jaszczyków	120	—
Fuzyj	14.000	—
Żywności	5,000.000 racyj	—

Kasy dywizyjne, namioty, bagaże, wiele białej broni i amunicji.

---

[1] Wykaz sporządzony w oparciu o raport Championneta do Dyrektoriatu, Rzym 16 XII (B^3 57), w którym podane 12.000 jeńca, 99 dział, 21 chorągwi, 3.000 koni i mułów, 5.000.000 racyj żywności; Thiébault II 288 podaje: zabitych, rannych i jeńca 12.000, koni i mułów 4.000, dział 101, chorągwi 21; Colletta: że do 13 XII w ciągu 8 dni Francuzi stoczyli z Mackiem 7 bitew zwycięskich i rozbili go, kładąc trupem 1.000, raniąc 900, biorąc do niewoli 10.000. Pozatem zdobyto 30 dział, 9 chorągwi, wiele koni, broni i przyborów. Za nim idzie Ayala, Memorie 147 interpretując, że Colletta miał na myśli okres 4—12 XII;

Rapp. 84, II 104 podaje straty neap. dla całej kampanii na 15.000 zabitych, rannych i jeńców, 40 dział, 20 chorągwi — ale nie jest to źródło pewne. (Za nim Chodźko, Romanowski, Barante). Straty neapol. nie obejmują jednak parokrotnie większych strat powstańców rzym.

Ponieważ sprawozdania Macka i innych generałów neapolitańskich dla króla oraz raporty wszelkiego rodzaju zostały zniszczone w ciągu kampanii, nie mamy innej możliwości sprawdzenia powyższych danych, jak porównanie ich z raportami i wykazami strat i zdobyczy po każdej bitwie, które się zachowały

Przeświadczenie o zupełnym pogromie i unieszkodliwieniu Macka było w szeregach republikańskich pełne. W raportach o Neapolitańczykach przebijała już teraz żywa pogarda. Dąbrowski pisał, że „nie warte jest trudu prowadzenie wojny z Neapolitańczykami". „Zresztą czy wogóle wojną nazwać można tę ich haniebną ucieczkę?" dodawał. „Chłopy nie bijąc się uciekają, łupią, rabują, palą, własnym ekwipażom i magazynom nie przepuszczając". [1] To wszystko co umieją. [2] O tym by Rzym mógł być powtórnie zagrożony nikt nie myślał. Wracali doń uciekinierzy-republikanie. Oficerowie ściągali ekwipaże i bagaże. Dąbrowski nawet polecił przywieść swą małżonkę. [3]

Najtrudniej w Rzymie było o dobre konie. Zarówno Francuzi jak i Neapolitańczycy porekwirowali w czasie działań wojennych co lepsze. Gen. Dąbrowski skarżył się, „że mając jednego konia musi go z konieczności oszczędzać i dużo chodzić", co przy jego tuszy było mocno męczące. Mimo to nie chciał wziąść konia neapolitańskiego z pośród zdobycznych, gdyż jego zdaniem były bez

---

w paryskim Archives de la Guerre. Na ogół można stwierdzić, że dane te pokrywają się z zestawieniem Championneta. Wypada nieco więcej zdobycznych chorągwi, bo 26—29, nieco mniej armat.

Co do strat republikańskich, przyjęto rachunek prawdopodobieństwa, albowiem dokładnych danych nie ma w zestawieniach Championneta, który natomiast często podkreśla, że miał nieznaczne tylko straty. Zważywszy jednak, że sami Polacy stracili w tych bitwach po . Gosławskiego i 30 zabitych, oraz 120 rannych w tym 10 oficerów, nie możemy zlekceważyć i strat francuskich i rzymskich. Stan legii pol. w dniu 21 XI—2. 587 (B³ 271), 10 XII—2. 419 (B³ 272), 21 XII na skutek przyjęcia Polaków ze służby neap. — 2. 440 (État de situation de l'Armée de Rome). Podstawę pewną dają raporty poszczególnych bitew, na których też oparto obliczenia. Nie uwzględniono zaginionych (po stronie neapol.) i licznych chorych po stronie republikańskiej. Pominięto też dezercję z formacji rzymskiej (legia rzymska).

[1] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52).

[2] Cuoco-Barère 116 krytykuje Macka, że będąc w tym momencie jeszcze silniejszy od Francuzów nie zorganizował oporu koło Velletri.

[3] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 16 i 18 XII; Wasilewski do Wybickiego Rzym 23 XII (Listy Zn. Polaków VII): że generałowa z Foligno wkrótce tu pewnie nadciągnie.

wartości. Wolał czekać póki mu przyjaciel Chamand nie przyśle z dalszych okolic doborowego rumaka. [1]

Pobyt w Rzymie jednak niespodziewanie przedłużył się aż do 20 grudnia. Złożyły się na to liczne powody. Mimo dużych sukcesów armii Championneta, trudno było przymknąć oczy na fakt, że i zwycięzcy ucierpieli mocno w dotychczasowej kampanii. Wojna przyniosła przede wszystkiem rozluźnienie karności i moralności. „Jesteśmy strasznie zdezorganizowani, przyznawał otwarcie gen. Dąbrowski, chociaż znacznie mniej jak Francuzi". [2]

Płynęły zewsząd skargi, że żołnierz „domy rabuje, piwnice odbija i transporty dla wojska przeznaczone gwałtem zabiera". [3] W samym Rzymie najpiękniejsze pałace Chartreuse, Albani, Farnèse i Honesti padły ofiarą grabieży. Nie uszanowano Kapitolu, Muzeum Klemensa i Biblioteki Watykańskiej, które i tak już wiele ucierpiały od Neapolitańczyków. Wiele rzeczy przytem bezmyślnie niszczono, że tylko wspomnę cymelia Biblioteki Watykańskiej, posąg Hermesa, czy głośny posąg Venus przy Villa Borgheze, poważnie uszkodzony. Głównymi odbiorcami rabowanych rzeczy byli Anglicy, [4] w których ręce docierały bezcenne rzeczy za pośrednictwem żydów.

Wypadło więc użyć silnych argumentów perswazji i kary. W rozkazach dziennych odwoływali się dowódcy do honoru podkomendnych. Wypominali, że „markę kolegom psują, kraj niszczą i wprowadzają nieład". [5] Zarówno bowiem siedzącego spokojnie w obozie żołnierza przykładem swym deprawują, „a grabiąc transporty żywnościowe ogładzają, jak i mieszkańców pobudzają do

[1] Dąbrowski w liście do min. Vignolle'a, Gaeta 18 I 1799 (AD 49) skarżył się, że stracił 3 konie z 4, które dostał od Rzpl. Cysalpińskiej (pour mon bureau). Jednego z nich oddał wyjeżdżającemu Chamandowi.

[2] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 16 XI (AD 52).

[3] Rozkaz dzienny z Rzymu 18 XII (AD 52); Macdonald do Kniaziewicza, Rzym 18 XII (B^3 57).

[4] Paweł Ludwik Courier do Chlewaskiego, Rzym 9 I 1799 (Courier, Mémoires I 28, Paris 1828): „Dites à ceux qui veulent voir Rome qu'ils se hâtent, car chaque jour le fer du soldat et la serre des agens français flétrissent ses beautés naturelles et la dépouillent de sa parure".

[5] Rozkaz dzienny z 18 XII.

desperacji i buntu". Tolerować tego nie będzie się. „Każdy wykraczający w tym sposobie natychmiast aresztowany i oddany pod sąd wojskowy być ma i podług prawa rozstrzelany". Jakoż ukarano przykładnie paru rabusiów, co poskromiło nieco drapieżność innych.[1]

By jednak żołnierz nie czuł się pokrzywdzony, że po tylu trudach wychodzi z pustą kieszenią, nałożył Championnet kontrybucję w wysokości 5.000.000 liv.,[2] pod dość dowcipną nazwą „daru od Rzeczypospolitej Rzymskiej dla walecznych obrońców Wolności". Pieniądze te po wpłynięciu do kas miały być rozdzielone między wojsko. Wielka z tego powodu była radość w szeregach. Również i legioniści polscy cieszyli się, że i im z tej sumy „jakaś grzanka wypadnie".[3]

Dalszą poważną kwestią była sprawa wyekwipowania wojska. Piechota była bez butów, odczuwać się dawał brak płaszczów. Konie były bez podków.[4] Załatwić tych rzeczy od ręki było niesposób. Nie można zaś było lekceważyć podobnych braków wobec zimy[5] i czekającej dalszej kampanii. Stąd nakazał Championnet dostarczyć miastu 15.000 par butów i tyleż kapot.[6] Było to wielkim obciążeniem dla miasta. Wszyscy szewcy i krawcy zmobilizowani zostali do robót wojskowych. Kowale od rana do nocy kuli konie.

Bez większego natomiast znaczenia była kwestia aprowizacji. Intendentura francuska funkcjonowała w czasie tej kampanii bez zarzutu. Rekwirowano bez litości wszystko co wpadło pod rękę. To też uczestnicy kampanii nie głodowali. Wypadki tego rodzaju wydarzały się co najwyżej sporadycznie. „Dotychczas nie znaliśmy

---

[1] Courier j. w.

[2] Ordre du jour, Frascati 21 XII (B^3 57); Thiébault II 431; Franchetti 490 o nałożeniu podatku 100.000 scudów.

[3] Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Zn. Polaków VII)

[4] Championnet do Dyrektoriatu Wyk. Rzym 16 XII (B^3 57); Thiébault II 290.

[5] W liście Chamanda do Dąbrowskiego, z Ankony 30 XII (AD 5), o obfitych opadach śnieżnych.

[6] Proklamacja z 14 XII do edylów; Rapp. 84, II 104; Wasilewski do Wybickiego, Rzym 25 XII (Listy Zn. Polaków VII), że i legioniści polscy dostali buty; Faure 257; Dufourcq 369.

głodu ani pragnienia, notował Wasilewski, a szczególniej w głównych kwaterach dywizionalnych francuskich". [1]

Podobnież rzecz miała się obecnie w Rzymie. Ludność była w ostatecznej biedzie. Zboża ni chleba nie mógł kupić przeciętny rzymianin. Natomiast dla wojska musiano dostarczyć aż 100.000 racyj chleba. [2] Mało tego. Gdy ludność cywilna ginęła z głodu, „wielu Francuzów, nawet nie wysokiej rangi, przyjmowało przy stole każdego przybysza". [3] Humorystycznie przy tym wyglądało ustalenie cen maksymalnych za żywność, skoro tejże przepłacając nie można było dostać.

Przy tym wszystkim z całym pośpiechem zajęto się uorganizowaniem i przywróceniem dawnych rządów republikańskich. Wezwano więc do Rzymu z Perugii Konsulat Rzymski. Członkowie tegoż jechali teraz uroczyście witani wszędzie jako triumfatorzy. 20 grudnia przyjmowano ich specyjalnie uroczyście w Foligno. Kiedy wjeżdżali do miasta wieczorem wszystkie ulice były rzęsiście iluminowane, a wjeżdżających konsulów rzymskich i komisarza francuskiej władzy wykonawczej witał u bram gen. Merlin w otoczeniu korpusu oficerskiego oraz władze cywilne. Następnie odbyło się przyjęcie. [4] Równie uroczyście witano ich potem w Rzymie.

Obok Konsulatu nakazano wznowić posiedzenia Trybunatowi i Senatowi. Zreorganizowano administrację.

Ponieważ nie dowierzano gwardii obywatelskiej, rozwiązano ją. Komendant jej January Valentini, jako jeden z głównych burzycieli ludu został rozstrzelany. [5] Dla pewności przeprowadził Macdonald z pomocą 12. półbrygady liniowej rozbrojenie ludności „aż do noży". [6]

---

[1] Wasilewski do Wybickiego 25 XII.

[2] Proklamacja z 14 XII do edylów.

[3] Courier do Chlewaskiego, Rzym 9 I 1799.

[4] Pflugbeil do Dąbrowskiego, Foligno 20 XII (AD 5).

[5] Według Championneta 262 była to jedyna doraźna egzekucja. Udowodniono mu jakoby szpiegostwo i podburzanie ludu przeciw Francuzom. Natomiast Nardini 20 twierdzi, że na placu ludu rozstrzelano wszystkich przywódców partii królewskiej; Maria Karolina do Gallo, Palermo 22 I 1799 (Corr. MC nr 313) że Valentini został ujęty w Terracinie, a rozstrzelany w Rzymie.

[6] Championnet au Peuple de Rome, proklamacja z 19 XII (B^3 393).

Wojsko rzymskie miało być odtąd pod dozorem Komitetu Wojny, któremu zalecono jak najszybsze wypełnienie dotychczas istniejących kadr, oraz stworzenie 3 nowych batalionów. [1]

Jako widoczny symbol triumfu francuskiego stanęły znowu kolumny na cześć Bassville'a i Duphota. [2]

Z dokładnym sprawozdaniem o sukcesach Championneta wysłany został do Paryża pierwszy adiutant wodza Laraitrie, niedawno na polu bitwy mianowany szefem brygady. [3]

W poczuciu własnej siły skasował Championnet Francuską Komisję Cywilną i po myśli konstytucji rzymskiej sam zagarnął część władzy ustawodawczej. Zniesienie tej Komisji zresztą było już 28 listopada 1798 r. zadekretowane przez Dyrektoriat. Oficjalne jednak zawiadomienie o tym nadeszło dopiero 24 grudnia. Atrybucje jej miał z woli Paryża przejąć Bertolio, mianowany ambasadorem francuskim przy Rzeczypospolitej Rzymskiej. [4]

Mimo pozorów pogodzenia się, stosunek Championneta do Macdonalda był nadal niechętny. Macdonald pod pozorem, że zasługi jego i 1. dywizji nie dość mocno zostały podkreślone w rozkazach dziennych i raportach do Paryża, wystąpił znowu agresywnie przeciw wodzowi upominając się o należne laury. Było to zrobione dość ostro zapewne, skoro jak sam pisze przyszło do niemiłych wyjaśnień. [5] Macdonald czuł się teraz dużo pewniejszy, jako że spodziewał się lada dzień przyjazdu do Rzymu zaprzyjaźnionych komisarzów francuskiej władzy wykonawczej, którzy już z drogi pochlebiali mu, przyznając męstwo Miltiadesa, a wymowę Demostenesa. [6] Nie przeczuł, że Championnet wytrąci mu ten atut z ręki i nie uzna komisarzy.

Oczywiście stosunki panujące w głównej kwaterze nie mogły być zachowane w tajemnicy. W niesnaski wodzów wciągnięte zo-

[1] Mahon 416.

[2] Gagnière 91.

[3] Kossecki 12.

[4] Bertolio do ministra spraw zagranicznych, Rzym 31 I 1799 (AE Milan 57 s. 171); Colletta 199; Tivaroni II 76; Franchetti 489.

[5] Macdonald 63.

[6] List odebrany 15 XII.

stało po części i wojsko. Gen. Dąbrowski, który wciąż jeszcze trzymał się sztabu Macdonalda i, zostawiając komendę Kniaziewiczowi, stał w dawnej swej kwaterze w Rzymie, pisał, „że Macdonald jest bardzo źle z Championnetem". Uważał jednak, że głównym o ile nie jedynym, tego powodem jest, „że obaj chcą być pogromcami Neapolitan i króla detronizować... a łatwo o to, skoro tak dalej pójdzie". [1]

Gdy antagonizm między Championnetem a Macdonaldem wzmagał się z każdym dniem, zmuszony był gen. Dąbrowski 18 grudnia opuścić sztab Macdonalda i przenieść się [2] do legii polskiej. Nie sposób było bowiem dalej lawirować, nie narażając się jednemu z wodzów, co byłoby przeciwne interesom Polaków. Zresztą obaj generałowie byli legionistom bardzo mili i przychylni, przyczem każdy to na swój sposób podkreślał. Charakterystyczny był np. papier listowy Macdonalda z nadrukiem wyobrażającym Francję stąpającą zwycięsko po globusie ziemskim, przyczem wśród krajów Europy widniała i Polska, co było wyraźnym manifestowaniem nieuznawania rozbiorów. [3]

Że wódz Legionów polskich był dobrym dyplomatą, świadczy o tym odebrany w tym czasie list od gen. Gouvion Saint Cyra, dowódcy 1. dywizji armii mogunckiej, który przysyłając mu wyrazy przyjaźni, prosił o informacje o metodach prowadzenia wojny

---

[1] Dąbrowski do Chamanda, Rzym 18 XII (AD 52).

[2] Że przeniesienie nastąpiło 17 XII podają: Romanowski 306 i Pepłowski, Wódz 127. Data ta jednak jest nieścisłą. W rzeczywistości przeniósł się Dąbrowski do legii dopiero 18 XII, jak na to wskazuje list pisany przezeń do Chamanda, z Gaety 1 I 1799: „Da Macdonald ausserordentlich schlecht mit Championnet ist, so habe ich sein Hauptquartier verlassen und mich zur Legion begeben; bessonders da Championnet um mehr Macdonald zu schicaniren, selbige ihm von der Division abgerissen und sie dem gen. Rey gegeben". Rozkaz zaś wcielający legię polską do dywizji straży przedniej Rey'a wydany został 18 XII. Również w rozkazie Macdonalda z 18 XII zawierającym instrukcje na dzień następny jest jako odbiorca wymieniony jeszcze gen. Kniaziewicz w Rzymie, co dowodziłoby, że Dąbrowski jeszcze w tym momencie nie opuścił sztabu.

Żadnego wyjaśnienia nie daje État de situation de l'Armée de Rome z dnia 21 XII, gdzie Dąbrowski w ogóle wypuszczony został z ewidencji (B^3 372).

[3] AE Rome Supl. 22 s. 14 (24 nivôse VII — 13 I 1799).

przez Rosjan i o sposobie ich zwalczania. Wobec bowiem marszu Rosjan na Zachód spodziewano się ich niebawem nad Renem. Gen. Dąbrowski więc potrafił nie tylko utrzymywać wpływowe znajomości ale wyrobić sobie znaczny autorytet w sprawach wojowania z Prusakami i Rosjanami.

Równocześnie zdobył pewną popularność w Rzymie. Dochowały się np. dwa utwory poetyckie z tego czasu na cześć Polaków i ich wodza. Franciszek Dolci de Viscovich w łacińskiej odzie,[2] rozpisywał się szeroko o laurach zdobytych przez Polaków w walce z tyranią i wysiłkach dla odzyskania wolności gnębionej Ojczyzny. Dąbrowskiego mienił on kontynuatorem dzieła Kościuszki. W drugim włoskim sonecie[3] podobnież wychwalano bohaterstwo Polaków i drogiego sercom włoskim gen. Dąbrowskiego.[1]

---

[1] Gen. Gouvion St. Cyr do gen. Dombronskiego (!), Hombourg pod Frankfurtem 2 XII 1798 r. (AD 32).

[2] Francescus Dolci de Viscovich ad generalem L. T. Dąbrowski Legionorum Polonorum Aux. Rpl. Cis. Ducem (AD 38).

[3] Soneto al improviso al gen. Dambrowski (AD 38).

327

Biblioteka Akademii Sztabu Generalnego

ROZDZIAŁ XXIV

Naselli w Toskanie

Dla całokształtu wypadnie nam teraz podążyć śladem dywizji Naselliego, przeznaczonej na ekspedycję do Toskany. Liczyła ona etatowo 5.747 oficerów i żołnierzy, a skoncentrowana była w Gaecie.

W momencie przekroczenia granicy rzymskiej przez wojska lądowe, załadowano 3.000 ludzi [1] na 4 okręty brytyjskie i 3 portugalskie. Portugalskimi dowodził markiz Niza, całość floty była pod rozkazami Nelsona. [2]

28 listopada osiągnięto Livorno i bez oporu ze strony Toskańczyków wylądowano. Tegoż wieczora gen. Lavilette, tymczasowy gubernator Livorno, podpisał kapitulację i oddał bez wystrzału gen. Naselliemu zarówno miasto, jak i fort.

1 grudnia wylądowała w Livorno dalsza część dywizji, tak że ogółem na ziemi toskańskiej znalazło się 5.173 Neapolitańczyków, w czym trochę kawalerii, i około 20 dział. [3]

Na skutek najazdu neapolitańskiego znalazł się rząd toskański w niezwykle trudnym położeniu. Z jednej strony wielki książę widziałby był z radością wyrzucenie Francuzów z Włoch Środkowych i tajemnie zmierzał do powiększenia wojsk toskańskich, przez utworzenie silnych i dobrze wyszkolonych gwardyj miejskich, którymi w razie czego można by było zniszczyć do reszty pobi-

---

[1] Corr. MC II 15; konsulem neapolitańskim we Florencji był markiz Silva (II 46); Bravetta 152 wymienia: Vauguard, Culloden i Minotaur.

[2] Pietro Vigo, Nelson a Livorno, Episodio della guerra tra Francia ed Inghilterra sul finire del secolo XVIII, Siena 1903, 111—137; Franchetti 490, że Nelson prawie zaraz wrócił, gdyż już 6 XII był w Neapolu.

[3] Wykazy Nelsona (Dispatches III).

tych przez Neapolitańczyków Francuzów, z drugiej jednak strony zdrowy rozum polityczny nie pozwalał zbytnio się angażować w niepewną, a przez to mocno ryzykowną, imprezę. O wiele wygodniej było odgrywać rolę państwa, którego neutralność została pogwałcona i które nie jest w stanie oprzeć się wobec przewagi militarnej przeciwnika. Oczywiście ostrożne to zagranie przekreślało śmiałe rachuby neapolitańskie. [1] Liczono przecież na serdeczne przyjęcie i pełną pomoc ze strony Florencji. Ale Toskańczycy byli nazbyt dobrymi kupcami. [2]

Charakterystyczny i proroczy wiersz za przybyciem Neapolitańczyków do Livorno napisał niejaki Dominik Batacchi:

Miei cari patriotti — Sentite quattro motti: — Se fero i destin felli — Qui capitar Naselli, — Non vi mostrate afflitti; — Voi li vedrete fritti — Prima che passi il mese — Nel padellon francese.

Obecnością Neapolitańczyków w Livorno zagrożoną była również sąsiednia oligarchiczna Rzeczpospolita Lukka. To też przedstawiciel jej interweniował niezwłocznie we Florencji, prosząc o wyjaśnienie na jakich warunkach wpuszczono Neapolitańczyków do Livorno i jakie są właściwie tych ostatnich zamiary.

Minister Fossombroni, [3] widząc ogólne zaniepokojenie wśród korpusu dyplomatycznego rezydującego we Florencji, rozesłał 30 listopada do wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych wyjaśnienie, że inwazja neapolitańska była dla wielkiego księcia zupełną niespodzianką. Zapewniał, że przy podpisywaniu kapitulacji zrobiono wszystko, by Livorno zachowało wszelkie przywileje portu wolnego. Zastrzeżono sobie między innymi respektowanie konsulatów zagranicznych i nie wywieszanie innej chorągwi poza wielko-

---

[1] Helfert, Ruffo 6.

[2] Vigo, Nelson a Livorno 141—5; „Livourno, miasto-forteca dokoła wodą oblana. Miasto ludne ma 60.000 ludzi... W forteczce przy molo dla obrony portu było armat około 50. Na skutek jednak trzęsienia ziemi forteczka była częściowo uszkodzona, a armaty miast na parapetach ustawione na dole". (Dziennik Staszica 99).

[3] Franchetti 518--21; Corr. MC II 14; Colletta 196 Barante III 273.

książęcą. Nawet odnośnie do kultu religijnego złożyli Neapolitańczycy daleko idące gwarancje.

Zapewniał w końcu raz jeszcze, że rząd nie ponosi w tym wypadku żadnej winy, wyrażał nadzieję, że państwa na których przyjaźni i dobrych stosunkach Toskanie zależy uznają jej niewinność w tej sprawie i że okupacja będzie przejściową i krótkotrwałą.

W tej ciężkiej dla państwa chwili zwrócił się wielki książę Ferdynand do utalentowanego choć chwilowo odsuniętego, Manfrediniego z prośbą o radę. Ten, mimo niechęci zwalczającej go partii dworskiej z Serattim na czele, zjawił się na zamku i doradził ostentacyjnie interweniować u teścia tj. króla Obojga Sycylii w sprawie wycofania wojsk z Livorno, gdyż obecność ich zagraża neutralności Toskany.

Reinhard, [1] przedstawiciel Francji na wieść o lądowaniu Neapolitańczyków z miejsca mocno zaprotestował, oskarżając o złą wole ministrów Serattiego i Corsiniego. Groził natychmiastowym zerwaniem i wyjazdem z sekretarzem swym Jacobem. W rzeczywistości jednak nie byłby się na to zdobył, gdyż nie chciał przesądzać decyzji swego rządu, któremu mogło przecież zależeć chwilowo na utrzymaniu dobrych stosunków z Toskaną. Ostatecznie na konferencji z Manfredinim, który próbował go pozyskać i wykazać niewinność wielkiego księcia, oświadczył Reinhard wyraźnie, że dlatego tylko do tej chwili nie wyjechał z Florencji, że chce ratować wielkiego księcia, który jednakowoż daje się zbytnio powodować ministrom-faworytom Serattiemu i Corsiniemu.

Na radzie ministrów, debatującej tegoż dnia (20 grudnia) na temat wyjścia z trudnej sytuacji, nie doszło do porozumienia. Napróżno Manfredini przedstawiał rozmowę z Reinhardem jako ostatnie przestrzeżenie. [2] Zaledwie Fossombroni usiłował pogodzić prze-

[1] Zobi, Storia della Toscana, Florencja 1850—3, doc. XXXIII, III 64; Franchetti 518.

[2] „Bartolini tacque; Schmedwiller quasi lo stesso; Fossombroni avrebbe conciliato e quanto poteva fare lo fece; Corsini batteva sulla tenuita e nessun pregio della misura; e Seratti disse tanto che non ricorda cosa, come chi dopo aver letto un cattivo libro non si sovvienne di nulla". Gualterio, Ult. rivolgim. I doc. CLVI.

ciwników politycznych. Przewodniczący Seratti w oparciu o Corsiniego dążyli do zguby Francuzów i pragnęli tylko pozory zachować, nie licząc się z faktem, że wyprowadzenie w pole potężnej dyplomacji francuskiej było ponad ich możliwości. Pozostali ministrowie więc Bartolini i Schmedwiller przezornie milczeli, nie chcąc brać odpowiedzialności na swe barki. Oburzony Manfredini, żalił się na głupotę Serattiego,[1] wobec której był zresztą bezradny; zarzucał jednak i wielkiemu księciu brak zdecydowania i politykę pełną wykrętów, bredni, dziecinnad, mającą na celu nie tyle usunięcie wiszącego wciąż nad głową miecza Damoklesa, co raczej przeciąganie i odwłóczenie ostatecznego wypowiedzenia się.

Tymczasem tezę Manfrediniego poparł mocno reprezentant toskański w Paryżu Angiolini. Wprawdzie depesza jego[2] odebrana we Florencji 25 grudnia była zredagowana raczej w tonie uspokajającym i zapewniała, że w Paryżu nie posądza się wielkiego księcia o tajemne porozumienie z Neapolitańczykami, ale wraz przestrzegała przed jakimś nierozważnym krokiem, który by mógł w oczach rządu francuskiego uważanym być jako dowód sympatii dla najeźdźców. Zdaniem jego bowiem wściekłość Francuzów przeciw Neapolitańczykom była tak wielka, że nie zawahaliby się oni zaatakować nawet Livorna, by zeń wypędzić nieproszonych gości a mając jakiekolwiek dowody współpracy neapolitańsko-toskańskiej, wzięliby odwet na Toskańczykach. Radził więc Angiolini unikać za wszelką cenę konfliktu z Francuzami na razie, trzymać się ostro wobec żadań Naselliego i wszelkie wysiłki ku temu skierować, by się Neapolitańczyków jak najprędzej pozbyć.

Wobec tego poszły rozkazy[3] do komendanta portu Livorno — gen. Lavilettego i do audytora rządowego, radcy Leonarda Frullaniego, należącego do bliskich współpracowników Manfrediniego, by się z całą bezwzględnością opierali gen. Naselliemu, gdyby usiłował wydać jakieś zarządzenie, mogące służyć któremukolwiek narodowi jako pretekst do zażalenia.

---

[1] Manfredini al Frullani, 22 XII (Gualterio, doc. CLVI, I 175, 360).
[2] Gualterio, Ult. rivolgimento I 364, doc. CLXXVI.
[3] J. w. I 365, doc. CLXXVII.

W instrukcji z 25 grudnia była charakterystyczna wzmianka, że gdyby Neapolitańczycy maltretowali przebywających w Livorno Francuzów, wielki książe dla dania im satysfakcji byłby nawet skłonny zaprosić ich na pobyt do własnej rezydencji w Pizie lub Livorno. [1]

Tymczasem Naselli znalazł się w Livorno w nierównie kłopotliwszym położeniu niż Toskańczycy. Nie mając z góry wytyczonego postępowania na wypadek chłodnej rezerwy ze strony rządu toskańskiego, nie wiedział absolutnie co począć. [2] Nie był zaś dostatecznie przedsiębiorczym człowiekiem, by coś zaryzykować. To też czekał bezczynnie, w myśl instrukcji, na nadejście rozkazów, które jak na złość nie nadchodziły. Mack zajęty rozgrywającymi się bitwami, cały pochłonięty opracowywaniem nowych planów, jakby zapomniał o istnieniu dywizji Naselliego. Dziś trudno wytłumaczyć zarówno postępowanie wodza, jak i niedołęstwo Naselliego. Wkroczenie jego na własną rękę w granice rzymskie od strony Toskany mogło mieć decydujące znaczenie w rozgrywających się walkach. Tymczasem Naselli nie zdobył się nawet na zajęcie stojących w porcie okrętów francuskich, pod pozorem, że król Ferdynand nie prowadzi oficjalnie wojny z Francją. Dopiero pod presją brytyjską zdobył się na ostrzejsze zarządzenie, nakazując załodze francuskich statków do 48 godzin złożyć broń i wydać swe statki. Oczywiście republikanie ufni w opiekę rządu toskańskiego, który jak już zauważono nie chciał się przedwcześnie skompromitować, odmówili wykonania polecenia, a Naselli nie zdobył się na przeprowadzenie go siłą.

Z końcem grudnia 1798 r. sytuacja dywizji Naselliego stała się rozpaczliwa. Gen. Joubert podsunął się ku Toskanie, a straże przednie francuskie zajęły 31 grudnia Pieve i Pelago.

---

[1] J. w. — „Ed aggiungeva che se i fuorusciti francesi abbandonando il Lazzaretto (ove eransi ricoverati per prudenza) fossero **seccati in Livorno, gli inviterebbe nel proprio soggiorno** della sua residenza sia Pisa, sia Livorno" — 25 XII 1798.

[2] Colletta 196; Corr. MC II 14; Barante III 273, oskarża Toskanę, że nie pomogła; La Cecilia II 202 wini nie tylko Toskańczyków, ale i Macka, że nie wysłał na czas rozkazów; Bravetta 152; Franchetti 490.

Wielki książe przebywający właśnie w Pizie, wezwał Manfrediniego i po naradzie z nim zalecił Frullaniemu użyć wszelkich możliwych sposobów, nawet gróźb, by Naselliego skłonić do opuszczenia Livorno i w ten sposób ratować kraj przed najazdem.

Istotnie Frullani udał się do Naselliego i przedstawiwszy mu całą grozę położenia, podkreślił, po myśli otrzymanych od Manfrediniego instrukcji, że dawniejsze życzenie wielkiego księcia, by opuścił Livorno jest teraz jego zdecydowaną wolą („volontà assoluta"). Toskana jest zmuszona szukać ratunku i chce się ocalić, kończył swe wywody przedstawiciel wielkiego księcia. [1]

Wobec tak stanowczych nalegań Naselli postanowił się osobiście z wielkim księciem widzieć i tym celu tegoż dnia udał się do Pizy. Po dłuższej rozmowie, w której wielki książe okazał się nieugięty, rozumiejąc, że ustępliwość może zapłacić państwem, Naselli przyrzekł opuścić ze swym wojskiem Toskanę pod warunkiem, że wielki książe zażąda tego oficjalnie na piśmie i że zarówno minister neapolitański De Sangro, akredytowany przy dworze toskańskim, jak i minister brytyjski Windham wyrażą swoją zgodę na to. Istotnie jeszcze tego samego dnia doręczono gen. Naselliemu żądane pismo, w którym wielki książe odwoływał się do dobrej woli gen. Naselliego i przyjaznych stosunków ze swym teściem królem Ferdynandem i żądał by wobec zbliżania się Francuzów w znacznej sile, zaniechał obrony Livorno do ostatniej kropli krwi, [2] jak to miał w zamiarze, bacząc na wielkie szkody, które na skutek tego poniosłaby Toskana i mieszkańcy Livorno.

---

[1] Gualterio, I 366—8, doc. CLXXVIII—IX.

[2] „Il Granduca disse che, avendogli il tenente generale D. Diego Naselli rappresentato gli ordini positivi della sua Corte e la decisa sua volontà di difendere la piazza in caso d'attaco, fino all'ultima goccia del suo sangue"... (Gualterio I, doc. CLXXX); D. Neri Corsini, który był jedynym świadkiem rozmowy wielkiego księcia z gen. Nasellim, podaje w piśmie do Frullaniego z wieczoru 31 grudnia 1798 r., szereg ciekawych szczegółów. (Archivio di Firenze, Fogli trovati nella stanza del Fossombroni, Filza 1349 nr 3 — tamże znajduje się korespondencja Reinharda z Fossombronim. Specjalnie interesujące pisma z 1, 2, 3, 6, 22, 25 XII 1798 r. i 2 I 1799 r.).

Również przedstawiciele dyplomatyczni neapolitański i brytyjski wyrazili zgodę na odjazd wojsk gen. Naselliego. Wydaje się, że znaczny wpływ na tę decyzję miały wieści, które w międzyczasie napłynęły z pola walki francusko-neapolitańskiego. Zresztą wobec zbliżania się Francuzów od północy pozostanie dywizji Naselli'ego w w Livorno skończyłoby się dla niej fatalnie.

Według umowy więc, gen. Naselli notyfikował w sam dzień Nowego Roku 1799 swój odjazd. Wyjaśniał, że skłania go do tego chęć uchronienia ludności toskańskiej, a w szczególności mieszkańców miasta Livorno, od okropności walk i od szkód jakieby im stan oblężenia przyniósł, a wraz pragnienie nie wyprowadzania Toskany ze stanu neutralności, będącej bazą dla jej rządu.

Wielki książe bojąc się jakichś nowych komplikacyj poszedł tak daleko, że pożyczył Naselliemu 7.000 dukatów neapolitańskich, by umożliwić mu spłacenie długów, jakie zaciągnął był dla utrzymania dywizji, napróżno oczekując nadejścia wciąż obiecywanych pieniędzy z Neapolu. Niezbędne też było opłacenie przewozu morskiego dywizji. [1]

Ostatecznie Naselli zarekwirował 30 statków transportowych w porcie Livorno i ambarkował swe wojska kolejno między 31 grudnia 1798 a 4 stycznia 1799 r. [2] Statki te miały być konwojowane przez fregatę i korwetę neapolitańskie. Stan jego dywizji nie był zadawalający. Bardzo silnie dała się jej zwłaszcza we znaki zima, [3] dużo surowsza niż neapolitańska.

Po oddaleniu się Neapolitańczyków w. książe skoncentrował w Livorno całą swą siłę zbrojną, dla ubezpieczenia neutralności portu. Oczywiście była to fikcja, gdyż o ruszeniu z portu brytyjskich okrętów wojennych Terpsichore i Alliance nie mogło być mowy. Zresztą niebawem zarzucił tu kotwicę i Minotaur, wysłany

[1] Zobi 65, doc. XXXIV; Franchetti 520; Barante III 325 o pożyczce 1,500.000 fr.

[2] Colletta 199, za nim Helfert, Ruffo 40, że Naselli na żądanie w. księcia opuścił Livorno w dniach między 31 XII 1798 r. a 3 I 1799 r.; natomiast Gazette de Leyde z 1 II i n. 1799 r, że 4 I na 30 statkach odpłynęła dywizja Naselliego. Fałszywie Damas I 305 o marszu Naselliego do Orbitello.

[3] Gazette de Leyde z 1 II 1799.

z Neapolu przez Nelsona, by w każdej chwili móc wziąść na swój pokład wielkiego księcia. [1]

Toskana wykazała w każdym razie dużą dozę dobrej woli. Nie ona jednak a zmiana polityki rządu francuskiego uchroniła kraj ten od najazdu. [2]

Sérurier dowodzący ekspedycją wyładował swój impet na oligarchicznej Rzeczypospolitej Lucce, którą zajął 2 stycznia 1799 r. [3]

Posunięcie wielkiego księcia spotkało się z namiętną krytyką Nelsona, który widział w nim dowód krótkowzroczności. Uważał, że wielki książe tak czy owak straci władzę. Przezornie też już 7 stycznia wysłał do Livorno kapitana Tomasza Louisa z liniowcem Minotaurem oraz dwoma mniejszymi okrętami z poleceniem zabrania na pokład wielkiego księcia, gdyby sobie tego życzył. [4] Zalecał Livorno zająć w tenże sposób jak Nasselli i niezbyt krępować mieszkańców.

W liście do lorda S. Vincenta, [5] dowodzącego flotą brytyjską na morzu Śródziemnym pisał Nelson: „Niestety neutralność o której marzy Toskana, będzie powodem jej upadku. Jest to widoczne i nastąpi wkrótce. Toskana nie podtrzymuje zresztą swej

---

[1] Nelson (Dispatches III); Mahon 482.

[2] Dyrektoriat postanowił nie prowokować armii austriackiej i 24 XII 1798 r. wysłał Joubertowi rozkaz powstrzymania ekspedycji karnej Séruriera. Rozkaz ten dotarł do Séruriera dopiero 1 I 1799 r., więc już po przekroczeniu granicy toskańskiej.

[3] Lukkę zajęło 400 jazdy; potem doszło 6.000 piechoty. Sérurier polecił wybrać 2 II—100 deputowanych, a to 6 szlachty, 44 mieszczan i 50 przedstawicieli prowincji. Ci łącznie z 12 senatorami nominowanymi 15 I (którzy mieli ułożyć reformę) zostali użyci jako organizatorowie nowego porządku, wedle wskazówek Séruriera. 24 weszło do rady starszych, 48 do rady młodszych, 5 zostało dyrektorami, 5 ministrami itp. Zniesiono przywileje. Gonfaloniere Nicolao Montecatini przestał władać. Zaznaczyć jeszcze wypada, że patrioci działali w Lucce już w 1897 r. Por. P. L. Garzoni, Lucca nel 1799 (Memorie) tem ciekawsze, że autor żył współcześnie. (Miscelanea Napoleonica di Alberto Lumbroso, serie III, wyd. prof. M. Rossi); Franchetti 597 podaje literaturę.

[4] Nelson do lorda S. Vincenta, 7 I (Despatches III 226), też do Louisa (228) 7 I oraz 28 I (250).

[5] Nelson do S. Vincenta, 28 I 1799 (Dispatches III 270—9); Franchetti 599.

neutralności dla nas lub dla Neapolu; słowa tego nadużywa natomiast celem ochrony Francuzów. Seratti, który jest człowiekiem o zdrowym rozsądku musi to widzieć. Gdy cesarz straci Toskanę i Neapol, a stratę tę, odważę się powiedzieć, spowoduje raczej ministerstwo niż broń francuska, jego nowo zdobyte dominia nie będą mu wierne. Tylko czyny, nie zaś bierność są bronią przeciwko takiej hołocie".

„O ile Waszej Ekscelencji wiadomo, nie może być naszym życzeniem doprowadzenie zachownniem się naszym w. księcia do rozpaczy; przeciwnie jest naszym obowiązkiem poprzeć J. Król. Wysokość przeciw tyranii francuskiej. Wasza Ekscelencja zechce powiedzicć w moim imieniu J. Król. Wysokości, że brytyjski okręt wojenny będzie stał tak długo w Livorno, jak długo będzie chciał Wielki Książe, gotowy do wzięcia na pokład Jego osoby i rodziny. Bo jeśli cesarz nie będzie działał szybko, jedynym jego ratunkiem będzie brytyjska flaga. Toskana ma wybór: działać po męsku i wybrać wojnę, albo za kilka tygodni zostać jeszcze jedną zdobyczą Francji i tworzyć nową Rzeczpospolitą".

Przepowiednie Nelsona miały się sprawdzić niebawem, [1] a członkowie rządu toskańskiego niejednokrotnie potem żałowali, że nie dali dywizji Naselliego pełnego poparcia i nie przyczynili się do zwycięskiego wyniku w rozgrywce jaką Królestwo Obojga Sycylji nieco ryzykownie, ale w każdym razie odważnie, podjęło z „hydrą republikańską".

[1] Również Thugut z dużą pogardą o polityce dworu toskańskiego. Por. Vertrauliche Briefe II 75, 83, 92, 137, 140, 146 (doc. DCCVI, DCCXXVI, DCCLII, DCCLIV, DCCCXLIX, DCCCLVI).

327

BIBLIOTEKA AKADEMII
SZTABU GENERALNEGO

Ważniejsze przeoczenia

Strona	wiersz	zamiast	ma być
10	34	Prioca	Priocca
26	21	stoła	stała
35	8	poprzyć	poprzeć
43	21	się	się
45	29	umrzyć	umrzeć
57	22	służby	służbie
58	4	przestawiano	przedstawiano
58	11	Rad	rad
59	5	jedynostek	jednostek
66	5	Masséna	Massena
78	5	jedynostek	jednostek
80	7	Perrugia	Perrugii
81	8	Brémont	Brémond
84	24	Kellerman	Kellermann
84	28	Terracyna	Terracina
85	3	Palestrina	Palestrino
85	15	jedynostka	jednostka
85	32	Thiébalt	Thiébault
86	6	330	340
90	12	5 V 1796	5 V 1793
92	16	Drome	Drôme
93	29	„świętym mieście“	„Świętym Mieście“
97	20	Perugia	Perugii
97	24	Prugii	Perugii
101	2	Brémont	Brémond
102	12	Toskanii	Toskany
112	21	propagandowa	propagandowe
118	1	Korpusa	Korpusu
150	24	Bremond	Brémond
151	26	oprzyć	oprzeć
159	21	Dufourq	Dufourcq
168	11	Italiana	Italiano
169	9	Pouglia	Puglia
170	8	Terragona	Tarragona

Strona	wiersz	zamiast	ma być
171	28	Aquila	Akwila
179	32	Lafaytte	Lafayette
187	12	otoczenin	otoczeniu
191	23	Philipsthal	Philippsthal
200	32	Colleta	Colletta
205	17	5. baon strzelców	baon 5. p
208	25	4. „ „	„ 4. p.
208	28	10.	9.
209	22	2 baony p.	2 baony 2. p.
212	16	Serrao	Serramo
212	38	Wittemberskiego	Würtemberskiego
213	19	Devisa	Devinsa
214	22	Cobourga	Coburga
221	34	pracownł	pracował
221	35	Otrante	Otranto
229	23	gen.	marsz.
236	32	Wieo	Wien
239	36	Hosse	Hoste
244	26	Serrao	Serramo
248	2, 5	Liworno	Livorno
250	29	Devisa	Devinsa
266	5	Perrugii	Perugii
268	30	Horvey	Hervey
269	31	szef bat. Salvas	szef bryg. Salva
275	26	Valentino	Valentini
277	34	Thomson	Thcumas
277	13	Monterosi	Monte Rosi
286 – 293		„	„
294	20	Mackdonald	Macdonald
296	2	2.700	2 600
299	33	Monterosi	Monte Rosi
301	21	Valentino	Valentiniego
312	4	Chieti	Chietti
316	20	Lemoine'a	Lemoine'owi
316	33	Jonbert	Joubert
318	29	góry	Góry
321	18	la	le
330	1	głównie	główną
330	6	Toskanii	Toskanie
330	27	Philipsthal	Philippsthal
338	13	Władzy Wykon.	władzy wykon.

TEGOŻ AUTORA:

Początki pułku jazdy Legionów (1798—9 r.).
Przegląd historyczno-wojskowy, Warszawa 1930 (t. III).

Ułani polscy pod Hohenlinden (3 XII 1800 r.).
Przegląd historyczno-wojskowy, Warszawa 1931 (t. IV).

Castel Franco (24 XI 1805 r.).
Przegląd historyczno-wojskowy, Warszawa 1933 (t. VI).

Les relations polono-suisses à l' époque de Napoléon.
Pologne-Suisse, Recueil d' études historiques, Varsovie—Lwów 1938.

Legiony Polskie w walce z powstaniami rzymskimi w 1798 r.
Kraków 1939.

Królestwo Obojga Sycylii a wielka rewolucja francuska (1789—98).
Praca przyjęta do druku przez Pol. Akademię Umiejętności. Na razie streszczenia po polsku i po francusku w sprawozdaniach P. A. U. 1939 r. i w Bulletin de l' Académie des Sciences et des Lettres 1939.

Wojciech Bartosz Głowacki, bohater spod Racławic (1756-1794 r.).
Kraków 1946, wyd. „Wieś".

Kościuszko w niewoli carskiej (1794—6 r.).
Kraków 1947, wyd. Gł. Komitet Kościuszkowski.

Prawda o Wojciechu Bartoszu Głowackim.
Kraków 1946, wyd. Gł. Komitet Kościuszkowski.

Stanisław Świstacki, drugi chłopski bohater spod Racławic.
Kraków 1946, wyd. Gł. Komitet Kościuszkowski.

W Polskim Słowniku Biograficznym,
wyd. Pol. Akademii Umiejętności, Kraków 1935 i n., życiorysy: Berka Joselewicza, Białkowskiego Antoniego, Białkowskiego Wincentego, Białowiejskiego Szymona, Bogusławskiego Jakuba, Bolesty Ignacego, Bolesty Wojciecha, Borowskiego Walentego, Brzechwy Franciszka, Chamanda Józefa, Chavannesa Oliviera, Czechowskiego Józefa, Darewskiego Antoniego, Darewskiego Jerzego, Dąbrowskiego Jana, Dembowskiego Jana, Dembowskiego Józefa, Dembowskiego Ludwika, Downarowicza Antoniego, Drzewieckiego Józefa, Durskiego-Trzaski Karola.

5078